

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Brantôme

**Żywoty
pań
swawolnych**

**Przełożył i wstępem opatrzył
Tadeusz Żeleński (Boy)**

**tytuł oryginału
«Les dames galantes»**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

PRZEDMOWA TŁUMACZA

Tytuł, pod jakim znaną jest powszechnie w oryginale niniejsza książka, *Vies des dames galantes*, nie wyszedł spod pióra Brantôme'a. Rozdziały te zatytułowane były w rękopisie po prostu: *Druga księga o paniach* (*Second livre des dames*), w przeciwstawieniu do pierwszej, znanej znowuż francuskiemu ogółowi pod nazwą *Vies des dames illustres*. Tytuły te, dziś już niemal nierozdzielnie z książkami złączone, nadali im dopiero pierwsi ich wydawcy w XVII wieku (1666), w epoce, kiedy słowa *galant* i *illustre* szczególną cieszyły się modą. Dwie te księgi „o paniach”, stanowiące tylko część obfitej puścizny literackiej Brantôme'a, bardzo różnią się od siebie charakterem i wartością ludzkiego dokumentu. Pierwsza to szereg wizerunków najznamienitszych monarchiń i księżniczek owego czasu; wizerunków kreślonych przez panegirystę odurzonego kultem ich wielkości, a zarazem wytrawnego i ostrożnego dworaka. Druga to swobodne gawędy bywalca tychże samych dworów; tutaj incognito opisywanych osób i wypadków zostawia szerokie pole obserwacji aż nazbyt niedyskretnej, swobodzie języka aż nazbyt wyzutej z względów szacunku i powściągliwości i czyni z *Drugiej księgi o paniach* nieoceniony dokument literacki i obyczajowy.

Życie, osoba i pisma Brantôme'a tak ściśle złączone są z dworem Walezjuszów, iż uważamy za konieczne przypomnieć tu w kilku słowach fizjonomie monarchów tej epoki. Na pierwszy plan tej krótkotrwałej rasy królów występuje świetna postać Franciszka I (1515–1547). Był to *roi gentilhomme*, jak sam się nazywał, w całym tego słowa znaczeniu. Dworny, rycerski, miłośnik sztuk i wielbiciel kobiet, wprowadza w surowy rycerski obyczaj dawnej Francji pierwiastki galanterii¹, bardziej „ludzkiego” kultu kobiety, przenikające do Francji drogą włoskich i hiszpańskich wpływów. Wpływy te zresztą przesiąkały od dłuższego czasu do Francji. Od czasu wojen Karola VIII, przez czas tych długich i zaciętych walk o posiadanie Mediolanu, Genui, Sieny, Neapolu, wytwarza się ciągle zetknięcie Francji z Włochami i kulturą Odrodzenia. To, co kulturze tej we Włoszech nadawało najbardziej specyficzne piętno, tj. powszechne i wyrafinowane zamiłowanie artystyczne w kierunku sztuk plastycznych, nie tak szybko mogło znaleźć przyjęcie na nie przygotowanym jeszcze gruncie we Francji (choć i tych wpływów ślady wyraźne widzimy za Franciszka I, który utrzymuje przyjazne stosunki z Leonardem, z Benvenuto); natomiast bardzo wyraźne oddziaływanie wywiera włoska literatura, z Boocacciem i Petrarą; przede wszystkim zaś, wraz z powracającym z wypraw rycerstwem, szeroką falą wpływała swoboda pojęć towarzyskich i obyczajowych, wyzwolenie kobiety, wysubtelnienie kultury erotycznej i rozluźnienie dawnego surowego obyczaju.² Król Franciszek wznosi szereg wspaniałych zamków w St. Germain, Chantilly, Chambord, Chenonceaux.

¹ Warto przytoczyć poważny wywód, w którym Brantôme tłumaczy rozkwit życia dworskiego za tego króla: „Król Franciszek miłował równie y nadto: bowiem, będąc młodym a swobodnym, bez różnicy miał się to tey, to owey, jako iż w owym czasie nie było galanta, by się nie k...ł wszędy po równości: od czego nabawił się choroby przymiotney, która skróciła dni iego. Y nie pomarł zgoła w swoiey starości, bowiem miał ledwie pięćdziesiąt y trzy lata, co było barzo nic: owo, widząc się nękanym y dręczonym od tego cirpienia, rozmyślił w sobie, że leżeli będzie daley wiódł te amory przygodne, będzie ieszcze gorszey: y, iakoby mądry doświadczeniem, wziął przed się bawić się miłością barzo obyczajnie. K'temu też ustanowił swój nadobny dwór, nawidzany od tak cudnych y godnych xiężniczek, wielgich pań y panien, z któremi sobie nie żałował, ieno aby się ustrzec tych szpatnych chorób y nie plugawić więcey swego ciała dawną sprosnością: za czym cieszył się a wspomagał miłowaniem nie wszetecznem, ieno wdzięcznem, lubem a czystem.” (*Vies des granda capitaines*: „Le roy Henry II”.)

² Charakterystyczne są wspomnienia, jakie Montaigne przytacza o swoim ojcu (*Essais*, ks. II, rozdz. II).

Siostra króla Małgorzata Nawarska pielęgnuje, za przykładem brata, sztuki piękne i literaturę. Sama jest autorką słynnego *Heptameronu*, tak często cytowanego przez Brantôme'a, która to książka jest zbiorem opowiadań wzorowanych w formie na nowelach Boccaccia. Z życiem dworskim w Pau, rezydencji Małgorzaty, ściśle się łączą tradycje rodzinne Brantôme'a: babka jego, Luiza de Daillon, była jedną z najzauważalszych dam dworskich królowej; matka, Anna de Bourdeille, występuje nawet w różnych nowelach *Heptameronu* jako współopowiadająca, pod mianem Ennasuite, podczas gdy ojciec Brantôme'a, Franciszek, nosi w nich godło Simontaut.

Po Franciszku I wstępuje na tron syn jego Henryk II (1547–1559). Wbrew panegirynom Brantôme'a historia przedstawia go nam jako człowieka ponurego i ograniczonego, zamiłowanego jedynie w ćwiczeniach żołnierskich, które też stały się przyczyną jego śmierci.³ Ożeniony z Katarzyną z rodu Medyceuszów, pozostawał przez całe życie pod wpływem słynnej Diany de Poitiers (którą uczynił księżną Valentinois), niegdyś faworyty ojca jego, Franciszka, starszej od króla i dzierżącej go pod nieograniczonym wpływem więcej jeszcze przewagą umysłową niżeli świetną urodą. Przez Katarzynę Medycejską zacieśnia się jeszcze związek pomiędzy dworem francuskim a włoską kulturą i obyczajem. Wraz z królową przybywa do Paryża cała armia śpiewaków, tancerzy, muzyków, astrologów, „mietlników” itp. Dworzanin francuski mówi – wedle świadectwa Brantôme'a – równie biegle po włosku, a często i po hiszpańsku, jak po francusku; nieustanne cytaty w tych językach w jego książkach dowodnie zaświadczenia o tym. Współczesne świadectwa kreślą nam Katarzynę jako kobietę imponującego wejrzenia, choć niepiękną, zażywną, namiętą myśliwą, zamiłowaną w obfitych ucztach i bogatych festynach. Odznaczała się ozdobną wymową i literackim uzdolnieniem, którego świadectwem jest jej dyplomatyczna korespondencja, obejmująca nie mniej jak sześć tysięcy listów. Władzą królewską faworyty i jej potężnej kliki odsunięta od wpływu na ster państwa, czeka w cierpliwym milczeniu i pozornej bierności na chwilę, w której śmierć Henryka odda jej w ręce rządu, sprawowane imieniem regentki małoletnich synów, a później przemożnej doradczynie najbardziej z nich ukochanego, Henryka III. Wówczas ujawnia się w całej pełni charakter tej niepospolitej kobiety: namiętą żądza władzy, głębokie spojrzenie polityczne, wytrawność w poruszaniu ludźmi. Wśród orgii i festynów, wśród czczych igraszek zniewieściałego dworu Katarzyna pracuje bez ustanku nad zniszczeniem swych głęboko i tajemnie obmyślanych planów.

Henryk II ginie w r. 1559, zostawiając czterech synów i trzy córki. Z synów, którzy wszyscy zeszli bezpotomnie, trzech zasiadało kolejno na tronie Francji.

Franciszek II (1559–1560) liczy lat szesnaście w chwili wstąpienia na tron; żoną jego, królową Francji, była tak nieszczęsna później Maria Stuart. Młodociany król był równie nierozwinięty fizycznie, jak umysłowo; za panowania jego ster rządów wydzielali sobie matka, Katarzyna, i wujowie jego żony, książęta de Guize. W rok po objęciu tronu Franciszek II umiera wskutek „wrzodu w głowie” czy w uchu, po czym następuje dziesięcioletni okres regencji Katarzyny.

W r. 1560 wstępuje na tron Karol IX. Wysokiego wzrostu, chudy, wąty, zgarbiony, chorobliwie blady, tak przedstawia się nam na słynnym portrecie Franciszka Clouet (Janet), znajdującym się w galerii księcia d'Aumale. Młody król otrzymał niezmiernie staranne wykształcenie literackie.

Pod kierunkiem Amyota, świetnego tłumacza Plutarcha, studiuje Plotyna, Platona, Wergilego, Cyserona, Polybiusa i Makiawela. Sam pisze wiersze, tłumaczy ody Horacego na język francuski. Panowanie Karola IX wypełnione jest ciągłymi zamieszkami religijnymi, które od czasów reformacji i Kalwina nurtowały Francję. Głową partii hugonockiej był Antoni z Nawarry i brat jego książę de Condé; najwybitniejszym z jej partyzantów admirał Coligny; na-

³ Ginie w turnieju, ugodzony nieszczęśliwie kopią przez Montgomery'ego.

czelnikami stronnictwa katolickiego byli książęta de Guize. Katarzyna, jakkolwiek zdecydowanie skłaniając się ku wojującemu katolicyzmowi, wygrywała obie partie przeciw sobie, aby ster rządów tym pewniej utrzymać w dłoni. Wreszcie częścią podstępne plany dworu, częścią żywiołowa nienawiść, rosnąca pomiędzy katolikami a hugonotami, sprowadziły ową straszliwą noc św. Bartłomieja (1572), w której w samym Paryżu wymordowano przeszło dwa tysiące hugonotów, przybyłych tam z całym zaufaniem z okazji zaślubin Henryka Nawarskiego z siostrą królewską Małgorzatą. Noc św. Bartłomieja złamała do reszty słabego króla. Karol IX, który według podania z okien Luwru miał strzelać do ratujących się hugonotów⁴, dręczony halucynacjami, wyrzutami sumienia, szuka odtąd spokoju i snu w wyężdżających ćwiczeniach fizycznych. Całe dni spędza na polowaniu, nie zsiadając po dwanaście i czternaście godzin z konia; jeśli nie poluje, szuka znużenia w szermierce, w grze w piłkę lub kuciu żelaza ogromnym, ciężkim młotem. Wreszcie, w r. 1574, umiera w Vincennes na suchoty. Na łożu śmierci do ostatniej chwili pracuje literacko, pisząc dzieło przyrodniczo-myśliwskie o jeleniach, przy którego dwudziestym dziewiątym rozdziale wypuszcza pióro z ręki i umiera.

Następcą Karola IX na tronie francuskim był brat jego Henryk, wprzód książę andegaweński, później król polski. W chwili wstąpienia na tron miał lat dwadzieścia pięć. Był to monarcha wytworny, pełen smaku, wykształcony i wymowny. Z przymiotami tymi łączyło się jednakże wspólne wszystkim ostatnim Walezjuszom zwyrodnienie fizyczne, zmienność i słabość charakteru, wahająca się pomiędzy wyuzdaniem a zapędami pokuty i askezy, pomiędzy ucztami i orgiami a procesjami i włosienicą. Panowanie jego to okres wpływu faworytów dworskich, *mignons*, w których towarzystwie, jak również w towarzystwie kobiet, najchętniej i sam przebrany za kobietę, król przepędzał dni na zniewieściałych igraszkach. W *Dzienniku* Henryka III, spiswanym przez współczesnego kronikarza Piotra de l'Estoile, znajdujemy wiemy opis uroczystości danej przez Katarzynę Medycejską na cześć swego zwycięskiego syna księcia d'Alencon w cudnym zamku Chenonceaux. Król zjawił się, jak zwykle na podobnych uroczystościach, w stroju kobiecym, ze sznurem pereł na głęboko obnażonych piersiach, w otoczeniu swoich małp i papug. Poniżej króla zasiedli jego faworyci, *mignons*, uszmkowani, pomalowani, wypomadowani, w olbrzymich wykrochmalonych krezach – „rzekłbyś, głowa św. Jana na półmisku”. Trzy królowe brały udział w festynie. Katarzyna, mimo swoich sześćdziesięciu lat, prowadziła orgię, wciągając w nią córkę Małgorzatę i synową Luizę Lotaryńską. Usługiwały damy dworskie na wpół nagie, z rozpuszczonymi włosami niby młode oblubienice. Wszystkie przybrane były w męski strój z dwubarwnego adamaszku, zamieniając się niejako z mężczyznami na role i kostiumy. Dobry kronikarz zapewnia, iż „wszystko odbyło się w najpiękniejszym porządku”.

Najmłodszy z synów Henryka II książę d'Alencon, ten właśnie, któremu Brantôme poświęca swoją *Drugą księgę o paniach*, zmarł w trzydziestym pierwszym roku życia (1584) nie doczekawszy się tronu. Wedle portretów współczesnych był to mężczyzna kształtnej postaci, ale o grubych i pospolitych rysach twarzy, a zwłaszcza dużym i szpetnym nosie, będącym współcześnie przedmiotem licznych epigramów. Z charakteru miał być tchórzliwy, kapryśny i drażliwy jak kobieta, niestały, bez poczucia honoru, bez przekonań politycznych i religijnych, uprawiający konszachty z wszystkimi partiami dla dogodzenia swej ambicji i chęci wicherzenia. Henryk, brat jego, nienawidził go i gardzą nim; dopóki mógł, trzymał go niejako w więzieniu, zaledwie zamaskowanym pozorami, przyzwoitości; później jednak d'Alencon wy-

⁴ „Tyle o tym powiedano w tym y owym sposobie, iż nie wiadomo, czemu dać wiare; wszelako (król) tak był nagłony od królowey y przekabacany od pana marszałka Reca, iż dał się nakłonić y przystał dość łacno, y barziew był w tym gorliwy niż wszyscy; tak iż kiedy przyszedł czas oney zabawy y poczęło świtać, gdy wystawił głowę za okno swey kownaty y widział niektóre krzątaiące się y pierzchające, wziął wielgą, swoją rusznicę myśliwską y walił z niey do nich raz po raz, wey po próżnicy, bowiem strzelba nie niesła tak daleko; y nieustannie krzyczał: «Śmierć! Śmierć!»” (Brantôme, *Vies des grands capitaines*: „Charles IX”)

trwałymi knowaniami zdołał sobie wywalczyć stanowisko niemal udzielne. Henryk III zginął zaszyty przez Jacka Clément.

Jedną z córek Henryka II Małgorzata była zaślubiona Henrykowi, królowi Nawarry. Henryk, syn Antoniego, przywódcy hugonotów, sam również protestant, trzymany był w młodości swej na dworze jako rodzaj zakładnika; po śmierci Henryka III przyjął katolicyzm i wstąpił na tron jako Henryk IV, odtrąciwszy wprzód żonę swą, Małgorzatę, aby zaślubić Marię Medycejską.

Małgorzata de Valois była szczególnym przedmiotem kultu i uwielbienia Brantôme'a, który nawet po zupełnym wycofaniu się z życia dworskiego utrzymywał z nią stosunki i korespondencję. Była to kobieta rzadkiej piękności, bystrego dowcipu i bardzo swobodnych obyczajów. Na dworze Katarzyny Medycejskiej, jak zaświadcza Brantôme, była królową mody.

Rządy ostatnich Walezjuszów były dla Francji epoką ruiny ekonomicznej, z której dopiero geniusz organizacyjny Henryka IV zdołał ją podźwignąć. Główną przyczyną upadku były nieustanne wojny i rozruchy wewnętrzne, które pustoszyły kraj, tak iż – jak Henryk IV wyraził się w Blois – przeważna część folwarków i prawie wszystkie wsie stały próżne i niezamieszkałe. Do ruiny gospodarczej przyczyniły się również rządy faworytów, których łupieżstwu kraj był na pastwę wydany, a także i zbyt dworski tryb dworu. Budżet osobistych przyjemności Henryka III wynosił około 1 miliona złotych talarów (dzisiejszych trzydzieści milionów koron). Równocześnie jednak podnosił się Paryż jako środowisko sztuk, nauk i wykwintnego życia i mógł już obecnie rywalizować pod tym względem z Neapolem i Madrytem, aby niebawem zabłysnąć jako stolica cywilizowanego świata.

Oto pobieżny szkic epoki i dworu, z którymi ściśle związana jest osoba, życie i działalność literacka Brantôme'a. O życiu jego nie jest nam wiadomo zbyt wiele, a i te wiadomości opierają się niemal wyłącznie na jego własnych wyznaniach.

Piotr de Bourdeille, pan i opat de Brantôme, urodził się około roku 1540, jako młodszy syn jednej z najznacześniejszych rodzin perigordzkich. Ojciec jego, człowiek niespokojny i burzliwego temperamentu, był za młodu paziem królewskim, matka, urodzona La Châtaigneraie, była damą dworu królowej Nawarry, i w Nawarze prawdopodobnie ujrzał młody Bourdeille światło dzienne. Po śmierci królowej Nawarry Brantôme dostaje się do Paryża dla odbycia pierwszych nauk; następnie prowadzi je dalej jako piętnastoletni chłopiec w Poitiers, z którego to czasu pozostało mu w pamięci wspomnienie pięknej hugonotki Gotterelle, tak ofiarnej dla współwyznawców. Po ukończeniu nauk w r. 1556 rodzina przeznaczyła Brantôme'a, jako młodszego syna, do stanu duchownego, zaś Henryk II nadaje mu opactwo Brantôme w uznaniu zasług jego starszego brata w potrzebach wojennych. W aktach rodzinnych z owego czasu znajduje się podpis szesnastoletniego wówczas chłopca: „Wielebny ojciec w Bogu, opat Brantôme.” Godność ta nie wkładała jednak żadnych kościelnych obowiązków i nie stała na przeszkodzie ani do służby rycerskiej, ani do małżeństwa. Rzemiosło wojenne bardziej niż stan duchowny odpowiadało niespokojnej naturze młodego junaka: jakoż licząc lat osiemnaście wyrąbał lasu za pięćset dukatów, wyekwipował się i pociągnął do Włoch na czele gromadki siedmiu szlachty, również przezeń uzbrojonych i posadzonych na tęgie rumaki.

Ziemia, przez którą Brantôme jechał, bynajmniej nie były spokojne. W Piemencie, w okolicznościach, których bliżej nie znamy, otrzymuje postrzał w twarz, który o mało go nie pozbawia wzroku; zmuszony jest zatrzymać się w Portofino, w owym cudownie pięknym pogórzu nad Zatoką Genueską, gdzie przechodzi osobliwą kurację: „...jedną bardzo piękną tamieczną panią wstrzykiwała mi do oczu mleko ze swoich pięknych i białych piersiątek.”⁵ Następnie w orszaku Franciszka de Guize, księcia lotaryńskiego, udaje się morzem do Neapolu; przekazuje nam dokładny opis przyjęcia, jakiego doznał francuski orszak od margrabiego

⁵ Vies des capitaines francais.

Alkali.⁶ Tutaj poznaje margrabine del Guast, której życzliwość wspomina później z takim rozczuleniem.

W r. 1560 powraca z Włoch do swoich majątków, które przez ten czas były na opiece starszego brata Andrzeja. W tym czasie przypada zetknięcie się Brantôme z życiem dworu, gdzie pamięć jego wuja La Châtaigneraie zapewniła mu, zwłaszcza u książąt lotaryńskich, znaczne protekcje. Po śmierci Franciszka II Brantôme znajduje się w orszaku, który odwozi królową Marię Stuart do Szkocji. W zyciorysie jej przytacza nam piosenkę, jaką biedna królowa żegnała się z Francją.⁷

Niebawem wybucha wojna domowa. Brantôme walczy oczywiście po stronie dworu; bierze również udział w bitwie pod Dreux. Gdy we Francji chwilowo nie ma gdzie się bić, szuka okazji za granicą. W r. 1564 wchodzi w ściślejsze stosunki z dworem księcia Orleanu (późniejszego Henryka III) i zostaje jednym z jego dworzan, z płacą sześciuset funtów. Jednakże już w tym samym roku przyłącza się znów do wyprawy przeciw Barbareskom na wybrzeżu Maroko. Widzimy go w Lizbonie, w Madrycie, gdzie na dworach jest nader mile widziany. Kiedy sułtan Soliman oblega Malte, przyłącza się Brantôme do ochotników spieszących na odsiecz, która jednak przybyła zbyt późno. Przejeżdżając w powrocie przez Neapol, przedstawia znowu swoje służby margrabinie del Guast, która okazuje chęć zajęcia się jego losem; jednakże niespokojny duch Brantôme'a gna go w świat dalej i każe mu przepuścić tę okazję, nad czym później gorzko ubolewa. Tłukąc się tak bez określonego celu po świecie, zamierza Brantôme pociągnąć na Węgry, gdzie się biją, po drodze jednak, w Wenecji, wieść o śmierci sułtana Solimana udaremnia te zamysły. Powraca przez Mediolan i Turyn w dość opłakanym stanie; wszelako duma, niezwykła na owe czasy w takich rzeczach, nie pozwala mu przyjąć zasiłku, jaki ofiarowuje mu księżna sabaudzka.

Tymczasem hugonoci zmuszają loróla do coraz większych ustępstw. Książę Condé i admirał Coligny uzyskują chwilowo stanowczą przewagę. Hugonoci, którzy dowiedzieli się, iż Brantôme ma jakieś przyczyny niezadowolenia przeciw królowi, starają się go przeciągnąć na stronę Reformy, ale na próżno. Niebawem otrzymuje Brantôme szarżę rotmistrza „nad dwiema chorągwiami”, jakkolwiek jedna z nich tylko istniała w rzeczywistości. Chorągwią tą dowodził Brantôme w bitwie pod St. Denis (1567). W r. 1568 mianuje go Karol IX swoim podkomorzym ze stałą płacą. Po bitwie pod Jarnac w roku następnym zapada Brantôme na jakąś złośliwą febrę, która go więzi niemal przez cały rok w domowych pieleszach.

Zaledwie wrócił do zdrowia, już rwie się do nowej wojny; ubolewa, iż nie było mu danym walczyć w bitwie pod Lepanto. Natomiast gotuje się wziąć udział w wielkiej egzotycznej ekspedycji do Peru, którą przygotowuje dawny przyjaciel jego Strozzi. Ale jakieś nieporozumienia, zaszłe pomiędzy nim a Strozziem, kazały Brantôme'owi poniechać tego zamiaru. Przygotowania do tej wyprawy, które trzymały go z dala od Paryża, oszczędziły mu widowiska krwawej nocy św. Bartłomieja (1572). W następnym roku bierze czynny udział w oblężeniu La Rochelle.

Po śmierci Karola IX Brantôme zjawia się na dworze i cieszy się nawet względami Henryka III, wszelako niespokojny jego duch i zażyłość z Bussym d'Amboise, pierwszym dworzanninem księcia d'Alencon, ciągnie go w stronę owego brata królewskiego, niemiłym okiem widzianego u dworu. To osłabia życzliwość Henryka III do swego szambelana.

Niebawem zachodzi wypadek, który popycha Brantôme'a niemal do jawnego buntu. W r. 1582 umiera starszy jego brat, z którym Brantôme posiadał wspólnie opactwo tego imienia. Król przyrzekł mu zrazu sukcesję, okazało się jednak, iż zmarły ustanowił spadkobiercą swojego zięcia, wobec czego monarcha nie mógł dotrzymać słowa. Brantôme, zrozpaczony i wściekły z gniewu, pragnął uzyskać opactwo choć dla swego małoletniego siostrzeńca: i to na próżno. Tego już było nadto porywczemu szlachcicowi: „Jednego rana, w drugi dzień nowego

⁶ *Żywoty pań swawolnych*, rozprawa IV.

⁷ *Premier livre des dames*: „Marie Stuart”.

roku, przedłożyłem królowi moje żale; usprawiedliwiał się przede mną, mimo że był moim królem. Odpowiedziałem mu jeno: «Najjaśniejszy Panie, postępek W.K.M. nie daje mi bynajmniej przyczyny, abym Jej nadal miał tak gorliwie służyć, jak to dotychczas czyniłem.» I odszedł w rozszaleniu i gniewie. Wychodząc z Luwru spostrzegł wiszący na sobie złoty klucz szambelański; w złości zerwał go i rzucił do Sekwany. Mimo to, jak mówi, uczęszczał nadal na pokoje królowej matki.

W ogóle biedny konik polny, który przeigrał młodość po dworach i polach bitew, nie myśląc o konsekwentnym wspinaniu się na szczyble zaszczytów ani też o poważnym zabezpieczeniu na starość, dziwnie teraz z wiekiem staje się drażliwy i rozgoryczony.

„Owo tedy co do mnie – powiada kończąc swoją czwartą rozprawę, której dłuższy ustęp poświęcił żalonym rozpamiętywaniem zaniedbanej fortuny – mogę w tym barzo dobrze użyć przysłowia, które nasz święty Zbawiciel Iezus Krystus wymówił własnymi ustami, iż «nikt nie jest prorokiem we własnym kraju». Możliwe, gdybych był wysługiwał się cudzoziemskim xiążętom tak dobrze iako własnym i szukał losu wśród nich, iako czyniłem między naszymi, iż byłbym teraz więcej obciążony maitkami a godnościami, niżli jest dzisiaj laty a frasunki. Ano, trza cirpieć! ieśli moja Parka tak uprządła, przeklinam iey; ieśli to zawisło od moich xiążat, oddaie ich wszystkim dyabłom, ieśli się ieszcze tam nie dostali!”

Oto jeszcze jeden przykład, nie bez interesu ze względu na osobę, której dotyczy. Brantôme nie mógł znieść Montaigne’a – w którym zresztą zapewne nie domyślał się jednego z największych pisarzy Francji – dlatego że ten pochodził ze świeżo upieczonej szlachty. To, że „urodzony” szlachcic mógł dla rozrywki zabawiać się piórem, to uznawał Brantôme i potwierdził własnym przykładem; żeby jednak, na odwrót, człowiekowi pióra udzielano godności szlacheckich, to nie mieściło mu się w głowie. Brantôme otrzymał order św. Michała, co skąpo zaspokajało jego ambicję, bowiem odznaczenie to musiał dzielić z bardzo wieloma; ale przynajmniej wiedział, iż jest ono ograniczone do „urodzonej” szlachty. I oto sąsiad jego, imię p. Michał de Montaigne, otrzymuje toż samo odznaczenie! Brantôme, oburzony do żywego, wybucha w gorzkich refleksjach na ten temat.

Henryk III przebaczył Brantôme’owi jego zuchwalstwo, wszelako królewskie pokoje były odtąd dla niego zamknięte. Wówczas przyciągnął go do siebie książę d’Alencon, mianując go swoim szambelanem. Książę próbował stworzyć sobie partię z wszystkich niezadowolonych, zatem niełaska Brantôme’a była mu na rękę. Owocem tej zażyłości jest właśnie *Druga księga o paniach*, której parę rozdziałów musiało być już spisanych za życia księcia. Jednakże d’Alencon umiera w r. 1584, a z nim rozpadają się ostatnie nadzieje Brantôme’a.

Wówczas biedny dworak poczynił szersze i zuchwalsze plany, z których sam się nam spowiada w ten sposób: „Postanowiłem sprzedać tę odrobinę dobra, jaką posiadam we Francji, i udać się w służbę wielkiego króla Hiszpanii, wspaniałomyślnego i szlachetnego w wynagradzaniu usług. Tak tedy myślę nad tym i przetrawiam, i widzę, iż byłbym zdolny dobrze mu usłużyć, bowiem nie ma portu ani nadbrzeżnego miasta, którego bym nie znał doskonale, od Pikardii aż do Bajonny, z wyjątkiem Bretanii, gdzie nigdy nie byłem; znam również słabe punkty wybrzeża langwedockiego aż po Grasse w Prowancji.” Brantôme zamyślał tedy ni mniej ni więcej jak zdradzić Hiszpanii słabe punkty portów francuskich i, w danym razie, sprowadzić najazd wojenny na Francję. Zauważyć należy, iż o tym zamiarze nikt nigdy by nie wiedział, gdyby on sam nie wypowiedział się zeń z taką dobroduszością: dowód znanego zresztą faktu, iż pojęcia patriotyczne w dzisiejszym znaczeniu w tej epoce jeszcze nie istniały i były najzupełniej podporządkowane wybujałej swobodzie indywidualnej i pojęciom kastowym. Brantôme chce zresztą prosić króla Francji o zwolnienie z obowiązków poddanego: „Mniemam, iż nie byłby mógł odmówić mojej prośbie, bowiem każdemu wolno jest zmienić ojczyznę i obrać sobie inną. To pewna, iż gdyby mi był odmówił, byłbym opuścił Francję tak samo, ni mniej ni więcej, jak sługa, który pogniewa się na swego pana i chce go poniechać; a jeżeli ten nie chce go zwolnić, nie jest naganną rzeczą zwolnić się samemu i oddać się innemu panu.”

Brantôme w rozmyślaniach swoich nieraz powraca do tej kwestii: w innym miejscu, mówiąc o konetablu Burbonie, zwalcza skrupuły tych, którzy godzą się wprawdzie, iż można opuścić ojczyznę, że wszelako nie godzi się ujmować za broń przeciwko niej. „Doprawdy! – wykrzykuje – oto mi dzielne filozofy–skrupulaty! Niechże ich febra ściśnie! Więc ja będę siedział cicho jak głupiec, a kto mnie tymczasem wyżywi? Natomiast skoro dobędę szpady z pochew, ona mi da jeść i przymnoży chwały w dodatku!”

Rzeczywistość jednak udaremniła te awanturyczne plany. Wybuchła wojna Ligi, majątki spadły w wartości, niepodobna było znaleźć nabywcy, a bez pieniędzy nie sposób szukać szczęścia w Hiszpanii. Brantôme pociesza się jak może: „Tak to człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi! Bóg wie, co robi: możebna, iż gdybym był ziścił moje plany, byłbym uczynił więcej złego mojej ojczyźnie, niżli uczynił swojej ów renegat z Algieru; i że dla tej przyczyny byłbym na wieki przeklęty u Boga i u ludzi.”

Sądzić można, iż południowa fantazja unosi Brantôme’a i każe mu się drapować w płaszcz czarnego charakteru; nie wydaje się prawdopodobnym, aby w tym doskonale przeciętnym charakterze dzielnego szlachcica swojej epoki był materiał na „zdrajcę” w wielkim stylu.

Wówczas zachodzi wypadek, który stanowi bolesny zwrot w całym życiu Brantôme’a. Pada nieszczęśliwie pod konia, który gniotąc go łamie mu wszystkie żebra: Brantôme na cztery lata przykuty jest do łóżka, a na całe życie zostaje kaleką.

Kiedy podniósł się z łoża boleści, nie odnalazł już dawnej swej Francji. Żelazna ręka Henryka IV ujęła rządy kraju, a w nowym porządku rzeczy zaginęło owo ulubione życie dworu ostatnich Walezjuszów. Brantôme nie znalazł tam miejsca dla siebie, zdrowie jego przykwało go zresztą do domowego spoczynku, w którym wreszcie od śmierci starej królowej matki (1589) zagrzebał się już zupełnie.

„*Chafouer le papier*”, oto wzdargliwa nazwa, jaką stary żołnierz, dworak i podróżnik nadaje swoim przymusowym wczasom literackim. Niewątpliwie Brantôme zabawiał się piórem i wprzód; całe ustępy jego dzieł musiały powstać już za jego bardziej czynnego życia, przynajmniej w formie zapisków; jednakże z drugiej strony można sądzić, iż dopiero ten zwrot w jego życiu sprawił, iż intensywniej niż wprzód zaczyna uprawiać tę niwę swojej bujnej indywidualności.

W r. 1590 Brantôme udał się złożyć pokłon królowej Nawarry, pędzącej życie w zamku Usson w Owernii. Ofiarował jej rozprawę *Rodomontades espagnoles* i przedstawił spis innych dzieł, które miał na warsztacie. Brantôme, dla którego w osobie Małgorzaty de Valois skupiały się obecnie wszystkie wspomnienia i wszystko, czym żył całą swą młodość i wiek męski, oczarowany był wdzięcznym przyjęciem, jakiego doznał od „jedynej pozostałej latorośli szlchetnego domu Francji, najpiękniejszej, najszlachetniejszej, największej, najwspanialszej, najwielkoduszniejszej i najdoskonalszej księżniczki w świecie”. W rozczuleniu przyrzekł jej ofiarować całość swoich dzieł, jakoż dotrzymał wiernie tego przyrzeczenia.

Oprócz literatury wypełniały stare lata Brantôme’a dwie namiętności. Budował i procesował się. Wśród ciężkich trudów i wielkim kosztem wznosił zamek Richemond. Z sąsiadami pieniał się tak zawzięcie, iż jeszcze w testamencie spadkobiercom swoim zaleca usilnie prowadzenie dalej wszystkich jego procesów. Nękało go osamotnienie i podagra. Ostatnie lata jego wypełnione są skargami i goryczą. Umarł, zapomniany zupełnie od świata, w r. 1614.

Żadne z dzieł Brantôme’a nie ukazało się za jego życia. Nie chciał tego mimo nalegań księgarzy, którym pokazywał, częściowo przynajmniej, rękopis i którzy „ofiarowali się wydrukować go za darmo”. Natomiast w testamencie swoim przekazuje wyraźne rozporządzenia co do wydania zostawionych rękopisów i nakłada ten obowiązek spadkobiercom, od spełnienia go czyniąc wprost zależnym prawo korzystania z sukcesji. „Zwłaszcza mają czuwać, aby na tytule drukarz nie umieścił innego nazwiska jak moje własne; inaczej bowiem byłbym pozbawiony owoców moich trudów i sławy, jaka mi się należy.” Z tego rysu i z bardzo szczegółowych rozporządzeń „technicznych”, jakie Brantôme, co do wydania swoich dzieł, zоста-

wił w testamencie, widzimy, iż lekceważenie okazywane przezeń dla swoich zabaw literackich z czasem zmieniło się w pieczołowitą troskliwość zawodową.

Mimo tych tak wyraźnych zaleceń ani bratanica jego hrabina Duretal, ani żaden ze spadkobierców nie wypełnili życzeń testatora. Być może lękali się skandalu, może też nie uzyskali pozwolenia królewskiego. Rękopis pozostał w zamku Richemond, jednakże z biegiem czasu wieść o nim rozchodziła się coraz szerzej, poczęły krążyć odpisy. Wreszcie ukazały się, odbite drukiem w Holandii, najpierw *Pierwsza księga o paniach* pt. *Vies des dames illustres* (1665), następnie, w r. 1666, dalsze pisma. Razem wydanie to obejmowało dziewięć tomów elzewirowych. Wydanie to, jak również i następne z XVII i XVIII wieku, dokonane były, obyczajem ówczesnym, wedle wątpliwych nieraz odpisów; dopiero w r. 1822 ukazało się wydanie sięgające do manuskryptów znajdujących się w posiadaniu rodziny Bourdeille. Ostatnią, najlepszą i najbardziej wyczerpującą redakcją pism Brantôme'a jest wydanie z r. 1858 z przedmową i przypisami Prospera Merimée (Paris, P. Jeannet, Bibliothèque Elzévirienne, tomów 13). Obejmuje ono:

KSIĘGI O MĘŻCZYZNACH:

Księga I. *Żywoty wielkich rycerzy ubiegłego wieku.*

Część I: *Żywoty wielkich rycerzy cudzoziemskich ubiegłego wieku (75 życiorysów).*

Część II: *Żywoty wielkich rycerzy francuskich ubiegłego wieku (124 życiorysy).*

Księga II. Rozdział I: *De tous nos couronnels francais et maistres de camp.*

Rozdział II: *Rozprawa o pojedynkach.*

KSIĘGI O PANIACH:

Księga pierwsza o paniach (zwana *Vies des dames illustres*).

Księga druga o paniach (*Vies des dames galantes*).

Prócz tego szereg pism pomniejszych i drobiazgow, jak *Rodomontades espagnoles* etc.

* * *

Brantôme, jak się nam w życiu i w pismach swoich (poza talentem pisarskim) odzwierciedla, jest doskonałym typem współczesnego szlachcica francuskiego. Jest nawet w kroju jego postaci, tak samo jak w jego umysłowości pewna miara, pewna przeciętność, która właśnie czyni go t y p e m. Jest odważny, chciwy przygód, ale bez nieopatrzności i bez przesadnego junactwa. Ma z natury odruchy raczej pańskie i bezinteresowne, ale w rozpamiętywaniach swoich gorzko nad tym ubolewa. Jest hardy, ale ogląda się nieustannie na łaskę możnych. Posiada dość wykształcenia, ale przeważnie na ten użytek, aby jakimś przekręconym przykładem z Plutarcha lub Pliniusza okrasić pieprzną anegdotę; poza tym tkwiący niemal we wszystkich przesądach swojego wieku. Dumny ze swojej Francji i bezwiednie w niej rozkochany, ale zarazem gotów, z całą świadomością, dla błażej prywaty „ściągnąć na nią największe nieszczęścia”. Wreszcie, w religijnych kwestiach niemal obojętny, posiada ów naturalny sceptycyzm człowieka, który wiele żył po świecie i wiele podróżował; nie ma zaciekłości względem hugonotów, pomiędzy którymi liczy wielu osobistych przyjaciół, ale ze spokojnym sumieniem gotów jest powtarzać o wyznawcach Reformy najpotworniejsze baśnie. Oto Brantôme jako człowiek, „wizerunek człowieka poczciwego” współczesnej Francji. Na tle ówczesnej epoki jest on może najbardziej podobny do tego typu, jakim był inny ogromny talent literacki, Jan Chryzostom Pasek, na tle Polski XVII wieku.

Mimo tej pewnej przeciętności jeden jest rys w Brantôme, który dowodnie świadczy o jego przynależności do owej wspaniałej rasy ludzi Odrodzenia, a mianowicie ta niesłychana

bujność, ta bezwzględna afirmacja wszystkiego, co jest życiem, ten fanatyczny kult dla energii we wszystkich jej przejawach. Rys ten jest tym bardziej imponujący, ile że Brantôme w okresie spisywania swoich wspomnień był starcem złamanym długoletnią chorobą. Ten kult tryska z każdej karty jego książki; wyraża się w jego wybuchach zachwytu, w zabawnych irytacjach, w przykładach dobieranych z historii, w sposobie ich komentowania. Odwaga i dziarskość u mężczyzny, piękność i hojność miłosa u kobiety – oto jedyne *credo* Brantôme'a: „...inym niechay kat świci; bowiem zwrok powinien się zawždy rozciągać ieno na to, co nadobne, y unikać szpatoty iako może.” W zachwytyt wprawia tak samo Brantôme'a „piękna zemsta”, której przykłady niejednokrotnie przytacza z naocznych swoich wspomnień: „Na nic się to nie zdało, ieno po iakley sześci, abo siedmi lat, urósłszy w wiek y odwagę, uczynił wyprawę na mordercę swego oćca, tak grzecznie y składnie, iż iednego dnia, wszedłszy chyłkiem do iego domu, zabili iego, iego żenę, iego syny, iego córki, wszytkie iego domowniki, zgoła do psów, kotów y wszytkiego, co było żywe w domu. To się nazywa wziąć pomstę, nie oszczędzając ani kropli krwi!”⁸

Pomimo trzynastu tomów, jakie obejmuje wydanie zbiorowe pism Brantôme'a, i mimo że inne jego książki nie są bynajmniej pozbawione historycznego interesu, Brantôme pozostał dla potomności jedynie niemal i wyłącznie autorem *Żywotów pań swawolnych*. Raz przez skandaliczny rozgłos, jaki dla jej tematu i zawieszistości jej języka przyłgnał do tej książki, z krzywdą dla niej i dla jej autora; po wtóre dlatego, iż w żadnym z jego dzieł niepospolity talent pisarski Brantôme'a nie rozlewa się tak bujno i swobodnie. Jego *Żywoty wielkich rycerzy* i *Żywoty pań dostojnych* to ciężkie nieco, a bezładne, wzorowane na starożytnych autorach biografie, w których nie brak wprawdzie hojnie rozsypanych rysów żywych i charakterystycznych, lecz w których koinwencjonalność pochwał, uszanowanie i ostrożność ciągle nakładają pęta werwie pamiętnikarza. Nic podobnego w *Żywotach pań swawolnych*. Tutaj namaszczonego historiograf zmienia się w przemilego gawędziarza, rozbawionego gadułę, który z przeżyć i rozmyślań swego barwnego i urozmaiconego życia destyluje te opowiadki związane, żywe, epigramatyczne niemal i w pół dla nas, w pół dla siebie, aby umilić sobie wspomnieniami smutek przymusowej beczynności, spisuje to, co w ciągu swych niespokojnych kolei widział i zauważył.

Jako rasowy Francuz widział przede wszystkim kobietę. Patrzy na to osobliwe stworzenie oczyma naiwnego zaciekawienia; wszystko go w niej interesuje: anatomia, umysłowość, skłonności, obyczaje, wszystko to opisuje wiernie z współczesnych żywych wzorów, czerpanych w najwyższych, często koronowanych sferach, nie przebierając zgoła w wyrażeniach, wciskając subtelne nieraz obserwacje w język zabawnie kłócący się ze swoim tematem, czasem paradny naiwnością, czasem monstualny bezwstydnym obnażeniem i lubowaniem się w szczegółach, a mimo to zawsze okraszony na wskroś sceptycznym i filuternym uśmiechem dworskiego bywalca.

W Brantômie jako kronikarzu należy podnieść jeden rys bardzo dodatni: mimo iż obraca się stale w tak łakomych dla miłości własnej tematach, jak kobiety, wojny i pojedynki, i jakkolwiek możemy przypuszczać, iż miałyby w tej materii o sobie niejedno do powiedzenia, nigdy osoby swojej nie wysuwa na pierwszy plan opowiadania, przeciwnie, osłania ją pełną umiarkowania dyskrecją. Ten rys daje nam znaczne gwarancje prawdomówności jego jako dziejopisa i malarza obyczajów, oczywiście z nieodłączną na owe czasy poprawką domieszki fantazji, kursujących bajeczek, nieściśłości w powtórzeniu etc. Dwa razy może jedynie w toku książki Brantôme wykracza przeciw swej wstrzemięźliwości. Raz, kiedy on, zazwyczaj tak związły, rozwodzi się w nieskończenie długim opisie nad pozbawionymi wszelkiego interesu dziejami poznania swego z margrabiną del Guast; czuć tu jednak nieodpartą potrzebę rozgadania się w żalonym wspomnieniu nad uśmiechem szczęścia, którego nie umiał wyzyskać;

⁸ *Vies des grands capitaines.*

drugi raz to w owej również długiej, a mało interesującej przygodzie brata swego u królowej Nawarry, zamieszczonej wyraźnie dla niewinnej przyjemności zaznaczenia, iż królowa Nawarry mówiła do brata jego „mój kuzynie”.

Książka Brantôme'a ma opinię wysoce gorsząca. Nie mówię tu o tej kategorii czytelników, którzy szukają w Brantôme „pornografii”; co do tych, milej by mi było, aby nie brali tej książki do ręki. Ale w ogóle przyjęte jest mówić i pisać o bezprzykładnym zepsuciu Brantôme'a, „godnego historiografa zwyrodniałych Walezjuszów i ich zepsutego dworu” itd. Zwłaszcza bogobojni Niemcy używają sobie pod tym względem. Pozostawiam uczonym historykom dociekania, o ile dwór Walezjuszów mniej albo więcej był „zepsuty” od dworu Ludwika XIV, Regencji lub Ludwika XV. Pozwolę sobie jedynie zauważyć, iż nie ma i nie było takiego kawałka społeczeństwa, którego sprawy i czyny opowiedziane z prostotą i naiwnością stylu Brantôme'a nie zdawałyby się czymś monstrualnym i nie obrażały grubo dzisiejszej naszej wstydlivosti. To zatem, co czyni, dla naszego poczucia, jaskrawości książki Brantôme'a najbardziej rażącymi, to właśnie naiwność jego stylu i poniekąd jego niewinność: niewinność jak gdyby dziecka, które z zainteresowaniem budzącej się płci ogląda swoje niepokojące je szczegóły anatomiczne, jak gdyby je po raz pierwszy widziało. Można się o tym przekonać: najbardziej obrażają nasze uczucia wstydlivosti te ustępy, w których Brantôme oddaje się dociekaniom anatomicznym, obierając sobie, z całą dobroduszością, za modele swoje koronowane osobistości. Ale w zamian czyż np. szczegół przytoczony przezeń o anatomii Elżbiety Angielskiej nie więcej nam tłumaczy dolę nieszczęsnej Marii Stuart niż cały piękny dramat Schillera?...

Nie wszystko zresztą, co mieści się w tej książce, możemy włożyć na osobisty rachunek Brantôme'a. Pełno tu jest tych *iovialitates*, które, od Boccaccia począwszy, szły z Włoch na całą Europę i tak samo dotrzeć mogły na komnaty Luwru, jak zbłąkać się pod zacną lipę Jana z Czamolasu, którego księga fraszek, pisanych „dobrym towarzyszom gwoli”, pod względem „trefnego y sprośnego rzeczenia” nie ustępuje bynajmniej Paniom swawolnym. Różnica głównie jest ta, że w *Figlikach Reja*, *Ogrodzie fraszek* Potockiego itp. z tych samych wzorów przyswoił sobie polski „geniusz rasy” bogatą niwę epigramu skatologicznego, obracającego się nieodmiennie około spraw związanych z trawieniem, podczas gdy w umysłowości francuskiej znalazł wdzięczniejszy grunt pierwiastek erotyczny.

Oprócz wpływów włoskich przewijają się w Brantôme reminiscencje klasyczne, po których, obyczajem wszystkich współczesnych autorów, buszuje niemiłosiernie. Klasycyzm ów stanowi jakby nagminną chorobę pisarzy XVI wieku całej Europy. Każde zdanie, twierdzenie, uwaga ciągnie za sobą zazwyczaj ogon cytat, anegdot, wywodów z Plutarcha, Pliniusza, Cicerona etc. Dość powiedzieć, iż nawet dobry pan Rej z Nagłowiec czuje się w obowiązku streścić na użytek braci sąsiadów doktrynę Platona, a czyni to w następujący sposób: „A iako piszą o Platonie, o owym sławnym mędrцу, iż barzo rad patrzył na te swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśmiawszy a nadziwowawszy, zasię to powoli dyscypu-łom przyszedłszy rozważał, iako to są rzeczy zelżywe a sprośne, a poczciwemu nieprzysto-nyne, aby się z tego karali, a na potem się tego przestrzegali.”⁹ Starożytne anegdoty, krążące w pewnej ilości, powtarzają się, niemal wciąż te same, u rozmaitych pisarzy. Tak np. w całej Europie, od Sekwany po Wisłę; wentylowana jest kwestia wielkoduszości Scypiona, który w niepojętym bohaterstwie, przed szesnastoma wiekami, n i e z g w a ł c i ł jakiejś pojmanej branki: nasz Gómiński i Modrzewski wystawiają go za to pod niebiosy, Montaigne chwali z umiarkowaniem, Brantôme czyni sceptyczną uwagę, że trzeba by się wprzód „zapytać tey paniey, co sądzi o takowey strzemieżliwości. Możebną, odpowiedziałaby...” etc.

Ale co stanowi już własną, o wiele cenniejszą część książki Brantôme'a, to owo cudowne spojrzenie, jakie nam ona dozwala zapuścić w te zamki, gdzie w dużych, półmrocznych kom-

⁹ *Żywot człowieka poczciwego*, rozdz. VI.

natach, przy blasku drow na kominie i migocących pochodni, w zimowy odwieczny ciągną się owe rozhowy, dyskusje i „trefności”; w te ogrody, po których stare ochmistrzynie o „słabych nogach i zwroku” na próżno starają się doścignąć swoje panie przed końcem alei, aby je ustrzec od niechybnego grzechu; w te dusze proste i zapamiętałe, w te bujne i krwiste temperamy: wszystko to rozsnuwa przed nami książka Brantôme’a niby cudny haft wyblakłego starego gobelinu, podobny temu, na którym on sam oglądał historię biednego mistrza Jana z Meung i obrażonych przezeń pań dworskich. Dzięki niemu wiemy, czym zabawiali się najwyżsi dostojnicy państwa „nie wiedząc, co z czasem począć”; słyszymy, o czym gwarzyli sobie z cicha rycerze leżąc z rusznicą w okopach La Rochelle; znamy piosnki, jakie opowiadały mu, czerpiąc we wspomnieniach z czasu króla Franciszka, „godne wiekowe panie”; ba, nawet historię rękawiczki słynnego rycerza Delorges poznajemy z opowieści „starszych dworzaków”, naocznych jej świadków. Cóż rozkoszniejszego jak owa pani, co to „życzyła stać się zimą, a iżby iey miłośnik był ogniem”, a potem „iżby się stała wiesną, a iey przyjaciel ogródkiem całym w kwiatach”, a potem chciała „stać się latem, a owo aby iey miłośnik był źródłem iasnym y słońcem”, „przedsię ku końcu pragnęła na swoją iesień wrócić do pierwszej swej postaci y stać się białą głową, a iey miłośnik mężczyzną, aby znowu oboje mieli zamiarkowanie, dowcip a rozum, aby pozierać a rozpamiętywać całe minione ukontentowanie y żyć w onych wdzięcznych wyobrażeniach a rozpamiętywaniach upłyniętych y aby wiedzieć a uradzać ze sobą, iaka pora im była barziej sposobna a rozkoszliwa”.

Albo ten jakże „nastrojowy” obrazek zimowego wieczoru: „Ażn niedobrze też iest w zakamarku kole ciemnego łóżka, dokąd oczy inych osób (ile że grzeią się naprzeciw ognia) przenikała barzo niecałkowicie abo też owi, siedząc wpodłe na skrzyniach i na łóżach po kątach, takż się bawią miłośnem rzemieniem; abo też widząc ich, iako się trzymała blisko iedni drugich, mnima się, iż to z przyczyny zimna y aby trzymać się barziej ciepło: przedsię owi czynią słodkie rzeczy, ile że pochodnie stoją z boku dobrze odsunięte, abo na stole, abo na kredency.”

I jeszcze jedno. Kiedy czytamy tę księgę, całą poświęconą, jak mówi dedykacja, „wesółym” sprawom, widzimy zaraz w jej pierwszych ustępach, jak te słodkie historie ociekają od przelanej krwi, jak spazm pieśczoity splata się ze spazmem konania.

Oto „iny, który uśmiercił służkę swoiey żeny y barzo go dręczył, iżby sama pomarła od męczeństwa, iż widzi ginącego w mękach tego, którego tak miłowała i ścisłała w ramiona”.

„Iny znów we świecie zabił swoią żenę w samym śródku dworu...”

„Iny wszedł do niey sam, bez orszaku, y udusił ią swoią ręką y iey własną szarfeczką...”

„Słyszałem o iedney, którą gdy iey mąż, staruch, przychwycił na takowym uczynku, dał iey truciznę, od której chramała więcej roku y wyschła iak drewno; a zaś mąż często ią nawiedzał y cieszył się z tey niemocy, y powiedział, iż ma to, co się iey należy...”

I tak ciągnie się ta krwawa litania przez kilkanaście stron: mimo woli trudno się oprzeć myśli, iż patrzy się na zaciętą i nieubłaganą wojnę, w której kobieta, walcząca dla płci swojej, dla przyszłych pokoleń o prawo do życia i rozrządzenia sobą, krwią własną i swoich „służków” znaczy pobojuwisko. Rozczulające niemal jest patrzeć, jak fanatycznym, przekonanym, tkliwym, wyrozumiałym obrońcą, sojusznikiem kobiety jest w tej walce Brantôme; jak wszystko jej przebacza, wszystko darowuje, jak szuka przykładów w starożytności, w św. Augustynie, w logice, w religii, jak je gromadzi i piętrzy wśród mnóstwa naiwnych i przezbawnych paradoksów, wszystko ku obronie kobiety a pohańbieniu tych „iadowitych grzybków, głupich mózgowczych, podeźrzliwych, nieprzebiecznych rogali”.

Jednym z czarów Brantôme’a jest jego język. Brantôme nie jest stylistą; pisze w najwyższym stopniu niechlujnie, niedbale, nieliteracko, gubi się i bałamuci, ile razy zdarzy mu się webrnąć w jakiś okres żywcem przeniesiony z łaciny, niejednokrotnie zapomina, gdzie podmiot, a gdzie orzeczenie, a z tym wszystkim język jego ma taki urok bezpośredniości, taką żywość, naiwność, jędrność, tyle nieraz dowcipu i subtelnej ironii właśnie w swej niezaradno-

ści, że miłszy jest od całego oceanu gładkich literacko wypracowań. Dla tego języka trzeba było znaleźć odpowiednik w języku polskim, w czym przez najnaturalniejszą asocjację naręczał się współczesny język polski z XVI wieku, Tłumaczowi należało tedy jedynie sięgnąć w ów bujny okres literatury naszej, rozczytać się w Reju, Modrzewskim, Kochanowskim, a przede wszystkim w nieocenionym tu właśnie pod względem językowym Górnickim i jego *Dworzaninie*. Jednakże jedyną myślą przewodnią tłumacza była chęć możliwie najwierniejszego oddania charakteru książki Brantôme'a z zachowaniem jej całego swoistego wdzięku, nie zaś chęć przestrzegania jakiegś idealnej filologicznej wierności. Zresztą nie ulega kwestii, iż gdyby polski pisarz w XVI wieku przekładał Brantôme'a na język polski, byłby musiał stworzyć do tego celu język zdolny pomieścić wszystkie odcienia tego egzotycznego tematu. W pracy tej wskazanym się zdawało zachowanie ogólnej archaizacji, bez obciążania tekstu słowami i formami zbyt przestarzałymi, które w czytaniu wpłynęłyby ujemnie na jego płynność. Pisownia staropolska w pierwszej chwili może utrudnia czytanie, jednakże zdawała się ona niezbędna jako najskuteczniejszy środek złagodzenia, bodaj dla oczu. jaskrawości tekstu. Wreszcie co do imion własnych, tłumacz uważał za wskazane spolszczać je w taki sposób, w jaki musiałyby się prawdopodobnie spolszczyć w ustach szlachty polskiej XVI wieku; w czym szedł za wzorami zawartymi między innymi w *Panu Tadeuszu* (książę D y n a s ó w).

Zdaję sobie sprawę, iż wiele osób weźmie mi za złe przyswojenie tej książki piśmiennictwu polskiemu; jednakże, kto zdolny jest odczuć – poprzez drastyczności formy, właściwe całej współczesnej epoce – wartości ludzkie, historyczno–obyczajowe i literackie w niej zawarte, ten mniej surowym okiem będzie patrzył na tę pracę. Co do mnie, tyle znalazłem niewinnej rozkoszy w tej igraszce polskiego języka, iż nie mogłem oprzeć się pokusie przeszczeżenia na naszą ziemię gałązki tej winnej latorośli, która się u nas nie rodzi, wyrosłej przed wiekami tam, pod tym słońcem, które się u nas nie śmieje...

Boy

Kraków, w maju 1913 r.

**IEGO KRÓLEWSKIEY WYSOKOŚCI NAYDOSTOYNIESZEMU
XIAŻĘCIU ALANSONU, BRABANCYCY Y GRABIEMU FLANDRYEY,
SYNOWI A BRATU NASZYCH KRÓLÓW**

WASZA KRÓLEWSKA WYSOKOŚCI!

Iako iż W.K.W. czyniła mi nieraz ten zaszczyt, aby ugwarzać ze mną na dworze barzo popularnie o wielu trefnych rzeczonych a opowiastkach, które W.K.W. są tak przyrodzone a zwłaszcza, rzekłbyś, iż rodzą się Iey w uśmiechach w jednym mgnieniu oka, tak dowcip W.K.W. jest rozległy, bystry a subtylny y rzeczenie również takie, a przy tym barzo ozdobne, iąłem się składać oto, tedy y owędy, nalepiey iako mogłem, one niektóre rozprawki, iżby, ieśli nieiakiem z nich przypadną do smaku W.K.W., dały Iey wdzięcznie przepędzić czas y przypomnieć Iey o mnie y o naszych pogwarkach, iakiemi W.K.W. raczyła niekiedy poczcic mnie, swego popularnego dworzanina.

Przypisuję przeto W.K. Wysokości te xięgi y błagam Ią, aby raczyła wesprzeć ie swoim imieniem, a powagą, zanim przyłożę się do rozpraw w stateczniejszey materyy. Użrzy hnet W.K.W. iednę, będącą nie prawie na ukończeniu, gdzie wywodzę porównanie sześci wielkich xiążąt a hetmanów górujących dziś w naszym krześcianaństwie, którzy są: król Hendryk III, brat W.K.W., Wasza Królewska Wysokość, król Nawarry, szwagier W.K.W, xiążę Giz, xiążę Menu y xiążę Parmeńskie, przytaczając wszystkich Waszych Dostoynności co naypiękniejsze cnoty, ozdoby, przewagi a zacne uczynki, w których osądzeniu zdaie się na godniejszych, lepiej to zdołaiących uczynić ode mnie.

Podczas, Wasza Królewska Wysokości, proszę Boga, aby Ią pomnażał zawždy w Iey wielkości, pomyślności, a dostoięństwie, którey iestem na zawsze

nayniższym a naypopularniejszym poddanym
y barzo przywiązanym sługą

Bourdeille

ŻALE NA ŚMIERĆ XIAŻĘCIA ALANSONU

Przypisałem był ona drugą część xiąg o białych głowiech naydostoinieyszemu xiażęciu Alansonu, iako iż wyrządzał mi tę cześć, iż mnie miłował y rozmawiał barzo poufale ze mną y chciwy był słyszeć dobre opowiaстки; owo, chocia iego wspaniałe a mężne y szlachetne ciało spoczywa iuż w ziemi pod iego zasłużonym mieczem, nie chciałem wszelako odwoływać moiego daru, ieno oddalę go iego dostoinym popiołom y boskiemu duchowi, o którego cnotach y wielgich uczynkach a przewagach mówię osobno, iako o inych znacznych xiażętach a hetmanach: bowiem, wierę, był między nimi godny iak mało kto we świecie, chocia pomarł barzo młodym.

Owo dość mówić o rzeczach żalonych, godzi się nieco pomówić o wesołych.

Rozprawa pierwsza

O białych głowicach, które parają się postronnem miłowaniem y małżonki swe kładą pomiędzy rogale

Iako iż białe głowy uczyniły fundacją stanu rogatego y ony to mężczyzn czynią rogalami, umyśliłem włożyć tę rozprawę w one xięgi o paniech, chocia rzecz w niey będzie po równi o mężczyznach, co o białych głowicach. Wiem, iako ważę się na nie lada dzieło y iako nigdy bych mu nie podołał, gdybych chciał uporać się z niem do końca; bowiem na wszystkim papierze pariskiey kamery rachmistrzowskiej nie pomieściłby ani połowy onych historyów, tak mężczyźńskich, iako y białogłowskich. Toć mimo to spiszę, co podołam, a kiedy tchu mi nie stanie, naonczas przekażę pióro dyabłu abo iakiemu dobremu kompanowi, iżby ie podiał po mnie. Wraz exkuzuję się, ieżeli nie trzymam w tey rozprawie statecznego ordynku: wždy tak wielga iest liczba onych mężów y onych pań, iż nie znam tak biegłego oboźnego, który by uzdolił sprawić miedzy nimi należyte szyki a porządki.

Prowadząc się tedy, iako mi się będzie zdało, rozpoczynam te opowieści w pięknym miesiącu kwietniu, który iest czas a pora na kukułki: rozumiem leśne, bowiem inych trefią się a spotyka podostatkiem po wszystkie miesiące a pory roku.

Owo tedy pośród naszych rogalów siła znachodzi się rozmaitych odmian; ba ze wszystkich nagorszy, y którego białe głowy strachała się nabarziey, iest rodzaj onych zagorzalców, nieprzeziecznych, mózgowczych, złych, iadowitych, okrutnych, krwiozerców a podeźrzliwych, którzy dręczą, katują, zabiają, iedni z racyą, drudzy bez racyey, popadając w szaleństwo za leda podeźreniem; owo przed takową kompanią snadnie trzeba się mieć na baczości tak ženom, iako ich panom służkom. Wždy znałem takie panie y ich służków, którzy nie dbali na to, bowiem byli tak sierdzici iako y tamci, a zaś panie były wielgiego serca, tak iż kiedy chybiało odwagi galantom, same im iey przyczyniały; ile że wszelaka przygoda im barziey iest ślizga a nieprzezieczna, tem więcey godzi się ią podiać y dokonać we wspaniałości ducha. Ine znałem białe głowy, które nie miały żadnego serca ani hambitu, aby cytować ku rzeczom dużym, y paskudziły się ieno swoiemi mizernymi sprawami: iako to powiedaia: niczemna iak k...a.

Znałem jedną godną białą głowę y nie z ledacyiakich, która, gdy uwiadziła chwilę sposobną ku zażyciu rozkoszy z przyjacielem, a zaś ten przedkładał iey nieprzezieczeństwo, iakie by wynikło, gdyby mąż, nie będący daleko, ich podchwycił, wzgardziła onym galantem y rzuciła go, bądź iż okazał się małego serca, bądź też iż chybił iey w potrzebie: ile że skoro rozmiłowaną damę gorącość krwi a ochota przypiera do uczynku, a zaś przyjaciel iey dla bądź iakiey przeszkody nie może abo nie chce zadowolić iey z miejsca, nienawidzi takiego y gardzi nim iak nikim w świecie.

Wierę, trzeba wysławiać odwagę oney paniey y inych iey podobnych, które nie lękaia się niczego, aby zadosyc uczynić swoiey pochoci, mimo iż podiają się na więcey nieprzezieczeństw niżli żołnierz abo marynarz w co naysroźszych potrzebach lądu y morza.

Pewna dama iszpańska szła raz na kownaty królewskie wiedziona przez dwornego kawalera; owo gdy przechodzili przez nieiaki zakątek postronny a przymrocny, ów kawaler, iakoby wynosząc się ze swey iszpańskiej czci a dyskrecyey, rzekł iey: „*Señora, buen lugar, si no fuera vuessa merced.*” Dama odrzekła mu ieno: „*Si, buen lugar, si no fuera vuessa merced.*” – „Otoć sposobne miejsce, gdyby to była iensza iak wy, pani.” – „Wierę, barzo sposobne, gdyby to był ienszy jak wy, panie.” Tak oto wyszydziła go y w hańbę podała za ona miętkość, iż nie

wziął od niej w tak sposobnym miejscu to, czego żądał y czego ona pragnęła; oo byłby uczynił ienszy, śmielszego przyrodzenia: za czym straciła serce ku niemu y poniechała go.

Słyszałem o iedney barzo cudney y znamienitey paniey, która zwoliła swemu przyjacielowi, iżby z nią spał, ieno iż ma nie dotknąć iey w żadnym sposobie ani się brać do samey rzeczy: czego tamten dotrzymał, trwając całą noc w wielgiey żądzy, pokusach a powściągliwości; za co owa pani go tak uczciła, iż w niedługi czas potem dała mu ukontentowanie, podając za swą racją, iż chciała doświadczyć iego miłości przez posłuszeństwo w tym, co mu nałożyła. Za co miłowała go późni tem barziej, mni mając, iż zdolen by był uczynić na drugi raz iną rzecz równie znaczną co ta, która była z nayznaczniejszych.

Mogą niektórzy wychwalać tę strzemięźliwość abo tę małoduszność, ini zasię nie: zdaie się na mnimania y racye, iakie mogliby wywieść partyzanci iedney y drugiey strony.

Znałem iedną panią, cale znamienitą, która gdy dała zezwolenie swemu przyjacielowi, aby przyszedł z nią spać iedney nocy, tenże przybył całkowicie przysposobiony, w koszuli, iżby spełnił swoją powinność; wždy że to było w zimie, przymarzył tak po drodze, ba, wszedłszy w łóżko nie mógł nic dokonać y troskał się ieno o zagrzenie członków; za co pani owa znenawidziła go y nie dbała iuż oń.

Iensza pani, gdy uradzała o miłości z pewnym szlachcicem, tenże powiedział iey, między innymi rozmówkami, iż gdyby przyszło mu leć z nią w łóżko, doliczyłby do sześciu potykań, tak barzo iey cudność załazła mu za skórę. „Barzo o wiele chęłpicie się, rycerzu – rzekła pani. – Za czym zamawiam was na tę a na tę noc.” Iakoż nie omieszkał się stawić; ba nieszczęściem dla niego, gdy iuż był w łóżku, przyszedł nań taki skurcz, oziębienie humorów, a oporność przyrodzenia, iż nie mógł doliczyć ani do iednego; za czym pani rzekła doń: „Zali nic inkszego nie chcecie uczynić? Owo pomykajcie precz z łóżnice; nie namięłam wam iey iakoby łóżko w gospodzie, iżbyście w niem zażywali wczasów a wypoczynku. Tedy pomykajcie, powie dam.” Y tak go odprawiła, naśmiewając się potem barzo z niego y nienawidząc gorzey morowej zarazy.

Szczęście byłoby onemu dobremu panu, gdyby był miał przyrodę cnego wielgiego prototara Baroda, iałmużnika króla Franciszka, który, kiedy mu się trefiło przyspać z iaką panią ze dworu, liczył co namniey do dwunastu, ba, rano ieszcze powiedział: „Odpuscie mi, pani, ieślim godniey nie uzdolił, wždy brałem medykament wczora.” Znałem go późniey; był to tęgi Gaskończyk: zrzucił sukienkę y zwano go kapitanem Barodem; siła mi historyów napowiedał, wszystkie z imienia y nazwiska.

Na stare lata opuściła go ta męska y weneryczna krzepkość; za czym popadł w niedostatek, mimo iż swiego czasu uszczknął był sobie niezłe kąski z tego, co mu przynosił iego instrument; ba, wszystko przetrwonił y iął się warzenia a destilowania esencji. „Wždy – powiedział – gdybych mógł, iako w moich młodszych leciech, destilować ieszcze esencję nasienną, lepiej bych radził sobie w moich sprawach y lepiej by mi się działo.”

Podczas ostatnich woyen Ligi pewien godny szlachcic y iunak nie lada wyszedłszy z fortecy, nad którą miał przełożenie, y ruszywszy w pole, a nie mogąc za powrotem zdążyć na czas do swego garnizonu, zaiechał na noc do iedney piękney, zacney y znamienitey damy, która zaprosiła go, iżby tam przespał; od czego się nie wymawiał, bo był utrudzon sielnie. Podkarmiwszy go tedy smacznie przy wieczery, pani dała mu swoją kownatę y swoje łóżko, ile że wszystkie iensze izby były ogołoczone z przyczyny wojny, a zaś statki pochowane, gdyż miała barzo nadobne. Zasię pani sama ścisnęła się w alkierzu, gdzie miała proste łóżeczko na czas dnia.

Szlachcic, nawzbraniawszy się siłą brać tę kownatę y to łóżko, prośbami oney paniey zniewolony był ie zaiąć: za czym ułożył się y hnet usnął snem barzo głębokim. Ba cóż! ta pani przysła ku niemu ułożyć się obok, on wszelako nic nie poczuł ani zrazu, ani przez całą noc, tak barzo był zdrożony y zmorzony snem; spoczywał tedy aż do wielgiego dnia nazaiutrz, aż gdy się zaczął budzić, ona pani odchodząc odeń rzekła mu: „Nie spałeś, wasza miłość, iako

widzisz, bez kompaniey, bowiem nie radam była opuścić ci całej łóżnicy y zażywałam iey połowy tak dobrze iako y ty. Byway: przepuściłeś okazyą, którey iuż nie odzyszczesz nigdy.”

Szlachcic, klnąc y biadaiąc nad straconą fortuną (a było od czego się obwiesić), chciał ją zatrzymać a ubłagać: wždy na nic się to nie zdało y pani poszła barzo rozzalona przeciw niemu, iż nie ukontentował iey tak, iak chciała, gdyż nie przyszła tam po ieden raz (iako to mówią, ieden raz iest w łóżnicy iako sałata do obiadu) y nie przybyła tam dla liczby pojedynczey, ba dla, mnogiey, którą wiele białych głów woli w tey rzeczy niżli co inego; cale przeciwnie od iedney barzo cudney y pocziwey paniey, znaiomey mi, która gdy raz zamówiła swego galanta do siebie do łóżka, ten w iedno mgnienie oka trzy razy sprawiedliwie ją obrócił; za czym gdy chciał uczynić to samo raz czwarty y inie ieszcze mnogie razy, ona sama rzekła mu, prosiła y nakazała, iżby wyszedł z łoża a oddalił się. Ów, równie rzeźwy iak wprzódzi, okazuje iey swoją gotowość do boiu y przyrzeka raczyć ją całą noc do białego rana; iako że, pry, dla takiego drobiażdżku krzepkość iego bynamniey nie osłabła. Aż ona: „Zadowol się tem (prawi), iżem poznała twoie siły, które są barzo wdzięczne y dostało, y w swoim czasie a miescu będę umiała lepiej ich zażyć niż teraz; bowiem dość byłoby przypadku, aby nas tu odkryto, a gdyby mąż mój to wiedział, hnet byłabych zgubiona. Byway więc, rycerzu, aż do lepszey a przepieczniejszey okazyey, a wondrous swobodnie użyję cię na wielgą bitwę, a nie na tak lichą potyczkę.”

Siła iest białych głów, które nie miałyby tego opamiętania, ieno opite rozkoszą y trzymając iuż w mocy swego współzapaśnika, byłyby mu kazały walczyć aż do białego rana.

Ta godna pani, o której powiedziałem przedtem, była takiey przyrody, iż skoro przyszło na nią zachcenie, nigdy nie znała strachu ani baczenia na męża, chocia był srogi szymierz y barzo podeźrzliwy; ba mimo to taka była szczęściaczka, iż ani ona, ani iey gachowie nie popadli w nieprzepeczeństwo życia, iako że nigdy nie dali się przychwycić y zawždy mieli się na pieczy, y rozstawiali dobre a czuyne straże. W czym iednak nie lza zbyt ufać białym głowam, bowiem dość iest tu iedney nieszczęsney godziny, iako się to przygodziło niedawno rycerzowi mężnemu a walecznemu, który został ubit idąc spotkać się ze swoją lubką, a to dla zdrady, iaką mu zastawiła sama z nakazania męża: zasię gdyby nie był tyle zadufany w swoim męstwie, byłby się miał na ostrożności y nie byłby zginął, czego była wielgą szkoda. iawny to, wierę, przykład, aby nie ufać tyle rozamorowanym białym głowam, które aby ieno umknąć się okrutney ręce mężowskiey, tak tańcuią, iak tamci zagraią, iako uczyniła ta, która ocalała z życiem, a zaś przyziacieli iey śmiercią pomarli.

Bywaią ini mężowie, którzy uśmiercała niewiastę y iey gacha wraz oboie, iako to słyszałem o pewney barzo znaczney damie. Tey małżonek, zazdrosny o nią nie dla iakiegoś pewnie dokonanego uczynku, ale przez samą zazdrość y dla czczych pozorów miłości, uśmiercił swoją żenę od trucizny, w powolnych cierpieniach, z wielgą dla świata szkoda; poprzednio zaś zagładził iey służkę, barzo godnego człeka, powiedaiąc, iż pięknieysza iest ochfiara y barzieszy ucieszna ubić byczka wprzódzi, a po nim krowę.

Owo xiążę barzieszy było okrutne naprzeciw swoiey żenie niż późniey naprzeciw iedney ze swych córek, którą wydał za mąż też za znaczne xiążę, ba nie tak znaczne iak on sam, który był nie prawie monarchą.

Owo przygodziło się tey niebaczney niewieście, iż zaszła w ciążę z innym niż ze swoim mężem, który zabawił się w iakoweys wojnie; za czym urodziwszy foremne dzieciątko, nie wiedziała, komu się w pieczę oddać, ieśli nie swemu oćcu, któremu otworzyła wszytko przez iednego zaufanego szlachcica, posławszy go doń. Który usłyszawszy wiadomość przekazał mężowi, aby na gardło swoje nie ważył się godzić na życie iego córki, gdyż wówczas on by się targnął na iego życie y uczyniłby go naynędnieszym z xiążąt krześciańskich, iak to było w iego mocy; za czym posłał córce swoiey galerę wraz z orszakiem ludzi, iżby odebrali dziecko wraz z mamką; y zaopatrzywszy ie w przystoynie mieszkanie y opiekę, dał ie bardzo

godnie wyżywić y wychować. Wždy po niejakim czasie, skoro iey ociec pomarł, mąż śmiercią zglądził tę niewiastę.

Słyszałem o innym, który uśmiercił służkę swoiey żeny w iey oczach y barzo go dręczył, iżby sama pomarła od męczeństwa, iż widzi ginącego w mękach tego, którego tak miłowała y ścisłała w ramiona.

Iny znów we świecie zabił swoją żenę w samem śródku dworu, dawszy iey przez czas piętnastu lat wszystkie swobody w świecie y do syta powiadomiony o iey obyczaiu, tak iż nieraz przedkładał iey to y napominał ją. Owo nagle przystąpiła doń kolera (powiedaia, iż to było z namowy swego pana, barzo możnego xiążenia) y w iedno rano przyszedł do niey do łóżka, kiedy miała wstawać, y pokładłszy się z nią, pofolgowawszy sobie y nacieszywszy się razem, ugodził ją kilkakroć mieczykiem, za czym dał ją dokończyć swemu słudze, a zaś potem rzucić do lektyki, y na oczach wszystkich wyniesiono ją z domostwa, aby ją pogrześć. Po czym odwrócił się y ukazał się na dworze, tak iak gdyby był dokonał naypiękniejszey rzeczy na świecie y chełpił się z niey. Rad byłby toż samo uczynić iey gachom, wždy za wiele miałby do czynienia, bowiem miała y obdzieliła ich tylu, iż byłoby ich obstało na mały hufczyk wojenny.

Słyszałem o iednym barzo dzielnym y walecznym rycerzu, który mając nieiakie podeżrze- nie na swą żenę, poiętą z barzo godnego domu, wszedł do niey sam, bez orszaku, y udusił ją swoją ręką y własną iey białą szarfeczką, po czym dał ją pogrześć naygodniey iak mógł y obecny był przy exekwiach cały w czerni, wieldze stroskany, y długi czas nosił po niey żalobne szatki: wiele ukontentowania było z tego biedney niewieście y snadnie mogła zmartwychwstać od takich ceremoniów! Nie zszedł ów rycerz bez potomstwa z oney paniey, bowiem miał z niey dzielnego syna, z naywaleczniejszych y naypirwszych w oyczyźnie, y który dla swoich postępków a zasług przyszedł do znacznych szarzy, iako iż dobrze służył swoim królom a panom.

Słyszałem takż o iednym możnym we Włoszech, który równie uśmiercił swoją żenę nie mogąc dosięć iey galanta, który ocalił się do Francye: ba powiedali, iż ją uśmiercił nie tyle dla iey grzechu, boć od dość dawna iuż wiedział, iż sobie folguie, y nie frasował się tem zbytnio, ale dlatego, aby poślubić iną panią, w której się był rozmiłował.

Dlatego barzo iest nieprzeznacznie oblegać y nastawać na kuper dobrze obronny, chocia oblegaia ię takż, ba nie mniey niżeli ine, bezbronne, y dobywaią nawet, iako wiem o iednym, obronnym tak iak żaden iny we świecie. Był ieden szlachcic, dzielny, wierę, y odważny, który zapragnął z nim poigrać; ba y tem się nie zadowalał, ieszcze chciał chełpić się y rozgłosić swój uczynek: takż niedługo trwało, iak hnet został zabity przez nasadzonych ludzi, bez inego zgorszenia y bez krzywdy dla oney białey głowy, która wszelako długi czas strachała się y żyła w niepokoju, ile że była brzemienna y mnimała, iż po zlegnięciu, które by chciała, aby się o wiek opóźniło, y iey przygodzi się toż samo; wždy iey mąż, dobry y miłosierny, chocia był z naytęgszych szymierzy we świecie, odpuścił iey, a nie było iuż z tego iney sprawy, nie bez wielgiego postrachu mnogich inych galantów, których miała: iakoby tamten zapłacił za wszystkich. Iakoż pani, uznaiąc łaskawość y miłosierdzie takowego małżonka, od tego czasu iuż mu tylko niewiele dawała przyczyny do podeżrzeń, bowiem była z dosyć strzemięzliwych y bogoboynych pań onego wieku.

Cale inaczey przydarzyło się w niedawnych leciech w królestwie Neapolu paniey Maryey z Awalos, iedney z nayurodziwszych xiężniczek tey krainy, zaślubionej xiążęciu Wenuzy; ta rozmiłowała się w grofie Andryańskim, też iednym z urodziwych xiążąt tey ziemi, y gdy oboie zmówili się na swoje igry a rozkoszki y mąż ich odkrył (opowiedziałybych, w iaki sposób, ba przydługo by to trwało) iakoby wspolek przytulonych w łożu, kazał ich uśmiercić oboie przez naiętych ludzi; tak iż nazaiutrz znaleziono owe dwie wdzięczne połowy a istoty, cale nieżywe y zakrzepłe, porzucone a wyciągnięte na kamieniach przed bramą domu na widoku wszystkich przechodzących, którzy ich oplakiwali y żalili się ich nędznego losu.

Niektórzy krewni oney paniey barzo byli tem strapieni a oburzeni, tak iż chcieli mścić się tego śmiercią a mordem, iako nakazuie obyczay tey ziemi; wždy o to, iż była ubita przez nikczemne sługi a niewolniki, niegodne, iżby ich ręce miały się maczać w tak piękney a szlachetney krwi, o to iedno chcieli się upominać a dochodzić tego na mężu, bądź przez sądy, bądź inaczey, nie zaś gdyby był sam dokonał tego własną ręką; wówczas nie byłoby sprawy ani dochodzenia.

Oto mi niedorzeczne a mózgowcze mnimanie y skrupuły; w czym zdaię się na nasze wielgie krasomówcę y uczone prawniki, by orzekli, iaki czyn iest szpetnieyczy: czy ubić żenę własną swą dłonią, która ią tyle miłowała, czy też używszy ręki podłego naiemnika.

Wiele by można racyi w tem wywodzić, których wszelako poniecham, lękaiąc się, aby nie były zbyt słabe naprzeciw racyiom onych mocarzy.

Słyszałem, iż wicekról wiedząc o onym zamiarze przestrzegał o tym miłośnika czy oną lubkę; wždy taki był snadź ich los, który miał należć koniec swój w tak wdzięczney miłości.

Owa pani była córką don Karła z Awalos, drugiego brata margrabiiego Peskary, któremu gdyby wyplatano podobną sztukę w niektórej z iego miłostek wiadomych mi, iuż od dawna zostałyby nieżywy.

Znałem męża, który, wróciwszy z podróży y długi czas nie spawszy ze swoją żeną, przybył rad y gotowy, aby to dokonać y pofolgować sobie ile wlezie; wszelako nadiechawszy w nocy uźrał przez tajemny otworek, iż była w łożu ze swoim przyjacielem; za czym hnet dobył miecza z pochew a zapukawszy do drzwi y nalazłszy otwarte wszedł, aby ią zabić. Obeźrzawszy się wprzódy za gachem, który wyskoczył oknem, podszedł ku niey, aby ią zabić; owo zdarzyło się, iż była tym razem tak pięknie wystroiona, włoski miała tak wdzięcznie zaplecione na noc y koszulkę tak białą y tak cudnie ozdobioną (możecie mnimać, że wychędożyła się tak pięknie, aby się lepiej przypodobać swemu przyjacielowi), że nigdy ieszcze nie widział iey tak dobrze przysposobioney ani tak mu do smaku. Za czym gdy tak w gzałach rzuciła się o ziem y iemu do kolan, prosząc go o przebaczenie tak czułemi a słodkiemi słowy, iak tylko ona sama umiała ie naydować, y gdy ią podnosił y widział tak cudną a wdzięczną, serce w nim zmięknęło y porzuciwszy szpadę, on, który tak dawno nie folgował przyrodzie y spragnion był wieldze (co pewnie wyszło oney paniey na pożytek, ile że natura .się w nim przebudziła), odpuścił iey y wziął ją, y obłapił, y pokładł w łożnice, a zaś sam, rozdziawszy się co prędzey, pokładł się z nią społem, zawarłszy drzwi od kownaty; zasię niewiasta tak mu wygodziła swoiemi powaby a przymilątkami (rozumiecie, iż nie oszczędzała fatygi), iż nazaiutrz naleziono ich w lepszey komitywie niż wprzódy y nigdy nie świadczyli tyle pieszczotek ze sobą: tak iako uczynił Menelaus, biedny rogał niebożatko, który przez dziesięć czy dwanaście lat nawygrażawszy się żenie swey Helenie, iż ią uśmierci, skoro mu w ręce popadnie (nawet pokrzykiwał iey to spod murów ku górze), wždy po zdobyciu Troiey, skoro dostała mu się w ręce, tak był olśniony iey cudnością, iż odpuścił iey wszystko y miłował ią, y pieścił barziesy niż kiedy.

Dobrzy są ieszcze tacy oszaleli mężowie, którzy tak łącno ze lwów zmieniają się w motylków; ba niedobrze iest popaść w taką przygodę iak ta, co następuje.

Iedna znamienita, cudna y młoda pani z czasów króla Franciszka Pierwszego, zaślubiona z możnym panem Franczey, z tak wielgiego domu, iak telko może być w tym kraiu, ocaliła się zgoła inaczey y lepiej niż poprzedzaiąca; bowiem czy że odsłoniła iakowys trop miłosny swoiemu mężowi, czy że napadło go iakoweś podeźrenie abo nagła wściekłość, dość iż przyszedł do niey z gołym mieczem w dłoni, aby ią zabić. Za czym pani, zwątpiwszy, iżby iaka ludzka pomoc mogła ią ocalić, powzięła nagle myśl, aby się ochfiarować Nayświętszey Maryey Pannie y w razie gdyby ią ocaliła, dopełnić ślubu w iey kaplicy loretańskiej w andegaweńskiej krainie. A oto zaledwie uczyniła ślub w myśli, kiedy ów pan upadł na ziem, a miecz wypsnął mu się z ręki; po czym się podniósł y iakby zbudzony ze snu spytał żeny, iakiemu świętemu się oddała, aby się umknąć z nieprzezpieczeństwa. Powiedziała mu, że Nay-

świętszey Panience w rzeczoney kaplicy y że przyrzekła odwiedzić to święte miejsce. Aż on: „Idźże tedy tam y dopełń ślubu”; co też uczyniła y zawiesiła tamże obraz przedstawiający ono zdarzenie, a wraz z nim wiele pięknych y dużych wotów z wosku, iako wówczas było we zwyczaju y które długo potem można było oglądać. Oto mi piękne ślubowanie y piękny niespodziany ratunek! Czytajcie o tem *Chronikę andegawską*.

Słyszałem, iż król Franciszek, chcąc raz iść spać z pewną panią dworską, którą miłował, zastał iey męża ze szpadą w dłoni czyhającego, iżby ią zabił; ale król przytknął mu swoją do szyi y rozkazał pod gardłem nie czynić iey nic złego, rzkąc, iż gdyby iey zrobił by namnieyszą rzecz w świecie, zabiłby go abo by mu kazał uciąć głowę; za czym wyprawił go na tę noc precz y zaiął iego miejsce.

Owa pani była wielga szczęściaczka, iż znalazła takiego warnego szymierza y obrońcę swego kuperka, bowiem od tey pory mąż nie śmiał iey rzec słowa y dawał iey czynić wszystko wedle woley.

Słyszałem, że nie tylko ta pani, ale y wiele inych otrzymały od króla podobne piernacze. Tak iako w czas woienny wielu, aby ochronić swoje majątkości, kładą herby królewskie na drzwiach domu, tak y te panie pomieszczała herby onych wielgich monarchów na zewnątrz y wewnątrz swoich kuprów, tak iż mężowie nie śmieją im słowa przymówić, którzy bez tego nadzialiby ie na ostrze szpady.

Znałem inie panie będące w takowey łasce u królów y możnych y które obnosiły tak wszędy te swoje gleity: wždy bywało y tak, że im się noga powinęła, iako że mężowie nie śmiejąc chwycić się noża wspomagali się truciznami y podstępna a tajemną śmiercią, rozgłaszaiąc, iakoby to były katary, apoplexy, a nagle zgony. Omierźli, wierę, są tacy mężowie, którzy partrzą, iak przy ich boku leżą ich cudne żeny, cherłaiąc y z każdym dniem zbliżając się do śmierci; lub też zgładzała ie w czterech ścianach w wiekuistem więzieniu, iako o tem piszą niektóre stare chroniki Franczey y iak to wiem o pewnym możnym panie francuskim, który tak uśmiercił swoją żenę, barzo cudną y poczciwą białą głowę, a to z wyroku dworu, zyskuiąc tą drogą nie lada pociechę, iż się obwieścił być rogałem.

Tacy zawzięci a zapamiętali mężowie bywaią zwykle ze starców, którzy nie ufaią swojej mocy a iurności y chcieliby ubezpieczyć przyrodę swoich żen, nawet gdy byli tak głupi, iż poleli ie w ich młodości a krasie; owi to są tak zazdrośni a podeźrzliwi tyleż ze swey natury, co z przyczyny dawnych praktik, które sami uprawiali abo widzieli u inych, iż potem dręczą tak haniebnie te biedne stworzenia, iż czyściec byłby im lepszy niżli ta przemoc mężowska. Iszpan powie: „*E! diablo sabe mucho, porque es viejo*”, że to „dyasek mnogo rzeczy świadom, bo iest stary”: tak samo y te starce przez wiek swój a dawne praktiki siła rzeczy wiedzą. Którzy więdze są w tym nagany godni, bowiem skoro nie mogą zadowolić białey głowy, po co ią bierą za małżonkę? ba y takie białe głowy młode a urodne źle czynią, iż bierą ich dla ich majątkości, mniimaiąc korzystać z tychże po śmierci mężowskiej, którey czekaią w każdej godzinie; podczas zaś wygadzaią sobie z przymłodszyimi galantami, których bierą, a od czego nieiednym mnogo przychodzi utrapień.

Słyszałem o iedney, którą gdy iey mąż staruch przychwycił na takowym uczynku, dał iey truciznę, od której chramała więcey roku y wyszła iak drewno, a zaś mąż często ią nawie-dzał y cieszył się z tey niemocy, y powie: „iż ma to, co się iey należy”.

Iną mąż zamknął w izbie y trzymał na chlebie a na wodzie, y barzo często kazował ią rozdziewać do naga y merskał do sytości batogiem, nie mając żadnego zmiłowania nad tem pięknem nagiem ciałkiem ani żadnego poruszenia przyrody. Oto nagorsze iest u takich, gdyż będąc wyzbyci z upałów krwi y zbawieni pokus, nikiey posągi z kamienia, nie mają zmiłowania nad żadną cudnością y nasycają swą wściekłość okrutnymi męczeństwami, podczas gdy będąc młodszy nasiłiliby ią może na ich cudnem nagiem cielem, iako to powie: „iż ma to, co się iey należy”.

Oto dlaczego nie jest dobrze zaślubiać takich jadowitych grzybków, bowiem chociaż zwrok im opada a chybia z przyczyny wieku, zawsze go mają dosyć, aby śledzić a dopatrzeć niecnoty, iaką ich młode żeny mogą im wyświadczać.

Tako słyszałem od iedney znaczney paniey, która powiedała, iż nie masz soboty bez słońca, cudney białey głowy bez amorów, a starca, by nie był zazdrosny: a wszystko płynie z wyniszczenia ich sił.

Dlatego to iedno możne xiążę, które znam, mawiało, iż chciałby być podobny lwu, który choć stary, nie siwieie; małpie, która im więcej tę rzecz czyni, tem więcej ieszcze chce czynić; psu, który im starszy, tem barziesz członek iego jest przygrubszy, y ieleniowi, który im barziesz jest szedziwy, tem lepiej rzecz czyni y łanie chutniey ku niemu idą niż ku młodemu.

Owóż, aby mówić szczyrze, iako to słyszałem od iedney barzo znamienitey osoby: iakąż słuszność y iakąż potęgę tak wielgą ma mąż, iżby mógł a powinien zabijać swoją żenę, zważywszy, iż nie ma tego przykazania od Boga ani od swego prawa, ani od świętey ewangelicy, iedno iżby ją telko odtrącił od siebie? Nie ma tam mowy o zaboystwie, o krwie, o śmierci, o torturzech, o więzieniu, o truciznach ani okrucieństwach. Ach! iakże nasz Zbawiciel Iezus Christus dobrze nas pouczył, że wielgą jest nieprawość w takowych uczynkach y w onych mordach y że cale ich nie pochwała, kiedy to mu przyprowadzono ubogą niewiastę oskarżoną o cudzołóstwo, iżby wydał na nią wyrok potępienia; on zaś odpowiedział im kreśląc palicem po ziemi: „Ten z was, który jest nayszczystszy a nabarziesz praw, niechay weźmie piirwszy głaz y pocznie ją kamieniować”; czego żaden nie ważył się uczynić, tak ich doięła do żywa ona mądra a łagodna przygana.

Tak Stwórca nasz nauczył wszystkich, abychmy nie byli tak skorzy do osądzania a zgładzania drugich, nawet dla takiej przyczyny, znając ułomność naszej przyrody y niecnoty, iakie wielu popełnia; bowiem nieieden uśmierca swoją żenę, kóten jest więszy cudzołózca od niey, ba, nieiedni uśmiercają dość często niewinne uprzykrzywszy ie sobie, iżby poięli nowe: o, iak wielu jest takich! Święty Augustyn powie, iż mężczyzna cudzołózny tak samo go-dzien jest kary iak y niewiasta.

Słyszałem o iednym bardzo potężnym xiążęciu we świecie, który podeźrzewaiąc żenę, iż folguie sobie z iednym gładkim kawalerem, kazał go zamordować wychodzącego wieczorem z iego pałacu, a późni tę panią; owo nieco wprzódiey na turnieiu patrzyła uparcie na swego służkę, zgrabnie toczącego koniem, y rzekła: „Ha! prze Bóg, iak on się dobrze niesie!” – „Tak, ale się niesie za wysoko”; co ją zadziwiło, a potem struto ją iakowemiś pachnidły abo też inaczej, przez usta.

Znałem pana znacznego rodu, który uśmiercił swoją żenę, barzo cudną y z wielgiego domu, otruwszy ją przez iey przyrodzenie, tak iż nic nie poczuła, tak subtylna y dobrze sporządzone była ta trucizna. Tak uczynił, aby zaślubić iedną znamienitą panie, która zaślubiła iednego xięcia; za co był pokaran, wtrącon do więzienia y ścigan od iey przyaciół: y los iego chciał, iż nie zaślubił tey paniey y zwiedziony był przez nią, y na wzgardę podany, y znienawidzony od mężczyzn a niewiast.

Znałem wielgie osoby, które barzo ganiły naszych dawnych królów, iako to Ludwika Swarliwego y Karła Pięknego, za to, iż kazali pouśmiercać swoje żeny, iedną Małgorzatę, córkę Roberta, xiążęcia Burgundyey, drugą Blankę, córkę Otelina, grabiego Burgundyey, wywlekaiąc na iaw ich wszeteczeństwa, y uśmiercili ie okrutnie w czterech murach w zamku galardzkim; podobnież uczynił grof Defuła Ioannie Darteńskiey. W których nie było znów tak wiele przestępków a zbrodni, iak oni to podawali do wiary: ba te panięta uprzykrzyły sobie swoje żeny y przystroili ie w tak czyste oszczerstwa, y zaślubili ine.

Za naszych czasów król Hendryk Angielski uśmiercił y kazał głowę uciąć swoiey żenie Annie Boleń, aby zaślubić iną, iako że był barzo łasy na krew y na odmianę w żonach. Nie lepiejże by było, gdyby ie odtrącili od się wedle przykazania bożego, niż żeby ie mieli tak okrutnie zagładzać? Wždy potrzeba im wciąż świeżego mięsa, onym panom, którzy chcą

wieść stół osobny y nikogo doń nie zaprosić abo mieć nowe a powtórne żeny, aby im przynie-
sły nowe majątkości, skoro iuż ziedli wiana pirwszych, abo gdy nie dosyć miały, aby ich na-
sycić; iako uczynił Baldwin, drugi król Hierozolimy, który wparłszy w swoją pirwszą żenę, iż
cudzołożyła, odtrącił ją, aby zaślubić córkę diuka Meliteńskiego, ile że miała w posagu wiel-
ką sumę pieniędzy, których on bardzo potrzebował. To iest opisane w *Historyey Ziemi Świę-
tey*. Barzo im, wierę, przystało przeinaczać prawo boskie y stanowić nowe, aby uśmiercać te
ubogie białe głowy!

Król Ludwik Młody nie tak sobie począł z Lenorą, księżniczką Akwitanię, którą pode-
żrzewaiąc (możebna niesłusznie) o cudzołośćwo, jakoby spełnione w czas iego podróży do
Syrzey, odtrącił ją ieno od siebie, nie chcąc posługiwać się prawem niektórych, wymyślonem
a praktykowanem więcey z przemocy niż ze słuszności a rozumu: z czego nabył więcey za-
chowania u ludzi niż tamci królowie y miano dobrego, a zaś tamci złych, okrutników a tyra-
nów; zwłaszcza iż sam w swey duszy nie był bez nieiakich wyrzutów sumienia: oto się zowie
żyć po krześcianańsku! Baczcie, iż poganowie rzymscy po nawiętszey liczbie barzieszy w tym
sobie poczynali po krześcianańsku niż po pogańsku; osobliwie niektóre cysarze, których na-
więtsza część była z rogatego cechu, a żeny ich były barzo rozwiązłe a sielne k...y; ba ci,
 chocia w inem byli okrutnicy, wyczytać możecie o wielu z nich, iż się zbyli żen swoich rad-
niey przez odtrącenie niż przez zabójstwo, iako bywa miedzy nami krześciana.

Iuliusz Cezar nie uczynił swoiey żenie Pompei więcey złego, iedno iż ją odepchnął; która
spaskudziła się z P. Klaudyuszem, urodziwym młodym szlachcicem rzymskim. Ten gorzejąc
ku niey niestrzymawałą miłością, iak ona ku iemu, wyśledził okazyją, gdy pewnego dnia czy-
niła ochfiarę w swoim domu, gdzie wchodziły same białe głowy: za czym ubrał się za dziew-
kę, nie mający ieszcze włosów na podbródku, y zamieszał się miedzy pielące a grające na
instrumentach, y dostawszy się takowym fortylem do wnętrza mógł uczynić ze swoją lubką
to, co życzył; wždy gdy go poznano, został wypędzon a oskarżon; ba przy pomocy pieniędzy
a protekcyey uwolniono go y nic mu się gorzey nie przygodziło. Cyceron na mamę popsuł
swoją łacine w ozdobney mowie, iaką przeciw niemu posiadział. Prawda iest, iż Cezar pra-
gnąc wmówić światu, iż on sam uważa swoją żenę za niewinną, odpowiedział, iż żąda nie
tylko, aby łoże iego nie było splamione tą zbrodnią, ba aby wolne było od wszelkiego posą-
dzenia. To było dobre, aby stumanić świat tym strychem, wždy w głębi duszy wiedział on
dobrze, iak o tym rozumieć: żenę iego przychwycono z galantem, tak iż możebne było, że
sama gi zmówiła a ułatwiła mu dostęp; bowiem w tey sprawie, kiedy biała głowa chce y pra-
gnie, zgoła nie potrzeba, aby miłośnik troskał się o wymyślanie okazyów, bowiem ona nay-
dzie ich więcey w godzinie, niż my wszytscy moglibyśmy uczynić w stu leciach; iako powie-
dała dama pewna we świecie (znaioma mi), która rzekła do swego galanta: „Naydź ieno, wa-
sza miłość, sposób, aby mi przysła oskoma, bowiem co do reszty ia iuż łacno naydę, iak się z
tym ułatwić.”

Cezar takż rozumiał dobrze, po czemu łokieć tego towaru, bowiem był barzo tęgi wsze-
tecznik y nazywano go kogutem na wszytkie kury; y siła uczynił rogalów w swoim mieście:
świadkiem przydomek, który mu dali zotoirze przy iego triumfie: „*Romani, servate uxores,
moechum adducimus calvum*” – „Rzymiani, zamykajcie żeny, bowiem wiemy wam one-
go wielgiego wszeteczніка a cudzołózcę, Cezara łyska, który wam ie wszytkie wyobraca.”

Oto więc iako Cezar przez tę roztropaną odpowiedź, iaką dał o swoiey żenie, wymigał się
od miana rogala, o które przyprawił wielu inych; ba w duszy ubodło gi to barzo dotkliwie.

Oktawiusz Cezar takż odtrącił Skrybonię za iey upodobanie w porubstwie bez iney rzeczy
y nie wyrządził iey więcey złości; wždy miała też racyę uczynić go rogałem dla ogromney
mnożości niewiast, które sobie trzymał: ba, wobec ich mężów publicznie ie sadzał do stołu
przy festynach dla nich wydanych y zabierał ie do swoiey kownaty, a ułatwiwszy się z niemi
odprawiał ie z włosami zmirzwionemi nieco a rozwitemi, z czerwonymi uszmi, wielgi znak,
że z tego przychodziły! o którym znaku nie słyzałem, iakoby miał służyć do odkrycia, że się

z tego przychodzi; o twarzy owszem, wey o uszach nie. Iakoż zyskał sobie sławę wielkiego porubczyka; zwłaszcza Marek Antoni mu to wymawiał: ano ten tłumaczył się, że nie trzymał tylu białych głów dla porubstwa, ieno aby łączniej odkryć sekreta ich mężów, którym nie ufał zbyt.

Znałem wielu możnych y inych, którzy czynili tak samo y przestawali z białemi głowami dla tey samey przyczyny, co wielu na pożytek wyszło; mógłbych tu nazwać nieiednego; co iest dobra przemyślność, bowiem płynie z niey podwoyna rozkosz. Sprzysiężenie Katyliny odkryto, tak za sprawą ledasznicy.

Ten sam Oktawiusz zamyślił raz uśmierzczyć córkę swoją Iulię, żenę Agryppy, iż była bardzo czysta k...a y czyniła mu wielgi wstyd (wždy niekiedy córki czynią swoim oćcom więcej wstydu, niż żeny czynią swoim mężom); ale ią telko wygnał, kazał iey odiać wino y używanie cudnych szatek, iż musiała za barzo wielgą karę chadzać w obogich, y zbronil iey obcowania z mężczyznami: wielgą zaprawdę kara dla białych głów tey kondycyey zbawić je tych dwu ostatnich punktów!

Cezar Kaligula, który był bardzo okrutnym tyranem, mając mnimanie, iż żena iego Liwia Hostylia umknęła mu kilku trzęsionek a oddała ie swemu pirwшему mężowi G. Pizonowi, któremu on był ią odiał siłą, y temu, żywiącemu ieszcze, świadczyła co nieco rozkoszy a wysługi swoim wdzięcznem ciałkiem, podczas gdy on sam był w iakiey podróży, nie użył naprzeciw niey zwykłej swey srogości, ieno ią telko przegonił precz od siebie po upływie dwu lat, iak ią odiał iey małżonkowi Pizonowi y zaślubił ią. Toż samo uczynił z Tulią Paulina, którą odiał iey mężowi G. Memiuszowi: wygnał ią ieno precz, ba z wyraźnym zakazem parania się tem lubem rzemieślnem, nawet ze swoim mężem: okrutna, wierę, dola nie móc użyczyć tego boday swemu mężowi!

Słyszałem o znacznem xiążęciu krześcianańskim, które uczyniło ten sam zakaz paniey iedney, utrzymywanej przez się, y iey mężowi, aby iey nie tykał, tak barzo był o nią zazdrosny.

Klaudyusz, syn Druza Germanika, odtrącił ieno żenę swoją Plaucyę Herkulaline, iż była szczyrą k...a, a co gorsza, iż usłyszał, że czyhała na iego życie: wždy mimo że taki był okrutnik y chocia dwie te racye były dość starczące na to, aby ią uśmiercić, zadowolil się rozwo-dem.

Co więtsza, iakże długo cirpiał wybryczki a plugawe bordelnictwo Waleryey Messaliny, swey drugiej żeny, która nie zadawałniała się tem, aby się paskudzić z tym lub z owym wszetecznie a iawnie, ba uczyniła sobie rzemieśln z tego, aby uganiać po bordelach, dając sobie wygadzać iak nayostatnieysza ledasznica z miasta, ba, nawet, powieda luwenal, skoro iey pan mąż się z nią pokładł, widząc, że usnął należycie, wymykała się pięknie od niego, przebierała się nalepiey iak mogła y biegła prościutko do bordelu, y tam dawała sobie świadczyć tak barzo wiele, aż odchodziła więcej zmęczona niżli uraczona y nasyciona. Wždy gorsze ieszcze czyniła: aby czyścicy sobie dosolić y mieć to uważanie a zadowolenie w sobie, że iest wielgą k...a y bezecnicą, kazowała sobie płacić y szacowała swoje pokładźmy a dosiadania, iako poborca ieżdżący po kraiu, aż do ostatniego grosika.

Słyszałem o iedney paniey we świecie, dosyć nieledacyakiej, która przez nieiaki czas wędła to życie y takoz uganiała po bordelach w przebraniu, aby przyprobować tego życia y wygodzić sobie do syta; tak iż straż mieyska czyniąc ront przychwyciła ią iedney nocy. Są y ine czyniące te sztuki, o których to dobrze wiadomo.

Bokacyusz w swoim dziele *Dostoyni nieszczęśliwcy* mówi o tey Messalinie cale wdzięcznie y przycytuie na iey usprawiedliwienie, iż była zgoła do tego urodzona, iako iż dzień, w którym się urodziła, był pod pewnymi znaki niebieskimi, które tak rozпалиły y ią, y ine takie. Iey mąż wiedział to y cirpiał długo, aż się nie dowiedział, iż zaślubiła tajemnie Gaiusza Sylusza, iednego z gładkich młodzianków rzymskich. Widząc, iż to iest rzecz o iego życie, uśmiercił ią z tey przyczyny, wždy bynamniey nie dla iey wszetecznictwa, gdyż cale był wzwyczaiony patrzeć na nie, wiedzieć o niem y cirpieć.

Kto widział posąg rzeczony Messaliny, naleziony niedawnymi czasy w mieście Bordo, uzna, iż barzo miała pasowne weźrzenie do takowego żywota. Iest to starożytny medalion naleziony pośród niektórych ruin, barzo cudny y godzien, aby go zachować do oglądania y bacznego przyzierańia się. Była to barzo duża biała głowa, wyniosłego, pięknego wzrostu y wdzięcznych rysów oblicza; utrefienie iey włosów barzo powabne, na starożytny rzymiański sposób, y postawa barzo wyniosła ukazują snadnie, iż była tym, co o niey powiedano; bowiem wedle tego, com słyssał od niektórych filozofów, medyków y fizyognomistów, rosłe białe głowy chętnie są do tey rzeczy skłonne, tem więcej, ieśli są przymęskiej urody; iako iż w takiej postaci iednoczą gorącość męzczyńską y białogłowską; te zaś zespolone razem w iednem ciełe y przedmiocie przynatarczywsze są y więcej mają mocy niżeli telko iedna; toż dla wielgiej baty, powiedaią, wielgiey trzeba wody, aby ią utrzymać. Co więtsza, wedle tego, co mówią wielgie doktory w sztuce Wenusowej, duża biała głowa iest po temu sposobnieysza a wdzięcznieysza niżeli mała.

W czym przypomina mi się iedno barzo wielgie xiążę, które znałem: chcąc pochwalić iedną białą głowę, z którą się był sparzył, rzekł te słowa: „Otoć barzo urodna k...a, tak duża iak moia pani matka.” Za czym obaczywszy się na słowie, które mu się wypsnęło, rzekł, iż nie chciał powiedzieć, iż była k...ą tak dużą iak iego pani matka, ieno iż była tegoż wzrostu y rosła iak iego pani matka. Niekiedy rzecze się coś, czego się nie chce rzec, niekiedy owo także nie godząc w to powie się szczyrą prawdę.

Oto dlaczego lepiej iest zadać się z dużymi a rosłymi białymi głowami, chociaby ieno dla ponęty a maiestatu, iakie w nich mieszkała; bo w tey rzeczy one cnoty tyleż są požądane y tyleż lube oo w inych uczynkach a ćwiczeniach; ni mniej, ni więcej iako uieżdżanie pięknego a rosłego bieguna królewskiego iest, wierę, sto razy przyjemnieysze a uciesznieysze aiżli małego podiezdka y daie więcej ukontentowania ieźdźcowi; ba trzeba także, aby ów ieździec był dobry y trzymał się dobrze, y okazował wiele więcej siły a zwinności. Tak samo trzeba się nieść naprzeciw onym dużym a rosłym białym głowam: bowiem przy tym wzroście skłonne są chodzić wiele górniej niż inne; y często zdarzy się im wyrzucić kogo ze strzemińia, ba, nawet z łęku, ieżeli się dobrze nie trzymać: iako to słyssałem od niektórych masztalerzów, którzy ich dosiadali; y takie czynią sobie chlubę a pośmiechy wielgie, kiedy ich wyrzuca, iżby padli na płask, iako to słyssałem o iedney z tego miasta, która za pirwszym razem, kiedy iey miłośnik z nią spał, rzekła mu wręcz: „Sciśnycie omie krzepko a zwiążcie do siebie rękami a nogami nalepiey, iako zdołacie, y trzymajcie się ostro, bo ia się niesę górnje, y owo strzeżcie się, aby nie zlecieć. Takoz y wy z waszey strony cale mnie nie oszczędzajcie; iestem, dość krzepka a zwinna, aby wytrzymać wasze ciosy, chociaby nie wiem iak tęgie, a ieśli wy mnie oszczędzicie, ia was nie oszczędzę. Dlatego też niechay będzie iak ty iemu, tak on tobie.” Aliści biała głowa wygrała.

Oto więc iako się trzeba dobrze strzec, aby wyiść na swoje z takimi białymi głowami śmiałymi, różnymi, krzepkimi, mięsistymi a urodnymi, y chocia gorącość przynadmierna w nich daie mnogo ukontentowania, niekiedy są też nadto natarczywe będąc tak pełne gorącości. Owa też iako to rzeką, iż „dobre charty trefiają się wszelkiego wzrostu”, tak samo bywaią y białe głowy małe kucki, które mają ruchy, gracyą a zwinność w tych rzeczach co nieco zbliżoną do tamtych lub chcą ie naśladować y tak samo są gorące y zaiadłe w gonitwie, ba, nawet więcej (powołuie się na mistrzów w tych sztukach), tak iako mały konik porusza się tak samo żwawo co y wielgi; y iako mi powiedał ieden bywały człowiek, biała głowa podobna iest wielu żwirzętom, a nabarziey małpie, kiedy w łożnicy ieno się wytrząsa a pochutnywuie.

Uczynilem tę digressyją przypominaiący sobie to a owo; ba trzeba wrócić do pirwszey materzey.

Owo y ten morderz Neron odtrącił ieno swoją żenę Oktawie, córkę Klaudyusza y Messaliny, za cudzołóstwo y okrutność iego zaprzestała na tym.

Domicyan uczynił jeszcze lepiej, który odpędził swoją żonę Domicyę Longinę, ponieważ była nazbyt rozmiłowana w niejakim komedyancie y kuglarzu imieniem Parisa y cały dzień ieno z nim się paskudziła chybiając kompaniey mężowi; wždy po niejakim czasie wziął ją z powrotem y żałował swego rozłączenia; pomyślcie, iż ten mietelnik ją nauczył różnych zwinnych sztuczek a sposobów, z których mniemał, iż sam będzie miał korzyści.

Pertinax uczynił toż samo ze swoją żoną Flawią Sulpicyaną; nie iżby ją odpędził y przyjął z powrotem, ale wiedząc, iż ma porozumienie z iednym śpiewakiem y graykiem na instrumentach y całkowicie się iemu oddała, nie uczynił nic inego, iedno zostawił iey w tem swą wolę, a zaś sam ze swey strony sparzył się z nieiaką Kornycyą, będącą iego cioteczną siostrą; idąc w tem za mnianiem Eliogabala, który powiedział, iż nie masz nic na świecie wdzięczniejszego nad obcowanie ze swemi krewniakami a krewniaczkami. Siła iest inych (wiadomych mi), którzy poczynili takie zamiany polegając na onem mniemaniu.

Równie y cysarz Sewerus nie troskał się o honor swojej żony, która była k...ą publiczną, a zaś on nigdy nie zatroskał się o to, aby ją poprawić, powiedaiąc, iż się nazywa Iulia y że dlatego trzeba ją wymówić, iako iż wszystkie, które nosiły to miano, od naydawniejszey starożytności podlegały temu, iż były barzo wielgimi k...mi y z mężów czyniły rogali: tak iak y ia znam siła białych głów noszących niektóre imiona krześcijańskie, których nie chcę nazwać przez szacunek, iaki winien iestem naszej świętey religiey, które są zwyczajnie podległe temu, aby się k...iły y nadstawiały przodka więcej niż ine, noszące ine imiona, y zgoła nie widziano takich, które by temu chybiły.

Owa nie skończyłbych nigdy, gdybych chciał wymieniać niezliczoną mnogość inych znacznych pań a cysarzowych rzymskich niegdysiejszych, naprzeciw którym ich męże rogale y wielgie okrutniki nie użyli swojego okrucieństwa, mocy a przywileiu, mimo iż były tak barzo wyuzdane: y tak mniemam, iż niewiele było strzeźliwych w onych starych czasiech, iak to ukazują opisy ich żywotów, ba nawet gdy się dobrze przypatrzeć ich wizerunkom a medalionom starożytnym, uźre się iak na dłoni na ich cudnych liczkach toż samo wszeteczeństwo cale wyryte a wymalowane. Wždy mimo to ich mężowie okrutnicy wybaczały im to y nie uśmiercały ich, przynamnie niektórzy. Y trzebaż, aby one pogany, nie znające Boga, były tak powolne a łaskawe naprzeciw swoim żenom, a nawiętsza mnogość naszych królów, xiążąt, panów a inych krześcijań była naprzeciw nim tak okrutna za takową zbrodnię!

Trzeba też wychwalać onego dzielnego Filipa Augusta, króla naszej Francye, który odepchnąwszy swoją drugą żonę Angerberkę, siostrę Kanuta, króla Daniey, pod płaszczykiem, iż była iego krewniaczką w trzecim stopniu ze strony pirwszey iego żeny Iezabeli (ini mówią, że ją podejrzewał o porubstwo), mimo to ten król, zniewolony przez nakazy kościelne, chocia był iuż z nową ożeniony inedy, wziął ją z powrotem y uwięził za sobą na zadzie końskim, bez wiedzy seymu sasońskiego zwołanego w tey materyey y zbyt długo obradzającego, aby to rozsądzić.

Dzisiay żadni z naszych mocarzy nie poczynała sobie tak samo: ba naletsza kara, iaką czynią swoim żenom, to zamknąć ie w wiekuistem więzieniu o chlebie a wodzie y tam ie zagładzić, albo ie trutą, albo uśmiercają, bądź to swoją ręką, bądź przez sądy. Toć ieśli mają taką chęć zbyć się ich, a zaślubić ine, iak się to często trefią, owo czemuż ich nie odtrąca a nie rozłączą się z niemi uczciwie, bez iney krzywdy, y nie uproszą papieża o pozwolenstwo zaślubienia iney, mimo że tego, co raz iest złączone, nie lza człowiekowi rozłączać? Wszelako mieliśmy tego przykłady za świeża, ba, z Karła Ósmego a Ludwika Dwunastego, naszych królów.

O czym słyshałem rozprawiającego wielgiego theologa, a było to z przyczyny nieboszczyka króla Filipa iszpańskiego, który był zaślubił swoją siostrzenicę, matkę dzisieyszego króla, a to za dispensą; który to theolog mówił: „Abo zgoła trzeba uznać papę za generalnego namiestnika bożego y wszechwładnego na ziemi, albo nie: ieśli nim iest, iako nam katolikom godzi się wierzyć, trzeba we wszystkim uznawać iego potęgę cale zupełną y nieskończoną na

ziemi y bez granic y że może wiązać a rozwiązywać, iako mu się zda; lepak, ieśli go nie uznamy za takiego, zostawiam to tym, którzy trwają w takim błędzie, ale nie dobrym katolikiem. Tak owo może nasz Ociec Święty zarządzać onym rozwiązywaniem małżeństwa y wielgim utrapieniom, które przychodzą z tego na męża y żenę, ieśli czynią wraz takie złe stadło.”

Wierę, białe głowy wielde są naganne, iż postępują tak naprzeciw swoim małżonkom gwałcąc im wierność, tyle zleconą od Boga; wždy przecie z drugiey strony takōż Bóg zabronił y zaboystwa y barzo mu iest przemierze, z iakiey bądź strony przychodzi: y zgoła nigdy nie widziałem takowych ludzi krwiożerczych y morderzów, zwłaszcza swoich żen, którzy by nie przypłacili za to; y niewiele ludzi kochających się w krwie skończyło dobrym końcem; bowiem wiele białych głów grzesznych otrzymało y zdobyło odpuszczenie od Boga, iako ona Magdalena.

Wreszcie te ubogie białe głowy niebożątka są stworzenia barzies podobne do bóstwa aniżeli my mężczyźni, z przyczyny swoiey cudności; bowiem, co iest cudne, barzies iest zbliżone do Boga, który iest cudnością, samą, niżeli szpatne, które przynależy dyabłu.

On wielgi Alfons, król Neapolu, powiedział, iż cudność iest szczyrą oznaką dobrych y zanych obyczaiów, tako iako cudny kwiat dobrego a cudnego owocu: iakoż, w rzeczy, w życiu moiem widziałem siła cudnych białych głów cale dobrych; y chocia się bawiły miłością, przedsię nie wyrządzały nic złego y nic inego, iak telko myślały o tey uciecze y wkładały w to cale staranie, nie przykładając go indziey.

Ine znowuż widziałem barzo złe, iadowite, nieprzezpieczne, okrutne y wiekize złośliwe, przemyśliwające wraz o amorach y o złoczyeniu razem.

Czy będzie tedy powiedziane, iż podlegając humorom niestałym a podeźrzliwym swoich mężów, którzy sto razy więcey zasługują na karę w obliczu Boga, mają być tak ukarane? Owo przyroda takowych ludzi iest tak dokuczliwa, iż ciężko iest o tem pisać.

Powiem teraz ieszcze o inszym panie, rodem z Dalmacyey, który uśmierciwszy miłośnika swoiey żeny zniewolił ją, aby ustawicznie ligala z iego umarłym kadłubem, ześcierwionym a cuchnącym; tak iż biedna niewiasta udusiła się od złego powietrza, które cirpiała przez wiele dni.

W *Stu opowiastkach* królowey Nawarry macie naysudnieyszą a barzo smutną historiją, iaką by można należeć w tey materyey, o oney cudney paniey alemańskiej, którą mąż zniewolił, aby piła zwyczajnie z czaszki z głowy swojego przyiaciela, którego on uśmiercił; które to żalosne widowisko oglądał pan Bernadź, naonczas poseł w tym kraiu od króla Karola Ósmego, y sam to zaświadczył.

Za pierwszym razem, kiedy byłem we Włoszech przejeżdżając przez Wenecją, opowiedano mi za prawdziwą iedną gadkę o pewnym szlachcicu albańskim, który przydybawszy żenę na cudzołóstwie uśmiercił galanta. Owo ze złości, że iego żena nie zadowolila się nim (bowiem był z niego krzepki kawaler y barze uzdolniony do posług Wenusowych, tak iż mógł wstępować w szranki do dziesięci lub dwunastu razów za iedną noc), za karę dla niey z wielgą troskliwością wyszukał po świecie tuzin pacholków, srogich ogierów, o których było wiadomo, iż byli dobrze a potężnie ukształtowani we swoich członkach y barzo obrotni a zapalczywi w samey rzeczy; których wziął, zgodził y niał za pieniądze; y zamknął ich w pokoju żeny (barzo cudney białey głowy) y wydał im ją prosząc wszytkich, aby dobrze pełnili swoją powinność z podwoyną płacą, ieśli się dobrze spiszą: takōż ieli ją wszytcy obskakiwać, iedni po drugich, y oporządzili tak sumiennie, iż ją przyprowili na śmierć, z wielgiem ukontentowaniem męża; wždy gdy była bliska umierania, wymawiał iey, że skoro tak barzo smakowała w onym słodkim likworze, niech się nim uraczy do syta; w tym sposobie, iak rzekła Semiramis do Cyrusa kładąc mu głowę do niecki pełney krwie. Oto, wierę, przeraźliwy rodzaj śmierci!

Ona uboga pani nie byłaby pomarła, niebożątko, gdyby była miała zażywną kompleksją iedney dziewczki będącey w obozie Cezara w Galiey, przez którą dziewczkę, powiedaią, iż dwa

legiony przeszły w niedługim czasie; ba wstając od tego ieszcze sobie poskoczyła w górę, nie doznawszy inego cirpienia.

Słyszałem to o iedney paniey francuskiey, z miasta, szlachetnego rodu y barzo urodziwey: w czas naszych woien domowych w mieście niektórem, wziętem szturmem, była zgwałcona przez niezliczoną mnogość żołnirzów; z których rąk gdy się wydostała, zapytała iednego barzo nabożnego oycaszka, czy barzo zgrzyszyła (opowiedziawszy mu przedtem swą przygodę); ów zaświadczył iey, że nie, ile że została wzięta siłą y zgwałcona bez woley, ieno ze wstrętem ku temu. Aż pani: „Bogu – rzecze – niechay więc będzie chwała, iżem raz w moiem życiu nasmakowała się tego do syta, nie zgrzyszywszy ani obraziwszy Boga!”

W czas rzezi św. Bartłomieia dama pewna zacnego rodu, którą zgwałcono, a zaś męża ubito, pytała się światłego a bogoboynego człeka, zali obrazila Boga y zali nie pokarze iey w swoiey srogości y czy nie chybiła ceniom swoiego małżonka, który dopiro był świeżo poległ. Odparł iey, iż gdyby popadłszy w tę potrzebę była w niey doznała rozkoszy, byłaby pewnie zgrzyszyła; ale leżeli czuła przy tym odrazę, to była iedność. Oto, wierę, uczone rozsądzenie.

Znałem dobrze iedną panią, która była inego mnimania y mówiła: iż nie masz dla niey więtszey lubości w tey sprawie, niż gdy bywała na wpół zgwałcona, a zwłaszcza od rosłego chłopca, iako że im barzieszy czyni się oporną a niechcąca, tem barzieszy roście stąd u tamtego gorącość a wysilek; gdyż skoro raz iuż uczyni wylom, wówczas syci się swoiem zwycięstwem barzieszy wściekle a gwałtownie y tym więcey budzi oskominy w swoiey damie, która udaie w tey rozkoszy iakoby wpólnieżywą a zemgloną, wždy ieno to iest z niezmierney lubości, iaką w tym czuła. Powiedała takozż ona pani, iż barzo często czynila te sztuki y te zaprawy swoiemu mężowi, zygrywaiąc się na taką dziką, oporną a wzgardliwą y wprowadzaiąc go tem w więtszy wigor; ba kiedy przyszło do rzeczy, y on, y ona nay dowali w tem sto razy więcey smaku: bowiem, iako to wielu pisało, lepiej udaie się ta biała głowa, która świadczy nieco oporu a wzbraniania, niż kiedy się daie zaraz pokłaść na grzbiecie. Tak y we wojnie przewaga odniesiona siłą więcey iest ważna, więcey ucieszna a łechcąca niżeli otrzymana darmo y więtsze z niey jest triumfowanie. Wszelako nie trzeba też, aby biała głowa zbyt wiele czynila w tym srogości a wydwarzania, bowiem snadnie by ią wzięto za szczwaną k...ę, która chce podać się za cnotkę; co by nieraz iey ieno za hańbę wyszło; iako słyszałem to od niewiast barzieszy uczonych a przemyślnych w tey rzeczy, na których głos się zdaie, nie chcąc być tak zadufanym w sobie, aby im dawać nauki, które zniają lepiej ode mnie.

Owo słyszałem wielu barzo garnących tych niektórych mężów zazdrośników a morderzów za iedno: a to że iesli ich żeny się k...ią, oni sami są tego przyczyną. Bowiem, iak powiada św. Augustyn, wielgie to iest szaleństwo u męża żądać czystości od żeny swoiey, gdy sam nurza się w gnoiu wszeteczeństwa; y że takiego staniku winien przestrzegać mąż, w takim chce utrzymać swoią żenę. Bo czytamy w naszym świętem Piśmie, że nie ma potrzeby, aby mąż a żena miłowali się miedzy sobą tak mocno, to się ma rozumieć miłowaniem wszetecznem a wyuzdanem: ile że pokładaiąc a mieszcząc wszytko swoje serce w onych gamrackich rozkoszach, myślą o nich tak mocno a oddalą się im tak pilnie, iż niechają dla nich miłości, którą powinni są Bogu; iako ia sam widziałem siła białych głów, które miłowały tak barzo ogromnie swoich mężów, a zaś oni ie, y pałali do się taką pożądlivością, iż y one, y oni cale zapominali o służbie bożey; iako iż czas, który iey godziło się oddać, obracali a trawili na swoich wszeteczeństwach.

Więcey ieszcze, tacy mężowie (co gorsza iest) uczą swoje żeny, we własney łóżnicy, ty sięcznych lascywii, tysiąca wszeteczeństw, obrotów, sztuczek, nowych sposobów y praktikuią z niemi one pokraczne figury Aretyna; tak iż miast iedney głowni iarzącey, którą same z się mają w ciełe, zatykają im tam sto y czynią z nich lubieźnice; tedy, będąc wzwyczaione w ten sposób, nie mogą się ustrzec, aby nie poniechały swoich mężów, a nie szukały inych rycerzy. Za czym dopiro mężowie ich popadają w szaleństwo y karaią swoje ubogie żeny; w czym barzo nieprawie sobie poczynala: bowiem skoro tamte poczuiają się w swoiey przyrodzie, iż są

tak dobrze ukształcone, pragną pokazać innym wszystko, co umieją czynić: zasię ich mężowie chcieliby, aby ukrywały swoją naukę; w czym nie ma zastanowienia ani słuszności, tak samo iak gdyby dobry jeździec miał konia dobrze wyuczonego, idącego na wszystkie kroki, y nie chciał dozwolić, aby gi kto widział idącego ani żeby gi dosiadał, ieno żeby mu wierzone na proste słowo y tak gi kupiono.

Słyszałem o iednym szlachcicu we świecie, któremu, rozgorzałemu miłością do iedney urodziwey białey głowy, rzekł pewny iego przyjaciel, iż straci czas na próżno, bo ta pani nazbyt miłuje swojego męża; owo umyślił raz uczynić sobie dziurkę pozieraiącą prosto do ich łoża; za czym skoro się pokładli społem, nie omieszkał ich śledzić przez tę dziurkę, skąd uźrzał nawiętsze lascywie, wszeteczeństwa, plugawe, poczarne a nieludzkie, tyleż u żeny, ba, więcey nawet co u męża, y z wigorem z obóh stron barzo niepomiernym; za czym na drugi dzień znalazł swojego kompaniona y opowiedział mu wdzięczne widowisko, iakiego zażył, y rzekł mu: „Ta biała głowa hnet będzie moia, skoro tylko małżonek iey poiedzie w iaką podróż: bowiem nie uzdoli ona długo strzycić w oney gorącości, iaką przyroda a umiejętność w nią włożyły; y będzie musiała ią zagasić; tak tedy owo przy moim wytrwaniu będę ią miał.”

Znam mego godnego szlachcica, który, pałaiąc srogą miłością do cudney y godney paniey, wiedząc, iż miała obrazki Aretyna w swoim alkierzu, o których mąż iey wiedział y oglądał, y zezwolił, hnet z tego sobie tuszył, iż dołapi tę panią; za czym nie tracąc nadzieie służył iey tak dobrze y wytrwale, iż w końcu wygrał sprawę; y poznał w niey, iż posiadała dobre lekcyie a praktiki, bądź od męża, bądź od inych, chocia przeczyła, iżby ci abo owi mieli być iey pirwszymi mistrzami, iedno pani natura, będąca w tym lepszą misterkinią niż wszystkie sztuki; wszelako xięgi y praktykowanie wiele iey w tym posłużyły, iako mu wyznała z czasem.

Można czytać o wielgiey nierządnicy y sławney rayfurce starożytnego Rzymu, mianem Elefantyny, iż czyniła y układała owe figury Aretyna, ba, gorsze ieszcze, na których wielgie damy y xiężniczki paraiące się k...ewstwem ćwiczyły się iak na barzo cudney xiążce. A cóż dopiro owa dobra pani k...a cyreneyska, która była zwana „o dwunastu wymysłach”, bowiem odkryła dwanaście sposobów, aby uczynić lubość barziej iurną a rozkoszliwą!

Eliogabał niaął sobie y utrzymywał wielgimi piniądzmi a dary takich y takie, którzy mu wymyślali a przedstawiali wszelakie wymysły, aby lepiej pobudzić w nim chucie. Y o inych słyszałem podobnych onemu we świecie.

W niedawnych leciech papież Syxtus kazał obiesić w Romie sekretarza, który był przynależał do kardynała Desty y nazywał się Kapela, za wiele zbrodni, wždy miedzy innymi za to, iż ułożył księgę z onemi wdzięcznemi figurkami, które były przedstawione przez iednego możnego dostojnika, którego nie nazwę przez cześć dla iego sukienki, y przez znamienitą panią, iedną z nacyudniejszych w Rzymie, a wszystko przedstawione z żywa y odmalowane wedle natury.

Znałem we świecie iedno xiążę, które uczyniło wiele lepiej, bowiem kupił od złotnika cudny puchar z pozłacanego srybra, iako iż był barzo arcydzielny y wieldze osobliwy, naypiękniey wyrobiony, wyrity a wyrzeźbiony, iak telko zdarzy się widzieć, na którym było wyciętych rylcem barzo wdzięcznie a subtylnie wiele figur z Aretyna, męczyźńskich y białogłowskich, a to na podstawie puchara; a zaś powyższy y u góry również wiele z rozmaitych sposobów parzenia się bestyi, skąd nauczyłem się pirwszy raz (bowiem widziałem nieraz rzechony puchar y piłem zeń, nie bez przyśmichów) sposobu lwa y lwicy, który iest cale przeciwny do inych żwirząt, o czym niaak nie wiedziałem, y powołuię się na tych, którzy to wiedzą bez moiego mówienia. Ten puchar był chlubą kredensu onego xiążęcia; bowiem, iako się rzekło, był barzo cudny y bogaty kunsztami y przyjemny do pozierania zewnątrz y wewnątrz.

Kiedy owo xiążę podeymowało panie y pany dworskie, iako iż często zdarzało mu się ie ugaszczać, kredencarze iego nie omieszkali nigdy, z rozkazu pana, dawać im pić w onym pucharze; a te, które go nigdy nie widziały, abo podczas picia, abo potem, iedne zdumiewały się

y nie wiedziały, co k'temu rzec; drugie zastanawiały się zasromane y farba nabiegała im do lic; ine radziły zasię między sobą: „Co to takiego iest tam wyrzeźbione? Tak mni mam, ze to iakie plugastwa. Nie chcę pić więcey. Wielgie musiałabych mieć pragnienie, za czym bych się napiła znowu.” Ba trzeba im było pić z tego puchara abo też szczeznąć z pragnienia; dlatego też iedne zamykały oczy piięcy, ine, mnieny sromliwe, nie. Które słyszały iuż o tym sprzęcie, tak niewiasty, iak panny, przyuśmiechały się półgębkiem, ine zasię śmiały się do rozpu-ku.

Kiedy się ie pytano, co tak maia do śmiechu y co by widziały, iedne mówiły, że nie widziały ieno malowidła y że dlatego nie omieszkała pić na drugi raz. Drugie mówiły: „Ia bo nie rozumiem o tem źle; toć widok a obrazek nie plugawia dusze.” Iedne powie dały: „Dobre wino tak samo dobrze smakuie w tym iak w innym.” Drugie twirdziły, że tak samo iest pić z tego iak z inego pucharu y że pragnienie uśmierza się zeń równie dobrze. Iednym pokrzywiano się, czemu nie zamykały oczów piięcy; które odpowie dały, że chciały widzieć, co piia, boiać się, żeby to było nie wino, ba iakie likarstwo abo zgoła trucizna. Drugie pytano, w czym miały więtszą lubość, w pozieraniu czy w picciu; które odpowie dały: „We wszytkim.” Iedne mówiły: „Otoć wdzięczne figielki!” Drugie: „Oto ucieszne błazeństwa!” Iedne mówiły: „Oto cudne obrazki!”, drugie: „Oto cudne zwierziadełka!” Iedne mówiły: „Ten złotnik musiał być barzo rad zabawiaięcy się temi faramuszkami!” Drugie mówiły: „A wy, panie, ieszcze więcey, iżeście nabyli ten cudny roztruchanik.” Iednych pytano, czyby nie czuły od tego iakowegoś ukłucia we środku ciała; odpowie dały, iż żaden z onych figielków nie ma mocy, aby ie ukłuć. Drugie pytano, czy wino nie zdało się im gorące y czy ich nie rozgrzało, iakmiarz to było w zimie; te odpowie dały, że nic podobnego y że piły zimne, które ie przednio orzeźwiło. Iedne pytano, które obrazki z tych wszytkich chciałyby mieć u siebie w łóżku; odpowie dały, iż nie da się ich odiać stąd, aby ie tam przenieść.

Prosto, sto tysięcy trefności a uszczypków w tey rzeczy czynili panowie a białe głowy zabawiaięcy się przy stole, iako widzialem, z czego była barzo przednia uciecha do patrzenia y do słuchania; wždy przede wszytkiem, wedle mego smaku, nawiętsza a nalepsza radość było patrzeć na one panienki niewinne, abo które podawały się być takimi, y ine białe głowy świeżo przybyłe, iak pokazywały twarz oziębłą, śmieięcy się końcem nosa y -wargami, abo zgoła powściągały się y strzegły swey obłudy, iako wiele pań tak właśnie czyniło. A zwazćie, że chociaby miały skonać z pragnienia, podczaszowie nie ważyliby się dać im pić w iney czaszy lab szklenicy. Y, co więtsza, niektóre przysięgały, ba z czystego wydwarzania, iż nie wróca nigdy na one biesiady; wždy nie omieszkiwały mimo te wracać częste, bowiem owo xiążę było barzo szczodre a kochaiące się w łakociach. Drugie powie dały, skoro ie proszono: „Po-de, ieno za tą zgodą, że nam nie dadzą pić w onym pucharze”; ba kiedy tam były, piły krzepciey ieszcze niż kiedy. W końcu wzwyczały się tak dobrze, że nie robiły iuż wstretów z pi-ciem zeń: wždy niektóre uczyniły ieszcze lepiej y wzięły wzór z onych obrazków w swoim czasie a miescu; a co więtsza, niektóre sk...ły się, aby tego spróbować; bowiem każda istota bystrzejszego obięcia chce popróbować wszytkiego. Otoć skutki onego cudnego pucharka, tak trefnie ozdobionego. Ku czemu trzeba sobie wyobrazić ine pogwarki. sny, weźrzenia a słowa, które one białe głowy mówiły a czyniły między sobą, bądź osobno, bądź też w kompaniey.

Mni mam, iż ów puchar cale był odmienny od tego, o którym mówi pan Romsar w iedney ze swoich pirwszych odów, przypisaney nieboszczykowi królowi Hendrykowi, w której po-wie da tak:

*Za czym chyta puchar duży,
Skarb nawiętszy, szczyrozłoty,
Y w krąg leie dla ochoty
Wino, co się śmieie w kruży.*

Wżdy w tym pucharze nie wino śmiało się do osób, iedno osoby do wina; bowiem iedne piły śmieięcy się, a zaś drugie piły w zachwyceniu; iedne zlewały się piięcy, a drugie piły zlewaiąc się; rozumiem czym innym niż uryną.

Owo tedy puchar ten czynił przerażliwe skutki, tak na nim były wnikliwe te obrazy, widoki a perspektywy, ku czemu przypominam sobie, że raz w galeryey grofa Szatowileńskiego, tak nazywanym Adiacet (czyli Przysypiacz), gromadka białych głów ze swoimi galantami poszedłszy oglądać ono piękne dworzyszczce, zwrok ich obrócił się na cudne y rzadkie obrazy, zawieszone w tey galeryey. Za czym ukazał się im obraz barzo cudny, gdzie było przedstawionych siła białych głów obnażonych, będących w kąpieli, które dotykały się między sobą, obmacywały, wykręcały, ocierały, obłapiały, zaplatały, a co więtsza rozchyłały sobie włoski, tak wdzięcznie y tak sposobnie pokazuiąc wszytko, że, wierę, zimna postelnica abo eremitka od tego by się ozgrzała y poruszyła; iakoż pewna znamienita dama, którą wiem y znałem ią, zatopiwszy się w tym obrazie, rzekła do swego służki obracaiąc się k'niemu, iakoby oszalała od owych szałów miłosnych: „Za długo bawimy tutaj: wżdy siądźmy rychło do kolasy y pódzmy do mego mieszkania, bo aie mogę iuż strzymać tego waru; trzeba iść go ugasić: zanadto iuż pali.” Y tak odiechała y poszła ze swoim służką smakować oney dobrej wody, która iest tak słodka bez cukru y którey iey służka nalał iey z swoiey małej ampułki.

Takie malowidła a obrazy więcey, niżby kto myślał, przynoszą szkody wątlej duszyczce; iako był w tem samem miescu ieden obraz Wenery, ze wszytkim obnażoney, leżącey y oglądanej przez syna swego Kupidyna; drugi Marsa ligaiącego ze swoją Wenerą; iny Ledy folguiącey sobie ze swoim łabądzim. Wiele inych iest, y tam, y indziej, które są nieco skromniey malowane y lepiej osłonięte niżli figury Aretyna; wżdy wszytko wychodzi iakoby na iedność y zbliża się do naszego puchara, o którym mówiłem; który miał iakoby sympatyę przez przeciwieństwo z pucharem znalezionym od Renoda Montobańskiego w onym zamku Aryostowym, a maiącym władzę iawnego odsłaniania rogali, a zaś ten ich przysparzał; owo tamten przynosił nieco za wiele zgorszenia rogalom y ich niewiernym żenom, a zaś ten wcale nic.

Dziś nie potrzeba iuż onych xiążeczek ani onych malowideł, bowiem mężowie sami uczą ich dosyc: y oto k'czemu służą takowe szkoły mężowskie!

Znałem w Parizu dobrego wenecyańskiego drukarza nazwiskiem messer Bernardo, krewniaka onego wielgiego Aldusa Manucusza z Wenecyey; tenże miał sklep przy ulicy św. Iacka y powiedział mi, y przysięgał, iż w niespełna ieden rok sprzedał więcey pięćdziesięci xiążek Aretyna wielu ludziom żeniatym y nieżeniatym y białym głowam, których nazwał mi trzy ze świata, y znacznych, których nie nazowię, y dał ie im samym do rąk, barzo cudnie opravione, pod przysięgą, że nie piśnie o tem słowa, wszelako mnie to powiedział; y powiedział mi ieszcze, że pewna ina pani prosiła go po nieiakim czasie, czy nie miałby podobney, iaką widziała w ręku iedney z tych trzech, a zaś on iey odrzekł: „*Signora, sì, e peggio*”, y zaraz rozwiązała mieszek, y wszytkie kupowały ie na wagę złota. Oto, wierę, niehamowna ciekawość, aby wysłać swojego męża w podróż do Rogalina koło Starego Miasta.

Wszytkie te wzory y postawy omierzłe są Bogu tak barzo, iż święty Hieronim powie: „Kto się iawi być przy swoiey żenie radniey wyuzdanym miłośnikiem niżeli małżonkiem, cudzołożny iest y grzeszny.” A ponieważ niektórzy doktorowie Kościoła rozprawiali o tem, powiem to słowo krótko w wyraziech łacińskich, ile że oni sami nie chcieli tego mówić po naszymu: „*Excessus – powiedaią – coniugum fit quando uxor cognoscitur ante, retro stando, sedendo in latere, et mulier super virum*”: iako powie pewne porzekadło, które czytałem niegdy:

*In prato viridi monialem ludere vidi
Cum monacho leviter, ille sub, illa superb.*

Drudzy mówią, że jeśli czynią to w iney postawie, iż niewiasta nie może począć. Iakoż bywają, wierę, niektóre białe głowy, które powiedaia, iż poczyną łącniey w onych postawach poczwarnych, nadprzyrodzonych a osobliwych niżeli w przyrodzonych a pospolitych, ile że więcey nayduią w tym rozkoszy, zwłaszcza, iako mówi poeta, kiedy parzą się *more canino*, co iest bardzo ohydne: wždy białe głowy ciężarne, przynamniey niektóre, tak samo sobie radzą, z obawy aby sobie przodka nie uszkodzić.

Drudzy doktorzy mówią, że iaka bądź byłaby postawa, wszelka iest dobra, ieno że „*semen eiaculetur in matricem mulieris, et quomodocunque uxor cognoscatur, si vir eiaculetur semen in matricem, non est peccatum mortale*”.

Naydziecie one dysputy w *Summa Benedicti*, u onego franciszkańskiego doktora, który barzo uczenie się rozpisal o wszytkich grzychach y okazał, iż wiele widzial a czytał. Kto zechce przeczyść to miesce, użrzy tam siła nadużyć, które popełniała mężowie naprzeciw swoim ženom. Owo też powieda, że „*quando mulier est ita pinguis ut non possit aliter coire*” ieno przez takie postawy, „*non est peccatum mortale, modo vir eiaculetur semen in vas naturale*”. Ku czemu niektórzy powiedaia, iż lepiej by było, aby mężowie trzymali się z dala od swoich žen, kiedy są ciężarne, iako przestrzegaią tego źwirzeta, niż żeby mieli kalać małženstwo takimi plugastwami.

Znałem sławną kortezaną w Rzymie, tak przezwaną Greczynkę, utrzymywaną od iednego możnego francuskiego panięcia. Po niejakim czasie przyszła iey chęćka przyiechać obeźrzeć Francją w kompaniey pana Bonwisiego, bankiera z Lyonu, Lukeńczyka barzo bogatego, który był w niey rozmiłowan; owo będąc tam przepytywała się sielnie o tego pana y o iego ženę, a między inemi o to, aza nie czyniła zeń rogala, „iako że – powiedała – ukształciłam iey męża tak przednio y nauczyłam go tak dobrych lekcii, że skoro on ie pokazał znów a wypróbował ze swoią ženą, nie sposób iest, iżby zasię ona nie chciała tego znów pokazać innym: bowiem nasze rzemieślo iest tak gorące, gdy się go dobrze nauczyć, iż zażywa się sto razy więcey rozkoszy pokazuiąc ie a doświadczaiąc z wieloma, nie z iednym”. Y rzekła ieszcze, iż ona pani powinna iey uczynić cudny podarek, godny iey trudu y iey nagrody, ile że kiedy mąż oney przybył zrazu do iey szkoły, nie zdołał nic y był w tey rzeczy nabarziey głupi, nie oskrobany a nie nauczony, iak telko być może; zasię ona go tak dobrze ułożyła a wyszkoliła, iż žena iego musi się z tym czuć sto razy lepiej. Iakoż w istocie ta pani chcąc ią uźrzeć poszła do niey w przebraniu; na czym tak kortezana obaczyła się y mówiła iey do oczu wszytkie te gadki, o którychem rzekł, y gorsze ieszcze, y barzies wyuzdane. bowiem była to kortezana z bardzo rozpuśnych. Oto iako mężowie ostrzą sobie nóż, iżby nim garło mieli ucięte; rozumiem to o rogach, iż tak nadużywaią świętego małženstwa, Bóg ich karze; y potem chcą to odplacić na swoich ženach, w czym są sto razy więcey karygodni. Owo tyż nie dziwię się, jeśli ów święty doktor powiedał, iż małženstwo iest iakoby szczyry rodzaj cudzołóstwa: przez to rozumiał, gdy kto go nadużywa w taki sposób, iak to powiedałem.

Dlatego też zbroniono małženstwa naszym xiężom; iako iż nie barzo się to godzi, iżby, sparzywszy się ze swemi ženami y spaskudziwszy się z nimi nad miarę, mieli się zbliżać do świętego ołtarza. Bowiem, wierę, wedle tego, co o tem słyszałem, niektórzy k...ą się więcey ze swemi ženami niż ini świntuchowie z k...ami w bordelach, którzy lękaiąc się nabyć choroby nie szaleią y nie rozgrzywaią się z nimi tak iako mężowie ze swymi ženami, które są czyste y nie mogą udzielić choroby, przynamniey niektóre, ba nie wszytkie; bowiem znałem takie, które ich udzielały, a także mężowie im.

Tacy mężowie przebieraiący miarę ze swemi ženami są bardzo karygodni, iako to słyszałem od wielgich doktorów: iż mężowie, którzy nie miarkuiąc się ze swemi ženami przystoynie w łożnicy, iako się godzi, paskudzą się z nimi iakoby z nałożnicami, grzyszą, zważywszy, iż małženstwo ustanowione iest ieno z potrzeby y dla rozmnożenia, a nie dla rozkoszy nieumiarkowaney a wszeteczeństwa. Co barzo dobrze zdołał nam przedstawić cysarz Seianus

Komodus, inaczej zwany Anchus Werus, gdy rzekł swoiey żenie Domicyey Kalwili skarżący się przed nim, dlaczego nosił k...om y kortezanom, y innym to, co iey się należało do łóżnicy, a zasię iey odeymował swoje misterne a lube prakticzki: „Ścirp, moia zeno – rzekł iey – iżbych z inemi sycił moje chucie, iako że imię żeny a połowicy iest imię godności a czci, a nie lubości y nierządu.” Nie wyczytałem ieszcze ani nie znalazłem odpowiedzi, iaką na to uczyniła żena iego, pani cysarzowa; wždy nie ma wątpienia, iż nie kontentuiąc się ona złotą maxymą odpowiedziała mu ze szczyrego serca y głosem wielu, ba, nawet zgoła wszytkłch niewiast zameżnych: „Na pohybel takiej czci, a niechay żyie lubość! Lepiej żyiemy z iedney iako z drugiey,”

Nie ma też owo y wątpienia o tem, iż nawiętsza mnogość naszych mężów, dziś y za wszytkich czasów, którzy mają urodziwe żeny, nie odzywała się w ten sposób; bowiem ci żenią się y łączą, y poymuią swoje żeny ieno po to, aby dobrze sobie czas umilać y dobrze się wyparzyć na wszytkie sposoby, y ukształcić ie należycie w poruszeniach ich ciała y w sprośnych a lubieżnych słowach ich ust, iżby uśpioną moc Wenusa lepiej w sobie przez to pobudzić a rozniecić; wždy skoro ie iuż tak dobrze wyuczylili a rozpaskudzili, iesli się trefi im chudziątkom poszukać tego indziey, karaią ie, biał, gnębią a uśmierzcąią.

Owo tak samo mało iest w tem słusności, iak gdyby ktoś pokalał biedną dziewczeczkę w ramionach iey matki y odarł ją ze czci y z dziewczynstwa, a potem, zażywszy iey do woli, bił ją a przymuszał, aby żyła innym strychem w całkowitey czystości: wierę! właśnie iest czas y przyczyna po temu! Któż iest, kto by go nie potępił iako człeka bez rozumu y godnego być pokaranym? Toż samo by się powinno rzec o wielu mężach, którzy kiedy na to przydzie, rozpaskudzają swoje żeny więcey y więcey uczą sztuczek przywodzących ie do wszeteczeństwa nizeli ich własnii miłośnicy: iako iż mają po temu więcey czasu y swobody niż oni gachowie; owo kiedy przerwą swoje zabawy, tamte zmieniała rękę y pana, kształtem bieglego uieżdżacza, który sto razy więcey kosztuie lubości w dosiadanu konia niż iny, zgoła będący partaczem. „A zaś na nieszczęście – tak mówiła ona kortezana – nie ma na świecie rzemieśła, które by było tak szelmoskie y potrzebowało tak ciągłego powtarzania jako Wenusowe.” W czym należy się przestrzeżenie onym mężom, aby nie dawali takich nauk swoim żenom, bowiem sami na tym zbyt wiele cirpią; abo też iesli widzą, iż żeny ich weszły w szkodę, niechay ich nie karaią, skoro to oni sami otwarli im drogę.

Tutay trzeba mi uczynić mały wtrecik o pewney zameżney białey głowie, cudney, poczciwcy y zacnego rodu, wiadomey mi, która zwoliła się iednemu godnemu szlachcicowi, wierę więcey z zazdrości, iaką żywiła naprzeciw iedney godney paniey, którą ów szlachcic miłował y trzymał sobie, nizeli z kochania. Za czym kiedy się nią sycił, ona rzekła mu: „Wždy w tey godzinie z wielgiem moim ukontentowaniem triumphuię nad wami y nad miłością, iaką żywicie ku tamtey.” Zasię szlachcic iey odpowiedział: „Osobie powaloney, wziętey pod się a tarmoszoney nie snadnie lza iest triumphować.” Ona wzięła do serca tę odpowiedź, iako tykaiącą iey honoru, y rzekła mu hnet: „Masz słusność, wasza miłość.” Za czym z nagła ięła się wyrzucić z siodła swego chłopca y umknęła się spod niego; y, odmieniając postawę, chyżo a zwinnie wstępuje na niego, a iego bierze pod się. Nigdy rycerz ani woioownik rzymiański nie był tak rączy a tak sprawny w dosiadanu a zsiadanu z narowistego konia, iako ta pani była w oney chwili ze swoim chłopem; za czym ięła go obrabiać powiedaiąc: „Owo teraz womo mi rzec, iż żrtetlnie triumphuię nad wami, skoro dierzę waszą miłość powaloną pod sobą.” Oto, wierę, ucieszna a iurna ambicyia w oney paniey y barzo osobny sposób, w iaki sobie z nim poczęła!

Słyszałem o jedney cudney y godney paniey we świecie, barzo łasey na miłości a sprośne igraszki, która wszelako była tak dumna y wyniosła, y tak pysznego serca, iż kiedy przychodziło do rzeczy, nigdy nie ścirpiała, aby iey chłop iey dosiadł y brał pod się, y tarmosił, mni-maiąc wielgą krzywdę tym czynić pyszności swojego serca y rozumiejąc za wielgie spodlenie tak być podścieloną a poddaną na sposób triumphalnego łupu lub niewolnicy, ieno chciała w

tym zawsze zachować wirzech a górowanie. A zaś pomocne iey było w tem, iż nigdy nie chciała przypuścić do się kogo większego od siebie, z obawy iżby ten, wspirając się na swej potędze a władzey, mógł iey nałożyć prawo y mógłby nią obracać, wywiać a tyrmosić, iakoby mu się podobało; ieno doбираła zawsze do tego równych sobie albo pośledniejszych, którym przepisywała ich postawę, obyczaje, porządek a kształt miłosnego tumieiu, ni mniej ni więcej iako czyni rotmistrz swoim ludziom w dzień bitwy; y rozkazywała im nie przekraczać tego porządku, iednym pod grozą stradania iey łaski, drugim zgoła życia: tak iż, czy stojący, czy siedzący, czy pokładszy się, nigdy nie mogli się chlubić zyskaniem by namniejszego iey poniżenia ani poddania, ani uległości, które by im wyświadczyła y okazała. Powołuję się na to, co mówili a myśleli owi y owe, którzy parali się takowem miłowaniem, takimi postawy, obyczajami a sposoby.

Owa pani mogła tak rozkazywać, bez tego iżby miała cokolwiek popuścić ze swoiey wrzekomey cześci albo też z pyszności swojego serca, bowiem wedle tego, com słyshał od niektórych praktików, dosyć iest sposobów do spełnienia takowych rozkazów a obyczajów.

Oto, wierę, srogie a pocieszne uwidzenie białogłowskie a osobliwy skrupuł hardego wnętrza. Wždy miała ta pani racyia; bowiem nieznośne to iest cirpienie być tak zniewoloną, rozłożoną a starmoszoną, a zwłaszcza kiedy się myśli o tym niekiedy w sobie y powieda: „Taki a taki podścielił mnie pod siebie a starmosił”, iako to się mówi, wždy nie nogami, ieno inaczej: ba to na iedno wychodzi.

Owa pani nie chciała nigdy zwolnić, aby ią podleysi od niey całowali w usta, „iako że – pry – dotknięcie y smakowanie ust do ust iest nayszczulsze y nayszczenniejsze ze wszytkich inych dotknięć, nawet ręki y inych członków”, y dlatego nie chciała, aby ktoś zionął na nią, ani też czuć na swoich uściech gęby plugawey, brudney a nierówney iey stanem.

Owo k'temu iene iest zagadnienie, którego nieiedni tykali: kto ma większą przewagę chwały nad swoim przeciwnikiem, kiedy przydzie na one potykania a zwycięstwa wenericzne, albo mężczyzna, albo biała głowa?

Mężczyzna przyczytuie za sobą racyie uprzednie: iż przewaga iest wiele większą, kiedy się dzierży swoją lubą nieprzyjaciółkę powaloną pod sobą y kiedy się ią bierze pod się, uciska nogami a uieżdża wedle chęci a upodobania; bowiem nie ma tak wielgiey xiężniczki ani paniey, aby kiedy iuż do tego doszła, niechby z podlejszym od się albo iey nierównym, nie cirpiiała odeń prawa a władzey, iaką nakazała Wenera w swoich statuciech; wždy owo dlatego chluba a cześć pozostałe co nawiętsza przy mężczyźnie. Zasię biała głowa powieda: „Wierę, przyznaię, iż musicie czuć pychę w sercu, kiedy mię dzierżycie pod sobą a tłamsicie udami; wždy także, ieśli ieno o to chodzi, aby mieć górę nad wami, kiedy mnie się spodoba, bierę ią ze zabawy a wdzięczney ochoty, iaka mi przychodzi, a nie zaś po niewoli. Ba co większą, kiedy naprzykrzy mi się owo górowanie, daię się wam obsługiwać niby niewolnikowi albo skażącowi galernemu, albo, żeby lepiej rzec, każę wam ciągnąć chomąto iako szczyremu koniowi pociągowemu y dopiroż musicie pracować, męczyć się, pocić, dyszyć, siłować się, aby dopełnić trudów a wysiłków, iakie z was chcę wydobyć. Zasię ia leżę rozłożona wygodnie, patrzę na to wasze szamotanie; kiedy niekiedy pośmiechuię się zeń y radość mam widząc was w takich opałach; niekiedy znowu użalam się nad wami, wedle tego, co mi się podoba albo iaką mam wolą lub litość; a potem, nasyciwszy cale grzecznie moią ochotę, opuszczam mego galanta umęczonego, wyczerpanego, osłabłego, nie prawie zdechłego, który iuż nic nie zdole y potrzebuie ieno dobrego spoczynku y iakiego dobrego posiłku, iakiey poliwiki wzmacniaiacey albo dobrego ożywczego bulionu. Zasię ia z takich waszych umęczeń y wysiłków czuię się ieno barzo dobrze obsłużona waszym kosztem, mości panie galancie, y nie imam iney troski ieno życzyć iakiego drugiego, który by mi tak samo wygodził, z tym, iżbym go tak samo sprawiła iako was: owo tak nie poddaiąc się nigdy, ieno niewoląc do poddania mego lubego adwersarza, odnoszę szczyrą wiktoryią a prawdziwą chlube, iako że w pojedynczey walce ten, który się poddaie, iest zhańbiony, a nie ten, który walczy do ostatniego: żywego tchnienia.”

Iako słyshałem o iedney cudney y godney białey głowie, którą gdy raz mąż obudził z głębokiego snu a spoczynku; iakiego zażywała, aby uczynić tę rzecz, gdy ją już uczynił, rzekła: „Wyście uczynili, a ja zasię nie.” Owo ponieważ ona była na nim, spętała go tak dobrze ramiony, rękami, stopami y nogami oplecionemi: „Nauczę was – pry – iżbyście mnie nie budzili na drugi raz”; za czym gdy go tak szamotała, wytrząsała nim a poruszała nieumiarkowanie, a iey mąż, który był na spodku y nie mógł się uwolnić, y pocił się, stękał a męczył prosząc zmiłowania, ona zmusiła go, aby uczynił ieszcze raz pomimo woley, y tak go zmęczyła, wypruła ze sił, a znękała, iż dech stracił od tego y przysiągł iey święcie, że na iny raz będzie iey wygadzał wedle iey godziny, humoru y apetytu. Którą opowieść łacniej iest sobie wyimainować a przedstawić niżli opisać.

Otoć są racyie tey paniey, wraz z mnogością inych, które mogła przyczynić.

Na to zasię odpira ieszcze mężczyzna: „Ia tam nie mam żadnego naczynia ani czarki iako wy, pani, macie swoią, do której zlewam się wilgocią a paskudztwem (ieżeli paskudztwem godzi się nazwać nasienie ludzkie zaszczone w małżeństwie lub nierządzie), które was zanieczyszcza y szczy tam do was iak do garnka.” – „Tak – rzeknie pani – ale hnet to piękne nasienie, które powiadacie być waszą krwią nayszczystszą a nayszczyrszą, iaką macie, ia ie wam wyszczywam zaraz y wrzucam do wiadra abo miski, abo na wychód, y mieszam ie z innym plugastwem, barzo cuchnącym y brudnym, y szpetnym; bowiem z pięciset razy, iakimi nas uraczą, ba, tysiąca, dwóch tysięcy, trzech tysięcy, ba, zgoła z nieskończoney mnogości, ba, z żadnego zastępuiemy ieno od iednego razu y macica zatrzymuie ieno raz; bowiem ieżeli nasienie dobrze wnidzie y dobrze iest zatrzymane, to iedno ma godne pomieszczenie, zasię drugie barzo plugawie bywa pomieszczone tam, iako to rzekłam. Owo dlaczego nie trzeba się chlubić, że nas wilżycie plugastwem waszego nasienia; bowiem prócz tego, z którego poczynamy, rzucamy ie a oddaiemy nie dbając o nie, skorośmy ie tylko w się przyięły y gdy nie daie nam już lubości, y zbywamy się go mówiąc: «Mości kuchmistrzu, oto wam oddalę waszą poliwkę y tu ją miecę; stradała już ona przedni smak, iakiego daliście mi w niey zakosztować zrazu.» A baczcież, iż napodleysza ledasznicza może rzec to samo królowi abo xiążęciu, skoro się z nią sparzył, w czym, wierę, wielga iest wzgarda, iako że krew królewską mnima się być nayszczystszą z będących we świecie. Wierę, godnie iest przechowana y pomieszczona zacniej niżli która ina!”

Oto mówienie białych głów; co iest nie byle co wszelako, iżby tak krew zacna miała się kalać y hańbić tak plugawie a szpetnie; co było zabronione w prawie Moyżesza, iżby iey bynajmniey nie poniewierać po ziemi; wždy czyni się wiele gorzey, kiedy się ją miesza z paskudztwem barzo szpatnem a nieczystem. Gdybyż bogday czyniły iako ieden wielgi pan, o którym słyshałem, który gdy śniąc w nocy zmazał się w prześcieradła, dawał ie pogrześć (taki był skrupulat), powiedaiąc, iż to iakoby małe dziecko z tego poczęte było zmarło y że to była szkoda y barzo wielga strata, iż ta krew nie została złożona do macicy iego żeny, w której, możebna, dziecię zachowałoby się przy życiu.

W czym mógłby się barzo omylić, iako że z tysiąca pokładzin, które mąż z żoną w ciągu roku odprawuie, może ona, iako to mówiłem, nie zastąpić ani razu w ciągu życia, ani zgoła nigdy, iak zdarza się u niewiest, które są iałowe y niepłodne a nie poczyniała nigdy; skąd wziął się obłąd niektórych heretików, iż małżeństwo nie było ustanowione tyle dla rozmnożenia, ile dla rozkoszy; co iest złe wierzenie y złe mówienie; bowiem, chocia niewiasta nie zastępuie za każdym razem, kiedy się rzecz przedsięwberze, to dzieie się to dla iakowey woley Boga, dla nas tajemney, y że chce tem ukarać y męża, y żenę, ile że nawiętsze błogosławieństwo, iakie Bóg może zesłać w małżeństwie, to godne potomstwo, nie zaś poczęte z cudzołóstwa; k’czemu bywaią białe głowy, które wielga nayduią rozkosz w tym, aby ie mieć od swoich miłośników, a zaś ine nie; te nie chcą zwolić, iżby im wpuścić cokolwiek do wnętrza: tak aby nie podkładać mężom swoim dziełek, które by nie były ich, iak też w mniemaniu, iż nie czynią im krzywdy ani też nie robią z nich rogalów, ieśli rosiczka nie dostała się do wne-

trza, ni mniej ni więcej iako żołądek słabiuchny a lichy nie może być obrażony w istocie swojej przyjęciem złych a niestrawnych kasków, ieśli się ie przyimie ieno do ust, a zaś po-
zuwszy w gębie wypluie na ziemię.

Owo też y ona nazwa noszona od ptaszków kwietniowych, kukulek, które tak są nazwane, iż składała iaie w gniaździe inych, bywa dawana ludziom iakoby przez antynomię, kiedy im drudzy składała iaie w ich gniaździe, które iest w dziupli ich żen, co, prosto powiedziawszy, znaczy wpuszczać im nasienie a płodzić im dzieci.

Oto czemu wiele białych głów mnima, iż nie krzywdzą swoich mężów przez to, iż wtykają sobie do śrzodka y wytrząsała się do sytości, byleby ieno nie przyięły gachowego nasienia; w czym tyż są barzo sumnienne: iako iedna znamienita pani, o której słyshałem, a która mówiła swojemu służce: „Miotay się ile chcesz y day mi zażyć rozkoszy, wždy, na garło, strzeż się, abyś mi nic nie nalał do wnętrza, by iedney iedney kropelki, inaczey idzie tu o twoie życie.” Owo też trzeba było tamtemu być strzeżliwym y dawać baczenie na czas pofolgowania natury, kiedy miał przyść.

Podobną opowieść słyshałem był od kawalera Sanzaia z Bretanicy, barzo godnego y dziel-
nego szlachcica, który gdyby go śmierć nie była dosięgła w młodych latach, byłby został wielkim żeglarzem morskim, iako iuż to barzo godnie rozpoczął: owo też nosił k' temu ślady y oznaki, bowiem miał iedno ramię oderwane kulą armatnią w bitwie, iaką toczył na morzu. Niedola mu się stała, iż poymali go korsarze y uwięził do Algierzey. Iego pan, który go dzier-
żył w niewoley, był wielkim kapłanem tamecznego meczetu; a miał barzo cudną żenę, która rozmiłowała się w tymże Sanzaiu tak, iż rozkazała mu, aby wszedł z nią w miłosne porozu-
mienie, y że będzie się z nim dobrze obchodzić, lepiej niż z którym ze swoich niewolników; wždy nade wszystko zakazała mu barzo wyraźnie y pod utratą żywota abo też pod więzieniem barzo uciążliwym, zeby iey nie wpuścił do ciała ani iedney kropli swojego nasienia, iako że, pry, nie życzyła cale być zmazana y skażona krwią krześcianańską, czem by mnimała srodze obrazić y swóy obyczaj, y wielkiego proroka Mahometa; a co więtsza, ieszcze rozkazała mu, aby kiedy ona się naydzie w gorącościach rozkoszy, choציaby nawet kazowała mu po sto razy puścić cały ładunek gdzie padnie, aby wždy tego nie czynił, ile że to ieno opilość wielgicy rozkoszy kazałaby iey tak mówić, a zaś nie żądanie iey duszy.

Tenci Sanzay, iżby osiągnąć ludzkie obchodzenie się z nim y więcej swobody, chocia był krześcianańcem, zamknął oczy na ten raz na swoje przykazania, bowiem niewolnik ubogi, srodze gnębiony y haniebnie zakuty może, wierę, zapomnieć się niekiedy. Posłuchał tey pa-
nicy y był tak roztropny a strzeżliwy wedle iey rozkazania, iż miarkował barzo doskonale swoje rozkoszki y mełł we młynie swojej panicy zawždy barzo przykładnie, nie popuszczając weń wody; bowiem kiedy służa wodna chciała się przerwać a popuścić, zaraz ją cofał a ha-
mował, a dawał iey odpłynąć gdzie popadło; za co ona biała głowa tem więcej go miłowała, iż taki był usłuchliwy iey surowemu przykazaniu. Chocia mu sama nieraz krzyczała: „Pusz-
czay, iedź śmiało, daię ci cale pozwolenstwo!”, wždy on nie chciał, bowiem lękał się, by go nie obito kiymi tureckim obyczajem, iako wiedział, iż bito inych towarzyszków.

Otoć straszliwa zawziętość białogłowska: owo zdaie się, iż wiele w tym czyniła y dla swojej duszy, która była turecka, y dla tamtego, będącego krześcianańcem; iakoż nigdy sobie z nią nie pofolgował do końca y poprzysięgał mi, iż w życiu nigdy nie był w takim udęczeni-
niu.

Powiedał mi iną ieszcze opowieść, tak ucieszną, iak telko być może, o iedney sztuce, iaką mu spłatała; wždy że iest nazbyt sprośna, zamilczę o niey, z obawy iżbych czystych uszu nie obraził.

Później został tenże Sanzay wykupiony przez swoje, którzy są ludzie godni y z dobrego domu z Bretanicy. Ten dom przynależy do wielu możnych, iako do pana Konetabla, który miłował wielde iego starszego brata y barzo mu przypomógł do tego uwolnienia, które gdy się ziściło, powrócił do dworu y opowiedał nam, panu Strocowi y mnie, siła różności y śród

inych rzekł nam y te opowiadki. Co teraz powiemy o niektórych mężach, którzy nie zadowalniaią się tym, iż czerpią nasycenie a rozkosz nierządną ze swoich żen, bo obudzaią appetyt na nie bądź w swoich towarzyszach a przyjaciółach, bądź w inych? Iako znałem wielu takich, którzy im wychwalaiają swoje żeny, rozpowiadała im o ich cudnościach, maluią im ich członki y części ciała, przedstawiała rozkosze, iakich z niemi zażywali, y lube pieszczotki, iakich od swoich żen doznaią, ba, daią im ie całować, dotykać, macać, zgoła oglądać nagie.

Czegóż warci są tacy, ieśli nie tego, aby ich co rychley posadzić między rogale, iako uczynił Giges z pomocą swojego pirścienia królowi Kandaulesowi, monarchowi Libeyczyków, który w głupocie swoiey mózgowczyey wychwalał tamtemu rzadką cudność swoiey żeny (iak gdyby zmilczenie miało mu być z hańbą a szkoda), wždy potem ukazał mu ią całkowicie nagą; zasię tamten tak ku niey rozgorzał, iż, nasyciwszy się nią do woli, zabił onego y zawładnął iego królestwem. Ponoć ta żena iego popadła w taką rozpacz, iż była tak oglądana, iż zniewoliła Gigesa do onego srogiego uczynku, powiedaiąc mu: „Abo ten, który cię nakłonił y doradził taką rzecz, ma polec z twoiey ręki, abo ty, któryś mnie oglądał całą nagą, musisz polec z ręki inego.” Wierę ten król barzo w piętę gonił, aby w kim obudzać tak appetyt na świeże mięsiwo tak barzo cudne a smaczne, którego był powinien strzec barzo gorliwie.

Ludwik, xiążę urlieńskie, który ubity został wpodłe bramy Barbeckiey w Paryżu (wielgi znieprawiacz pań ze dworu, a zawždy co nayznamienitszych), uczynił cale przeciwnie; bowiem maiąc ze sobą w łożu barzo cudną a wielgą panie, gdy iey mąż przyszedł do iego kownaty, aby mu dnia dobrego pożyczyć, przykrył głowę tey paniey, żeny tamtego, prześcieradłem, a odsłonił mu resztę ciała, ukazuiąc mu ie całe nagie y pozwalaiąc dotykać do sytości, wszelako zakazuiąc mu pilnie pod garłem, aby nie zdeymował płótna z twarzy ani nie odchyłał go na żaden sposób, czemu tamten nie śmiał się przeciwieć; y po wielokroć xiążę go zapytywał, co by mnimał o tym pięknym cielesnym nagim: zasię tamten był ze wszystkim zdurzony od tego widoku y wieldze rad z tego. Xiążę kazał mu wreszcie wynieść z kownaty, co uczynił nie poznavszy nigdy, iż to była iego żena. Gdyby ią był dobrze oglądał a rozpatrował całą nagą, iako czyniło wielu, których znałem, byłby ią był może poznał po rozmaitych oznakach; k'czemu dobrze iest ie niekiedy badać w ich cielesney postaci.

Ią zasię po odeściu męża zapytywało miłościwe xiążę urlieńskie, czy wielgiego zaznała przestachu y niepokoju. Możecie zgadnąć, co o tem powiedała, y utrapienie a postrach, w iakim była przez one ćwierć godziny; bowiem trzeba było ieno lada zdradzenia się abo namnieyszego nieusłuchnięcia iey męża w uchyleniu onego prześcieradła; prawda iest, powiedało xiążę urlieńskie, iż byłoby go wraz uśmierciło, aby przeszkodzić złoczyństwu, które by tamten chciał wyrządzić swoiey żenie. Dobrze było u onego męża, iż następney nocy będąc w łożu ze swoją połowicą powiedał iey, iż xiążę urlieńskie pokazało mu naycudniejszą białą głowę nagą, iaką kiedy trefiło mu się widzieć, ieno co się tyczę twarzy, nie wie, co ma rzec o tem, ile że mu xiążę wzbronilo na nią zażrzyć. Dominimaycież się sami, oo o tem mogła rzec ta żena we swoim pomysleniu. Owo z tey paniey tyle znamienitey y z xiążenia urlieńskiego powiedaią, że się zrodził ów dzielny y waleczny bękart urlieński, podpora Francye y plaga Angielczyków y z którego poszło ono szlachetne a wspaniale pogłowie grabiów Dunoioów.

Owo, aby wrócić ieszcze do naszych mężów tyle szczodrych w ukazywaniu swoich żen nagich, wiem iednego, który pewnego ranka, gdy kompanion nawiedził go w iego kownacie, w czas gdy się ubierał, ukazał mu swoią żenę całą nagą, wyciągniętą wzdłuż, zupełnie uspiooną, bowiem zrzuciła z siebie prześcieradła, iako że było barzo upalnie; owo ten mąż odchylił do połowy zasłonę, tak że wschodzące słońce świeciło prosto na nią y tamten mógł do syta dobrze się iey napatrzeć, przy czym nic nie widział inego, ieno samą cudność a doskonałość; y mógł napaść swoje oczy nie tyle, ile by był chciał, ba tyle, ile mógł; zasię potem mąż y ów kompanion poszli wraz do króla.

Nazaiutrz ów szlachcic, który barzo chciwie wysługiwał się tey godney paniey, opowiedział iey to widzenie y nawet wyobrazil iey siła rzeczy, które zauważył w iey wdzięcznych

członkach, aż do nabarziey tajemnych; y iey mąż też to potwierdził y że to był on sam, który odsonił kotarę. Za czym pani z gniewu, iaki powzięła przeciw mężowi, pofolgowała sobie y przyzwoliła siebie miłośnikowi iedno z tego iedynego powodu; czego wszytkie iego służby nie były mocne wyiednać.

Znałem iednego barzo wielgiego pana, który iednego poranku, mając wyruszyć na polowanie y gdy iego dworzany zastały go przy wstawaniu, kiedy go właśnie obuwano, a żena iego leżała przy nim w łóżku y trzymała iego przyrodę w pełney garzści, on zasię podniósł tak chybko kołdrę, iż nie miała czasu umknąć ręki stamtąd, gdzie była położona, tak że ią widzia-no swobodnie, ba, obnażoną do połowy ciała; a zaś mąż śmiejąc się rzekł panom, którzy byli obecni: „Ha, cóż, panowie, zali nie ukazałem wam tego y owego u moiey żeny?” Która była tak rozżalona o tę sztukę, że straszną złość powzięła ku niemu, a nabarziey za pochwylenie tey ręki; możebna, iż mu to dobrze odpłaciła.

Wiem drugą o barzo znamienitym panie, który znając, iż ieden iego przyjaciel y krewny rozmiłowany był w iego żenie, bądź to żeby w nim ieszcze więcey pobudzić oskomine, bądź też dla żalości a rozpaczy, iaką by tamten mógł powziąć, iż ów ma tak cudną żenę, a zaś on tknąć iey nie może, pokazał mu ią iednego ranka (gdy ten go przyszedł odwiedzić) leżącą z nim wespolek w łożu, wspólną; ba, wiele gorzey uczynił, bowiem uczynił to z nią w iego własnych oczach y wziął ią w obroty, iak gdyby byli sami na osobności; y ieszcze prosił owe-go przyjaciela, aby dobrze przyzierał się wszytkiemu, y że czyni to wszytko na iego cześć. Możecie mnimać, czy przez takową poufałość mężowską ona pani nie była w prawie wy-świadczyc swemu przyjacielowi iney, barzo całkowitey, y z dobrą racją, y czy nie słusznie by się przygodziło, iżby za to nosił rogi.

Słyszałem o innym, ba, niemłym panie, który też to czynił ze swoją żeną przed iednym wielgiem xiążęciem, swoim zwierzchnym, ale to było na prośbę a rozkazanie tamtego, który lubował się w takim widowisku. Nie sąż owo barzo winni tacy mężowie, którzy, bywszy sami ich rayfurami, potem zasię chcą im być za katów?

Nie trzeba nigdy ukazować swoiey żeny nagiey ani też swoich ziem, kraiów a miesc obronnych, iako to słyszałem od iednego wielgiego woyownika; mowa była o nieboszczyku xiążęciu Sabaudyey, który odradził a odmówił naszego króla, ostatniego Hendryka (gdy ten za swoim powrotem z Polsczy iechał przez Lombardią), aby nie kierował się ani nie wstę-pował do miasta Medyolanu, przedkładając mu, iż król iszpański mógłby z tego powziąć ura-zę; w czym obawiał się, aby król, będąc tam y zwidziwszy miasto należycie y podziwiając iego urodę, bogactwo a duzość, nie był kuszony nadzwyczajną ochotą odzyskania tegoż y zdobycia z powrotem wedle swojego dobrego a słusznego prawa, iako to czynili iego po-przednicy. Y oto była prawdziwa przyczyna, iako powiedało iedno znamienite xiążę, wiedzą-ce to od nieboszczyka króla, który poznał oną chytrość. Wždy, aby wyświadczyć panu Sa-baudzkemu y nie dawać żadney przyczyny królowi iszpańskiemu, obrócił drogę stroną, cho-cia miał co nawiętszą ochotę wstąpić do miasta, iako mi sam raczył powiadać będąc z po-wrotem w Lyonie: w czym niewątpliwa iest, iż pan Sabaudzki więcey był Iszpanem niż Francuzem.

Równie godnymi potępienia mnimam być mężów, którzy, ocaliwszy garło za łaską swoich żen, pozostała tacy niewdzięczni, iż dla podeżrzenia, iakie mają o ich miłościach z inemi, obchodzą się z niemi barzo srodze, zgola nawet tardząc się na ich życie. Słyszałem o iednym panie, na którego żywot gdy się zmówili a sprzysięgli nieiaczy spiskowcy, żena iego błaga-niem swoim odwróciła ich od tego y ocaliła go od pogromu; za co późniey barzo źle była odeń nagrodzona y trzymana we wielgiey srogości.

Znałem też szlachcica, który bywszy oskarżonym a podanym na sąd za to, iż barzo źle spełnił swój obowiązek wspomagania hetmana w bitwie (tak barzo, iż pozwolił mu zginąć bez żadney pomocy a posiłków), gdy owo bliskim był tego, aby go osądzono a skazano na ucięcie szyi mimo dwudziestu tysięcy talerów, które ofiarowywał za ocalenie mu życia, żena

iego, zmówiwszy się z iednym możnym panem y przespawszy się z nim za pozwolenstwem y na błaganie onego męża, sprawiła swoją cudnością a ciałem to, czego piniądz nie mógł osiągnąć, y ocaliła mu życie a wolność. Wždy odtąd postępował naprzeciw niey tak źle, że nie można gorszey. Wierę, tacy mężowie okrutni a bestyiscy godni są wszelakiey wzgardy.

Drugich zasię znałem, którzy nie czynili tak samo, bowiem umieli dobrze uznać dobro, skąd ono przychodziło, y czcili przez cały swój żywot dobrą dziurkę, która ich zbawiła ode śmierci.

Iest ieszcze ina odmiana rogalów, którzy, nie dość ieszcze syci, iż za życia byli zazdrośliwcy, wždy maiąc umrzeć y przy samym zgonie ieszcze są tacyż; iako znałem iednego, który miał barzo cudną a pocziwą żenę (wszelako nie zawždy się w tem przykładala dla niego samego); owo kiedy miał umierać, tak iey powieiał: „Ha! moia duszo, trzeba mi umierać! Dałzeby to Bóg, abyś mi dotrzymała kompaniey y abychmy oboie wraz poszli na tamten świat! Śmierć nie byłaby mi tak omierzła y znośniey bym ią cirpiał.” Ale żena, która była ieszcze barzo urodziwa y młoda w trzydziestu siedmiu leciech, nie pragneła zgoła dążyć za nim ani go w tym usłuchnąć y nie chciała być taką głupią, iako to czytamy o Ewandzie, córce Marsa y Theby, żenie Kapaneusza, która miłowała go tak żarliwie, iż gdy pomarł, skoro tylko ciało iego rzucono w ogień, hnet sama się weń rzuciła cale żywcem y spłoneła a spopieliała się z nim, dla wielgiey stałości a męstwa, y tak poszła za nim na śmierć.

Alcesta uczyniła wiele lepiej, bowiem dowiedziawszy się przez wyrocznią, iż Admetus, król Tessaliey, ma umrzeć niedługo, ieżeli życie iego nie będzie okupione śmiercią którego inego z iego przyjaciół, hnet sama wydała się na śmierć y tak ocaliła swojego małzonka.

Nie masz iuż dzisia owych żen tak miłosiernych, które by chciały iść z własney woley do grobu przed swymi mężami abo też za nimi. Nie, wierę, iuż ich nie ma; macierze ich wymarły, iako powieiają w Parizu koniarze, kiedy nie trefi dostać godnego towaru.

Y oto dlaczego trzymam onego męża, którego namienił, za wielgiego mózgowca, aby takie rozmówki czynić swoiey żenie, y za natręta, aby ią tak zapraszać do śmierci, iak gdyby to był iaki piękny festyn, aby nań zapraszać. To była szczyra zazdrość, która mu kazała tak mówić, a uczuwał ią w sobie z przykrości, iaką by miał na tamtym świecie siedząc w piekle, kiedy by widział swoją żenę, tak dobrze odeń uieżdżoną, w ramionach swego miłośnika abo iakiego inego nowego męża.

A cóż to za osobnego kształtu zazdrość była, iaka przystąpiła wówczas do iey męża, iż co-pochwileczkę powtarzał iey, że gdyby się wymigał śmierci, iuż by nie znosił od niey to, co znosił! wždy, póki był żyw, nie miał takowey zawiści y pozwalał iey czynić, co iey się chciało.

Nie tak uczynił ów dzielny Tankret, który niegdy tak barzo się wślawił w świętey wojnie. Będąc iuż bliskim śmierci y gdy żena iego strestana stała wpodłe z grofem Trypolitańskim, prosił ich oboie, aby po iego śmierci zaślubili iedno drugie, y nakazał to swoiey żenie; co też uczynili.

Możecie mnimać, iż widział za swego życia nieiakie oznaki miłości, bowiem mogła ona być równie dobre ścirwo iak iey matka, grebini Andegawska, która, bywszy długi czas nałożnicą grabiego Bretaniey, zakrzętnęła się koło króla Francye Filipa, który toż samo iey zażył, y dała mu ona córkę bękartkę, nazwaniam Cencylila, a potem dała ią w stadło temu dzielnemu Tankretowi, który, wierę, za swoje godne dzieła nie zasługiwał być rogałem.

Pewien Albańczyk, w służbie króla Francye skazany z tamtey strony gór na stryczek za iakowąś zbrodnię, gdy go miano wieść na stracenie, poprosił, aby mógł widzieć swą żenę y pożegnać ią: która była barzo dorodna biała głowa y barzo smakowna. Za czym gdy się z nią żegnał, całując ią ugryził iey nos pełną gębą y wydarł go iey z cudney twarzy. K'czemu sędziowie gdy go pytali, czemu uczynił tę złośliwość swoiey żenie, odpowiedział, że uczynił to przez szczyrą zazdrość, ile że, pry, „jest barzo cudna y dlatego po moiey śmierci będzie iey żadał y hnet otrzyma który z moich kompanionów, bo wiem, iż iest bardzo krewka y żeby

mnie zapomniała teyże godziny. Chcę więc, aby po moiey śmierci chowała pamięć po mnie, aby płakała y frasowała się; ieśli nie przez moią śmierć, to boday dlatego iż iest oszpacona, y niechay żaden z moich kompanionów nie ma z nią tey rozkoszy, iaką ia z nią miałem.” Otoć straszliwy zazdrośnik!

Słyszałem o inych, którzy, czuiąc się starzy, omdlali, zwałeni, zmurszali a bliscy śmierci, z czystego żalu a zazdrości skracali potajemnie dni swoiey połowicy, zwłaszcza kiedy były barzo urodziwe. Owo względem takiej złośliwcy przyrody onych mężów tyranów a okrutników, którzy tak zagładzaią swoje młode żeny, słyszałem iedną poswarękę, a mianowicie: czy wolno iest białym głowam, kiedy postrzegą abo podeźrzewaią okrutność a zaboystwo, iakiego ich mężowie chcą się chwycić naprzeciw nim, czy wolno im iest wziąć przodek y ubiec tamtych, y dla ocalenia się dobrać się do nich pirwsze, y wyprawić ich przed sobą na pomieszkaniu na tamten świat?

Słyszałem twirdzenie, że tak y że godzi się im to czynić, nie wedle Boga, bowiem każde zaboystwo iest zbronione, iako to rzekłem, ale wedle świata: w czerń wspierała się na porzekadle, że lepiej iest uprzedzić niżli być uprzedzonym; bowiem wreszcie każdemu należy troszczyć się o swoje życie: wždy skoro Bóg ie nam dał, należy go strzec, aż dopóki nas nie powoła przez śmierć naszą, inaczey rzekłszy, widząc swoią śmierć rzucać się w nią y nie chronić się iey, kiedy mogą, to znaczy zabiać się samey, rzecz, którey Bóg barzo nienawidzi; dlatego to iest najlepszy sposób wyprawić ich przed sobą w poselstwie y uchronić się od ich zamachu, iako to uczyniła Blanka Owerbruczanka swemu mężowi panu Flawiemu, rządcy Kompieney y namiestnikowi, który zdradził y był przyczyną śmierci Dziewicy Urlińskiej. Owóz ta pani Blanka, zwiedziawszy się, iż iey mąż zamierzył ią utopić, uprzedziła go y z pomocą iego barwierza zadławiła go y udusiła, z czego król Karol Siódmy hnet ią rozgrzeszył; do czego może nawięcey ze wszytkiego dopomogła zdrada onego męża. To się mieści w *Chronikach Franczey*, a szczególniey w onych *Guiańskich*.

Tak samo w tym poczęła sobie pani Borszowa, za panowania króla Franciszka Pirwszego, która obwiniła swojego męża y zdała go sprawiedliwości za iakoweś szaleństwa a zbrodnie, snadź barzo potworne, które poczynił z nią y z inemi; za czym wtrąciła go do więzienia, świadczyła przeciw niemu y dała mu głowę uciąć. Słyszałem tę opowieść od moiey babki, która powiedała, iż była pani znacznego domu a wielgiey urody. Owo ta barzo pilnie go uprzedziła.

Królowa Iohanna Napolitańska pirwsza tak samo poczęła sobie względem infansa Maiorki, swego trzeciego męża, któremu kazała uciąć głowę z przyczyny, o której powiedam w osobnem rozdziele o niey; wždy mogło to być, iż obawiała się go y chciała go wyprawić pirwszego: w czym miała słusność y wszytkie iey podobne, aby czynić tak samo, gdy maią podeźrzenie na ich galantów.

Słyszałem o wielu białych głowach, które dzielnie ocaliły się taką sztuką; a zwłaszcza znałem iedną, którą gdy mąż przyłapił z iey służką, nie rzekł nic ani iey, ani iemu, ale odszedł rozsierdzony y zostawił ię w miescu z iey przyjacielem, barzo skłopotaną a zasmuconą y wylęknietą. Ba ta pani zebrała się aż na to, iż sobie powiedziała: „Nic mi nie rzekł ani nie uczynił za tę sztukę; owo boię się, iż sobie to namotał na wąż y że mi zapamięta; wždy gdybych miała pewność, iż chce mnie uśmierzić, zakrzatnęłabych się, aby mu dać pierwszemu zakosztować tego smaku śmierci.” Udało iey się tak szczęśliwie, iż zmarł hnet sam z siebie, bowiem od tego czasu barzo krzywem okiem na nią patrzył, chocia się starała wieldze koło niego.

Iest ieszcze druga sporność a zagadnienie nad onymi oszalałymi, mózgowczymi mężami a nieprzebiecznymi rogalami: a mianowicie, którego z dwoyga maią się imać y na kiem mścić, abo na swoich żenach, abo na ich galantach?

Są jedni, którzy powiedaią, że tylko na żenie, funduiąc się na onem przysłowiu włoskiem, które mówi, że „*morta la bestia morta la rabbia o veneno*”¹⁰; rozumiejąc w swoim mniemaniu, iż wielde sobie ulżyli niedoli, skoro zabili tę, która sprawia cirpienie, ni mniej ani więcej iako czynią ci, którzy są ukąszeni abo ukłuci od szkorpiona: nalepsze likarstwo, iakie maia, to iest wziąć go, zabić abo rozdusić y przyłożyć na ukąszenie lub ranę, którą uczynił; y ci powiedaią chętnie a zwyczajnie, iż białe głowy barziewy w tym godne są kary. Rozumiem duższe panie y większego strychu, a nie zaś małe, pospolite y nikczemnego staniku: bowiem tamte to swoją wspaniałą urodą, poufalsstwem, rozkazaniami a rzeczeniami wszczyniała utarczki, a mężczyźni ieno im w tem sekunduią; a zaś ileż barziewy karygodni są ci, którzy wypowiedaią a wszczyniała wojnę, od tych, którzy ią podeymuią; y barzo często mężczyźni nie zapuszczaią się w takowe miejsca nieprzezpieczne a strome bez zawezwania tych pań, które im obiawiaią na rozmaite sposoby swoją poządliwość; tak iako się wie, iż barzo ciężko iest zamierzyć napad abo obleganie dużego, mocnego a warownego miasta na pograniczu krain, ieśli się nie ma iakiey tajemney zmowy miedzy niektórymi z wewnątrz abo żeby was kto nie namówił, nie przyciągał a nie podał dłoni.

Owo, iako że białe głowy są nieco barziewy ułomniejsze aniżeli mężczyźni, trzeba mieć dla nich pobłażanie y wierzyć, że skoro raz ięły się miłowania a chuć powzięły w duszy, muszą ią nasycić za iaką bądź cenę, nie kontentuiąc się (chocia nie wszystkie) tem, aby ią hodować we wnętrzu y trawić się pomaluczku, y stawać się przez to wyschłe a zmizerowane, y przez to stradać swoją krasę, która troska iest przyczyną, iż pragną leczyć się ze swey chuci y czyrpać z niey rozkosz, a nie umierać z gronostaiowej słabości, iako to powiedaią.

Siła, wierę, znałem cudnych pań tey przyrody, które pirwsze zabiegały się o swoje androgyniczne dopełnienie y chciwiewy aniżeli mężczyźni; a to dla różnych przyczyn: iedne, iż widziały ich pięknych, dzielnych, krzepkich a powabnych; drugie, iżby wyłudzić od nich iakoweś *dinari*; ine, aby wydobyć perły, kamienie, suknie tkane ze złota i srybła, iako widziałem takie, które aby to zyskać, tyle trudności czyniły ze sobą, co handlarz ze swoim towarem (tak też powiedaią: że biała głowa, która bierze, przedaie się); ine, aby pozyskać łaskę u dworu; ine, aby ziednać sobie sądowniki, iako wiele urodziwych pań, znaiomych mi, które nie maiać słusznego prawa wabiły ie ku sobie swoim kuprem y swymi ponęty; ine zaś, aby wyciągnąć tę lubą substancją z mężczyźńskiego ciała.

Widziałem wiele białych głów tak rozdurzonych w swoich galantach, iż iakoby polowały na nich y gonily ich przemocą, tak iż świat wstyd cirpiał za nie.

Znałem barzo cudną białą głowę, tak rozmiłowaną w niektórym panie we świecie, iż zamiast, iako to bywa zwyczajnie, iż służkowie noszą barwy swoich pań, tak, przeciwnie, ta nosiła barwy swego służki. Mógłbych snadnie nazwać te barwy, wżdy nazbyt wielgie by to sprawiło zgorszenie.

Znałem iną, której mąż uczynił despekt iey służce na tumieiu na dworze; owo podczas gdy mąż był na sali balowej y triumphował z tego, ona z gniwu przebrała się w szatki mężczyźńskie y poszła odnaleźć swego służkę, y zaniósła mu w przebraniu swego cisa, tak barzo była dlań rozgorzała, iż umierała z tego.

Znałem, godnego szlachcica z namniey szkalowanych na dworze, który maiać skłonność służyć iedney damie z nabarziewy cudnych, wierę, y z naygodniejszych (iako że mu dawała wiele po temu przyczyn ze swey stromy), powstrzymywał się w tym wszelako dla wielu racii y względów; zasię owa pani powzięła miłość ku iniemu y rzuciła kości na wszelki azard, iaki by mógł się trefić (tak mówiła), y nie ustała nigdy wabić go ku sobie naypiękniejszymi słowy miłośnemi, iakie telko być mogą; z których miedzy innymi były takie: „Ieśli wy mnie nie chcecie miłować, zwólcie boday, bych ia was miłowała, y nie baczcie na me liche zalety, ieno na moje umiłowanie a żądzę”, chocia pewne iest, iż górowała nad onym szlachcicem we wszyb-

¹⁰ Ze śmiercią bestii ginie jej jad a trucizna.

kich doskonałościach. Cóż owo mógł na to uczynić ów szlachcic, ieśli nie kochać ią, skoro ona tak kochała, y służyć iey, a potem zasię żądać zapłaty y nagrody swoiey służby, którą też otrzymał, iako iż sprawiedliwość żąda, iżby kaźden, który służy, był zapłacony.

Mógłbych przyczynić nieskończoną mnogość takich białych głów raczey pożądaających niżli pożądaných. Oto więc dlaczego one ponoszą więszą wine niżli ich miłośnicy; bowiem gdy raz wzięły sobie na cel swojego chłopa, nie ustalą bynamniey, aż nie dopną swego y nie znęcą gi przez swoje pokuśliwe spożrzenia, przez swoje cudności, przez swoje nadobne wdzięczki, które przyuczała się kształtować tysiącnym strychem, przez swoje barwiczki subtylnie nakładane na gębusie, ieśli nie mają gładkiey, przez swoje bogate a wdzięczne utrefienie y tak misternie dopasowane y przez ich wspaniałe a pyszne szaty, a ponad wszystko przez ich słówka łakome y na wpół lasciwne, a potem przez ich wdzięczne a swowolne poruszenia a poufałości, a ocierania, a także przez upominki y dary. Y oto iako się bierą na to, a skoro sami się wzięli, muszą y ie wziąć; dlatego to powiedaią, iż słusznie mężowie mają szukać pomsty na samicy.

Iensi powiedaią, że trzeba, kto może, chytać się mężczyzn, ni mniej ni więcey iako tych, którzy oblegaią miasto; bowiem oni to pirwsi trąbią pobudkę, do poddania wzywała, wysyłała przespiegi, pirwsi sypią szańce, pirwsi ustawiaią koszyki y kopiają rowy, pirwsi wytaczała baterye abo idą do szturm y pirwsi parlamentuią: tak powiedaią o miłośnikach. Bowiem iako barziesz śmiali, mężni a rezoluci, oblegała fortycę sromu białych głowiat, które, wytrzymawszy wszystkie kształty oblężenia przestrzegane z wielgą pilnością, zmuszone są wywiesić flagę y przyiąć lubego nieprzyiaciela w swoją fortycę. W czym widzi mi się, że nie są tak winne, iako twierdzą niektórzy; bowiem barzo trudno iest pozbyć się natręta bez iakowegoś odczepnego; iakoż widziałem siła takich, którzy długiemu służby a strzymawała pilnością posiadli wreszcie swoje panie, które zrazu nie byłyby im dały, iakoby to rzec, ani zadka do pocałowania; przywiódłszy ie do tego, przynamniey niektóre, iż ze łzą w oku dawały im tę rzecz, ni mniej ni więcey iako się daie w Paryżu barzo często iałmużnę dziadom szpitalnym, więcey dla ich natręctwa niż z pobożności abo dla miłości bożey: tak czyni siła białych głów, więcey dlatego, że ie molestuią o to, niżli z wielkiego miłowania; a szczególniey naprzeciw niektórym możnym, których obawiaią się y nie śmieią im odmówić z przyczyny ich potęgi, z obawy, aby ich nie urazić y nie cirpieć potem z tego zgorszenia abo publicznego od nich despektu, abo nawięszego oszkalowania ich czci, iako widziałem, iż niektórym zdarzały się srogie utrapienia z tey przyczyny.

Oto dlaczego owi źli mężowie, którzy się tak kochaią we krwi y w mordzie a katowaniu swoich żen, nie powinni być tacy nagli, ale wprzód uczynić tajemne wywiady o wszystkim, chociaoby nawet takie poznanie miało im być przykre y barzo zniewalające do drapania się po czole we swędzącem miescu, zwłaszcza iż niektórzy, czyści niegodziwcy, daią żenom wszelką przyczynę po temu.

Tak znałem iedne możne cudzoziemskie xiążę, które poięło barzo cudną a pocziwą żenę; owo hnet zaniechał obcowania z nią a zwąchał się z iną białą głową, którą trzymano za iawną ledasznicę; zasię inszy mówili, iż to była pocziwa pani, którą on znieprawił; y nie zadowolniając się tem sprowadzał ią, aby z nim sypiała w alkierzu popod kownatą iego żeny i tuż popod iey łóżkiem; y kiedy miał włazić na swą miłośnicę, nie kontentuiąc się krzywdą, iaką czynił żenie, ieszcze na pośmiejeh a szyderstwo uderzał włócznią dwakroć abo trzykroć w powałę y krzyczał swey żenie: „Za twoie zdrowie, miła żenko!” Ta hańba y despekt trwały kilka dni y gryzły barzo żenę, która z rozpaczy a z zemsty chyciła się iednego barzo godnego szlachcica, któremu rzekła iednego dnia na osobności: „Mości panie taki a taki, chcę, abyś sparzył się ze mną, inaczey mam sposób, aby cię przywieść do zguby.” Ów, barzo rad z tak piękney przygody, nie wzdragał się. Za czym kiedy iey mąż trzymał w objęciu swoją przyiaciółkę, a ona też swego przyiaciela, skoro on iey krzyczał: „Twoie zdrowie!”, ona mu odpowiadała tak samo: „Nawzaiem!”, abo: „Stawiam ieszcze koleykę!” Owe zdrówka y te słowa a

odpowiedzi, którymi sobie przygadywali uieżdżając swoje kobyły, trwały dosyć długo, aż wreszcie owo xiążę, dość chytre a podeźrzliwe, zaczęło się czegoś domyslać: y zastawiwszy czety odkrył, iż iego żena wdzięcznie mu przyprawiała rogi y przypiała te zdrówka tak dobrze iako y on, przez odwet a pomstę. Co wypatrzywszy dobrze, iako było, obrócił y zmienił swoją ikomedią w traiedyją; y gdy ią ostatni raz zagadnął zdrówkiem, a zaś ona oddała mu iego pozdrowienie, wszedł nagle na górę y otwierając dźwirze, wyważywszy ie, wchodzi do wnętrza y wyrzuca iey tę zbrodnię; zasię ona ze swey strony rzecz: „Wiem dobrze, że tu moia śmierzć: ugodź mnie śmiało; nie lękam się zgoła śmierci; chętnie ią ścirpię, bowiem zemściłam się na tobie y uczyniłam z ciebie rogała a błazna, skoroś mi dał do tego przyczynę, bez której nigdy nie byłabych zgrzeszyła; bowiem przysięgłam ci całkowitą wierność y nigdy bych iey nie pogwałciła, by dla nayurodziwszych we świecie: ba nie byłeś godzien żeny tak cnotliwej iako ia. Tedy zagładź mnie w tey godzinie, zaś ieśli masz w sercu takowy ślad litości, daruy, proszę, temu ubogiemu szlachcicowi, który sam z się nic tu nie zawinił, bowiem go przywołałam y zmusiłam, by mi pomógł w mey pomście.” Ów xiążę, okrutny nad miarę, bez namniejszego względu zabił oboie. Owo cóż miała począć sobie biedna xiężniczka na tę niegodziwość a wzgardę mężowską, ieśli nie uczynić to, co uczyniła, zropaczywszy o całym świecie? Iedni ią wymówią, ini zasię potępią: siła można racii y argumentów na obie strony przyłożyć.

W *Stu opowiastkach* królowey Nawarry iest y iedna barzo cudna o królowey Napolu, iakoby podobna do tey, która taką samą pomstę wzięła na królu, swoim mężu: ieno że koniec nie był tak oplakany.

Owa zostawmy tych dyabłów y tych opętanych, iadowitych rogalów y nie mówmy iuż o nich, bowiem są wstrętnei i przemierzźli, tem więcej, że nigdy bych nie skończył, gdybych chciał ich wszytkich opisować, a zaś przedmiot nie iest ni wdzięczny, ni zabawny. Mówmy nieco o onych ludzkich rogalach które są dobre kompaniony, łagodnego humoru, lubego obęścia a świętey cirpliwości, przystępliwi, przy-mykaiący oczy y pocziwe ludziska.

Owo z tych mężów niektórzy byli iuż rogalami na pniu, niby którzy wiedzą o tem, zanim poymą żenę: to iest, że ich panie, wdowy abo panny iuż sobie bryknęły; ini zasię nie wiedzą o niczem, ale poymuiać ie na ich wiarę y na wiarę ich oóców a matek y krewnych a przyiaciół.

Znałem wielu, którzy zaślubili siła białych głów i dziwcząt, o których wiedzieli, że były potężnie obrobione od nieiakich królów, xiążąt, panów, szlachciców y różnych inych; przedsię oczarowani ich lubością, ich dostatkami, ich klenotami, ich piniądzmi, które zyskały w swoim miłośnem rzemieśle, nie wzdragali się poiać ie w małżenstwo. Ale teraz będę mówił ieno o pannach.

Słyszałem o córce iednego barzo znamienitego y możnego władyki, która, rozgorzawszy miłością dla szlachcica, zaszła z nim tak daleko, iż uszczknął pirwsze owoce iey miłości; owo tak w tym zasmakowała, iż trzymała go cały miesiąc w swoim alkierzu, karniąc go wzmaoniającą żywnością, smakowitemi buliony, mięsiwem delikatnym a posilnym, aby go lepiej rozparzyć y wyciągnąć zeń iego substancyą; owo odbywszy tak pod nim swoje pirwsze ćwiczenia, ciągnęła te lekcye pod nim póty, póki był przy życiu, y pod innymi; potem zasię, będąc w wieku czterdziestu pięci lat, zaślubiła pewnego pana, który nic przeciwko temu nie mówił, ieszcze rad był barzo z pięknego małżenstwa, iakie mu nastęrczyła.

Bokacyusz przyczytuie gadkę, która była w użyciu za iego czasu, iż „pocałowana gębusia (drudzy mówią: po...na dziewczyna) nie traci w niczym swego dobytku, ieno wciąż go odnawia, iak xięzyc swoje kwiadry”. A to przysłowie wspiera na opowieści o oney córce tak piękney sułtana egipcyńskiego, która przeszła tam i z powrotem przez dzidy dziewięciu różnych miłośników, iednego po drugim, co namniey trzy tysiące razy. A potem otrzymał ią król Garbo iako czystą dziewicę, niby rozumie się wrzkomą, tak iako mu była na początku przyrzeczona, y nic nie miał do zganienia, y rad był wieldze: barzo piękna iest ta opowiastka.

Słyszałem raz od iednego możnego, że u niektórych możnych (wždy nie u wszytkich tak chętnie) nie patrzy się na to u tych panien, że tam trzech czy czterech miało ie w rękach y nawdziewało na piki, zanim wyszły za tamtego; a mówił to z okazji iednego pana, który barzo był rozmiłowany w wielgiey paniey, nieco ieszcze duższy od niego, y ona go też miłowała; ba zdarzyła się przeszkoda, że nie pobrali się, iak to zamierzali oboie; na co ten znamienity ślarchcic, o którym mówię, wraz zapytał: „A czy wlaź był przynamniey na ona kobyłkę?” A skoro mu odpowiedziano, że nie, iak się zdaie (chocia ini twirdzili inaczey): „Tem ci gorzey – odparł – bo przynamniey iedno y drugie miałoby to ukontentowanie, a nic by to nikomu nie wadziło.” Bowiem pomiędzy możnymi nie baczy się na te regułki a skrupuły prawiczeństwa, iako że dla tych wielgich kolligacji wszytko musi się ścirpić. Ieszcze aż nadto radzi są oni dobrzy mężowie y wdzięczne rogale na pniu.

Kiedy król Karol obieżdzał swoje królestwo, w iednym pięknym mieście (mógłbych ie snadnie nazwać) zostawił córkę, którą urodziła panienka z barzo zacnego domu; za czym odano ią na mamki biedney niewieście z tego miasta, aby ią żywiła y miała pieczę o niey, y dano iey z góry dwieście talerów na tę żywność. Biedna niewiasta wyżywiła ią y hodowała tak dobrze, iż w piętnastu leciech wyrosła na barzo cudną y sk...iła się: bowiem iey matka nie troszczyła się potem o nią y w cztery miesiące po iey urodzeniu wydała się za barzo możnego pana. Och! ileż znałem takich wypadków, gdzie nikt się w niczem nie obaczył!

Słyszałem raz będąc w Izpaniey, że pewien znamienity pan andaluzki wydawszy siostrę swoją za inego pana, też barzo wielgiego, po trzech dniach, gdy małženstwo było spełnione, rzekł: „*Señor hermano, agora que soys casado con my hermana, y l'haveys bien godida solo, yo le hago saber que siendo hija, tal y tal gozaron d'ella. De lo pasado no tenga cuydado, que poca cosa es. Del futuro guardate, que mas y mucho a vos toca.*”¹¹ iakoby chcąc mu powiedzieć, że to, co się stało, to się stało, y nie warto o tym mówić, ale że trzeba strzec się przyszłości, ile że więcey dotyczy honoru niż przeszłość.

Są niektórzy będący takiey urody y mniamaicy, iż nie to samo iest być rogalem na pniu co w snopkach: iakoż y iest w tym co podobnego do prawdy.

Słyszałem równie o iednym możnym panie cudzoziemskim, który mając córę z naypiękniejszych we świecie y gdy zabiegał się o nią iny wielgi pan, wart iey po prawdzie, tenże ociec przyzwolił iey rękę; wždy zanim ią wypuścił z domu, chciał iey popróbować, powiedaiąc, iż nie chce puścić tak letko tak piękney kobyłki, którą tak pieczołowicie odchowwał, żeby iey sam nie dosiadł wprzódy y nie przekonał się, co potrafi na przyszłość. Nie wiem, żali to iest prawda, ale tak słyszałem y że nie telko on czynił tę próbę, ale y iny krzepki a urodziwy szlarchcic; a wszelako mąż potem nie znalazł w niey nic gorzkiego, ieno sam cukier. Byłby zeń, wierę, sielny grymaśnik, gdyby mniamał inaczey, bowiem była ta panna cudna iak mało we świecie.

Słyszałem tak samo o wielu inych oćcach, a zwłaszcza o iednym, barzo wielgim, iż naprzeciw swoim córkom nie więcey sobie kłopotali sumienia niż ów kogut w bayce Ezopa. Było zaś tak: spotkawszy lisa i zagrożony przez onego śmiercią, tenże kogut zaczął wywozić wszytko dobro, iakie czynił na świecie, a szczególniey piękny y zacny drób, który odeń pochodził. „Ha – rzecze lis – tum cię czekał, mości galancie, bowiem taki z ciebie paskudnik, że nie wzdragasz się wyłazić na własne córki iako na ine kury”; y dlatego go uśmiercił. Oto, wierę, wielgi sędzia y polityk.

Zgaduiecie tedy łącno, co mogą czynić niektóre panny ze swymi miłośnikami, bowiem nie było ieszcze panny, iżby nie miała abo nie pragnęła mieć galanta, a są takie, z któremi oćcowie, bracia, kuzynowie a krewniacy czynili tak samo.

¹¹ Mości panie szwagrze, teraz skoro jesteś poślubiony z moją siostrą i sam jeden jej zażywasz, trzeba, abyś wiedział, iż gdy była panna, ci i ci ją posiadali. Nie troszcz się o przeszłość, ponieważ to rzecz małej wagi: ale miej baczenie na przyszłość, która obchodzi cię o wiele bliżej.

Za naszych czasów Ferdynand, król Neapolu, poznał tak przez małżeństwo swoją ciotkę, córkę króla Kastyliey, w wieku trzynastu do czternastu lat, wždy to było za dispensą papieża. Czyniono przy tym trudności, żali powinna y może przyjąć mężczyznę. To iuż wszelako przywodzi na pamięć cysarza Kaligulę, który znieprawił y wyobracał wszystkie swoje siostry, iedną po drugiey, pośród których y ponad ine miłował niepoślednio najmłodszą, zwaną Druzilla, którey wziął prawiczeństwo bywszy małym chłopięciem; ta późniey, gdy zaślubiła nieiakiego Lucya Kassya Longina, byłego kconsula, odebrał mu ią y trzymał sobie publicznie, iak gdyby to była iego prawa żena; tak iż iednego razu popadłszy w chorobę uczynił ią dziedziczką, wszystkich swoich dóbr, a nawet cesarstwa. Wszelako hnet pomarła, nad czym bolał tak okrutnie, iż kazał ogłosić zawieszenie sądów i przerwanie wszelkiego inego dzieła, aby lud przywieść, iżby wraz z nim sprawował publiczną żałobę; na którey znak nosił długo nie strzyżone włosy y brodę; y kiedy przemawiał do senatu, ludu a woyowników, nie kłął się nigdy przez co inksze iak przez imię Druzylli.

Coś do inych siestr, to skoro był ich iuż syt, sprostituował ie y oddał co znamienitszym paziom, których sobie trzymał y z któremi pono obcował barzo plugawie; ieszcze gdyby im nie był uczynił inego złego, to by uszło, ponieważ tego były zwyczajne y ponieważ było to zło dość ucieszne, tak iako o niem słyshałem od niektórych panien, którym wzięto dziewictwo, y od niektórych białych głów zgwałconych siłą; wždy on im wyrządził prócz tego siła niegodziwości: posłał ie na wygnanie, odiał im wszystkie pierścionki y klenoty, aby z nich uczynić pieniądz, iako że strwonił y wydał barzo nieopatrznie wszystko wielgie dobro, które Tyberysz mu zostawił; ieszcze te niebożątka, wróciwszy po iego śmierci z wygnania, widząc ciało swego brata lichy pogrzebione pod paroma grudkami ziemi, kazały ie odgrzebać, spalić y pogrześć nayzacniey, iak tylko mogły: wielga, wierę, dobroć siostrzana dla brata tak niewdzięcznego y wyrodnego !

Włoch, aby wyekuzował niedozwolone miłościę pomiędzy krewnemi, powieda, że *quando messer Bernardo ii bucienco sta in colera et in sua rabbia, non riceve legge et non perdona a nissuna dama.*¹²

Mamy siła przykładów o starożytnych, którzy poczynali sobie tak samo. Wždy aby wrócić do naszej rozprawy, słyshałem o iednym, który, zaślubiwszy cudną y pocziwą panienkę swemu przyjacielowi, chwalił się, że dał mu cudną y zacną kobyłkę, zdrową, żrzetelną, bez narości y nie ochwaconą, iak mówił, y że mu się od tamtego należy wielga wdzięczność; rzekł na stronie ieden z kompanionów do drugiego: „To wszystko szczyra prawda, gdyby ieno nie była dosiadana a uieżdżana tak młodo y przed czasem, bowiem od tego przodek ma co nieco nadwężony.”

Wždy także chciałbych zapytać onych panów mężów, gdyby nieiedna kobyłka nie miała swojego ale abo czegoś do przyganienia, abo iakiegoś defektu y wady lub skazy, czy dostaliby ie tak tanio y czy nie kosztowałyby ich wiele więcey? Lebo też, gdyby nie o ten wzgląd chodziło, wydano by ie za inych, którzy by ich byli godnieysi niż oni: iako ci handlarze, którzy pozbywała się koni skażonych iak mogą, tak y ci, którzy wiedzą ich ale, nie mogąc uczynić inaczey daia ie takim panom, co nic o tym nie wiedzą; ile że (iako to słyshałem z ust wielu oćców) wielga iest radość pozbyć się córki nadpsutey abo która zaczyna nią być, abo ma iawną ochotę ku temu.

Ileż ia znam panien po świecie, które nie wniosły swego prawiczeństwa do małzenskiej łożnicy, ba które wszelako tak dobrze są pouczone od swoich matek abo inych krewniaczek y przyjaciółek, barzo biegłych rayfurek, aby dobrze stawić czoło temu pirwszemu potykaniu; y pomagała sobie różnymi sposoby y subtylnemi wymysły, aby przywieść na hak swoich mężów y okazać im, iż nikt ich zgola nie wyszczyrbił. Nawięcey ich pomaga sobie tym, iż świadczą wielgi opór a wzdraganie naprzeciw tego punktu y bronią się zaciekle aż do samego

¹² Skoro mistrz Bernardo, rzeźnik wpadnie w szał, nie zna żadnego prawa i nie oszczędza żadnej białej głowy.

ostatka: z czego nieiedni mężowie są barzo radzi y wierzą siemię, iż oni zgarnęli całą chlubę y zadali pirwszy sztych iako dzielni a zuchwali szyrmierze; y chępią się nazaiutrz rano, że im grzebień pęcznieie iako małym kogutkom, co siła prosa obiady się z wieczora, y rozpowie-daia, iako było, swoim kompaniom a przyaciołom, ba, może nawet tym, którzy pirwsi we-szli do tey fortecy bez ich wiedzy: ci, wierę, na stronie śmieią się z nich do syta z ich ženami, swemi miłośnicami, które chlubią się, iż dobrze odegrały swoją sztukę y żrzelnie wystrych-nęły na dudka pana męża.

Bywaią wszelako niektórzy mężowie podeźrzliwi, którzy węsą iakowas złą wróżbę w tym oporze y nie kontentuią się tem, iż widzą ie tak się wzdragaiące; iako wiem iednego, który gdy pytał żenę, czemu by była tak oporna y utrudniaiaca y czy hydziła się nim tak barzo, ona mnimaiąc, iż się tem zasłoni y oddali pozór wzgardliwości, rzekła mu, iż się bała, aby iey nie uczynił co złego. Aż on: „Tedy musiałaś snadź iuz tego popróbować, bowiem żadnego zła nie można poznać wprzody nie doświadczywszy.” Ale ona, szczwana, przecząc temu odparła, iż słyszała to od niektórych swoich towarzyszek, które były zaślubione y tak ią przestrzegaly. „Oto, wierę, piękne przestrzegania y pogwarki” – rzecze mąż.

Ine iest ieszcze likarstwo, którem posługuią się białe głowy, to iest aby pokazać nazaiutrz po zaślubinach bieliznę splamioną kropelkami krwi, którą te biedne panienki rozlewała przy ciężkim trudzie wydzierania im prawiczeństwa; iako czyni się w Iszpaniey, gdzie pokazuią publicznie przez okno rzeczoną bieliznę, krzycząc wielgim głosem: „*Virgen la tenemos!*” – „Uznaliśmy ią być dziewicą!”

Owo słyssałem równie, że w Witerbie ten obyczaj takoz się zachowuje. Y iako że te, które iuz dawniey przeszły przez piki nicprzyacielskie, nie mogą uczynić tey demonstracyi własną krwią, wpadły na myśl, iako słyssałem (y iako wiele młodych kortezan w Rzymie mi wyzna-ło, iż czynią, aby tem drożey sprzedać swoje dziewictwo), iż pomazuią oną bieliznę kropkami krwi gołębicy, która iest do tego ze wszytkich naysposobnieysza: y nazaiutrz widzi ią mąż, maiący z tego nawiętsze ukontentowanie y wierzący niezłomnie, że to iest krew dziewczyn-ńska iego żeny, y mnima o sobie, iż iest barzo zdatny galant, ale barzo iest w tem oszukany.

Ku czemu opowiem oto tę ucieszną powiastkę o iednym szlachcicu, który doznał przygod-ney niemocy przyrodzenia w pirwszą noc po ślubie, a zaś oblubienica, która nie była z onych panienek barzo cudnych y znamienitego stanu, mnimaiąc o nim, iż będzie szalał iako tur, nie zaniedbała za radą dobrych kompanieek, matron, krewniaczek a przyaciołek pomazać krwią bieliznę: ba, nieszczęściem dla niey, przyszła na męża taka niemoc, iż nic nie zdołał uczynić, mimo iż mu skwaliwie przedstawiała co nayłakomsze widoki y ustroiła się do łożnicy nale-piej iak mogła y pokładła się barzo potulnie, nie czyniąc zgoła wzdragaiącey się ani dyablicy (iako to potwierdzili widzowie ukryci wedle obyczaju); a wszystko, aby pokryć swoje prawic-zeństwo stradane gdzie indziej; wždy mimo wszystko nic nie dokonano.

Wieczorem, skoro wedle obyczaiu wniesiono im kolacyą, przyszedł któryś na kunszcik, aby, iakoby drocząc się z nowozencami, iako się pospolicie czyni, wykraść bieliznę, którą naleziono pięknie ubarwioną krwią; za czem hnet ią pokazywano w koley y pokrzykiwano głośno miedzy kompanią, że nie iest iuz dziewicą y że właśnie oto iey błonka dziewczyn-ńska została przemożona a przedarta: mąż, który pewien był, że nic nie dokonał, ale który mimo to udawał galanta y krzepkiego zapaśnika, barzo był zdziwiony y nie wiedział, co by miała zna-czyć ta ubarwiona bielizna; aż, pomysławszy nad tem do syta, domyślił się iakoweyś zdrady y k...arskiego podstępu; wždy mimo to nie pisał nigdy słowa.

Oblubienica i iey konfidentki były takze barzo skłopotane y zdziwione, iż mężowi tak spa-liło na panewce y że sprawa obróciła się przez to cale niedobrze. Nic iednak nie okazano z żadney strony aż do tygodnia, kiedy wreszcie mężowi pofolgował skurecz przyrodzenia y sro-gich dzieł dokonał, z której to radości, przepomniawszy o wszytkiem, poszedł opowiedzieć całej kompaniey, iż teraz iuz pewnie uczynił próbę swey dzielności y uczynił swą żenę praw-dziwą niewiastą y dobrze obabioną: y przyznał się, iż aż dotąd doświadczeń był zupełną nie-

mocą; za czym cała assistencya powiadała w tym przedmiocie gadki barzo rozmaite y rzucała różne sądy o nowo zaślubionej, o której mniemali, iż już była niewiastą z przyczyny iey ubarwionej bielizny; y tak się sama podała na osławę. nie iżby sama w istocie była tego przyczyną, ieno pan mąż, który swoją miętkością, sflaczeniem a niemocą popsował całą sprawę.

Są niektórzy mężowie, którzy prawiczeństwo swoich żen (niby czy ie zdobyli, czy nie) rozpoznają w pierwszej nocy także wedle kolei, iaką naydują: tak iednego znalazłem, który poiąwszy żenę w drugim małżeństwie (a zaś ona wmówiła mu, że iey pierwszy mąż nigdy iey tknął przez swoją impotencyą y że była dziewicą a prawiczką tak dobrze iak przed zaślubinami) mimo to znalazł ją tak obszerną a przestroną co do szerokości, iż tak przemówił: „Ho, ho! eyże, tyżeś to iest owa niewinna prawiczka, tak ciasna a wąska, iako mi mówiono? Ha! toczę masz tego na dobry sążen, a zaś droga iest tak szeroka a bita, że nie ma obawy się zaśląkać.” Wždy musiał wziąć, co było, y przełknąć słodziutko: bowiem ieśli pierwszy mąż nie tknął iey, iako była prawda, siła się za to znalazło inych w iego miesce.

Cóż mamy powiedzieć o niektórych matkach, które widząc impotencyą swoich panów zięciów (czy to że mają urzeczony przyrodzenie abo inny defekt) czynią się rayfurkami swoich córek; tamte zaś, aby zyskać wiano wdowie, dopuszczają do się inych y często dają się w ciężkę zapędzić, aby mieć potomków a spadkobierców po śmierci męża.

Znam iedną, która doradziła to swojej córce, y w rzeczy tamta nie oszczędzała niczego, vždy nieszczęście dla niej było, iż nigdy się iey nie powiodło. Takoz znam iednego znowu, który, nie mogąc nic sprawić ze swoją żeną, zmówił swego lokaia, tęgiego zucha, aby wszedł do łóża iego żeny y wziął iey dziewictwo we śnie y ocalił iego reputacyą; ba ona się spostrzegła y pacholek nic nie wskórał, z czego wyniknął długi proces: w końcu unicestwili to małżeństwo.

Tak samo uczynił król Hendryk Kastylski, który, iako to podaje Baptista Fulgozyusz, widząc, iż nie może żenie spłodzić dzieci, wziął do pomocy młodego a urodnego szlachcica ze swego dworu, aby on to uczynił, co się też stało; za którą to fatygę dał mu wielgie dostatki, przymnożył zaszczytów, szarżów y godności: nie ma wątpienia, czy żena kochała go za to y czy rada temu była. Otoć, wierę, ludzki rogal.

Co do owej przygodney niemocy, to była niedawno sprawa przed trybunałem pariskim pomiędzy panem Braiem, skarbnikiem, a żeną iego, z którą nie mógł nic uczynić cirpiąc na urzeknięcie przyrodzenia lub inny defekt, k'czemu pani iego, wieldze udręczona, przyzwała go przed sąd. Owo rozkazał trybunał, iż oboje mają być zbadani przez wielgich medyków iako biegłych znawców. Mąż obrał swoich, zaś żena swoich; z czego uczyniono na dworze barzo ucieszny sonet, który iedna znaczna pani mi sama przeczytała y dała mi go, gdym u niej obiadował. Powiedali iedni, iż pani nieiaka go ułożyła, mi zaś, że mężczyzna. Sonet iest taki:

SONET

*Spośród medyków, głośnych w tym Parizu mieście
Z rozumu, doświadczenia, doktryny a wiedzy,
By rozsądzić wzajemny spór małżenskiej między,
Siedmi oboje państwo wybrali nareszcie.*

*Imć Bray ma trzy za sobą pośledniejsze chluby:
Kusy, Uśpiały, Gnuśny; żenie iego ano
Czterech naydoświadczeńszych w sztuce swey przydano:
Zwą się: Wielgi, Potężny, Dostały a Gruby.*

*Snadno osądzić, które wygraia oręże;
Zali Wielgi nad Kusym zwycięstwo osięże, Potężny nad
Uśpiałym, nad Gnuśnym Dostały:*

*Zasię Imć Bray nie mając tych po swoiey stronie,
Okazawszy się mężem bez mocy y chwaty,
Z braku krzepkich praw musi ustąpić swey żonie.*

Słyszałem o innym mężu, który gdy w pierwszą noc trzymał w uścisku nowo zaślubioną, ta popadła w taką rozkosz a delicyje, iż, zapominając sama siebie, nie mogła się ustrzec, aby nie uczynić małego, zwinnego skrętku a poruszenia, przedsię niezwyčajnego u nowo zaślubionych; na co ów pan zakrzyknął ieno: „Ha! mam swoie!”, y iechał daley. Otoć nasi rogale na pniu, o których wiem tysiące a tysiące przepowiastek, wždy nigdy bych nie skończył. A co nagorsze mi się dla nich widzi, to kiedy poślubią wraz krowę z cielaczkim, iako to mówią, y kiedy bierą ie skutecznie nabite. Iako wiem iednego, który zaślubił barzo cudną y znamienitą pannę, z łaski y za wolą ich xiążenia a pana, który wieldze nawidził tego ślachcica y dał mu ią za żenę; owo po tygodniu pokazało się, że iest brzemienna, co też ogłosiła, aby lepiej osłonić swoią sztukę. Xiążę, który domyślał się jakowychś miłostek między nią a innym, rzekł iey: „Pani taka a taka, zapisana iest w moich tabliczkach dzień a godzina waszego ślubu; tedy kiedy się ią porówna z dniem złęgnięcia. będzie wam, wierę, wstyd.” Wždy ona na takie powiedzenie zapłoniła się ieno trochę; y nic inego się nie stało, ieno iż zawsze zachowała oblicze *dona da ben*¹³.

Owo bywają panny, które tak sielnie lękają się occa y matki, iż raczey by się im życie wydarło z ciała niż ich pączek dziewczyński, iako że strachała się ich sto razy więcej niż mężów.

Słyszałem o iedney barzo cudney a poczciwey panience, która, nagabywana o rozkosz miłosną od swego galanta, odparła mu: „Poczekaycie nieco, aż będę zaślubiona, a zobaczycie, iak pod tą zasłoną małżeńską, która osłania wszystko, y żywot wzdęty a odkryty, będziemy sobie uświadczać do woli.”

Druga zasię, oblegana sielnie przez wielgiego pana, rzekła mu: „Przyciśńcie nieco nasze xiążę, aby mnie wydało wrychle za tego, który się o mnie zabiega, y wypłaciło mi hnet wiano, które mi przyrzekł: a nazaiutrz po moim ślubie ieśli się nie zdybiemy, nazowcie mnie wiarołomczynią.”

Wiem o iedney paniey, która bywszy nagabnięta wedle miłości ledwo na cztery dni przed swoim ślubem od iednego szlachcica, krewnego swego przyszełego męża, w sześci dniach iuż mu była powolna: tako przynamniemy się chępił. Y snadno można było mu uwierzyć, bowiem okazowali ze sobą taką poufałość, iż rzekłbyś, że całe życie byli chowani razem; nawet on rozpowiadał o znakach y znamionach, iakie miewała na ciele, y także, iż swoje igry ciągnęli długo potem. Ów szlachcic powiadał, iż przyszło im do tey poufałości stąd, iż raz czasu maszkarów zamienili ze sobą ubrania, bowiem on wziął szatki swoiey ulubioney, a zasię ona swoiego przyjaciela, z czego mąż ieno się śmiał, zasię niektórzy przyganiiali temu y źle o tym rozumieli.

Śpiewano na dworze piosenkę o mężu, który poiął żenę we wtorek, a we czwartek iuż nosił rogi: otoć, wierę, zbytni pośpiech!

Co powiemy zasię o iedney pannie, o którą długo się zabiegał szlachcic ze znacznego domu y człek dostatni, ale przy tym niezguła y niaak iey niegodzien? Owo kiedy za wolą iey rodziców przynaglano ią, aby go zaszłubiła, odpowiedziała, że woley iey umrzeć aliżli go zaszłubić y żeby iey poniechał, tak iżby iuż nie gadano iey o nim ani iey rodzicom; bowiem

¹³ Uczciwej niewiasty.

gdyby zmuszono ją do tych zaszlubin, hnet uczyni go rogałem. Wždy mimo to musiała iść w to iarzmo, bowiem taki wyrok dali wszytcy możni, którzy mieli nad nią władzę, a zwłaszcza iey rodzice.

W wigilię szlubu mąż, widzący ją smutną y zasumowaną, zapytał, co by takiego miała; na co ona odparła mu z wielgim fukiem: „Nie chcieliście mnie nigdy usłuchnąć y poniechać mnie; wiecie, co wam zawždy mówiłam, że gdybym przez nieszczęście musiała zostać waszą żoną, uczynię z was rogała; y przysięgam wam, że to spełnię y że wam dotrzymię słowa.” Nie powściągała też z tym gęby przed żadną ze swoich kompaniów ani też swoich służków. Możecie być pewni, iż potem nie chybiła temu y pokazała mu, iż poczcziwa z niey była biała głowa, bowiem dotrzymała, co przyrzekła. Zostawiam wam osąd, czy owa pani zasługuie na nagane: toć chcącemu krzywda się nie dziele, a ona przestrzegła go o niedoley, w iaką popadnie. Czemu tedy nie miał się na baczości. Ale snadź nie barzo troskał się o to.

Owe panny folgujące sobie natychmiast, skoro są zaszlubione, czynią tak, iako mówi Italczyk: „*Che la vacca che è stata molto tempo ligata corre piu che quella che ha havuto sempre piena liberta*”¹⁴; tak iako uczyniła pierwsza żona Baldwina, króla Ierolimy, o której uprzednio wspomniałem, która, gwałtem wrzucona za kratę przez swego męża, wydarłszy się z klasztoru y opuściwszy go, y przybywszy do Konstantynopola, popadła w taką rozwiązłość, iż dawała się wszystkim przechodniom, ciągnącym tedy lub owędy, tak żołnierzom, iak pielgrzymom zmierzającym do Ierolimy, bez żadnego baczenia na swój stanik królewski; przedsię długi post, który cirpiała w czasie swego uwięzienia, był tego przyczyną.

Mógłbych k'temu wymienić siła inych. Owa to są tedy dobre y ludzkie rogałe, iako też y ci, którzy nie bronią tego swoim żenom, kiedy są cudne y pożądane dla swey cudności, y przyzwalała ich mym, aby stąd czerpać a dobywać łaski, dostatki a korzyści. Siła się takich widzi na dworzach wielgich królów a książąt, którym mężom to barzo na dobre wychodzi; bowiem z chudziątek, iakimi się stali bądź przez odłużenie swoich majątności, abo wyprawy woyenne, restaurują się y wnoszą w wielgie godności przez szparkę swoich żen, w której nie naydują żadnego umnieyszenia, ieno raczej poszyrzenie; za wyjątkiem iedney urodziwey paniey, o której słyshałem, iż stradała iey połowę przez wypadek, iako że mówiono, że ją mąż obdzielił przymiotem abo iakim szankrem, który ją iey nadzarł. To pewna, iż łaski a dobroczyństwa możnych ochwiewają sielnie skromne serce białogłowskie y płodzą wielu rogałów. Słyshałem opowieść o iednym cudzoziemskim książęciu, który uczyniony od swojego pana y władcy generałem w znaczney wyprawie woyenney iemu poruczoney y zostawiwszy na dworze swego pana żenę, iedną z barzo cudnych w calem krześcianiństwie, tenże począł tak chciwie koło niey krzątać się z miłością, iż zachwiał ją, powalił a starmosił tak skutecznie, iż zaszła w ciążę. Owo mąż, wróciwszy po trzynastu lub czternastu miesiącach, nayduie ją w takim stanie; wždy nie trza pytać, iak barzo zatroskał się a pogniwał na nią. Przedsię ona, która była wieldze bystra biała głowa, nalazła w tym wymówkę, a wspomógł ją iey szwagier. Za czym rzekła mu tak: „Panie mężu, skutek waszey wyprawy iest przyczyną tego, który tak był źle przyjęty od waszego pana (bowiem, wierę, nie barzo się popisał w tey rzeczy), y w czasie waszey nieobecności tyle na was podszczuwano, żeście nie spełnili iego rozkazów, iż gdyby nie to, iż wasz pan iął się mnie miłować, hnet bylibyście zgubieni: za czym, aby wam nie dać się pograżzyć, ia siebie pograżyłam. Idzie tu tyleż y więcey o moją cześć co o waszą; dla waszego wywyższenia nie oszczędziłam naycennieyszey rzeczy z siebie: osądzcie tedy, żalim zawiniła tyle, iak byście mogli mnimać; bowiem inaczey życie wasze, sława wasza y łaska wisiały na włosku. Owo dziś sprawy wasze stoją lepiej niż kiedy; a zaś ta rzecz nie iest tak rozgłośna, iżby miała wam z niey zostać plama zbyt widoczna. Tedy wytłomaczcie mnie a odpuście.”

¹⁴ Iż krowa, która była długo uwiązana, bardzie goni niż ta, która była zawsze na wolności.

Szwagier, który też gębę miał nie lada y który, możebna, też miał udział w oney brzemienności, dołączył ieszcze niektóre wdzięczne a obleśne słówka; tak iż pan mąż chwycił przynętę. Za czym poiednali się y byli z sobą lepiej niż wprzód, żyjąc w całej szczyrości y dobrej przyjaźni, za co wszelako xiążę, ich pan, który sprawił tę rozpustę y niezgodę, nie szacował go iuż więcey (iako słyshałem) tak iak wprzód, iż był tak mało dbały o cześć swoiey żeny y że się tak dał ugłaskać, tak iż nie cenil go tak barzo z szczyrego serca, iako czynil przedtem, mimo że w duszy barzo był rad, iż ta ipani niebożatko nie ucirpiała za to, że iemu w tym wygodziła. Słyshałem, iak niektórzy y niektóre wymawiali tę panią y twirdzili, iż dobrze uczyniła pograżając siebie, aby ocalić męża y wrócić go do łaski.

Ha! ileż iest przykładów podobnych temu y ieszcze iednemu oney znaczney paniey, która ocaliła życie swemu mężowi skazanemu na śmierć przez pełny sąd, iako że mu dowiedziono wielkiego łupiestwa y nadużyć w iego namiestnictwie y władzy; za co potem mąż miłował ią całe życie.

Słyshałem takóž o iednym wielgim panie, który był skazany na ucięcie głowy; przedsię gdy iuż był na szafocie, przyszło ulaskawienie, które uzyskała iego córka, barzo cudna biała głowa; owo schodząc z rusztowania nie rzekł nic inego ieno: „Boże, błogosław zacny kuper moiey córki, który mnie tak dobrze wspomógł.”

Święty Augustyn ma wątpliwość, czy pewien obywatel krześcianański z Antyochiey zgrzyszył, kiedy aby się wypłacić z sielney kwoty pieniężney, za którą był srodze więziony, przyzwolił żenie przepaść się ze szlachcicem barzo zasobnym, który mu przyrzekł zwolnić go z długu.

Ieżeli święty Augustyn iest tego mnimania, cóž dopiero może pozwolić wielu żenom, wdowom a córkom, które aby wykupić swoich oćców, krewnych a nawet zgoła mężów, wydaią swoje wdzięczne ciała na wiele utrapień, które im się przygadzią, iako to więzienie, niewolnictwo, nieprzeżyczenie życia, szturm y dobywania miast, prosto nieskończoność inych: ba, nawet niekiedy iedną rotmistrzów a żołnirzów, aby skuteczniey walczyli a obstawali za ich sprawą abo też aby otrzymali długie obłężenie lub odebrali fortycę (móglbych wyliczyć setkę takich zdarzeń), y nie lękaia się ze swey strony narazić swoiey czystości: wždy takie zło abo zgorszenie mogą z tego wyniknąć? natomiast wielgie dobro.

Któż tedy powie przeciwnie, iż nie iest dobrze być kiedy niekiedy rogalem, skoro dobywa się z tego taką dogodność w ocaleniu życia y odzyskaniu łask dostoięstw, szarzy a dostatków? Iakże wiele znam takich, a słyshałem ieszcze o więcey, którzy tak pomknęli się ku górze przez urodę a przodek swoich żen!

Nie chcę uchybić nikomu, ale śmiem powiedzieć, iż tak trzymam o niektórych, że ich panie dobrze się około nich zasłużyły y że ich własne cnoty nie tak barzo ich wyniosły iako własnie ony.

Znam iedną możną y obrotną panią, która wyiednała runo swoiemu mężowi; y miał ie on sam z dwoma nawięszymi xiążętami krześcianaństwa. Y mówiła mu często, ba, przed całym światem (bowiem była barzo ucieszna w kompaniey y trefnego ięzyka pani): „Ha! moie nieboże, długo byłbyś ty skakał iako konik polny, nimbyś wyskakał tego dyabełka, co go nosisz na szyi.”

Słyshałem o możnym panie, za czasu króla Franciszka, który otrzymawszy runo y chcąc się niem raz pochełpić przed panem dela Szatinere, moim wuiem, rzekł mu: „Ha! chcielibyście, wierę, uwiesić sobie na szyie ten ordyr iako ia!” Przedsię mój wuy, który był nagły, gwałtownik y rabuśnik iak mało który, odpalił: „Wolałbych szczeznąć, niżbych go miał otrzymać przez tą dziurę, przez którą wyście go dostali.” Tamten mu nic nie rzekł, bowiem wiedział dobrze, z kim sprawa.

Słyshałem o iednym znamienitym panie, któremu gdy żena wyprosiła a przyniosła do domu patent na iedną z nawięszych godności kraiu, z którego był (a udzielony mu przez xiążęcia przez miłość dla iego żeny), ów pan nie chciał iey żadną miarą przyjąć, ile że wiedział, że

żena iego pozostawała przez trzy miesiące w sielney łasce u tego xiążęcia y nie bez podeźrze-
nia. Okazał przez to, wierę, wspaniałego ducha, iakiego przez całe życie obławiał: wszelako
przyjął potem, uczyniwszy iedną rzecz, którey nie chcę powiedzieć.

Oto iak białe głowy uczyniły pewnie tyleż abo więcej rycerzów co nawiętsze batalie; któ-
rych mógłbych nazwać, iak y kto iny, ieno że nie chcę nikogo osławiać ani podawać na ięzy-
ki; y nie dość, że dały im zaszczyty, ieszcze im daią wiele bogactw do tego.

Znam iednego, który był lichym chudziną, kiedy przywiódł na dwór swoją żenę, barzo
cudną białę głowę; owo w mnief niż dwie lecie zratowali się y zebrali znaczny dostatek.

Ieszcze trzeba szacować owe białe głowy, które tak wiedą swoich mężów ku fortunie y nie
czynią z nich po społu rogali a dziadów: iako powiedaią o Margarecie Namurskiej, która była
tak głupia, iż zastawiła się y dała wszystko co ieno mogła Loisowi, xiążęciu urlieńskiemu, ie-
mu, który był tak wielgim y potężnym panem y bratem królewskim, y wyciągnęła z męża co
tylko mogła, tak iż barzo stąd podupadł y zniewolony był sprzedać swoje grabstwo bloyskie
rzeszonemu panu urlieńskiemu; owo zważcie to, iż xiążę spłacił go piniądzmi a mieniem,
które tamtego głupia żena mu podarowała. Głupia, wierę, była barzo, aby pchać w zasobniey-
szego a więtszego od się. Możecie mnimać, iż potem wyśmiał się z oney a z onego; bowiem
śnadnie był zdolen to uczynić, tak był niestateczny y mało trwały w swoich miłościach.

Wiem iedną białą głowę, która, rozamorowawszy się w pewnym dworskim szlachcicu y
skłoniwszy się k'iego żądaniom cielesnym, nie mogąc mu dać piniędzy (ile że iey mąż strzegł
swoiego skarbczyka niby iaki xiądz) dała mu nawiętszą część swoich klenotów, których walor
przechodził trzydzieści tysięcy talerów; tak iż na dworze mówiono, iż mógłby ów szlachcic
budować, skoro miał taką moc kamieni uskładanych a nagromadzonych; zasię potem, gdy
spadła na nią grzeczna sukcesyia y dostała w garść coś iakoby dwadzieścia tysięcy talerów,
nie obyło się bez tego, iżby iey galant nie zgarnął sporey częsteczki. Y powiedano, iż gdyby
to dziedzictwo nie było na nią spadło, tedy nie maiąc iuż, co by mu mogła darować, byłaby
mu dała hnet suknię a koszulę. Wždy tacy wyłudzacze a podbiracze wiedze są warci nagany,
żeby tak podgrzywać y wyciągać całą substancyią z tych biednych niebożatek, udęczonych a
opętanych; bowiem taszka, do której się tak często zaziera, nie może zachować tak zawždy
swoiey pulchnosci ani swoiey treści, iako ona taszka od przodku, która iest zawždy tego sa-
mego kształtu y gotowa, aby w niey łowił kto może, y nie krzywdiująca sobie przeciw więz-
niom, które do niey wchodzą a wychodzą. Ten dobry szlachcic, o którym powiedano, iż był
tak dobrze ukamieniowany, w niewiele czasu potem pomarł; y wszystkie iego przyodziwy a
dobytki były, wedle obyczaiu pariskiego, wywoływane a przedawane publiczną przedażą;
które przy tem szacowaniu wiele osób rozpoznało, iż widziało ie u oney paniey, nie bez
znaczney dla niey osławy.

Pewno znaczne xiążę miłuiąc barzo godną panią dało zakupić dwanaście guzków dy-
amentowych, świecących barzo y czyście oprawionych, z literami egipcyiańskimi y hierogly-
phicznymi maiącemi kryiome znaczenie; z nich uczynił podarek oney rzeszoney miłośnicy,
która, przypatrzywszy się bystrze, rzekła mu, iż iuż ninacz iey nie potrzeba buxtabów hie-
rogliphicznych, bowiem pisma iuż się spełniły miedzy nimi dwoygiem, tak iako to było mie-
dzy szlachcicem a ona panią wyż wspomnianą.

Znałem iedną białą głowę, która mawiała często swemu mężowi, iż radniey by go uczyniła
niebogaty niż rogatym; wždy te dwie słowie tak podobnie brzmią do siebie, iż łączno by się
te dwie właściwości mogły przez nią ziednoczyć w iey mężu.

Przedsię znałem siła, ba, niezliczoną mnogość białych głów, które nie tak sobie poczynały;
bowiem te pilniey wiele ścisakały taszkę z talerami niżli ową z ich wdzięcznego ciarka: bo-
wiem mimo iż były barzo dostatnie panie, nierade były dawać więcej iak ieno same pie-
rzścionki, wspominki y ine wdzięczne fatałaszkki, krezki abo szarfeczki, daiąc ie nosić przez
miłość dla się y przymnażaiąc im ceny.

Znałem iedną wielgą, która barzo w tym była szYROKA a szczodra, bowiem naylichsza z iey szarfów a przepasek, takie dawała swoim służkom, była w cenie pięćset talerów, ba, nieraz zgoła tysiąca abo trzech tysięcy; na których było tyle aftów, tyle pereł, tyle ozdóbek, cyfer, hieroglyphicznych buxtabów y wdziecznych wymysłów, że nic we świecie nie było iuż cudniejszego. Y słusnie tak czyniła, iżby te dary od niey darowane nie były ukryte we walizach abo kaletach, iako owe wielu inych pań, ale iżby iawne były całemu światu y iżby ich służka patrząc na nie mnożył sobie ich cenę wdzięcznym wspominkiem; zasię datki w piniądzach barzies trącą pospolitszego staniku białą głową, które daią ie swoim gaszyskom, a nie zaś wielgie a obyczajne panie. Niekiedy także dawała ta pani wdzięczne pirzścionki, bogato ozdobne kamieñmi; bowiem takowe szarfy a przepaski nie noszą się pospolicie, ieno w piękney a osobney okazyey; przedsię sygnecik na palcu lepiej a zwyczajniey dotrzymuie kompaniey temu, który go nasza.

Wierę, dworny rycerz y szlachetnego serca powinien być tego wspaniałego przyrodzenia, iżby chciwiey służył swoiey damie za cudności, któremi iaśnieie, niżli za wszytko złoto a srybło na niey błyszczące.

Co do mię, mogę się pochłubić, iż służywałem w moiem życiu pocziwym paniom y nie z co namnieyszych; owo gdybych był chciał brać od nich to, co mi dawały, y wydzierać z nich, kilo bych mógł, byłbych dziś bogatszy, abo w maiętnościach, abo w piniądzach, abo w statku, więcey trzydziestu tysięcy talerów, niż dziś iestem; wždy zawždy barzies mi było po myśli okazować moie miłowanie radniey moią szczodrotą niżeli chciwstwem.

Pewnieć to y słusna, aby skoro mężczyzna wkłada ze swego w taszkę, którą ma z przodku iego dama, iżby biała głowa tak samo znowuż wkładała ze swego w taszkę swego galanta; aliści w tem trzeba zważyć wszytko: bowiem tak samo iak mężczyzna nie może tyle darować ze swego y wrzucić w taszkę białey głowy, kilo by ona pragneła, trzeba też, aby mężczyzna był tak obyczajny y nie wyciągał z taszki swoiey damy tyle, ile by chciał; y trzeba, aby prawo było w tem iednakie a przymierne.

Widziałem także siła szlachciców, którzy postradali miłość swych dam przez niepohamowanie swoich żądań a chciwstwa: za czym widząc ich tak srogimi żądaczami y tak naprzykrzonemi w swey chciwości mienia, pozbywaią się ich misternie y ostawiaią na lodzie, iako też słusnie im się należy ta przygoda.

Oto dlaczego każdy szlachetny miłośnik radniey winien być kuszony chciwością cielesną co piniężną; bowiem gdyby dama szafowała nazbyt szczodrze swoim mieniem, mąż, widząc, iak owego się umnieysza, sto razy więcey się frasuie, niż gdyby po dziesięć tysięcy razy szafowała swoim ciałem.

Bywaią ieszcze rogate uczynieni przez zemstę: co rozumie się tak, iż wielu nienawidząc takiego pana abo szlachcica, abo inego, od których doznali iakiey przykrości lub despektu, mszczą się na nich bawiać się miłością z ich ženami y czynią z tamtych gładziutkich rogali.

Znałem iedno wielgie xiążę, które, uświadczywszy nieiakie oznaki rebeliey od swego poddanego, przyduższego panięcia, y nie mogąc pomścić się na nim (ile że tamten umykał przed nim iako mógł y ten nie mógł go niaak dosięgnąć), gdy iago žena przybyła raz na dwór, aby wyiednać zgodę a przebaczenie dla swego męża, ów xiążę zmówił ią dla uradzenia o tem do ogroda y altanki tamże będącey; zasię to było ieno po to, aby iey prawić o miłości, którą też uzyskał snadnie na miescu, bez wielgiego oporu, bowiem pani była barzo ludzkiey komplexii; y nie zadowolnił się tym, że sam ią wyobracał, ieszcze sprostituował ią innym, zgoła swoim pokoiowym lokalom. Y tak mówił ów xiążę, iż się czuł dobrze pomszczonym nad swoim poddanym, iż mu tak dobrze przeieździł ženę y ozdobił mu głowę piękną koroną z rogów za to, iż chciał się bawić w królika a suzerena; owo zamiast aby nosił, iako chciał, koronę z kwiatu liliey, trzeba mu dać piękną, ba z rogów.

Tenże xiążę uczynił podobnie z porady swoiey matki pokosztowawszy iedney panny y xiężniczki, wiedząc, iż miała zaślubić nieiakie xiążę, które mu się sielnie naprzykrzyło y za-

maćilo rządy iego brata: owo wziął iey panieństwo y nacieszył się nią sumniennie, y potem za dwa miesiące wydano ją onemu xiążęciu, iako wrzkomą prawicę, za żenę, która to pomsta była barzo słodka, zanim nie przyszła ina, wiele okrutniejsza.

Znałem barzo godnego szlachcica, który gdy służywał paniey cudney y zacnego staniku y prosił ją o zapłatę za swoje służby a miłowanie, ona odparła mu szczyrze: że nie da mu tego ani za szelaga, ile że iest barzo upewniona, że nie miłuje iey tak dla tego y nie żywi tyle chuci dla iey cudności, iako powieda, ieno iż sycąc się nią chce się pomścić na mężu, który mu był uczynił iakowąś pakość, y dlatego chce nad nim mieć to ukontentowanie w duszy y chełpić się potem; ale ów szlachcic, zaprzeczając temu siemię, służył iey daley więcej niż dwie lecie, tak wiernie y z tak żarliwą miłością, iż z tego nabrała dostatniego przekonania i takiey pewności, iż użyczyła mu tego, czego dotąd odmawiała tak statecznie, uręczając, iż gdyby z początku ich skłonności nie miała mnimania, iż on iakowąś zemstę umyśliwa tym sposobem, byłaby go zawczasu tak ukontentowała, iako uczyniła na końcu; bowiem z przyrody skłonna była miłować go y przygarnąć. Patrzcież, iak ona pani umiała roztropnie władać nad sobą, iż miłość nie oślepiła ją do tego stopnia, aby uczyniła to, czego nabarziey chciała, ieno iż życzyła być miłowaną dla swoich cnót, a nie dla samey przyczyny zemsty.

Nieboszczyk pan Guja, ieden z barzo dwornych y doskonałych szlachciców w całym świecie, zaprosił mnie iednego dnia na dworze, iżbych z nim obiedował. Zgromadził dwanaście nayuczeńszych ze dworu, między innymi xiędza biskupa Dedola, z rodu Epinayów w Bretanii, panów: Romsara, Baifa, Deporta, Dobniego (którzy dwa są ieszcze przy życiu y mogą mi łyczkę zadać) y inych, których nie pomnę; z ludu rycerskiego stanu był ieno pan Guja y ia. Uradziąc w czasie oblędu o miłości, o dogodnościach y niedogodnościach, lubościach i nielubościach, o złu y dobrze, które przynosi w swoim użyciu, skoro każdy wyrzekł swoje mnimanie o iednym y drugim, wywiódł pan Guja konkluzją, że nawyższy stopień oney rozkoszy leży w takowey pomście, y prosił każdego z tych wielgich osób, aby złożyła o tym napředce kwartynę; co też uczyniły. Chciałbych ie mieć, aby ie tu przytoczyć; z których pan Dedol, ile że mówił y pisał szczyrym złotem, otrzymał palmę.

Y wierę, miał przyczynę pan Guja głosić to twirdzenie, iako że sam tak sprawił dwóch możnych panów mi znaiomych, nawdziewając im rogi za to, iż mu okazali nieżyczliwość; wždy żeny ich były barzo nadobne: owo miał w tym dwoiakie rozkoszy; zemstę y ukontentowanie. Siła znałem ludzi, którzy się pomścili y nacieszyli w takim sposobie, y ci też byli tego mnimania.

Znałem również białe głowy piękne y zacnego stanu, które mówiły y uręczały, że kiedy ich mężowie ie gnębili y potyrywali abo lżyli y karcili, abo bili lub czynili ine wydziwiania a zniewagi, nawiętsza ich delectacya była czynić z nich rogalów y czyniąc to wspominać o nich, przygryzać im, natrzasać się z nich y naśmiewać ze swoiemi miłośnikami, tak iż zgoła powiedały, iż przez to przychodzi im więcej appetytu y iakoby wzmożenie rozkoszy, więtsze, niż się da powiedzieć.

Słyszałem o iedney cudney y pocziwey białey głowie, która gdy zapytana raz, czy uczyniła kiedy męża rogałem, ta odpowiedziała: „Wey, po cóż bych miała to czynić, skoro mnie nigdy nie bił ani mi nie pogrązał?” Iakoby chcąc przez to powiedzieć, że gdyby był uczynił to abo owo, iey szymierz, co go ma na przodku, byłby ją wrychle za to pomścił.

A skoro rzecz o przyśmiewkach, owo znałem iedną barzo godną y piękną panią, która gdy była w onych słodkich wzruszeniach rozkoszy y w tey słodkiej łaźniey ukontentowania y folgi ze swoim przyjacielem, zdarzyło się iey, iż mając kulczyk w uchu kształtem rogu obfitości, będący zasię ieno z czarnego szkła, iako ie podczas naszano, tenże od zbytniego wytrząsania y ściskania y figlowania ich z sobą złomił się na dwoie. Tedy rzecze ta pani do swego przyjaciela: „Widzisz, iako przyroda iest bacznie przewidująca; bowiem za jeden róg, który potłukłam, czynię tu oto dwanaście inych memu bidnemu rogalowi mężowi, iżby się w nie ustroił w dzień iakiego znacznego święta, ieśli będzie miał wolę.”

Druga zasię, zostawiwszy swego męża ułożonego y uśpionego w łożnicy, odwiedziła swego przyjaciela, zanim się pokładła na spoczynek; owo gdy ten iey pytał, gdzie by był iey mąż, tak mu odrzekła: „Strzeże łożka y kukułczego gniazda, z obawy aby przedsię iny iaiek w niem nie złożył; ale ty, wierę, nie z iego łożkiem ani prześcieradłem, ani gniazdem masz sprawę, ieno ze mną, którą cię nawiedziła; zasię iego zostawiłam na straży, chocia, wierę, sumniennie iest uśpiony.”

Ieśli rzecz o strażach, owo słyshałem opowieść o pewnym znacznym szlachcicu, mi znanym, który wszedłszy iednego dnia w poswarękę z iedną barzo godną panią, którą też znałem, zapytał iey, mając chęć iey przymówić, czy kiedy odbywała podróż do świętego Maturyrna. „Owszem – odrzekła – ba nigdy nie mogłam się wcisnąć do kościoła, bo był tak pełen y tak dobrze strzeżony od rogalów, że nigdy mi nie dali wniść do środka: wy zasię, któryście byli między nayznaczniejszymi, siedzieliście na dzwonnicy, aby strażować y ostrzegać drugich.”

Mógłbych opowiedzieć siła ieszcze prześmiejców, wżdy nigdy bych z tem nie skończył: wszelako spodziewam się ieszcze napomknąć to i owo gdzieś w kąciku tey książki.

Bywają rogame, które są barzo ludzkie y same z siebie spraszają na ten festyn rogaty; iako sam znałem nieiednych, którzy mówili swoim żenom: „Taki a taki rozkochany iest w tobie, znam go dobrze, nawiedza nas często, ale to ieno przez miłość dla ciebie, moja duszko. Po-deymuyże go uczciwie; może nam siła dobrego sprawić: iego znościomość wiele nam może posłużyć.”

Niektórzy zasię mówią do niektórych: „Moja żena rozmiłowana iest w tobie, kocha ciebie; przychodź ją odwiedzić, sprawisz iey radość; ugwarzycie sobie y zabawicie się społem, y czas wam żydzie iako.” Tak owo zapraszała drugich własnym kosztem; iako uczynił cysarz Hadrian, który, będąc swojego czasu w Anglii (tak powie iego żywot) y prowadząc wojnę, przestrzegany był z nieiedney strony, że połowica iego cysarzowa Sabina na umór się barłoczy w Rzymie z wielgą mnogością dwornych galantów rzymskich. Owo przygodziło się, iż ta cysarzowa napisała list z Rzymu do pewnego młodego szlachcica rzymskiego bawiącego z cysarzem w Anglii, utyskując nań, iż o niey przepomniał y że iuż nie dba o nią, y że nie iest możebna, iżby tam nie miał iakowychś miłostków y żeby iaka lubka przymilna nie zwabiła go w sidełka swoiey cudności. Ten–ci to list popadł w ręce cysarza Hadryjana; gdy tedy ów szlachcic w kilka dni potem poprosił o pozwolenie, wrzкомо chcąc udać się do Rzymu dla pilnych spraw swoiey familiey, Hadryjan powiedział mu, iakoby dworując sobie zeń: „Iedź pilnie, iedź, młodziu, bowiem cysarzowa, moja żena, czeka na cię z wielgą teszliwością.” Co widząc ów Rzymianin y poznawszy, że cysarz przeźrzał tajemnicę y że mógłby mu iaką złą sztukę wypłatać, nie żegnając się ani opowiedając wyiechał naybliższej nocy y uciekł do Irlandiey.

Przedsię nie powinien był tak barzo się tego ulęknąć; iako iż cysarz sam mawiał często, zmierzony co chwilę nieposkromionem wszeteczeństwem swoiey żeny: „Wierę, gdybych nie był cysarzem, rychło bych się zbyt moiey żeny, ale nie chcę dawać złego przykładu.” Iakoby chcąc powiedzieć, że nie chodzi u wielgich o to, że w tę niedolę popadli, ieno żeby się to nie rozgłaszało. Cóż za maxyma dla wielgich, którey nieiedni z nich przestrzegali, wżdy nie dla tych powodów! Oto iak ten ludzki cysarz sam wdzięcznie przypomagał w przyprawianiu sobie rogów.

Dobry Marek Aureli mając za żenę Faustyne, żrzelną k...ę, gdy mu radzono, aby ją wypędził, odparł: „Ieślibych ją porzucił, musiałbych wraz porzucić y iey wiano, a to iest cysarstwo.” Y któż nie chciałby być rogame za taki kąszczek, wierę, nawet mniejszy.

Syn iego Antoniusz Werus, zwany Komodem, mimo iż wielgi okrutnik, toż samo odpowiedział niektórym radzącym uśmierzić też Faustyne, swoią matkę, która tak rozmiłowała się y rozgorzała do gladyatora, iż nie można iey było niczym uleczyć z tey gorączki, aż wreszcie umyślono zagładzić tego niewartego gladyatora y dać iey napić się iego krwi.

Siła mężów uczyniło y czynią tak samo iako ten dobry Marek Aureli, którzy lękaią się uśmierzcć swoje żeny k...y, z obawy aby nie utracili wielgich majątności, iakie im wniosły w wianie, y wolą być tak tanio bogatymi rogalami niżli iść na dziady.

Móy Boże! iluż i a znałem różnych rogalów, którzy bezustannie zapraszali swoich krewnych, przyjaciół, kompanionów, iżby nawiedzali ich żeny; festyny zgoła im wydawali, aby ich lepiej przynęcić, y gdy byli na miescu, zostawiali ich samych z ženami w ich pokojach y alkierzach y odchodzili mówiąc: „Zostawiam żenę pod waszą opieką.”

Znałem iednego takiego we świecie, o którym byś powiedział, że cała iego szczęśliwość y ukontentowanie było w tym, żeby nosić rogi; y mozolił się, aby naydować okazyą po temu, a zwłaszcza przez takowe rzeczenia: „Moia żena barzo was rada widzi; czy y wy miluiecie ią tak iako ona was?” A kiedy widział, iż żena iego bawi ze swoim służką, barzo często uprowadzał kompanią z izby, aby szli na przechadzkę, zostawiając tych dwoie społem y dając im wygodę, iżby uradzili do syta o swoiey ochocie. A gdy się przygodziło, iż musiał z nagła wniść do kownaty, iuż z nayniższego stopnia pokrzykiwał głośno, pytał się o kogo, odpluwał abo kaszlał, iżby nie przydybać onych miłośników na uczynku; bowiem, wierę, chociayby kto wiedział y domyślał się, takie widzenie y zaskoknięcie nie iest zgoła przytomne ani tym, ani owym.

Tenże pan, gdy raz budował cudne pomieszkanie y architekton zapytał go, czyby go nie chciał przyozdobić rożnikami, odparł: „Nie wiem, co by to były rożniki; spytajcie się moiey żeny, która wie y która zna sztuki geometryczne; przedsię iako wam powie, tak uczynicie.”

Gorsze o wiele uczynił ieden mi znaiomy, który, sprzedając w niektórym dniu iedną ze swoich majątności drugiemu za pięćdziesiąt tysięcy talerów, odebrał czterdzieści pięć tysięcy w złocie y srybrze, zasię za pięć pozostałych przyjął róg iednorożca. Stąd wielki pośmiej u tych, którzy to posłyszeli: „Iak to – powiedali – wždy nie było mu dosyć rogów u siebie, żeby ieszcze ten przyczyniać?”

Znałem barzo możnego pana, dzielnego y walecznego, który pewnego razu tak rzekł (wszelako ze śmiechem) iednemu godnemu szlachcicowi, który barzo koło niego się zasługiwał: „Panie taki a taki, nie wiem, coście uczynili moiey żenie, ale tak iest w was zamilowana, że dzień y noc każe mi ieno mówić o was y ustawnie śpiewa mi wasze pochwały. Za całą odpowiedź powiedam iey, że znam was dawniey niż ona y że wiem wasze ozdoby y przymioty barzo osobliwe.” Któż przedsię był zdumiony? Wierę, ów szlachcic, bowiem właśnie przed chwilą wiódł ową panią pod rękę na nieszpory, na które udała się królowa. Mimo to obaczył się wrychle y rzekł: „Wasza miłość, iestem barzo uniżonym sługą waszey pani żeny y barzo wdzięcznym za dobre mnimanie, iakie ma o mnie, y czczę ią niepomału; wdy nie zalecam się do niey z miłością (dodał tak iakoby nadrabiając miną), ieno wysługuję się iey na skutek dobrej rady, iaką daliście mi niedawno, iako że wiele może mi pomóc u moiey paniey, którą mogę zaślubić przy iey pomocy, y spodziewam się, że będzie mi w tym łaskawa.”

Ów xiążę nic nie ukazał po sobie, ieno śmiał się y zagrzywał szlachcica, aby służył iego żenie chciwiey niż kiedykolwiek; co też czynił, rad, iż mógł pod tym pozorem służyć tak cudney damie y xięż-niczce, przy której wrychle zapomniał o tamtej lubce, którą chciał poiąć za żenę, y nie troszczył się o nią więcey, ieno tyle, iż ta maska zasłaniała y pokrywała wszystko. Nie obeszło się iednak bez tego, iż ów xiążę popadł w zazdrość iednego dnia użrawszy tego szlachcica na pokojach królowey, noszącego na ramieniu szkarłatną wstęgę iszpańską, którą iako wdzięczną nowość przywieziono na dwór; owo, pomacawszy iey y uiąwszy w ręce wśród rozmowy, podszedł ku swoiey żenie, która była przy łóżku królowy y miała cale podobną, którąż też pomacał y spróbował, y że była ze wszystkim iednaka y z tey samey sztuki co tamta; ale nie rzekł o tem ani słowa y nic z tego inego nie wynikło. Iakoż w taktem miłowaniu dobrze trzeba pokrywać ognie popiołem tajemnicy y baczności, aby nie mogło być

odkryte, bowiem często takie zgorszenie publiczne więcey podburza mężów przeciwko swym ženom, niż kiedy wszystko dzieie się dobrze kryjomo, wedle przysłowia: „*Si non caste, tamen caute*.”¹⁵

Ileż za moich czasów widziałem zgorszenia y wielgich utrapień dla takowey niebacności y białych głów, y ich służków! Owo mężowie ich troszczyli się o samą rzecz tak mało co o nic, byleby czyniły swoje sprawki *sotto coperte*¹⁶, iako mówią, y byleby nie było rozgłoszone.

Znałem iedną, która tak gwałtownie iawiła swoje pochocie y swoje fawory, iż poczyniała sobie tak, iakoby zgoła męża nie miała y nie była pod niczyią władzą, nie chcąc słuhać prestróg swoich służków y przyjaciół, którzy iey przedkładali nieprzezpiceństwa tegoż; wždy nie na dobrze iey się to obróciło.

Ta biała głowa w niczym nie poczyniała sobie tak, iako czynią ine białe głowy: które wdzięcznie zabawiały się rozlicznem miłowaniem y folgowały sobie do syta nie zdradziąc się nadto przed światem, chyba ieno onymi letkimi podeźrzeniami, które wszelako nigdy nie uiawniły oczywistey prawdy nawet nabarziey bacznym; bowiem w kompaniey przestawały ze swoiemi służkami tak pomiarkowanie y ugwarzały z niemi tak oględnie, że ani mężowie, ani ich szpiedzy nigdy nie mieli ie za co uchwycić. Y kiedy tamci iechali w iaką podróż, abo kiedy im się przygodziło zemrzeć, umiały pokrywać y chować swoją boleść tak statecznie, że nie lza było po nich coś uświadczyć.

Znałem iedną barzo cudną y dworną panią, która w dniu, w którym iey miłośnik, barzo znaczny pan, umarł, ukazała się na kownatach królowey z twarzą tak wesołą i śmiejącą iako w dniu poprzednim. Niektórzy pochwalali ją za tę dyskrecyą, iako że czyniła to, aby nie zgniwać y nie drażnić króla, który nie barzo nawidził zmarłego. Drudzy przedsię ganili ją, przyczytuiać ten postępek radniey ubóstwu miłości, y powiedano, iż nie barzo wiele iey czuła, iako wszystkie owe wiedące taki żywot.

Znałem dwie cudne y godne białe głowy, które, stradawszy swoich służków w potrzebie woienney, czyniły srogie żale y lamentacyie y iawiły swoją żalobę przez ciemne szatki a urny żalobne, a złote rzeźbione kropidla, a trupie głowy, a rozmaite odmiany śmiertelnych trofeiów w swoich klenotach, zabawkach y bransoletach, które nosiły: tak iż zgorszenie uczyniły wielgie y siła im stąd osławy przyrosło: przedsię ich mężowie nie troskali się o to wiele.

Oto iak takie białe głowy publikuią światu swoje miłości: w czym, wierę, trzeba ie chwalić y szacować za ich stałość, wždy nie za ich dyskrecyą: przez to bowiem wiele sobie złego czynią. Y ieśli takie białe głowy naganne są w tey rzeczy, wieluż iest takich między ich służkami, którzy zasługuią na sztrofowanie po równi z niemi: iako iż przybierała postacie zemdlone a rzewliwe niekiey koza w połogu; wypatruią oczy na swoje panie y czynią z nich swoje posły; okazuią swoje namiętne poruszenia a wzdychania przed całym światem; zdobią się zgoła iawnie w kolory swoich pań; prosto, dopuszczają się tylu głupich niediskrecyów, iż ślepy by się obaczył, przedsię niektórzy tak z racyią, iako i bez racyiey, aby ieno dać poznać całemu dworu, iże miłuią w nieledacyiakim miescu y że się im tam poszczęściło. A Bóg widzi! nieiednemu nie dałoby się za grosz iałmużny, choציaby się miało stradać nagrodę niebieską miłosierdzia.

Znałem iednego szlachcica y pana, który chcąc wmówić światu, iż miłuię iedną cudną y godną panią, wiadomą mi, kazał iednego dnia dwom ze swoich pachółków y paziów wystawać pod iey bramą, dzierząc za uździenicę małego mułka. Owo trefunkiem pan Destroc y ia przechodziliśmy owędy y przeźrzeliśmy taiemnicę onego mułka, paziów i lokaiów. Zapytał ich z nagłą, gdzie by był ich pan; odparli, iż był w mieszkaniu tey paniey; na co pan Destroc począł się śmiać y rzekł do mnie, iż gardło swoje stawia, że go tam nie ma. Za czym postawił swego pazia na czaciech, aby widzieć, czy wynidzie ów wrzkomy miłośnik; my zaś poszliśmy stamtąd do kownaty królowey, gdzieśmy go znaleźli, nie bez wielgiego naszego pośmiechu. Gdy iuz się miało ku wieczoru, podeszliśmy ku niemu y iakoby się z nim drocząc pytaliśmy

¹⁵ Jeśli nie niewinnie, to przynajmniej tajemnie.

¹⁶ Po kryjomu.

go, gdzie by bawił o takiej a takiej godzinie po południu y że niełacno mu będzie się oczyścić, bowiem widzieliśmy iego mułka y paziów przed bramą oney paniey. On, czyniąc oblicze iakoby strestane z tego, iżeśmy to wypatrzyli, wyznał nam, iż w istocie tak było; wždy prosił nas, by nie rzec o tem słowa, inaczey przywiedlibyśmy go w wielgie utrapienie y też tę ubogą panią, na którą by stąd padła osława y srogi gniw iey męża. Tedy przyrzekliśmy mu to (śmiejąc się wciąż na całe gardło y dworując sobie zeń, mimo iż był dość duży pan i potężny), iż nigdy nie powiemy o tym ani z naszych ust to wynidzie. Wszelako gdy minęło kilka dni, a zaś on powtarzał swoją sztukę z mułem zbyt często, odkryliśmy mu szalbierstwo y wytoczyliśmy rzecz iawnie wobec godney kompaniey; za czym ze wstydem poniechał tego, bowiem za naszą sprawą dowiedziała się o tym ta pani, która kazała iednego dnia śledzić onego muła y paziów y wygnać sprzed bramy iako dziadów proszalnych. Y lepiej poczęliśmy sobie, bowiem rzekliśmy to iey mężowi y zaprawiliśmy mu tę powieść tak trefnie, iż barzo mu przypadała do smaku y uśmieł się z niey co włazło; y rzekł, iż nie obawiał się, aby ten pan zeń kiedy uczynić miał rogala, y że ieśli użrzy tego mułka y paziów nie mających wygody pod bramą, każe im ią otworzyć y wpuścić ich do wnętrza, aby mieli nakrycie nad głową a wygodę y ochronę od gorąca y zimna abo deszczu. Ini przedsię sumniennie przyprawiali mu rogi. Otoć iak ów dobry pan chciał sobie przyczynić chluby kosztem tey godney paniey, nie bacząc na iey osławę.

Znałem iednego szlachcica, który przez swoje obyczaje przywiódł do zguby iedną barzo cudną a pocziwą panią, do której gdy gorzał czas nieiaki y gdy ią przyciskał, iżby mu udzieliła ów mały, smakowity kąszczek, zachowany dla gęby mężowskiey, owa pani wręcz mu odmówiła; za czym po wielu odmowach rzekł iey iakoby wścieklszy się: „Dobrze tak! skoro nie chcecie, tedy przysięgam wam, iż zniszczę was na dobrej sławie.” Y żeby to dokończyć, począł tyle wchodzić a wychodzić tajemnie, nie tak tajemnie wszelako, iżby się nie ukazywał rozmyślnie wielu oczom y dając im okazją spostrzeżenia go tak w dzień, iak y w nocy wpodłe iey domostwa; tyle chępił się a wynosił półgębkiem swoją wrzkomą fortuną y na oczach świata nagabywał tę panią z większem poufalstwem, niż miał przyczynę po temu, y między swymi kompanionami puszył się więcej dla fałszu niż dla prawdy; iednego wieczoru zgoła wszedł do alkierza tey paniey, cały omotany płaszczem y kryjąc się iakoby przed oczyma domowników: które sztuki gdy powtarzał po wiele razy, począł go podejrzewać marszałek domu y uczynił zasadzkę: przedsię nie mógł go dołapić, mimo to mąż wybił swoją żenę y dał iey co nieco po gębie; ba późniey, podiudzony przez marszałka, który mu rzekł, iż to nie dosyć, zabił ią y zakłuł sztyletem, za co odpust łatwo uzyskał od króla. Wielga była szkoda tey paniey, bowiem była niewiasta barzo urodziwa. Wszelako szlachcic ów, który był przyczyną wszytkiego, niedługo się tym cieszył y zabito go w potyczce woyenney, za pozwoleniem boskiem, iż tak niesprawiedliwie zbawił tę godną panią czci a żywota.

Aby rzec prawdę do tego przykładu y do barzo wielu inych, które widziałem, bywają białe igłowy, które same wiele błędzą y same są szczyrą przyczyną swoiey osławy a hańby; bowiem same pirwsze wyieżdżają na one harce y znęcają k'sobie galantów; y od początku świadczą im co naysłodsze pieszczotki, a poufalstwa, a zbliżenia, budząc w nich nadzieję przez swoje wdzięczne powaby a słówka rozkoszliwe; wždy kiedy trzeba przyść do tego punktu, zrzucą się wręcz ze wszytkiego; tak iż ci godni panowie, którzy obiecowali sobie siłą uciesznych rzeczy po ich ciałku, zrozpaczą się y popadała w gniw, poniechując ich sromotnie, y szkalują ie, y ogłaszają ze nawiętsze ledasznicie pod słońcem; y powiedają o tem sto razy więcej, niż iest.

Dlatego oto nie igodzi się nigdy pocziwey białey głowie przynęcać do się zacnego kawalera y dać mu się wysługiwać, ieśli go nie ma w końcu ukontentować wedle iego waloru a wysługi. Na to musi się zgodzić, ieśli nie chce być zgubiona, nawet ieśli ma sprawę z pocziwym a godnym człowiekiem; inaczey, od samego początku, skoro on ią nagabuie. a ona zasię widzi, iż on wszytkie swoje chęci obraca do tego punkciku tak barzo upragnionego, a zaś ona

nie ma woley mu go udzielić, trzebaż, aby mu dała odprawę od pirwszey iego bytności w mieszkaniu; bowiem aby rzec szczyrze, wszystkie panie, które daią się miłować a sobie wysługiwać, zobowiązują się w takim sposobie, iż nie lza im wymigać się od potyczki: muszą na to przyść prędzey czy późniey, by nie wiedzieć iak opieszale.

Wdy bywaią białe głowy, które rade daią sobie wysługiwać za nic, ieno za ich piękne oczy, y powiedaią, iż pragną, aby im służono, iż to iest ich cała lubość, ale nie żeby co więcey; y powiedaią, iż maią rozkosz w tym, żeby pragnąć, a nie żeby wykonywać. Znałem nieiedne, które mi to powiedały: przedsię im nie trzeba w tym zbytnio zaufać, bowiem skoro raz przyda na to, aby pragnąć, nie ma ani wątpliwości, iż muszą przyść do wykonania; bowiem zakon miłości tak żąda, y skoro biała głowa pragnie abo życzy sobie, abo myśli o tem, aby chcieć pragnąć dla siebie mężczyzny, to iuż się stało. Ieśli mężczyzna to uzna y przyciśnie krzepko tę, która z nim szuka zaczepki, hnet uzyska od niey bądź skrzydełko, bądź udko, bądź sierść czy pierze, iako to powiedaią.

Oto więc iako tym ubogim mężom urasta poroże przez takowe mnimania białych głów, które chcą pragnąć, a nie wykonywać; aliści nie maiąc zamiaru parzą się przy świecy abo też przy ogniu, który same rozdmuchały, tak iako czynią te niebożątka głupiutkie pastyrki, które aby się ozgrzać w polu pilnuiecy owieczek czy baranków, rozniecała mały ogienek, nie myśląc nic złego ani nieprzebiecznego: wey nie baczą na to, iż z tego małego ognia zapala się nieraz tak duży, iż odeń gorzeie cały szmat łąki y chaszczów.

Trzeba, iżby te białe głowy wzięły ku opamiętaniu się przykład z grebini Deskaldazor, zamieszkałej w Pawiey, której pan Delesku, późniey nazywany marszałkiem Defułą, będąc szkolarzem ieszcze w Pawiey (przedsię wówczas zwano go protonotarem Defułą, iako że był poświęcony stanu kościelnemu; wdy późniey rzucił szatki, aby się iąć oręża), chciwie służywał tey cudney paniey, iako iż wzięła palmę pirwszeństwa przed wszystkiemi gładyzkami w Lombardyey. Owo tedy przypierana od niego, a nie chcąc go grubie znieważyc ani też dać mu odprawy, bowiem był bliskim krewniakiem onego wielgiego Gastona Defuły, pana nemurskiego, przed którego srogiem imieniem wonczas cała Italia drżała, iednego dnia wielgiey uroczystości a święta, iakie się odprawiało w Pawiey, gdy wszystkie znamienite panie, miedzy tymi co nayurodziwsze z miasta i okolicy, były zgromadzone razem, wespołek z grzecznymi kawalerami, ukazała się owa grebini, cudna pomiędzy wszystkiemi inemi, wspaniale obleczona w suknię z hatłasu niebieskiego, całą pokrytą i usianą haftowanymi płomieńmi a motylami letaiącymi dokoła y spalaiącymi się; to wszystko w hafcie ze złota i srybła (iako zawždy zdadni hafciarze medyolańscy umieli ie wyczyniać ponad wszystkie ine), tak iż osiągnęła chlubę, iż nalepiey była przystroiona z całego orszaku y kompaniey.

Owo pan protonotary Defuła wiedąc ią w taniec ciekaw był spytać ią o znaczenie tych dewizów na sukniey, odgaduiąc łącno, iż iest w tym iakoweś ukryte znaczenie, iemu nie do smaku. Pani mu odpowiedziała: „Wasza miłość, kazałam uczynić moią suknię w tym sposobie, iako rycerze y ieżdźcy czynią swoim koniom narowistym a wadliwym, które wierzgaią a kopią; uwieszaią im na zadzie wielki srybrny dzwonek, iżby przez takie sygnały towarzysze ich będąc w kompaniey y w tłumie mieli baczenie, aby się strzec takiego złego konia, który wirzga, z obawy aby ich nie pokopał. Podobnie przez te motyle letaiące y palące się w płomieniach ia ostrzegam godnych ludzi, którzy mi czynią tę cześć, aby mnie miłować a podziwiać moią krasę, aby się nadto nie zbliżali y nie żądali iney ieszcze rzeczy iako mój widok; bowiem nic na tym nie zyskała, nie więcey iako te motyle; iedno będą płonąć y żądać, a więcey nic.” Ta opowieść zapisana iest w *Dewizach* Paola Iowia. Przez co ta pani ostrzegala swojego służkę, iżby zawczasu miał się na bacności. Nie wiem, czy przybliżył się do niey więcey, czy iako uczynił; przedsię skoro został śmiertelnie zraniony w bitwie pod Pawią i wzięty do niewoli, prosił, aby go zaniesiono do tey grebini, do iey mieszkania w Pawiey, gdzie go barzo dobrze przyięła y ugościła. Po trzech dniach umarł tam, z wielgiem żalem tey paniey, iako to słyzałem od pana Monliuka, pewnego razu gdy byliśmy nocą w okopach pod

Roszela y gawędził ze mną, ia zaś opowiedałem mu o tym znaku przestrożnym; tenże upewnił mnie, iż widział tę barzo cudną grebinią y że barzo miłowała rzeczzonego marszałka, y podięła go nader uczciwie: zresztą nie wiedział nic, czy mym razem barziesy się powąchali ze sobą. Ten przykład powinien by wystarczyć dla wielu y dla niektórych pań, o których wspomniałem.

Owo bywają rogate tak ludzkie, iż każą nawracać y upominać swoje żeny przez ludzi nabożnych y xięży, aby się nawróciły a poprawiły; które też w udanych łzach a obłudnych słowach czynią uroczyste śluby, przyrzekając istne złote góry opamiętania y że nigdy iuż do tego nie powrócą; wždy ich przysięgi nie trwają długo, bowiem śluby a łzy takich pań wartczą tyle co przysięgi y odklinania się rozkochanych. Tak widziałem y znałem iedną białą głowę, której iedno wielgie xiążę, iey władca, taką oddało posługę, iż sprowadził y nasadził franciszkanina, aby odnalazł iey męża bawiącego w służbie tego xiążęcia w iedney prowincyey y, iakoby wrzкомо sam z siebie to czynił y przybywając ze dworu, ostrzegł go o niehamownym wszeteczeństwie iego żeny y złych pogłosach, iakie chodziły o krzywdzie czynioney onemu mężowi; y że z obowiązku swojego stanu y powołania przestrzega go zawczasu, iżby uczynił porządek tey grzesznej duszy. Mąż barzo był zaskoczony takowem poselstwem y słodką posługą miłosierdzia: przedsię nic po sobie nie pokazał, ieno podziękował i przyobiecał, iż zaradzi temu; wždy za powrotem nie obchodził się gorziesy ze swą żeną niż kiedy: ba, cóż byłby na tym zyskał? Kiedy biała głowa raz weszła na tę drogę, nie da się z niey ściagnąć, tak samo iak koń pocztowy, który tak barzo zwyczaił się do galopu, że nie zdole iuż go odmienić na iny sposób chodzenia.

Ha! ileż to widziało się zacnych białych głów, które, przydybane na tym uczynku, zelżone, wybite, napominane i przekonywane, tak siłą, iak łagodnością, żeby iuż do tego nie wracały, przyrzekała, przysięgała y zaklinała się, iż będą strzemiężliwe, przedsię potem praktikują to przysłowie: „*Passato il periglio, gabbato il santo*”¹⁷, y powracała znowu barziesy niż kiedy do tey miłosney potrzeby; co więtsza, widziano wiele spomiędzy ich, które, czuiąc w duszy iakowegoś gryzącego chrobaka, same z siebie czyniły barzo święte y barzo uroczyste śluby, wždy ich nie dochowały y żałowały własnego żałowania, iako powiodą pan Dziubela o kortezanach żałujących. Y takie białe głowy twirdzą, że barzo iest ciężko odstrychnąć się na zawsze cd takiego słodkiego przyzwyczajenia y nawyku, skoro tak niewiele im się należy w tym krótkim pobycie, iaki im przypadł na tym świecie.

Odwołałbych się chętnie do niektórych pięknych dziewcząt, młodych pokutnic, które przyobekły zasłonę y zawarły się w klasztorze, gdyby ich spytano w dobrej wierze y sumnieniu, co by k'temu odpowiedziały y iak by pragnęły barzo często, iżby ich wysokie mury mogły runąć a one wyniść precz co narychley. Owo dlaczego nie powinni mężowie starać się powściągać swoich żen, skoro iuż uczyniły pirwsze wykroczenie przeciw czci swoiey, ieno popuścić im cugli y zalecić ieno dyskrecyą y pilne strzeżenie się osławy; bowiem próżno iest używać wszelkich lików przeciwko miłości, iakie Owidy niegdy zalecał, y siła inych, ieszcze subtylniejszych, iakie potem wymyślono, ani nawet one prawdziwe sposoby mistrza Franciszka Rabelego, których nauczył czcigodnego Panurga, nic tu nie pomogą; chebaby, co najlepsze, praktikować przyśpiewkę z oney starey piosenki, złożoney za czasu króla Franciszka Pirwszego, która powieda:

*Kto chce, iżby biała głowa
Była wierna a cnotliwa,
Niech we fayce ją pochowa
Y przez cybuch iey zażywa.*

¹⁷ Skoro minie niebezpieczeństwo, drwi się ze świętego.

Za czasów króla Hendryka był nieiaki kramarz, który przyniósł na iarmark świętego Germana tuzin pewnych munsztuków dla spętania przyrody niewieściey; które to maszyny uczynione były ze żelaza y opasowały iak pasek y obejmowały ją z dołu, y zamykały się na kluczyk; a tak subtylnie uczynione, iż gdy raz biała głowa była spętana, nie mogła sobie dać folgi ku tey słodkiej lubości, iako że ieno parę drobnych dziurek w niey miała dla oddania uryny.

Powiedaia, że było iakich pięć czy sześć mężów, niegodziwych zazdrośników, którzy zakupili te opaski y spętali niemi swoje żeny w ten sposób, iż mogły sobie powiedzieć: „Żegnaycie, dobre czasy.” Wszelako znalazła się iedna, która wystarała się o ślusarza barzo subtylnego w swoiey sztuce, któremu gdy pokazała to narzędzie y swoje własne, y wszystko, gdy raz mąż wyjechał w pole, on przyłożył się do tego tak pilnie, że ukuł fałszywy klucz, którym ta pani otwierała y zamykała swą przyrodę o kaźdey porze y kiedy miała wolę. Zasię mąż nigdy na nic nie wpadł. Y folgowała sobie do syta w tey słodkiej lubości, na przekór temu mózgowcowi, oszalałemu, zazdrośnemu rogalowi, który ciągle mnimał się być bezpiecznym od stanu rogatego. Przedsię ten niedobry ślusarz, który sporządził fałszywy klucz, popsował mu wszystko; ba, lepiej uczynił, wedle tego, co mówią, gdyż on był pirwszym, który pokosztował tego przysmaku y uczynił go rogalem: czego można się było spodziewać, bowiem Wenera, która była nacyudnieyszą białą głową y k...ą wszechświata, miała Wulkana, kowala y ślusarza za męża, który był wielgi prostak, brudny kulas y barzo szpetny.

Powiedaia wiele więcey: że było wielu galantów, godney szlachty ze dworu, którzy pogrozili w taki sposób onemu kramarzowi, że ieśli się odważy kiedy przynosić takowe specyały, hnet go utłuką; y że ma iuż nie wracać y wyrzucić wszystkie ine, które mu zostały w zapasie; co też uczynił y odtąd nie było iuż o nim słyhu. W czym barzo był roztropny, bowiem dosyć by to było, aby wytracić połowę świata, wyludniając go przez takie pętania, zamki y więzy natury, szpetne a omierźle nieprzyjacioły rozmnożenia pogłowia ludzkiego.

Są tacy, którzy daia swoje żeny do strzeżenia rzezańcom, co cysarz Alexander Sewerus wieldze potępił, zabraniając surowie czynić to z paniami rzymskimi; zasię tacy mężowie barzo są oszukani; nie iżby owi byli w mocy zapłodnić y iżby niewiasty z nich poczynaly: wždy doświadczała od nich nieiakich smaków y łaskotek przyletszych rozkoszy, przybliżających się co nieco do oney nawiętszey a doskonałej lubości; o co niektórzy się nie troszczą, powiedaiać, że ich nawiętsze utrapienie z cudzołóstwa swoich żen nie pochodziło z tego, że sobie wygadzały, ieno że ich gnębiło wieldze żywić i wychowywać i mieć za własne dzieci te, które nie sami spłodzili. Przedsię gdyby nie to, niewiele by się o insze troskali; iako znałem niektórych y barzo wielu. Owo gdy ci, którzy ie spłodzili ich żenom, byli tak łaskawi, aby im dać dobry dochód y żywić te dziateczki, owi mężowie nie troszczyli się o nic zgoła, ba radzili ieszcze swoim żenom, aby tamtych prosily i uzyskały od nich iakowąś pensyę, aby wyżywić y utrzymać młode, które od nich miały. Iako słyshałem opowieść o znamienitey paniey, która porodziła Wilkonina, dziecię Franciszka Pirwszego. Prosiła go, aby zanimby umarł, dał abo przepisał co nieco dobra dla dziecięcia, które iey spłodził: co też uczynił. Tedy przepisał mu dwieście tysięcy talerów w banku, które mu rosły w precenty y ciągle były w obrotach, to tedy, to owędy; w ten sposób, że gdy dorósł, żył tak wspaniale y tak wysoko się nosił w wydatkach y grze u dworu, iż każdy dziwował się temu; mnimano, że był w łasce u iakiey paniey, o której by nie wiedziano; iakoż nikt nie miał iey za iego matkę; ieno iż on zawždy u niey bawił, każdy myślał, iż wielgie wydatki, czynione przezeń, pochodzą z rozkoszek dostarczanych tey paniey; wierę, było przeciwnie, bowiem to była iego matka; o czym niewielu wiedziało, iako iż ród iego y pochodzenie nie było dobrze znane, które wykryły się dopiero, skoro umarł w Konstantynopolu y dziedzictwo iego, iako bękartu, przypadło marszałkowi Recowi, który był obrotny y bystry w wyszukiwaniu takich smacznych kąsków, zwłaszcza dla swoiey korzyści; około czego się zakrzętnął y sprawdził bękartstwo, które było tak długo ukryte, y sprzętnął dobro dziedzictwa przed panem Telinim, który był ustanowiony dziedzicem tegoż Wilkonina.

Ini mówili wszelako, iż ta pani miała owo dziecię od inych, nie od króla, y że wyposażyła go tak z własnego; przedsię pan Rec poty myszkował y szpyrał po bankach, aż wynalazł pińdże y oblig króla Franciszka; niektórzy mówili wszelako o inem xiążęciu, mniej wielgiem od króla, abo o inem, ieszcze mnieyszem; ba aby osłodzić y pokryć wszystko, y wyżywić dziecko, niezgorzey było przyczytać wszystko maiestatowi, iako to się widziało y u inych.

Sądzę, że siła iest białych głów po świecie, a nawet we Francyey, którym gdyby spodziewały się rodzić dzieci za tę cenę, królowie y ini możni łącno wygramoliliby się im na brzuchy, alić często wyłażą na nie bez wielkiego dla nich pożytku; w czym wiele z nicto się oszukało, bowiem takim możnym personom nie oddaią się z chęci, ieno aby mieć *galardon*¹⁸ iako ów Iszpan powieda.

Iest barzo niemała kwestya z takimi dziećmi niepewnymi a wrzkomymi; a mianowicie, czy maią dziedziczyć dobra oycowskie y macierzyste, y że to iest wielgi grzech u niewiast podsuwać ie w dziedzictwo; za czym wielu doktorów orzekło, iż biała głowa winna to odsłonić mężowi y powiedzieć mu prawdę. Tak to przekazuje Subtylny Doktor. Ale to osądzenie nie iest dobre, powiedaią ini, bowiem biała głowa osławiłaby sama siebie odsłaniając to, do tego zaś nie iest zobowiązana, bowiem dobra sława iest więtszym dobrem niż dobra doczesne, powieda Salamon.

Godziwiey iest tedy, aby mienie przypadło na dziecko, niż żeby dobra sława miała się stradać; bowiem, iako powieda przysłowie: „Więcey warta dobra sława niżeli złota przepaska.” Stąd theologowie wysnuwała maxymę, która orzeka: że kiedy dwa zakony y przykazania nas wiążą, mnieyszy winien ustąpić więtszemu. Owo tedy przykazanie, aby zachować dobrą sławę, więsze iest niż to, które dotyczy, aby oddać dobro drugiemu; trzeba więc, iżby to było przełożone tamtemu.

Co więc, iесли żena odsłania to mężowi, popada w nieprzezpiceństwo, iż może być zabita przez tegoż męża: co iest barzo pilnie zbronione samemu się podawać na śmierć; toć nawet nie wolno iest białey głowie zabiać się z obawy przed zgwałceniem abo gdy została zgwałcona; inaczey zgrzyszyłaby śmiertelnie. Tak iż zgoła lepiej iest przyzwolić, iżby się było zgwałconą, iесли nie można na to poradzić ucieczką abo wołaniem pomocy, niżli się zabiać samey; bowiem zgwałcenie ciała nie iest grzychem, cheba za zgodą duszy. Oto odpowiedź, iaką święta Łucya uczyniła tyranowi, który iey groził, iż każe ią zawieść do bordelu: „Iесли mnie dasz zgwałcić – rzekła – czystość moia otrzyma podwoyną koronę.”

Dla tey przyczyny Lukrecya iest osądzona przez niektórych. Owo prawda, iż święta Sabina y święta Sofoniena, które się zbawiły życia, aby nie popaść w ręce barbarzyńców, nalazły łaskę u naszych oyców y doktorów, iako że wedle nich uczyniły to z nieiakiiego rozkazania Ducha Świętego; przez którego to Ducha Świętego, po dobyciu Cypru, iedna panienka cypriocka, świezo uczyniona krześcianceką, gdy ią wraz z wieloma innymi paniami uprowadzono, iżby były ofiarami dla Turczynów, podłożyła tajemnie ogień w prochy statku; tak iż w iedney chwili wszystko wybuchło y spłonęło wraz z nią, mówiącą: „Niechay Bóg nie da, iżby nasze ciała miały być zhańbione y poznane przez te omierzłe Turki a Saraceny!” Y Bóg wie, może były iuż zhańbione y może chciała ta panna uczynić za to pokutę; cheba może, iż iey pan nie chciał iey dotknąć, aby więc, pieniędzy wyciągnąć przedaiąc ią iako dziewicę, ile że w tych kraiach, iak y we wszystkich inych, łasi są na to y radzi smaku ią taki nietknięty kasek.

Owo aby powrócić do leibgardy tych niebożątek białych głów, iako mówiłem, rzezańce nie omieszku ią popelniać z niemi cudzołóstwa y z mężów czynić rogali, z wyłączeniem ieno rozmnożenia.

Znałem dwie białe głowy we Francyey, które się wdały w miłość z dwoma wymiszkowanymi szlachcicami, aby nie zayść w ciążę; y mimo to miały z nich rozkosz, a nie popadły w osławę. Wždy bywali w Turcyey y w Barbaryey mężowie tak zazdrośni, iż obaczywszy się

¹⁸ Zapłata.

na tym oszukaństwie zaczęli kastrować swoje ubogie niewolniki całkiem na gładko y obcinać im wszystko do czysta. Owo, wedle tego, co mówią y piszą ci, którzy znają Turcyją, z owych tak okrutnie okaleczających zaledwie dwu na dwunastu ocali się, iżby nie umarli, y tych, którzy ocaleli, kochają y czczą oni mężowie jako szczyrych, pewnych y czystych strażników czystości swoich żen y zakładników ich czci.

My krześciani nie używamy zgoła tych okrucieństw szpetnych y nazbyt straszliwych; przedsię miasto tych rzezańców oddajemy ie pod straż starców sześćdziesięcioletnich, iako czynią w Izpaniey, zwłaszcza na dworze tamecznych królów, gdzie ich widziałem stróżami panien dworskich y z orszaku królowey. Owóż, Bóg to wie! bywają starcy sto razy barziej chytrzy na zgubę dziwcząt y niewiast aniżeli młokosi y sto razy goręcsi, wybrednieysy y przebiegli, aby ie omamić y znieprawić.

Mnimam, że tacy stróżowie, chocia mają siwiznę na łbie y na podbródku, nie są zgoła przepiecznieysy od młodych, ani stare białe głowy nie więcey; iako iedna stara ochmistrzyni izpańska, prowadząc swoje dziwczęta y przechodząc przez wielgą salę, y widząc na ścianach członki naturalne wymalowane z przysadą y barzo grube y nadmierne, wykrzyknęła: „*Mira que tan bravos no los pintan estos hombres, como quien no los conociesse!*”¹⁹ Y te panny zwróciły się ku niey, y przypatrowały się, prócz iedney, którą znałem, która udając prostaczkę zapytała drugiey ze swoich towarzyszek, co by to za ptaki były; bowiem były niektóre wymalowane ze skrzydełkami. Tamta odpowiedziała iey, że to były ptaki z Barbaryey, cudnieysze w naturalnym kształcie niż w malowidle. Bóg tam wie, czy tamta ich nigdy nie widziała; wždy musiała tak pokazywać po sobie.

Siła mężów zawodzi się często na tych stróżach; bowiem zdaie się im, że byleby ich żeny były w rękach starych (które te i owe nazywała swemi matkami dla więszego uczczenia), że iuż są barzo dobrze strzeżone od przodku; owo przedsię nie masz we świecie łatwieyszych do pozyskania y kupienia iak one; bowiem ze swoiey natury popychającej ie do chciwości bierą ze wszystkich rąk, sprzedając swoje ieńczynie.

Ine nie mogą ciągle upilnować tych młodych białych głowiąt, które są w ustawicznym płonieniu, a zwłaszcza kiedy miłość na nie przydzie; tak iż po nawięszey części drzemią wpodłe komina, przy czym w ich przytomności sporządza się rogalów, a zaś one nie dają baczenia ani nic o tym nie wiedzą.

Znałem iedną panią, która uczyniła to przy swoiey ochmistrzyni, tak subtylnie, iż nigdy się na tym nie postrzegła. Druga uczyniła tak samo przy swoim mężu, iakoby na iego oczach, w czasie kiedy zabawiał się grą w durnia.

Ine starowiny mają słabe nogi, które nie mogą nadążyć truchtem za ich paniami, tak iż zanim przybędą na koniec alei abo lasu, abo do alkierza, ich panie toż uszczknęły tajemnie swój raziczek, tak iż tamte się nie spostrzegły ani nic nie widziały niebożęta, wążle w nogach y o słabem zwroku. Bywają ine starki ochmistrzynie, które iako że bawiły się tym rzemięstem, mają litość nad tym, żeby młodzi pościli, y tak są dla nich przychylne, że same z się otwierają im drogę y nakłaniają ie k'temu, y pomagają z całej swoiey mocy. Owo Aretyn powie, że nawięsza lubość białey głowy, która sama tym się bawiała, y nawięsze iey ukontentowanie to iną tak samo na to przywieść.

Oto dlaczego, kiedy się chce utrefić dobrą posełknią w miłości, bierze się y szuka radniey starcy rayfurki niżeli przymłodszej białey głowy. Także wiem to od iednego barzo bywałego mężczyzny, że barzo to nierad widział y zabraniał żenie wyraźnie, aby nigdy nie trzymała kompaniey ze starymi babami, iako iż są zbyt nieprzepieczne, zasię z młodemi tyle, ile iey się spodoba; y przytaczał na to wiele dobrych racii, nad któremi rozprawianie zostawiam biegleyszym rozprawcom.

¹⁹ Patrzenie, jak tego wymalowali się ci mężczyźni, tak jakby się ich nie znało !

Dlatego też ieden znamienity pan we świecie, którego wiem, powierzył swoją żonę, będąc o nią zazdrosny, swoiey krewniacze, wszelako pannie, aby iey służyła za nadzorczynią, co czyniła barzo pilnie, iako że z natury swoiey zachowała nieco przyrodzenia owego psa ortolańczyka, co to nie iada zwyczajnie kapusty w ogrodzie swojego pana, wždy nie daie ieść innym; ta przedsię iadała sama, ale nierada była dać ieść swoiey kuzynie: wszelako tamta zawsze iey umknęła iakiś raziczek na boku, którego ta nie postrzegła, chocia była taka bystra, abo też udawała, że nie postrzegła.

Mógłbych przytoczyć nieskończoność środków, iakich używają biedni zazdrośni rogalowie, aby spętać, ścisnąć, zawiązać i dzierżyć w garści swoje żony, aby nie bryknęły; wždy na próżno im iest praktikować wszystkie te stare sposoby, o których słyszeli, y wymyślać zgoła nowe, bowiem tracą ieno na darmo siły w tey szymierce; bowiem skoro raz białym głowom ten psotliwy robaczek miłosny usadził się w głowinie, hnet przywodzą na hak swoich mężów, iako mam nadzieję to wywieść w iednym dyszkurze, który na wpół iuż skoncypowałem, o chytrościach a podstępach białogłowskich w tey rzeczy, którą przyrównygam z planami y chytrościami wojennymi żołnirzów. Y najpiękniejsze likarstwo, pewne y słodkie stróżowanie, iakie mąż zazdrosny może dać swoiey żenie, to iest zostawić iey swobodę czynienia wedle woley, iako to słyszałem od iednego bywałego żeniatego mężczyzny: iest bowiem w przyrodzeniu białey głowy, że im więcej się iey wzbrania iakaś rzecz, tym barzieszy pragnie ją czynić, a zwłaszcza w miłowaniu, w którym apetyt rozgrzewa się barzieszy od zakazu niż od zostawienia swobody.

Oto ieszcze ina odmiana rogalów, wszelako wątpliwych: niby rozumiem tak, ieżeli ieden folgował sobie z białą głową do syta przez ciąg życia iey męża rogała, y ten mąż potem zmiera, a zaś ów słuźka zaślubia z kolei ona owdowiała białą głowę, czy zaślubiwszy ją w powtórny zameścium winien nosić miano a godło rogała, iako znałem takich wielu y z nie naysłowniejszych.

Są inszy, którzy powiedaią, że nie może być rogałem, bowiem on to sam odprawował te posługi, y że nie było nikogo, który by go uczynił rogałem, iak telko on sam, tak iż te iego rogi działane są przez niego samego. Wszelako bywaią wszak płatnerze, którzy kowaią miecze, od których są zabici, abo zabiiają się sami między sobą.

Są inszy, którzy mienią ich istotnie rogalami, nie czem inem: przedsię, wierę, na pniu. Przytaczała na to siła racii; że iednak materya nie iest osądzona, zostawiam iey roztrząśnięcie do pirwszych roków, iakie kto zechce zwołać na tę sprawę.

Owo powiem tu ieszcze o iedney barzo znamienitey damie, zameżney, która przyrzekła się w małżeństwo przed czternastu laty temu, z którym ma ieszcze konszachty, y od tego czasu ciągle czekała y życzyła, aby iey mąż umarł. Ba cóż, kiedy tamtemu nie śniło się umierać dla iey wygody, tak iż mogła mówić: „Przeklęty niech będzie taki mąż a towarzyszy, co żyie dłużej, niżlibyich pragnęła!” Chorób y niedomagań cielesnych było tam u niego dość, wždy śmierzci nie. Tak iż ostatni król Hendryk, oddawszy iedną piękną a dużą majątność pewnemu barzo godnemu a dzielnemu szlachcicowi po naydłuższym życiu rzeczzonego męża rogała, mawiał często: „Dwie iest osób na moim dworze, którym barzo się dłuży, żeby ten a ten hnetki pomarł; iedney, aby mieć iego majątność, drugiey zaś, aby zaślubić swego miłośnika; wždy y iedna, y druga barzo się aż dotąd zawiodła.”

Oto iako Bóg iest roztropny a przewiduiący, iż nie zsyła łącno złego, którego się pragnie; iakoż mówiono mi, że od nieiakiogo czasu ci dwoie w złem są ze sobą pożyciu y spalili swoje przyrzeczenia przyszęłego małżeństwa, y zerwali kontrakty, z wielgim żalem tey żeny a radością wrzkomego męża, ile że chciał się obeźrzeć za inem zaopatrzeniem y nie chciał iuż tyle czekać na śmierć tamtego męża, który, iakoby na drwiny, dosyć często wzniecał alarmy, iakoby iuż miał umierać; wždy w końcu przeżył owego nagotowionego oblubieńca. Kara to boska, wierę, bowiem niesłychana to rzecz małżeństwo tak zawierane; bowiem iest nie leda

iaka rzecz i dość potworna, aby godzić się y zawierać drugie małżeństwo, wówczas igdy pirwsze iest ieszcze w pelney mocy.

Wolę iuz drugą, również znamienitą, ba nie tak iak ta, o której mówiłem, która, będąc żądana usilnie przez iednego szlachcica w małżeństwo, zaślubiła go nie dla miłości, iaką by miała dla niego, ale ponieważ widziała, że iest chory, wycieńczony y znędzniały, y nikczemnego weźrzenia, y lekarze mówili iey, że nie wyżyie roku, a zwłaszcza iezeli nawiedzi tę cudną białą głowę bogday parę razy w iey łóżnicy: za czym spodziwała się wrychle iego śmierzci y że zagarnie sobie po iego wyżyciu wszytkie dobra y maiętności, piękne statki y wielgie zapisy, iakie iey dawało to małżeństwo; bowiem był barzo bogaty y cale dostatni szlachcic. Zawiedła się niemało, bowiem do dziś żywie krzepki y krzepciey się miewa sto razy, niż wtedy kiedy ią zaślubił; późniey zasię ona umarła. Powiedaią, że ten szlachcic udawał tak chorowitogo y umrzyka znaiąc tę białą głowę iako barzo chciwą, aby ią to pobudziło do małżeństwa z nim, w nadziei zgarnięcia takich maiętności; ale Bóg na wysokościach rozrządził cale przeciwnie y kazał kozie tam trawę szczypać, gdzie była przywiązana, wbrew iey woley.

Cóż powiemy o inych, którzy zaślubiaią k...iszcza a kortezany barzo rozgłośne, iako czynią dosyc powszechnie we Francyei, a ieszcze barziecey w Iszpaniei y we Włoszech; którzy, czynięcy tak, wmawiaią sobie, iż zasłużą się dziełem miłosierdzia *por librar un'anima christiana del inferno*²⁰, iako mówią, y aby ie przywieść na świętą drogę.

Wierę, znałem niektórch trzymaiących się tego mnimania y zasady, że kiedy ie zaślubiaią dla tey świętey a zacney przyczyny, toć nie powinni być liczeni pomiędzy rogale; bowiem to, co się czyni dla chwały bożey, nie powinno być obracane w osławę: byleby wszelako ich żeny, przywiedzione na dobrą drogę, nie umknęły się z niey a nie wróciły na iną, iako widziałem nieiedne w tych dwóch kraiach, które nie imaly się iuz grzychu poiąwszy mężów, drugie zasię, które nie mogły się usatkwować, ieno wracały grzęznąć do dawnego bagniska.

Pirwszy raz kiedym był we Włoszech, rozmiłowałem się był w iedney barzo cudney kortezanie rzymiańskiej, która zwała się Faustyna. Wszelako iż nie miałem z sobą wiele piędzy, a zaś ona była barzo wysokiey ceny, dziesięci abo dwunastu talerów za noc, trzeba mi było zadowalniać się słowem a pozieraniem. Po nieiakim czasie wracam po drugi raz; tedy, z lepiej iuz zaopatrzonym mieszkim, idę ią nawiedzić w mieszkaniu za pośrednictwem drugiey y nachodzę ią zaślubioną z iednym sędzią, w temże samym mieszkaniu, gdzie mnie wdzięcznie przyięła, opowiedaiąc mi szczęsne zdarzenie swojego małżeństwa y odtrącaiąc barzo daleko swoje szaleństwa przeszłego czasu, z którymi pożegnała się iuz na zawsze. Pokazałem iey piękne talery francuskie, ginąc z miłości dla niey więcey niż kiedy. Skusiło ią to y udzieliła mi, czego chciałem, y rzekła mi, iż zawieraiąc małżeństwo ułożyła y zawarowała z mężem swoją zupełną swobodę, ale bez zgorszenia wszelako y oszukaństwa, y ieno za dużą kwotę, iżby oboie mogli się utrzymać na wysokiey stopie; y że można ią było dostać za wielgie sumy y godziła się wtedy chętnie, ale nie za małe. Ten, wierę, zebrał swoje rogalstwo y na pniu, y w snopkach.

Słyszałem o iedney białey głowie we świcie, która zawieraiąc małżeństwo żądała y postanowiła, aby iey mąż zostawił ią na dworze dla miłosnego rzemieśla, zachowuiąc sobie użytek swojego lasku y gęstwinki, iak iey się będzie zdało; przedsię w nagrodę dawała mu co miesiąc tysiąc złotych na iego drobne ucieszki y nie troszczyła się o insze, ieno aby sobie folgować.

Tak tedy owe białe głowy, które niegdy zażywały wolności, niełacno mogą się strzymać, iżby nie potrzaskały ciasnych zamków swoich drzwi, mimo wszelkiey zapory, zwłaszcza gdy złoto dźwięczy a połyskuje: świadectwem owa piękna córka króla Akrysa, która chocia zamknięta y ściśniona barzo w okrutney wieżycy, pofolgowała sobie y dopuściła do się one wdzięczne krople złocistego dżdzu Iupitera.

²⁰ Wybawiając duszę chrześcijańską od piekła.

Ha! iako barzo niełatwie iest (powieadał ieden bywały pan) białą głowę, która iest piękna, hambitna, chciwa, pożądliva cudnych ubiorów, cudnych szatek, kosztowney ozdoby y wszelakich smaków, ustrzec od tego, aby nie upadła, nie nosem, ale zadkiem na ziemię, choציaby kuper iey był żrzeltnie obwarowany, iako to mówią, i choציaby iey mąż był dzielny, waleczny y miał przy boku dobrą szpadę, aby go bronić.

Znałem tylu z onych dzielnych y walecznych, którzy przedsię na to przyszli; w czym, wierę, wielga była żałość patrzeć na one godne y dzielne męże, iak popadli w oną niedolę, y po tylu wspaniałych zwycięstwach, tylu znamienitych przewagach nad nieprzyaciołmi y chlubnych walkach, wygranych swą bitnością, trzebaż, aby pośród cudnych kwiatów y listków onych triumphalnych wieńców, iakie mają na głowie, musiały się naleźć y rogi, hańbiące ich ze wszystkim: którzy wszelako więcey dbali o swoje chlubne ambicje z pięknych bitew, zaszczytnych postów, czynów a zdobyczy niż o strzeżenie swoich żen y oświecenie ich ciemney iaskini. Y owo tym strychem, nie myśląc o tym, przybywała pod mury y przychodzą do zdobycia Rogatego Grodu; czego iest przedsię wielga szkoda : iako dobrze znałem między nimi iednego dzielnego y walecznego, który miał wielgie zachowanie u ludzi; ten gdy raz z lubością chlubił się opowiadaniem swoich czynów a zdobyczy, ieden barzo znamienity a możny szlachcic, iego poufały y krewny, rzecze z nagła drugiemu: „Dziw mi, iż nam powieada tu swoje zdobycze, bowiem dziupla iego żeny więsza iest niż wszystkie, iakich kiedy dokonał lub zgoła dokona.”

Znałem i wielu inszych, którzy, mimo całą przystoyność, dostoięństwo y postawę, iaką okazowali, przybrali mimo to ową koronę rogatą, która wszystko zaćmiewała; bowiem taka korona y takie znamię nie da się ukryć y pochować; y choציaby się tam przy tym nalepszą twarz a postawę czyniło, objawia się to y widnieie iaśnie. Y co do mnie, nigdy ieszcze w moim życiu nie widziałem żadnego spomiędzy tych rogalów, iżby nie miał swoiey osobney oznaki, ruchu, postawy y godła a znamienia, oprócz iednego iedynego, którego znałem, a w którym nabarziey iasnowidzący nic by nie dopatrzył ani nie pochwycił nie zniaąc iego żeny, taką miał w sobie przystoyność, wdzięczną postawę y weźrzenie czcigodne a stateczne.

Rad bych był prosić białe głowy mające mężów tak doskonałych, iżby im nie czyniły takich pakości a wstydw: ale, wierę, one mogłyby mi hnet powiedzieć: „Y gdzież ano są ci doskonali, iako powieadasz, iż był tamten, którego nam przytaczasz?”

Wierę, panie moie, macie słuszość; .bowiem nie wszytcy mogą być iako Scypiony a Cezary, y takich iuż nie bywa. Iestem tedy mnimania, iżbyście w tym postępowali wedle waszego rozumienia; bowiem, skoro mówimy o Cezarach, naydwornieysi przez to przebyli y naycotliwsi, y naydoskonalsi, iako rzekłem y iako czytamy o tym doskonałym cysarzu Traianie, którego przymioty nie mogły powstrzymać żeny iego Plotyny, iżby sobie nie wygadzała do sytości z Hadryanem, który był cysarzem potem; z której czyrpał wiele dogodności, korzyści y dostoięństwa, tak iż ona była przyczyną iego wspięcia się w górę. Owo też nie był iey niewdzięczny doszedłszy do wielgości, bowiem kochał ją i szacował zawsze barzo ustawicznie, a gdy umarła, popadł w taką żalobę y zamknął się w takim smutku, iż na czas nieiaki poniechał zgoła iadła y napitku y mus mu był pozostać w Galiey Narbońskiej, gdzie dostał tę smutną wiadomośc. Tam wytrwał przez trzy lub cztery miesiaće, w który czas napisał do senatu, aby pożałować Plotynę w liczbę boginiów, y rozkazał, aby w dzień iey pogrzebu oddano iey barzo bogate y barzo wspaniałe ochfiary; sam zaś obrócił ten czas na budowanie y wznoszenie ku iey czci a pamięci barzo piękney świątyni koło Nemury zwaney dziś Nim, ozdobioney barzo cudnymi y bogatymi marmorami y porfirami, wraz z innym różnym klenotem.

Oto więc iako w rzeczach miłości y iey ukontentowania nie trzeba niczemu się zadziwiać: boć y Kupidon, teyże bóg, iest ślepy, iako to objawia się u niektórych mających mężów nayurodziwszych, nagodniejszych a nadoskonalszych, iako się zdarza uwidzieć, a przedsię trefi się im rozdurzyć w inych, tak szpetnych a plugawych, że nie można iuż barziey.

Widziałem siła takich, o których zadawano sobie pytanie: która biała głowa iest więtsza k...wa, czy ta, która ma barzo pięknego a zacnego męża, a bierze gacha szpetnego, przymierzłego y barzo niepodobnego do swego męża; abo ta, która ma szpetnego a dotkliwego męża y bierze przyjaciela barzo powabnego, a mimo to wszelako parzy się a w pieszczoty wdaie ze swoim mężem, iakoby to był sam cud mężczyźnskiej urody, iako to widywałem u wielu białych głów.

Owo, wierę, pospolity głos iest ten, że ta, która ma urodziwego męża, a poniechue go, iż by miłować szpetnego gacha, iest barzo wielka k...wa, ni mniey ni więcey iak barzo skażoną gębę ma taka osoba, która zostawia dobre mięso, aby ieść złe. Toteż mnimać się godzi, iż biała głowa porzucaiąca piękno, aby miłować szpatotę, czyni to dla samey chuci, ile że nie masz nic chutliwszego ani sposobniejszego do zadowolenia chuci iako mężczyzna szpatny, którego czuć iest barziesz koźlem cuchnącym, plugawym a wszetecznym niżeli człowiekiem. Y często wdzięczni a urodziwi mężczyźni są nieco więtsze delikaty y mniey zdadni do nasylenia lascywii nadmierney y rozszalałey niżli rośli y gruby drab kosmaty, cham y plugawiec. Inszy mówią, że biała głowa, która miłue wdzięcznego galanta y szpetnego męża y folguie sobie z oboma, iest równie wielga y duzsza k...a, iako że nic nie chce stracić ze swoiey ordynarii y strawy codzienney.

Takie białe głowy podobne są tym podróżującym po kraiu, zwłaszcza we Francye, którzy, przybywszy pod zachód dnia na wieczerę do gospody, nie zaniechuią nigdy upomnieć się u gospodarza o miarkę dla konia pocztowego; musi ją dostać, choćby był pełny aż do samey gardzieli.

Tak i te białe głowy, gdy się kładą na spoczynek, żądaią mieć, tak lub owak, miarkę swoiego konia pocztowego; iako znałem iedną, która miała męża barzo dobrego pracownika w iey spodku; owo ieszcze żądaią to pomnożyć y podwoić w takim bądź sposobie, chcąc, aby galant był na dzień, który oświeca iego gładkość y tym barziesz sprowadza appetyt iego damie, iż czerpie zeń więcey lubości y ukontentowania za pomocą wdzięczney iasności dnia; a zasię szpatny pan mąż iest na noc; bowiem, iako powiedaią, w nocy wszystkie koty są szare y byleby ta biała głowa nasyciła swoje pochocie, nie myśli o tym, czy iey samiec, mam rzec mąż, iest gładki, czy szpatny. Bowiem, iako słyzałem od wielu, kiedy się iest w onem piiąństwie lubości, mężczyzna ani biała głowa nie myślą zgoła o innym przedmiocie ani wyobrażeniu, ieno o tem, z którym maią sprawę w chwili obecney: chocia to wiem z dobrego źródła, że wiele białych głów daie do wierzenia swoim galantom, iż kiedy to czynią z panami mężami, oddaią myśli swoje swemu przyjacielowi, a nie myślą o mężu, aby mieć stąd więcey rozkoszy, y od mężów słyzałem także, że kiedy czynią to z ženami, myślą o swoich miłośnicach dla tey samey przyczyny: wey to są szczyre cygaństwa.

Philozophowie y biegli w przyrodzie powiedali mi, że iedynie obecny przedmiot zaprzęta ich wtedy, a nie zgoła nieobecny; na co przyczytywali siła racii; wždy nie iestem dość dobrym philozophem ani mędrkiem, aby ie tu wywieść, przy tym są między niemi niektóre plugawe. Chcę we wszystkim przestrzegać ieno werekundyey, iako to powiedaią; ba co się tyczy tey skłonności do miłowania szpatoty, to widziałem tego siła w moim życiu, czemu się dziwowałem mało sto razy.

Wracaiąc iednego razu z podróży z iedney cudzoziemskiej prowincye, której nie nazwę, z obawy iżby nie odgadniono przedmiotu, o którym chcę mówić, y gdym rozmawiał z pewną znamienitą świecką panią o iney wielgiey paniey y xiężniczce, którą tam widziałem, owo zapytała mnie ta pani, iako się ma rzecz z iey sprawy miłośnemi. Nazwałem iey osobę, którą ta xiężniczka trzymała sobie za ulubieńca, a który nie był ani urodny, ani wdzięczny y barzo podłego stanu. Za czym mi odpowiedziała: „Zaprawdę, barzo wielga sobie krzywdę czyni i wielgie uwłoczenie dla miłości, będąc tak piękną y w mniemaniu ludzkim tak pocziwą.”

Ta pani słusznie mogła mówić mi te słowa, bowiem nie przeciwiwała się im w uczynkach ani też nie była w tym obłudna: bowiem miała barzo grzecznego przyjaciela y barzo od siebie

umiłowanego. Owo skoro już mamy rzecz do dna wyczerpać, nigdy biała głowa nie ściągnie na się przygany, jeśli weźmie się miłować y uczyni wybór wdzięcznego przedmiotu, ani także krzywdy nie czyni mężowi, choćby nie z iney przyczyny iak przez miłość dla potomstwa; ile że bywają mężowie, którzy są tak szpatni, takie pokraki, ciemięgi, gamonie, niezdary, d..y y tak do niczego, że kiedy ich żeny mają z nich dzieci y podobne do nich, to lepiej by im, wierę, było zgoła ich nie rodzić; iako znałem wiele białych głów, które kiedy miały dzieci z takich mężów, tedy były całkowicie takie iak ich oćcowie; przedsię gdy postarały się o niektóre dziatki od swoich miłośników, te zasię przerastały swoich oćców, braci y siostry we wszytkiej rzeczy.

Także niektórzy philozophowie, którzy omawiali tę materyą, twierdzili zawždy, że dzieci tak uszczknięte lub przemycone ukradkiem, lub uczynione po kryjomu y w prędkości są wiele foremniejsze y barziej podają się na ów wdzięczny sposób, iakiego użyto, aby ie spłodzić z nagłą a zgrabnie, niżeli te, które uczynione są w łóżku, ociążale, mdło, gnuśnie, leniwo y nieiako na poły przez sen, ieno z myślą o rozkoszy w iey żwirzucey postaci.

Tak też słyszałem od tych, którzy mają pieczę nad stadniną królów y wielkich panów, że często widzieli, iako się poczyniała najlepsze konie nieiako uszczknięte przez ich macierze, barziej niż iney, uczynione pod opieką rządców stadniny y pokryte umyślnie doprowadzonemi ogierami: tako iest y z osobami ludzkiemi.

Ileż białych głów widziałem wydających nadobne, grzeczne y krzepkie dziateczki, które, gdyby ich wrzkomi oćcowie byli ie zdzielali, byłyby z nich prawdziwe ciotki i czyste bydłeta.

Oto dlaczego białe głowy roztropnie czynią przypomagając tak sobie y obzierając się za dobrymi y foremnymi stadnikami, aby wydać wdzięczną rasę. Wdy też widziałem y takie, które miały urodnych mężów, a które wspomagały się niektórymi miłośnikami szpatnemi y cherławemi stadnikami y którzy wydawali brzydkie i omierzłe potomstwo.

Oto iedna z iawnych korzyści y niekorzyści stanu rogatego.

Znałem we świecie iedną białą głowę, która miała męża barzo szpatnego y barzo nicdorze-czy; owo z czterech córek y dwóch synów, które miała, dwie ieno coś były warte, iako iż pochodziły y były spłodzone od iey gacha; zasię iney, pochodzące od iey niezguły męża (rzekł-bych rad: puchacza, bowiem iakoby miał iego oblicze), były barzo omierzłe.

W czym białe głowy winny być barzo rozropne y obrotne, bowiem zwyczajnie dziatki podobne są swoim oćcom y naruszają znacznie ich cześć, kiedy im nie są podobne; stąd widziałem bardzo wiele pań, które pilnie baczyły, aby mówić y dawać do wierzenia całemu światu, że ich dzieci podobne są ze wszystkim do oćca, a nie do nich, choציaby nic po tamtym nie wzięły; bowiem to iest nawiętsza radość, iaką można sprawić mężowi, ile że to daie pozor, iż nie uszczknęły ich z kogo inego, choציaby rzeczy miały się zgoła przeciwnie.

Trefiło mi się być iednego razu w dużej kompaniey dworskiej, gdzie każdy oglądał portrety dwóch córek iedney barzo wielgiey królowey. Każdy powiedział swoje mniemanie o tym, do kogo by były podobne, tak iż wszytscy y wszytkie rzekli, iż zgoła podały się na matkę; ba ia, który byłem barzo oddanym sługą teyże matki, wziąłem postawę twirdzącą y rzekłem, że we wszytkim podały się na oćca y że gdyby znali y widywali oćca tak iako ia, przyznaliby moją słuszność. Za co siostra oney matki dziękowała mi y za dobro mi to poczytała, y barzo osobliwe, iako iż były niektóre osoby, które mówiły to z umysłu, aby tamtą podać w pode-żrzenie, że bawi się postronnemi miłościami y że dostało się co nieco prochu do iey fuiarki, iako powiedaią; a zaś w ten sposób twirdzenie moje o podobieństwie do oćca przystroiło wszytko. Owo tedy w tey materiey, gdy kto będzie dobrze życzył iakieyś paniey y ukażą mu dzieci z iey krwi y iey kości, niechay zawždy powie-da, że we wszytkim podały się na oćca, choציaby zgoła nic z tego nie było.

Prawda iest, mówiąc, iż mają co nieco z matki, nie uczyni się nieszczęścia, iako rzekł pewien dworzanin, mój wielgi przyiaciel, mówiąc w kompaniey o dwóch szlachcicach, bra-ciach, dość mile cirpianych od króla, gdy go zapytano, do kogo by byli podobni, do oćca czy

do matki; odparł, że ten, którego jest zimny, podał się na ośca, zaś drugi, gorętszy, podał się na matkę; tym uszczyptkiem wycyłowal na matkę, która była przygorętsza białą głową; y w rzeczy te dwoje dzieci rozebrały między siebie te dwa humory, zimny y gorący.

Iest druga odmiana rogali, która urasta ze wzgardy, iaką okazują swoim żenom; iako znałem wielu takich, którzy mając barzo nadobne a pocziwe żeny nie troszczyły się o nie, nizacz ie mieli y gardzili niemi. Owo te, które były obrotne y pełne serca y z tęgiego szczepu, czując się tak wzgardzonymi odpłacały się czyniąc tak samo: owo hnet było po piękney miłości. Y skutek był z tego pewny, bowiem, iako mówi przyśpiewka włoska y napolitańska: „*Amor non si vince con altro che con sdegno.*”²¹

Bowiem biała głowa urodziwa y godna, y która zna, co iest warta, y podoba się sobie, widząc, iż mąż ją wzgardził, chociażby miała dlań nawiętszą miłość małżeńską we świecie, nawet gdyby ją napominano y przedstawiano iey nakazy prawa co do tey miłości, ieśli ma boday krzywę serca, niecha go z miejsca y ogląda się indziej za przyacielem, iżby wspomagał ją w iey drobnych potrzebach, y szuka postronnie swojego ukontentowania.

Znałem dwie panie ze dworu, obie szwagierki ze sobą; iedna zaślubiła męża faworita, dworaka y barzo bywałego człeka, który wszelako nie dbał o swoją żenę tak, iako był powinien, zważywszy iey pochodzenie; y mówił do niey przy ludziach iakoby do iakiego kocmucha, y gnębił ją srodze. Ona, cirpliwa, znosiła to czas nietakt, aż póki iey mąż nie ochwiał się nieco w łaskach; wówczas ona śledząc y chwytając okazją za łeb y w sposobną chwilę, zapamiętawszy mu to dobrze, oddała mu z kolei iego wzgardę czyniąc go wdzięcznym rogalem: a toż samo uczyniła y iey szwagierka biorąc przykład z tamtey; która, iż była zaślubiona barzo młodo y w drobnym wieku, mąż iey nizacz ją sobie ważył iako małą dziewczuszkę ani też miłował iey, iako był powinien; przedsię ona, posunawszy się w leciech y wzmógłszy się w sercu, rozpoznając swoją urodę, odpłaciła mu tą samą monetą y obdarowała go pięknym porożem za pamięć przeszłości.

Indziej znowu znałem iednego znamienitego pana, który, wzięwszy sobie dwie kortezany (śród których iedna była Mauryka) iako swoje nawiętsze delicye y przyaciółki, nie troszczył się wcale o żenę, chocia ta zabiegała się on ze wszytką czcią, przyiaźnią y powinnością małżeńską, iako tylko mogła; wżdy on nigdy nie mógł widzieć ją radem okiem ani uściskać z serca y na setkę nocy nie pożałował iey nawet dwóch. Owo cóż miała czynić, niebożatko, po tylu niegodziwościach ieśli nie to, co uczyniła: znaczy poszukać sobie iney wakującey łożnicy y sparzyć się z iną połową, y mieć w niey to, co się iey godziło?

Gdybyż boday ten mąż był uczynił iako iny, którego wiem, a który był takiego przyrodzenia, iż przyciskany przez swoją żenę, barzo nadobną białą głowę, a czyrpiąc sobie rozkosz inedy, rzekł iey otwarto: „Szukay, moja żeno, gdzie indziej twoiego nasycenia; daię ci wolność po temu. Czyn z twej strony to, co zechcesz czynić, z drugim: zostawiam ci wolę y nie troskay się o moje uciechy, y day mi czynić to, co mnie się podoba. Ia nie będę pętał twoich igrów a rozkoszy: ty przedsię nie pętay moich.” Za czym gdy każdemu w ten sposób wolność była przywrócona, oboie poiechali ostro, iedno na prawo, drugie na lewo, nie troszcząc się iedno o drugie: oto, wierę, dobry obyczaj żywota.

Tak samo iuż bych wolał niektórego starca impotentą, chorowacza, podagryka, wiadomego mi, który swoiey żenie (iż była barzo cudna y nie mogąc iey zaspokoić tak, iak by pragnęła) pewnego dnia rzekł: „Wiem dobrze, moja duszko, że moja niedoleżność nie przygodzi się twoiemu rzeźwemu wieczkowi. Dlatego ia mogę ci być barzo omierzłym y nie iest możebna, abyś mi była przywiązaną żeną, tak iak gdybym oddawał ci zwyczajne posługi małżonka silnego i krzepkiego. Owo umyśliłem przyzwolić ci y dać zupełną swobodę bawienia się miłością y obezrzenia się za iakim innym, który mógłby ci lepiej usłużyć niż ia; wszelako trzeba, abyś wybrała iakiego, który by był umiejący zmilczyć, skromny, którego by cię nie podał na

²¹ Miłość zwycięża się jedynie wzgardą.

zgorszenie, y mnie, y domu, y żeby ci mógł uczynić parę ładnych dzieci, które będą miłował y chował iako moje własne: tak iż cały świat będzie mógł mnimać, że to są nasze żrzelne y prawe dzieci, zważywszy, że mam ieszcze w sobie co nieco krzepkości y postawę cielesną dostateczną po temu, iżby się mogło zdawać, że są ze mnie.”

Możecie zgadnąć, czy owa młoda, urodna biała głowa rada słyszała to lube a wdzięczne napomnionko y swobodę cieszenia się tą słodką wolnością, którą praktykowała tak dobrze, że w mgnieniu oka zaludniła dom dwoygiem czy troygiem dorodnych małych dzieci, w czym mąż, ile że tedy owędy zbliżał się do niey y sypiał z nią, mnimał mieć swoją część y wierzył w to, y świat także, y wszystko; y tym sposobem y mąż, y żona byli barzo radzi y dochowali się piękney rodziny.

Oto iny rodzaj rogalów, który się poczyna z iednego uciesznego mnimania, iakie mają niektóre białe głowy; a mianowicie, że nie masz nic piękniejszego, godziwszego ani dozwolęszego iako miłosierdzie; mówiąc, że nie rozciąga się ieno do tego, aby dawać bidnym potrzebującym wsparcia y pomocy z dóbr y majątności bogatszych od się, ale także aby dopomóc do ugaszenia ognia bidnym miłośnikom uteszniomym, które widzi się płonące ogniem żarkiey miłości: „Bowiem – powiedaią – iakaż rzecz może być miłosierniejsza iako wrócić życie komuś, kogo się widzi bliskim śmierci, y orzeźwić tego, kogo widzi się tak rozpalmym?” Iako powie da ten waleczny rycerz z Montobanu, uymuiąc się piękney Ginewry w Aryoście, że owo ta powinna umrzeć, która odbiera życie swemu służce, a nie ta, która mu ie dawa.

Ieśli on tak powie dał o panie, z więtszą słusnością takie miłosierdzie barziej iest zalecone niewiastom co pannom, zważywszy, że tamte nie mają ieszcze sakiewki rowiązaney y otwartej iako niewiasty, które mają ie (przynamniey niektóre) barzo obszerne y sposobne, aby rozszerzały się dla miłości bliźniego.

W czym przypominam sobie opowieść o iedney barzo urodney białey głowie ze dworu, która na Dzień Gromniczny ubrała się w suknię z białego damaszku, y z całym orszakem w bieli, tak iż nic w onym dniu nie ziawiło się piękniejszego i bielszego; owo iey służka ziednał sobie iedną z iey przyjaciółek, urodną panią także, ale nieco starszą y barzo obrotną w ięzyku, y zdatną, aby za nim obstawać; gdy oto wszytscy troie patrzyli na barzo piękny obraz, ma którym było wymalowane Miłosierdzie w całej czystości y białey zasłonie, tamta rzekła do towarzyszki: „Nosisz dzisiay to samo odzienie co to bóstwo miłosierdzia; ale skoroś mu się w tym przypodobniła, trzeba mu się przypodobnić w rzeczy względem twoiego służki; iako że nic nie iest chwalebniejsze iako miłosierdzie y litowanie się, w iaki bądź sposób by się im folgowało, byleby to było w dobrym zamiarze, aby wesprzyć swego bliźniego. Tedy go uży way: a ieśli masz przed oczyma lęk przed twoim mężem y przed zakonem małżeństwa, to iest czyzy zabobon, któregośmy nie powinny mieć, skoro przyroda dała nam dobra rozmaitego rodzaju, nie byśmy ich skąpiły y ścisnęły, iako czyni omierzły skąpiec ze swoim skarbem, ale aby ie rozdzielać przystoynie cirpiącym a potrzebującym niebożętom. Owo prawda iest, wierę, że nasza czystość iest podobna skarbu, który powinno się oszczędzać w rzeczach nikczemnych; ba dla rzeczy wielgich a wysokich należy szafować nim szczerze, bez sknyrstwa. Tako y trzeba wydzielać ze swoiey czystości, którey trzeba pozwalać osobom godnym a poczciwym y cirpiącym, zasię odmawiać tym, którzy są szpatni, bez żadney zasługi i mało potrzebującym. Zasię co do naszych mężów, to mi, wierę, piękne bożyszczka, żeby im iednym poświęcać nasze śluby y nasze świczki y nie uświadczyć ich inym pięknym obrazom! wždy Bogu iednemu winno się iest iedne śluby, a nie zaś inym.”

Ta exhortacya nie była niemila tey paniey y równie nie zaszko dziła wcale iey miłośnikowi, który przy kącyczku wytrwałości hnet uczuł lube skutki onego litowania. Takie napomnienia do miłosierdzia są przedsię barzo nieprzezpieczne dla biernych mężów. Słyszałem opowieść (nie wiem, czy prawdziwą, toteż nie będę przy niey obstawał), że z pierwotka, kiedy hugonoci założyli swoją religię, odprawiali swoje kazania w nocy y po kryjomu, z obawy aby ich nie

podchwycono, oskarżono y zdano na karę, iako się stało iednego dnia przy ulicy Świętego Iacka w Parizu, za czasu króla Hendryka Drugiego, gdzie znacznym paniom, o których wiem, udaiącym się tam, aby dostąpić tego miłosierdzia, zdarzyło się, iż zostały przydybane. Owo skoro ministrant skończył swoje kazanie, zalecał na końcu miłość bliźniego; za czym hnet potem gaszono świce y każdy a każda sprawowali ie naprzeciw swego brata y siostry krześcijańskiej, udzielaiąc się iedno drugiemu wedle swoiey woley a możności: czego nie śmiałybych wręcz twirdzić, mimo iż upewniano mnie, że to była prawda, ale możebna, iż to iest czysta łżyczka a potwarz.

To wszelako wiem dobrze, że była w mieście Połcie podczas żena adwokata, którą zwano Piękną Gortelą, którą widziałem; była to iedna z nayurodziwszych białych głów, maiąca nawdzięczniejszy ruch y postawę, y z nayłakomszych, iakie były podczas w mieście; dlatego każdy zwracał ku niey oczy y serce. Owo przy wyściu z kazania przeszła przez ręce dwunastu uczniów, iednego za drugim, tak w miescu konsystorza, iak y pod stryszkim, ba nawet, iako słyshałem, także pod szubienicą na Starey Targowicy, bez żadnego hałasu z iey strony y inego wzbraniania; ale, ieno pytaiąc o słowo kazania, przyimowała ich iednego po drugim wdzięcznie iako swoich prawdziwych braci w Krystusie. Powtarzała przeciwko nim tę iałmużnę długi czas, przedsię nigdy nie chciała tego użyczyć papiście ani za dwa grosze. Byli wszelako niektórzy papiści, którzy, zapożyczywszy od swoich kompanionów hugonotów słowa y gwary ich zebrania, nasycili się nią. Ini szli z umysłu na kazanie y udawali reformowanych, aby pochwycić słowo kazania y nacieszyć się tą piękną białą głową. Byłem wówczas w Połcie młodym chłopcem w szkole y wielu dobrych kompanionów, którzy mieli w tem swóy kącyczek, mówiło mi to, y przysięgało: równie taka pogwarka chodziła po mieście. Oto, wierę, ucieszne miłosierdzie y sumnienna biała głowa, aby tak przekładać nad ine swoich współwierców w religiey!

Iest ina ieszcze postać miłosierdzia, która iest y była często uprawiana: względem ubogich więźniów, którzy są w klozach y pozbawieni lubości białogłowskiey, nad którymi lituiąc się żeny dozorców y niewiasty maiące nad nimi strażę abo kasztelanki, maiące w swoich zamkach ieńców woiennych, udzielaią im swoiey miłości y przyzwalaią im tego przez litość y miłość bliźniego, iako rzekła raz iedna kortezana do swoiey córki, do którey galant ieden gorzał niestrzymawałą miłością, zasię ta nie chciała mu dać ani za grosika. Owo rzekła iey matka: „*E dagli, al manco per misericordia!*”²²

Tak owe dozorcynie, kasztelanki y ine obchodzą się ze swemi więźniami, którzy, chocia trzymani w zamknięciu y tacy mizeracy, czuią mimo to swędzenie skóry, zgoła tak iako za swego lepszego czasu. Wždy powieda stare przysłowie: „Chciwość przychodzi z ubóstwa”; owo także, wierę, na słomie y twardey ziemi iegomość Priapus podnosi głowę iako w naymiętszey y nalepszey łożnicy we świecie.

Oto dlaczego dziady y więźniowie w swoich szpitalach y więzieniach tak samo są iurni a sprośni iako królowie, xiążęta y możni świata w ich cudnych pałacach y łożach królewskich a rozkoszliwych.

Aby utwirdzić to, co powiedam, przytoczę opowieść, iaką zwierzył mi iednego dnia kapitan Bolio, kapitan galerów, o którym mówiłem niekiedy. Przynależał on do nieboszczyka pana wielgiego priora Franczey, z domu lotaryngskiego, y barzo był odeń ulubiony. Owo iadąc pewnego dnia nawiedzić go na Malcie we fregacie, został poymany przez galery sycylianckie y zawiedziony iako więzień do Kasztelamare w Palermo, gdzie go zamknięto w zaułku barzo ciasnym, ciemnym y nędznym y barzo go nękano przez czas trzech miesięcy. Wypadkiem kasztelan, będący Iszpan z rodu, posiadał dwie barzo piękne córki, które słyshać, iak się żalił y bidził, poprosiły iednego dnia oćca o pozwolenie nawiedzenia go dla miłości bożey; co im pozwolił bez trudu. Owo ten kapitan Bolio był to człek barzo dworny y bystry w ięzyku; umiał

²² Ach! udzielze mu już, przez samo miłosierdzie!

ie tedy tak dobrze pozyskać od początku tych pierwszych odwiedzin, iż uprosiły u ośca, aby go wywieziono z tego lichego więzienia y pomieszczono w izbie dość grzeczney, y lepiej się z nim obchodzono. Y to nie było wszystko; bowiem ieszcze uzyskały pozwolenstwo, aby go mogły swobodnie raz dnia nawiedzać y rozmawiać z nim.

Wszystko to wiedzło się tak dobrze, że obie się w nim rozmiłowały, mimo iż nie był urodny, a zaś one barzo urodne; za czym, bez żadnego baczenia ani na więzienie ieszcze surowsze, ani na azard śmierci, pokusami przypierany, zaczął folgować sobie z obiędwoma barzo pięknie y do smaku; y trwały te ich igry bez żadnego zgorszenia; y był tak szczęśliwy w tey zdobyczy przez czas ośmiu miesięcy, że nie zdarzyło się żadne zgorszenie, nieszczęście, kłopot ani też wzdęcie brzucha; bowiem obie siostry porozumiewały się z sobą y wspierały tak dobrze, y zmieniały się tak wdzięcznie na czatach, że nigdy nic z tego nie przyszło. Y przysiągł mi, bowiem był barzo moim przyjacielem, że w czasiech nawięszey wolności nigdy mu się tak dobrze nie wiedzło ani nie czuł więszey iurności y appetytu do tego iako w tym więzieniu, które mu było barzo lube, mimo iż powiedaia, iż nigdy żadne lube nie było. Y trwały dlań te dobre wczasy przez czas ośmiu miesięcy, gdy nadszedł rozeym pomiędzy cysarzem a królem Hendrykiem Drugim a wszytcy więźniowie wyszli y zostali zwolnieni. Owo przysiągł mi, że nigdy tyle mu nie było markotno, co że mu trzeba wyniść z tego tak przytulnego więzienia, y trapił się, iż trzeba mu poniechać tych nadobnych panienek tyle łask od nich zaznawszy y które przy iego odieździe czyniły srogie lamenty.

Pytałem go, czy kiedy myślał o takim dopuście, iżby mógł być odkryty. Powiedział, że tak, ale nie iżby się tego obawiał: bowiem nagorsze, co by się mogło zdarzyć, to iż utrupiono by go, a wždy wolałby umrzeć niż wrócić do swego pierwszego więzienia. Co więsza, lękał się, iż gdyby nie był ukontentował tych godnych panien, skoro go tak pożądały, byłyby snadnie powzięły dlań taką wzgardę y obrazę, że padłoby nań ieszcze iakie gorsze obchodzenie; dlatego też, zamykając oczy na wszytko, puścił się na ów słodki azard.

Wierę, nie można dość się nachwalić tych zacnych panien iszpańskich, tak miłosiernych: które owo nie były pierwsze ani ostatnie.

Powiedano w innym czasie w naszej Francye, że xiążę Aszkot, więzień z Winceńskiego Lasku, umknął z więzienia za pomocą godney białey głowy, która wszelako omal nie przypłaciła tego, bowiem tu szło o służbę Króla Imci. Y takie miłosierdzie iest godne nagany, które dotyka rzeczy powszechney, ale barzo dobre y chwalebne, skoro idzie tylko o osobną iednostkę y iedynie wdzięczne ciało się naraża: z czego mała szkoda.

Przyłożyłbych wiele czystych przykładów w tym przedmiocie, gdybych chciał zeń uczynić osobny diszkur, który niemało mógłby być ucieszny. Opowiem ieszcze tę iedną historią, a potem iuż żadney, iako że iest ucieszna y .starożytna.

Nachodzimy w Tytusie Liwiusie, że gdy Rzymianie osądzili miasto Kapuę na całkowite zburzenie, niektórzy mieszkańcy przybyli do Rzymu, aby przedstawić senatowi swą nędzę y błagać o zmiłowanie nad nimi. Rzec poszła na obrady: między innymi, którzy uradzali, był Atylius Regulus, który twirdził, iż nie trzeba im dać żadnego pardonu, „bowiem – pry – od czasu zbuntowania ich miasta nie można by należć ani iednego Kapuańczyka, o którym by można powiedzieć, iż miał boday namnieysze źdźbło miłości y przywiązania dla rzeczy publiczney Rzymian, iak tylko dwie godne białe głowy: iedna Westa Opia, Atelanka z miasta Atelli, zamieszkała podczas w Kapui; druga zasię Faukula Kluwia; które obiędwie były niegdy dziewczkami publicznymi y kortezanami y czyniły publicznie to rzemieśło. Iedna nie przepuściła ani iednego dnia, iżby nie czyniła modłów y ofiary za pomyślność a wiktoryą narodu rzymskiego; druga zasię tajemnie zasilala żywnością ubogich ieńców wojenmych, zamieraiących od głodu y nędzy.

Oto, wierę, barzo wdzięczne miłosierdzie a miłość bliźniego; o czym pewien dworny kawaler, iedna godna biała głowa y ia czytając jednego dnia ten ustęp uradziliśmy zaraz, że skoro te dwie zacne panie tak się kwapiły y przykładały do tych dobrych y zbożnych obowią-

ków, możebna, iż przeszły do inych y do rozdzielania miłosierdzia z własnego ciała; bowiem innymi razami udzielały ie inszym, iako iż były niegdy kortezanami, a możebna były niemi ieszcze y teraz; choציay xięga nie mówi tego y pozostawia tu w wątpliwości, wždy można tak mnimać. Ale gdyby nawet były uprawiały to rzemieślo y zaniechały go na czas nietakt, mogły ie na ten raz podiąć znowu, iako że nie masz nic letszego a łączniejszego do czynienia; y możebna też, iż niegdy znały y poznały znów niektórych z swoich dobrych miłośników, swey dawney zności, którzy im tedy owędy przewineli się przez ciało y chcieli ie ieszcze zmacać iakim starym śladem; abo też, prosto, między onymi więźniami mogli uźrzeć iakich niezności, których nigdy przed tym razem nie widziały, y zdali im się piękni, krzepcy y waleczni iako się patrzy, warci całkowitego miłosierdzia z ich strony, y dlatego nie uchylły im wdzięcznego sycenia się ich ciałem; wey nie mogło owo być inaczey. Za czym iakimkolwiek strychem to się odbyło, te godne panie zasłużyły barzo na przychylność, iaką rzeczpospolita rzymska im wyrządziła y okazała, bowiem kazała im przywrócić wszytkie mąjności, iżby cieszyły się nimi tak przepiecznie iak wprzódy. Więcey ieszcze, oznaymiono im, aby żądały, co zechcą, a będą miały. Y żeby rzec prawdę, gdyby Tytus Liwius nie był taki strzemięźliwy, iako nie powinien być dla prawdomówności a przystoyności, winien był powiedzieć rzecz ze wszytkim y rzec o nich, iż nie oszczędziły swego wdzięcznego ciała; toć w tym sposobie owo miesce historyey byłoby barziesz piękne y ucieszne do czytania, bez takiego skracania y zostawiania na końcu piorą nycudniejszego z całej historyey. Oto cośmy podczas uradzali.

Król Ian, będący więźniem w Angliey, otrzymał takoz siła łask od hrabiny Salsberyk, y tak lubych, iż nie mogąc iey zapomnieć ani dobrych smakołyczków, iakimi go karmiła, powrócił ią znów oglądać, iako mu to kazała zaprzysiąc y obiecać.

Bywaią ine białe głowy, barzo w tym ucieszne dla niektórej drażliwości sumnienia w swoim miłosierdziu; iako iedna, która gdy przyszło iey sparzyć się ze swoim miłośnikiem, nie zwoliła mu boday trochę całować się w gębę, przycytuiąc za swoje racyie, że iey usta uczyniły przysięgę wiary y wierności swojemu mężowi, y nie chciała skazić tey przysięgi ustami, które ią uczyniły y wyrzekły; przedsię co do iey ust brzusznych, które nic o tym nie mówiły ani przyrzekały, zwoliła mu czynić z niemi wedle chęci; y nie czyniła sobie skrupułu, żeby ich użyczyć, iako że nie iest w mocy gęby tey od góry zobowiązywać się za tamte od spodku ani tey od spodku za tamte od góry; skoro obyczay prawa nakazował nie zobowiązywać się za drugiego bez zezwolenia y słowa iedney a drugiey strony y żeby ieden obstał za wszytko.

Druga, barzo sumnienna a skrupułatka, zwalając swemu miłośnikowi lubości swego ciała, żądała zawsze mieć górę y pod sobą dzierżyć swego samca, ani na iotę nie oddalając się od tey regułki; y przestrzegała iey ściśle y pilnie, iako mówiła, że gdyby iey mąż abo iny iaki zapytał iey, czy ten a ten iey to uczynił, aby mogła przysięgać a zaprzec się y z pewnością twirdzić, bez obrazy boskiey, że nigdy iey tego nie uczynił ani na nią nie wstąpił. Tę przysięgę umiała tak dobrze praktykować, iż zadowolniła swego męża y inych przysięgaiąc tak na ich pytania; wierzyli iey, skoro tak mówiła, „ba nigdy nie przyśli na to, aby zapytać (tak powiedała), czy nigdy ona nie była na wirzchu; czem byliby mnie barzo poderwali y na hak przywiedli”.

Tak mnimam, iż byłoby ieszcze siła do mówienia w tey rzeczy; wždy nie można zawždy przypomnieć sobie o wszytkim; ile że iest w tym przedmiocie więcej niż w którym innym, iak mi się zda.

Zwyczajnie białe głowy tego rzemieśla są wielgie kłamaczynie y nie rzeką słowa prawdy; bowiem tak się przyuczyły a wzwyczajły do kłamania (abo ieżeli czynią inaczey, głupie są y na złe im się to obraca) swoim mężom y miłośnikom o takich przedmiotach y odmianach w miłości y do przysięgania, że nie udzielaią się innym iak im, iż kiedy trefi im się żyć na iną materyą, większey wagi, abo ine sprawy a rozmowy, ustawnie ieno kłamią y nie lza im iest w czym dawać wiary.

Ine białe głowy znałem y słyszałem o takich, które nie dawały swemu miłośnikowi sycić się sobą, prócz wówczas kiedy były brzemiennie, aby nie zastąpić w ciążę od ich nasienia; z czego czyniły sobie wielgi skrupuł, aby nie podkładać mężom owocu, który by nie był od nich, iżby mieli go żywić, hodować a wychowywać iakoby swój własny. Wždy o tym też iuż mówiłem. Przed się gdy raz iuż były w ciąży, nie mniwały, iżby miały obrażać męża abo też czynić go rogałem wydaiąc się na wolą inych.

Możebna niektóre czyniły to dla tych samych przyczyn co Iulia, córka Augusta a żona Agryppy, która była w swoim czasie znaczną k...ą, z czego iey ociec wścikał się barziesz od iey małżonka. Tę gdy raz pytano, czy nie lękała się zaść w ciążę od swoich miłośników y żeby iey mąż się na tym nie obaczył y nie wścikł, odparła: „Trzymam w tym dobry porządek, bowiem nie bierę nikogo ani puszczam żadnego podróznego do mego okrętu, chyba kiedy jest iuż pełny y naładowany.”

Oto ieszcze ina odmiana rogalów; wždy ci są prawdziwe męczenniki, maiące żeny szpetne iak dyablice z piekła, które przed się chcą także kosztować tey słodkiej lubości, tak dobrze iako y piękne, którym samym należy się ten przywilej, iako powieida przysłowie: „Urodne chłopcy na szubienice, urodne dziewczki do bordelu”; owo mimo to te szpetne kocmołuchy folgują sobie y szaleją iako y tamte, w czym trzeba ie wytłumaczyć; bowiem białe głowy są iako y drugie y podobną mają przyrodę, wszelako nie tak wdzięczną. Widywałem takie szpatne, przynamniemy w swojej młodości, które cenią się nie gorzej od pięknych, będąc mnimania, iż biała głowa warta jest ieno tyle, ile się chce cenić y po czemu przedać; iako na targu wszystkie towary się przedaie y wykłada, iedne drogszszey, drugie taniey, wedle tego, iak kto ich potrzebuie y wedle późney godziny, w której się przybyło na targ po inych, y wedle ceny, iaką się tam utrefi: bowiem, iako powieidaią, zawždy się goni tam, gdzie naytaniey, choćby nawet materyą nie była nalepsza, ale wedle zdatności kupca abo kupczyni.

Tak się ma ze szpatnymi białymi głowami, z których widziałem niektóre będące tak gorące y iurne, y tak podane do wszeteczeństwa iako y naycudniejsze y wystawiały się na placu targowym, y chciały pchać się naprzód y cenić iak y ine.

Ale nagorsze, co w nich postrzegam, to iż zamiast, iako się widzi, że kupcowie napraszają się co naypiękniejszym, te oto szpatne napraszają się panom kupcom, iżby brali y kupowali z ich towaru, który oddaia im za niską cenę, ba, za nic. Czynią nawet y lepsze: bowiem nayczęściej daia im pieniędzy, aby ich złapać na swój ledaiaki towar y dać się im ochędożyć; oto, wierę, litość: bowiem za takie chędożenie nie starczy mała suma pieniędzy; tak barzo, iż chędożenie kosztuie więcey, niżli warta osoba y ta zola, której trzeba, aby ia dobrze wychędożyć; y owo podczas pan mąż idzie wraz na dziada y na rogala z taką szpatną, której kąsek trudniejszy jest wiele do strawienia niżeli nadobney; nie bacząc iuż, że to jest wielga niedola ligać w łóżnicy kole takiego dyabła piekielnego miasto kole anioła.

W czym słyszałem, iak wielu bywałych ludzi życzyło sobie żeny nadobney y co nieco k...y, radniey niż żeny szpatney a nawstrzemiężliwszey w świecie; bowiem w takiej szpatocie przemiszkuie ieno sama niedola a nielubość y ani żdźbła szczęśliwości; w piękney zasię sama lubość a szczęśliwość y bardzo mało niedoli, wedle niektórych. Powołuję się ma tych, którzy sami zbiegali one ściżeczki y drożyny.

Od niektórych znów słyszałem, że niekiedy dla mężów nie jest dobrze, aby mieli żeny tak strzemiężliwe; bowiem tak z tego są pyszne (mni mam te, które mają ona cnotę tak rzadką), rzekłbyś, iż chcą górować nie nad swymi mężami tylko, ale nad niebem y gwiazdy: wey im się zdaie, przez taką butliwą czystość, iż sam Pan Bóg im za to jest dłużen. Ale barzo są w obładzie; bowiem słyszałem od wielgich doktorów: że Bóg barziesz rad widzi biedną grzysznicę pokorną a żałującą (iako uczyniła Magdalena) niż taką pyszną y wyniosłą, która mni ma, iż godna jest raiu, ani się oglądaiąc na miłosierdzie, ani też wyrok Stworzyciela swego.

Słyszałem o iedney białey głowie tak pyszney dla swojej czystości, iż poczęła tyle gardzić swoim mężem, że gdy się iey pytano, czy parzyła się ze swoim mężem, „nie (powieidała),

alić on parzył się ze mną”. Cóż za pycha! Owo możecie się domyślić, iak te nadęte, głupie, strzemiężliwe białe głowy poniewierają swoich bidnych mężów, ile że ci nie mają przeciw nim żadney przyczepki; a iako dopiro czynią te, które są strzemiężliwe a bogate! Dopiroż ta, która iest strzemiężliwa i zasobna sama z się, czyni nadętą, wyniosłą, hardą a zuchwałą naprzeciw swojemu mężowi: tak iż dla wielgiey pychy, którą ma ze swoiey strzemiężliwości y ze swoiego przodka tak sielnie strzeżonego, nie może się strzymać, iżby nie rwała się przewodzić po domu a nie poniewierała mężem za namnieyszą chybkę, w iaką popadnie, iako widywałem niektóre, a zwłaszcza za iego złe rządzenie się. ieśli gra, ieśli rozpuscita mieszek, ieśli trwoni, krzyczy pani żena tyle, tyle huczy, iż dom radniey podobny iest piekłu niż pomieszkaniu godney familiey; ba, ieśli trzeba przędac co nieco mężowskiego dobra aby podołać iakiey wyprawie dworskiey abo woyenney, abo na iego procesy, potrzebki abo też takie niesrogie błazeństwa y przypłochsze wydatki, wždy lepiej iuż o tym nie mówić, bowiem niewiasta wzięła taką przemoc nad mężem, wspierając się a fundując na swoiey sromliwości, że mąż niebożę musi nachylić się do iey mnimania, iako barzo dobrze powieda Iuvenał we swoich satyrzech:

*...Animus uxoris si deditus uni,
Nil unquam invita donabis coniuge; vendas,
Hac obstante, nihil haec, si nolit, emetur.²³*

Ukazując dobrze tymi wirszami, że one humory dawnych Rzymianek podobne były w tey rzeczy niektórym z naszych czasów: zasię kiedy żena iest co nieco k...a, stara się być o wiele barziesz powolną, podwładną, barziesz uległą, lękliwą, barziesz słodkiego y lubego humoru, barziesz pokorną y skłonniesz czynić wszystko, co mąż żąda, y ustępuje mu we wszystkim; iako widziałem siła takich, które nie śmia łaiać ani krzyczyć, ani rzec co opryskliwiey, z obawy aby mąż nie wypomniał im ich paskudztwa y nie wykluwał oczu cudzołóstwem, y nie dał im tego uczuć kosztem ich gardła; zasię kiedy mąż letszego autoramentu żąda przedać co nieco z ich części, owo iuż same się rwia podpisywać kontrakty, za czym on słowo powiedział. Widziałem takich barzo siła: krótko rzkać, tak tańcuia, iak im mężowie zagraia.

Aż nie są czyści szczęśniacy, iż noszą rogi od tak cudnych białych głów y ciągną z nich tak wielgie korzyści y dogodności, oprócz nadobney y rozkoszney lubości, iaką mają w tym, by się parzyć z tak wdzięcznymi białymi głowami y pływać z nimi iakoby w pięknym y czystym strumieniu wody, a nie zaś w szpetney y brudney gnoiówce? A skoro trzeba umierać, iako mówił pewien wielki hetman znaiomy mi, czyż nie lepiej, aby to było od piękney, młodey szpady, iasney, czystey, ślniacey a dobrze ostro tnącey, niż od brzeszczota starego, zarzdzewiałego y źle ochędożonego, któremu więcey szmirglu iest potrzeba, niż wszyscy szlifierze miasta Paryża zdołaliby przyczynić?

A to, co mówię o tych młodych szpatnych, to powiedam tak samo o niektórych leciwych białych głowiech, które chcą być chędożone na glanc y udawać wdzięczne a ślniace iako nacyudnieysze we świecie (na inszem miescu czynię z tego osobną rozprawę): y oto w czym złe; bowiem kiedy mężowie nie mogą nastarczyć, te ledaco biorą pomocników, ile że są tak samo gorące abo goręcsze niż młódki: iako widywałem takie, które nie na początku ani w śrzodku rade popadały w nawiętszą wściekliwość, ale ku końcu. Y dobrze też powiedaia, że koniec w tem rzemieśle iest barziesz oszalały co do pożądlivosti niż tamte dwa ine, niby początek a śrzodek; bowiem siły y możności im zbywa, z czego rozpacz bywa barzo ciężka; iako stare przysłowie powieda, że to iest wielga boleść a utrapienie, kiedy kuper ma barzo dobrą wolą, a owo siły mu nie staie.

²³ Tekst Iuvenała, przytoczony niezbyt wiernie przez Brantôme'a, mówi: „Jeżeli trzymasz się wyłącznie swojej żony, nie będziesz mógł nic dać ani przedać, ani kupić bez jej zezwolenia.”

Wey trefiaią się niektóre między temi ubogimi staremi szmatami, które przynajmują sobie iucznego osła y szafuią z siebie hoynie kosztem swoich dwu sakiew; przedsię ta z pi-niędzmi sprawa, iż owa w ich ciele zdawa się dobra y ciasna. Owo też powiedaią, że szczo-drość we wszystkich rzeczach więcey iest szacunku godna niż skąpstwo y kutwiarstwo, oprócz u białych głów, które im więcey są szczodre swoią dziurką, tym mniej są szacowane, zasię skąpe i kutwy tym więcey. To powiedał raz ieden możny pan o dwóch znamienitych paniach, siostrach, mi wiadomych, z których iedna była sknera wedle swoiey części, a szczodra wedle sakiewki y wydatku, zasię druga barzo skąpa w sakiewce y wydatku, a barzo szczodra swoim przodkiem.

Owo ieszcze iest iny rodzaj rogalów, wierę, nazbyt iuż obrzydły y omierzły przed Bogiem a ludźmi, którzy, rozmiłowani w iakowym pięknym Adonisie, przyzwalaia im swoich žen, aby ich samych w zamian móc dołapić.

Pirwszy raz kiedy byłem we Włoszech, słyszałem o podobnym przykładzie w Ferrarze: powiedano mi o kimś, kto rozmiłowany w niektórym nadobnym młodzieńcu nakłonił swoią ženę, aby zwoliła swoiey osoby rzeczonemu młodzieńcowi (który gorzał dla niey miłością) y aby mu nazaczyła dzień, y uczyniła, czego od niey zażąda. Pani przystała na to barzo chętnie, bowiem nie życzyła sobie zgoła ieść iney zwierzyny iako właśnie tey. Takoz dzień umó-wiono, a gdy nadeszła godzina, iż młodzieniec y pani byli ze sobą w tych słodkich igrach a potykaniach, mąż, który się był ukrył, wedle porozumienia między nim a ženą z nagła wszedł; y zdybawszy ich na uczynku przyłożył sztylet do gardła młodzieńcowi, uznaiąc go godnym śmierci za takową zbrodnię, wedle praw włoskich, które są co nieco ostrsze niż we Francyej. Za czym niewola mu była użyczyć mężowi, czego tamten chciał, y pomieniali iedno za dru-gie: młodzieniec nastawił co potrza mężowi, zasię mąż pozwolił mu wzaiem swoiey ženy. Otoć mąż rogałem w barzo szpetnym sposobie.

Słyszałem opowieść, że w iakiemś miescu we świecie (nie chcę go nazowić) pewien mąż, y nie leda iakiego stanu, szpetnie rozgorzał ku młodzieńcu, który miłował barzo iego ženę y ona iego wzaiem; owo, czyli że ten mąż nakłonił do tego swoią ženę, czy że to było niespo-dziane przydybanie, przedsię zdybawszy ich oboie ligaiących razem y sparzonych ze sobą, zagroziwszy młodemu śmiercią, ieśliby mu nie był powolny, wszedł na niego leżącego, y sparzonego a złączonego z iego ženą, y posiadł go; z czego poszło zagadnienie, iako troie miłośników może nasycić się y należć ukontentowanie, wszytcy pod ieden czas pospołu.

Słyszałem o iedney białey głowie, która niestrzymawale rozgorzawszy ku godnemu szlachcicowi, którego wzięła sobie iako przyjaciela y ulubieńca, gdy ten się obawiał, iż mąż może snadnie wyrządzić iemu y iey iakową złą sztukę, uspokoiła go mówiąc: „Nie trwóż się, bowiem nie śmiałyby nic uczynić, lękaiąc się, bych go nie oskarżyła, iż chciał ze mną zażyć zadniey Wenery, przez co mógłby śmiercią umrzeć, gdy bych o tem rzekła by namniejsze słowo y oznaymiła to sędziom. Przedsię ia go tym dzierzę w postrachu y w szechu; tak iż lę-kaiąc się przed moiem oskarżeniem nie śmie mi nic przyganić.”

Wierę, takowe oskarżenie byłoby kosztowało bidnego męża nic mniej niż życie: bowiem prawodawca mówi, że sodomski grzych karze się iuż za samą wolą; ba, możebna, ta pani nie chciała odślonić całej rzeczy y że posunął się daley, nie zatrzymuiąc przy samey wolej.

Powiedano mi, że w tych ostatnich leciech pewien młody szlachcic francuski, z nayuro-dziwsiych, iakich od dawna widziano na dworze, udawszy się do Rzymu, iako wielu czyni, aby tam wydoskonalić się w umiejętnościach, takie wzbudził zachwycenie y podziw dla swoiey cudności, tak u mężczyzn, iak u białych głów, iż nieiako siłą go oblegano; y tam, gdzie wiedzieli, że będzie na mszy abo w inym miescu publicznym y gdzie się ludzie zbierała, y mężczyźni, y białe głowy cisnęli się tam, aby go oglądać; tak barzo, iż siła mężów przy-zwoliło ženom swoim, aby mu dały spotkanie miłosne w ich domiech, iżby nadszedłszy tam y przydybawszy go uczynić wymianę, tamtemu swoią ženę, a sobie iego: w czym go ostrzeżo-no, aby nie folgował onym miłościom a chuciom tych pań, ile że wszystko było uczynione a

nastawione, aby go pochwycić; także okazał się barzo statecznym młodzieńcem y wołał swą cześć y swoje sumnienie nad wszystkie te omierzone rozkosze, z czego zażył barzo godnej chwały. Mimo to w końcu zabił go własny pachołek. Różnie powiedaia o tej przygodzie: z czego była wielga barzo szkoda, bowiem był to barzo godny młodzieniec, z zacnego rodu y który wiele obiecował po sobie, tak z wdzięcznego oblicza y godnych uczynków, iako y z tego szlachetnego rysu: bowiem, iako to słyszałem od iednego wielde bywałego człowieka z mego czasu y iako też iest prawdziwe, nigdy żaden tyłecznik ani podaykuper nie był dzielny, szlachetny a wspaniały, cheba ieno ieden wielgi Iuliusz Cezar; toteż za szczególnem pozwoleniem Opatrzności tacy omierzli ludzie są odepchnięci y odtrąceni od inych. W czym dziwuję się, że wielu takim, którzy na oczach świata parali się tym plugawym błędem, użyczyły niebiosy stateczney pomyślności; alić Bóg ich czeka y na końcu poznaie się, co się z nich zostaje.

Wierę, słyszałem o inem plugastwie, iż wielu z mężów iest niem dotkniętych barzo uparcie: owóż tacy nieszczęśliwcy a paskudniki radniey folguia sobie ze swemi ženami z tyłu niż z przodku y posługują się przodkiem ieno po to, aby mieć z nich dzieci; y tak dręczą one bidne ženy, które całą gorącość małą w swoich nadobnych cząsteczkach przodkowych. Czyż nie godzi się im odpuścić, ieśli przyprawiała rogi swoim mężom, którzy przekładała nad co insze ich sprośne a nieczyste części zadnie?

Ileż iest białych głów po świecie, które gdyby ie dać zbadać mądrym niewiastom abo doktorom y chirurgom, okazałoby się, że nie są dziewicami ani z przodku, ani z tyłu, y które rade by o to skarżyły swoich mężów; wszelako pokrywaią to a nie śmia nic odsłonić, z obawy aby nie podać w osławę siebie y swoich mężów lub też, możebna, nayduia w tym lubość większą, niżby kto mniął; lub też chodzi im o to, iak wprzódziew przytoczyłem, aby trzymać mężów w szechu, ieśli samym im trafi się stronami szukać miłości, zgoła aby od niektórych mężów otrzymać na to przyzwolenie; wszelako wszystko to iest nic warta robota.

Summa Benedicti powieda: że ieśli mąż chce tak poznawać swą połowę przeciw naturze, grzyszy śmiertelnie; ieśli zaś chce twirdzić, iż może używać swojej ženy, iako mu się podobą, popada w haniebną a szpetną herezyą niektórych Żydów a złych rabinów, o których powiedaia, że „*duabus mulieribus apud synagogom conquestis se fuisse a viris suis cognitu sodomico cognitatis, responsum est ab illis rabinis: virum esse uxoris dominum, proinde posse uti eius utcumque libuerit, non aliter quam is qui piscem emit: ille enim tam anterioribus quam posterioribus partibus ad arbitrium vesci potest*”.

Umieściłem to po łacinie nie przekładaiać na nasz ięzyk, bowiem brzmi barzo nieprzystojnie uszom pocziwym a czystym. Obrzydliwcy to są zaiste! Niechać nadobney, czystey y godziwey części po to, aby się imać szpetney, sprośney, nieschludney y zbronionej a zagrożoney przeklęctwem!

Y ieśli mąż chce w ten sposób poznać swą ženę, dozwolone iest rozłączyć się z nim, ieśli nie ma inego sposobu, aby go opamiętać: a także powieda ieszcze, te, które boia się Boga, nie powinny nigdy na to przyzwolić, wždy radniey powinny krzyceć na gwałt, nie bacząc na zgorszenie, iakie by stąd mogło wyniknąć, y na osławę, y strach przed śmiercią; bowiem lepiej przystoi umrzeć, powieda prawo, niżli przyzwolić na złe. Y powieda ieszcze rzeczona xięga iedną rzecz, która zda mi się barzo dziwna: iż w iakikolwiek sposób mąż by poznał swoją ženę, wszelako tak, iżby mogła z tego począć, nie iest wówczas grzych śmiertelny, chocia mógłby być powszedni: przedsię bywała k'temu praktiki barzo szpetne a sprośne, iako Aretyn przedstawia ie w swoich postawach; y nic nie tracą strzemiężliwością małżeńską, mimo że, iako powiedałem, dozwolone są względem białych głów brzemiennych y równie tych, które maią oddech przystry a cuchnący, tak z gęby, iak z nosa; iako znałem także a y słyszałem o wielu białych głowach, które pocałować i wetchnąć iey oddech tyle było co iakby dziurę na wychodzić; abo też iako słyszałem o iedney barzo wielgiey paniey, ale to, powiedam, barzo wielgiey, o której iedna z iey dworek mówiła raz, że iey oddech czuć było więcej

niżli urynał spizowy; tak się do mnie wysłowiła. Ieden z iey przyiaciół barzo poufnych, y który z bliska z nią przestawał, potwirdził mi to; owo prawda, że była nieco w leciech.

W takiej przygodzie cóż może począć mąż abo miłośnik, ieśli się nie ucieknie do iakiey niezwyczajney postawy? przedsię niechay owa nie posuwa się aż do folgowania zadniemu Wenusowi.

Rzekłbych o tym więcej, wždy mierzi mię dyszkuruować w tey materyy; iuz i z tego nie-rad iestem, iż tyle o tym powiedziałem; ba trzeba niekiedy odsłaniać błędy świata, aby się z nich poprawić.

Owo trzeba, abych rzekł o iednym złym mniemaniu, iakie wielu miało y ma ieszcze o dworze naszych królów: iż panny a niewiasty siła na nim się potykaia, zgoła nawet zwyczajnie; w czym barzo często się mylą, bowiem zdarzaią się nader czyste, poczciwe a cnotliwe, wierę barziesz niż gdzie indziej; wždy cnota przemieszkuie tu równie dobrze, wierę lepiej niż we wszystkich inych miescach, co trzeba należycie cenić, iako iż wieldze iest wystawiona na pokusy.

Przyczynię ieno ten iedyny przykład o paniey wielgiey księżney Florenckiey, dziś panującej, z domu lotaryngskiego, która przybywszy do Florencyy w on wieczór, w którym wielgi xiążę ią zaślubił, y gdy chciał legnąć z nią, aby iey wziąć dziewictwo, kazał iey wprzódy oddać wodę do pięknego nocnika z kryształu, naycudniejszego y nayprzeźrystszego, iaki być może, y obeźrzawszy urynę uradzał nad nią ze swoim medykiem, barzo znaczną y barzo uczoną a biegłą personą, aby dowiedzieć się od niego przez to oglądanie, czyli była dziewicą abo też nie. Lekarz, obeźrzawszy to barzo bacznie a uczenie, znalazł, iż była taką, iak kiedy wyszła z żywota swoiey matki, y żeby ieno szedł śmiało, a nie natrafi w żaden sposób drogi niaak otwartej, wyłomionej ani ubitej; co też uczynił; y znalazł, iż po prawdzie tak było; wždy potem nazaiutrz w zachwyceniu wyrzekł: „Otoć szczyry cud, iżby ta panna tak wydostała się dziewką z onego dworu Francyy!” Cóż za szczególne a osobliwe mniemanie! Nie wiem, czy to prawda, ale tak mi uręczano o tym iako o prawdziwym.

Oto piękne mniemanie o naszych dworzach: wždy to nie od dzisiay, ba od dawna uważała, że wszystkie białe głowy ze dworu y z Paryża nie są tak strzemieżliwe ze swoim ciałkiem iako tamte wsioskie y które nie ruszaią się ze swoiey zagrody. Widywałem ludzi, którzy sumnienie strzegli się zaślubiać panny y niewiasty, które tak dużo podróżowały y widziały świata co nieco. Tak barzo, iż w naszej Guianie za czasów moiego młodego wieku słyzałem, iako wielu dwornych szlachciców mawiało y przysięgało, że nigdy nie pomyą panny ani niewiasty, która przekroczyła port pilski, aby pociągnąć daley ku Francyy. Biedni głupcy owo byli oni w tym, chocia byli barzo bywali a dworni w inych rzeczach, iako że wierzyli, iż rogalstwo nie przemieszkuie w ich domach, w ich ogniskach, w ich kownatach, w ich alkierzach, równie dobrze lub, możebna, lepiej ieszcze, dla więszey dogodności, niżli w pałacach królewskich y wielgich królewskich miestach! Toć przecież nie mogło być inaczej, ieno że ich żeny oblegano, niewolono, iednano sobie y obracano, wonzas kiedy oni sami ruszyli z domu na dwór, na woynę, na łowy lub na przechadzkę; zasię oni nie miarkowali tego y byli tak prości, aby mniemać, iż nikt nie będzie śmiał z niemi uradzać o miłości, iedno o samym gospodarstwie, ogrodzie, łowach a ptaszkach; y pod tą wiarą y płochem mniemaniem wyrastały im rogi lepiej niż gdzie indziej; bowiem na każdym miescu każda biała głowa nadobna a bystra a także każdy mężczyzna bywały a dworny wie, iako poczynać sobie z miłowaniem y umie z niem trefić gdzie należy. Iacyż z nich biedni błaznowie a mózgowcy! azaż nie mogli wyrozumieć, iż Wenus nie ma żadnego umocowanego mieszkania, iako niegdyś na Cyprze, w Pafos y Amatoncie, ieno iż mieszka wszędy, nawet w lepiankach pastyrzy y na podołku pastyrek, wierę nabarziey lichych a prostych?

Od nieiakiego czasu zaczęli oni zbywać się tego głupiego mniemania; bowiem obaczywszy się, że wszędy grozi nieprzepiecznością owo żalosne rogalstwo, poczęli brać żeny, gdzie im się spodobalo y nadarzyło; ba, więcej uczynili: wysłali ie zgoła abo zawiedli na dwór, aby

się niemi popisać i ukazać je w ich ozdobie, aby temu lub owemu obudzić na nie ochotę y samemu opatrzeć się w rogi.

Ini wysyłali je abo prowadzili, iżby zabiegały się lub chodziły za ich procesem, których procesów niektórzy zgoła nie mieli, ba udawali światu, że je mieli; abo jeżeli je mieli, przeciągali najdłużej, iak mogli, aby przeciągnąć dłużej ich miłości. Owo niekiedy mężowie zostawiali swoje żeny w Trybunale, w galeryach lub sali sądowej, potem zasię odchodzili do swoich domów, mając mniemanie, iż one lepiej załatwią ich czynności y łączniej wygrała sprawę: iako, po prawdzie, znam siła takich, które je wygrały barziej przez zwinność y nadobność swojego przodka niżeli przez swoje słuszne prawo; z czego barzo często zachodziły w ciężę; y aby nie mieć z tego osławy (ieśli liki zawiodły we swoiey mocy, aby je od tego uchronić), podążały spiesznie do swoich domów y do swoich mężów, udając, że wracały szukać aktów y dokumentów, których im było potrzeba, abo że spieszyły na iakieś dochodzenie, abo że trzeba im czekać świętego Marcina y że podczas feryów nie mogąc zdać się na nic wracały na stajnię y teszniły uźrzeć swoje statki y mężów. Iakoż po prawdzie wracały, ale nadobnie brzemiennie.

Powołuję się w tym na wielu rayców, referendarzów a praezidentów co do onych dobrych smaczków, których pokosztowali u żen szlacheckich.

Nie iest temu dawno, iako barzo nadobna, godna i znamienita pani (którą znałem), gdy udawała się do Pariza, aby się tam krzątać za swoim procesem, owo znalazł się ktoś, który powiedział: „Czego ona tam szuka? Przegra rzecz z kretesem, bowiem niewiele ma za sobą dobrego prawa.” A czyż ona nie ma wypisanego swojego prawa na urodności swojego przodka, iako Cezar miał je wypisane na rękojeści a ostrzu swojego miecza?

Owo tak dostają rogów panowie szlachta w Trybunale, w odpłatę tych, które panowie szlachcice przyprawiała mężom onych nadobnych rayczyń a praezidentek. Z których wiele widziałem, które warte były pokosztowania nie mniej od wielu pań, panien y żen panów rycerzów y wielgich ze dworu y inych.

Znałem iedną wielgą panią, która niegdy była barzo urodna, ale starość ją zgasiła. Maiąc proces w Parizu, a widząc, iż nie stało iuż urody, aby pomóc sobie w zabiegach y wygrać sprawę, przywiedła z sobą sąsiadkę, młodą y cudną białą głowę; y za to pożalowała iey wielgą sumę pieniędzy, do dziesięci tysięcy tałów; y w tym, czego nie mogła sprawić sama (chociaiby barzo chciała), przypomogła się ową panią; co wyszło iey na barzo dobre y młodey paniey też: kaźdey na iny, wždy obum na dobry sposób.

Nie iest dawno, iako widziałem iedną panią matkę, iak przywiedła swoją córkę, mimo iż zamężna, aby iey pomogła chodzić za iey procesem, nie mając iney pomocy; y w prawdzie barzo iest urodna y godna przychylności.

Czas iest, abym się zatrzymał w tey wielgiej rozprawie o stanie roगतym; bowiem w końcu moje długie słowa obracane w tych głębokich wodach y wielgich strumieniach snadnie by utonęły; y nigdy bych nie dał rady ani bych umiał wyniść z tego, nie łączniej iak z onego wielgiego labiryntu sławionego niegdy, chocia bych nawet miał najdłuższy a naytęgszy powróżek we świecie iako przewodnika y stateczną wodzę.

Na koniec rzekę ieszcze, że ieśli my sprawiamy niedole, zadaiemy męki, katusze a dotkliwe sztuki tym ubogim rogalom, sami cirpimy za to z nawiązką, iako mówią, y płacimy trzykrotną lichwę: bowiem nawięcey ich prześladowców, onych miłośników y gładyszów, znosi, wierę, tyleż złego co oni; bowiem barziej podlegleysi są zazdrości, ile że doznają iey tak o mężów iako o swoich współmiłośników: cirpią udręczenia, fochy, humory swoich dam, wystawiaią się na nieprzezczenieństwo życia, okaliczenia, rany, despekty, zniewagi, postrachy, bitki, męki y śmierć, cirpią ziąb, deszcze, wiatry y gorąca. Nie nadmieniam iuż o francowatey przymiotney zarazie, o czankrach, chorobach i cirpieniach, iakie nabywała, równie w duższym, iako y pomniejszym stanie, tak iż często kupują barzo drogo to, co im się daie; w czym gra, wierę, nie iest warta świeczki.

Nieiednych widzieliśmy ginących nędznie, którym by przystało zdobywać całe królestwa; świadectwem pan Buś, nieścigły rycerz swojego czasu, y siła inych.

Przytoczyłbych niezliczoną mnogość inych, których poniecham, aby iuż skończyć y rzec, y napomnieć tych miłośników, aby mieli na pamięci włoskie przysłowie, które powie: „*Che molto guadagna chi putana perde!*”²⁴

Grabia Bogumił Sabaudzki Drugi powiedział często, rozumiejąc to o miłości y rzemieśle wojennem:

*W tych grach szalonych ten, co namniey traci,
Wždy jedną lubość setką bólów płaci.*

Powiedał ieszcze, że gniew a miłowanie mają to w sobie barzo niepodobnego, że gniew miia rychło y odpada barzo łącno od osoby, do której przystąpił, barzo ciężko zasię miłość.

Oto iako się trzeba strzec tey miłości, bowiem kosztuie nas dobre tyle, ile nam iest warta, a barzo często przychodzi z niey siła niedoli. Y żeby rzec prawdę, nawięcey cirpliwych rogaków, iesli umieją wyznać się w rzeczy y przyść do ładu ze swemi ženami, mają się sto razy lepiej niż one przyprawiacze; y siła ich widziałem, którzy, mimo iż chodziło o ich rogi, dworowali sobie z nas y śmieli się ze wszytkich utrapień y zabiegów naszych, którzyśmy uradzali wedle miłości z ich ženami; a zwłaszcza kiedy sprawa była z białemi głowami przebiegłemi, co to porozumiewała się ze swemi mężami y przedaią nas: iako wždy znałem iednego, barzo dzielnego a godnego szlachcica, który, miłowawszy długo iedną piękną y godną panią y miawszy z niey ukontentowanie, długo od się upragnione, postrzegł się niektórego dnia, że mąż y žena dworowali sobie z niego społem w iakieys rzeczy; owo tak sobie to wziął do serca, iż poniechał iey, y dobrze uczynił; y podiawszy daleką podróż, aby rozproszyć swoją melankolią, nigdy iuż się iey nie imał, iako mi to powie. Wždy przed takiemi białemi głowami chytremi, obrotnemi y odmiennemi trzeba się mieć na baczości iako przed żwirzem dziem: bowiem aby zaspokoić y ułagodzić swoich mężów, rzucaią swoich dawnych służków, a potem przedsię biorą inych, bowiem nie mogą się bez nich obyć.

Tak owo znałem barzo godną y znamienitą panią, która w tym miała w sobie iakoby iakieś nieszczęście, że z pięci czy sześci służków, których widziałem u niey za moiego czasu, pomarli wszytcy, iedni po drugich, nie bez wielgiego żalu tey paniey; tak tż powiedziano o niey, iż była iako ten koń Seiański, ile że wszytcy, którzy iey dosiadali, umierali y zgoła się ich życie nie trzymało; przedsię miała ona to zacnego w sobie y tę cnotę, iż skoro wzięła miłośnika, iakikolwiek by był, nigdy nie zmieniała ani nie opuściła żadnego, póki był żyw, aby wziąć sobie inych; alie gdy im się zdarzyło pomrzyć, hnetki starała się o nowego wirzchowca, aby wždy nie iść pieszo: bowiem, iako mówią biegli w prawie, dozwolone iest dać do uprawy swoje włości y ziemię komukolwiek się podoba, skoro są opróżnione i poniechane od swego pirwszego pana. Takowa stałość w tey białey głowie była barzo chwalebna; ale ieżeli owa iedna była tak barzo stała, nieskończona wey była mnogość takich, które były w tym cale odmięnlisze.

Toteż, aby mówić szczyrze, nie trzeba się nigdy zardzewić w iedney dziurze y nigdy co wspanialszy mężczyzna tego nie uczyni: trzeba po trosze szukać szczęścia tu i tam, w miłowaniu iako w wojnie y w mych rzeczach; bowiem iesli się ubezpieczy swój statek ieno iedną kotwicą, gdy ta się odhaczy, łącno można w zgubę popaść, zwłaszcza kiedy się iest na pełnym morzu y w czas burzy, który iest bardziey podległy wichrom y falom burzliwym, niżeli kiedy iest spokój abo zasię będąc w porcie.

Owo na iakieź więtsze y burzliwsze morze można się puszczać a żeglować po nim, niż kiedy się uświadczą miłość samey iedney białey głowie? Która, ieżeli z przyrodzenia nie była

²⁴ Wiele zyskuje, kto traci k...ę.

z pierwotka chytra, wždy sami ją kształtuemy y układamy przez tyle sztuk, iakie z niemi praktikujemy, z czego nieraz na nas niedola przychodzi, ile żeśmy ją taką uczynili, iżby przeciwko nam zwróciła oręż, skorośmy ją ukształtowali y uzbroili. Ku temu też idzie, co powiedział jeden bywały człowiek, iż więcey płuży ożenić się z iaką piękną y pocziwą białą głową, chociaby się nawet było w nieprzeźpieczeństwie, że się będzie co nieco dotkniętym rogalami y ową niedolą ielenią, wspólną tak wielu, niż cirpieć tyle utrapień y inych czynić rogalami; co wszelako iest przeciw osądowi pana Guii, który iednego dnia, gdy mu przedstawiłem namowę ze strony iedney znamienitey damy (uproszony przez nią), aby ją zaślubił, dał mi ieno tę odpowiedź, iż mniemał mnie być swoim nawięszym przyjacielem y że pozbawiałem go oney wiary taką namową, aby go nakłaniać do rzeczy, którey nienawidził nabarziey, to iest żenić go y czynić rogałem, miast by on czynił inych; y że dosyć (przy) zaślubił białych głów w ciągu roku; tak mówił pan Guia, nazywając małżeństwo k...stwem tajemnem, szanownem a dozwołonem y nakazanem przez wdzięczne prawo, y że nagorsze w tym (iako to widziałem y spisałem) to, że nawięcey tych, ba, zgoła wszytcy, którzy za taką sobie rozkosz mieli inych posyłać między rogale, kiedy im samym przydzie poiąć żenę, niechybnie popadają w małżeństwo, chciałem rzec w rogalstwo; y nigdy nie widziałem, aby się trefiło inaczey, wedle przysłowia: „Iaką miarką (komu mierzysz, taką y tobie odmierzają.”

Zanim skończę, powiem ieszcze to słowo: słyshałem raz disputę, która ieszcze nie iest rozszadzona: w iakich prowincjach y regionach naszego krześcianaństwa y naszej Europy nawięcey iest rogalów y k...ew? Powiedają, iż we Włoszech białe głowy są barzo gorące y stąd sielne k...y, iako powieda pan Bez w iednym epigramie; ile że gdzie iest słońce goręcsze y barziey wydatne, tem barziey rozgrzywa białe głowy, posługując się tym wierszem:

*Credibile est ignes multiplicare suos.*²⁵

Z Iszpanią miewa się tak samo, mimo iż iest na zachodzie; przedsię słońce rozgrzywa tam znacznie białe głowy, zgoła tak iak na wschodzie.

Flamandki, Szwaycarki, Niemknie, Angliczki a Szkotki, czy to mające się ku południowi, czy ku północy y będące w zimnych strefach, nie mniey zasilaia się tem ciepłem przyrodzonym, iako ich wiele znałem tak gorących iako we wszytkich inych nacyiach. Greczynki mają przyczynę po temu, bowiem podane są barzo na wschód. Owo też chwałą sobie we Włoszech *Greca in letto*: iako prawda iest, że mają siła rzeczy y cnót przyciągających w sobie, dla których nie bez przyczyny w czasiach ubiegłych bywały rozkoszą świata y mnogo się od nich tego nauczyły damy italieńskie a iszpańskie w starożytnym y obecnym czasie; tak dobrze, iż przewyższają nieiako swoje dawne y nowoczesne misterkinie: owo też k...ia królowa y cysarzyni, chcę rzec Wenera, była Greczynka.

Owo co się tyczą naszych pań francuskich, to w czasiach ubiegłych były one barzo grubasne y kontentowały się czynieniem tego wedle prostego obyczaiu; wždy od iakich pięćdziesięci lat napożyczyły się w tey rzeczy a obuczyły od inych nacji tyle zemdlowości, tylu lubostek, przynętek a przequintów, a stroików, a wydwarzania, a lascywii abo tyż same tak dobrze przyłożyły się, aby się ukształtować, iż teraz rzec się godzi, że wieldze mają prym przed inemi we wszelakim względzie; y iako to słyshałem, ba od cudzoziemców, warte są wiele więcey niżli ine, ile że same słowa chutliwe francuskie barziey są w uściech chutliwe, cudniey dźwięczące y sielniey wzruszające szpik niżli ine.

Co więcey, ona wdzięczna swoboda francuska, która iest barziey szacowna niż wszytko ine, czyni nasze białe głowy chutniey pożądane, milsze, dostępliejsze y barziey podufałe niżli wszytkie ine: y także iż wszytkie cudzołóstwa nie są tak pospolicie karane iako w inych okolicach, dzięki pieczy a bacności naszych wielgich senatów y prawodawców francuskich, któ-

²⁵ Można by mniemać, iż potęguje ich ogień.

rzy, widząc nadużycia płynące z takowych kar, powściągnęli ie co nieco y krztynę poprawili surowe prawa zesłego czasu stanowione przez mężczyzn, którzy dali sobie w tym całkowitą wolność, żeby sobie folgować, a odiełi ią białym głowom; tak barzo, iż nie było dozwolone przez żadne prawo cysarskie abo kanony (iako powieda Kaietan) niewinney białey głowie oskarżać męża o cudzołóstwo. Przedsię mężczyźni postanowili to prawo dla przyczyn, które powieda ta stanca italska, która iest taka:

*Perche, di quel che Natura concede
Cel'vieti tu, dura legge d'honore.
Ella a noi liberal largo ne diede
Com'agli altri animai legge d'amore.
Ma l'uomo fraudulento, e senza fede,
Che fu legislator di quest'errore,
Vedendo nostre forze e buona schiena,
Copri la sua debolezza con la pena.²⁶*

Kończąc tedy rzekę, iż we Francyej słodko iest parać się miłością. Powołuję się w tym na naszych rzetelnych doktorów w miłości, zwłaszcza na naszych gładyszów ze dworu, którzy lepiej umieliby nad tym, uradzać ode mnie. Y żeby utrefić w samo sedno prawdy: wszędy są k...y y rogale wszędy, iako to mogę dobrze zaświadczyć, iako żem widział wszystkie okolice, które nazwałem, y ine; y strzeżliwość nie przemieszkuje radsza w iedney okolicy iako w drugiey. Ku temu ieszcze uczynię tę kwestyą, a potem iuz żadney iney, która, możebna, nie była roztrząsana przez nikogo, a możebna y pomyślana nie: to iest, czy dwie białe głowy, rozgorzałe miłością iedna ku drugiey, iako się to widywało y widuie często za naszych czasów, ligając wspolek y czyniąc to, co się mówi *donna con donna*, za przykładem uczoney Safony lesbiiki, mogą spełnić cudzołóstwo y uczynić między sobą swoich mężów rogalami.

Owo pewna iest, ieśli się godzi wierzyć Marcyalowi w iego pirwszey xiędze, epigrammie CXIX, iż one popełniaią cudzołóstwo; gdzie wprowadza białą głowę nazwaną Bassa, trybadę, y mówi do niey sztrofuiąc ią sielnie, iż nigdy się nie widzi, by mężczyzna wchodził do iey domu, tak iż ią trzymała za drugą Lukreszę; przedsię poznano ią w tym, iż widziano, iako: ią nawiedza siła foremnych białych głów y panien; y odkryto, iż ona sama ie obsługiwała y naśladowała mężczyznę y cudzołozne praktiki, y parzyła się z niemi ; w czym używa wyraźnie tych słów: „*geminos committere cunnos*”. Zasię potem, wykrzykuiąc, powioda y zadaie do namyślenia y odgadnięcia tę zagadkę; w onym wierszu łacińskim:

Hic, ubi vir non est, ut sit adulterium.²⁷

Oto nie leda przygoda (prawi), iżby tam, gdzie nie ma mężczyzny, było wszelako cudzołóstwo.

Znałem iedną kortezaną w Rzymie, starą y kutą, iak tylko można być, zwącą się Izabela de Luna, Iszpankę: owa powzięła taką przyjaźń do iney kortezany: zwaney Pandora, iedney z nayforemniejszych podczas w całym Rzymie, która zaślubiła się z burgrabim kardynała Darmaniaka, nie poniechuiąc przedsię swego pirwszego rzemienia; owo ta Izabela trzymała ią sobie y sypiała z nią zwyczajnie; iako zaś, że była niestrzymawała y plugawa w gębie, słyzałem nieraz, iako mówiła, iż czyni z niey co nawiętszą k...ę y przyprawia z nią więcey ro-

²⁶ O zbyt srogie prawidło honoru, czemu zakazujesz nam tego, do czego nas nakłania natura? Toć ona nam przyznaje, równie obficie, jak szczodrze, tak samo jak wszystkim żyjącym istotom, użycie słodczy miłosnej. Ale mężczyzna, przewrotny i obłudny, znając aż nazbyt dobrze jurność naszych lędźwi, ustanowił to prawo niesprawiedliwe i nierozsądne, aby ukryć w ten sposób, słabość płci swojej.

²⁷ Nie masz tam mężczyzny, a wszelako spełnia się cudzołóstwo.

gów iey mężowi niż wszytcy k....rzę, iakich kiedykolwiek przyięła na siebie. Nie wiem, iako to ona rozumiała, cheba tylko że się fundowała na tym epigrammie Marcyala.

Powiedaią, że Safona z Lesbos była barzo dobrą misterkinią w tem rzemieśle; przyczytuia zgoła, że ona ie wynalazła, a zaś odtąd lesbiańskie białe głowy naśladowały ią w tem y prowadziły tę rzecz aż do dzisieyszego dnia; iako powieida Lukian: że lesbiańskie białe głowy są takie białe głowy, które nie mogą cirpieć mężczyzn, ieno zbliżaią się do inych białych głów, tak iako właśnie sami mężczyźni. Y takie białe głowy, które lubią to ćwiczenie, nie chcą cirpieć mężczyzn, ieno parzą się z drugimi białymi głowami kształtem mężczyźńskim y nazywaią się trybady, słowo wzięte z greckiego, iako się o tym dowiedziałem od Greków, od τριῖδω, τριῖδεω, co tyle znaczy co *fricare*, pocierać abo łechtać, abo ocierać się między sobą, zaś się trybady nazywaią się *fricatrices*, po naszymu pocieraczki lub takie, które czynią łechtanke w rzemieśle *donne con donne*, iako to bywa tak samo y dzisiay.

Iuvenał wspomina też o tych białych głowach, skoro mówi:

...*frictum Grissantis adorat,*

mówiać o takowey trybadzie, która ubóstwiała y miłowała łechtanie nieiakiey Gryssanty.

Lucyan, stary wyga, uczynił o tym cały rozdział y powieida także, iż białe głowy takie parzą się wzajemnie iako mężczyźni, zespalaiać swoje przyrzady wszeteczne, tajemne y poczwame, wszelako iałowey postaci. Y to miano, które rzadko się słyszy, onych łechtaczek, rozmaicie bywa odmieniane y także się nadaie im imię od nieiakiey Fileny, która parała się takowem mężczyźńskim miłowaniem. Wszelako dodaie, iż wiele lepiej iest, ieśli biała głowa oddaie się pożądlivosti wszeteczney naśladowuiąc samca, niżli ieśli mężczyzna przybiera sposób postawy niewiasty, tak staie się wówczas zwyczajnie mało odważny a szlachetny. Wedle tego więc biała głowa, która tak naśladaie mężczyznę, może mieć sławę, iż iest barziej dzielna y więtszego serca iak ina, iako znałem między takimi niektóre, tak z ciała, iak y z ducha.

Na inem miejscu przedstawia Lucyan dwie panie uradzaiące o tey miłości; owo iedna pyta się drugiey, czy taka a taka była w niey rozmiłowana y czy z nią ligiała, y co z nią czyniła. Druga odpowie iey swobodno: „Zrazu ucałowała mnie tak, iako czynią mężczyźni, nie tylko iednocząc wargi, ale także otwieraiąc gębę (to się nazywa gołębim kształtem, z językiem do gęby), y chocia zgoła nie miewała członka męskiego y była podobna do nas drugich, wszelako, iak mówiła, miała serce, pożądanie y wszytko ine męskie; y potem oblaipiłam ią iak mężczyznę, a ona mi to czyniła, wytrząsała mną y rozemgliwała (nie baczę dobrze tego słowa), y zdawało mi się, że w tym nadmierną rozkosz czerpała; y spółkowała iakimś osobnym strychem, wiele barzo miłszym niżli mężczyźńskim.” Owo co o tym powieida Lucyan.

Wždy wedle tego, co słyszałem, bywa w wielu miejscach y okolicach siła takich białych głów y lesbianek: tak we Francye, we Włoszech y w Iszpaniey, Turcyey, Grecyey y inych miejscach. Y gdzie białe głowy są zamknięte y nie maią zupełney swobody, tam to rzemieślo udaie się mocno; bowiem takim białym głowom, trawionym żarem wewnątrz ciała, potrzeba iest, powiedaią, aby przypomogły sobie tym likarstwem y orzeźwiły się co nieco, aboby całkiem zgorzały.

Turczynki chadzaia do łaźniey więcey dla tego wszeteczństwa niż dla iney rzeczy y wieldze mu się tam oddaia. Nawet kortezany, które maią mężczyzn na zawołanie y o każdej porze, przedsię ieszcze używała onych łechtanek, gonia się y miłuią iedne z drugimi, iako to słyszałem od niektórych we Włoszech y w Iszpaniey. W naszej Francye takie białe głowy dosyć są pospolite; wszelako powiedaią, że podobno niedawno iest, odkąd się zaczęły tem parać, y nawet zgoła, że ten sposób przyniesła z Włoch pewna znamienita dama, której nie nazwę po imieniu.

Słyszałem to od nieboszczyka pana Klaromonta Talara młodszego, poległego pod Roszelą, iż będąc małym chłopcem miał zaszczyt towarzyszyć w naukach panu Andegawskiemu, później naszemu królowi Hendrykowi Trzeciemu, y pobierał spoinie z nim nauki, który za preceptora miał pana Gurmaia; owo iednego dnia, będąc w Tuluzie, studiując z pomienionym swoim panem w iego kabinecie y siedząc w kąciku postronnym, uźrzał przez małą szczelinę (ile że kabiny y kownaty były z drzewa y uczynione z nagła a w prędkości staraniem pana kardynała Darmaniaka, tamecznego arcybiskupa, aby lepiej podjąć a ugościć króla y cały dwór), iak w drugim kabinecie dwie barzo znamienite damy całkiem podkasane: y opuściwszy gacie pokładły się iedna na drugą, całowały się z sobą kształtem gołębiów, pocierały, polechtywały wzajem, zgoła tryniały się sumniennie, figlując y udając iakoby samców; y ta ich trzęsionka trwała blisko dobrej godziny, w której się tak znacznie rozpalily y wytrzesły, iż cale były od tego zagrzane a spocone (chocia było wielgie zimno), tak iż nie mogły iuż więcej y musiały sobie wytchnąć. I powiedział, iż widział, iak igrały tą igraszką ieszcze w ine dnie, póki dwór tam zabawiał, y w takim samym sposobie; przedsię później nie miał iuż okazyey oglądać takowych igrów, ile że to miesce było po temu szczególnie sprzyiające, a w inych zasię nie mógł.

Powiedał mi o tem więcej, niżeli śmiem napisać, y nazywał mi te panie. Nie wiem, ieśli to prawda; ale przysięgał mi to y twirdził po sto razy pod sielną przysięgą. Y, w rzeczy, barzo to do prawdy podobna; bowiem owe dwie białe głowy miały zawsze tę reputacyą, iż bawią się y paraią takowemi miłościami y skracają sobie czas tym ćwiczeniem.

Znałem rozmaite ine, które bawiły się takiemiż miłościami, spomiedzy których o iedney skądś we świecie słyszałem, która była barzo w tym celująca y miłowała insze niektóre panie, czciła ie y służywała im chciwiey niżli mężczyźni, y świadczyła im miłość iako mężczyzna swoiey miłośnicy; y brała ie do siebie, chowała a karmiła, y pozwalała im, czego dusza zapagnie. Iey mąż barzo był rad temu y przepieczny, iako wielu inych znaiomych mi mężów, którzy barzo; chętnie to widzieli, że ich żeny bawiły się radniey tą miłością niżeli iną, mężczyźńską (nie trzymając stąd swoich żen za tak wszeteczne y sumnienne k...y). Wždy ia mnimam, że w tym wieldze błędzą: bowiem wedle tego, co słyszałem, to pomnieysze ćwiczenie iest ieno przyuczeniem do tego, aby przyść na większą potrzebę z chłopami; bowiem skoro się iuż zagrzeią y do ruii przysposobią iedne z drugimi, gdy ich gorącość dlatego się nie umnieysza, trzeba, aby się okapały wodą żywą a płynącą, która odświża wiele lepiej niż woda stoiąca; iako to wiem od biegłych chirurgów y iako widziałem, że kto chce dobrze opatrzyć a zagoić ranę, nie trzeba mu się bawić w kurowanie y odczyszczanie wpodle rany lub po brzegu; ba trzeba ią wymacać aż do dna y wpakować sondę y szarpie barzo w głąb.

Ha! ileż ia widziałem takich pań lesbiańskich, które mimo wszytkich swoich lechtanek a pocieranek, nie zaniechiwały przedsię nawiedzać mężczyzny! Nawet Safona, która była iakoby ich pirwszą misterkinią, czy nie ięła się miłować swojego wielgiego miłośnika Faona, do którego aże ia mgliło? Bowiem pewna iest, iako to słyszałem od wielu białych głów, iż nie ma nic naprzeciw samca; y że wszytko to, co zażywała z inemi białemi głowami, to ieno są zabawki, aby potem dać sobie całkowitą folgę z mężczyznami; y te lechtanki służą im ieno w niedostatku chłopca. Który ieśli się im przygodzi w dobrą porę a bez osławy, poniechałyby rade swoich kompanieek, aby iść ku nim y obłąpić za szyię.

Znałem za mego czasu dwie cudne y pocziwe panienki z zacnego domu, obiedwie krewniaczki z sobą, które, ligając wespołek w iedney łóżnicy przez czas trzech lat, wzwyczaily się tak dobrze do oney lechtanki, iż przedstawiwszy sobie, że ta lubość musi być dosyć chuda y niedoskonała naprzeciw oney mężczyźńskiej, zaczęły smakować z nimi y zrobiły się z nich barzo żrzetelne k...y; y wyznały potem swoim miłośnikom, że nic ich tak nie rozluźniło y nie zniewoliło k'temu iak owa lechtanka, nienawidząc iey iako będącey iedną przyczyną ich wszeteczństwa. Wždy, pomimo to, kiedy się natknęły na się, abo z inemi, czyniły sobie zawsze przekąskę z oney lechtanki, by tem większego w sobie nabrać appetytu na oną inszą, z

mężczyznami. Y owo to iest, co rzekła raz iedna godna panna, znaioma mi, którą raz iey służka zapytał się, czy nie zażywała oney lechtanki ze swoją kompanionką, z którą sypiała zwyčajnie. „Ha, nie, wierę – rzekła śmiejąc się – zbyt barzo miłuię mężczyzn” ; wey przedsię czyniła iedno y drugie.

Wiem pewnego godnego szlachcica, który pragnąc iednego dnia na dworze tentować małżeństwo z barzo pocziwą panną, zapytał się o radę iedney iey krewniaczki. Ta rzekła mu otwarcie, iż straci ieno czas na, próżno; ile że, tak mi powiedała, pewna pani, którą, mi nazwała y o której wiedziałem co nieco, nigdy nie zezwoli iey, aby miała poiąć męża. Poznałem zrazu, w czym tkwi sęk, bowiem wiedziałem dobrze, iż trzymała sobie tę pannę dla swiego ukontentowania w domu y na strawie y strzegła iey pilnie dla własney gęby. Ów szlachcic podziękował za to rzeczoney krewniaczce, nie bez tego, iż trefnował z nią co nieco, śmiejąc się, że mówi tak w oney rzeczy zarówno dla siebie, iak y dla tamtey; bowiem y iey samey obrywał się iakiś raziczek kiedy niekiedy: w czym mi wszelako przeczyła.

To zdarzenie przypomina mi niektórych, którzy podobnie trzymała sobie k...y na własność y zgoła tak ie miłuią, iż nie użyczyliby ich za wszystkie dobra świata, nawet xiążęciu, by najsymniejszemu, ani wręcz kompanionowi swojemu, ani przyjacielowi, tak o nie są zazdrośni iako trędowaty o swóy kubek; ba y ten przedsię użyczy go chcącemu się napić. Aliści ta dama chciała zachować ona pannę całkowicie dla siebie, nie udzielając iey innym: wszelako tamta przyprawiała iey rogi ukradkiem tedy y owedy z niektórymi ze swoich towarzyszek.

Powiedaią, że i łasice dotknięte są taką pożądlivością y lubią się pomiędzy samicami parzyć y spółkować; od czego białe głowy miłuiące się wzajem tą miłością bywały niegdy w hieroglificznych buxtabach wyobrazone przez łasice. Słyszałem o iedney paniey, która zawždy ie hodowała (a która sama parała się taką miłością) y miała lubość w tym, aby widzieć one małe bestyiki spółkujące ze sobą.

Oto inszy punkt: to iest ku temu, iż te białogłowskie miłościę sprawuią się na dwoiakię sposoby; iedne przez owe pocierania y przez (iako mówi ten poeta) „*geminos committere cunnos*”. Ten sposób nie przynosi szkody, powiedaią niektórzy, zasię gorsza iest, kiedy się przypomagą sobie instrumentami uczynionemi kształtem krzoski y które nieiedni nazwali „godmisze”²⁸

Słyszałem o iednem możnem xiążęciu, iż podeżrzewaiąc dwie panie ze swego dworu, iż sobie tak wygadaią, zastawił im zasadzkę tak skutecznie, iż ie podchwycił, tak iż iedną przyłapano na tym, iako miała przyprawionego grubaśnego pomiędzy nogami, wdzięcznie umocowanego bandeletkami dookoła ciała, tak iż zdawał się zgoła naturalnym członkiem. Tak była tym zaskoczona, iż nie miała czasu go odiać; tak iż owo xiążę zmusiło ją, aby mu pokazała, iako one sobie to we dwie odprawuią. Powiedaią, iż siła białych głów stąd pomarło, iż poczynaiły się im w macicy wrzody powstałe od takowych ruchów y pocirań nadprzyrodzonych. Iakoż wiem dobrze o niektórych w tey liczbie, których była wielga szkoda, bowiem były to barzo foremne a pocziwe niewiasty y panny, którym byłoby wiele lepiej płużyło mieć do kompaniey iakich godnych szlachciców, którzy dlatego nie przynoszą im śmierci, ieno życie y zmartwychwstanie, iako nadzieiam się to wyłożyć szyrzey w inem miescu; a zwłaszcza to, iż dla wyleczenia takowego cirpienia, iako słyszałem to od niektórych chirurgów, nie masz nic sposobniejszego, iak dać ie dobrze wychędożyć wewnątrz owemi naturalnemi członkami mężczyźńskimi, które są lepsze niż one pessary używane przez lekarzy a chirurgów z wodami do tego utworzonemi; a mimo to iest siła białych głów, które mimo utrapień, iakie w ich oczach stąd często przychodzą, nie mogą się obyć bez tych wszetecznych machin.

Kiedy byłem na dworze, słyszałem opowieść, iż gdy królowa matka wydała rozkaz, aby przetrząść iednego dnia kownaty y walizy wszystkiego ludu pomieszczonego w Luwrze, nie

²⁸ Zepsute łacińskie słowo: *gaude mihi*.

oszczędzając niewiast y panien, aby zobaczyć, żali nie ma gdzie broni ukrytey, a zwłaszcza pistolców (było to w czas naszych zamieszeków), nasza się iedna, której przez kapitana gwardyey pochwycono w kofrze nie krucicę, wierę, ale cztery wielgie one godmisze, barzo wdzięcznie ukształtowane, z czego było wiele pośmiechu u ludzi, przedsię u niey wiele za-wstydzienia. Znam ową pannę: rozumiem, iż życie ieszcze; wey nigdy dobrze na twarzy nie wyglądała. Krótko rzekąc, takowe instrumenta są wielce nieprzezpieczne.

Opowiem ieszcze o dwóch paniach ze dworu, i które miłowały się między sobą tak sielnie y były tak gorące w swoim rzemieśle, iż w iakiem by kolwiek miescu się nalazły, nie mogły się ustrzec ani strzymać, aby sobie przynajmniey nie czyniły iakowychś znaków przyiaźniey abo całusków; co ie osławiło barzo mocno y dawało wieldze do pomyslenia mężczyznom. Była z nich iedna wdowa, a druga mężata; owo ta mężata w dzień iakiegoś barzo wielgiego festu ustroiła się barzo rzetelnie y ubrała w suknię ze srebrney lamy: wždy ich pani udała się na nieszpory, te zaś dwie weszły do iey komórki y na iey stolcu zaczęły sobie wyczyniać swoje pocieraniu tak krzepko y tak impetycznie, że stolec załamał się pod nimi y ta mężata, która była pod spodkiem, padła ze swoją piękną suknią ze srebrney lamy na wznak, wprost w basyn z plugastwami, tak iż uszkodziła y upaćkała się tak srodze, że nie wiedziała, iak począć, aby się wytrzeć nalepiey iak mogła; tedy podkasła się y pogoniła co narychley przebrać suknię w swoim alkierzu, nie bez tego wszelako, że ią postrzeżono y dobrze poczuto iey ślady, tak barzo cuchnęła: z czego dość było pośmiechu u niektórych, co przeznali tę przygodę; ba, zgoła ich pani dowiedziła się o tym (która wygaszała sobie też iako y one) y uśmieła się do syta. Musiała, wierę, ta gorącość barzo znacznie ie przypierać, iż nie czekały sposobnieyszego czasu y miesca, iżby zażyć tego bez zgorzenia. Owo ieszcze można wymówić dziwczęta y niewiasty wdowy, iż miłuią te rozkosze niestateczne a czcze, nawidząc o wiele lepiej oddawać się im y spędzać nimi swoje upały niżli iść do mężczyzn y dać się przywieść w ciążę, y podać w osławę abo spędzać swój płód, iako wiele to czyniło y czyni; y mnimaią, iż przez to nie tyle obrażała Boga y nie tak się k...ią iako z mężczyznami: owo też y iest wielga różnica wlać wodę do naczynia abo też skropić ie nieco dokoła y po brzegu. Zdaię się w tym iuż na nie. Ia nie iestem ich sędzią ani ich mężem; ieśli im się to nie widzi, mimo iż nie znałem ieszcze takich, którzy by nie byli barzo radzi, że ich żeny rozmiłowuią się w swoich kompanionkach, y chcieliby, aby nigdy nie były cudzołożczyniami barziesz iako tym sposobem; iakoż prawda iest, iż takie spółkowanie cale iest odmienne od onego z mężczyznami y, co bądź powieda Marcyal, nie są ono rogalami dla takiey przyczyny. Wždy to nie są słowa ewangeliey, ieno przepowieść niestatecznego poety. Można tedy mnimać, iako powieda Lucyan, iż piękniey iest, aby biała głowa miała co nieco przymęskiego abo zgoła była szczyrą amazonką y skalaną takim wszeteczeństwem, niż żeby mężczyzna był podany za niewiastę, iako on Sardanapal abo Eliogabał, abo siła inych tym podobnych; bowiem im więcey ma taka z mężczyzny, tym większe w niey iest serce a męstwo: przedsię w tym wszystkim zdaię się na wyrok bystrzey szych ode mnie.

Pan Guia y ia czytaliśmy iednego razu małą książeczkę po włosku, tak nazwaną *O piękności*, ułożoną w dyalogu przez pana Angela Fiorenkola, Florentczyka, y popadliśmy na miesce, gdzie powieda, iż niektóre białe głowy, które były uczynione przez Iowisza na początku, były stworzone wedle tey przyrody, iż niektóre poczęły miłować mężczyzn, owo ine nawzajem cudności iedna drugiej; przedsię niektóre czyście a święcie, iako z tego rodzaju dało się widzieć w naszych czasach (powiodą skryba) bardzo dostoyną Małgorzatę Austryaczkę, która miłowała cudną Laodamię Fortangere; ine zaś sprośnie a wszetecznie, iako ona Safona lesbianka, a za naszych czasów w Rzymie wielga kortezana Cencyliia Wenecyanka; y owo z przyrodzenia swego nienawidzą zaślubić męża y umykaią się od obcowania mężczyźńskiego, ile telko mogą.

W czym pan Guia przyganił autorowi powiedaiąc to być fałszem, iakoby ta cudna Małgorzata miłowała ona wdzięczną białą głowę czystem a świętem miłowaniem; bowiem skoro

pomieściła swoje chęci radniey w niey niż w inych, które mogły być tak samo wdzięczne y cnotliwe iak ona, było do przypuszczenia, iż to było, aby się nią posługiwać do rozkoszy, ni mniej ni więcej iako ine czyniły; a aby pokryć ona sprośność, powiedała y głosiła, iż miłuię ią święcie, iako widzimy takich siła iey podobnych, które osłaniała swoje miłoscię tym podobnymi słówkami.

Oto co mniamał o tem pan Guia; kto by zasię chciał nadto rozprawiać ieszcze o tey rzeczy, ma wolność po temu.

Owa piękna Margareta była naycudniejszą xiężniczką, iaka podczas była w krześcianaństwie. Owo tedy bywa, iż cudność z cudnością miłuią się miłoscią narozmaitszą w świecie, ale sprośną barziesy niżli którą iną. Wydała się po raz trzeci w małżeństwo, w pierwszym zaśłubiwszy króla Karła Ósmego, w drugim Iana, syna króla haragońskiego, a w trzecim xiążęcia Sabaudyey, którego zwano Pięknym: tak iż podczas zwano ich nayurodziwszą parą y naycudniejszym stadłem we świecie; ale xiężniczka nie ucieszyła się długo tym zamęściem, bowiem on zmarł młodo y w swoiey nawiętszey piękności, z czego powzięła žal barzo niezwyuczayny y nigdy nie chciała iuż dlatego iść w małżeństwo.

Ta xiężniczka kazała zbudować ów piękny kościół, który iest koło Burgu w Bressyey, iedna z nayozdobniejszych a naypyszniejszych budowli w krześcianaństwie. Była ciotką cysarza Karła y wspierała sielnie swego siostrzeńca; bowiem chciała wszytko uspokoić, iako też ona y pani regentka uczyniły to w traktacie kambrayskim, gdzie obie się użrzały y zesły, wždy słyssałem od dawniejszych ludzi, iż cudnie było widzieć razem te dwie wielgie xiężniczki.

Korneliusz Agrypa uczynił małą rozprawkę o cnoce białych głów, całą na chlubę teyże Margarety. Xiążka iest barzo piękna y nie mogła być insza dla piękności iey przedmiotu y dla autora, który był barzo niemalą osobistością.

Słyssałem o iedney znamienitey paniey, xiężniczce, która pośród dziwcząt swego orszaku iednę miłowała ponad wszytkie y barziesy niż ine; czemu dziwowano się, gdyż były ine, które we wszelakim względzie przewyższały tamtą; wždy w końcu naleziono y odkryto, iż była to hermafroditka, która iey dostarczała rozkoszy bez żadney niedogodności y osławy. To iest cale ina rzecz niż one trybady: bowiem lubość tu penetruie co nieco głębiey.

Słyssałem o iedney z nieledacyiakich będącey równie hermafroditka y która ma takoz członek męczyżński, ale barzo drobny: mimo to podana była więcej na białą głowę, bowiem była barzo gładka. Słyssałem od niektórych wielgich medyków, iż widzieli siła takich y zawždy były bardzo sprośne.

Tyle tedy powiem w przedmiocie tey rozprawy, którą mógłbych wydłużyć tysiąc razy więcej, niż to uczyniłem, mając materyią tak liczną y tak obfitą, że gdyby wszytscy rogale y żeny, które przyprawiała im rogi, trzymali się społem za ręce y mogło się z tego zrobić koło, mni mam, iż byłoby dość obszerne, aby obiać y okolić połowę ziemi.

Za czasu króla Franciszka była stara piosenka, którą słyssałem od iedney barzo godney y wiekowej paniey, tak brzmiąca:

*Zasię gdy sposobną porą
Rogale społem się zbiorą,
Móy pódzie z przodu z choregwią a znakiem,
Ini poza nim, wasz z tyłu okrakiem,
Pełno ich wylegnie wszędzie,
Procesyia wielga będzie.*

Nie chcę mimo to pokrzywdzić wielu godnych y poczciwszych białych głów męzatych, które strzegły cnotliwie y stale wiary święcie przyrzeczoney swoim mężom; owo nadziwam się uczynić osobny rozdział na ich chwałę y zadać kłam mistrzowi Ianowi Mung, który w swoiey *Powieści Róży* powie da białym głowom te słowa, że

... taka już wasza białogłowska koley:
Wszystkieście k...y, z uczynku lub z woley,

czym ściągnął na się taką nieprzyjaźń pań ówczesnego dworu, iż, uczyniwszy sprzysiężenie y za zgodą królowey, wzięły przedsię iednego dnia go ochlościć y odarły go z szat do goła; wždy kiedy były gotowe go ćwiczyć, prosił ie, aby przynamniemy ta, która iest nawiętszą k...ą ze wszystkich, zaczynała pirwsza: każda ze wstydu nie śmiała zacząć; owo tym strychem wykrecił się sianem od bizuna. Widziałem historyią o tem przedstawioną na starym dywanie w dawnych meblach Luwru.

Toż udał mi się y ów kaznodzieia, który każąc iednego dnia przed godną kompanią, podczas gdy hańbił obyczaie niektórych białych głów y ich mężów cirpiących być od nich rogalami, począł wołać: „Tak, wždy ich znam, wey ich widzę y hnetki rzucę te dwa kamienie na głowę nawiętszych rogalów w kompaniey!” Toż gdy udawał, iż ie rzuca, nie było mężczyzny na onym kazaniu, aby nie spuścił głowy abo nie wystawił naprzód płaszcz, kapuzy abo ramienia, iakoby chroniąc się od ciosu. Przedsię ów, powstrzymuiąc ich, rzecze: „Nie mówiłem wam? Mniamałem, iż iest dwóch abo trzech rogalów na mołem kazaniu; ale wedle tego, co widzą, nie masz ani iednego, który by tu nie miał rogów.”

Owo, co bądź mówią ci zbytncicy, bywała barzo cnotliwe a poczcziwe białe głowy, które, gdyby przyszło wydać bitwę odmiennym od nich, wygrałyby, nie dla liczby, wierę, ale dla cnoty, która zwalcza y pokonuie z łatwością swoich adwersarzów.

Y ieśli ów rzeczony mistrz Ian z Mung gani te, które są k...ami z woley (iako tamten ie nazywał), mni mam, iż trzeba ie radniey chwalić y wynosić do niebios, ile że, płonąć tak gorąco wewnątrz ciała y duszy y nie przywodząc rzeczy do skutku, okazuią swoią cnotę, stałość y gómość swojego serca, wołąc radniey gorzeć y strawiać się we własnych ogniach y płomieniach iako fenix rzadki niżli zgrzyszyć y splamić swoią cześć: y iako ów biały gronostay, który barziecey woli umrzeć niż pokalać się (godło barzo znamienitey damy mi znaiomey, ale przedsię źle od niey praktikowane), skoro, maiąc w swey mocy likarstwo na to, zwalczała się tak mężnie y skoro nie ma pięknieyszey cnoty ani zwycięstwa iako niewolić y zwycięzać samego siebie. Mamy o tym barzo wdzięczną historyią w Stu *opowiastkach* królowey Nawarry o oney poczcziwey paniey z Pampeluny, która będąc w swey duszy y z woley sk...oną y gorzejąc miłością do Dawana, tak cudnego xiążęcia, wołała radniey umrzeć od swego ognia niżli szukać dla się likarstwa, iako mu to umiała barzo dobrze powiedzieć w ostatnich słowach przed śmiercią.

Owo ta poczcziwa y piękna pani zadała sobie śmierć barzo niesłusznie y niesprawiedliwie: y iako słyzałem ku temu przedmiotowi od iednego barzo godnego pana y godney paniey, nie było to bez obrażenia boskiego, skoro mogła się była wybawić od śmierci. Wždy upędzać się za nią y przybliżać ią tym sposobem to nazywa się często zabić samego siebie; iako iest wiele iey podobnych, które przez takie strzemięźliwości y hamowania się od tey rozkoszy spowoduią sobie śmierć y dla ciała, y dla duszy. Wiem od barzo wielgiego lekarza (y mni mam, iż o tym dał takąż lekcuią y naukę wielu godnym białym głowam), że ciała ludzkie nie mogą zgoła nigdy miewać się dobrze, iezeli wszystkie ich członki a części, od nawiętszych aż do napoślednieyszych, nie czynią po społu swoich ćwiczeń a czynności, iakie roztropna natura im nakazała dla ich zdrowia, y nie czynią spólnego stroiu, iakoby koncert kapeli muzyckiey; owo nie masz w tym dobra, gdy niektóre z rzeczonych części y członków pracuią, ine zasię gnuśnieią; tak iako w rzeczypospolitey trzeba, aby wszyscy oficyerowie, rękodzielnicy, rzemieślnicy i ini czynili swoią robotę iednomyslnie, nie leniąc się y nie opuszczaiąc iedni na drugich, ieśli się chce, aby szła dobrze y aby iey ciało było zdrowe y całe: tak samoż iest y z ciałem ludzkim.

Takie wdzięczne białe głowy, k...y w duszy, a czyste ciałem, zasługują na wiekuiste pochwały; przedsię nie te, które są zimne iako marmor, miętkie, gnuśne y nieruchawe barziewy niż ten kamień y nie czują swojego ciała, nie mają żadney wilgoci (ieśli wszelako są takie), które nie są ani piękne, ani pożądane y iako powie poeta:

...*Casta quam nemo rogavit.*

– „Czysta, bowiem nigdy nie była proszona.” K’temu znam iedną znamienitą panią, która mawiała niektórym z swoich kompanionek, rozumiem, co urodziwszych: „Bóg mi wyrządził wielgą łaskę, iż nie uczynił mnie piękną iako was, moje panie; bowiem tak samo iak wy parałabym się sprośnością y byłabym ladaco iako wy.” Z oney przyczyny można wżdy chwalić owe piękności tak czyste, skoro taka iest ich przyroda.

Barzo często także zdarza nam się zawieść na takich białych głowach: bywają owo, które widząc tak mizerne, nikczemne, chudzięta, zimne, utaione, skurczone y skromne w swoich słowach y w swoich szatkach surowych, wzięłoby się ie za święte y barzo cnotliwe niewiasty; a które przedsię są na wewnątrz y z wolej, a na zewnątrz y z dobrego skutku żrzelne y krzepkie k...y.

Ine widzimy, które przez swoją zalotność y płoche słówka, poruszenia swowolne y ubiory świeckie a ozdobne wzięłoby się za barzo sprośne y gotowe zwolić się chłopu bogday zaraz; przedsię cieleśnie są barzo cnotliwe białe głowy wobec świata: iak iest po kryjomu, trzeba się w tym zdać na prawdę tak ukrytą.

Przyczyniłbych siła przykładów, które widziałem lub słyszałem o nich, ba zadowolnię się przeczytaniem tego oto, który podaje Tytus Liwiusz, a lepiej ieszcze Bokacyusz, o iedney wdzięczney paniey rzymskiej mianem Klaudyna Kwintyna, która okazowując się po Rzymie barziewy od inych w szatach wspaniałych a mało skromnych y w swoich obyczajach wesolych y swowolnych barziewy świecko, niż iey przystało, podała się w barzo szpatną osławę wedle czci swojej; wżdy kiedy przyszedł dzień przyięcia bogini Cybeli, zgasła owa swój despekt ze wszystkim: bowiem ponad wszystkie inne odniosła cześć y chlubę przyięć ią wychodzącą ze statku, dotknąć iey y zawieść do miasta, czemu wszytscy niepomału się zdziwili; bowiem było powiedziane, iż naypocziwszy człowiek y naypocziwsza biała głowa godni mają być takowego urzędu. Oto iak świat obłądził się naprzeciw wielu naszym paniom. Trzeba wprzódy barzo ie znać y zbadać, zanim się ie osądzi, tak w ieden, iako y drugi sposób.

Owo, zanim rzecz zakończę, godzi mi się wymieni ć iną wdzięczną cnotę y osobność, iaką niesie z sobą stan rogaty; którą wiem od iedney barzo godney y foremney paniey y z niedacyiakich; za czym, gdy raz iednego dnia wszedłem do iey kabinetu, naszłem ią w chwili, gdy własną swą ręką kończyła pisać powiastkę, którą pokazała mi nie drożąc się, ile że byłem z iey dobrych przyjaciół y nie kryła się przede mną; a pani była barzo trefnie y bystro mówiąca y barzo ćwiczona w miłości; przedsię rozpoczęcie powiastki było takie:

„Zdaie się – mówiła – iż między inymi wdzięcznymi przymiotami, takie rogalstwo może nieść ze sobą, daie ono nam okazyją dobrego poznania, iak wdzięcznie dowcip pracuje dla rozkoszy y ukontentowania natury ludzkiej, ile że to on iest, który czuwa y który wymyśla, y kształtnie chytrósci potrzebne, aby iey uczynić zadość, przy czym natura ieno dostarcza chuci a pożądania zmysłów; on dowcip uczy, iako można osłonić się tyloma chytrósciami y podstępami praktikującymi się w rzemieśle miłości, które iest nie czym innym ieno rzemieślnem przyprawiania rogów; bowiem trzeba oszukać męża zazdrosnego, podeźrliwego a gwałtownika; trzeba oszukać y zasłonić oczy nabarziey rychłym w przewachaniu złego y oćmić nabarziey chciwych domacania prawdy; podać do wierzenia wierność tam, gdzie nie ma ieno same oszukaństwo; samą szczyrość tam, gdzie nie ma ieno cygaństwo, y samą obawę, gdzie nie ma ieno swa wola: owo, we wszytkich tych trudnościami y aby podołać tym mozołom, to nie

starczy tutaj przyrodzonej człowieczej cnoty: pirwszeństwo musi tu przypaść dowcipowi, który dostarcza rozkoszy y sporządza więcey rogów niżli ciało, które ie zasadza y hoduie.”

Otoć są własne słowa y rozprawy tey paniey, zgoła nie zmienione, któremi rozpoczyna swoją opowiastkę, uczynioną o iey samey; ieno ią przyciemniła odmienionemi imiony; w której kryśląc amory oney damy y pana, z którym miała sprawę, y aby przyść do tego y do samey doskonałości, przytacza, iż pozór miłości daie ieno sam pozór ukontentowania. Iest on całkowicie bez smaku aż do swojego zupełnego nasycenia y posięcia y barzo często mnima się, że ono iuż zaszło aż do tey ostateczności, kiedy się iest barzo daleko od swoiey korzyści; y za całą nagrodę zostaje wówczas ieno czas stracony, z którego czyrpie się żalność niezmierną. Trzeba dobrze zapisać y zważyć ostatnie słowa, bowiem trefiaią w samo sedno y iest tu na co pomstować. Wždy nie ma nic, iedno nasycenie w miłości, y dla mężczyzny, y dla białey głowy, aby nic nie żalować z minionego czasu. Owo dlatego ta godna dama, pisząca tę opowieść, dała schadzkę swojemu służce w lesie, gdzie często chadzano na przechadzkę, w iedney barzo cudney alei, przy wniściu do której zostawiła swoje dworki, y idzie potkać go pod iednym wdzięcznym a rozległym dąbem; bowiem to było w lecie. „Tamże – powieda w opowieści dama własnemi słowami – nie trzeba mieć wąpienia, iż sobie pofolgowali co nieco y wystawili nieiaki piękny ołtarz ubogiemu mężowi w świątyni Kreatona, mimo że nie byli w Delos”, którego ołtarz był cały uczyniony z rogów: pomyślcie, co za krzepki towarzysz był ten, który go ufundował.

Oto iak ta pani dworowała sobie z męża, równie dobrze w swoich pismach, co w swoich uciechach y uczynkach. Y trzeba dobrze miarkować sobie te słowa: barzo są warte tego, będąc powiedziane y napisane przez tak bystrą y godną białą głowę.

Opowieść o tym iest barzo foremna, którą chętnie bych tutaj włożył y pomieścił; ba iest przydługa, bowiem uradzania o tym, zanim do samey rzeczy przyszło, są piękne y także długie; w których owa pani swemu służce, schlibiającemu iey barzo, wyrzuca, iż więcey iest w nim działania świeżey a przyrodzoney chuci niżli iakoweyś osobney zacności, która by w niey była (mimo iż była z barzo urodziwych y nie leda iakich), y aby zwalczyć to mnimanie, niewola było służce czynić wielgie dokumenty swey miłości, które są barzo dobrze wyszczególnione w tey opowieści: y gdy się potem zgodzili, widzi się chytrości, podstępny y oszukaństwa miłosne wszelakiego rodzaju, y naprzeciw mężowi, y naprzeciw całemu światu, które są wszystkie barzo wdzięczne y barzo obrotne.

Prosiłem tę godną białą głowę, iżby mi dała odpis tey powiastki; co uczyniła barzo chętnie, ieno nie chciała, aby kto iny sporządził odpis niż ona sama, z obawy zdrady; który odpis troskliwie przechowywani.

Ta pani miała racyją, iż przyznawała tę cnotę a właściwość rogalstwu; bowiem zanim zaczęła się parać miłością, była barzo mało zmyślna; zasię posmakowawszy iey stała się iedną z nayprześcipnieyszych y bystrych pań we Franczey, tak ku temu przedmiotowi, iako y ku innym. Y zaprawdę nie ią iedną widziałem, która się zmęźniła w dowcipie przez zakosztowanie miłości, gdyż znałem ich niezmierną mnogość barzo głupich y barzo tępawych w swoich początkach; ba nie wyszedł rok, iak bawiły w akademicy Kupidona y Wenery, iego pani matki, kiedy wychodziły z niey wieldze bystre y barzo do rzeczy we wszystkim; owo, co do mnie, nigdy nie widział k...y, by nie była barzo bystra y nie miała w głowinie oleiu podostatkiem.

Ieszcze uczynię to zagadnienie: w iakiey porze roku czyni się więcey rogalów y iaki iest naysposobnieyszy czas do miłości y do nadwężenia niewiasty, wdowy abo panny? Wierę, naypospolitszy głos iest, że nie ma do tego iak wiesna, która obudzą ciała y duchy uspione po zimie markotney a melankoliczney; owo skoro wszystkie ptaszki a żwirzeta cieszą się y wszystkie zagaiają swoje miłości, osoby ludzkie, które mają insze zmysły y czucie, uczuwaią to ieszcze sielniey, a zwłaszcza białe głowy (wedle mnimania wielu philosophów i medyków), które wchodzą wówczas w goręcszą żarkość w miłowaniu niż w każdym inych czasach, iako to słyzałem od niektórych godnych y urodziwych pań, a zwłaszcza od iedney

barzo wielgiey, że nie potrzeba zgoła, skoro nadeydzie wiosna, być do tego nagloną y zagrzewaną iako w iney porze; y mówiła, że czuie, iak trawy kielkuią, y rzy za tym iako kłacze y konie, y musi tego posmakować, inaczey by wyschła z tesznoty; co też czyniła, uręczam wam za to, y wówczas była nabarziey iurna a sprośna. Toteż trzy czy cztery miłości, iakie miała w swoim życiu (rozumiem te, na które patrzyłem), zawięzywała ie na wiosnę, y nie bez kozery: bowiem ze wszystkich miesięcy w roku miesiąc kwietny a maiowy nabarziey są poświęcone y przypisane Wenusowi y wonczas radniey niż wprzód poczyniła urodne białe głowy sposobić się, wdzięczyć a stroić nadobnie, trefić się płochawo, odziewać lekuchno; rzekłbych, iż wszystkie te nowe odmiany y szatek, y sposobów mierzą ieno ku samey iurności y ku zaludnieniu ziemi rogalami y zaganiała ku tey rzeczy, równie dobrze, iako niebo y powietrze wydaie latające stworzenia w kwietniu a maiu.

Wždy także nie myślcie, iż urodne białe głowy, panny a wdówki, kiedy w swoich przechadzkach po lasach, galach, królikarniach, parkach, łąkach, ogrodach, zaroślach y inszych uciesznych miejscach ze wszystkich stron widzą ieno, iak żwirzeta y ptaki czynią igraszki miłosne y błazenkuią ze sobą chutliwie, iż, powiedam, one nie doznaią stąd osobliwych świerbiączek w swoim ciele y nie rade by co rychley oglądać się za likarstwem. Owo to iest iedną z przekonuiących perswazyi, iakie czynią sobie niektóre miłośniki a miłośnice, gdy widzą się bez gorącości y bez płomienia, y bez miłości, kiedy sobie ukazuią żwirzeta a ptaszki, tak polne, iak y dworskie, iako wróble y gołębiowie domowi, a tak iurne, iż wszystko ieno parzy się, płodzi, poczyni y gzi się, nawet zgoła drzewa y rośliny. Y oto co umiała wyłożyć iednego dnia nadobna pani iszpańska kawalerowi pewnemu, oziębłemu lub nadto ziętemu szacunkiem: „*Ea, gentil cavallero, mira como los amores de todas suertes se tratan y triunfan en este verano, y V.S. queda flaco y abatido.*” Co znaczy: „Patrzcie, mości kawalerze, iako wszystkie rodzaje miłości budzą się a triumphuią z tą wiosną; a wasza mość przedsię zostaciecie gnuśnym a opieszalym.”

Wiosna, gdy minie, zostawia miesce latowi, które przychodzi potem y wiedzie z sobą swoje upały: vždy owo iedną gorącość iako przywodzi drugą, tedy y biała głowa podwaii swoią; y żadne odświeżenie nie może iey odiać teyże tak skutecznie iako ciepła a przymętna kapiółka z nasienia wenericznego. Nie przeciwne bowiem przeciwnem się leczy, ale przedsię podobne podobnem; bowiem chociaby każdego dnia się kąpała y nurzała w nabarziey iasnym źródle całego kraiu, to nie pomaga, ani żadne letkie odzienie, iakie by kładła, aby się ochłodzić, y żeby ie podkasała ile zapragnie, ba nawet zrzuciła gatki albo kładła zapaskę na siebie nie opinaiąc iey na spódnicę, iako wiele czyni. Y to iest nagorsze, bowiem w takim stanie pozierała na się, dziwuią się sobie y oglądała się w piękney światłości słońca, tak iż widząc, iak są piękne, białe, iędrne, wymuskane y pulchniutkie, popadała podczas w chuć y w pokuśzenie; w czym trzeba im iść do samca albo zgorzeć zgoła żywcem, jako to się widywało nieczęsto; vždy byłyby też barzo głupie to czynić. A za się kiedy się pokładną we swoich wdzięcznych łożniczkach, tedy, nie mogąc ścirpieć ani deków, ani prześciradeł, ligaią, podkawsawszy koszule, wpólnago; przedsię rano, kiedy wschodzące słońce pada na nie y kiedy zacząną po sobie pozierać ieszcze lepiey, do sytości, ze wszystkich stron y po wszystkich częściach, żadaią barzo swoich miłośników y czekała ich. Którzy ieżeli trafunkiem przybędą w takim momencie, zaraz ich wdzięcznie witaią, przyimuią a obłapiaią: „Boviem wówczas – powiedaią białe głowy – to iest barzo nalepsze obłapienie y lubość ze wszystkich terminów dnia”, „ile że – mówiła mi barzo wielga pani – p...a iest dobrze żrała z przyczyny lubego ciepła y ognia nocy, który ią tak dobrze ugotuie a przysmaży, iż iest od tego wiele lepsza y smakowita.”

Powieda się wszelako w starożytnym przysłowiu: „W czerwcu a lipcu gęba wilgotna, a krzoska sucha”; ieszcze przyczyniaią do tego y sierpień: to rozumie się dla mężczyzn, którzy popadaią w nieprzeżycieństwo, kiedy rozgrzewała się nadto w tych czasiech, a zwłaszcza kiedy iest słońce w znaku psa y pora kanikularna, przed czym też powinni się wystrzegać;

przedsię ieśli chcą się spalić przy własney świcy, ich szkoda. Białym głowom nie grozi nigdy taka niedola, bowiem wszystkie miesiące, wszystkie pory, wszystkie czasy, wszystkie znaki są im dobre.

Owo nadchodzą dobre owoce lata, które zdawała się, iż powinny orzeźwić te godne y przygorętsze panie. Niektóre, iako widziałem, iadaia ich mało, ine przedsię więcej. Wždy nie widziano stąd odmiany w ich gorącości ani u iednych, ani u drugich, ani u strzymuiących się, ani u pożywaiących; bowiem (co nagorsza) ieżeli są niektóre owoce zdatne do orzeźwienia, iest, wierę, siła inych, które ozgrzewaią ieszcze barziej, y tych białe głowy imaią się nacyjęściey, iako to niektórych ziół, które są ze swoich własności dobre y miłe do pożywania w zupach a sałatkach, y iako szparagów, karczochów, grzybów, trufli, rydzów a dyni, y potraw z świeżego mięsiwa, które kuchty z ich rozkazania umieją barzo dobrze doprawiać a sposobić dla smaku a pobudzenia iurności y które lekarze również dobrze umieją im zalecać. Wszelako gdyby ktoś dobrze znaiący a bywały wziął na się rozszerzyć się nad tą materyią, dopełniłby tego pewnie wiele lepiej ode mnie.

Ano, kiedy się wstanie od tego smacznego iadła, dzierzcie się na baczności, bidni miłośnicy a mężowie. Owo ieśli nie iesteście dobrze przysposobieni, hnet podacie się sami w ohyzdę y barzo często porzucą was, aby oglądać się za nowym.

To nie iest wszystko; bowiem do tych nowych owoców y iaryzyn ogrodowych a polnych trzeba dodać dobre, smakowne pasztety, wymyślone od nieiakiiego czasu, z mnogością pistaszów, pinionków a inych specyfików aptycznych łudzających, ba, zwłaszcza grzebieni a iąder kogucich, które lato wydaie y przynosi w większey obfitości niżli zima y ine pory roku; y większa się zazwyczaj czyni rzeźba tych wdzięcznych a małych kogutków niż w zimie starych kogutów, iako iż nie są tak smaczne y sposobne iako młode, które są gorące, żarkie y iurnieysze od inych. Oto, między innymi, iedna z dobrych radości y pomyślności, iaką lato przynosi miłośnikom.

Owo onych pasztetów tak subtylnie wymieszanych z tem y z owem a onych małych kogutków, a denek karczochów, a trufelków, a inych łakotek łudzających używaią często niektóre białe głowy, iako slyszalam; które, kiedy ie pożywaią y wkładaia w misę rękę abo grabki y łowia, co się trefi, za czym, podnosząc y wkła daiąc do gęby abo karczocha, abo trufle, abo pistasza, abo grzebyk koguci, abo iny kawałek, powiedaią z żalością a smutkiem: „Nula!?”; zasię kiedy napotkała one wdzięczne iąderka kogucie y położą ie na ząb, rzeką z wesołością wielgą: „Pełny!?”; iako się czyni w oney grze w loteryią we Włoszech y iak gdyby wydostały y wygrały iakowyś klenot barzo cenny y bogaty.

Tedy chowaią za to wdzięczność do onych małych, żarliwych kogutków, które wydaie lato wraz z połową wszakże iesieni, którą liczę tu do lata; iakoż te daią nam siła y inych owoców, y małych ptaszyniek, będących sto razy gorętszymi niżeli zimowe y owe z drugiey połowy iesieni, bliskiey y sąsiedniey z zimą; które pory można y trzeba zespolić razem, bowiem nie trefi się w nich zebrać tak dobrze onych zacnych ziół w caley ich mocy ani inych rzeczy w gorętszey porze, chocia y zima siłue się, aby wydać co może, iako one dobre karczochy zimowe, które wytwarzaią wiele sielnego ciepła y pożądlivosti, bądź to surowe, bądź gotowane, nawet vždy one małe, iudzace osty, któremi osłowie się żywią y poskakuią tem chutniey na siebie; które osty w lecie są przytwarde, przedsię w zimie miętkie a delikatne, z których się czyni barzo grzeczne sałaty świezo wymyślone. Y, prócz tego wszystkiego, szuka się ciągle za dobrymi specyałami u aptykarzy, droguistów y inych pachnidlarzy, tak iż nic nie iest przepomniane, tak dla onych pasztetów, iako dla onych bulionów. Y nie maią się przyczyny uskarżać białe głowy na niedostatek swoiey gorącości w zimie przez owe sposoby y podsycania iey co tylko wlezie. „Boviem – powiedaią same – skoro troskamy się o to, aby trzymać ciepło zwierzchność naszego ciała przez ciężkie odzienie a zacne futerka, czemu nie miałybychmy tak samo czynić y z wnętrzem?” Mężczyźni powiedaią także: „Y na co im się zda nakładać ciepłość na ciepłość, iako iedwab na iedwab, wbrew prawodawcom, kiedy iuż same z się do-

syć są gorące, y w kaźdey porze, kiedy się ie chce uszczknąć wedle tego, zawždy są gotowe k'temu iuż z samey przyrody swoiey, bez namnieyszego przypomagania umyślnemi sztukami? Na co to się zda? Możebna owo, iż się lękaia, że ich krew rozpalona a wrząca zepsułaby się y zakrzepła w żyłach, y stała się zimna a lodowata, ieśli się iey nie podsyci, ni mniej ni więcej iako krew pustelnika, który żywie iedno korzonkami."

Owo pozwólmy im czynić: dobrać to iest dla tęgich pachołków; bowiem, bywszy w tak częstym rozparzeniu, za namnieyszą zaczypką miłosną, iaką się im wyda, iuż wždy są poimane, a panowie niebożęta mężowie ustroieni w rogi nie gorzey iakich satyrów. Wždy ieszcze lepiej czynią one zacne białe głowy! Ze swoich dobrych pasztetów, bulionów a poliwek udzielaią niekiedy z litości swoim miłośnikom, iżby byli iurnieysi y nie nazbyt mdli, kiedy przydzie do potykania, y aby ich czuły w sobie lepiej, y korzystały z nich szczerzy; y takōż daią im przepisy, aby ie przyrządzali w swoim oddzielnem iedle: na czym niektórzy się oszukali, iako słyżałem opowieść o iednym dwornym szlachcicu, który, spożywszy taką swoją poliwkę y przyszedszy barzo zadufały w sobie potykać się ze swoją lubką, groził iey, iż ią nader sielnie wyobraca, iako że zażył iey poliwkę y poiadł z iey pasztetu. W czym mu odpowiedziała: „Wždy ledwie mi wy-godzicie wedle mey ochoty, a i to, wierę, nie wiem”; owo kiedy się obłapili y zwarli, te smakołyki posłużyły mu ieno na dokonanie nie więcej dwóch potykań. Na co mu rzekła, iż abo iego kuchta źle go obsłużył, abo poskapił onych drogów a mixturów, iakie były potrzebne, abo iż nie zaprawił wszytkiego iak przynależy do wielgiey medycyny, abo iego ciało podczas było źle usposobione, aby ią przyłać y z powrotem wydzieścić: ano tak sobie dworowała z niego.

Wszystkie zioła wszelako, wszystkie specyfiki, wszystkie mięsiwa a medycyny nie są sposobne dla wszytkich, u iednych działaią, u drugich nula. Przedsię widziałem białe głowy, które iedząc one iątrzące potrawy y kiedy z nimi trefnowano, iż przez ten sposób może przyść nadmierna przysada w gorącości y zgoła coś niepomiernego z mężem abo z miłośnikiem, abo iakowąś zmaszą nocną, powiedały, kleły się y twirdziły, iż dla takiego iadła pokusa im stąd nie przychodziła w żadnym sposobie. Bóg ie tam wie! może trzeba im było takową gwarą zastawić się z chytrōści.

Owo te znów białe głowy, które trzymaią za zimą, powiedaią, że co się tyczę poliwek y rozgrzywaiących potrawek, znaią dosyć przepisów, aby ie sporządzać równie dobrze w zimie, iako w inych porach roku. Dosyć w tym są wypraktikowane; y powiedaią o tey porze, iż do miłości iest barzo sposobna; bowiem zgoła tak, iak zima iest ciemna, posępna, nierozgwarliwa, zaciszna, odsunięta od uciech y pokryta, tak też musi być y z miłością, y trzeba, aby była czyniona potaiemnie, w miescu przytainym a ciemnym, czy to w alkierzu ustronnym, czy w kącie przy kominku kole dobrego ognia, który, gdy się przy nim blisko y długo trzymać, rodzi tyleż gorącości wenericzney co y letnie słońce.

Ażaż nie dobrze też iest w zakamarku kole ciemnego łóżka, dokąd oczy inych osób (ile że grzeią się wpodle ognia) przenikaią barzo niecałkowicie; abo też owi, siedząc wpodle na skrzyaniach y na łóżach po kątkach, takōż się bawią miłośnem rzemięsłem; abo też widząc, iako się trzymaią blisko iedni drugich, mnima się, iż to z przyczyny zimna y aby trzymać się barziesz ciepło: przedsię owi czynią słodkie rzeczy, ile że pochodnie stoią z boku dobrze odsunięte abo na stole, abo na kredency.

Co więtsza, co lepszego, iako kiedy się legnie wespolek w łożu? Wždy to wszystkie rozkosze świata dla miłośników a miłośnic ścisnąć się y zaplatać o się, tulić się a całować, wgłębiać się iedno w drugie chroniąc się przed zimnem, nie na trochę, ba na długo, y rozgrzywać się słodko, nie czuiąc zgoła onego zbytniego upału, iaki daie lato, y pocenia nadmiernego, które barzo iest zawadą w tych parzonkach miłości: bowiem miasto żeby uradzać o sobie z bliska y zaciskać się, y stulać ciasno, trzeba się trzymać wolno y barzo na osobności. A co iest nalepsze, powiedaią białe głowy wspiraiąc się w tym na mnimaniu lekarzy, iż mężczyźni są sposobnieysi, goręcsi i iurnieysi do tego wszytkiego w zimie iako w lecie.

Znałem niegdy bardzo wielką xiężniczkę, która była pani sporego dowcipu y mówiła, y pi-sała nieledacyiako. Owo iednego dnia wzięła przed się napisać stance na chlubę y pochwałę zimy y iey cnót ku miłowaniu. Można mnimać, iż nalazła ią w tym dla się bardzo pomyślną y sprzyiającą. Były te stance bardzo trefnie napisane y długo chowałem ie w moiem sekretarzu; y wiele bych dał, by ie mieć tutaj y móc ie tu zamieścić: uźrzałoby się y zauważyło niepośled-nie cnoty zimy, iey właściwości y osobności dla onych igrów miłosnych.

Znałem iedną bardzo wielką panią y z nayurodniejszych, która, świeżo owdowiawszy, udawała, iż nie chce (dla swojego nowego ubioru y stanu) chodzić po wieczery na dwór ani na bale, ani w godzinie spoczynku królowey; owo, aby iey nie mnimano być zbyt świecką, nie ruszała się z kownaty, pozwalała iść każdemu y każdej na tańce abo wysełała ich zgoła y syna swojego, y wszystkich, y schroniła się do alkowy; y tam iey miłośnik, z dawna nawidzo-ny, miłowany y uszczęśliwiony przez nią, gdy była ieszcze w małżeństwie, przybywał; abo też powieczerszawszy z nią nie ruszał się y życzył dobrego wieczora swoiemu szwagrowi, który był w gwardyey pałacowey; y tam uświadczał iey a odnawiał swoje dawne miłowanie, y wypróbowywał nowe do drugich zaślubin, które spełniły się następnego lata. Iako rozważy-łem później wszystkie te okoliczności, mnimam, iż ina pora nie byłaby tak sposobna po temu iak zima, y iako to słyshałem od iedney z iey dworek.

Owo, aby z tym skończyć, powiedam y twirdzę: iż wszystkie pory roku sposobne są dla miłości, kiedy się ich zażyte należycie y wedle humorów mężczyzn y samiec, którzy rzecz podeymuią: bowiem tak samo iako woyna Marsowa czyni się we wszystkich porach y o każ-dym czasie y rozdaie swoje zwycięstwa, iako się iey podoba y także iako nayduie swoje zapa-śniki dobrze przysposobione y zadufale w siebie dla wydania bitwy, tak samo czyni i Wenera, wedle tego, iak nayduie woysko miłośników a miłośnie dobrze przystroione do walki: y pora nic tu nie czyni, ani iey podięcie, ani wybór nie maią więszey wagi; wždy nie więcej też plu-żą ich zioła ani ich owoce, ani ich drogui y droguiści, ani iakiekolwiek wymysły, takie czynią iedne y drugie, bądź aby wzmóc swoją gorącość, bądź to aby ią uśmierzyć. Bowiem, ku przy-kładowi, wiem iedną wielką panie, której iey matka (znaiąc, iż iest krwi gorącej a wrzącej, która by ią zawiodła kiedyś prosto na drogę bordelu) od naymłodszego wieku przez przeciąg trzydziestu lat dała iey używać, zwyczajnie przy wszystkich posiłkach, soku z kwaśnicy na-zwaney we Francyey szczawiem, czy to w mięsiwach, czy to w zupach y bulionach, czy to do picia, w wielgich ważkach z uchem, bez iney rzeczy domieszaney; prosto wszystkie sosy były z soku szczawiwego. Owo próżnia się bawiła w te wszystkie ostudziające filtry; bowiem była z oney paniey w końcu co nawiętsza y co nayznamienitsza k...a y która nie potrzebowała zgoła owych pasztetów, o których powiedałem, aby nabrać w sobie gorącości, bowiem ma iey dosyć; przedsię mimo to tak samo łasa iest na nie iako y ine.

Owo bieżam ku końcu, mimo iż mógłbych rzecz więcej y mógłbych więcej przyczynić ra-cii a przykładów; przedsię nie trzeba tak się bawić przy ogryzaniu teyże samey kości; a także iż oddaie pióro inemu lepszemu rozprawcy ode mnie, który potrafi podtrzymać stronę iednych y drugich pór roku: w czym powołuie się na życzenie a chęć, iaką czyniła iednego razu pewna nieledacyiaka dama iszpańska, która pragnęła y życzyła stać się zimą, kiedy pora przydzie, a iżby iey miłośnik był ogniem, aby, kiedy by przyszła ogrzać się do niego w onem wielgiem zimnie, iakie by czuła, iżby on miał tę rozkosz ogrzewać ią, a ona przyjmować iego ciepło przy onym ogrzaniu y, co więtsza, nachodzić a ukazować się iemu często y do smaku, grzejąc się podkasana, rozkraczona y z przestronnemi udami y nogami, iżby mógł uczestniczyć w widoku iey wdzięcznych członków, ukrytych zwyczajnie pod iey bielizną y szaty, iżby ią mógł ogrzewać ieszcze lepiej y utrzymywać w niey iey inszy ogień wnętrzny y iurną gorą-cość.

Potem żadała, iżby się stała wiesną, a iey przyjaciel ogródkiem całym w kwiatach, którymi by sobie zdobiła głowę, swoją nadobną szyię, swoje wdzięczne piersi, ba, zgoła tarzałaby pomiędzy niemi swoje wdzięczne cialko, całe nagie, w prześcirałdach.

Tak samo chciała stać się latem, a owo by iey miłośnik był źródłem iasnym abo ślniędem strumykiem, aby ią przyiąć w swoje piękne y rzeźwe wody, kiedy by szła kąpać się y igrać we wodzie, y barzo całkowicie dać się iemu oglądać, dotykać, obmacować y obracać wszystkie iey członeczki wdzięczne a chutliwe.

Przedsię, ku końcu, pragnęła na swoią iesień wrócić do pirwszey swey postaci y stać się białą głową, a iey miłośnik mężczyzną, aby znowu oboie mieli zamiarkowanie, dowcip a rozum, aby pozierać a rozpamiętować całe minione ukontentowanie y żyć w onych wdzięcznych wyobrażeniach a rozpamiętywaniach upłyniętych y aby wiedzieć a uradzać z sobą, iaka pora im była barzieszy sposobna a rozkoszliwa.

Oto iako ta godna biała głowa rozdzielała y zważała pory roku; w czym zdaie się na osąd lepiej rozprawiających, które z tych czterech postaci mogą być iednemu abo drugiemu słodsze a pożądańsze.

Owo teraz iuż rozmyślnie umykam się od tey rozprawy. Kto zechce poznać w tym więcey y o rozmailem przyrodzeniu rogalów, niechay poszuka oney starey piosnki, którą przed iakiemi piętnastu abo szesnastu laty ułożono na dworze o rogalach, a którey przyśpiewka iest:

*Rogal wiedzie drugiego, przedsię obay w biedzie;
Rogal rogala wiedzie.*

Proszę wszystkie białe głowy, które wyczytała w tym rozdziale niektóre powiastki (ieśli przypadkiem przyda na to), aby mi przebaczyły, iż są nieco na przytłustym rosole y smaku, przedsię nie byłbych umiał przystroić ich barzieszy skromnie, zważywszy, iakiego sosu im potrzeba. Y więcey ieszcze powiem, że byłbych przyczynił inych, ieszcze barzieszy przyostrszych y smakowitszych, gdyby nie to, iż nie mogąc ich dobrze zacienić wdzięczną skromnością, obawiałbych się zgorszyć poczciwe białe głowy, które podeymą ten trud, a uczynią mi ten zaszczyt, by czytać moje xięgi. Wždy powiem wam więcey, iż te opowieści, które tu zamieściłem, to nie są lada iakie baiędy ze wsiów a miasteczek, ale pochodzą z samego zacnego a dostoynego miesca; y nie iest w nich rzecz o ledacyiakich y nikczemnych osobach, iako że nie chciałem, się parać inemi iak tylko wielgimi a wspaniałymi przedmioty, chocia rzeczenie moje może iest pośledniejsze; owo, nie nazwawszy nikogo po imieniu, miumam też, iż nikogo nie podałem w osławę.

*Wy, co mężów w rogate źwirzęta zmieniacie,
Białe głowy, wytrwajcie w zbożnem waszem dziele,
Bowiem ieśli ich w ludzkiey zostawicie szacie,
Wciąż by nad wami chcieli dzierżyć kuratelle,
Zasię w ielenim kształcie, barzo cudnym prawie,
Wždy w lasiech wpodle domu pasą się łaskawie.*

DRUGA

*Ci, co by chcieli ganić białe główki lube,
Co z mężów swych rogale czynią potaiemnie,
Z krzywdą ie ganią, owo blazgoniąc nikczemnie,
Bowiem te w miłosierdziu swoim mają chlubę:
Gdy strzegą pilnie prawa o daniu iałmużny,
Nie lza po hipokrycku hałas czynić prózny.*

STARE RYMY O GRZE MIŁOŚCI,
KTÓRE NALAZŁEM W DAWNYCH PAPIERACH

*Gra ta miłości, co młode rozpala,
Wždy warcabnicę na pamięć przywodzi;
Na warcabnicy damy się obala,
Po czym tryktraka sposobić się godzi,
W której grze ieno o obronę chodzi;
Lub do gry w „Iasia”. To gra iest poczciwa,
Co iuż z urody swey gracza przyzywa,
Aby w radości pędził czas z damulką:
Przed się iezeli nie iest czyste pólko,
Wielga stąd żałość y cirpienie bywa.*

To słowo „czyste pólko” wyklada się na dwa sposoby: iedno do gry w tryktraka, zasię drugie, że iezeli naydzie się nieczyste pólko u paniey, z którą się uświadcza, wynosi się stąd tego francuza y srogą niedolę a cirpienie.²⁹

KONIEC CAŁEY RZECZONEY OBECNEY ROZPRAWY

²⁹ W oryginale gra słów oparta na słowie *raynette* (termin gry) i *raye nette*. Francuz – po staropolsku: przymiot, kiła.

Rozprawa wtóra

*O tem który przedmiot nawiętsze daje ukontentowanie w miłości:
abo dotykane, abo słowo, abo zwrok*

WPROWADZENIE W MATERYĄ

Oto zagadnienie w rzeczach miłości, które warte by było barziesy głębokiego y biegleyszego rozprawcy ode mnie, a mianowicie: co więtsze daie ukontentowanie w rozkoszy miłosney, czy czucie, które jest z dotyku, czy słowo, czy weźrzenie? Pan Paszkir, wierę, barzo nieposłednia osoba w swoiey uczoności prawney, która iest iego professią, iako y w innych wdzięcznych a światłych kunsztach, czyni o tym rozprawę w listach, które nam pismem swoim przekazał; wždy był w tym barzo o wiele nadto zwięzły y będąc tak znamienitym mężem nie powinien był w tym tak oszczędzać swoiego wdzięcznego słowa, iako uczynił: bowiem gdyby był raczył rzecz nieco rozszerzyć y rzec o tym prawdziwie y naturalnie, iako umiałby dobrze powiedzieć, list, iaki uczynił o tym, byłby sto razy barziesy ucieszny a nadobny.

Owo główną swoią rozprawę funduie na niektórych dawnych rymiech grabi Tyboda z Szampaniey, którychem nigdy nie oglądał, ieno ten mały ułomek, iaki pan Paszkir tam przywiódł. Y nayduię, że ten dobry y godny dawny rycerz powie da barzo dobrze, nie w tak grzecznym terminach, iako nasi wdzięczni dzisieysi poetowie, ale przedsię z barzo trefnym pomysleniem y dobremi racyami: owo też miał barzo piękny a godny przedmiot, dla którego tak dobrze powie dał, którym była królowa Blanka z Kastyliey, matka świętego Ludwika, w której był co nieco rozdurzony, wierę, zgoła barzo, y przyjął ją za swoią panią. Wždy iakież zło z tego y iakież osława dla oney królowey? Chocia nawet była barzo cnotliwa y pomiarkowana, aza mogła wzbronić światu miłować ją y płonać w ogniu iey miłości y iey cnót, skoro to iest właściwe cnocie a doskonałości, iżby były miłowane? Rzec w tym, iżby się nie przychylić k'woley tego, który miłuie.

Oto czemu nie trzeba dziwować się ani szkalować tey królowey, iż była tak miłowana y że w czas iey panowania y iey władztwa były we Francye rozdwoienia a bunt y woyny: bowiem, iako to słyzałem od iedney barzo wielgiey osoby, niesnaski wzniecaią się równie dla miłości, iako dla polityczney kabały y za czasów oćców naszych powie dało się stare przysłowie: iż cały świat tak tańcuie, iako się zachce kuprowi głupiey królowey.

Nie wiem, dla iakiey królowey uczyniono to przysłowie; możebna uczynił ie ów grabią Tybot, który możebna, iż nie był tak dobrze nawidzony przez nią, iakby chciał, abo iż był wzgardzony, abo iż iny był przełożony nad niego, powziął w sobie one urazy, które go popchnęły y na zgubę podały w onych woynach a zamiszkach; iako przygadza się często, gdy iakowaś cudna abo wielga królowa lub dama, abo xiężniczka weźmie się władać państwem, każdy pragnie iey służyć, czcić ją a szanować, tylko aby mieć szczęście być nawidzonym przez nią y rość w iey łaskach, ilko aby się chlubić, iż rządzi y władnie państwem wspołek z nią y ciągnąć stąd profity. Przyczyniłbych kilka przykładów po temu, ba radziesy poniecham.

Iako więc kolwiek było, ów grabią Tybot podiał on piękny przedmiot, o którym powie dam, y o niem zaczął pisać, y, możebna, uczynił to zapytanie, iakie powie da pan Paszkir, do którego odsyłam chciwego czytelnika, nie wzmiankując tu żadnych rymów; bowiem to byłby szczyry zbytek. Tutay starczy mi powie dzieć, co mi się o tym wydaie, tak z siebie samego, iak y z mnimania barziesy bywałych ode mnie.

ARTYKUŁ PIRWSZY O DOTYKU W MIŁOŚCI

Owo co do dotyku, wierę, trzeba przyznać, iż barzo iest rozkoszliwy, ile że doskonałość w miłości to iest posiadanie, a to posiadanie nie może się dokonać bez dotyku: bowiem zgoła tak iako głód y pragnienie nie mogą się uśmirzyć a uspokoić ieno przez iedzenie y picie, tak też y miłość nie zadowala się ani przez słuch, ani przez zwrok, iedno telko przez dotknięcie, obłapienie a użycie wenericzne. Ku czemu głupi mózgowiec Dyogenes cynik odparł trefnując, ba, wszetecznie zaiste, życząc, aby mógł uśmirzyć głód pociraiąc sobie brzucha, tak iako pociraiąc sobie członek zbywał się chuci miłośney. Rad bych to wywieść w słowech barziej zrozumiałych, ale trzeba minąć koło tego barzo letko; abo iako uczynił ów miłośnik Lamiey, który, gdy mu nadmiernie zaceniła się za użycie swoiey miłości, nie mógł abo nie chciał iey z tym nastarczyć; y dlatego wziął przed się myśląc o niey zgwałcić się samemu y zmasać się, y zbyć się swey ochoty w swoim pomyśleniu: co gdy się dowiedziała, kazała go pozwać przed sędziego, iż ma iey zadość uczynić za to y zapłacić ią; przedsię ów sędzia dał wyrok, iż dźwiękiem y brzęczeniem pinieędzy, które iey tamten pokaże, ma być zapłacona y nasycić ma swoią ochotę, tak samo iak tamten przez myśl y wyobrażenie zbyt się swoiey.

Prawda, iż przytoczyć mi mogą siła sposobów wenericznych, o których świadczą starożytni philosophowie; przedsię w tym zdaię się na nich y nabarziej subtylnych ode mnie, ieśli zechcą o tym rozprawiać. Tyle powiem, iż skoro owocem miłości świeckiey nie iest ina rzecz ieno użycie, nie trzeba mnimać, iż się ią dobrze posiadzie, iak ieno dotknąwszy a obłapiwszy. Wierę, nieiedni byli mnimania, iż ta rozkosz iest barzo żadna bez zwroku y bez słowa; o czym mamy wdzięczny przykład w *Stu opowiadkach* królowey Nawarry, o tym godnym szlachcicu, który ucieszywszy się wielekroć oną godną panią, w nocy, omotaną na twarzy swoią chusteczką (bowiem maskary nie były ieszcze podczas w użyciu), w galeryey ciemney a przy-mrocney, mimo iż przeznał w dotyku, że było wszystko ieno samo dobre, smakowne a przednie, nie zaspokoił się takową łaską, ba chciał wiedzieć ieszcze, z kim miał sprawę: ku czemu, obłapiwszy ią y dzierząc iednego dnia, naznaczył ią krydą z tyłu na sukni będącey z czarnego axamitu; y potem wieczorem, gdy było po wieczery (bowiem ich potykania bywały o pewney godzinie zmówioney), skoro białe głowy wchodziły do sali balowey, ustawił się za drzwiami; y śledząc chciwie przechodzące użrzał wchodzącą swoią naznaczoną na ramieniu, o której nigdy by nie był myślał; bowiem z iey wydwarzania, obyczaiu a słówek wzięto by ią za samą Roztropność Salomona, tak iako królowa nawarska ią opisała w swoich opowiadkach.

Któż owo był zdumiony? Wierę, ów szlachcic, a to dla swego szczęścia sparzonego z oną białą głową, o której by nigdy nie był mniey sądził niżli o wszystkich damach całego dworu. Prawda iest, iż chciał ieszcze iść daley y nie zatrzymać się na tym: bowiem chciał iey wszystko odkryć y dowiedzieć się od niey, czemu się kryła przed nim y dawała się obsługiwać tak kryjomie a po omacku; przedsię ona, barzo wieldze chytra, przeczyła y wyparła się aże na swoje zbawienie y potępienie swoiey duszy, iako iest zwyczaj białych głów, kiedy się im obiawi rzeczy o ich p....ch, których mię chcą, aby wiedziano, mimo że się ich iest barzo upewnionym y że są barzo prawdziwe.

Za czym pogniwała się o to; i tak owo ów szlachcic postradał swoje szczęście. Wždy było, wierę, szczęście, bowiem pani była znaczna y warta tego uczynku; a co więcej iest, ponieważ czyniła postać takiey cukrowey, niewinney, stateczney y strzegącey pozoru, w czym mógł czyrpać dwoiaką rozkosz: iedną dla oney lubości tak słodkiey, tak dobrej y osobney, a drugą pozieraiąc często na nią przed światem z iey subtylnie ułożoną minką, zimną y skromną, y na iey słówka cale niewinne, surowe y odepchliwe, myśląc w sobie o iey poruszaniach lasciwnych, wytrząsywaniu się chutliwem y sprośności, kiedy byli razem oboie.

Oto dlaczego ów szlachcic barzo nieroztropnie uczynił, iż iey o tem wspomniał; powinien był radniey powtarzać swoje potykania y pożywać swoje mięsko tak samo dobrze bez świcy iako przy wszytkich pochodniach iey kownaty. Powinien był, wierę, dowiedzieć się, kto ona zacz; w czym trzeba pochwalić iego pilność, zwłaszcza że, iako mówi opowieść, obawiał się, aza nie ma do czynienia z iakiem rodzajem dyabła; bowiem one dyabły rade przekształcaią się y bierą postać białych głów, aby ligać z mężczyznami, y tak ich zwodzą; którym wszelako, wedle tego, co słyshałem od niektórych subtylnych magików, łacniey iest przyswoić sobie postać y oblicze białogłowskie niżli ich sposób mówienia.

Oto dlaczego ów szlachcic słusnie czynił, iż chciał widzieć y poznać; y, iako sam powiedział, strzemieżliwość od mowy więcey mu czyniła obawy niżeli brak widzenia y przywodziła na myśl pokuszenia a sztuki dyabelskie, w czym przedsię okazał, iż boi się Boga.

Wždy skoro iuż wszytko odkrył, nie powinien był nic mówić. Ba iako! powie niektóry, toć przyiaźń a miłowanie nie iest barzo doskonałe, ieśli się go nie wyznaie y sercem, y usty; y dlatego ów szlachcic chciał iey to dobrze wyłożyć; przedsię nic na tym nie zyskał, bowiem wszytko stradał. Owo kto by znał przyrodę tego szlachcica, ten go rozgrzyszy z tego, bowiem nie był taki zimny ani hamowny, aby umiał prowadzić tę grę y maskować się w takową dyskrecyą; y wedle tego, com słyshał od moiey pani matki, która była na dworze królowey Nawarry y która znała niektóre sekrety iey opowiastek, iako iż była w nich iedną z rozprawiających, iż to był nieboszczyk mój wuy dela Szatenire, który był człek nagły, porywczy y nieco przyletki.

Powiaстка iest przedsię wykrecona, aby go lepiej osłonić, bowiem ten mój wuy nigdy nie był w służbach wielgiey xiężniczki, paniey iego damy, ani też króla, iey brata; y insze też się nie schodzi, bowiem był barzo miłowany y od króla, y od oney xiężniczki. Oney białey głowy nie nazwę, przedsię była wdowa y dworska pani iedney barzo znaczney xiężniczki y która umiała podać się za świętulkę lepiej niż ktokolwiek na dworze.

Słyshałem opowieść o iedney damie na dworze naszych ostatnich królów, znaioamey mi, która, rozmiłowawszy się w barzo godnym szlachcicu na dworze, chciała naśladować sposób miłowania tamtey paniey; ba za każdym razem, kiedy wracała z umówionego miesca y z onego potykania, szła do swoiey kownaty y kazała się oglądać iedney ze swoich dziwcząt lub niewiast pokoiowych ze wszytkich stron, aza nie była naznaczona; owo takim sposobem wystrzegła się być podchwyconą y rozpoznaną. Iakoż naznaczono ią dopiro za dziewiętem potkaniem, który znak od razu był odkryty y poznany przez iey niewiasty. Y dlatego, z obawy aby nie być oszkalowaną y popaść w osławę, skończyła na tym y nigdy iuż nie wróciła w umówione miesce.

Lepiey byłoby (rzekł o tym ktoś), gdyby mu była zwoliła czynić te znaki tyle, ile tylko pragnął, zasię uczynione przezeń wraz dała mazać y niweczyć; w czym miałyby dwoiaką rozkosz: iedną z onego zadowolenia miłosnego, a drugą wyśmiawszy się ze swoiego galanta, który tyle pracował koło tego kamienia filozophicznego, aby odkryć y poznać, y nigdy nie mógł przyść k'temu.

Słyshałem znów opowieść o iney, za czasu króla Franciszka, y o onym pięknym kawalerze Grufym, który był koniuszym stayni rzczonego króla y zmarł w Neapolim w czas podróży pana Delotreka, y o iedney barzo znaczney paniey ze dworu, która się w nim sielnie rozmiłowała: bo też był barzo urodny y nie nazywano go zwyczajnie, ieno Piękny Grufy: widziałem iego konterfekt, który go potwierdza takim.

Przywołała iednego dnia swoiego pokoiowca, w którym pokładała zaufanie (przedsię nie znanego na dworze y nie widzianego od nikogo), do swoiey kownaty, którego wysłała doń iednego dnia powiedzieć (samego przystoynie odzianego y patrzącego na szlachcica), iż iedna barzo godna y urodna dama poleca się iemu y iest w nim tak rozmiłowana, iż pragnie statecznie sparzyć się z nim barzies niż z kimkolwiek na dworze, ale przedsię by nie chciała za wszytko dobro świata, aby ią widział y ią poznał; ieno że w godzinie spoczynku y kiedy każ-

dy na dworze uda się do siebie, przydzie po niego y spotka w pewnym miejscu, które z nim umówi, y stamtąd go zawiedzie, iżby się przespał z tą panią; wždy takż pod umową, iż mu przewiąże oczy piękną białą chusteczką, iako trębaczowi, którego się wiedzie do nieprzyjacielskiego miasta, aby nie mógł widzieć y rozpoznać miejsca ani pokoju, do którego go zawiedzie, y będzie go trzymał ustawnie za ręce, aby nie mógł odwiązać oney chustki; bowiem tak mu rozkazała iego pani, aby podał te warunki, iako iż nie chce być poznana od niego aż do niejakiego czasu pewnego y oznaczonego, y aby mu to rzekł y przyrzekł ; y dlatego aby pomyślał a weźrzał w się dobrze, czy chce przyść za tym warunkiem, iżby umiał mu dać nazajutrz odpowiedź; bowiem przydzie go szukać y zabrać w miejscu, które mu powie, a zwłaszcza aby był sam; y zawiedzie go na kąszczek tak smaczny, iż nie będzie żałował, że tam poszedł.

Oto, wierę, ucieszne zawezwanie y opatrzone szczególnym warunkiem. Równie udało mi się owo poselstwo damy iszpańskiej, która zawezwała iednego na spotkanie, ale iżby przyniósł z sobą trzy S.S.S., które miały znaczyć: *sabio, solo, segreto* – strzeżliwy, sam, sekretny. Tamten odkażał iey, iż przydzie, przedsię iżby zaopatrzyła się y nagotowała troiakie F.F.F., które są: iżby nie była *fea, flaca* ani *fria* – aby nie była szpetna, obwisła ani zimna.

Na czym ów wysłannik rozstał się z onym Grufym. Któż owo popadł w kłopot a zamyślenie? Wierę, pan Grufy, mając wielgą przyczynę mnimać, iż to była iakowaś sztuka zastawiona mu przez którego nieprzyjaciela ze dworu, aby mu wyrządzić iaką pakość abo śmierć, abo przywieść w obrazę względem króla. Umyślał takż, iaka by to dama mogła być, czy wielga, czy pośrzednia, czy mała, czy piękna, czy szpetna, co barziefy go trapiło; mimo że wszystkie koty są w nocy szare, iako powiadała, a p... równa p..... bez iasności. Aliści, uradziwszy się nad tym z iednym ze swoich kompanionów co naysupofalszych, wziął przed się podiać ten ryzyk, iako że dla miłości znaczney paniefy (a mnimał ią być taką) nie godzi się niczego ulać ani obawiać.

Ku temu, gdy nazajutrz król, królowe, panie dworskie y wszytcy a wszystkie ze dworu porozchodzili się dla spoczynku, nie omiszał należć się w miejscu, które on wysłannik mu skazał, który też nie omiszał przybyć po niego z drugim, aby mu pomóc do trzymania czaty, czy za tamtym nie postępuje iaki paż ani pacholik, ani sługa, ani dworzanin. Skoro go tylko zoczył, rzekł mu ieno: „Nuże, mości panie, dama czeka na was.” Za czym nałożył mu opaskę y powiódł go przez miejsca ciemne, wąskie y przesmyki nieznane, w taki sposób, iż ów rzekł mu szczyrze, iż nie wiedział zgoła, dokąd by go prowadził; po czym wszedł do kownaty owey damy, która była tak mroczna a zaćmiona, iż nic w niey nie mógł uźrzeć ani rozpoznać, nie więcej niżli w czarnym kominie.

Owo znalazł ią woniejącą wdzięcznie y barzo sielnie upachnioną, tak iż poczuł nadziwać się czego dobrego; za czym tamten dał mu znak, aby się rozdziewał natychmiast, y sam mu pomógł się rozdziewać; y potem, zdiąwszy mu chustkę, powiódł go za rękę do łóżka tey paniefy, która oczekiwała go barzo życzliwie; y legnął przy niey y zaczął ią obmacywać, ścisnąć a pieścić, w czym nie znalazł nic, ieno samo dobre y wyborowe, tak w iey skórze, iako w bieliznie y łożu barzo wspaniałym, które obmacał rękoma; y owo tak spędził radośnie noc z ona cudną białą głową, której miano, wierę, iest mi wiadomem. Prosto, wszystko mu przypadło do smaku na wszelaki sposób; y uznał, że barzo dobrze był ugoszczony przez tę noc: to ieno gniwało go nabarziefy, iak powie, iż nigdy nie mógł dobyć z niey by naletszego słowa. Strzegła się tego, ponieważ mówił do niey często w ciągu dnia, iako do inych dam, y dlatego byłby ią poznał natychmiast. Zasię wszelakiefy swowoli w figlowaniu, pieszczocie, dotykaniefy y wszelkich inych rodzajaiach okazywania miłowania a chutności nie skąpiła mu niczego: tak iż czuł się uraczony do smaku.

Nazajutrz o pirwszym brzasku wysłannik nie omiszał przyść go obudzić, pomóc wstać z łóżka, ubrać go, założyć opaskę y wrócić go na miejsce, w którym go napotkał, y polecieć Bogu aż do następnego powrotu, który miał być niedługo. Y nie bez tego, by go nie spytał, aza mu

skłamał y czy się dobrze z tym czuł, że mu uwierzył, y co mu się zdawało o tym, iako mu posłużył za kwatrymistrza, y czy mu dał dobrą kwaterę.

Piękny Grufy, nadziękowawszy się mu po sto razy, pożegnał go rzekąc, iż zawždy będzie gotów powrócić na takie dobre specyjały y lecieć z powrotem, kiedy tego zapragną; co też uczynił, y to święto trwało dobry miesiąc, po którym czasie padło Grufemu iechać w podróż do Neapolu; za czym wziął permissyją od swoiey damy y żegnał się z nią z wielgiem żalem, nie dobywszy z niey zgoła ani iednego słowa wyrzeczonego usty, ieno same westchnienia a łzy, które czuł płynące iey z oczów. Tak iż rozstał się z nią nie poznavszy iey wcale ani postrzegłszy się na czem.

Późniey mówiono, iż ta pani praktikowała ona zabawę z dwoma abo z trzema inymi w ten sam sposób, wygadzaiąc sobie do smaku. Y powiedano, iż wspomagała się tą chytrością, ile że była pani barzo skąpa y w ten sposób oszczędzała swego, y nie była zniewolona czynić podarków swoim służkom; bowiem, iak bądź, wszelkiey znaczney paniey dla iey honoru godzi się dawać abo więcej, abo mniej, bądź piniądz, bądź pirzścionki lub klenoty, bądź ine bogate fawory. Tak owo ta zbytnica raczyła do syta swóy kuper, a oszczędzała swoiey saskiewki, nie obiawiając zgoła, kim by była; przez to nie mogła być nigdy przyłapiona za swoie obie taszki, nie dając się nigdy poznać. Oto, wierę, wielga nieobyczainość u tak znaczney paniey.

Jedni będą chwalili ten sposób za dobry, drudzy go złaia, ini zaś będą go trzymać za barzo szpatny; niektórzy znowuż będą ią uważać za dobrą gospodynią; ba w tym zdaie się na inych, lepszych rozprawców ode mnie: to iest pewna, iż ta pani nie zasłużyła na taką przyganę iak owa królowa, zamieszkała w zamku Nel wpodle Pariza, która, sprawuiąc czety na przechodniów, tych, co nalepiey się iey udali y przypadli do smaku, iakiego by kolwiek byli ludzie stanu, kazała ich wołać y sprowadzać do się; owo, wyciągnąwszy z nich to, czego żądała, dawała ich strącać ze szczytu wieży (która stoi ieszcze) w dół, do wody, iż tonęli.

Nie mogę osądzić, aza to iest prawdziwa; przedsię pospółstwo, a przynamniey nawięcey ludzi w Parizu tak twirdzi; nie ma takiego prostaka, który, gdy mu ieno pokazać wieżę a zapytać go, aby sam z się tego nie opowiedział.

Zostawmyż te miłowania, które barziecey są do przepędzania płodu niżli do miłowania podobne, którymi co nawięcey naszych pań się brzydzi, w czem mają racyją, pragnąc obcować ze swymi miłośnikami, a nie zaś iako ze skałą martwą lub marmorem; ieno, wybrawszy ich co nalepiey, umieją odważnie a wdzięcznie dać się im osługiwać y świadczyć o miłości. Zasię potem, poznavszy ich wierność y uczciwą wytrwałość, parzą się z nimi cale żarką miłością y zażywaią wespołek rozkoszy nie w maskarach ani w ciszy, ani iakoby nieme, ani pośród nocy a ciemności; ieno w pełnym pięknym dniu daią się widzieć, dotykać, macać, obłapiać y ugwarzaią z nimi wdzięczne a sprośne dyszkury, słówka figlowne a wyrazki co chutliwsze. Tedy owedy wszakże posługuią się maską; bowiem bywa wiele pań, którym niekiedy niewola iest wziąć maskę czyniąc tę rzecz, iezeli czynią to na wielgim skwarze, z obawy aby sobie gładkości lica nie popsowały, lub też indziey, z obawy aby ieśli się nadto zagrzeią y ie kto podchwyci, aby nie było poznać ich czerwoności ani iey zaskoczoney postawy, iako to widywałem; owo maskara zakrywa wszystko y w ten sposób tumanią świat.

ARTYKUŁ DRUGI O SŁOWIECH W MIŁOŚCI

Słyszałem to od wielu białych głów a kawalerów, którzy parali się miłością, iż bez zwroku a bez słowa tyleż by im było podobnymi być do bestyi dzikich, które w swoim apetycie przyrodzonym a zmysłowem nie mają inszey troski ani pragnienia, ieno dać folgę swoiey zwierzęcey chuci y upałom.

Takoż też y słyssałem, od wielu panów y z grzeczney szlachty, którzy sypiali ze znaczemi pañmi, iż ie naleźli sto razy wyuzdańszemi a sprosnieyszemi w słowiech iako pospolitsze białe głowy y ine. Mogą to czynić z chytrości; ile że nie iest możebna samcowi, chocia by był y naykrzepcieyszy, ciągnąć chomać a orać bez ustanku; przedsię kiedy przychodzi do wytchnienia a odpoczynku, zdaie mu się tak dobrem y iudzącem, kiedy iego dama bawi go słówki sprosnemi a błazeństwy uciesznie wymawianemi, od których, gdyby nawet Wenus był narbarziesy uspio ny, hnet przydzie mu się obudzić; owo zgoła wiele dam rozmawiając ze swemi miłośnikami przed ludźmi, choćby to nawet było na pokojach królowey y xiężniczek, y inych, łaskotaia ich mową, bowiem mówią im słówka tak sprośne y łakome, iż y one, y tamci zma zuią się iakoby w łóżnicy: zasię my patrząc na nie myślimy, iż uradzią o czym inszym.

Owo dlaczego Marek Antoni tyle miłował Kleopatę y przełożył ią nad swoią żenę Oktawie, która była stokroć urodnieysza y miłsza niż Kleopatra; ale ta Kleopatra miała słówko tak wdzięczne y wymowę tak trefną ze swoiemi błazeństwy a figliki sprosnemi, iż Antoni wszytkiego przepomniał dla iey miłości.

Plutarch nam to zaświadcza na niektórych uszczypkach a trefnościach, które mówiła tak wdzięcznie, iż Marek Antoni chcąc ią naśladować w swoich rzeczeniach (mimo iż barzo chciał podać się na galanta) podobien był radniey chamowi y grubemu żołdaku naprzeciw niey y iey cudnemu wysłowieniu.

Pliniusz podaie o niey iedną powiastkę, która mi się barzo udała y przez co powtórzę ią tu z grubsza. Iako że iednego dnia, kiedy była w nabarziey figlownych umorach y przystroiła się barzo wabnie a pokuśliwie, a zwłaszcza głowę przybrała girlandką z rozmaitych kwiatów, sposobną do wszelakiey sprośności, gdy zasiedli do stołu y kiedy Marek Antoni żądał pić, zabawiła go iakowymś wdzięcznym iazgotem y zarazem kiedy mówiła, w miarę oskubywała one piękne kwiatki ze swoiey girlandy, które wszelako wszytkie były poproszone proszkami zatrutemi, y rzucała ie po trosze do kubka, który Marek Antoni dzierzył przysposobiony do picia; owo skończywszy swoią rzecz, gdy Marek Antoni chciał nieść kubek do gęby, iżby pił, Kleopatra zatrzymała mu z nagła rękę i skinąwszy na iakowegoś niewolnika czy zbrodnia, który był wpodle, kazała mu podeść y dała mu pić to, co Markus Antoni chciał połknąć, od czego wraz tamten zmarł; zasię potem obracaiąc się do Marka Antoniego rzekła mu: „Gdybych was nie miłowała, iako miłuję, wraz bych się was była teraz pozbyta y uczyniłabych to chętnie gdyby nie to, iż widzę, że życia nie ma dla mnie bez waszego życia.” Ten wymysł y te słowa mogły, wierę, utwierdzić Marka Antoniego w iego przyiaźni, ba, przyszyć go tym sielnicy do iey skóry.

Oto iako posłużyła wymowa Kleopatrze, którą historycy nam podali iako będącą barzo trefnego rzeczenia: przedsię też nie nazywał iey inaczey, ieno po prostu królową, dla iey wiet szey czci, iako to pisze Oktawianowi Cezarowi, nim się zdeklarowali sobie nieprzyiaciółmi. „Co cię odmieniło – powieda – przez to, iż ia popieszczam się z królową? Iest–ci moią żeną. Czyżem zapoczął to w teyże chwili? Ty trzymasz sobie Druzyllę, Tortalę, Leontyfę abo Rufilę, abo Salurę Litysemę, abo wszytkie: co ci o to chodzi, z którą sobie folguiesz, ieśli masz chuć po temu?”

Przez co Marek Antoni chwalił swoią stałość y przygarnął zmiennictwu drugiego, iż tyle miłue od razu, przedsię on miłue ieno swoią królowę; którey dziwiuję się, iż Oktawiusz nie chycił się po śmierzci Antoniego. Być to może, iż się nią nasycił, kiedy ią uźrzał y przywołał samą do swey kownaty y ona przemawiała do niego: możebna, iż nie nalazł tego, co mnimał, abo wzgardził nią dla iney iakiey przyczyny y chciał nią ozdobić triumph swój w Rzymie, y ukazać ią w paradzie; w czym go ubiegła przez swoią śmierzć przedwczesną.

Wierę, aby wrócić do naszego pirwszego przedmiotu, kiedy biała głowa chce się brać do miłości lub kiedy iuż raz dobrze iest nią owładnięta, nie ma mowcy na świecie, który by lepiey kazał niżli ona. Patrzcie, iako Sofonizba iest nam opisana od Tytusa Liwiusza, Apiana y

inych, tak bystro mówiąca do Masynissy, kiedy przyszła doń, iżby go pokochać, pozyskać i przyciągnąć do się, y później, kiedy iey przyszło połykać truciznę.

Krótko, każda biała głowa, iżby była dobrze kochana, musi umieć dobrze mówić; y, wierę, niewiele się nachodzi takich, które by nie mówiły dobrze y nie miały słów, aby poruszyć niebo a ziemię, by nawet była zamrożona w pełney zimie.

Zwłaszcza te, które bierą się do miłości y ieśli nie umieją nic powiedzieć, tak stają się iallowe, iż ów kąsek, który ci daią, nie ma ani smaku, ani soczystości; y kiedy imć pan Dziubela, mówiąc o swej korteżanie y oświadczając iey obyczaje:

*Umiałam, wierę, uradzać o cnocie
Y takam bystra była w tey robocie,
Iż samą zacność prawily me usta:
Stateczna w mowie, w łożu przedsię pusta,*

powieda, iż była „stateczna w mowie, w łożu przedsię pusta”, to się rozumie rozmawiając w kompaniey y zabawiając iednego a drugiego; przedsię kiedy się iest samowtór ze swoim przyjacielem, wszelka dworna pani żąda być swobodna we swoim mówieniu, y rzec, co iey się zda, aby tem barziej poruszyć uśpionego Wenusa.

Słyszałem opowiadania od wielu, którzy mieli sprawę z nadobnemi y znacznemi pañmi abo którzy zdołali posłyszeć ie rozmawiające z innymi w łożnicy, iż były tak swowolne a płochy w mówieniu, barziej niż iakiekolwiek we świecie korteżany: y co iest podziwienia godna rzecz, iż chocia są tak wzwyczaione zabawiać swoich mężów abo miłośników słówki, ucinki a rozmówki sprosnemi a lasciwne, nawet zgoła rozprawiać cale swobodnie o wszytkiem i nazywać rzecz bez osłonek, przedsię kiedy są w rozmowie w kompaniey, nigdy się nie obładzą y nigdy żadne z onych słów plugawych nie przydzie im do gęby: trzeba, wierę, powiedzieć, iż umieją dobrze sobie panować a osłaniać się; bowiem nie masz nic, co by tak rzeško się uwijało iako ięzyk paniey abo ledasznicy.

Znałem owo iedną barzo foremną y godną panią we świecie, która rozmawiając z godnym szlachcicem ze dworu o sprawach woyennych rzekła mu: „Słyszałam, że król kazał sprawiedliwie obdzielić d.y między żołnirze.” Chciała powiedzieć „łupy”. Pomyślcie, iż świeżo pokładawszy się ze swoim mężem abo myśląc o swoim miłośniku miała ieszcze to słowo świeżo w uściech; owo ów szlachcic rozgorzał dla niey wielgą miłością za to słowo.

Krótko rzkać, słowo ma barzo wielgą skuteczność w igraszkach miłości y gdzie iego nie staie, rozkosz iest niedoskonała: toteż, po prawdzie, ieśli pięknemu ciału nie staie piękney duszy, barziej iest ono podobne do posągu niżli do ciała ludzkiego; y ieśli chce się dać statecznie pokochać, choćby nie wiem iak było piękne, trzeba, aby mu w tym wtórzyła piękna dusza, którey ieśli nie ma z przyrodzenia, trzeba ią ukształtować sztuką.

Korteżany rzymiańskie naśmiewaią się barzo z dwornych pañ rzymskich, które nie są w słowiech tak ćwiczone iak ony; y powiedaią, że „*chiavano come cani, ma che sono quiete della bocca come sassi*”³⁰.

Oto dlaczego znałem mnogo z godney szlachty, którzy odmówili sparzenia się z wieloma pañmi, powiedam wam barzo cudnemi, ponieważ były głupie, bez duszy, bez dowcipu y bez ięzyka, y poniechali ich wręcz; wždy powiadali, iż tyleż by im płużyło mieć sprawę z pięknym posągiem z iakiego cudnego białego marmoru, iako ten w Atenach, który tak rozmiłował się w posągu, aż go zgoła użył. Owo dlatego cudzoziemcy, którzy iadą przez iakowąś krainę, nie rozmiłowuią się tak snadnie w cudzoziemskich białych głowach ani tak chutnie nie goreią dla nich, ile że nie rozumieią się zgoła z niemi y że ich słowo a rzeczenie nie tyka im bynamniey serca; myślę tych, którzy nie rozumieią ich mowy; y ieśli się ich imaią, to ieno aby popu-

³⁰ Oddają się jak suki, a nieme są jak kamienie.

ścić swojej naturze y ugasić przyrodzony ogień żwiręcym sposobem, a potem „*andar in barca*”³¹, iako rzekł ieden Italczyk w drodze do Iszpaniey wylądowawszy w Marsylye y pytaiąc, gdzie by były białe głowy. Pokazują mu miejsce, gdzie odprawowano tańce na iakowemś weselu. Owo gdy iakaś biała głowa podbieżała ku niemu y chciała coś ugwarzać, ów rzekł: „*V.S. mi perdona, non voglio parlare, voglio solamente chiavare, e poi me n'andar in barca.*”³²

Francuz nie ma rozkoszy z Niemkinią, Szwaycarką, Flamandką, Angliczką, Szkotką abo Słowianką lub iną cudzoziemianką, choציaby iazgotała nalepiey we świecie, ieśli iey nie rozumie; przedsię podoba sobie wieldze ze swą panią francuską abo z Włoszką lub Iszpanką, bowiem zwyczajnie co nawięcey dziś Francuzów, przynamniey tych, którzy co nieco widzieli, umieją mówić lub rozumieją tę mowę; a Bóg wie, iako iest wdzięczna y sposobna do miłości, bowiem ktokolwiek miał sprawę z panią francuską, włoską, iszpańską lub grecką y owa była wymowna, niechay powie śmiało, żali nie był pogrążen z kretezem.

Niegdy nasza mowa francuska nie była tak cudna ani tak zbogacona, iako iest teraz; zasię grecka, italska a iszpańską iuż z dawna: y niełacno spotkałem damę tego ięzyka, ieśli boday co praktikowała w rzemieśle miłości, aby nie umiała barzo bystrze rozprawiać. Zdaię się na tych, którzy z niemi mieli sprawę. To pewna, iż biała głowa piękna a napelniona wdzięcznymi słowy podwoynie daie ukontentowania.

ARTYKUŁ TRZECI O ZWROKU W MIŁOŚCI

Mówmy obecnie o zwroku. Oczywista, skoro oczy są pirwsze, które zapoczynaia utarczkę miłości, trzeba przyznać, iż daia barzo sielne ukontentowanie, kiedy nam ukazowuią coś cudnego y rzadkiego w cudności. Ha! y takąż cudnieyszą rzecz można by użrzyć we świecie iako cudną białą głowę, bądź odzianą lub nadobnie wystroioną, bądź nagą pomiędzy płótnami! Wždy u ubranej widzieć można ieno oblicze nago; ale przedsię kiedy piękne ciało, ozdobione bogatą a cudną kibicią, postawne a wdzięczne, o pysznym weźrzeniu a maiestacie, przedstawia nam się w pełni, iakiż cudnieyszy widok a barzieszy lube przedstawienie może być we świecie? A wreszcie, kiedy się nią sycisz całą tak okrytą a pysznie odzianą, choć a lubość zdwaia się od tego, chocia się nie widzi ieno samo oblicze ze wszystkich inych części ciała; bowiem niełacno można się ucieszyć co znaczniejszą panią wedle wszystkich dogodności, iakich by się pragnęło, chyba ieno w kownacie barzo zaciszney a w sekretnym miescu abo w łożnicy barzo rozkoszliwey; bowiem ileż oczów ia strzeże!

Y oto dlaczego iedna znaczna pani, o której slyszalem, kiedy napotkała swego służkę w dobrą porę, bez obawy widoku y odkrycia, zaraz chytała za oną okazyją, aby się zadowolić narychley y nayspieszniey iako mogła rzkać mu iednego dnia: „To były głupie owe niegdy-sieysze panie, które, nazbyt chcąc wydwarzać we swoich miłościach a rozkoszach, zamykały się abo w alkierzach, abo inych ukrytych miescach y tam tak długo trwały w swoich igrach a potykaniach, aż ie wraz odkryto a oszkalowano. Dzisiay wždy trzeba chytać czas y naykrótszą chwilę iak można y w trzy migi obłapić, wpuścić żądło y rzecz zakończyć; owo w ten sposób nie możemy się podać na ohydę ani złą sławę.”

Tak mnimam, iż ta pani miała racyją; bowiem ci, którzy się parali onym rzemieślnem miłości, zawždy dzierżyli się tey maximy, iż nie ma iak takie przynagle doskoczenie. Owo kiedy się pomyśli, że się tardze, tarmosi, gniecie y niewoli, obala y ciąga po ziemi złotogłowia, srybrne lamy, klenoty, materie iedwabne wraz z perłami a kamieńmi, choć a ukontentowanie mnoży się z tego barzieszy y wierę sielniey niż z iaką pastyrką lub iną białą głową podobnego staniku, choציaby nie wiedzieć iak była cudna.

³¹ Pomknąć na statek.

³² Wybaczcie mi, pani, nie pragnę ugwarzać, jeno pragnę czynić, a później pomknąć na statek.

Y owo dlaczego niegdy Wenerę naydowano tak cudną y tak upragnioną, a to iż do swey piękności była zawsze wdzięcznie przystroiona y zwyczajnie upachniona, iż woniała zawždy lubo na sto kroków dalekości. Toż twirdzono, iż pachnidła podsyciają wiele chuci w miłowaniu.

Oto dlaczego cysarzowe a co znamienitsze panie rzymskie posługiwały się niemi barzo szcudrze, iako czynią też y nasze wielgie panie francuskie, a zwłaszcza te z Iszpaniey a Włoch, które iuż z dawnych czasów były dwornieysze y wybrednieysze od naszych, tak w pachnidłach, iako też w stroiach z pysznego odzienia, od których dopiruczko potem nasze damy przeięły one kroie a one wdzięczne przequinty: owo tamte nauczyły się ich z medalów a posągów dawnych owych pań rzymiańskich, które widzi się y dziś pośród wielu starożytności przechowanych ieszcze w Iszpaniey a we Włoszech; tym kto bacznie się przyźrzy, uźrzy ich utrefienie a ubiory barzo doskonałymi y barzo sposobnymi do obudzenia żądy miłosney. Przedsię dzisiay nasze białe głowy francuskie przewyższaią wszytko, a wielgi dank w tem winne są królowey Nawarry.

Oto dlaczego dobrze iest a lubo mieć sprawę z onymi foremnemi paniami tak barzo smakownemi, tak bogato a wspaniale odzianemi, iako słyszałem to od niektórych dworzanów, moich kompanionów (kiedy nad tem uradzaliśmy społem), iż barziesz miłowali ie w takiej postaci niż rozdzielane y leżące nago między dwoma płótnami y w łożu by nabarziesz przystroionem haftami, iako tylko można uczynić. Ini mówili, że nie masz iako sama przyroda, bez żadney barwiczkicy ani sztuki, iako iedno wielgie xiążę mi znaiome, które wszakże kazało ligać swoim kortezanom lub paniom w prześcirałach z czarney tafty, dobrze naciągniętych, całkiem nago, aby ich białość y delikatność skóry lepiej się obiawiła na tym czarnym y więcey rodziła oskominy w tem xiążęciu.

Nie ma wątpienia zaiste, iż widok biały głowy ze wszytkim cale doskonały w swoiey piękności iest naywdzięcznieyszy ze wszytkich we świecie; przedsię niełacno taką utrefić. Owo też stoi gdzieś w pismach, iż Zeuxis, ów przedni malarz, proszony przez niektóre godne białe głowy y panny znaiome sobie, aby im uczynił konterfekt piękney Heleny y wyobrazil im ią tak piękną, iako powiedano, iż była, nie chciał im tego odmawiać: wždy zanim uczynił on konterfekt, przyźrzył się im wszytkim bystrze y biorąc z iedney a z drugiey to, co mógł należeć naypiękniejszego, uczynił z tego obraz iakoby z pięknych cząsteczek złożony y przedstawił, za cnych pomocą, Helenę tak cudną, iż nic nie było do rzeczenia, y która zdała się podziwu godna wszytkim, wždy dzięki nim samym, które tyleż przypomogły w tym dziele przez swe piękności a cząsteczki, ile Zeuxis uczynił przez swój pędzel. To miało wyrazić, iż nie było możebna należeć na Helenie wszytkie doskonałości urody, mimo iż była, wierę, niezwyczajnie cudna biała głowa.

Na dowód, iż to iest prawdą, Iszpan powie, iż aby uczynić białą głowę ze wszytkim doskonałą y skończoną w piękności, trzeba iey trzydzieści nadobnych rzeczy, które mi raz wymieniła iedna pani iszpańska w Toledzie, tam gdzie owo są barzo cudne y wdzięczne, y dobrze bywałe. Zasię te trzydzieści rzeczy są:

Tres cosas blancas: el cuero, los dientes, y las manos.

Tres negras: los ojos, las cejas, y las pestañas.

Tres coloradas: los labios, las mexillas, y las unas.

Tres longas: el cuerpo, los cabellos, y las manos.

Tres cortas: los dientes, las orejas, y los pies.

Tres anchas: los pechos, la frente, y el entrecejo.

Tres estrechas: la boca, l'una y otra, la cinta, y l'entrada del pie.

Tres gruesas: el brazo, el musio, y la pantorrilla.

Tres delgadas: los dedos, los cabellos, y los labios.

Tres pegueñas; las tetas, la naris, y la cabeça.

Które przekładam, iżby były zrozumiałe:

Trzy rzeczy białe: skóra, zęby y ręce.
Trzy czarne: oczy, brwi a rzęsy.
Trzy rumiane: wargi, lica a paznokietki.
Trzy długie: ciało, włosy a ręce.
Trzy krótkie: zęby, uszy a stopy.
Trzy szerokie: pierś albo łono, czoło a odstęp między brwiami.
Trzy wąskie: usta (iedne y drugie), kibić a pęcina.
Trzy grube: ramię, udo a łydka.
Trzy cienkie: palice, włosy a wargi.
Trzy małe: cycki, nos a głowa.

Iest ich razem trzydzieści. Nie iest niepodobna y może się zdarzyć, że wszystkie one cudy mogą żyć się razem w iedney białey głowie: przedsię musiałyby być ulana wedle wszelkieu doskonałości; bowiem widzieć ie wszystkie zgromadzone, tak iżby nikt nie miał nic do rzeczenia y żeby nic nie brakowało, nie iest możebna. Zdaię się na tych, którzy widywali cudne białe głowy lub uźrzą ie y którzy będą mieli cipliwość przyźrzyć się im baczenie y popróbować, co będą mogli o tem powiedzieć. Przedsię chociaby nawet nie były skończone ani doskonałe we wszystkich tych punktach, piękna biała głowa będzie zawsze piękna, niechby ich miała bogday połowę y miała główne one punkta, o których mówiłem: bowiem widziałem siła takich, które miały do zganienia więcej niż połowę, które były wszelako bardzo piękne y bardzo lube; ni mnieny ni więcej iako gaik zawsze się wydaie piękny na wiesnę, choćby nawet nie był taki napelniony małemi drzewinkami, iak by się pragnęło; przedsię niechże się objawia one piękne y rosłe ulścione drzewa, owo dosyć na tych dużych, które mogą przysłonić niedostatek inych, pomniejszych. Niech mnie pan Romsar łaskawie odpuści; ba nigdy iego miłośnica, którą wyobraził tak pięknie, nie dosięgła do tey cudności ani iakakolwiek ina biała głowa, którą widział za swojego czasu abo pisał o niey, a choćby nawet iego cudna Kassandra, o której wiem dobrze, iż była cudna, wszelako ją pokrył fałszywym imieniem; abo iego Maryia, która, co iey się tycze, nigdy nie miała inego miana. Wszelako wolno iest poetom a malarzom mówić a czynić, co im się podoba, iako miewacie w *Orlandzie Szalonym* bardzo cudne piękności opisane przez Aryosta, iako Alcyna y ine.

To wszystko iest dobre; ale iako to wiem od iedney bardzo znamienitey osoby, nigdy natura nie umiała by uczynić białey głowy tak doskonałey, iako dusza żywa a subtylna iakowegoś lotnie mówiącego abo ołówek a pędzel takiego boskiego malarza mogłyby nam ją przedstawić. Owo dość niech będzie na tym! Oczy ludzkie zawsze czuią ukontentowanie z widoku cudney białey głowy, o licu gładkiem, białem a foremnem; wždy gdyby nawet była przysmagła, y to iedność; warta iest kiedy niekiedy białey, iako powie da Iszpanka: „*Aunque io sia morisca, no soy de menospreciar*” – „Chociam iest smagła, nie iestem, wierę, do pogardzenia.” Owo też y piękna Marfiza *era brunetta alquanto*³³.

Przedsię niechayże czarne nie tłumi nadto białego! Oblicze tak wdzięczne trzeba, iżby się wspiarało na ciele ukształconem y uczynionem tak samo: powiedam to o wielgich y małych, przedsię wyniosła postawa prze wszystkim prym trzyma. Owo poniechamy snadnie rozpatrywania punktów tak doskonałych cudnością, iakom o nich powie dał lub iak ie nam maluią, y ucieszymy się poglądnem na nasze pospolite piękności: nie iżbym chciał rzec „pospolite” w złem znaczeniu, bowiem posiadamy tak rzadkie, iż, na mą cześć! więcej wartczą niżli wszystkie owe, które nasi fantastyczni poeci, nasi wybrydni malarze y nasi górni opiewacze piękności umieliby przedstawić.

³³ Była nieco smagła.

Niestety! otoć nagorsze: niekiedy gdy widzimy takie cudne piękności, takie wdzięczne oblicza, podziwiamy, pożądamy ich cudnego ciała z miłości do ich pięknych liców; które wszelako, kiedy przydzie do obnażenia ich i odkrycia na iasność, wypędzają nam smak ku temu; bowiem są tak szpatne, skażone, plamiste, popiętnowane y ohydne, iż barzo kłam zadała obliczu; y oto iak często iesteśmy w tym zawiedzeni.

Mamy ku temu piękny przykład iednego szlachcica z wyspy Maiorki, który zwał się Raimond Lul, z barzo zacnego, bogatego y starożytnego domu, który dla swego szlachectwa, dzielności a cnoty powołany był w naypiękniejszych lecjach do rządów tego wyspu. Będąc na tym poscie, iako często przygadza się gubernatorom prowinciów y fortyc, rozgorzał miłością do iedney piękney damy na wyspie, z naybarzicy dwornych, pięknych a trefnie mówiących w onem miescu. Służył iey długo i barzo ustawicznie; y gdy ciągle dopraszał się u niey onego smacznego ponkciku ukontentowania, ta, naodmawiawszy się mu tyle ile mogła, dała mu iednego dnia schadzkę, której on nie chybił y ona też nie, y poiawiła się cudniejsza niż kiedy y barzicy powabna. Owo kiedy mnimał wniść iuż do raiu, ta obnażyła mu swoje łono y swoje piersi, cale okryte dwunastoma plastrami, które zdzierając iedne po drugich y z żalem ciskając na ziem ukazała mu straszliwy wrzód raczy y z łzami w oczach przedstawiła swoją niedolę y cirpienie, mówiąc mu y pytaiąc, czy iest w niey co takiego, iżby miał być ku niey tak rozgorzał; y k'temu mówiła mu tak żałośliwe słowa, iż ten, cały poruszony litością nad niedolą tey piękney paniey, poniechał iey; y, polecwszy ją Bogu y iey zdrowie, zrzucił się ze swoiey szarzy y stał się pustelnikiem. Owo będąc z powrotem z woyny świętey, do której się ochfiarował, udał się do Pariza studiować pod Armandusem z Wilanowa, uczonym philosophem; y odbywszy swoje lata nauki powrócił do Angliey, gdzie ówczesny król przyjął go z wszytkimi nawięszemi honorami dla iego wielgiey uczoności, iako iż poprzemieniał co niektóre sztaby y drążki żelaza, miedzi a cyny, gardząc onym pospolitym y powszechnym sposobem mieniania ołowiu y żelaza w złoto, bowiem wiedział, iż wielu z iego czasu umiało ułatwić się z tym trudem tak samo dobrze iako on; przedsię pragnął we wszytkim mieć coś ponad innymi.

Wiem tę opowieść od iedney bywały osoby, która mi rzekła, iż ją zna od onego biegłego w prawie Ołdrada, który powie da o Raimondzie Lulim w komentarzu, iaki był uczynił o prawie *de falsa moneta*. A także miał to (tak powie dał) od Karolusa Bowila, Pikardczyka z urodzenia, który ułożył książkę łacińską o żywocie Raimonda Lula.

Oto iako spędził swoją chuć miłosną do oney cudney białey głowy; czego, możebna, ini nie byliby uczynili y nie poniechaliby miłowania, ba zamknęli oczy y zgola wzięli od niey to, czego pragnął, skoro to było w iego mocy; bowiem ta część, do której zmierzał, nie była skażona takim cirpieniem.

Znałem iednego szlachcica y panią iedną we świecie, wdowę, którzy nie chowali tych skrupułów; bowiem gdy ta biała głowa była dotknięta szpetnym, dużym wrzodem raczym na cycku, pomimo to ją zaślubił y ona też go przyjęła wbrew przykazom swoiey matki; y mimo iż była tak chora y skażona, y on, y ona wytrząsywali się a potarzywali tak całą noc, iż złomili y zawalili dno łóżka.

Znałem również barzo godnego szlachcica, mego wielgiego przyjaciela, który mi powie dał, iż iednego dnia, będąc w Rzymie, zdarzyło mu się miłować damę iszpańską, y z naycudniejszych, iakie były kiedy w mieście. Owo kiedy z nią miał sprawę, nie chciała pozwolić, aby ją uźrzał ani też aby ją dotykał po iey gołych udach, ieno w gaciach: tak iż kiedy ją tam chciał pomacać, mówiła mu wraz po iszpańsku: „*Ah! no me tocays, hazeis me cosquillas*”, co iakoby znaczy: „Łaskoczenie mnie!” Iednego rana przechodząc pod iey domem, znalazłszy drzwi otwarte, wchodzi prosto z mosta, nie napotkawszy ani służebney, ani pazia, ani zgola nikogo; owo gdy wszedł do iey pokoju, znalazł ją śpiącą tak głęboko, iż mógł do syta oglądać ją cale nagą na łóżku y napatrzeć się iey do woli, bowiem było barzo skwarno; y powie da, iż nie widział nigdy coś tak cudnego iak to ciało, prócz tego iż uźrzał ieden ud piękny, biały,

polerowny y wypełniony, zasię drugi był cały suchy, wyschły y skureczony, który nie wydawał się tęgszy iak ramię małego dziecka. Któż owo był zdziwiony? Wierę, ów szlachcic, który użalił się iey wieldze, ba więcej iuż nie powrócił z tymi odwiedzinami ani też miał z nią kiedy sprawę.

Widuię się siła białych głów, które nie są tak okaleczale z choroby; przedsię bywaią tak chude, ubogie w ciało, wyschłe a kościste, iż nic nie mogą ukazać ieno same gnaty: iako znałem iedną barzo znaczną, o której pan biskup z Cysteronu, który trefnieysze miał rzczenie niżli kto inszy na dworze, dworuiąc sobie twirdził, iż więcej płuży sypiać z łapką na szczury z mosiężnego druta niżeli z nią; y iako powiedział także ieden godny szlachcic ze dworu, z którymśmy się przekomarzali, iż miał sprawę z iedną panią dosyć znaczną: „W obładzie iestescie – powie – bowiem nadto kocham się w mięsie, zasię ta miewa same kości”; a przedsię gdyby się widziało te dwie białe głowy tak cudne po ich wdzięcznych twarzach, osądziłoby się ie iako kąski barzo mięsne y dobrze łakome.

Pewnemu barzo wielgiemu xiążęciu we świcie zdarzyło się rozgorzeć naraz do dwóch cudnych pań, iako to się trefią często możnym, którzy radzi widzą odmianę. Iedną była barzo biała, druga zasię czarnuszka, wždy obie barzo cudne i wieldze łakome. Owo kiedy iednego dnia nawiedził czarnuszkę, rzekła doń zazdrosna biała: „Lękaliście owo za wroną.” Na co odparło owo xiążę, nieco zgniwane y zmierzone tym słowem: „Wždy kiedy z wami iestem, za kimże letam?” Pani odpowiedziała: „Za fenixem.” Xiążę, który barzo trefnie umiał mówić, odparł: „Toć powiedzcie radniey za ptakiem rayskim, na którym iest więcej piór niż mięsa”, osądza iąc ią przez to iako co nieco przychudą; bo też była zbytnia młódka, aby miała nabyć tłuszczu, iako że pulchność mieszka zwyczajnie dopiero w tych, które przyda k'nieiakiemu wieku y które poczynala się wzmacniać a krzepić w członkach i inych rzeczach.

Ieden szlachcic dobrze przygadnął pewnemu wielgiemu panu, znaiomemu mi. Oba mieli piękne żeny. Owemu znacznemu panu udała się żena owego szlachcica, iako barzo cudna y barzo smakowita. Owo rzcze mu iednego dnia: „Słysz ty, trzeba, abym spał z twoią żeną.” Szlachcic nie namysłaiąc się, bowiem był barzo ostry w ięzyku, odpalił: „Zgoda, ale bych ia spał z waszą.” Zasię pan mu odpowiedział: „Cóż byś z nią poczał? Wždy moia iest tak chuda, iż nie nalazłbyś w niey żadnego smaku.” Aż szlachcic: „Ha! prze Bóg! nabszpikuię ią, wierę, tak drobno, iż nabierze tyle smaku, ile trza.”

Widuię się siła inych, których liczka misterne a wdzięczne budzą pragnienie ich ciała; przedsię kiedy na to przychodzi, nayduie się ie tak kościste, iż rozkosz y pokusa na nie barzo rychło przechodzi. Miedzy inemi trefia się spotkać kość tak nazwaną miednicową tak nie okrytą, iż gnecie a uwiera więcej, cała naga, niżeli muła ciśnie siodło, które ma na sobie. Co aby nadłożyć, niektóre białe głowy zwyczajne są pomagać sobie małemi poduszkami, barzo miętkimi y subtylnymi, a to dla wytrzymania ciosu y uchronienia od otarcia; iakoż słyszałem o niektórych, iż się tem wspomagały często, ba, niektóre zgoła nosiły gatki misternie wypchane y zrobione z hatłasu, tak iż nieświadom ktoś, gdy ie pomaca, nayduie ieno samo dobre y wierzy pilnie, że to ich przyrodzona tusza; bowiem na tym hatłasie są dopiro małe gatki z płótna, fruwaiące y białe; tak iż miłośnik, ułatwiwszy rzecz naprędce a ukradkiem, odchodził od swoiey paniey barzo rad y ukontentowany y miał ią za grzecny kączech.

Ine bywaią ieszcze, które są na skórze wieldze skażone y prążkowane iako marmor abo wyrobione iak mozaika, cętkowane iako młode sarniuki, świerzbowate y dotknięte wysypką łuszczastą a strupiąstą; prosto tak popsowane, iż widok zgoła nie iest ucieszny.

Słyszałem o iedney wielgiey paniey y znałem ią, y znam ieszcze, która iest futrem obrośla y kosmata na piersi, na żołądku, na ramionach y wzdłuż krzyżów, y u dołu iako dziki. Możecie sobie myśleć, czego się można po tym spodziwać. Ieśli prawdziwe iest przysłowie, iż osoba tak kosmata iest abo bogata, abo wszeteczna, ta iest y iedno, y drugie, mogę wam uręczyć; y barzo chętnie daie sobie wygadzać, oglądać się y pożądać.

Ine mają skórę gęsi albo szpaka oskubanego, szorstką, chropawą, barziej czarną niż u pięknego dyabła. Ine mają obfite wymiona, opadłe, zwisające barziej niż u krowy karmiącej cielaka. Upewniam, iż to nie są one wdzięczne cyceczki Heleny, która chcąc jednego dnia złożyć w świątyni Dyiany nadobny puchar, jako iey ślubowała, przywoławszy złotnika, by go iey zrobił, dała mu odlać formę na jednym ze swych cudnych drażniątek; y owo uczynił puchar z białego złota, iż nie wiedziano, co więcej trzeba podziwiać, czy puchar, czy podobieństwo cycusia, z którego wziął odlew, który się ukazał tak wdzięczny a misterny, iż sztuka mogła budzić pożądanie naturalnego. Pliniusz podaje to dla wielgiey osobności, tam gdzie traktuje o tym, iż bywa złoto białe. Co jest barzo szczególne, iż ten puchar był uczyniony z białego złota.

Kto by chciał odlewać złote puchary na onych wielgich cyconiach, o których mówię y które znam, trzeba by wiele dostarczyć złota panu złotnikowi y nie byłoby to potem bez kosztu y wielgiego pośmiechu, kiedy by mówiono: „Oto puchary uczynione na modłę piersi takiej a takiej pani.” Te puchary podobne by były nie do pucharów, ba do szczyrych niecek, iakie się widuje z drzewa, cale okrągłych, z iakich daie się ieść świniom.

Ine znowu bywają, których koniec cycka podobny jest do szczyrey zgniłej jagody. Ine bywają, aby opuścić się niżej, które mają brzuch tak mało polerowny a pomarszczony, iżby się ie wzięło za stare, pomarszczone torby myśliwych lub pachciarzy; co przygadza się niewiastom, które miały dzieci, a które się niedobrze zapomogły y nie dały się swoim babkom namaścić tłuszczem wielorybim. Przedsię ine bywają, które owo mają brzuchy piękne y gładkie y pierś tak figlowną, iakoby ieszcze były dziwczętami.

Ine bywają, aby żyć ieszcze niżej, które mają przyrodzenie omierzłe y mało przyjemne. Jedne mają tam włos zgoła nie kędzierzawy, lecz długi y wiszący, rzekłbyś, wasy iakiegoś Saracena; owo mimo to nie strzygą sobie nigdy tego runa y rade ie noszą takie, ile że jest gadka: „Droga omszona, a p...a kudłata barzo wdzięczne są do uieżdżania.” Słyszałem o iedney barzo nieledacyiakiey, która ie nosi tym strychem.

Słyszałem o iney piękney y igodney białey głowie, która miała tak długie, iż ie skręcała szpagatkami albo wstążeczkami z iedwabiu karmazynowanego lub inszego koloru y trefiła ie tak iako kędziory na perukach, a potem ie przywiązywała do ud; y w takim kształcie ukazywała się niekiedy swojemu mężowi y swojemu miłośnikowi; abo też ie rozkręcała ze wstążki a sznureczków, tak że zdawały się kędzierzawe potem y barziej wdzięczne, niżby były inaczey.

Była w tem wielga osobność y sprośność, y wszystko, bowiem, nie mogąc sama bez pomocy uczynić y zaplatać swoich loczków, trzeba było, iżby która z iey dworek, nawięcey od niey ulubionych, w tem iey posługiwała: w czym nie może być, iżby się obyło bez wszeteczeństw wszelakiego rodzaju, takie sobie można przedstawić.

Ine, przeciwnie, rade ie noszą y chowają zgolone iako broda u xiędza.

Ine białe głowy bywają, które nie mają zgoła sierści lub skapo, iako słyszałem o iedney barzo znamienitey y cudney paniey, znaioemy mi; co nie jest bynamniey piękne y budzi złe podeżrzenie: iako bywała mężczyźni, którzy mają ieno mały pęczek włosów na brodzie y nie są trzymani przez to za dobrą krew, iako że to bywają trędowaci y trędowate.

Ine mają wniście tak wielgie, przestrome a szyrokie, iż można by ie wziąć za grotę Sybille. Słyszałem owo o niektórych y barzo nie leda iakich, iż mają ie takie, że kobyła nie ma przestrzennieyszyey, chocia iak tylko mogą wspomagała się sztukami, aby zacieśnić te wrota; przedsię po dwu albo trzech spółkowaniach ta sama przestronność wraca; y, co więtsza, słyszałem, że kiedy się bacznie poźrzy na przyrodę niektórey, zieie im iako ona u klaczy będącey w upałach. Opowiedano mi o trzech, które ukazują takową czeluście, kiedy się im bacznie przypatrować.

Słyszałem o iedney paniey, znaczney, urodney y nieledacyiakiey, której ieden z naszych królów dał przydomek „cztery morgi p...y”, tak była u niey wielga y szyroka, y nie bez koze-

ry, bowiem nieraz za swojego życia dała ją wymierzać rozmaitym miercom a ieometrom; y owo im więcej w dzień się kłopotala, aby ją zacieśnić, w nocy we dwóch godzinach rozszczyrano ją, iey tak dobrze, iż to, co zrobiła w iedney godzinie, to iey odrabiali w drugiey, iako w owym płótnie Penelopy. Wreszcie poniechała te wszystkie misterstwa y baczyła ieno na to, aby dobierać co nagrubsze kalibery, iakich tylko mogła dostać.

Takie likarstwo było barzo dobre: iako takie słyzałem o iedney barzo piękney y pocziwey panie u dworu, która miała ją, przeciwnie, tak małą y ciasną, iż iuż zwątpiono na zawsze o uporaniu się z iey dziewictwem; wszakże za poradą niektórych medyków y położnych lub też iey przyaciół y przyaciółek próbowała kusić się o zmacanie brodu y zsiłowanie od co namniejszych y najmisterniejszych kształtów, potem przeszła do pośrednich, potem do dużych, na sposób tych fortów zaleconych od mistrza Rabelego ku niezdożytości murów Pariza miasta; owo potem, przez takie doświadczenia iednych po drugich, wzwyczała się tak dobrze do wszystkich, iż nayduższe nie czyniły iey takiego strachu, iako przedtem czuła przed namniejszymi.

Pewna wielga xiężniczka cudzoziemska, znaioma mi, miała swoją tak małą y ciasną, iż wolała radniey nie tykać iey nigdy niż dać się nadciąć, iako medykowie iey radzili. Znaczna, wierę, cnota strzeżliwości y rzadka!

Ine maia przy nich wargi długie y wiszące, barzies iako grzebień koguta indyańskiego, kiedy iest w złości; iako słyzałem, iż niektóre białe głowy tak maia; nie tylko niewiasty, ba wżdy y panny. Słyzałem tę opowieść od nieboszczyka pana Randana: iż gdy raz zebrała się siła dobrych towarzysów razem na dworze, iako pan Nemurski, pan widam Szarteński, pan grabia Delarosz, panowie Monpezak, Giwry, Dżemli y ini, nie wiedząc, co z czasem począć, poszli iednego dnia pozierać, iako panny szczaia, rozumie się, oni ukryci na dole, a one na górze. Była iedna, która szczała tuż przy ziemi: nie chcę iey nazwać; owo, iako że podłoga była z desek, otóż ta panna miała wisiory tak długie, iż przechodziły przez szparę desek tak duzo, iż ie pokazała na długość palica; tak iż pan Randan, trefunkiem maiać laskę, którą wziął od pacholka, a która była z kolcem, przebił misternie iey wisiory y przyszył ie tak do deski, iż panna czuiąc ukłucie poderwała się tak nagle y ręczo, że podarła ie sobie ze wszystkim, y z dwóch części, które miała, uczyniła cztery; y owe rzczone wisiory przecięły się kształtem rakowey brody; z czego wszelako ta panna nie miała się dobrze, a zaś pani iey barzo w gniew popadła. Pan Randan y kompania opowiedzieli to królowi Hendrykowi, który był dobry kompan: owo uśmieł się do syta y załagodził wszystko naprzeciw królowey, nic iey nie ubarwiaiać.

Owo, dziwuiąc się takowym wielgim wargom sromnym, zapytałem się raz barzo znamienitego medyka o ich racyia: który mi rzekł, iż kiedy panny y niewiasty są w upałach, wówczas ie dotykaią, poruszaią, ciągną, kręcą, wydłużaią a pociągaią barzo często y tak we swoich igrach smakuią sobie lubości.

Takowe panny y niewiasty dobre byłyby w Persyey, nie zaś w Turcyey; ile że w Persyey białe głowy bywaią obrzezywane, iako że ich przyrodzenie podobne iest nie wiem iako do członka męskiego (powiedaią); przeciwnie, w Turcyey nigdy się to u białych głów nie trefia: wżdy dla tego Persowie nazywała ie hereticzkami, iż nie są obrzezane, ile że ich przyrodzenie, powiedaią, nie ma żadney gracyey: y nie nayduia lubości w patrzeniu na nie, iako my krześciani. Oto co o tym powiedaią ci, którzy bywali w Lewancie. Takie niewiasty y panny, prawil ów lekarz, barzo są podane do czynienia łechtanki *donna con donna*.

Słyzałem o iedney barzo cudney białey głowie y z nawiętszych, iakie były na dworze, która nie ma ich tak długich; bowiem ukrócono ie z przyczyny cirpienia, iakiego mał ią nabawił; owo teraz nie posiada ta pani wargi z iedney strony, iako iż całkowicie ziedzona została od wrzodu; tak iż może powiedać, iż przyrodzenie iey iest okulawione y przez pół członków pozbawione, a mimo to ona pani była barzo pożądana od wielu, a nawet dzieliła kiedy niekiedy łozę z kimś barzo wielgim. Ieden pan, y znaczny, powiedał raz na dworze, iż

chciałby, aby jego żona była podobna do tej oto i żeby nie miała ieno połowę, tak barzo o wiele ma ich za dużo.

Słyszałem także o iney, więtszey od tej mało sto razy, iż miała kicę, która iey wisiała na długość dobrego palica na zewnątrz iey przyrody, y to, powiedano, stąd, iż w iednym ze swych pologów nie była dobrze pielęgnowana przez swą położną; co zdarza się często pannom y niewiastom, które zległy ukradkiem lub które przypadkiem uszkodziły się a okaleczyły; iako iedna z pięknych białych głów we świecie, znaioma pani, która będąc wdową nie chciała nigdy wtóry raz się wydać, lękając się, iżby nie była w tym odkryta przez drugiego męża y mało odeń ceniona, a możebna y co gorsze odeń nie doznała.

Owa wielga pani, o której powiedam, pomimo tego przypadku rodziła tak łatwo, iak gdyby szła ieno z uryną; bowiem mówiono, iż przyrodzenie ma barzo przestrono; owo była barzo dobrze miłowana y obsłużona w pokryciach; ieno niechętnie dała się tam oglądać.

Owo także, skoro iaka foremna y godna biała głowa ima się miłości y konfidencyey nieiakiej, przedsię nie zwoli wam użryć ani pomacać tego skarbczyka, powiedzcie śmieje, iż ma tam snadź iakowąż skazę abo coś, w czym by zwrok abo dotyk siła nalazł do przyganienia, iako to wiem od iedney godney paniey; bowiem iezeli nie ma skazy y ieśli cisiątko iest wdzięczne (iako bywają, wierę, ucieszne do patrzenia y do figłów), chciwa iest y rada ukazać y użyczyć dotykania tego, iako każdej iney z piękności od się posiadanych, telko dla swojej czci, iżby nie podała się w podeżrzenie iakoweyś skazy abo szpetoty w tym miescu, ilko dla rozkoszy, iaką sama nayduie w tym, aby swoją rzecz obzierać a poglądać, a zwłaszcza także, aby wzmóc barzieszy chutność a pożądlliwość cielesną we swoim miłośniku. Zresztą, toć dłonie a oczy to nie są członkowie męscy, aby czynić z kobiet k...y, a z ich mężów rogali, mimo iż (po gębie człowieczey) one to przypomagają nawiętsze czynić zbliżenia do zaięcia fortycy.

Ine bywają białe głowy, które mają one tameczne usta tak blade, rzekłbyś, iż mają febrę kwartaną; owo takie podobne są do niektórych piianiców, którzy chocia pią więcej wina niżli maciora mlika, bladzi są iakoby nieżywi; k'temu też nazywała ich zdraycami wina, nie tych przedsię, którzy są rumiani: owo y te z tego względu można nazować zdrayczyniami Wenery, gdyby iuż nie było powiedziane: „K...a blada, a k...iarz rumiany.” To pewna, iż ona część tak blada y martwa nie iest ucieszna dla zwroku; y zgoła nie iest podobna do przyrody iedney z naypiękniejszych pań, takie widziano, y nie z ledacyiakich, o której mówiono, iż ma tam zwyczajnie trzy wdzięczne barwy razem, które były: karminowa, biała y czarna; bowiem owo iey tameczne usto było ubarwione a ślniące iako korał, sierść dookoła wdzięcznie kędzierzawa y czarna iako heban; tak też się godzi y to iest iedna z piękności; zasię skóra była biała iako alabastry, która była ocieniona owym czarnym włosiem. Ten owo widok piękny iest, wierę, a nie tamte ine, o których powiedałem.

Ine bywają takie, które są tak głęboko wyżłobione y rozcięte aż do zadka (zwłaszcza drobne białe głowy), iż powinno by się wzdragać przed ich dotknięciem dla wielu szpatnych y plugawych racji, których nie śmiałyby wymienić; owo rzekłbyś, iż gdy dwa strumienie zlewają się y iednoczą iakoby spólnie, iest się w nieprzeźpieczeństwie żyć z iednego, a pożeglować drugim; co iest, wierę, nazbyt omierze.

Słyszałem to od pani Fonten–Szalandre, tak nazwaney Piękna Torsia, iż królowa Leonora, iey pani, będąc odzianą y przystroioną zdała się być piękną białą głową, iako żywi są ieszcze, którzy widzieli ją taką na naszym dworze, y piękney, y bogatey postawy; zasię gdy się rozdziała, widziła się z ciała olbrzymką, tak ie miała długie y znaczne; wždy ku spodkowi zdała się znowuż karlicą, tak miała uda y nogi krótkie naprzeciw czemu inszemu.

O iney znaczney paniey słyszałem, która była cale przeciwney urody; bowiem z ciała zdawała się karlicą, tak ie miała kuse a drobne, zasię z reszty ku dołowi olbrzymką abo koloską, tak miała uda y nogi wielgie, wyniosłe y rozłożyste, przedsię proporcycy pełne a mięsowne, tak iż gdy wzięła chłopca pod się, ieśli był mały, pokrywała go ze wszystkim barzo łatwo, iako leżącego psa siecią.

Siła iest mężów y miłośników między nami krześciani, którzy chcąc we wszystkim odróżniać się od Turków, nie naydujących rozkoszy w poglądaniu na przyrodzenia swoich pań, ile że powiedaią (iako to rzekł), iż nie maią żadney gracyey: owo nasi krześciani, przeciwnie, maią wielgie ukontentowanie, aby na nie sielnie pozierać y raczyć się takowemi wizyiami: y nie telko raduią się tym, aby ie widzieć, ale całować ie, iako wiele pań to zeznało i odkryło swoim miłośnikom; iako rzekła iedna biała głowa iszpańska swoiemu słuźce, który pozdrauiąc ią iednego dnia rzekł iey: „*Bezo las manos y los pies, senora*”, aż ona: „*Señor, en el medio esta la mejor stacion*”³⁴; iakoby chcąc rzec, iż mógł ucałować śrzodek równie dobrze iako stopy y ręce. Owo powiedaią co niektóre panie, iż ich mężowie y miłośnicy nayduią w tym iako wąs osobność a lubość y goreią stąd barziej: iako to słyshałem o iednem barzo znacznem xiążęciu, synu wielgiego króla we świecie, który miał za miłośnicę barzo wielgą xiężniczkę. Wždy nigdy nie wszedł do niey, iżby iey tego nie obeźrzał y nie ucałował wielokroć razy. Owo pirwszy raz, kiedy to uczynił, to było z namowy barzo wielgiey paniey, oblubienicy króla, która, gdy byli iednego dnia wespołek wszystko troie, podczas gdy xiążę krzątało się koło swoiey damy spytała go, czy widział kiedy ową wdzięczną cząstkę, z której czyrpał swoią lubość. Odparł, iż nie: „Wždy niceście nie dokonali – rzekła mu – y nie znacie, co miłuecie; wasza lubość iest niedoskonała, musicie koniecznie uźrzc to.” K’temu, gdy on chciał o to się kusić, a owa się wzdragala, ta druga zaszła ią z tyłu y uięła ią, y obaliła na łóżko, y trzymała ią, aż dopóki owo xiążę nie napatrzyło się do woley y nie nacałowało do syta, tak mu się zdał obiecik wdzięczny i zgrabny; przedsię odtąd nie poniechał tego zawždy powtarzać.

Ine bywaią, które maią uda tak źle ukształtowane, nieforemnie dopasowane y tak źle uczynione, w kształt oliwki, iż nie są warte, aby na nie pozierać a pożądać ich; owo takoz iest z ich nogami, które bywaią tak grube, iż łyda wygląda iakoby brzuch ciężarney króliczyny. Ine maią ie zasię cienkie y suche, y tak czaplowate, iż wziąłbyś ie radniej za piszczałki niżli za uda y łydy: łacno wam sobie przedstawić, iaka może być reszta.

Takie nie są podobne do iedney godney a urodziwey paniey, o której słyshałem; owa, będąc ukształtowana w miarę, a bez zbytku (bowiem w każdej rzeczy trzeba iakowegoś *medium*), dawszy z sobą spać swemu przyiacielowi, zapytała go nazaiutrz z rana, iakoby mu się wiedło. Ówże odparł iey, że barzo dobrze y że iey dobre y tłuste ciało barzo mu było do smaku. Aż ona: „Przynamniey, kiedy iechaliście pocztą, nie mus wam był naymować poduszki.”

Ine bywaią białe głowy maiące siła inych skaz ukrytych, iako słyshałem o iedney paniey o wielgiey reputacyey, która ułatwiała swe gnoyne sprawy z przodku; owo gdym pytał racii tego u iednego bywałego lekarza, ten mi rzekł: iż była przedziurawiona zbyt młodo y przez mężczyznę zbyt krzepkiego a zażywnego w sobie; o co była wielga szkoda, bowiem była biała głowa wieldze urodziwa y wdowa, którą godny ieden szlachcic, znaiomy mi, chciał zaślubić; przedsię uznawszy takową skazę, wraz iey poniechał y iny potem wrychle ią poiął.

Słyshałem o iednym grzecznym szlachcicu, który miał za żenę iedną z urodnieyszych pań na dworze, a przedsię iey nie używał. Drugi, nie taki wybrydny iak on, sparzywszy się z nią odkrył, iż iey przyroda cuchła tak dotkliwie, iż nie można było ścirpić tey woniey: owo tą drogą poznał bolączkę onego męża.

Słyshałem wždy o inszey, będącey iedną z dworek wielgiey xiężniczki, która pierdziała przodkiem; lekarze mi powiadali, iż to mogło się dziać z przyczyny wiatrów a wzdęć, które mogą wychodzić tędy, a zwłaszcza kiedy sobie wyczyniała lechtankę. Ta panna była z ową xiężniczką, gdy przybyła do Mulna, w czasie gdy dwór tam bawił za czasu króla Karła Dziewiątego, który tego doświadczył, z czego wielgie były pośmiechy.

Ine bywaią, które nie mogą strzymać uryny, tak iż trzeba im mieć ustawnie małą gąbeczkę pomiędzy nogami; iako znałem takie dwie barzo nie leda iakie y więcey niż zwykłe panie, z

³⁴ Całuję wam ręce i nogi, pani (...) Panie, stacja w pośrodku jest o wiele smaczniejsza.

których iedna będąc panną popuściła wszystko w sali balowey, za czasu króla Karła Dziewiątego, z czego wieldze się gorszono.

O iney wielghey paniey słyshałem, iż kiedy iey rzecz świadczo, zeszczywała się pełną gębą, abo przy samym uczynku, abo potem, iako klacz, kiedy ią ogier obkoczy; taką trzeba by polewać z wiadra iako klacz, aby ią ochłodzić.

Bywaią ine, które są ustawnie we krwi y miesiączkowaniu y ine, które są skażone, centkowane, krostowate, iakoby piętnowane; tako dla onych francuzów, iakie maią od swoich mężów abo miłośników, iako też dla swych szpatnyeh obyczaiów y wilgoci; iako te, które maią wilczą nogę y ine wyroście a znamiona, które noszą na sobie od zachcenia swoich matek, gdy były niemi ciężarne; iako słyshałem o iedney, która iest cale czerwona na iedney polowie ciała, zasię na drugiej nie, iako ów trefniś królewski.

Ine tak są podlegle swoim upławom miesięcznym, iż iakoby zwyczajnie przyrodzenie ich spływa posoką iako baran, któremu świeżo poderżnięto gardło, z czego ich mężowie y miłośnicy cale nie są radzi dla względu częstego obcowania, iakie Wenera nakazuie y żąda w onych ćwiczeńkach: bowiem ieśli owo są zdrowe y czyste ieden tydzień w miesiącu, oto y wszystko; y zbawiają ich tak całej reszty roku: iako że z dwunastu miesięcy zbierała ledwie pięć abo sześć żrzetelnych, wierę, y tyle nie. To iest wiele; iako się dziele niektórym żołnierzom, którym przy porachunku komisarzowie a skarbnicy na dwanaście miesięcy w roku urywała więcey czterech, poszyrzaiąc im miesiące aż do czterdziestu y pięćdziesięci dni, tak iż dwanaście miesięcy roku nie stanie im za ośm. Tako wychodzą na tym owi mężowie y miłośnicy maiący lub obsługuiący takie białe głowy, cheba że, aby zgoła nasycić swoją iurność, chcą się zmacać szpetnie, bez żadnego baczenia na bezwstydlivość; y dzieci ich stąd poczęte cirpią na tym y szkodę ponoszą.

Gdybych chciał tu powieść o inych, nigdy bych nie skończył; y owo rozprawy takie byłyby barzo szpatne y omierzłe; przedsię to, co rzekłem y co mógłbych rzec, nie byłoby to o białych głowach nikczemnych a leda iakich, ba o znacznych y pośrednich paniech, które swemi cudnemi obliczami do śmierci świat przywodzą, a inksza iest z tym, co zakryte.

Jeszcze podam tę małą powiastkę, barzo ucieszną, o iednym szlachcicu, od którego ią też wiem; owa iest: iż ligaiąc z barzo cudną damą y z nieledacyiakich y świadcząc iey tę potrzebę, natrefił w oney części na parę szczecin tak ostrych y kłuiących, iż ledwie z barzo wielgą niedogodnością mógł dokończyć potykania, tak go to kłuło y uwierało. Wreszcie dokonawszy zapragnął zmacać dłonią: owo nalazł, iż dokoła iey bruzdki mieścił się półtuzinek iakoweyś szczeci opatrzoney ostrzem tak kończystem, długiem, sztywnem a kłuiącym, iż mogłyby posłużyć szwiecom, aby niemi szyli podeszwy iako świńskimi, y chciał ie obeźrzeć: na co dama przyzwoliła z nawiętszem wzdraganiem; owo nalazł, iż takowe szczecie okalały iey miejsce ni mniey ni więcey, iako widzicie medalion otoczony niektórymi dyamentami a rubinami, iżby był zasadzony iako oznaka na kapeluszu lub czapce.

Niedawno iest, iako w iedney okolicy Guieny iedna zameżna niewiasta, grzecznego rodu y stanowiska, gdy przysłuchiwała się nauce swoich dzieci, tychże preceptor, dla iakoweyś maniey y szaleństwa lub też, możebna, z chuci miłosney, która go nagle dopadła, chwycił szpadę iey męża leżącą na łóżku y wygodził iey tak dobrze, iż przeszył iey oba uda y obie wargi iey przyrodzenia na wskroś; z czego późniey bez mała byłaby pomarła bez pomocy swego chirurga. Owo iey bruzdka mogłaby, wierę, powiedzieć, iż bywała w dwóch rozmaitych wojnach y zaczypano ią cale rozmaicie. Mnimam, iż widok iey potem nie musiał być ucieszny, iako iż była tak: zmaszakrowana y z ułomionemi skrzydłami: powie dam „skrzydłami”, ponieważ Grekowie nazywała te wargi: *himenea*; Latynowie nazywaią ie: *alae*, my zasię: wargi, usta srome y ine słowa; przedsię mnimam, iż z .dobrą racyią Latynowie nazywali ie skrzydłami; bowiem nie masz żwirżenia ani ptaka, niechby to był sokół, głupi abo nieuczony iako ta rzecz u naszych dziwczątek, abo też wędrowny, dziki, abo dobrze oswoiony iako u naszych niewiast mężatych y wdów, aby sprawniey latał y skrzydło miał tak bystre.

Mogę to równie nazwać żwirzątkiem, idąc w tym za osądem mistrza Rabelego, ile że porusza się samo ze siebie; y czy to się ie dotyka, czy na nie poziera, czuie się y widzi, iak się wzruszała y potrzasała same z się, skoro są w appetycie.

Ine z obawy reumów a katarów okrywała się w łóżku czepcami a chustami na głowę, w czym, prze Bóg, szpetnieysze są iak czarownice; owo wstawszy dobrze ubrane wdzięczne są iak laleczki. Ine znowuż, wymaszczone y umalowane, iako obrazki piękne w dzień, zasię w nocy rozebrane z barwiczki y barzo szpetne.

Trzeba by przespiegować wprzód takie białe głowy, zanim przydzie się z niemi do kochania, zaślubin y folgi, iako czynił Oktawiusz Cezar; który ze swoiemi przyjaciółmi kazał odzierać niektóre znaczne damy y matrony rzymiańskie, nawet zgoła dziewice żrzałe wiekiem, y przetrząsywali ie od iednego do drugiego końca, iakoby to były niewolnice y służebne przedawane przez nieiakiego rayfura (czyniącego ten handel) zwanego Toranem; y wedle tego, iako ie naydował udałe do smaku swojego y nie skażone, takich używał.

Tak samo czynią Turcy w swoich iarmarkach we Stambule y inych znacznych miastach, kiedy nabywają niewolnika iedney i drugiey płci.

Owo iuż nie będę o tym mówił; mni mam, że nadto iuż rzekłem, iako to się oszukujemy na wielu widokach, które mni mamy y wierzymy być barzo cudnemi. Przed się iezeli iesteśmy zawiedzeni na niektórych białych głowach, tyleż znowu y barzieszy skrzepieni iesteśmy i radzi z niektórych inych, które są tak cudne, tak żrzetelne, schludne, świeże, iędrne, tak dostałe y wdzięczne, prosto tak doskonałe we wszytkich częściach ciała, iż po nich wszelkie widoki we świecie zdają się mdłe a próżne; owo bywała mężczyźni, którzy od owego pozierania tak się zapamiętują, iż myślą ieno o imaniu się samego dzieła; wždy też barzo często takie białe głowy rade się ukazowują bez żadney przeszkody, iż czuła się być wolne od wszelakiey skazy, aby nas barzieszy wprowadzić w pokuszenie a iurność.

Podczas oblegania Roszeli biedny nieboszczyk pan Giz, który mi wyrządzał tę cześć, iż barzo mnie nawidził, pokazał mi iednego dnia tabliczki, które dobył panu bratu królewskiemu, naszemu hetmanowi, z kieszeni szarawarów, y rzekł mi: „Pan brat królewski wyświadczył mi pakość y wydał iakoby wojnę z przyczyny miłości iedney paniey; przed się chcę mieć moją pomstę; owo patrzcie, com mu tam wsadził, y czytajcie.” Za czym dał mi tabliczki, gdzie uźrzałem iego ręką wypisane te sztyry wirsze, iakie ułożył, wždy słowo „zi...li” było wręcz wypisane wszytkimi literami.

*Ieśliście mnie nie p o z n a l i,
Nie mnie winuycie, niebogę,
Wždy nagaście mnie widali
Y pokazałam wam drogę.*

Potem, kiedy mi nazwał ową panią, lub wierniey powiedziawszy dziewczkę, której się domyślałem bez tego, rzekłem, iż dziwiuję się barzo, iż iey nie dotknął a nie poznał, ile że barzo z sobą blisko się wachali y wiele o tym było gadania; przed się on upewnił mnie, że nie y że to było ieno z iego winy. Na com mu odparł: „Widocznie tedy pan brat królewski abo był tak strudzony y zużyty inedy, iż nie mógł tu nastarczyć, abo też w takim był zachwyceniu od pozierania na one nagie piękności, iż wypadło mu z myśli troskać się o uczynki.” – „Możebna – odparł mi ów xiążę – iż mogło tak być; tyle owo iest pewna, iż przepuścił tę okazyją; wždy chcę się z nim przedroczyć y włożę mu z powrotem one tabelki do kieszeni, które przetrześnie, iako ma obyczaj, y przeczyta tam, co potrza, owo tym strychem ia będę pomszczony.” Iakoż uczynił y nie obyło się bez śmiechu miedzy nimi dwoma y bez uciesznego pokrzywania się sobie; bowiem podczas wielga była miedzy nimi przyiaźń a podufałość, barzo osobliwie późni odmieniona.

Iedna pani we świecie, lub radniey rzkać panna, w barzo wielgim miłowaniu a podufałości u iedney znaczney xiężniczki, leżała raz w iey łożu, wypoczywając społem, iako to miały we zwyczaiu. Owo nawiedził ią pewien szlachcic, który gorzał dla niey miłością; przedsię więcey nie było między niemi. Owa dworka, będąc tak miłowana y podufała ze swoją panią, zbliżywszy się do niey zwinnie y nie pokazując nic po sobie hnet ściągnęła z niey całą kołdrę, tak iż ów szlachcic, zgoła, wierę, nie leniąc się oczyma, rzucił ie wraz na nią y uźrzał (wedle tego, co mi potem opowiadał) naycudniejszą rzecz, iaką kiedy widział, to iest owo wdzięczne ciało nagie y iego wdzięczne członeczki, y ona białą, wdzięczną a cudna mięsistość, tak iż mnimał widzieć same piękności raiu. Przedsię to nie trwało; bowiem natychmiast owa pani zakrzętnęła się za kołdrą, skoro tylko dworka popuściła; wždy szczęściem dla szlachcica, im barziesy ona cudna pani miotała się, aby zagarnąć kołdrę, tem więcey ukazowała z się; co nie tamowało zgoła zwroku y rozkoszy onego szlachcica, który, wierę, nie troskał się o to, by ią przykryć; owo barzo byłby w ciemię bity: wszakże tako iako zgarnęła pani kołdrę a okryła się, gniwając się dość miętko na ona dworkę y powiedaiąc, iż to iey zapłaci. Na co panna, która stała wpodłe, odrzekła: „Pani, wyście mi wypłatali niegdy sztukę, daruycie, iżem wam oddała”, y zmierzaiąc ku drzwiom wyszła. Przedsię niebawem nastalo iednanie.

Ów szlachcic tak barzo był podczas rad z onego widoku y w takim piiństwie lubości y zachwycenia, iż po sto razy odeń słyszałem, że nie chce inego w swoim życiu, ieno żyć śnie-niem o tey osobliwey kontemplacyey; y, wierę, miał przyczynę tak mnimać: bowiem wedle widoku iey cudney twarzy, bez równey we świecie, iey cudnego łona, którem tyle świat naolśniła, można było osądzić, iż to ukryte poniższy ieszcze może być przednieysze; y powie-dał mi, iż wśród inych piękności owa pani ma naywdzięcznieysze y naywzniośleysze biedra, iakie przygodziło mu się widzieć: co y mogło być, bowiem była pani barzo wspaniałey po-stawy; owo godziło się iey być taką między pięknościami, ni mniey, ni więcey iako pogra-nicznej fortycy.

Skoroż tedy ów szlachcic opowiedział mi wszystko, mogłem mu ieno rzec: „Żywcie owo, żywcie, dobry przyjacielu, z ona kontymplacją boską y ona błogością y oby wam się nigdy nie zmierało; a mnie przynamniey, przed umarciem, oby się mogło przygodzić takie widze-nie!”

Ów rzeczony szlachcic powziął na zawsze wdzięczność dla oney panny y zawždy odtąd czcił ią y miłował z całego serca. Y tak był długo iey barzo chciwym służką, przedsię iey nie zaślubił, bowiem iny, barziesy zasobny od niego, mu ią zagarnął, iako iest obyczaj białogłow-ski uganiać się za dostatkami.

Takowe widoki bywała wdzięczne a przyjemne; wszakże trzeba się strzec, iżby nie za-szkodziły, iako widok Dyiany bidnemu Akteonowi abo iny widok, o którym powiem.

Pewien król we świecie kochał barzo w swoim czasie iedną barzo cudną, godną y zna-mienitą panią, wdowę, tak iż mnimano go być od niey urzeczonym; bowiem barzo mało tro-skał się o ine, także o swoją żenę; chyba ieno czasami, z rzadka, bowiem owa pani zgarniała zawsze naypięknieysze kwiaty z iego ogródka ; co barzo mierziło królowę, ile że mnimała się równie nadobną y pożądlivą, y godną służb, y wartą mieć tak łakome kąski; za czym była barzo strapiona. Z czego użaliwszy się iedney wielgiey paniey, swoiey poufney, uradziła z nią wypatrzeć, aza co iest na tym, y zgoła wyszpiegować przez dziurkę igry, iakimi będą się zabawiać król y owa dama. Ku temu umyśliła wykonać co nieco dziurek nad pokojem oney paniey, aby widzieć wszystko, y iako ci dwoie będą ze sobą uświadczać: za czym zasadowiły się na takie widowisko; przedsię nie widzieli nic ieno samo nadobne, bowiem uźrzeni białą głowę barzo urodną, białą, subtylną y barzo świeżą, na poły w gźlach, a na poły naga, czyniącą pieszczoty swemu miłośnikowi, pochlibstwa, błazeństwa barzo siebie, a zasię iey miłośnik oddawał iey toż samo, tak iż wyłazili z łoża y ieno w gźlach się kładli, y parzyli na kosmatym dywanie będącym tuż wpodłe łożka, aby uniknąć gorącości łoża y barziesy czuć się swobodne; bowiem było to w czasie nawiętszych upałów; iako także znałem barzo wielgie xiążę, które

tak samo folgowało sobie ze swoją żoną, będącą z najpiękniejszych białych głów we świecie, aby się umknąć gorącu y skwaru letniemu, iako sam o tem powiedział.

Owa tedy więźniczka uźrawszy a pomiarkowawszy wszystko ze żalu poczęła płakać, ięczyć, wzdychać a smucić się, mni mając y także mówiąc, iż ów małżonek nie świadczył iey podobnie y nie czynił tych lubyh błażenstwek, iakie widziała go czyniącego z ową.

Druga pani towarzysząca iey ięła ią pocieszać y napominać, dlaczego się tak zasmuca, lub też skoro była tak chciwa widzieć takie rzeczy, nie trzeba iey było nadziewać się czego inszego. A więźniczka na to wszystko ieno: „Ha! tak, wierę, chciałam widzieć coś, czegom nie powinna była chcieć widzieć, skoro on widok tak mnie żgnął w same serce.” Później wszelako pocieszywszy się y zgodziwszy z losem nie troszczyła się iuż o to y iak tylko mogła, czyniła sobie tę zwrotną uciechę, y obróciła to we śmiech, a możebna y w co insze ieszcze.

Słyszałem o iedney znamienitey paniey we świecie, wierę, z nawiętszych, iż nie kontentując się naturalnym swoim wszeteczeństwem, bowiem była znaczna k...a, tak czasu swego małżeństwa, iak wdowieństwa (bo też z niey była barzo urodna pani), ale aby się podsycić y zadrażnić więcey, kazowała się obnażać swoim paniom y pannom dworskim, powiedam, co najpiękniejszym, y deliktowała się tym przypatrowaniem: przedsię potem biła ie płaską ręką po zadkach z wielgiem wyklaskowaniem y płaskiem, dosyć przy tym krzepko; zasię dziwczęta, które coś zawiniły, szczyrymi różgami; y podczas miała w tym ukontentowanie, patrząc na nie, iak się ciskaia y czynią poruszenia a skręty swoimi ciałmi a tyłkami, które ruchy, wedle ciosów, iakie dostawały, obiawiały się barzo osobne y ucieszne.

Inym razem nie obnażając ich kazała im podkasować suknie (bowiem podczas nie noszono gatek) y klaskała ie, y ćwiczyła po tyłkach wedle swojego humoru y aby ie przyprowadzić do śmiechu abo do płaczu. Owo po takich widokach a kontyimplacyach tak sobie zaostrzała appetit wenericzny, iż potem spędzała go często iak należy z takim grzecznym samcem, dobrze sielnym y krzepkim w sobie.

Wždy co za humor białogłowski! Powiedzano także, iż uźrawszy raz przez okno swojego zamku, wychodzące na gościniec, rosłego szwieca, barzo pozornie ukształtowanego, gdy odpuszczał wodę na ścianę onego zamku, przysła iey ochota posmakować tak urodnego y znacznego kształtu; owo, z obawy aby nie obrazić zwłoką swojego zachcenia, zleciła mu przez pazia, aby się zszedł z nią w tajemney alei parku, dokąd się udała, y tamże sprostutowała się iemu obficie, tak iż zaszła w ciążę. Oto na co posłużył zwrok u tey paniey.

Co więtsza, słyszałem, iż, oprócz niewiast y dziwcząt zwyczajnie będących w iey orszaku, y obce, które ią nawiedzały, hnet obswiała z tą igrą po dwóch lub trzech dniach lub za każdym razem, kiedy przybywały, każąc napirwey swoim pokazać drogę y zaczynać między sobą, a innym późni; owo iedne dziwowały się tey igrze, ine zasię nie. Oto, wierę, osobne ćwiczenie !

Słyszałem także o iednym wielgim, który lubował się w tem, aby pozierać tak na swoją żenę, nagą abo też ubraną, y ćwiczyć ią wyklaskując ią po zadku y patrzeć na wykręty iey ciała.

Słyszałem o iedney godney białey głowie, iż gdy była panną, matka ćwiczyła ią codziennie dwa razy, nie iżby przewiniła, ale ponieważ mni miała należć rozkosz patrząc, iako będzie wykręcać tyłkami y resztą ciała, aby nabrać stąd co nieco appetytu: nawet choć iey mineło czternaście lat, owa matka wytrwała w tym y zaciekla się tak, iż ieszcze radsza przypatrowała się temu y zabawiała w ten sposób.

Gorsze słyszałem o iednym wielgim panie y xiążęciu, więcey iuż niż ośmdziesiąt lat temu, iż zanim szedł parzyć się ze swoją żoną, dawał się ćwiczyć, nie mogąc się ozgrzać ani podnieść swey miękkęy przyrody bez tego mózgowczego likarstwa. Barzo bych rad był, iżby mi iaki świadomy medyk powiedział racyą tego.

Owa nie leda iaka osoba, Pikus Miranda, powie, iż widział w swoim czasie nieiakiiego galanta, który im barziej go ćwiczone do krwi rzemieńmi, tem nabarziej wówczas był za-

ciekły ku białym głowam; y nigdy nie był tak iurny przy nich, ieśli nie był wprzódy oćwiczony: potem szalał iako buhai naysrogszy. Owo, wierę, straszliwe umory człowiecze! ieszcze ów tamten z widokiem y pozieraniem na inych dorzecznieyszy iest niżli ten ostatni.

Kiedym był w Milanie, powiedano mi, z dobrego źródła, taką historyą: iż nieboszczyk pan margrabia Peskar, świeżo zmarły wicekról Sycylii, rozmiłował się w wielce w barzo urodney paniey; tak dobrze, iż iednego rana, mnimaiąc, iż mąż iey wyszedł, poszedł ią nawiedzić nalazłszy ią ieszcze w łózku; owo tak z nią uradzaiąc nie uzyskał ieno to, iżby ią widział y napatrzył się iey do syta pod płótnami, y dotknął iey dłońmi. Na to uradzanie nadszedł mąż, który w niczym nie dorastał kalibru onego margrafa, y zaskoczył ich w ten sposób, iż margraf nie zdążył sprzątnąć swoiey rękawiczki, która się zabłąkała nie wiem iako pomiędzy głami, iako się to często trefia. Rzekłszy tedy kilka słów wyszedł z kownaty; przeprowadzony wszelako przez tego szlachcica, który, nawróciwszy się potem, trefunkiem nalazł rękawicę margrafa zbłąkaną między głami, w czym owa pani się nie obaczyła. Wziął ią i pochował na sobie, potem zasię, poźrzawszy surowie na żenę, długi czas wytrwał nie sypiając z nią y nie tknąwszy: dlaczego owa pani iednego dnia, zostaiąc sama w kownacie, wziąwszy pióro do ręki napisała takową kwatrynę:

*Vigna era, vigna son.
Era podata, or più non son;
E non so per qual cagion
Non, mi poda il mio patron.*

Owo, gdy zostawiła też kwatrynę napisaną na stole, nadszedł mąż, który uźrzawszy na stole te wirsze wziął pióro y odpowiedział:

*Vigna eri, vigna sei,
Eri podała, e più non sei.
Per la granfa del leon,
Non ti poda il tuo patron.*

Y równie zostawił ie na stole. Wszytko doniesiono margrafowi, który uczynił odpowiedź:

*A la vigna che voi dicete
Io fui, e qui restete;
Alzai il pamparo; guardai la vite,
Ma, non toccai, si Dio m'ajute.*

To znów doniesiono mężowi, który, kontentuiąc się tak przystoynym responsem y słusznym uniewinnieniem, podiał swoią latorośl y uprawiał ią tak dobrze iako wprzódy y nigdy mąż y żena nie byli w lepszey komitywie.

Przełożę to wszytko na naszą mowę, iżby każdy rozumiał:

*Byłam piękną winnicą y iestem nią ieszcze.
Byłam niegdy barzo dobrze uprawiona;
Teraz przedsię nie iestem y nie wiem,
Czemu mój gospodarz mnie nie uprawia.*

Odpowiedź:

Tak, byłaś winnicą y iesteś nią ieszcze,

*Niegdy dobrze uprawną, a teraz wcale;
Dla twej miłości lwiego pazura
Twój mąż cię już nie uprawia.*

Odpowiedź margrafa:

*W winnicy, o której mówisz,
Byłem, wierę, y przebywałem troszkę,
Uniosłem gałązkę y poźrzałem na grono,
Wždy skarż mnie Bóg, ieślim go dotknął kiedy!*

Przez ten pazur lwi chciał powiedzieć rękawiczkę, którą znalazł zbłąkaną między gzlami.

Otoć ieszcze grzeczny mąż, który nie wścikił się zbytnio y zbywając podeźrzenia hnet odpuścił zenie w ten sposób. Owo bywają, wierę, białe głowy, które tak się lubują w samych sobie, iż pozierają na się y wypatrują się całkiem nago, tak iż popadają w zachwycenie widząc się tak cudnemi iako Narcissus. Cóż nam się godzi tedy uczynić patrząc na nie a pozierając?

Marianna, żona Herodesa, urodna y zacna biała głowa, kiedy iey mąż chciał się z nią spazryć w samo południe y widzieć iasno wszystko u niey, odmówiła mu wręcz, iako powieła Iosefus. Przed się nie użył władzey mężowskiej, iako ieden wielgi pan, znaiomy mi, uczynił naprzeciw swojej zenie, wierę, z naycudniejszych, którą zniewolił tak w iasny dzień y rozdział do goła, mimo iż znacznie się przeciwiła. Potem przysłał iey dworki, aby ją ubrały, które znalazły ją całą płaczącą y zawstydzoną.

Ine bywają białe głowy, które rozmyślnie nie czynią wielgich wzdragań z ukazowaniem w iasnym świetle widoku swojej cudności y z odsłanianiem się nago, aby barziej odurzyć y przywiązać swoich miłośników, y sielniey ich przyciągnąć ku sobie; przed się nie chcą niaak przyzwolić na szacowne dotknięcie, przynamniemy niektóre na iakiś czas: bowiem nie chcą zatrzymać się w tak piękney drodze, posuwają się daley, iako słyzałem o tem o wielu, które długo tym strychem zabawiały swoich służków tak wdzięcznemi widoki.

Szczęśni ci, którzy wytrwają w cirpliwości, nie dając się nadto uwieść na pokuszenie. Y trzeba, aby barzo był rozmiłowany w cnocie ten, który by widząc cudną białą głowę nie skaził sobie oczu; iako ów Alexander powiełał niekiedy przyjaciałom, iż perskie dziwczęta barzo wielgie cirpienie sprawiają oczom, które patrzą na nie; y dlatego trzymając cory Daryusza iako swoje niewolnice, nigdy ich nie pozdrawiał inaczej iak ze spuszczonei oczami, a y to nayrzadziej, iak tylko mógł, z obawy iżby go nie opętała ich doskonała uroda.

Nie tylko owo wówczas, ale y dzisia y pośród wszystkich białych głów Wschodu Persyanki zażywała tey chluby y ceny, iż są nayozdobniejsze y naydoskonalsze w proporcjach swojego ciała y przyrodzoney piękności; wdzięczne, schludnie odziane y obute; zwłaszcza, y nad wszystkie, one mieszczanki starodawnego y królewskiego grodu Szyras, które tak są sławione dla swojej urody, białości y wdzięczney lubości, y przymilności, iż Maurowie, wedle dawney y powszechney gadki, powiełają: iż prorok ich Mahomet nie chciał nigdy iść do Szyras, z obawy iż gdyby raz był uźrzał owe cudne białe głowy, nigdy po śmierci iego dusza nie weszłaby do raiu. Ci, którzy tam byli y pisali o tym, tak powiełają; w czym można zauważyć hipokrickie postąpienie tego dobrego obwiesia y hultaia proroka: iakoby nie stało napisane, o czym świadczy Belon w iedney księdze arabskiej zaintytułowaney: *O dobrych obyczaiach Mahometa*, gdzie pochwalona iest iego krzepkość cielesna, iako iż się chełpił, że może spraktikować y obrócić swoje dwanaście zen, które miał, w teyże samey godzinie, iedną po drugiey.

Słyzałem raz iedno pytanie z przyczyny owego postępku Alexandra, o którym wspomniałem, y Scypiona Afrykanma, który z dwóch zasłużył na większą pochwałę strzemiężliwości.

Alexander, nie dufając w siły swojej czystości, nie chciał zgoła widzieć onych cudnych pań perskich: Scypion zaś po wzięciu Nowej Kartaginy ujrzał ową piękną pannę hiszpańską, którą żołnierze mu przywiedli, ofiarowując mu za część jego łupu; która była tak celująca w urodzie i w tak wdzięcznym, żrącym wieczku, iż kiedy ieno przechodziła, wszędy podbudzała i czarowała wszystkich oczy do patrzenia na nią, i Scypiona także; który, pozdrowiwszy ją bardzo obyczajnie, przepytował się, z jakiego miasta w Hiszpanii by była i o jej rodziców. Na co usłyszał między innymi, iż była naręczona młodemu rycerzowi zwanemu Alucius, książęciu Celtyberów, za czym mu ją oddał i jej ojcowi a matce nie tknąwszy jej; czym bardzo ziednął ową panią, jej rodziców i naręczonego, tak iż odtąd stali się wielce przychylni dla Rzymu i dla republiki. Przedsię, co wiedzą o tym, czy w duszy owa piękna biała głowa nie pragnęła być nieco nadzianą i nadpoczętą od Scypiona, od niego, powiedam, który był urodny, młody, dzielny, rześki i zwycięski? Możebna, iż gdyby ktoś zaufany albo zaufana ze swoich jej zapytał, wedle wiary i sumnienia, czy nie byłaby chciała, pozwałam wam się domyśleć, co byłaby odpowiedziała, albo też zrobiła jaką minę przyzwalającą, iż byłaby tego pragnęła; i pomyślcie k'temu, czyli klimat Hiszpanii i zachodnie słońce nie mogło skłaniać jej ku temu, iako wiele innych białych głów dzisiejszych i z tej okolicy urodzonych, i podobnych tamtej panii, które są bardzo gorące i łase na to, iako ich siła widziałem takich.

Nie trzeba też wątpić, iż gdyby ta piękna i poczciwa panienka była proszona i żądana od onego urodnego młodzieńca Scypiona, iż byłaby go ujęła za słowo, by nawet na samym ołtarzu swoich pogańskich bogów.

W czym, wierę, bardzo niektórzy chwalili owego Scypiona za ów dar strzeżliwości; ini zaś go potępiali: bowiem w czym może okazać dzielny a krzepki rycerz wspaniałość swego serca naprzeciw zacnej i urodnej panii, iak tylko okazawszy jej skutecznie, iż ceni jej piękność i miłuje ją bardzo, nie uświadczając jej onych chłódów, respektów, skromności i dyskrecji, jakie nieraz (tak słyszałem) siła kawalerów i pań nazwało radnie wymysłami mózgowczemi i upadkiem serca niżeli cnotą. Nie, wżdy to nie jest to, co piękna i zająca biała głowa miłuje w swoim sercu, ale przedsię dobre nasycenie się nią, rozropne, dyskretne a tajemne. Słowem, iako rzekła iednego dnia godna biała głowa czytając ona historię: ów Scypion, przy całym swoim dzielnym i wspaniałym hetmaństwie, to był głupiec, iż ziednywał kogo ku sobie i państwu rzymskiemu takim niezdarnym sposobem, co mógłby był uczynić innym, barziej przystoynym, zwłaszcza iż to był łup wojenny, z którego w tym powinno się triumfować barziej niż w której iniej rzeczy.

Nie tak uczynił on wielgi fondator jego miasta, kiedy owo porwano owe panie sabińskie, naprzeciw tej, która mu przypadła; przedsię użył jej do syta bez żadnego wydwarzania; z czego rada była ieno i nie markociła się o to, ani ona, ani jej kompanii, które hnet zgodziły się ze swemi mężami i wydziercami i nie krzywdowały sobie iako ich oćcowie i matki, którzy podnieśli znaczną wojnę.

Prawda jest, iż bywają ludzie i ludzie; białe głowy i białe głowy, które nie chcą obcować z każdym z brzegu takowym sposobem: wżdy nie wszystkie podobne są do żony króla Ortyagona, iednego z galickich królów Azyey, niewiasty doskonałej urody. Tę gdy poymał w niewolę nieiaki setnik rzymski i kusił się o jej cześć, znalazłszy ją oporną, iako iż miała wstręt wydać się iemu, osobie tak nikczemnej a lichy, wziął ją gwałtem a siłą, ile że los i przemoc wojenna dała mu ją w ręce prawem niewolnictwa; czego niebawem pożałował i poniósł za to pomstę; bowiem ona, przyrzekłszy mu wielgi okup za swą wolność i gdy oboje udali się na zmówione miejsce dla podięcia pieniędzy, ta pani dała go zabić, wedle opowieści, i zanieśli głowę jego swemu mężowi, któremu zwierzyła żrzetelnie, iż ów oto pogwałcił sumnienie jej srom, ale iż wzięła za to pomstę w tym sposobie: co jej mąż przychwalił i szacował ją wielde. Y od tego czasu, powieda historia, chowała swoją cześć aż do ostatniego dnia życia z całkowitą świętością i powagą: wżdy mimo wszystko uszczknęła ten smaczny kęs, chociaż pochodził od leda jakiego człeka.

Nie tak poczęła sobie Lukrecyia, bowiem nie posmakowała tego, mimo że zabiegał się o nią dzielny król: w czym znalazła się po dwakroć iak głupia, raz iż mu nie wygodziła na miejscu by troszkę, a wtóre, iż się zbawiła żywota.

Aby ieszcze wrócić do Scypiona, snadź nie znał ieszcze dobrze obyczaju wojennego dla łupu y dla rabowania; bowiem, iako słyzałem od iednego z naszych znacznych hetmanów, nie ma takiej sposobney żwirzyny po temu iako biała głowa poymana we wojnie; y dworował sobie z wielu inych swoich kompanionów, którzy ponad wszystko zlecali przy szturmach a dobywaniu miest cześć białogłowską, a także nawet zgoła w inych miejscach a potkaniach; bowiem te panie nawidzą ludzi rycerskiego rzemieśla barzieszy od inych y onych gwałt przywodzi im ieno więcej apetytu; a potem, nie ma w tem nic do przyganienia: rozkosz stąd im zostaje, cześć mężów y ich samych nie iest zgoła nadwreżona; wždy wielga się im stąd szkoda stała? A co większa iest, ocalaią tak życie a mienie swoich mężów, iako ta cudna Eunoia, córka Boguda czy Bochusa, króla Mauretaniey, której Cezar poczynił znaczne dary, iey y mężowi, nie tyle, trzeba mnimać, za to, iż przeszli na iego stronę, iako Hiuba, król Bityniey, na stronę Pompeiusa, ieno iż była urodna niewiasta y Cezar miał z nią obcowanie a lube użycie.

Siła inych dogodności iest w takim miłowaniu, których nie będę wywodził; wždy mimo to, powiedział ów znaczny hetman, iego ini wieldzy kompanioni, równi iemu, dzierząc się starego obyczaju porządków wojennych, żadaia, aby przestrzegano czci białych głów, których by trzeba wprzódy przepytac się poufnie y sumniennie o ich mnimania y potem o tym sądzić; lub, możebna, są oni natury naszego Scypiona: ten ci rad postępował iako ów pies ogrodnika, który, iako powiedziałem niegdy, nie chcąc sam ieść kapusty w ogrodzie, nie dozwala, aby ini iey pokosztowali. Iako uczynił naprzeciw biednemu Masynissie, któremu, co tylekroć naraził życie dla niego y dla rzymskiego narodu, tyle namozolił się, napocił a napracował, aby Scypionowi przysporzyć chwały a zwycięstwa, ten odmówił mu y odiał piękną królową Sofonizbę, którą był poymał, y obrał iako swą główną y nycennieyszą część łupu: wždy ów Scypion uprowadził mu ią, aby posłać do Rzymu, iżby żyła resztę dni swoich iako naynędnieszsz niewolnica, gdyby Masynissa nie był temu zaradził. Chłuba iego byłaby stąd większa a bogatsza, gdyby była się tam poiawiła iako piękna a wspaniała królowa, żena Masynissy, y gdyby mówiono widząc ią przechodzącą: „Oto iedno z pięknych znamion podboiu Scypiona”; bowiem chwała, wierę, więcej spoczywa w kształcie rzeczy wielgich a wyniosłych niżeli podlejszych.

Rzec się godzi, iż Scypion w tym wszystkim nie barzo roztropnie sobie poczyniał abo też był nieprzyacielem całej płci białogłowskiey lub zgoła niemocnym iey zadość uczynić, chocia owo powiadaia, iż na stare lata zaczął się wachać miłością z iedną ze służebnych swoiey żeny; co ta pani znosiła barzo cirpliwie, dla przyczyn, które dałoby się o tym nadmienić.

Owo aby wyniść z onych manowców, na iakie zboczyłem, a wrócić na gładką drogę, którym poniechał, powiedam, aby sprowadzić ku końcu tę rozprawę: iż nie ma nic w świecie tak wdzięcznego do użrzenia y do oglądania iako cudna biała głowa dwornie odziana abo też przystoynie rozebrana y pokładziona; ba aby była zdrowa, czysta, bez skazy, narośli y wrzodów, iakom to rzekł.

Król Franciszek powiedział, iż szlachcic, by naymożniejszy, nie może lepiej ugościć swego pana, by nawiętszego, w swoim domu lub zamku, ieno aby mu nastreczył na pirwszy widok a pirwsze spotkanie swoią piękną żenę, pięknego konia y pięknego charta; bowiem, rzucaiać oczy na przemian na iedno, to znów na drugie y owo na trzecie, nie może sobie nigdy uprzykrzyć w tym domu: czym mienił owe trzy piękne rzeczy iako barzo wdzięczne do użrzenia y podziwiania, a także wieldze przyjemne w użyciu.

Królowa Iezabel Kastyliańska mawiała, iż barzo wielgą naydzie rozkosz w oglądaniu czterech rzeczy: „*homhre d'armas en campo, obispo puesto en pontijjal, linda dama en la cama,*

y *ladron en la horca*” — „rycerza uzbrojonego w polu, biskupa w pontyfikaliach, piękney białey głowy w łóżku y hultaia na szubienicy”.

Słyszałem od nieboszczyka pana kardynała Lotaryńskiego Wielkiego, świeżo zmarłego, iż kiedy iechał do Rzymu do papieża Pawła Czwartego, aby zerwać rozeym uczyniony z cysarzem, przejeżdżał przez Wenecyą, gdzie był barzo godnie podięty, o czym y nie ma wątpienia, skoro był takim wielgim oblubieńcem tak możnego króla. Cały ów mnogi y wspaniały senat wyszedł naprzeciw niemu; y gdy przejeżdżał wielgim kanałem, okna domów były obsadzone wszytkiemi białymi głowami całego miasta, y z nacyudniejszych, które tam przybieżały, aby napatrzeć się onemu wiazdu. Owo był tam ieden z nayszczyniejszych, który zabawiał go o sprawach państwa y przygwarzał o tem siemię: przedsię widząc, że kardynał rzucał barzo ustawicznie zwrok na one piękne damy, rzekł doń w narzeczu iego ięzyka: „Wasza dostoyność, tak mni mam, iż mnie nie słuchacie, y macie racyią; bowiem z o wiele więtszą iest to uciechą a rozrywką widzieć te wdzięczne białe głowy w okniech y sycić się ich zwrokiem niżeli słuchać mowy zgrzędnego starca iako ia, choציaby nawet mówił o iakiey wielgiey zdobyczy ku waszey korzyści.” Pan kardynał, któremu nie zbywało na dowcipie y pamięci, powtórzył mu słowo w słowo wszytko, co tamten był mu powiedział, tak iż ów dobry starzec barzo rad był z niego y miał go w niezwyčajney estymie, iż zabawiając się widokiem onych pięknych białych głów przedsię nic nie przepomniał ani nie opuścił z tego, co mu powiedział.

Kto widział dwór naszych królów: Franciszka, Hendryka Drugiego y inych królów, iego synów, przyzna chętnie, kim by kolwiek był y choציaby ziachał cały świat, iż nie widział nigdy nic tak pięknego iak nasze panie będące na dworze tych królów y nasze królowe, ich żeny y matki, y siostry; przedsię ieszcze piękniejszą rzecz byłby widział (tak ktoś powiedział), gdyby był ieszcze żyw dziadek mistrz Gunina, który przez swoje wymysły, złudy, czamoxięstwa a zamawiania byłby mocen przedstawić ie rozdżiane y nagie, iako powiedaią, iż uczynił raz w pewney zaufaney kompaniey na rozkaz króla Franciszka: bowiem był to człek barzo doświadczony a subtylny w swoiey sztuce; y iego wnuk, któregośmy znali, nic nie rozumiał z tego naprzeciw niemu.

Mni mam, iż ten widok byłby równie ucieszny, iako był niegdy widok białych głów egipskich w Alexandryey z okazyey powitania a przyięcia ich wielgiego boga Apisa, naprzeciw któremu wyszły z wielgą uroczystością, unosząc swoje suknie, kiecki a gźła y podkasuiąc ie nawyżey iako mogły, z nogami barzo rozszyrzonemi a rozkraczonymi pokazuiąc cisa zgoła iak na talerzu: pomyślcie, iż rozumiały, że barzo godnie go tym uczciły. Kto chce uźrzyć tę opowiastkę, niechay czyta Alexan. ab Alex. w szóstey księdze iego *Dni uciesznych*. Mni mam, iż taki widok był barzo luby, bowiem panie z Alexandryey były piękne, iako są ieszcze dziś.

Ieśli stare a szpatne czyniły tak samo, niech im kat świci; bowiem zwrok powinien się zawždy rozciągać ieno na to, co nadobne, y unikać szpatoty iako może.

W Szwaycaryey mężczyźni i białe głowy stykaią się po społu w łaźniach, nie czyniąc przedsię nic sprośnego, ieno płócienko sobie z przodu przywiązuia: ieśli przystaie nieco luźno, wždy można uźrzyć co nieco, co się spodoba abo nie spodoba, wedle piękna y szpatoty.

Zanim skończę tę rozprawę, ieszcze dodam iedno słowo. W iakie pokuszenia y rozkosze dla zwroku musieli popadać młodzi panowie, rycerze, szlachta, plebeie y ine Rzymiany w ubiegłym czasie, w dniu gdy się obchodziło w Rzymie święto Flory, o której powiedaią, iż była nayszczyniejszą y nabarziey triumphuiącą kortezaną, iaka kiedykolwiek parała się k...ewstwem w Rzymie lub indziej! Y co nabarziey ia w tym zalecało, iż była z pocziwego domu a znacznego rodu: wždy takie białe głowy z nieledacyiakiey mąki barziey się podobała, a parzenie się z niemi barziey iest doskonalsze niżeli z inemi.

Owo też owa pani Flora miała to dobrego y lepszego niżeli Lais, która wachała się z całym światem na kształt tłuka, zasię Flora ieno z co znaczniejszemi: tak iż na progu swoich drzwi

położyła ten nadpis: „Królowie, książęta, dyktatorowie, konsule, cenzory, wysokie kapłany, questory, ambasadory y inne wielgie państwo, wnidźcie; ini zasię nie.”

Lais kazała sobie zawždy płacić z góry, zasię Flora nie, powiedaiąc, iż tak poczyna sobie z wielgimi, iżby y oni poczynali sobie tak samo z nią, iako możni y wspaniali; a także, iż biała głowa znaczney piękności a wysokiego rodu zawždy będzie tyle ceniona, ile się sama szacuje: owo też nie brała, ieno to, co iey dawano, powiedaiąc, iż każda zacna pani powinna dawać rozkosz swemu miłośnikowi dla miłości, a nie dla chciwstwa, ile że wszystkie rzeczy mają pewną cenę za wyjątkiem miłości.

Za czym w swoim czasie owa Flora rozdawała tak wdzięcznie miłość y dawała sobie tak krzepko służyć, iż gdy czasem wychodziła z pomieszkania, aby się przechodzić po mieście, było dosyć gadania o niej na cały miesiąc, tak dla iey piękności, iey cudnych a bogatych stroiów, iey hardego noszenia się, iey ponęty, iako dla wielgiego orszaku dworzanów a służków y wielgich panów będących z nią, y którzy ciągnęli za nią a krzatali koło niej iako szczyre niewolniki; co dozwalała barzo cirpliwie. Zasię posłowie cudzoziemscy, kiedy powracali do swoich prowincjiów, barziesię lubowali w opowieściach o piękności y osobności cudney Flory niżli o potędze rzeczypospolitey rzymskiej, a zwłaszcza o iey wielgiey szcudroblowości, wbrew przyrodzeniu takich pań; wždy też ona wznosiła się ponad pospólstwo, skoro była szlachcianka.

Wreszcie zmarła w iakiem bogactwie y dostatku, iż cena iey sryber, mebli y klenotów wystarczaiąca była, aby odnowić mury Rzymu y ieszcze aby oczyścić z długów rzeczpospolitą. Uczyniła naród rzymski swoim głównym spadkobiercą, dlaczego zbudowano iey w Rzymie świątynię barzo wspaniałą, którą od Flory nazwano Floryanką.

Pirwsze święto, iakie obchodził kiedy cysarz Galba, było święto Flory Miłośnicy, w którym dniu pozwolo nem było Rzymianom a Rzymiankom czynić wedle smaku wszystkie sprośności, wszeteczeństwa, plugastwa y nierządy, iakie by tylko umieli wymyślić; tak iż uznawano za barziesię świątobliwą y zacniejszą tę, która w ów dzień więszey potrafiła dokonać rozpusty y paskudztwa a rozwiązłości.

Pomyślcie, iż żadna fiskania (którą służebne y niewolnice murzyńskie tańczą w niedzielę na Malcie, na szczyrym placu przed całym światem) ani żadna sarabanda nie umywała się do tego y że nie zaniedbywały przy tym ani poruszeń y wytrząsań lasciwnych, ani sprośnych postaw, ani poczwamych wykrecań. Y owo, która umiała ie wymainować barziesię sprośne a wyuzdane, tym barziesię chwalebna była ta pani, ile że takie mnimanie było u Rzymian, iż która pódzie do świątyni teyże bogini w ubiorze y postawie, y obyczaiu barziesię wszetecznym a wyuzdanym, będzie miała tę samą łaskę y szcudre dobytki, iakie miewała Flora.

Oto, wierę, piękne mnimania y piękne obchodzenie święta! bo też to y byli pogani. Co do tego nie ma wątpienia, iż nie zaniechiwali żadnego rodzaju sprośności y długo przedtem iuz te dobre panie studiowały swoją lekcją, ni mniey ni więcey iako nasze uczą się baletnych płaśów; nie ma wątpienia też, czy były w tem gorliwe a pilne. Młodzieńcy y starce nawet takóży byli k'temu barzo chciwi, aby widzieć y oglądać takowe lasciwne widowiska. Gdyby takież mogły być przedstawiane u nas, świat miałby z tego wielgą korzyść wszelakiego rodzaju; y aby być przy takim widoku, ludzie by się pozabiali od ścisku.

Wiele by o tem mógł rozpowiadać, kto by chciał: zostawiam to naszym krzepkim galantom. Kto chce, niech czyta Swetoniusza, Pauzanasza Greka a Maniliusza Łacinnika xięgi, iakie napisali o paniach znamienitych y sławnych miłośnicach, a wszystko tam wyczyta.

Ieszcze iedna przypowiadka, a potem koniec.

Można wyczytać, iż Lacedemończykowie wyruszyli raz oblegać Mesynę, w czym Mesyńscy wyprzedzili ich, bowiem wyszli hnet z miasta, ieden po drugim, pociągnęli y pobiegli ku Lacedemoniey, mnimaiąc ią pochwyścić z nagła y złupić, w czas gdy tamte woyaki będą zabawiać się pod ich miastem. Przedsię byli w tym silnie odparci y przegonieni od białych głów pozostałych w mieście: o czym dowiedziawszy się Lacedemończykowie odmienili dro-

gę y wrócili się znowu ku swemu grodu; owo z dala uźrzeni swoje żeny cale uzbroione, które były odeгнаły nieprzyaciół, y barzo się temu przelekli; wey tamte hnet dały im się poznać y ięły rozpowiadać swoje losy; za czym ci zaczęli z radości ie całować, obłapiać a pieścić, tak iż, niechając wszelakiego wstydu y nie mając cirpliwości rozdziać zbroie, ani ci, ani one, uczynili to sumniennie na tym miejscu, na którym ie spotkali, gdzie tedy można było widzieć to i owo y słyszeć ucieszny dźwięk a szcęk oreża y iney rzeczy. Ku czego pamięci wybudowali świątynię a pomniczek bogini Wenerze, którą nazwali *Wenerą w zbroiey*, w przeciwieństwie do wszystkich inych malujących ją cale naga. Oto, wierę, ucieszne sparzenie się y piękna przyczyna, aby wymalować Wenerę w zbroiey y nazwać ją od tego!

Często się widzi śród ludzi rycerskiego rzemieśla, zwłaszcza przy braniu miest siłą, iako wielu żołnirzów całkowicie uzbroionych folguie sobie z białemi głowietami, nie mając czasu y cirpliwości rozbroić się, aby nasycić swoją chuc y appetyt, tak ich przypiera żądza; wždy widzieć żołnirza zbroynego parzącego się ze zbroyną białogłową – nieczęsto się to uźrzy. Można tedy sobie wyobrazić rozkosz, iaka stąd może wyniknąć, y która mogła być większa w onem pięknem misterium: czy dla uczynku, czy dla zwroku, czy dla szcękania broni! To zawisło od imainacyey, iaką by ktoś mógł sobie uczynić, tak dla działających, iako dla patrzących, którzy podczas byli tam obecni.

Owo dość na tym; zakończmy iuż: pomnożyłbych tę rozprawę ieszcze o nieco przykładów, ba lękam się, iż gdybych okazał się nazbyt sprośnym, popadłbych przez to w osławę.

Trzeba wszelako, iżbych, nachwaliwszy się tyle piękne białe głowy, przydał opowiastkę o iednym Iszpanie, który, nie barzo nawidząc iedney niewiasty, odmalował mi ją iednego dnia iak należy y rzekł mi: „*Señor, vieja es como la lampada azeitunada d'iglesia, y de hechura del armario, larga y desvayada, el color y gesto como mascara mal pintada, el talle como una campana o mola de molino, la vista como ydolo del tiempo antiguo, el andar y vision d'una antigua fantasma de la noche, que tanto tuviese encontrarla de noche, como ver una mandragora. Iesus! Iesus! Dios me libre de su mal encuentro! No se contenta de tener en su casa por huesped al provisor del obispo, ny se contenta con la demasiada conversacion del vicario ny del guardian, ny de la amistad antigua del dean, sino que agora de nuevo ha tornado al que pide para las animas de purgatorio, para acabar su negra vida.*” — „Otoć ona; iest iako lampa stara y cała tłusta od oliwy kościelney; z postawy a kształtu podobna iest szafie wielgiey, pustey y źle skleionej, kolor y gracyą ma iako maskara źle malowana; tułów ma iako dzwon klasztorny abo kamień młyński; twarz iako w posążku bożka z dawnych czasów; zwrok y chody iako starożytne widziadło błędzące po nocy; tak iż tyleż bych się lękał spotkać ją w nocy iako uźrzyć mandragorę. Iesus! Iesus! Niech mnie Bóg ochrania od takowego spotkania! Nie dość iey tego, iż ma za swego statecznego gościa biskupiego prowizora, ani się kontentuje nadmiernym obcowaniem wikarego, ani ustawnemi odwiedzinami gwardyana, ani zastarzałą przyiaźnią dziekana, ieno teraz znowu wzięła sobie ieszcze tego, który się modli za dusze czyścicowe, a to aby dokonać swego czarnego żywota.”

Oto iak Iszpan, który tak wdzięcznie odmalował trzydzieści piękności białogłowskich, iako rzekłem o tym w tey rozprawie, ieśli chce, umie także barzo ją poniżyć.

Rozprawa trzecia

O urodzie pięknej nożki y o powabach iey, iakie ma

Pomiędzy wieloma cudnymi pięknościami, których pochwały słyshałem nieraz między nami dworzany jako sposobnych do obudzenia miłości, barzo wysoko szacuje się u urodney białey głowy piękną nożkę; z których widziałem wiele pań czyrpiących sławę y troskaiących się o to, aby ie mieć y zachować piękne. Miedzy inemi słyshałem o iedney barzo znaczney xiężniczce we świecie, znaiomey mi, która nawidziła iedną ze swoich dworek ponad wszystkie ine y sprzyiała iey barziesy od inych ieno dlatego, iż umiała iey nałożyć pończochy tak dobrze obciagnięte y sposobila łydeczkę tak chędogo, y nakładała tak czysto podwiązkę, y lepiej niż iaka bądź ina; tak iż była barzo w łasce u swoiey pani y zgoła wiele podarków stąd miała. Owo z tego starania, iakie miała, aby trzymać swą nożkę w takiey piękności, trzeba mnimać, iż nie było to, aby ią kryć pod kiecką ani też fałdami sukni, ba aby się nią popisować niekiedy w pięknych gatkach ze złotogłowi y śrybrney lamy lub iney materiey, barzo schludnie y wdzięcznie uszytych, iakie nosila zwyczajnie: bowiem ieśli kto ma takie ukontentowanie ze siebie, snadnie chce użyczyć y innym co nieco z tego widoku y z iney rzeczy.

Owa pani nie mogła się takoz wymówić powiedaiąc, iż było to dla przypodobania się mężowi, iako nawięcey ich tak powieda, nawet zgoła starszych, kiedy się tak sztyftuią y zaprawiaią, chocia iuz są leciwe; przedsię ta była wdowa. Prawda iest, iż za czasu męża czynila tak samo, y dlatego nie chciała zaniechać tego potem, straciwszy go.

Znałem sila pięknych i godnych niewiast a panien, tak samo troskliwych w tem, aby hodować równie schludnie y kosztownie, y wdzięcznie swoje nadobne nożki; wždy maią w tem racią: bowiem tutaj spoczywa więcey lascywii, niżby kto mnimał.

Słyshałem o iedney barzo znaczney paniey, za czasu króla Franciszka, y barzo urodziwey, która, złomiwszy sobie nogę y dawszy ią sobie nastawić, nalazła, iż nie było dobrze y że została iey cale krzywa: owo była taka rezolutka, iż dała ią sobie złomić drugi raz nastawiaczowi, iżby ią złożył należycie, iako była wprzódiey, y sprawił, by stała się równie piękna y prosta. Owo nalazła się iedna, która się barzo temu dziwowała, przedsię tey ina piękna biała głowa, barzo bystra, dała odprawę y rzekła: „Rozumiem tak z tego, iż nie wiecie, iaką cnotę miłosną posiada w sobie piękna nożka.”

Znałem niegdy iedną barzo piękną y pocziwą dziewczkę we świecie, która, rozmiłowawszy się tego w znacznym panie, chciała przynęcić go ku sobie y wyciągnąć zeń iaką dobrą korzyść. Nie mógłszy tego uzyskać, iednego dnia, będąc w aleii parkowey y widząc, iż nadchodzi, udała, iakoby podwiązka iey oblatywała; y usunąwszy się co nieco na stronę podniosła nogę y poczęła obciagać pończochę y poprawiać podwiązkę. Ów możny pan przyjrzał się iey sielnie y nalazł nożkę barzo cudną; y zapamiętał się tak pilnie, iż ta nożka działała w nim więcey, niż uczynilo iey piękne oblicze; iako że uznał w sobie, iż te dwa piękne słupki muszą dźwigać zacny budynek. Późniey przyznał się do tego tey swoiey miłośnicy, która odtąd zażywała go, iako się iey zdało. Zważcie ten wymysł y ten wdzięczny fortyl miłosny.

Słyshałem takoz o piękney y godney białey głowie, nadto paniey wielgiego dowcipu, uciesznego y wesołego obycia, która, daiąc sobie iednego dnia wciagać pończochy swemu pokoiowemu, spytała go, czy nie popadał przez to w chuć, pokuszenie a poządliwość: przy tym rzekła y nazwała to słowo prosto z mostu. Pokoiowiec mnimaiąc, iż dobrze rzecz, ze czci, iaką miał dla niey, odpowiedział, że nie. Aż ta podniosła rękę y dała mu rzetelnie w gę-

bę: „Ruszay – rzecze – nigdy mi iuz nie będziesz posługiwał; iesteś gamoń, niezguła y przepędzam cię z moich oczów!”

Siła bywa dzisia y pokoiowców u panien, którzy nie są tak strzemięźliwi ubierając y obuwiając swoje panie przy wstawianiu: bywają też y niektórzy ze szlachty, którzy by się tak nie zbłaźnili widząc takowe smaki.

Owo nie od dziś dopiro cenią we świecie piękność pięknych rąk y pięknych nóżek, bowiem to iest ied-ność; wždy za czasu Rzymian czytamy, iż Lucyusz Witeliusz, ociec cysarza Witeliusza, gorejąc sielną miłością ku Massalinie y pragnąc przyść do łaski iey męża za tem pośrednictwem, uprosił iednego dnia, iżby mu wyświadczyła tę cześć y pozwoliła iednego daru. Cysarzowa go spytała: „A co?” – „Oto, pani – rzekł – pozwólcie, abych iednego dnia rozzuł wam trzewiki.” Massalina, która była pani barzo ludzka dla swoich poddanych, nie chciała mu odmawiać tey łaski; owo rozzuwszy ją zachował ieden trzewiczek y naszał go zawždy na sobie między koszulą a ciałem, całując go nacyjściey iako mógł, ubóstwiając tak cudną nóżkę swoiey paniey w iey trzewiczku, skoro nie mógł mieć do swoiey woley naturalney stopki ani iey wdzięczney nóżki.

Owo znacie milorda z Angliey w *Stu opowiastkach* królowey Nawarry, który tak samo nosił rękawiczkę swoiey paniey na ziobrach y barzo się tym czuł bogaty. Znałem siła szlachty, którzy, za czym wdziali iedwabną pończochę, prosili swoje panie y władczynie, aby ich spróbowały y nosiły przed nimi iakie ośm abo dziesięć dni (trochę mniej abo trochę więcej), zaś się potem naszali ie w barzo wielgiem poważaniu y zadowoleniu ducha y ciała.

Znałem iednego pana we świecie, będącego raz na morzu z iedną barzo wielgą damą, z najpiękniejszych tego świata; któremu, iako że przejeżdżali przez iego kray, a zwłaszcza iż iey dworki słabowały od morza y barzo mało były sposobne, aby usługiwać swey paniey, przypadło mu to szczęście, iż musiał iey przypomagać przy wstawianiu y kładzeniu się w łóżę; przedsię kładnąc ją y pomagając wstać, obuwiając y rozzuwając tak się w niey rozmiłował, iż mniemał stąd oszaleć, mimo iż była mu krewna: ile że, wierę, pokusa w tym iest barzo niezwyuczayna y nie ma kogo tak obumarłego, iżby się nie poruszył.

Czytamy o żenie Nerona, Poppei Sabinie, nawięcey mu ulubioney, która prócz tego, iż była nabarziey marnotrawna we wszystkim rodzaju zbytków, ozdóbek, stroików, parad y przequintu w ubiorach, nosiła trzewiki y ciżemki cale ze złota. Ta osobność nie cytowała k'temu, aby ukrywać swoią stopkę abo nóżkę Neronowi, swemu roгатemu małżonkowi: nie on sam cieszył się tą lubością y tym zwrokiem, wždy było siła inych takich. Mogła sobie przyzwolić na taką osobność dla siebie, skoro dawała okuwać kopyta koni ze swego zaprzęgu srebrnymi podkowami.

Imćpan święty Hieronimus przygania barzo sielnie iedney paniey swego czasu, która nazbyt była troskliwa koło piękności swey nóżki, w tych własnych słowach: „Swóy mały czarny bocik, dobrze obcisły i ślniący, zastawia iako przynętę młodzieńcom y wabi ich brzękiem swoich zapinek.” Domyślcie się, iż to była iakowaś moda obucia, zwuczayna w owym czasie, która była nazbyt wydwrna y mało przystoyna pocziwym białym głowam. Obuwanie takich botków iest ieszcze dziś w użyciu pomiędzy białymi głowami w Turcyiey, ba, u nawiętszych y najcnotliwszych.

Słyszałem, iako rozprawiano o tym y czyniono zagadnienie, iaka nożka iest barziey pokuśliwa y przynętna, abo goła, abo odziana y obuta. Wielu sądzi, iż nie masz nic ponad samą przyrodę, kiedy iest dobrze uformowana, wedle wszelkiey doskonałości y wedle piękności, które wymienił ów Iszpan, iakom rzekł o nich poprzednio, y kiedy iest należycie biała, piękna y dobrze gładka, y pokazana w sposobną porę w nadobnem łózcisku; bowiem inaczey, gdyby biała głowa chciała ją pokazować nagą w chodzie abo inaczey y z trzewiczkami na nogach, to chociaby była przystroiona nawspanialey w świecie, nigdy by iey nie nazwano barzo obyuczayną ani wdzięczną, iako iną, która byłaby przystoynie odziana piękną pończoszką z ubarwionego iedwabiu abo też białey siateczki, iakie to wyrabiają we Florencyey dla noszenia na

czas lata, które widziałem, iako nosiły niegdy nasze panie, zanim iedwabne pończochy przyszły u nas w tak pospolite użycie; a przy tym trzeba, iżby była dobrze naciągnięta y wyprężona iako skóra na bębnie y przymocowana abo szpileczkami, abo inaczej, wedle chęci y mody białogłowskiej: potem zasię trzeba przystroić nogę pięknym białym trzewiczkiem abo ciżemką z czarnego axamitu lub inego koloru, abo wdzięcznym małym chodaczkiem, tak zgrabnie uczynionym, iż nie można więcej, iako widziałem takie u iedney barzo znaczney paniey we świecie, przednio uczynione y barzo lube. W czym równie trzeba baczyć na piękność nożki; bowiem ieśli iest przyduższa, iuż nie iest piękna; ieśli iest nazbyt drobna, daie złe mnimanie y osąd o swoiey damie, iako że powiedaią: „Mała noga, wielga p...a”, co iest co nieco omierzłe: przedsię trzeba, aby była nieco pośrednia, iako widziałem takich wiele, które budziły znaczne pokusy, a zwłaszcza kiedy ich panie wysuwały ie y ukazywały na poły spod kiecki, y ruszały niemi a podrygowały nieiakimi małemi ruchami a potrząsaniemiasiami lasciwneimi, które były obute pięknym, małym chodaczkiem z krzyną koreczka y trzewiczkiem białym, zaszpikowanym, a nie rogatym z przodu, wždy białe iest naypiękniejsze. Przedsię owe małe chodaczki a trzewiczki są dla dużych a wyniosłych białych głów, nie zaś dla krótkich a kucowatych, noszących chodaki z zolami na dwie stopy wysokie: kiedy się ruszaią, tak się to widzi iakoby maczuga olbrzyma abo berło błazeńskie.

Iney rzeczy równie winna się strzec biała głowa, iżby nie przekształcała swoiey płci a nie przebierała się za chłopca, bądź to dla maszkarów, bądź dla iney rzeczy: bowiem chociaby miała naycudniejszą nogę we świecie, zda się niekształtowa, ile że trzeba, aby każda rzecz miała swoją własność a swoją przystoynność: owo zapieraiąc się swoiey płci, spoczwarzaią ze wszystkim swoją całą urodę y wdzięczność przyrodzoną.

Oto czemu nie barzo iest przystoyna, iżby biała głowa czyniła z się chłopca, aby pokazać się barziej cudną, cheba że ieno przystroi się wdzięcznie w piękną czapeczkę z piórkiem, przyczepionym po gwelfsku abo po gibelińsku, lub też na przodku czoła, aby nie podawać się ani do iednych, ani do drugich, iako od niedawnego czasu nasze dzisieysze panie uczyniły tę modę: przedsię nie wszystkim to się dobrze przygodzi, trzeba mieć liczko misterne, osobno iakby k'temu stworzone, iako to widziano u naszey królowey Nawarry, która czyniła to tak dobrze, iż widząc ieno samą twarz po chłopczyńsku przystroioną nie można by osądzić, do iakiey by płci przynależała, czy ma coś z pięknego młodego chłopięcia, czy barzo cudney paniey, iako nią w rzeczy była.

Wspominam owo iedną we świecie znaiomą mi, chcącą tamte naśladować w dwudziestu pięciu leciach y będąc nadto znaczney y wyniosley postawy, cale mężczyźskiey; owo ta, świeżo przybywszy na dwór, mnimaiąc się być barzo foremną, poiawiła się iednego dnia na sali balowey; co się nie obyło bez wielgiego przygapienia y uszczypków, aż do samego króla, któren hnet wydał swój osąd, bowiem w trefności rzeczenia prym dzierzył we swoim królestwie; owo rzekł, iż podobna była barzo kuglarce y mietelniczce abo, radniey rzekłszy, owym malowanym białym głowam, iakie naszaią nam z Flandryey y które stawia się przed kominami szynków a karczem z niemiecką fletnią w gębie; za czym kazał iey powiedzieć, że ieśli poiawi się ieszcze w tym przebraniu a postaci, rozkaże iey, iżby przyniesła ze sobą fletnią, aby uraczyć muzyką y dać rozrywkę godney kompaniey. Tak owo z niey dworował, tyleż dla tego iż to przybranie barzo źle iey przystało, iako dla nienawiści, iaką miał dla iey męża.

Oto dlaczego takowe przebierania nie przystoią dobrze wszystkim białym głowam; bowiem gdyby nawet owa królowa nawarska, która iest nayurodzieysza we świecie, chciała się inkszej przybrać w swoją czapeczkę, nie byłaby nigdy zdała się tak cudną, iako iest, y nie byłaby mogła: owo iakąż by zdołała wziąć postać cudniejszą niżli własna, bowiem nie było cudniejszych we świecie, od których by mogła co wziąć abo pożyczyć. Y gdyby chciała pokazać swoją nożkę (iako o tym słyszałem od niektórych z iey niewiast, iż była naymisternieysza y naykształtownieysza we świecie) inaczej niżli w przyrodzoney postaci abo też obutą schlud-

nie popod pięknymi szaty, nie byłaby się zdała tak wdzięczną. Za czym trzeba iest, aby piękne białe głowy odsłaniały się a iawiły swoje cudności.

W iedney xiędze iszpańskiej, zaintytułowaney *El viage del principe*³⁵, traktuiącey o podróży, iaką uczynił król Iszpaniey do swoich Nyderlandów za czasu cysarza Karła, swego oćca, czytałem, pomiedzy inemi przyięciami, takich zaznał od swoich możnych y bogatych miest, o teście królowey Węgrów w iey pięknem mieście Benie, skąd poszło zgoła przysłowie: „*Mas brava que las fiestas de Bains.*”³⁶

Miedzy inemi wspaniałościami było, iż podczas oblegania zamku, który zbudowano na złudę y oblegano niby fortycę (opisuję to kędy indziej), wyprawiła iednego dnia fest wspanialszy nad ine dla cysarza, swego miłego brata, królowey Eleonory, swoiey siostry, króla, swego siostrzeńca, y wszytkich panów, rycerzów y pań dworskich. Ku końcu festu ziawiła się pani w towarzystwie sześci nimf oreadek, ubranych starożytnym kriem po nimfieńsku y modą oney dziewicy myśliwey, wszytkich odzianych w materyą tkaną srybłem y zielonem, y z półksiężycem na czele, całym okrytym diamentami, tak iż zdawały się naśladować blask księżycy : każda zasię niesła łuk y strzały w dłoni, y z barzo bogatym kołczanem przy boku; trzewiczki takoz były ze srybney materiey, tak doskonale przylegaiące iak tylko możebna. Tak owo weszły do sali wiedąc swoje psy ze sobą; y przedłożyły cysarzowi y położyły mu na stole pasztety z wszelakiego rodzaju żwirzyny, którą ubiły na łowach.

Potem zasię przyszła Pales, bogini pastyrzów, z sześcią nimf leśnych ubranych ze wszytkim biało, w srybną lamę y w takichże stroikach na głowie, cale okryte perłami; toż miały pończochy z podobney materiey z ciżemką białą: owe niesły wszelaki rodzaj nabiału y postawiły go przed cysarzem.

Potem, iako trzeci orszak, przybyła bogini Pomona ze swemi nimfami naiadami, które niesły ostatnie danie z owoców. A ta bogini była córką paniey Beatryxy Paceszyny, grebini antremonckiey, damy dworskiey królowey Leonory, która mogła mieć podczas na dziewięć lat. Ona to dzisiay iest panią admirałką Szatiińską, którą admirał poiał w drugie stadło; która to dziweczka y bogini przyniesła ze swemi kompanionkami wszelakie rodzaje owoców, iakie podczas można było napotkać (bowiem było to w lecie), naypiękniejsze y naywyborniejsze, y podała ie cysarzowi z przemówką tak dorzeczną, tak piękną y wypowiedzianą tak wdzięcznie, iż ziednała sobie miłość y podziwienie cysarza y całej kompaniey, zważywszy iey młody wiek, tak iż odtąd przewidywano o niey, iż będzie tem, czem stała się dzisiay, cudną, roztropną, poczciwą, cnotliwą, bystrą y wielgiego dowcipu panią.

Ubrana była podobnie po nimfieńsku iako ine, odziane w płótno srybne y białe, z takiemiż pończochami y z głową przybraną mnogiemi kamieñmi; przedsię wszytkie były szmaragdy, aby przedstawić w części kolor owocu, iaki przynosiły; zasię oprócz daru owocu ochwiarowała cysarzowi y królowi Iszpaniey po gałazce triumphalney, całej pokrytey zieloną emalią, z gałazkami cale obwieszonemi wielkimi perłami y kamieñmi, co było barzo bogate dla patrzenia y bezcenne; zasię królowey Leonorze wachlarz ze zwierciadelkiem ukrytem we wnętrzu, cały ozdobiony kamieñmi znaczney ceny.

Wierę, owa xiężniczka y królowa Węgrów okazała, iż była we wszytkim wspaniała pani y że rozumiała politykę równie dobrze iako rzemieślny woyenne; owo wedle tego, iako słyszałem, cysarz, iey brat, barzo czuł wielgie ukontentowanie y lubość z tego, iż miał tak zacną siostrę y godną iego.

Owo można by mi przyganić, dlaczego uczyniłem takowy uskoczek w toku tey rozprawy. To aby powiedzieć, iż wszytkie one panny przedstawiające te osoby wybrano y wzięto z naypiękniejszych pomiedzy wszytkimi dworkami królowych Franczey y Węgrów, y pani Lotaryngskiey, które były Francuzki, Włoszki, Flamandki, Niemkinie y Lotarynki; pomiedzy któ-

³⁵ *Podróż księżęcia.*

³⁶ Wspanialsze niż uroczystość w Bains.

remi nie zbywało na piękności, a Bóg wie, iak królowa Węgrów troskliwa była w tym, aby wybrać najpiękniejszeye y naywdzięczniejszeye postaci.

Pani Fonten–Szalandrzyna, żyjąca ieszcze, umiała by o tem dobrze opowiedzieć, która była podczas dworką królowey Leonory, y z nayurodziwszych; nazywano ją takż Piękną Torsią y ona mi to szyroko rozpowszechniała. To iest pewna, co wiem od niey y od inych, iż panowie, szlachta a rycerze onego dworu mieli swą radość, aby patrzeć a poglądać na piękne nóżki, łydki a wdzięczne małe stopki tych pań; bowiem przy onym nimfieńskim odzieniu były kusiatko ubrane y mogły przedstawić barzo cudny widok, barziesz niż swoich pięknych liczek, które można było oglądać co dnia, ich wdzięcznych nożek zasię nie. Z czego niektórzy sielnicy rozgorzeli ku nim z okazania y widoku onych pięknych nożek niżeli od ich pięknych twarzy; ile że ponad pięknymi kolumienkami bywaią zazwyczaj piękne fryzy a karnisze, piękne architrawy, bogate kapitele, pięknie szlifowane y rzeźbione.

Owo muszę ieszcze uczynić iedno odbiezenie y wygodzić sobie k'woley, skoro mówimy o takowych złudach y widowiskach. Gdy te wdzięczne festy odprawowaly się w Nyderlandach, a zwłaszcza w Ben, na przyięcie króla Izpaniey, iakoby w tym samym czasie odbył się wiazd króla Hendryka, wracającego z odwiedzin swego kraiu piemonckiego y swoich forty do Lyonu, który to wiazd był, wierę, z naypiękniejszych y nabarziey triumfalnych, iako słyshałem od godnych pań y szlachty dworskiej, temu przytomney.

Owo iesli ta złuda y to przedstawienie Dyiany y iey łowów znalazło poklask w onym królewskim festynie królowey ungarskiej, w Lyonie zasię wyobrażono iną y lepiej naśladowaną; bowiem na swoiey drodze król napotkał wielgi obelisek starożytney mody, zasię po prawicy swoiey uźrzał znowż tak samo, kole gościńca, ogrodzoną łąkę, z murem nieco ponad sześć stóp wysokości, zasię ta łąka była tak samo wysoko podniesiona nad ziemię; która była misternie zasadzona drzewami pośrzedniey grubości, z gęstymi gaikami pomiędzy owemi y z barzo wielą inych małych drzewek, iak również siłą drzew owocowych. A w tym małym lasie igrało wiele małych ieleniów, całkie żywych, wiele saren, łaniów, przedsię obłaskawionych. Podczas usłyshał iego Królewska Mość dzwoniące trąby a rogi; y hnet uźrzał poprzez ów lasek idącą Dyane, iakoby spieszącą na łowy ze swemi kompanionkami y dziwkami leśnemi. Ta trzymała w dłoni bogaty łuk turecki, z kołczanem wiszącym u boku, przystroiona w szaty nimfieńskie, wedle mody, iaką starożytność nam ieszcze zachowała; ciało iey było odziane w kaftan z sześcioma wielgiemi, okrągłemi fałdami z czarno–złotey materiey, obsiany srybnymi gwiazdami; rękawy y reszta z karmazynowego hatłasu ze złotą obszewką. Podkasana była do pół łydki, odsłaniając piękną nóżkę y łydkę, y trzewiczki, starożytną modą kraiane z karmazynowego hatłasu, okryte afem z pereł; włosy iey byty zaplecione grubemi postronkami bogatych pereł, z mnogimi kamieñmi y klenoty znaczney ceny; zasię ponad czołem mały półksiężyc srybrny, błyszczący od małych, drobnych dyamentów: bowiem złoto nie byłoby tak sposobne y przedstawiające tak dobrze naturalny księżyc, który iest iasny y srebrzysty.

Towarzyszki iey były przystroione rozmaitym rodzaiem odzienia y tafty przetykaney złotem, tak pełnym, iako y próżnym afem, wszystko starożytnym kroiem y w wielu inych kolorach starożytney mody, mieszanych tak dla osobności swoiey, iako y dla wesołości; pończochy y trzewiczki z hatłasu, głowa ozdobiona takż po nimfieńsku, z mnogością pereł a kamieni.

Niektóre prowadziły ogary, charty, małe iszpańskie pieski y ine psy na smyczy uplecione y z postronków z czarnego y białego iedwabiu: kolorów, iakie król nosił z miłości dla iedney paniey imieniem Dyiany, którą miłował: ine zasię towarzyszyły y popędzały goniące psy, które czyniły wielgi hałas. Ine niesły małe spisy z brazylskiego drzewa, o złoconem żełzcu z małymi y wdzięcznymi wiszącymi kutasami z iedwabiu białego y czarnego; zasię rogi a trąby, obkładane złotem y srybłem, uwieszane były na szarfach za sznury ze srybrney nici y czarnego iedwabiu.

Skoro użrzano króla, wraz wyszedł z lasku lew, który był obłaskawiony y z dawna do tego układany, y rzucił się do stóp rzeczoney boginki łaszac się, która widząc go tak łaskawym a oswoionym wzięła go na gruby sznur ze śrybła a czarnego iedwabiu y hnet przywiedła go przed króla; y zbliżając się z onym lwem aż do kraia muru oney łączki, przylegley do gościńca, y na ieden krok przed Iego Królewską Mością, ochfiarowała iey tego lwa w iakiey dziecięści rymów, iako ie składano w owym czasie, przedsię nie nazbyt chropawych a źle brzmiących; y w tych rymiech, które wypowiedziała barzo ucieszenie, pod postacią onego łaskawego a oswoionego lwa ochfiarowała mu miasto Lyon, cale łagodne, wdzięczne a powolne iego rozkazowaniom a prawom.

To uczyniwszy y powiedziawszy barzo wdzięcznie, Dyiana y wszystkie iey kompanionki uczyniły przed królem pokorny ukłon; który, napatrzywszy się im y pozdrowiwszy barzo życziwie, ukazując, iż barzo do serca mu przypadły ich łowy, y dziękując im z szczyrego serca, pożegnał się z nimi y kroczył daley drogą swojego wiazdu. Owo zważcie, iż ta Dyiana y wszystkie iey wdzięczne kompanionki były nayspokazniejsze y naysiękniejsze niewiasty, wdowy a panny lyońskie, gdzie, wierę, nie zbywa na takich, y które odegrały swoją złudę tak dobrze y tak pięknym kształtem, iż co nawięcey xiążąt, panów, szlachty y dworzan było tem barzo oślnionych. Możecie odgadnąć, czy mieli przyczynę po temu.

Pani xiężna Walentyńska, zwana też Dyiana Połtirska, której król się wysługiwał y w imię której te łowy się sprawowały, nie mniey była rada y barzo za to pokochała przez cale życie miasto Lyon; owo była iego somsiadą, iako iż xsięstwo walentyńskie leży tuż wpodle.

Owo skoro mówimy o rozkoszy, iaka płynie z widoku pięknej nożki, trzeba mnimać, iako to słyzałem, iż nie tylko król, ba wszytscy galantowie dworscy zażyli niezwykley rozkoszy patrząc a pozierając na one nożęta pięknych nimf, tak swowolnie przystroione y podkasane, iż dawały tyleż abo y więcey pokusy, aby wstąpić na drugie piętro, ile podziwienia y przyczyn do pochwały za tak wdzięczne wymyślenie.

Aby więc poniechać naszey digressiey y powrócić do miesca, z którego wyszedł, rzeknę, iż widywaliśmy na naszych dworzach barzo wdzięczne balety, wydawane przez nasze królowe, a zwłaszcza królowę matkę; przedsię zwyczajnie my dworzanie rzucaliśmy nasze zwroki na nożki y stopki białych głów, które ie przedstawiały, y naidowaliśmy ponad wszytko ine barzo wielgą rozkosz widząc, iak noszą wdzięcznie swoje nożki, y przebierają, y wytrząsała stopkami tak miluchno, iak tylko możebna: bowiem spódniczki a suknie miały wiele krótsze niż zwyczajnie, przedsię nie tak całkiem po nimfieńsku ani tak wysoko podkasane, ile by się godziło y iakoby się pragnęło. Mimo to oczy nasze uniały się co nieco, a zwłaszcza kiedy tańczono wolte, która podwiewając suknię zawždy ukazowała coś przyjemnego dla zwroku, z czego nieiednych widziałem, którzy popadli w zgubę y oczarowali się od tego widoku.

One cudne panie ze Sieny na początku zbuntowania się ich miasta y republiki zawiązały się w trzy gromady nayurodnieszych y nawiętszych pań, iakie być mogły. Każda gromada dochodziła tysiąca, których było przeto razem trzy tysiące; iedna przybrana w taftę fiołkową, drugie w białą, ine w karmazynową, wszystkie przybrane po nimfieńsku barzo kusym strychem, tak iż w calej pełni ukazowały piękną nożkę y piękną łydkę; y czyniły tak swoje przedstawienia po mieście przed wszytkimi, a zwłaszcza przed panem kardynałem z Ferrary y panem Termem, namiestnikami naszego króla Hendryka; wszystkie rezolutki y obiecujące dać garło za rzeczpospolitą y za Francją, y wszytkie gotowe przyłożyć ręki do fortyfikowania miasta, iako iuż niesły k' temu faszyny na ramieniu; co wprawiło każdego w zachwycenie nad nimi. Pomieszczę tę opowieść gdzie indziej, tam gdzie powiedam o białych głowach wielgiego serca; bowiem tycze ona iednego z naysięknieszych uczynków, iaki się obiawił kiedy miedzy dwornemi paniami.

Tutay poprzestaną na powiedzeniu, co słyzałem od wielu ze szlachty y rycerstwa, tak francuskich, iako y inych, iak również od niektórych z miasta, iż nigdy we świecie nie widziano nic cudnieszego, z przyczyny iż były to wszytko znamienite panie y pirwsze obywa-

telki rzeczonoego miasta, iedne cudnieysze nad drugie, iako wiadomo, iż w tym mieście nie zbywa na piękności pomiędzy białemi głowami, owszem iest tam barzo pospolita. Przędsię ieśli cudna było widzieć ich wdzięczne lica, owo równie było smaczne uźrzeć a dziwować się ich wdzięcznym nóżkom a łydeczkom, w nadobnych botkach a pończoszkach dobrze obciążniętych a dopasowanych, iako umieją to dobrze przyrzadzić, a równie ponieważ dały sobie uszyć sukienki barzo przykuse, modą nimfięńską, izby mogły lekcey stapać; co mogło pokuścić a rozgrzać nabarziey oziębłych a nieżywych; co zasię sprawiało takōż wiele rozkoszy patrzącym, iż iako lica zawżdy były podane dla zwroku y mogły być oglądane, przedsię owe wdzięczne nóżki a łydeczki nie; y nie bez kozery wymyślono ów sposób odziewania się nimfięńską modą: bowiem ona daie siła smacznych aspektów a wdzięcznych pozierków; bowiem taka przykusa kiecka iest ieszcze rozcięta po bokach, iako widuiemy ie ieszcze na owych pięknych starożytnościach Rzymu, co przymnaża ieszcze lasciwności temu widoku.

Owo dzisia y ieszcze na czym się spiera powabność niewiast a dziewcząt na wyspie Chio? Wierę, na ich piękności a ich ponętach, przedsię także na ich przequintnych sposobach odziewania się, a nad ine na sukniach barzo przykusych, które odslaniaią całkowicie ich piękne nożki y piękne łydeczki, y stopki misterne y dobrze obute.

Ku czemu przypomina mi się, iż raz na dworze iedna pani barzo piękney y bogatey postawy pozierała na wspaniały y cudny dywan myśliwski, na którym Dyiana y cała gromada iey panien myśliwych były barzo ucieszenie przedstawione y wszystkie spod ubrania ukazywały swoje wdzięczne stopki y wdzięczne nożki; owo ta pani miała przy sobie iedną ze swoich kompaniok, barzo kusey y nikkzemney postawy, która równie z nią zabawiała się pozieraniem na ów dywan; tey rzekła: „Ha! ty mała, gdybychmy się wszystkie odziewały tym strychem, straciłabyś na tym y niewiele byś miała korzyści, bowiem twoie wielgie szczudła by się zdradziły; y nigdy byś nie miała tyle gracyey w twoim chodzie ani też ukazując swoją nożkę, iako my, maiące postawę znaczną a wyniosłą; przedsię trzeba by ci było kryć się oczom ludzkim y zgoła nie poiawiać. Podziękuyże tedy modzie tegoczesney y długim szatom, iakie nosimy, które ci spryiaią wieldze y pokrywaią nogi tak zgrabnie, iż zdaią się z twoimi wielgiemi y wysokimi chodakami na stopę wysokości snadniey maczugą niż nogą; bowiem kto by nie miał czem się bić, potrzebowałby ieno uciąć ci nogę y wziąć ią za koniec ze strony twoiey nogi w pończosze y uczepione y do twoich chodaków; można by siła ludu pobić.”

Owa pani miała wiele przyczyny rzec takie słowa, bowiem napyięknieysza nożka we świecie ieśli iest osadzona na tych wielgich szczudliskach, traci ze wszystkim na swoiey piękności, ile że to wielgie kopyto przysparza iey zbyt srogiey niekształtności; bowiem ieśli stopa nie trzyma pary z nogą co do pięknego obucia y wdzięczney formy, całość nic nie iest warta. Dlatego one białe głowy, które bierą one wielgie y ciężkie szczudła, mnimaią upiększyć a podnieść swoją postawę y przez to więcey budzić miłości a podziwienia; przedsię z drugiey strony zubożaią swoją piękną nożkę a piękną łydeczkę, co warte iest tyleż, wierę, w swoim pięknem przyrodzeniu co postawa wielga a poczwarna.

Takōż w dawnych czasiach piękna nożka mieściła w sobie takową lascywią, iż siła pań rzymiańskich skromnych a cnotliwych, a przynamniey, które chciały się podać za takie, y ieszcze dziś wiele inszych we Włoszech, idąc wzorem dawnego czasu barzo wydwarzaią się z tym, izby ie miały ukazować światu tak iako oblicza y kryią ie pod przestronnemi sukniami nabarziey iak mogą, izby ich nie było widać; y prowadzą ie w swoim chodzie tak statecznie, kryiomo a pomiarkowanie, iż nigdy nie wychyli się poza suknię.

To iest dobrze dla tych, które są zatwardziałe w surowości lub iey udaniu y które nie chcą zgoła przywodzić na pokuszenie; przedsię ia mnimam, iż gdyby miały wolność, uczyniłyby paradę y ze stopki, y z nożki, y z iney ieszcze rzeczy; y także, iż chcą okazać swoim mężom przez nieiaką hipokryzią y ten suminenny skrupuł, iż są damy cnotliwe; wey zdaię się na to, iako iest w rzeczy.

Wiem iednego szlachcica, barzo grzecznego a poczciwego, który, bawiąc w Remsie na sakrach ostatniego króla, uźrzał piękną nóżkę odzianą w pończochę z białego iedwabiu, przynależną do znaczney y piękney paniey wdowy, będącey wyniosley postawy; otóż uźrzawszy ją poprzez rusztowania, iakie czynią dla białych głów, iżby mogły przypatrować się sakrom, rozgorzał ku niey tak sielnie, iż mnimał, że przydzie mu w obład popaść z miłości: owo czego nie mogło sprawić cudne oblicze, to uczyniła piękna nożka a piękna łydeczka: bo też owa pani zasługiwała barzo wszytkimi swoiemi pięknymi cząsteczkami, aby przyprawić o śmierć godnego szlachcica. Znałem wielu inych także podobnego przyrodzenia.

Tyle iest tedy, aby zakończyć, iako słyssałem tę maxymę od wielu bywałych dworzanów, moich towarzyszy, iż widok piękney nóżki a piękney stopki iest barzo nieprzezpieczny, aby chutliwe oczy uwieść ku miłości, y dziw mi, iż wielu dobrych pisarzów, tak z naszych poetów, iako z inych, nie spisało ich pochwał, iako byli uczynili naprzeciw innym częściom ciała. Co do mnie, pisałbych ieszcze więcey, przedsię obawiałbych się, gdybych nadto wysławiał te cząstki ciała, aby mi nie zarzucono, iż zgoła nie troskam się o ine y także iż trzeba mi pisać o inych materyiach y nie Iza mi iest zatrzymywać się nadto przy iedney. Dlatego też czynię koniec, rzekąc to małe słówko: Na Boga, moie panie, nie bądźcie tak chciwe, aby chcieć podwyższać wasze postawy y odmieniać waszą przyrodę, iżbyście niechały troski o piękność waszych nóżek, mając ie ładne, przynamniey niektóre z was; przedsię niszczycie ich ponętę przez te wielgie szczudła y obcaski. Wierę, że wam ich trzeba; wszelako zażywaiąc ich tak nieumiarkowanie, więcey się podaciecie światu w obrzydzenie, niżeli o tem same rozumiecie.

A teraz niechay wychwała, kto zechce, ine piękności białogłowskie, iako czyniło to siła poetów; przedsię cudna nóżka, łydeczka dobrze utoczona y wdzięczna stopeczka mają wielgą łaskę a moc w cysarstwie miłości.

Rozprawa czwarta

O niektórych białych głowiech szedziwych, które łase są na miłowanie niegorzey młódek

Ponieważ wspominałem iuż wprzódziey o szedziwych paniach, które lubią sobie pobłażnować, zabrałem się do spisania tey rozprawy. Czym rozpoczynam y powiedam, iż gdy byłem pewnego dnia w Izspaniey y rozmawiałem z bardzo godną y cudną panią, wszelako nieco w leciech, ta rzekła mi owe słowa: „*Que ningunas damas lindas, o allomenos pocas, se hazen viejas de la cinta hasta abaxo*” – „Iż żadne cudne białe głowy, a przynamniey barzo mało takich, nie starzeią się od pasa ku dołowi.” Ku czemu zapytałem iey, iako to rozumie, czy dla piękności ciała „od pasa ku dołowi”, iż nie zmnieysza się zgoła od starości, abo też dla chuci y apetytu w pożądaniu, która nie wygasa ani nie ostudza się od dołu niaak. Odpowiedziała, iż rozumiała to y ku iednemu, y ku drugiemu: „Bowiem co do pożądliwości cielesney – rzekła – nie trzeba mnimać, iż leczy się z niey wcześniey iak przez śmierć, choctay się zdawa, iż starość się iey uchyla; ile że każda cudna biała głowa miłue się nadmiernie, a zaś miłuiąc się czyni to bynamniey nie dla się, ieno dla drugiego; y zgoła nie podaie się na onego Narcyssa, który mydłek, miłuiąc siebie i w sobie samym rozlubowany, brzydził się wszelakiem inem miłowaniem.”

Piękna biała głowa nie ma nic z tey przyrody; iako też słyszałem o iedney barzo cudney paniey, która, miłuiąc się y rada będąc z sobą sama y na osobności, kładła się w łóże cale naga y pozierała na się we wszytkich postawach, dziwowała się sobie a poglądała po sobie chutliwie, złorzeczając swey doli, iż była zdana iednemu, który nie był godzien tak pięknego ciała, rozumiejąc swego męża bynamniey nie równym sobie. Wreszcie przez takie pozieranie a widoki rozpałała się tak sielnie, iż pożegnała się ze swoją czystością y ze swoim głupim ślubem małżeńskim y zakrzętnęła się za świeżą miłością a nowym służką.

Oto więc iako własna cudność rozpała ogień y płomień w białey głowie, a zaś te wiedą ią ku tym, których pożąda w teyże chwili, bądź mężom, bądź miłośnikom, aby ich użyć sumniennie; iako iż iedna miłość sprowadza za sobą drugą. Co więtsza, gdy tak iest cudna y pożądana przez kogoś, y sama też nie gardzi wysłuchaniem go, owo hnet iuż spodnica podkasa się ku górze; iako powiedała Lais, iż każda biała głowa, która otwiera usta, aby dać iakowąż słodką odpowiedź swemu miłośnikowi, iey serce takóž podaie się y otwiera toż samo.

Co więtsza, żadna piękna y godna biała głowa nie zbrania się przed pochwałą, iaką iey kto oddaie; a skoro raz w tym sobie podoba być chwaloną za swoją piękność, gracyą y wdzięczny obyczaj (iako to my dworzany zwyczajni iesteśmy czynić dla pirwszego szturm w miłości), to chocia rzecz się czasem przewleka, przedsię wytrwawszy weźmiemy zwycięstwo.

Zasię taka iest prawda, iż gdy piękna biała głowa raz poprobowała się w igrach miłości, nigdy się ich nie oduczy y kontynuacya iest iey zawždy barzo przyjemna y słodka; ni mniey ni więcey iako ktoś nazwyczaiwszy się do dobrego stołu, barzo nierad iest tego poniechać, y im więcey kto posuwa się w lata, tym więcey owa rzecz przygodzi się człowiekowi, iako powiedaią lekarze: tako też im więcey biała głowa zachodzi w lata, tem więcey iest łasa na smaczne mięsko, którego nawykła; a ieśli iey górna gęba nabira smaku, iey gęba dolna toż samo go nabira y łakomstwo na to nie popuszcza iey nigdy ani nie folguie z uciskiem lat, radniey iuż przez iaką długą chorobę (powiedaią lekarze) lub ine przypadki; tak iż ieśli to zmierzi się na iakiś czas, przedsię wraca się k'temu znowu.

Powiedaią także, że wszytkie ćwiczenia podupadaią y uszczuplała się z wiekiem, który odeymuie ludziom krzepkość do wykonywania ich, oprócz igraszek Wenusa, które sprawuie

się barzo łaskawie, bez trudu a pracy, w miętkiej a wdzięczney łożnicy y barzo dogodnie. Powiedam dla białey głowy, nie zasię dla mężczyzny, któremu w tym cała praca y wszystkie znoie przypadły udziałem. On tedy, odstawiony od tey rozkoszy, może poniechać iey zawczasu, choציaby nawet y nierad był temu; przedsię biała głowa, w iakichkolwiek byłaby leciech, przyimuie w się, kształtem szabaśnika, wszelaki żar i wszelaką materyą; rozumiem, ieśli iey kto chce udzielić; wždy iednako nie masz tak starey kobyły, ieśli żąda gonić i ma pragnienie być pokłuta ostrogą, izby nie nalazła iakowegoś ciury za uieżdżacza; y gdyby nawet starsza biała głowa nie umiała iuż kłusować iak przystało y nie trefiało się jey iuż iako w iey młodych leciech, owo posiada piniądz y sposoby, aby dostać po targowey cenie, y to dobrych, iako słyshałem. Wszelaki towar, który kosztuie, barzo nie do smaku iest sakiewce, przeciw mni- maniu Eliogabala, który im barzies drogo kupował potrawy, tem smacznieysze mu się zdały, oprócz towaru Wenusa, który im drożey przychodzi, tem barzies smakuie, a to dla wielgiey chęci, iaką się ma, aby dobrze wykorzystać rzecz y towar, który się nabyło: owo talent, który się ma w dłoni, mnoży się tak po trzykroć, wierę, nawet po stokroć, ieśli możebna.

Tak też powiedała iedna kortezana iszpańska dwom dzielnym rycerzom iszpańskim, którzy poswarzyli się o nią y wyszedszy z mieszkania ięli szpady w dłonie y poczęli się bić: wysta- wiła głowę oknem y krzyknęła im: „*Señores, mis amores se ganan con oro y plata, non con hierro*” – „Moią miłość się nabywa złotem a piniędzmi, a nie zaś żelazem.”

Oto iako wszelkie miłowanie drogo nabyte iest smaczne. Siła pań i kawalerów, którzy czynili takowe frymarki, wiedzą, co o tym mnimać. Przyczyniać przykładów wielu białych głów, które gorzały w swojey starości równie dobrze iako w młodości y które gasiły lub, aby lepiej rzec, podpałały swoje ognie drugimi y nowemi mężami a miłośnikami, to byłoby mi teraz rzeczą zbyteczną, skoro indziey przytoczyłem takich wiele; owo przyczynię tu niektóre, bowiem sprawa tego żąda y wspomaga się takowemi przykłady.

Słyshałem o iedney znaczney białey głowie, paniey trefnieyszego słówka niż bądź iaka ina w iey czasie, która, widząc iednego dnia młodego szlachcica mającego dłonie barzo białe, spytała go, co by czynił, izby mieć takie: odparł śmiejąc się y błaznując, iż nayczęściey iak mógł pomazował ie nasieniem. „Owo – rzecze pani – nie masz szczęścia dla mnie, bowiem więcey iest niż pięćdziesiąt lat, iak myię niem moią rzecz (nazwała ią cale swoim imieniem), przedsię taka iest czarna iako pirwszego dnia: a myię ią nie rzadziey iak co dzień.”

Słyshałem o iedney białey głowie w dość poważnych leciech, która, chcąc się ponownie wydać, spytała się iednego dnia lekarza o radę; fondując swoje racyie na tem, iż była barzo wilgotnawa y napelniona wszelakimi złemi umorami, które do niey przystąpiły y trzymały się iey od czasu, iak była wdową: co się iey nie przytrefiało za czasu iey męża, ile że na sku- tek pilnych ćwiczeń, iakie przedsiębrali razem, one umory wysuszały się y strawiały. Lekarz, który był dobry frant y który chciał iey w tem wygodzić, poradził iey, aby się wydała znowu y wypędziła tym strychem umory ze swego ciała, iako że lepiej iest być suchą nizeli wilgotną. Pani posłuchała tey rady y przychwaliła iey sielnie, mimo iż była dosyć przestarzała; ba czy- niła te kuracyie z nowym mężem y z nowym miłośnikiem, który miłował ią tyleż dla miłości piniązków, iako dla rozkoszy, którą z niey ciągnął; bowiem bywaią nieiedne białe głowy sze- dziwe, z któremi zażywa się tyleż lubości y tak samo dobrze, ba, lepiej czuie się z niemi iako z naymłodszeimi, ile że lepiej rozumieią sposoby y obyczaie, aby utrefić miłośnikowi do smaku.

Kortezany rzymskie y italskie, kiedy podeyda w lata, mają ową maximę, iż: „*Una galina vecchia fa miglior brodo ch'un ultra*.”³⁷

Horacyusz wspomina o iedney starce, która, gdy przyszło do tego, kręciła się y wytrząsała w taki sposób y tak krzepko a gwałtownie, iż trzęsło się pod nią nie tylko łożko, ba cały dom.

³⁷ Ze starej kury jest lepszy rosół niż z innej.

Oto mi, wierę, grzeczna starucha! Latynowie nazywała takowe trzęsienie a poruszanie: *subare a sue*, co znaczy się: iako świnia abo maciora.

Czytamy o cysarzu Kaligule, iż ze wszytkich swoich żen, iakie miał, nabarziey nawidził Sezonie, nie tyle dla iey piękności ani kwitnącego wieku, bowiem iuż była barzo w leciech, ale z przyczyny iey wielgiey iurności a wszeteczeństwa, iakie w niey było, y wielgiey prze-myślności w uświadczeniu tego, które to cnoty podeszły wiek y ćwiczenie iey przyniesły; iakoż ów cysarz przedkładał ią nad wszytkie ine białe głowy, chocia były cudnieysze y młod-sze od tamtey; y wiódł ią zwyczajnie z sobą do obozu, ubraną y uzbroioną za chłopca, y iadą-cą takoz na koniu, aż nawet pokazywał ią niekiedy swoim przyaciołom całą nagą y dawał im widzieć iey sztuki y zwinność we wszelakiey sprośności.

Trzeba mnimać, iż wiek nic nie umnieyszył w oney białey głowie urody y żarkości, skoro ów tak ią miłował. Mimo to, przy owey całej wielgiey miłości, iaką miał dla niey, barzo czę-sto, kiedy ią ścisnął y dotykał iey cudney szyi, nie mógł poniechać, iżby iey nie powiedział, taki był krwiozerca: „Otoć, wierę, piękna szyia, przedsię w moiey iest mocy, iżby ią ucięto.” Ha! ha! uboga niewiasta zginęła z nim razem, przeszyta mieczem przez setnika, zasię iey córka zdruzgotana y przygwożdżona do muru, która wszakże nie była winna złościwości swojego oćca.

Czyta się ieszcze o Iuliey, macosze Karakalli cysarza, iż iednego dnia, gdy była przez za-pomnienie obnażona do połowy ciała y Karakalla ią uźrzał, rzekł ieno te słowa: „Ha! iakże barzo bych chciał, gdyby mi było można!” Aż ta: „Jeśli wasza łaska, czyż nie wiecie, panie, iż iesteście cysarzem, iżbychcie dawali prawa, a nie im byli podlegli?” Na to dobre słowo y do-brą wolę zaślubił ią y sparzył się z nią sumniennie.

Podobne słowa rzeczono iednemu z naszych trzech ostatnich królów, którego nie nazwę. Będąc rozmiłowany y gorejąc dla iedney barzo cudney y godney białey głowy, rzuciwszy iey wprzód y pirwsze pociski y słowa miłosne, iednego dnia dał iey poznać barziej obszernie swoię wolą przez iednego zacnego szlachcica, znaiolego mi, który, zaniósłszy iey bilecik, zaczął co nayspilniey przemawiać, aby ią k'temu nakłonić. Ona, niegłupia, wierę, broniła się iako mogła, z mnogością pięknych racii, które umiała pięknie przytaczać, nie zapominając zwłaszcza o wielgim lub, aby lepiej rzec, o małym ponkciku honoru. Wreszcie po wielu na-mowach, aby rzecz skończyć, ów szlachcic spytał się iey, co chce, iżby powiedział królowi. Ona, zamyśliwszy nieco, nagle, iakoby w rozpaczy, wyrzekła te słowa: „Co mu macie powie-dzieć? – rzekła. – Nie insze iak ieno to: iż wiem dobrze, że nigdy na dobre nie wyszło temu abo tey, którzy odmówili czego swemu królowi lub władcy, y że barzo często, spierając się na swey potędze, umie on radziey wziąć y nakazać niżeli pytać a prosić.” Szlachcic, kontentuiąc się tym responsem, zaniósł go wraz królowi, który chwycił okazyją za łeb y pospieszył odwi-dzić panią w iey kownacie; iakoż ta bez nadmiernego wysiłku w obronach poddała się. Ta odpowiedź nie była bez dowcipu y czysto iawiła chęć powąchania się ze swoim królem. Bo-wiem chocia to powiedaią, iż nie iest dobrze igrać ani też mieć sprawę ze swoim królem, trzeba wyiąć ten punkt, z którego nigdy nie przygodzi się co złego, ieśli biała głowa prowadzi rzecz roztropnie a ustawicznie.

Aby wrócić do oney Iuliey, macochy rzeczzonego cysarza, trzeba sądzić, iż była szczyra k...a, aby miłować y brać za męża tego, który na iey łonie niedawno przedtem zabił iey wła-snego syna; wierę, k...a musiała być y barzo nikczemnego serca. Wszelako niemała to była rzecz być cysarzową y dla takiej części wszytkiego się snadnie przepomina. Owa Iulia była barzo miłowana od swego męża, mimo iż była iuż znacznie w leciech, przedsię nic nie pod-upadszy na swoiey piękności; bowiem była barzo cudna y barzo bystrego dowcipu, czego świadectwem te słowa, które iey stały się stopniem do wywyższenia.

Filipo Maria, trzeci kniaz Mediolanu, pojął w drugie małżeństwo Beatryczynę, wdowę po nieboszczyku Facynie Kanie, barzo iuż szedziwą; przedsię wniosła mu w to małżeństwo czte-rysta tysięcy talerów, nie licząc inego statku, pirszcionków a klenotów, które sięgały wyso-

kiey ceny y zacierały iey szedziwość; mimo którey wszelako stała się podeźrzana swemu mężowi, iż chadza figlować bokami, za które podeżrzezenie śmiercią ią zgładził. Widzicie owo, zali starość zbawiła ią smaku w igrach miłosnych. Mnimać radziey należy, iż wielgie ćwiczenie, iakie w tym miała, ieszcze iey dodawało żądzey a pochoci.

Konstancyia, królowa Sycyliey, która od młodości y przez całe życie nie ruszyła się kształtem westalki z głębi klasztoru, gdzie żyła w czystości, wydostawszy się na świat w wieku pięćdziesięci lat, nie będąc przedsię piękną y cale zmurszałą, chciała zasmakować słodyczy cielesney y pojąć męża; y zaszła w ciążę w wieku pięćdziesięci y dwóch lat, począwszy dziecie, które chciała powić na Łąkach Palermańskich, kazawszy tam wznieść namiot y sposobny budynek, iżby świat nie miał wątpienia, iż owoc iey był żrzetelny: który był iednym z nawiętezych cudów, iakie widziano od czasu świętey Elżbiety. *Historia Neapolu* powieda wszelako, iż mnimano go być podstawionym. Wyrosła z niego, wierę, barzo niezwycajna persona; przedsię nawięcey onych dzielnych iunaków są to bękarty, iako mi rzekł raz pewien pan z nie leda iakich.

Znałem iedną opatkę z Taraskonu, siostrę pani Diuszesowey z domu Talardów, która zrzuciła sukienkę y poniechała religiey w wieku wyzszej pięćdziesięci lat, y zaślubiła się z onym wielgim Szaneiem, którego widziano iako srogiego gracza na dworze.

Siła inych mniszeczek poczyniło takowe sztuki, bądź to w małżeństwie, bądź inaczey, aby posmakować cielesności w swoim wieku barzo żrzałym. Ieśli takie to czynią, cóż mają owo czynić nasze panie, które są temu przyzwyczaione od naymłodszych latek? Żali szedziwość ma ie wstrzymać, aby nie tykały y nie smakowały niekiedy dobrych kasków, których użycie praktikowały tak długo? Y cóż się stanie z tyłą zacnych rosołków krzepiących, bulionów subtylnie przyrządzanych, tyła poliwek łudzających y inych drogów dających żarkość a siłę ku ogrzaniu a wzmocnieniu ich żoładka szedziwego a zimnego? Owo nie trzeba wątpić, iż takowe mixtury, krzepiąc a utrzymując ich zwątląły żoładek, po kryjomu sprawują ine ieszcze pożytki: iż ogrzewaią ie w ciełe y sprowadzaią im nieiaką gorącość weneryczną, którą trzeba potem wyganiać przez parzenie się a społkowanie, które iest naysprawnieyszem likarstwem, iakie iest, y naypospolitzsem, bez inego szukania porady u lekarzy, na których osąd w tym się zdaie. A co nalepsze dla nich, to iest: iż postarzawszy się y doszedszy pięćdziesięci lat, nie mają iuż obawy zaścia w ciążę y podczas mają wolne pole y wszelaką swobodę igrac a zbierać zaległe czynsze rozkoszy, których, mozebna, niektóre nie ważyły się uszczknać z obawy wzdęcia ich zdraycy żywota: tak iż siła bywa takich, które więcey sobie folguią w miłowaniu od pięćdziesięci lat w górę nizeli od pięćdziesięci wstecz. O wielu znacznych a pośrzednich paniach słyshałem w takowych koniunkturach, a nawet siła takich znałem y słyshałem ich słowa, iż pragnęły nieraz, iżby iuż miały pięć krzyżyków na sobie, aby nie potrzebowały lękać się brzemia y mogły sobie folgować sumnienniem, bez iney obawy y zgorszenia. Wey y dlaczego miałyby niechać tego będąc w leciech? Toć nawet i po śmierzci niektóre miewają iakoweś podrygi a czucia cielesne. O czym muszę przyczynić tu małą powiastkę.

Miałem niegdy młodszego brata, którego zwano kapitanem Burdeilem, iednego z dzielnych y walecznych rotmistrzów swojego czasu. Muszę to o nim powiedzieć, chocia był moim bratem nie krzywdząc tey czci, iaką mu oddaie: bitwy, iakie stoczył we woynach y oblężeniach, obstaną tu za świadectwo; bowiem nie miał sobie równego na rękę w całym kraiu naszey Franczey. Zabito go przy braniu Hedynu, czasu ostatniego szturmu.

Przeznaczony był od oca y matki do nauk: ku czemu posłano go w ośmiu leciech do Italiy na studiowanie. Iadąc popasał we Ferrarze, iako że to pani Renata Francuska, xiężna Ferrary, barzo nawidziła moią matkę; dlatego też zatrzymała go, iżby tam odprawował swoje nauki, bowiem była w mieście akademia. Wszelako iż nie był do tego zrodzony ani sposobny, nie bawił się tem wcale, radniey bawił się umizganiem a miłostki: tak barzo, iż rozmiłował się znacznie w iedney szlachciance francuskiej, wdowie, będącey przy księżney Ferrary, którą nazywano panną Delaroszanką, y miał z niey ukontentowanie, y miłowali się znacznie na-

wzajem, aż mój brat, odwołany od oca, który widział go mało sposobnym do nauki, musiał powracać.

Ona, która go miłowała y lękała się barzo, izby iey się co nie przygodziło, bowiem sielnie trąciła Lutrem, będącym podczas w estymie, prosiła mego brata, aby ią wziął ze sobą do Franczey y na dwór królowey Nawarry, Małgorzaty, przy której była niegdy y która ią przekazała pani Renacie, skoro ta wyszła za mąż i udała się do Italiey. Mój brat, iako że był młokos y bez żadnego statku, rad z oney wdzięczney kompaniey, odwiózł ią aż do Paryża, gdzie podczas bawiła królowa, która rada barzo była ią uźrzeć, bowiem była biała głowa wielkiego dowcipu y trefnego rzeczenia y wdowa piękna, y we wszytkim doskonała.

Brat, zabawiwszy kilka dni z moią babką y matką, które były na dworze, wrócił się stanąć przed oca. Po niejakim czasie, zmierzwszy sobie sielnie nauki y nie widząc się do nich sposobnym, poniechał ich ze wszytkim y pociągnął na wyprawę piemoncką y parmeńską, gdzie nabył niemało cześci. Bawił się tem rzemieśłem przez pięć do sześci miesięcy, nie wracając do domu; po których przyjechał odwiedzić matkę, będącą podczas na dworze wraz z królową Nawarry, wówczas w Po; której przyszedł się pokłonić, kiedy wróciła z niesporów. Owa pani, iako iż była nabarziey ludzką xiężniczką pod słońcem, podięła go barzo łaskawie y, biorąc go za rękę, wodziła go po kościele blisko godziny lub dwóch, przepytując siła nowin o woynach piemonckiey y italskiey, y wielu inych osobliwościach; w czym brat sprawił się tak dobrze, iż była zeń zadowolona (bowiem był barzo bystrego ięzyka), tak z iego dowcipu, iak z iego weźrzenia, taki to był urodny szlachcic, w wieku dwudziestu czterech lat. Owo nauradzawszy z nim podostatkiem (iako iż w przyrodzeniu a komplexyey tey godney xiężniczki było nie gardzić wdzięczną pogwarką y obcowaniem z pocziwemi ludźmi), od słowa do słowa, zawsze przechodząc się, zatrzymała wreszcie mego brata wprost na grobie panny Delaroszanki, której się było zmarło przed trzema miesiącami; po czym wzięła go za rękę y rzekła: „Mój kuzynie (bowiem tak go nazywała, iako że iedna córka pana Albretowa wydała się do naszego domu Burdeilów; przedsię dlatego nie palę więszego ognia na kominie ani też dmę wyższej), zali nie czujesz, by ci się coś ruszało pod tobą y pod nogami?” – „Nie, pani” – odparł. „Wždy miarkuy dobrze, kuzynie” – rzecze mu. Aż brat: „Pani, miarkowałem dobrze, ba nic nie czuję ruszającego, bowiem krocę po barzo stałym kamieniu.” – „Owo powiedam ci – rzekła wonzas królowa nie dierzając go dłużej w zawieszeniu – iż iesteś na grobie y ciele biedney panny Delaroszanki, tu pod tobą pogrzebioney, którą wey tyle miłowałeś. Skoro dusze maią czucie po naszej śmierzci, nie ma wątpienia, iż ta godna istota, świeżo zmarła, musiała wzruszyć się zrazu, skoro tylko na nią wstąpiłeś. A choć tego nie czuleś z powodu grubości kamienia, nie trzeba wątpić, iż ona w sobie tem barziey poruszyła się y uczuła. Owo, iako to iest pobożna służba mieć pamięć o zmarłych, a zwłaszcza o tych, których się kochało, proszę cię, abyś iey użyczył iedno *Pater noster* y *Ave Maria*, y *De profundis*, y pokropił ią wodą święconą; przez co pozyszczesz sobie imię barzo wiernego miłośnika y dobrego krześciiana. Zostawię cię tedy k'temu.” Y to rzekłszy odchodzi. Nieboszczyk brat nie chybił temu, co mu rzekła, potem zasię poszedł odwidzić królowę, która co nieco się z nim pokrzywiała, iako że była ćwiczona we wszelakiem trefnem rzeczeniu y wdzięcznie go zażywała.

Oto mnimanie tey dobrej xiężniczki, która ie wyrzekła, wedle moiego osądu, barziey z trefności y kształtem wdzięczney pogwarki niżeli ze stateczney wiary.

One wdzięczne przypowiastrki przywodzą mi na pamięć nagrobek iedney kortezany, pogrzebaney w kościele Nayświęszey Panny de Populo, gdzie stoią te słowa: „*Quaeso, viator, ne me diutius calcatam amplius calces*” – „Przychodniu, po tylekroć mnie ugniótszy y utar mosiwszy, proszę cię, iżbyś mnie iuż nie gniótl y nie tar mosił więcey.” Łacińskie rzeczenie iest przedsię mistemieysze. Kładę to tutaj więcey dla trefności a pośmiechu niżli dla czego inego.

Owo, ażeby zmierzyć ku końcu, nie trzeba się tak dziwować owey paniey iszpańskiej, iż wyrzekła oną maxime o pięknych białych głowiech, iż miłowały się barzo, y miłowały, y mi-

łuią, y rade są chwalone, mimo iż niewiele mają z minionej krasy; przedsię to iest nawięsza słodycz, iaką możecie im wyświadczyć y którą nabarziey nawidzą, kiedy im powiecie, iż są zawždy te same y że zgoła nie odmieniły się ani zszedziwiały, a zwłaszcza iż nic nie postarzały się od pasa do dołu.

Słyszałem o iedney barzo piękney y godney białey głowie, która rzekła iednego dnia do swego służki: „Nie wiem, co mi kiedy przyniesie starość za więtsze utrapienia (miała podczas pięćdziesiąt y pięć lat); wszelako, dziękować Bogu! nigdy tego nie czyniłam tak dobrze, iako teraz czynię, ani też miałam w tym więcey rozkoszy. Byle to tak trwało i ciągnęło się aż do moiey ostatniey starości, nic mi ona więcey nie wadzi ani nie żałuję minionego czasu.”

Owo, co się tyczą miłowania a pożądlivosti, przytoczyłem tu y indziey siła przykładów, nie rozwodząc się iuż więcey nad tym przedmiotem. Przydźmyż teraz do iney maximy, tyczącey owej piękności urodnych białych głów, która nie umnieysza się przez szedziwość od pasa aż do dołu.

Wierę, ku tey rzeczy owa pani iszpańska przytoczyła siła pięknych racii y wdzięcznych przyrównań, równaiąc one cudne białe głowy do tych pięknych, starych y wspaniałych budowli z dawnego czasu, których ruiny ieszcze pozostały piękne; iako się widzi ie w Rzymie, one wspaniałe kolizea y wielgie termy, które okazują dobrze ieszcze, czem były, budząc podziw a grozę w całym świecie, y ruina ich pozostałe ieszcze podziwu godna y przeraźliwa; tak iż na tych ruinach buduje się ieszcze barzo piękne gmachy, z czego iest iawne, iż fundamenty ich są lepsze y pięknieysze niżeli inych, nowych; iako widzi się często w budowlach, iakie nasi dobrzy architektonowie a budownikowie przedsięberą; którzy, gdy naydą iakie stare ruiny a fundamenta, wraz murują na nich y radniey niżli na nowych.

Widziałem także często, iako piękne galery y statki budują się y przerabiają na starych kałużbach y dawnych łodziach, które długo pozostawały w porcie bez pożytku; owo warte są pewnie tyleż co owe budowane y ciosane z gruntu od nowa y z nowego drzewa zrębanego w lesie.

Co więtsza, powiedała owa pani iszpańska, czy nie widzi się często, iako szczyty wysokich wież bywała unoszone, zniszczone a popsowane przez wichry, burze a pierony, zasię spodek pozostałe zdrowy y cały? Bowiem zawždy burze imaią się takowych wyniosłości: nawet wichry morskie nadżeraią a ziadaią kamienie od góry y drażą ie radniey niżli te od dołu, iako iż nie są tak wystawione iako te od góry.

Tak samo niektóre cudne białe głowy tracą blask y piękność swoich wdzięcznych liczek przez rozliczne przypadki, lub z zimna y gorąca, lub od słońca y xiężyca, y inych, y, co gorsza iest, od wszelakich barwiczków, iakie sobie nakładaią, mniimaiąc uczynić się pięknieyszemi y psowaiąc tym wszystko; przedsię na części spodnie nie przykładała sobie inego kosmetiku ieno przyrodzoną spernę, nie cirpiąc tam ani od zimna, ani od dżdzu, ani od wichru, ani od słońca, ani xiężyca, które tam nie dosięgają.

Ieśli skwar im dolega, umieją dobrze ubezpieczyć się odeń y orzeźwić; takż radzą sobie na zimno rozmaitemi sposoby. Owo tyle utrapień a przygód trzeba się strzec dla swoiey piękności u góry, zasię barzo mało dla oney z dołu; tak iż z tego, że się widzi piękną białą głowę zmurszałą na twarzy, nie trzeba stąd mniamać, iż iest zmurszałą od dołu y że nie zostało ieszcze co nieco dobrego y pięknego, y na czym nie iest źle budować.

Słyszałem o iedney znaczney paniey, która była niegdy barzo cudna y barzo łasa na słodycze miłosne: owo ieden z iey dawnych służków stracił ią z widoku na przeciąg czterech lat dla iakiejsz podróży, którą podiał; z którey wróciwszy y naydując ią cale odmienioną z tey cudney twarzy, iaką znał u niey niegdy, przez to tak ią sobie zbrzydził y oziął dla niey, iż nie chciał iuż się iey imać ani też wznawiać z nią ubiegłey rozkoszy. Ona wyznała się na tem y sprawiła tyle, iż nalazła sposób, aby ią przyszedł nawiedzić leżącą w łozu; ku temu iednego dnia udała chorą, gdy zaś on przyszedł ią odwiedzić w dniu, rzekła mu: „Wasza miłość, wiem dobrze, iż gardzicie mną z przyczyny mego lica zmienionego przez wiek; przedsię macie, patrzcie! (to

mówiąc odsoniła mu całą połowę nagiego ciała od dołu) Czy owo tutaj jest co zmienionego? Jeśli moje lico was oszukało, to was nie oszuka.” Dopieroż szlachcic, pozierając na nią a nadydując ją tamże równie piękną y gładką iak niegdy, nie mieszkając popadł w stateczne chucie y ukąsił ciałka, które mniemał być już nadgnitem y zepsułem. „Owo, wasza miłość – rzekła mu ta biała głowa – owo iako wy mężczyźni się mamiecie! Na iny raz nie daycież tyle wiary łgarstwom naszych zwodnych liców; bowiem reszta naszego ciała nie zawsze iest im podobna. Tę naukę wam daię, rycerzu.”

Ina biała głowa, stawszy się, podobnie iak owa, zmienioną na cudnem licu, popadła w tak wielki gniew a urazę przeciwko niemu, iż nie chciała go nigdy oglądać w zwierciadle, powiedaiąc, iż tego iest niegodne; za czym dawała się czesać swoim dworkom, zasię w nagrodę przeglądała się y pozieriała inemi częściami, od dołu, nadydując w tem tyleż delectacyey, ile iey czerpała wprzódę ze swojego oblicza.

Słyszałem o iney białey głowie, która, gdy iey się przygodziło parzyć w dzień ze swoim przyjacielem, przykrywała sobie twarz piękną chusteczką białą z cienkiego olandzkiego płótna, z obawy iżby, przy widoku iey twarzy, góra nie oziębła y nie poraziła batteryey dólney y aby się nie omierzył; bowiem dołem nie można było twirdzić, by piękność iey przeminęła. Ku czemu słyszałem o iedney godney białey głowie barzo trefnego dowcipu y rzeczenia; którey gdy iednego dnia mąż zapytał się, czemu sierść w iey spodku nie obieleła y nie oszedziła się iako ta na głowie, rzekła: „Ha! wierę, ten spodek zdrayca niegodziwy, który czynił tyle szaleństwa, nie kara się tego y nie czyni pokuty. Dał ie uczuwać y napawać się niem innym moim członkom y moiey głowie; przedsię zostaię sam cale nie zmieniony y w tym samym kształcie, y mocy, w tey samey chęci, a zwłaszcza w tym samym przyrodzonym cieple y także appetycie a zdrowiu; nie zaś tak ine członki, które znoszą za niego choroby y cirpienia, y włosy moie, które z tego stały się białe y szedziwe.”

Miała przyczynę ta pani tak mówić; bowiem ta część sprowadza mnogo boleści, podagrów y chorób, bez tego iżby ów nicpotem ze śródka od nich cirpiął; owo panie nazbyt gorące w tey rzeczy stają się hnet siwe, iako powiedaią lekarze. Oto dlaczego urodne białe głowy nigdy nie starzeją się owedy na żaden z dwu sposobów.

Słyszałem to od niektórych, którzy z niemi się wächiwali, nawet z kortezanami; ba upewniali mnie, iż nigdy nie widzieli, aby cudne białe głowy zestarzały się tamtędy; bowiem cały dół y pośrzodek, y uda, y nogi miały cale piękne, y chuć, y skłonność podobną iako niegdy. Słyszałem o tym także od niektórych mężów, którzy nadydowali swoje starki (tak ie nazywali) równie pięknemi od dołu iak kiedy, a także równie ustawiczne w chuci, we swawoli, w piękności y tak samo łakome sprośności; owo nic nie nadydowali w nich odmienionego iak ieno samą twarz y tak samo żądali parzyć się z niemi iako w ich młodych leciech.

Ba, zresztą iluż iest mężczyzn, którzy wolą ku dosiadanu przystarsze białe głowy, radniey niż młódki; tak samo iako nieiedni, którzy barziey nawidzą stare kobyły, czy to w dniu walney rozprawy, czy też do uieżdżania y dla uciechy, które tak były dobrze wyuczzone z młodu, iż w starości nic im nie można przyganić, tak dobrze są uchodzone y zachowały swoją wdzięczną zwinność.

Widziałem raz w stajni królewskiey konia zwanego Kwadragantem, uchodzonego za czasu króla Hendryka. Miał więcej niż dwadzieścia dwa lat; przedsię chocia był tak stary, sprawował swoją rzecz barzo należycie y niczego nie przepomniał; tak iż świadczył jeszcze swemu królowi y wszystkim, którzy patrzyli na jego obroty, barzo wiele radości. To samo widziałem też u iednego wielgiego bieguna zwanego Gonzagą, z mantuańskiey stadniny, y który był rówieśny Kwadragantowi.

Takoż widziałem wspaniałego karosza, którego ustanowiono za stadnika. Pan Antonio, który miał zarząd stadniny królewskiey, pokazał mi go w Mun iednego dnia, kiedym przeieżdżał owedy, iak szedł stępo y klusa, y wolta, równie dobrze, iak kiedy pan Karnawalet go układał, bowiem był wprzódę iego; y nieboszczyk pan Longewił chciał mu zań dawać trzy

tysiące franków renty; przedsię król Karol nie przyzwolił na to, ale wziął go dla się y nagrodził tamtego inaczej. Mógłbych wymienić nieskończoność inych; wżdy nigdy bych nie skończył, przeto świadczę się w tym dzielnymi ięźdźcami, którzy tego siła widzieli.

Nieboszczyk król Hendryk będąc w obozie amieńskim wybrał dla się na dzień bitwy iednego gniadosza, barzo pięknego y silnego rumaka, ze starszych; zgiął potem na febrę, iako powiedali co naytęgsi konowałowie w obozie armeńskim: czemu niemało się dziwiono.

Nieboszczyk pan Giz posłał do swoiey stajni eklerońskiej po gniadosza Samsona, będącego tam za stadnika, iżby mu służył w bataliey drowskiej, gdzie też służył mu barzo dobrze.

Za czasu pirwszych woyen nieboszczyk xiążę wziął z Mun dwudziestu dwóch ogierów będących tam za stadników, aby się nimi posługiwał w bitwach; y rozdzielił ie tym y owym ze szlachty, która z nim była, sobie zachowuiąc dobrą część; z których dzielnemu Awarantowi przypadł rumak darowany od pana konstabla królowi Hendrykowi, a którego zwano Kumem. Chocia był taki stary, nie zdarzyło się widzieć lepszego odeń; y iego pan zażywał go nieraz w walnych bitwach, gdzie mu służył barzo skutecznie. Kapitan Burdet dostał Turka, na którym król Hendryk był ranion i zabit, a którego darował mu pan Sabaudzki; nazywano też go Niezszczeńnikiem; tak iuż się nazywał, kiedy go darowano królowi, co było dla króla z barzo niedobrą wróżbą. Nigdy nie był czasu swey młodości tak dobry iak czasu starości; toteż pan iego, który był iednym z naygrzeczniejszych rycerzów we Francyey, wieldze go sobie cenil. Prosto mówiac, ilu tylko było tych stadników, nigdy wiek nie przeszkodził im, aby dobrze służyli swoim panom, swoiemu xiążęciu y sprawie. Iako bywa siła starych koniów, które w bitwie nigdy tyłu nie podadzą; toż mówią, że dobry koń nigdy się nie zeszkapi.

Tak samo iest siła białych głów, które w starości warte są tyleż co ine w młodych leciech y daią tyleż rozkoszy, iako że były w swoim czasie barzo dobrze obuczone y wyieźdżone; owo takie nauki niełacno się zapominaią: co zasię iest najlepsze, to iż są barzo szczodre y wspañiale w utrzymywaniu swoich ięźdźców y masztalerzów, którzy bierą cięższy piniądz y chcą sutszey ordynaryey, iż dosiadaia starey kobyły, niżeli młodey; co ma się przeciwnie niż u koniuszch, którzy nie bierą tyle od koni uieźdżonych iako od młodych y dopiruczko do uieźdżania: iako y sprawiedliwość nakazuie.

Słyszałem iedno zagadnienie w przedmiocie białych głów szedziwych, a mianowicie: w czym chwala więtsza, czy w tym, aby znieprawić wiekową panią y nasycić się nią; czy młódkę. Niektórych słyszałem mówiących, iż starszą. Ci powiedali, iż płochość a gorącość, iakie są w młodości, same z się dosyc są podane na wszeteczeństwo a łatwe do zguby; zasię roztropność y oziębłość, które zdaia się być w starości, niełacno daią się uwieść; kto zasię ie zwiedzie, ten w więtsze stąd uroście mnimanie u ludzi.

Owo też sławna kortezana Lais chlubiła się y wysławiała sielnie, iako iż philozophowie barzo często ią nawiedzali y chadzali uczyć się w iey szkole, barziesz niż z wszytkich innych młokosów y głupków do niey chodzących. Toż Flora chlubiła się, iż do iey bramy przychodziły wielgie senatory rzymiańskie, barziesz niżeli z młodych głupków szlachcieńskich. Iakoż zda mi się, iż dla rozkoszy a mnimania o sobie więtsza to iest chłuba zwyciężyć roztropność, iaka żywie w szedziwych osobach, niż insze.

Zdaie się na tych, co doświadczyli tego, z których nieiedni mówili mi: iż uieźdżone bydłatko barziesz iest pocieszne niżli dzikie y które nie umie nawet chodzić. Co więtsza, iakąż rozkosz i iakąż więtsza radość można mieć w duszy, niż kiedy się widzi wchodzącą abo na salę balową, abo na kownaty królowey, abo do kościoła, abo na ine wielgie zgromadzenie szedziwą panią wielgiey godności, *d'alta guisa*³⁸, iako powieda Włoch, lub zgoła samą panią dworską królowey abo xiężniczki, lub ochmistrzynią córki królewskiej, królowey lub wielgiey xiężniczki, lub ochmistrzynią panien lub dziwcząt u dworu, którą wzięto y postawiono na tey wysokiey szarzy dla iey stateczności. Widzi się ią, iako bierze na się oblicze surowey,

³⁸ Wysokiej rangi.

czystey, cnotliwey y iako cały świat mnima ią także być taką z przyczyny iey wieku; owo kiedy się myśli w sobie y kiedy się powieda to iakiemu swemu wiernemu druhowi y zaufanemu: „Widzisz ią z iey srogim obyczaiem, z tem weźrzeniem skromnem y wzgardliwem, y oziębłem; rzekłbyś, że nie zmąciłyby nawet kropli wody? Ha! kiedy ią dzierzę pod sobą leżącą w iey łożu, nie ma na świecie chorągiewki na dachu, która by się trzęsła a okręcała tak chybko y tak zwinnie, iako to czynią iey lędźwie i iey pośladki.”

Co do mnie, mniamam, iż kto tego zażył y może tak powiedzieć, niemało rad iest z siebie. Ha! ileż ia znałem z owych białych głów we świecie, które podawały się za stateczne, skromne y niechące, zasię były barzo rozpasane y sprośne, kiedy przyszło do tego, y barzo często łączney ie było pokłaść na grzbiecie niżeli niektóre młode, które, iako iż zbyt mało doświadczone, obawiaią się walki! Toteż powiedaia, że nikt tak nie poluie iak stare lisice, iako iż poluia, aby przynieść iadło swoim młodym.

Czytamy, iż niegdyś siła cysarzów rzymiańskich barzo się delectowało, aby tak znieprawić y niewolić wielgie panie chodzące w czci a reputacyey, tyleż dla rozikoszy y zadowolenia (czego iest, wierę, tutaj więcey niżeli z poślednieyszemi), iako dla chluby y zaszczytu, który sobie przyczytywali, iż ie sk...li y wyobracali: znałem też za moiego czasu wielu panów, xiążąt y rycerzów, którzy czuli się barzo dumni y barzo radzi w duszy zdziaławszy to samo.

Iuliusz Cezar y Oktawian, iego następca, byli barzo wieldze łasi na takowe zdobycze, iako wstecz o tym powiedałem; po nich zasię Kaliguła, który zapraszał na swoje festy co nayznamienitsze panie rzymiańskie z ich mężami, patrzył y obzierał ie barzo uparcie, nawet ręką podgarniał im twarze; bowiem niektóre ze sromu ie opuszczały, iż czuły się być zacnemi a szanownemi białemi głowami, drugie zasię chciały tamtym się przypodobnić, y to naystateczniejszym y nayzacnieyszym, chocia, wierę, mało ich być mogło w czasiech tych rozwiązłych cysarzy; wždy trzeba było czynić takie miny y takie wydwarzania: inaczey zabawa nie byłaby dobra; iakoż widziałem też same obyczaje u wielu pań. Potem te, które udały się temu panu cysarzowi, brał ie poufnie y publicznie od boku ich mężów y wyprowadzaiąc ie z sali zawodził do kownaty, gdzie czerpał z nich rozkosz, tyle, ile mu się chciało: potem zasię ie wracał y sadowił na ich miescu; y przed całym zgromadzeniem wychwalał ich piękności y osobności będące w nich ukryte, opisuiąc iedną część po drugiey; zasię tych, które miały iakowąś skazę, szpatotę y defekt, nie osłaniał bynamniey, ieno ie omawiał y oznaymiał, nic nie udaiać ani nie kryiać świata.

Neron, co gorsza iest ieszcze, zgoła ciekawy był widzieć swoją matkę umarłą, przypatrował się iey pilnie y poruszał wszystkie iey członki, chwalać iedne a przyganiaiać innym.

Słyszałem tak samo o niektórych wielgich panach krześciańskich, którzy mieli tę samą ciekawość naprzeciw swoim matkom umarłym.

To nie wszystko było u tego Kaliguły; bowiem opowiadał ich poruszenia, ich obyczay wszeteczny, ich obrotki a minki, iakie zachowywały przy swoich przeiażdżkach, a zwłaszcza o tych, które były skromne a stateczne lub które takim przypodobniały się przy stole: bowiem ieśli w łożnicy chciałyby czynić tak samo, nie ma wątpienia, iż okrutnik groziłby im śmiercią, ieśliby nie czyniły wszystkiego, co by chciał, ku iego ukontentowaniu y z obawy zgonu; potem zasię podawał ie w osławę, iako mu się widziało, na ohydę a pośmiech powszechny z tych ubogich pań, które, mnimaiąc być sądzone barzo skromnemi y zacnemi (iako mogły być takie między niemi) abo też zastawiając się obłudnie y czyniać *donne da ben*, naraz widziały się odsłonięne y ogłoszone iako rzetelne k...y y szczwane kobyły; co nie był zły sposób, aby ie odsłonić za takie, iakiemi nie chciały, aby ie znano. A co było nalepsze, iż były to, iako rzekłem, same znamienite damy, iako żeny konsulów, dyktatorów, pretorów, kwestorów, senatorów, cenzorów, rycerzów y inych barzo wielgich stanów y godności; iako możemy dziś powiedzieć w naszych krześciańskich czasiech: iakoby królowe, które można przyrównać ženom konsulów, skoro owi rozkazowali całemu światu; xiężniczki duże y średnie, diu-

szesy wielgie a małe, margrafki a margrafeczki, grebinie a grebinki, baronianki a szlachcianki y ine panie wysokiey szarzy a znacznego rodu: o czym nie trzeba wątpić, iż gdyby wielu cysarzów a królów mogło uczynić tak samo naprzeciw tak znacznym paniom, iako ów cysarz Kaligula, radzi by to uczynili; przedsię są krześciani mający boiaźń bożą przed oczyma, przed iego świętymi rozkazaniami, swoim sumnieniem, swoją cześcią, osławą u ludzi y ich mężów, bowiem tyraństwo byłoby to nie do zniesienia onym sercom wspaniałym. W czym, wierę, królów krześcianańskich trzeba barzo szanować a chwalić, iż iednią miłość owych cudnych pań radniey łagodnością a przyiaźnią niżeli siłą a przemocą; przez co y zdobycz o wiele iest chlubniejsza.

Słyszałem o dwóch wielgich xiążętach, którzy barzo się lubowali w odślanianiu tak piękności, figielków a osobności swoich dam, iak równie ich szpatoty, skazy a defektów, a także ich sposobków, poruszeń y sprośności, nie publicznie wszelako iako ów Kaligula, ieno poufnie, między swoiemi serdecznemi, zaufanemi druhami. Oto, wierę, ładny użytek z wdzięcznego ciała tych biednych białych główek! Mnimając dobrze czynić y figlować, by sprawić radość swoim miłośnikom, owo są zdane na ohydę a ludzkie pośmiechy!

Owo, aby wrócić ieszcze do naszego przyrównania, tak iako się widzi piękne budowle zbudowane na lepszych fundamentach y z lepszych kamieni y materii niżeli insze y dlatego trwające dłużej w swey piękności a chlubie, tak samo bywaią ciała białogłowskie tak dobrze utworzone y ukształcone, y naznaczone pięknnością, iż widzi się łącno, iż czas nic nie osiąga na nich, iako na inych, y nie nadżera ich niako.

Czyta się o Artaxerxesie, iż wśród wszystkich swoich żen nabarziey miłował Astazyę, barzo iuż szedziwą, a wszelako barzo cudną, która była niegdy nałożnicą iego brata Daryusza. Syn iego rozmiłował się w niej tak sielnie, tak była urodna mimo wieku, iż poprosił iey od oca w podziale, równie iak swoją część z królestwa. Ociec z zazdrości, iaką powziął przeciw niemu, y na myśl, iżby miał z nim uczestniczyć w tym smacznym kąsku, uczynił ją kapłanką Słońca, ile że w Persyey mające tę szarżę czynią ze wszystkim śluby czystości.

Czytamy w *Historycy Neapolu*, iż Władysław, Węgrzyn y król Neapolu, oblegał w Tarenocie xiężnę Maryię, żenę nieboszczyka Ramondela Baka, y po mnogich szturmach a potyczkach wziął ją przez układy, iakie zawarł z iey dziećmi, y zaślubił ją, chocia była iuż szedziwa, ale barzo cudna, y zabrał ze sobą do Neapolu; y dostała miano królowey Maryey, barzo miłowaney odeń y pieszczoney.

Widziałem panią xiężnę Walentyńską w wieku siedmdziesięci lat, równie cudną z oblicza, równie świeżą y powabną iako w trzydziestu leciech: toteż była barzo miłowana a czczona od iednego z nawiętszych y naydzielniejszych królów we świecie. Mogę to rzec iawnie, nie czyniąc umy piękności tey paniey, bowiem skoro biała głowa posiedzie miłość wielgiego króla, to znak, iż doskonałość obfituie a mieszka w niej każąc ją miłować: iakoż piękności daney od niebios nie godzi się skąpić półbogom.

Widziałem tę panią na sześć miesięcy przed iey skonem, tak piękną ieszcze, iż nie wiem, iakie serce ze skały by się od tego nie poruszyło, mimo iż dopiruczko złomiła sobie nogę na bruku urlieńskim, iadąc y trzymając się na koniu równie krzepko a z ręcznie iako indziej kiedy; przedsię koń upadł i pośliznął się pod nią; owo przez takie złomienie y boleści, y niedole, iakie przecierpiała, zdawałoby się, iż iey piękne lico musi się odmienić; wszakże nic takiego nie było, bowiem iey piękność, iey gracya, dostoięństwo, wdzięczna postawa zostały takie same, iako zawždy były. A zwłaszcza iaśniała niezmienną białością, y to bez namnieyszego bielidla; wierę, opowiadaia, iż każdego ranka zażywała nieco poliwki złożoney z płynnego złota y inych kordyałów, których nie umiem nazwać iako biegli lekarze y subtylni aptekarzowie. Mnimam, iż gdyby ta pani była ieszcze żyła sto lat, nigdy nie byłaby się zestarzała, ani z oblicza, tak było pięknie ukształtowane, ani też z ciała, ukrytego y odzianego, tak było ono pięknego odlewu y statecznego ćwiczienia. Szkoda, wierę, iż ziemia pochłania one piękne ciałka!

Widziałem panią margrabinę Rotlińską, matkę xiężney wdowy po xięciu Kondeuszu y nieboszczyku panu Longewilu, zgoła nie uszkodzoną w swojej piękności ani od czasu, ani od wieku y zachowaną w tak pięknym kwiecie urody iako w pierwszey młodości, prócz tego, iż twarz iey nieco czerwieniała ku końcu; przedsię iey piękne oczy, nie mające równych sobie na świecie y które odziedziczyła iey pani córka, nie zmieniły się zgoła y zawsze były gotowe zadawać rany.

Widziałem panią Burdesierską, później, w drugim stadle, marszałkową Domonową, równie piękną na schyłku dni, iako powiedano, iż była w swoich młodych latach; tak iż iey pięć córek, głośnych między piękniemi, nie przesłaniały iey w niczem. Toż, gdyby był taki wybór, chętnie niechałoby się córek, aby się imać matki, a wszakoż miała ona mnogo dzieci. Owo też była pani ta barzo baczną a uważającą, bowiem była nieprzyjaciółką śmiertelną rosy wieczornej y miesiąca y uchodziła przed niemi iako tylko mogła; takóž pospolite bielidło, praktykowane od wielu białych głów, było iey nie znane.

Widziałem, co więtsza iest, panią Mareńską, matkę pani margrebini Mesierskiej y babkę xiężniczki następczyni, w wieku stu lat, w których pomarła, równie prostą, równie świeżą, równie ochoczą, zdrową y nadobną iako w wieku pięćdziesięci lat: piękna to była biała głowa w swoich młodych latach.

Córka iey, rzeczona pani margrebini, równie była taka y tak umarła, ieno wszakże o dwadzieścia lat młodsza, y postawa iey się co nieco przykurczyła. Była ciotką pani Burdeilowej, żeny mego starszego brata, która okazała też samą cnotę; bowiem mimo iż przekroczyła pięćdziesiąt y trzy lat y miała czternaścioro dzieci, rzekłbyś (w czym ci, co ią widzieli, lepszy mają osąd ode mnie y tak upewniają), iż one cztery córki, iakie ma, naprzeciw niey zdają się siostrami: owo też widzi się często niektóre owoce z zimy y z ostatniej pory, iako przyrównują się innym, letnim, y przechowują się y równie są piękne a smakowite abo zgoła barziej.

Pani admirałowa Bryońska y iey córka, pani Barbezka, równie były barzo cudne we swej starości.

Mówiono mi niedawno, iż piękna Paula Tuluzeńska, tak słynna niegdy, iest równie piękna iako dawniej, mimo iż ma do osmdziesięci lat; y nic w niey nie masz odmienionego ani w iey wspaniałej postaci, ani też w cudnem obliczu.

Widziałem panią prezydentową Kontową z Bordo, takóž samą w takimż wieku y barzo lubą, y smakowną; owo też było w niey siła doskonałości. Nazwałbych y wiele inych, przedsię daleko by to mię zawiedło.

Gdy pewien młody kawaler iszpański uradzał o miłości z iedną panią szedziwą, ale przedsię ieszcze piękną, ta mu odpowiedziała: „*A mis completas desta manera me habla V. M?*” – „Iakoż wy tak mówicie do mnie na moim schyłku?” – chcąc oznaczyć tym schyłkiem swój wiek y upadek iey pięknych dni, y zbliżanie się iey wieczoru. Zasię kawaler iey odpowiedział: „*Sus completas valen mas, y son mas graciosas que las horas de prima de qualquier otra dama*” – „Wasz schyłek wart iest więcey y piękniejszy iest, y wdzięczniejszy niżli nayranniejszy brzask wszelakiej iney białej głowy.” To ozwanie było barzo wdzięczne.

Iny, tak samo prawiąc o miłowaniu wiekowej białej głowie y gdy tamta wskazywała mu na swoją przywiedłą piękność, która wszelako nie była nadto zmurszała, odparł iey: „*A las visperas ce conoce la fiesta*” – „Z niesporów uznaie się święto.”

Widzi się ieszcze dzisiay panią Nemurską, niegdy we swoim kwietniu będącą ozdobą świata, iako urąga czasowi, mimo iż ów wszystko pożera. Mogą tak rzec o niey y ci, którzy ią widzieli ze mną, iż w swoich kwitnących dniach była to naycudniejsza pani we krześcianaństwie. Widziałem ią iednego dnia, iakom to rozpowiedział inedy, tańczącą wraz z królową Szkocyey, ieno we dwie razem y bez towarzyszenia inych pań z kompaniej (tak się tym dwom damom zachciało), iż wszytcy y wszytkie patrzący na ich taniec nie mogli osądzić, która prym trzyma w piękności; y można by rzec, iako ktoś powiedział, iż były to zebrane dwa słońca, iako czyta się w Pliniuszu, iż pojały się kiedyś, aby świat osłupić. Pani Nemur-

ska, wówczas pani Gizowa, miała wspanialszą postawę; y, ieśli wolno mi iest to powiedzieć bez obrazy pani królowey szkockiey, miała maiestat barziej poważny y okazały, mimo iż nie była królową iako tamta; przedsię była wnuczką onego wielgiego króla, oćca narodu, któremu była podobna w wielu rysach twarzy, iako widziałem iego obraz w kabinecie królowey Nawarry, który dobrze wyobrażał ze wszystkim, iaki to był król.

Mnimam, iż pirwszy byłem, który nazwałem ją mianem wnuki króla oćca narodu; a było to w Lyonie, kiedy król powrócił z Polszczy; y barzo często tak ją nazywałem; toteż czyniła mi ten zaszczyt, iż cirpiała to y rada słyszała ode mnie. Była ona, wierę, prawą wnuką onego wielgiego króla, a zwłaszcza w dobroci y piękności; bowiem była bardzo dobra; y mało kto abo nikt się nie zdarzył, komu by wyrządziła iakie zło abo niedolę, a miała ci po temu wielgie śrzodki za czasu swoiey łaski, to iest za czasu łaski pana Giza, swoiego męża, który niemało mocen był we Franczey. Owo to są dwie barzo wielgie doskonałości, które były w tey paniey, dobroć y piękność, y obie barzo statecznie zachowała aż do dzisiay, y dla których poieła dwóch godnych mężów, y dwóch, którym nikt abo barzo mało kto mógł się przyrównać; a gdyby się znalazł ieszcze równy im a iey godny y gdyby go zechciała za trzeciego, mogłaby go ieszcze zażyć, tak ieszcze iest cudna. Takoz we Włoszech uważaią panie ferrareńskie za dobre y smakowite kąski, skąd poszło przysłowie „*pota ferraresa*”, iako powiedaią „*cazzo mantuano*”.

Ku czemu, gdy ieden pan z onego kraiu zabiegał się raz o iedną piękną y znaczną więzniczkę naszey Franczey y gdy go chwalono na dworze za iego piękne cnoty, dzielność y doskonałość, czyniące go iey godnym, był przy tym nieboszczyk pan Doł, kapitan gwardyey iszpańskiej, który utrefił w sedno lepiej niż wszytcy powiedaiąc: „Zapominacie o nalepszem, *cazzo mantuano*.”

Słyszałem raz podobne słowo: gdy diuk Mantuański, którego nazywano Kubinem, bowiem był barzo garbaty, chciał zaślubić siostrę cysarza Maxymiliana, powiedziano iey, iż był tak barzo garbaty. Ta, iako powiedaią, odparła: „*Non importa purché la campana habbia qualche diffetto, ma ch'el sonaglio sia buono*”³⁹; rozumiejąc pod tym *cazzo mantuano*. Ini powiedaią, że nie rzekła tego słowa, bowiem była zbyt stateczna a pomiarkowana; przedsię drudzy rzekli ie za nią.

Aby wrócić ieszcze do tey więzniczki ferrareńskiej, widziałem ją na zaślubinach nieboszczyka pana Żoiosa, iawiającą się w płaszczu skroionym modą italską y podkasaną do połowy na ramieniu wedle mody sienneńskiej; przedsię nie było zgoła damy, która by ją zaćmiła, ani też kogo, kto by nie rzekł: „Ta piękna więzniczka nie musi ieszcze nikomu ustąpić, tak iest cudna. Y łączno iest osądzić, iż to wdzięczne oblicze chowa a kryte ine wielgie piękności y części w niey, których nie widzimy, tak iako widząc piękny a wspaniały wirzech sumnienney budowli łączno iest osądzić, iż wewnątrz są piękne kownaty, sienie y alkierze, piękne stryszki a gabinety.” Tak w wielu miescach ieszcze iawiła swoią piękność do niedawna, y w swoim późnem wieku, a zwłaszcza w Iszpaniey na zaślubinach pana y pani Sabaudzkich, tak iż podziwienie dla niey y dla iey cnót wyrzło się tam na zawsze. Gdyby skrzydła moiego piora były dość krzepkie a rozłożyste, aby ją wynieść aż do nieba, uczyniłbych to; przedsię są zbyt słabe, wszelako będę ieszcze o niey powieiał inedy. Tyle rzeke, iż była to barzo cudna niewiasta w swoiey wieśni, swoim lecie y iesieni, a ieszcze y w swoiey zimie, mimo iż miała wielgą mnogość utrapień y dziatek.

Gorsza iest, iż Włochowie pogardzaiąc białą głową, która miała wiele dzieci, nazywaią ją *scrofa*, to znaczy maciora; wszelako te, które wydaiają dziatki piękne, dzielne y szlachetne, iako uczyniła owa więzniczka, warte są chwały y nie są godne tego imienia, ba radniey imienia wybranych od Boga.

³⁹ Mniejsza z tym, iż dzwon ma jakowąś skazę, byleby serce w nim było całe a krzepkie.

Mogę tutaj wykrzyknąć: co za osobna y szczególna niestateczność świata, iż rzecz, która jest najłżejsza y nabarziej odmienna, to jest piękna biała głowa przedsię czasowi samemu daie opór! To nie ia powiedam; byłbych barzo nierad to rzec, bowiem szanuję wysoce stałość niektórych białych głów y nie wszystkie są tak niestałe: zasię od inego wziąłem to wykrzyknienie. Przytoczyłbych rad y panie cudzoziemskie, równie iako nasze, francuskie, piękne w swoiey iesieni a zimie; wszelako na ten raz nie dołożę tu więcej, iedno dwie.

Iedna to królowa angielska panująca dzisiay, o której mi powiedano, iż ieszcze jest równie cudna iak niegdy. Wždy ieśli jest taka, mam ię za barzo cudną xiężniczkę, bowiem widziałem ią w iey lecie y iesieni. Co do iey zimy, to zbliża się do niey znacznie, ieśli ieszcze w nią nie wkroczyła; bowiem dawno iuż iey nie widziałem. Za pirwszym razem, kiedym ią widział, wiem lata, iakie iey podczas dawano. Mnimam, iż to ią zachowało tak długo w piękności, iż nigdy nie była zamężna ani też nie ponosiła ciężaru małżeństwa, który jest barzo dotkliwy, zwłaszcza ieśli się przygodzi kilkoro dziełek. Ta królowa byłaby godna chwalenia wszelaką pochwałą, gdyby nie śmierć oney zacney, cudney y osobliwey królowey Szkocyey, która to śmierć barzo pokalała iey cnoty.

Ina xiężniczka y pani cudzoziemska to margrebini Chwastowa, donna Maryia Haragońska, którą widziałem iako barzo cudną białą głowę w iey ostatnich leciech; owo chcę wam o tem rzec w powiastce, którą postaram się przykrócić ile możebna.

Gdy się zmarło królowi Hendrykowi, w miesiąc późniey umarł papa Paweł Czwarty, Karaffa, y trzeba było, iżby wszyscy kardynałowie ziachali się na obiór nowego. Z Franczey poiechał między inemi kardynał Giz; udał się do Romy morzem z galerami Króla Imci, nad którymi miał generalstwo pan wielgi pryor Franczey, brat rzeczzonego kardynała, y który, iako dobry brat, odprowadził go z szesnastoma galerami. Żeglowali tak krzepko y wiatr mieli tak przychylny od zadku, iż przybyli we dwóch nocach a dwóch dniach do Cywita–Wekia, a stamtąd do Romy. Gdy tam stanęli, pan wielgi pryor widząc, iż nie jest ieszcze gotowe wszystko do elekcyey nowego papy (iakoż istotnie zeszło trzy miesiące, za czym iey dokonano) y, co za tem idzie, do odwiezienia brata z powrotem, y że iego galery beczynnine stały w porcie, umyślił poiechać aż do Neapolu zwidzić miasto y przepędzić czas.

Za iego przybyciem wicekról, którym był podczas diuk Alkala, przyjął go tak, iakotoy przyjmował króla. Zasię, za czym wylądował, pozdrowił miasto barzo piękną salwą y długotrwałą; takąż oddano mu z miasta y ze zamków, tak iż, rzekłbyś, całe niebo zagrzmiało od oney salwy. Y dzierząc swoje galery w gotowości y w szyku woyennym, y nieco z dala, posłał w łodzi pana Lestranża z Lingwy Doki, barzo godnego y bywałego szlachcica, y barzo mocnego w gębie, ku wicekrólowi, iżby go nie niepokoić y prosić go o pozwolenie (chocia to byliśmy w dobrym pokoiu, przedsię dopiruczko niechaliśmy woiny) wnieść do portu, aby mógł zwidzić miasto y poźrzeć na groby swoich przodków, którzy byli tam pogrzebani, y pokropić ich wodą święconą, y pomodlić się za nich do Boga.

Wicekról przyzwolił barzo chętnie. Przeto pan wielgi pryor podsunął się bliżej y rozpoczął od morza salwę równie piękną y siarczystą iako wprzódy, tak z harmat woyennych szesnastu galer, iako też z inego działa y strzelby, tak iż wszystko stanęło w ogniu; a potem wiachał do zasięku barzo wspaniale, z mnogością sztandarów, banderyów, chorągwiów z taftu czerwonego, zasię iego była z adamaszku, a żołnirze iego gwardy tak samo, z mantylami oszytemi lamą srybrną, której gwardy kapitanem był kapitan Zofruła, Prowensalczyk, dzielny y waleczny rotmistrz; tak iż zdały się nasze galery francuskie barzo piękne, lotne y dobrze opatrzone, a szczególniey iedna, „Realka”, której nic nie można było przyganić; bowiem owo xiążę było we wszystkim barzo wspaniale y nieskape.

Wiachawszy tedy do moli w tak pięknym porządku, wstąpił na ziemię y my wszyscy z nim, gdzie wicekról kazał trzymać przygotowane konie a poiazdy, aby nas zabrać y przewieźć do miasta; iakoż w rzeczy naleźliśmy mało sto koni, biegunów, dzianetów, rumaków iszpańskich, barberów y inych, iednych piękniejszych nad drugie, w czaprakach aksamitnych

cale aftowanych, iednych złotem, zaś drugich srybłem. Kto chciał dosieść konia, dosiadał, kto chciał do poiazu, ten mógł, bowiem było ich z dwadzieścia barzo pięknych y bogatych, y wspaniale zaprzężonych, y ciągnionych przez rumaki naypiękniejsze, iakie ino mogą być. Nalazło się tam równie siła wielgich xiążat y panów, tak z Królestwa, iako y Iszpanów, którzy przyieli pana wielgiego pryora imieniem wicekróla barzo zaszczytnie. Dosiadł iszpańskiego dzianeta, naypiękniejszego, iakiego od dawna widziałem, którego później wicekról mu darował; dał się powodzić barzo dobrze y wyczyniał barzo wdzięczne kurbetki, iako ie podczas nazywano. On, który był barzo doświadczony ieździec, tak samo iak y żeglarz, barzo piękne przedstawiał na nim widowisko: barzo dobrze nim wykręcał a wodził y barzo wdzięcznie, bowiem było to xiążę z naypowabniejszych, barzo piękney y wyniosley postawy y barzo swobodney; co nieczęsto się przydarza onym wysokim ludziom. Tak owo go prowadzili wszytcy ci panowie y tylu inych ze szlachty do wicekróla, który go oczekiwał y oddał mu wszytkie zaszczyty: pomieścił w swoim pałacu y ugościł barzo przepysznie cały iego orszak: wždy mógł to uczynić, bowiem wygrał od niego w tey podróży dwadzieścia tysięcy talerów. Mogło nas być z nim dwustu ze szlachty, kapitanów statków y inych; pomieszczono nas nawięcey po wielgich panach miasta y barzo wspaniale.

Od samego rana, wychodząc z naszych kownat, nadziewaliśmy się na pachółków barzo dobrze ułożonych, którzy hnet przedkładali nam swoje służby y pytali, co chcemy uczynić y dokąd żądamy udać się, y gdzie przechodzić. A ieśli życzyliśmy koni abo poiadzów, owo ledwieśmy rzekli naszą wolą, iuż była ziszczona. I szli przyprowadzić nam konie, iakieśmy chcieli, tak piękne, tak bogate y wspaniale, iż król by się niemi zadowolił; a potem rozpoczęliśmy y kończyliśmy nasz dzionek, iako się każdemu zdało. Prosto, nie cirpieliśmy braku uciech y rozkoszy w tym mieście: nie można powiedzieć, by ich tam nie było, bowiem nigdy miasto barziesy nie było ich pełne, y nieiednego rodzaju; zbywa ieno na poufney, swobodney y szczyrey pogwarce z białemi głowami zacnemi a szanownemi, bowiem inych iest, wierę, dosyc. Czemu wszelako umiała barzo doskonale zaradzić pani margrebinia Chwastowa, dla której czci mieszczę tutaj tę opowieść. Ta pani, grzeczna y pełna wszelakiey przystoyności, y świadoma znacności swego domu, słysząc, iako wychwalano pana wielgiego pryora dla doskonałości, iakie w nim były, y użrawszy go iadącego przez miasto na koniu, y poznawszy, tedy, iako iest powinność wzajemna pomiędzy wielgimi, ona, która była barzo wielga we wszytkim, posłała doń iednego dnia barzo grzecznego y bywałego szlachcica y przykazała mu, iż gdyby iey płeć a obyczay kraiu pozwoliły iey go odwiedzić, chętnie byłaby przyszła barzo swobodnie ochfiarować mu swoje służby, iako uczynili wszytcy wieldzy onego królestwa; owo prosi go, aby ią wymówił z tego; wszelako oddaie mu do iego woley swoje domy y zamki, y potęgę.

Pan wielgi pryor, panię dworne y obyczayne iak żadne ine we świecie, podziękował iey sielnie, iako się godziło: y przekazał, iż przybędzie ucałować iey ręce hnet po obiedzie: czemu nie chybił, wraz z całym orszakiem nas wszytkich, których miał ze sobą. Należliśmy margrabinią w iey kownacie ze swemi dwiema córkami, donną Antonią y drugą, donną Hyeronimą lub donną Ioanną (nie umiałbych wiernie rzec, bowiem pamięć w tym mi chybia), z wieloma pięknymi pañmi y pannami, tak grzecznemi y tak rzetelnego obyczaiu, iż oprócz naszych dworów we Francye y Iszpaniey nigdzie, wierę, nie widziałem piękniejszey sfory białogłowskiey.

Pani margrebini pozdrowiła wielgiego pryora po francusku y przyięła go z wielgą cześcią; on iey oddał toż samo, ieno ieszcze uniżeney, *con mas gran sossiego*, iako powieda Iszpan. Rozmowki ich kręciły się zrazu koło pospolitych rzeczy. Niektórzy z nas, którzyśmy umieli gwarzyć po włosku a po iszpańsku, nagabnęliśmy ine panie, nalazłszy ie barzo dworne y poczciwe, y barzo grzeczney wymowy.

Przy żegnaniu pani margrebini, dowiedziawszy się od pana wielgiego pryora, iż ma zamiar zabawić do dwóch tygodni, rzekła mu: „Wasza dostoynność, skoro W. M. nie będzie wiedzia-

ła, co począć ze sobą, y nie stanie wam rozrywki, ilekroć wam się zda przybyć tutaj, uczynicie mi wiele zaszczytu y będziecie barzo miłym przybyszem, iakoby w domu waszey paniey matki: proszę was, iżbychcie rządili się w tym domostwie tak samo iako w iey własnym y czuli się w nim takież. Mam to szczęście, iż iestem cirpianą y odwidzaną od zacnych y nadobnych pań tego królestwa y tego miasta by y nawiętszych; iako zaś wasza młodość y zacność czyni, iż miłem wam iest towarzystwo zacnych białych głów, poproszę ie, iżby tu zachodziły częścicy niż zwyczajnie, aby dotrzymać towarzystwa wam y całej tey zacney szlachcie, która iest tu z wami. Oto moje dwie cory, którym rozkażę, mimo iż nie są w tym tak doskonałe, iakoby kto mniemał, aby wam zdzierżyły kompanią modą francuską, to iest śmiejąc się, tańcząc, igrając, gwarząc swobodne, przystoynie a skromnie, iako to czynicie na dworze francuskim; k'czemu y ia bych się chętnie ochfiarowała: przedsię mierzyłoby sielnie xiążę młode, piękne y zacne, iako wy iesteście, zabawiać się ze staruchą szedziwą, uprzykrzoną y mało co lubą, iako ia iestem; bowiem młodość y starość nierade cirpią się wzaiem.”

Pan wielgi pryor podiał natychmiast te słowa, obiawiając iey, iż szedziwość żadney mocy na niey nie zyskała y że nierad by się tego wyrzekł, ile że iey iesień prym dzierży przed wszytkimi temi wiesnami y latami, iakie były w sali; iakoż, szczyrze, iawiła się ona ieszcze oczom iako barzo cudna pani y wieldze luba, barziesy nawet niż iey dwie cory, mimo iż były piękne y młode: a wszakże miała wówczas blisko sześćdziesięci dobrych lat. One dwa małe słoweczka, iakie pan pryor rzekł paniey margrebini, przypadły iey wieldze do smaku, iako to mogliśmy poznać z iey śmiejącej twarzy, z iey słów y postawy.

Wyszliśmy stamtąd barzo sielnie zbudowani ową panią, a zwłaszcza pan wielgi pryor, który wraz się w niey rozmiłował, iako nam rzekł. Nie trzeba powieść, iż owa piękna y grzeczna pani y iey wdzięczna białogłowska gromada zapraszały pana wielkiego pryora codziennie do iey mieszkania; owo, ieśli się kiedy nie szło po obiedzie, na pewno iuż szło się wieczorem.

Pan wielgi pryor wziął za swoią damę iey starszą córkę, mimo iż radniey widział matkę; przedsię było to *per adombrar la cosa*.⁴⁰

Działo się tedy siła gonitwów do pierścienia, w których pan wielgi pryor wziął pirwszeństwo, siła baletów a pląsów. Krótko mówiąc, ta wdzięczna kompania była przyczyną, iż, chocia miał zamiar zabawić tam ieno dwa tygodnie, zostaliśmy całe sześć, nie krzywdując sobie zgoła, bowiem y my takież obraliśmy tam sobie nasze damy iako y nasz generał. Ieszcze bylibychmy y dłużej zostali, gdyby nie przybył goniec od króla, iego pana, który przyniósł nam nowiny o wszczętey wojnie w Szkocyey; owo trzeba było obrócić a powieść nasze statki od wschodu ku północy, które wszelako ruszyły nie rychley iak w ośm miesięcy późniey.

Trzeba było tedy poniechać tych uciech rozkoszliwych y opuścić dobre y wdzięczne miasto Neapol; a nie przyszło to naszemu panu generałowi ani nam wszytkim bez wielkiego smutku a żalów, owszeyki markociliśmy się barzo, iż trza nam opuszczać miejsce, gdzie było nam tak dobrze.

Po sześci lat abo więcey poiechaliśmy na odsiecz Malcie. Będąc po drodze w Neapolu wywiadywałem się, czy ona rzeczona pani margrebini iest ieszcze przy życiu; powiedziano mi, że iest y że bawi w mieście. Nie zaniedbałem tam pospieszyć; poznał mnie wraz tameczny stary marszałek dworu y poszedł rzec swoiey paniey, iż pragnę ucałować iey ręce. Ona, przypomniawszy sobie moje miano, pozwoliła mi się odwiedzić w iey kownacie. Nalazłem ją w łóżku, z przyczyny małej pokrzywki, iaką dostała z iedney strony twarzy. Przyjęła mnie, przysięgam wam to, barzo żrzeltnie. Zdała mi się niewiele odmieniona y ieszcze tak cudna, iż łacno by przywiedła kogo do śmiertelnego grzychu, bądź z myśli, bądź z uczynku.

Pytała u mnie pilnie nowin o nieboszczyku panu wielgim pryorze y iako mu się zmarło, y że iey powiedano, iż był struty, przy czym przeklinała po stokroć nieszczęśnika, który tego dokonał. Rzekłem iey, iż nie y aby to wyгнаła ze swoich myśli, y że umarł z pleurezey

⁴⁰ Aby rzecz osłonić.

ukrytey y tajemney, którey nabył po bitwie drewskiej, gdzie walczył iako Cezar przez cały dzień; zaś wieczorem, przy ostatnim spotkaniu, ozgrzawszy się w bitwie y wracając wieczorem przy zimnie takim, iż kamienie pękały, przeziębził się; y tak wyhodował w sobie chorobę, od której pomarł w miesiąc lub sześć tydni potem.

Okazowała słowem swoim y postawą, iż żałowała go sielnie. A zważcie, iż dwa abo trzy lata przedtem wysłał on dwa statki pod dowództwem pana kapitana Bolio, iednego ze swoich kapitanów okrętowych. Wziął banderyę królowey szkockiey, którey nigdy nie widziano na morzach Wschodu ani nie znano, z czego był wielgi podziw; bowiem o wzięciu flagi francuskiey nie było ani pomyśleć z przyczyny soiuszu z Turkiem. Pan wielgi pryor zalecił rzeczonemu kapitanowi Bolio, aby zaczepił kotwicę w Neapolu y odwiedził w iego imieniu panią margrebinę y iey córki, którym to trzem posłał siła gościńców, wszelakich małych osobności będących podczas w modzie na dworze y w pałacu w Parizu y Franczey; bowiem ów pan wielgi pryor była to sama szczodrota a wspaniałość; czemu nie chybił kapitan Bolio y przedłożył wszystko, bywszy sam barzo dobrze przyjęty y nagrodzony pięknym podarkiem.

Pani margrebinia czuła się tak uczczona tym gościńcem y pamięcią, iaką zachował o niey, iż powtórzyła mi to kilka razy: za co miłowała go ieszcze sielniey. Dla iego miłości uczyniła ieszcze świadczenie iednemu szlachcicowi gaskońskiemu, który był podczas na galerach pana wielgiego pryora: tenże, kiedyśmy odieżdżali, pozostał w mieście chory aż na śmierć. Fortuna była mu tak łaskawa, iż gdy się zwrócił we swoiey przeciwności do oney paniey, wspomogła go tak dobrze, iż się wylizał; y wzięła go do swego domu, y przyjęła w swoje służby, tak iż gdy zawakowało kapitaństwo iednego z iey zamków, dała mu ie y przydała bogatą niewiastę za żenę.

Żaden z nas nie wiedział, co się stało z onym szlachcicem, y mnimaliśmy go być niezłym; owo kiedyśmy uczynili tę podróż na Malte, nawinał się szlachcic będący młodszym bratem tego, o którym mówiłem, który iednego dnia, bez intencyey, rzekł mi o głównym celu swoiey podróży, którym było szukanie nowin o swoim bracie, niegdy dworzanie panu wielgiego pryora, który został chory w Neapolim przed więcey niż sześcią lat y od tego czasu nie było o nim słyhu. Po tym go sobie przypomniałem y zacząłem pytać nowin o nim u ludzi paniey margrebinie, którzy mi opowiedzieli y także o iego dobrym losie: hnet uwiadomiłem o tym młodszego brata, który dziękował mi znacznie; y przybył wraz ze mną do pomienioney damy, gdzie zasięgnął ieszcze więcey ięzyka i udał się brata odwiedzić.

Oto, wierę, piękne odwdzięczenie, przez pamięć przyiaźniey, którą żywiła ieszcze, iako powiedziałem; bowiem podeymowała mnie ieszcze przychylniey y gwarzyła sielnie o dobrych minionych czasiech y o wielu inych rzeczach, czyniących iey kompanią barzo grzeczną y wdzięczną; bowiem była niewiasta trefnego y wdzięcznego wysłowienia y zdatna w ięzyku.

Prosiła mnie po stokroć, abych nie szukał inego pomieszkania ani posiłku iako iey, czego wszelako nie chciałem, bowiem nie iest moim obyczaiem być natrętem abo dziadem. Odwiedzałem ją codziennie przez siedm abo ośm dni, któreśmy tam pozostali, y byłem mile witany, y kownata iey była mi zawsze otworem bez trudności. Kiedym przyszedł się z nią żegnać, dała mi listy zlecające do syna, pana margrabi Peskary, podczas generała w armiey iszpańskiej: prócz tego kazała mi przyrzec, iż za powrotem wstąpię ją odwiedzić y nie będę szukał inego mieszkania, ieno iey.

Nieszczęściem dla mnie, statki, które nas wiezły z powrotem, przybiły do brzegu dopiro w Terracynie, skąd udaliśmy się do Rzymu, y nie było mi podobieństwem nawrócić wstecz; a także, iż zamyśliłem na wojnę do Węgrów; wszelako, będąc w Wenecyey, doszła nas nowina o śmierci wielgiego sultana Solimana. Dopiroż hnet przeklinałem moje nieszczęście, iż nie wróciłem się lepiej do Neapolu, gdzie byłbych wdzięcznie przepędził czas. Y, możebna, przy pomocy oney pomienioney paniey margrebinie byłbych napotkał szczęśliwy los abo przez małżeństwo, abo inaczey, bowiem miała dla mnie tę łaskę, iż barzo mnie nawidziła.

Tak mniemam, iż moja nieszczęsna gwiazda nie chciała tego y zawiedła mię do Francyei, iżbych był na zawsze nieszczęśliwym, y gdzie nigdy fortuna nie ukazała mi śmiejącej twarzy, cheba przez pozory y próżne mamidła, iż byłem szacowany iako człek godny y dworny y z tego zażywałem chluby; wždy maiętności a szarżów nic, iako niektórzy z moich kompanionów, ba, podlejszych ode mnie, śród których byli tacy, co by się czuli szczęśliwemi, gdybych do nich przemówił na dworze, bądź w kownacie króla lub królowey, bądź w sali, choctayby ieno na boku abo przez ramię, a których widzę dzisiai ozpuczonych iako dynie y barzo wyrostłych, chocia przed nimi się nie unizam ani ich uważam za więtszych od się, anibych się godził im ustąpić w czym, bogday na długość paznokcia.

Owo tedy co do mnie, mogę w tym barzo dobrze użyć przysłowia, które nasz święty Zbawiciel Iezus Krystus wymówił własnymi usty, iż: „Nikt nie iest prorokiem we własnym kraju.” Możebna, gdybych był wysługiwał się cudzoziemskim xiążętom tak dobrze iako własnym y szukał losu śród nich, iako czyniłem między naszymi, iż byłbych teraz więcej obciążony maiątkami a godnościami, niżlim iest dzisia laty a frasunki. Ano, trza cirpieć! Ieśli moia Parka tak uprządła, przeklinam iey; ieśli to zawisło od moich xiążąt, oddaię ich wszystkim dyabłom, ieśli się ieszcze tam nie dostali.

Oto koniec moiey powieści o oney godney paniey; owo zmarła w wielgiey reputacyey, iż była to barzo piękna y godna biała głowa, y zostawiła po sobie piękne y wspaniałe potomstwo, iako pana margrabię, swego pirworodnego, pana Żuana, pana Karlosa, pana Cezara Davalos, których wszystkich znałem y mówiłem o nich na inem miescu; córki takż podały się na braci. Owo na tym kładę koniec moiey walney rozprawie.

Rozprawa piąta

*O tym, iako piękne y godne białe głowy miłuią walecznych mężczyzn,
zasię dzielni mężczyźni miłuią damy odważnego serca*

Nigdy się nie zdarzyło, iżby piękne y zacne białe głowy nie miłowały mężczyzn dzielnych y odważnych, mimo iż same z przyrody swojej są boiące a tchórzliwe; przedsię męźność ma taką wagę naprzeciw nim, iż ią miłuią. Wielga to moc kazać się miłować swemu przeciwnictwu, wbrew iego przyrodzie! Y iakżeby to nie było prawdą: owo Wenera, będąca niegdy boginią piękności, wszelakiej gracy y grzeczności, mając swobodę wybrać w niebiesiech y na dworze Iupitera iakiegoś miłośnika wdzięcznego a pięknego, iżby przyprowadzić rogi swemu niezgule męźowi Wulkanowi, nie wybrała żadnego z nabarziey przymilnych, nabarziey gładkich ani utrefionych, iedno wybrała y miłowała boga Marsa, boga hufców wojennych y męstwa, mimo iż był cale plugawy, cale spocony od potyczki, z której powracał, y cale czarny od kurzu, y nieschludny ile być może, y pachnący barziey żołnierzem niżli dworskim gładszem; y który, co gorsza iest ieszcze, często, wracając cały uiuszony z bitwy, możebna kładł się z nią spać nie obmywając się zgoła ani zlewając wonnościami.

Wspaniała y cudna królowa Pentezylea, gdy posłyszała z wieści a sławy o czynach y męstwie walecznego Hektora y o cudownych przewagach wojennych, iakie odniósł pod Troją nad Grekami, na sam slych o tym rozgorzała do niego tak sielnie, iż w żądzy swojej, aby od tak walecznego kawalera mieć dzieci, to iest córki, które by odziedziczyły iey królestwo, udała się do Troiey, aby go odnaleźć; y widząc go, pozierając nań y podziwiając uczyniła wszystko, co mogła, aby się mu przypodobać, nie mniej przez swoją biegłość we władaniu bronią, iako przez swoją urodę, wierę, barzo rzadką; y nigdy Hektor nie czynił wyprawy przeciw nieprzyjaciółom, by mu nie towarzyszyła y nie wmieszała się ieszcze przed Hektorem tam, gdzie było naygoręcej; y, iak powiedano, wiele razy, dokazując tak osobliwych rzeczy, oczarowywała niemi Hektora, tak iż zatrzymywał się nagle iakoby w zachwyceniu pośród walk nayzawziętszych y usuwał się co nieco na stronę, aby widzieć y przyzierać się lepiej do smaku, iak ta dzielna królowa zadaie tak krzepkie ciosy.

Z tego idąc, może się każdy domyślić, co uczynili ze swoim miłowaniem y czy ie przywiedli do skutku: łatwo o tym wydać swoje mnimanie. Wždy prawda też iest, iż rozkosze ich nie mogły trwać długo; bowiem ona, aby snadniej przypodobać się swemu miłośnikowi, wystawiała się tak zwyczajnie na azard wojenny, iż w końcu ubito ią czasu nayzawziętszey y nayokrutniejszey potyczki. Niektórzy zasię powiedaią, iż nie uźrzała Hektora y że zginął, zanim ta przybyła, za czym przybywszy y poznawszy iego śmierć popadła w tak wielgą żalność y smutek, iż straciła lubość swoich oczu, której tyle pożądała y ściagała z tak dalekiego kraiu, aż poszła zginąć z dobrej woley w co naykrwawszych bitwach y pomarła nie chcąc iuz żyć, skoro nie mogła oglądać walecznego przedmiotu od się nalepiey wybranego y umiłowanego.

Tak samo uczyniła Talestryda, ina królowa Amazonek, która przewędrowała szYROKĄ kraię y uczyniła nie wiem ile mil, aby naleźć Alexandra Wielgiego, prosząc go iako o łaskę abo na wymianę (iako że w onym dobrym czasie czyniono to y dawano na wymianę), aby z nią spał, by miała potomstwo z tak wielgiey y szlachetney krwi; co iey Alexander chętnie przyzwolił; wždy byłby barzo przequintny a wybrydny, gdyby uczynił inaczej, bowiem królowa była równie cudna, iako waleczna.

Kwintus Kurcyusz, Orozyusz y Iustyn tak twirdzą, y to ieszcze, iż przybyło, przed oblicze Alexandrowe z trzysta białych głów w swoim orszaku, tak dorzeczných y tak wdzięcznych w noszeniu broni, iako nie można więcey. Y uczyniła pokłon przed Alexandrem, który ią podiał z barzo wielgą cześcią; y pozostała czas trzydziestu dni y trzydziestu nocy przy nim, zdała się we wszystkim na iego wolę y rozkosz, przedsię mówiąc mu ciągle, iż gdyby stąd miała córkę, chowałaby ią iako skarb barzo kosztowny; gdyby zaś miała zeń syna, posłałaby mu go, a to dla osobliwey nienawiści, iaką żywi dla płci męskiey, w punkcie panowania y wszelakiego rozkazowania między niemi, wedle praw ustanowionych w ich społeczności, od czasu gdy zabiły swoich mężów.

Nie ma wątpienia o tym, iż ine damy a poddamy uczyniły tak samo y dały się pokryć inym rotmistrzom i żołnierzom onego Alexandra; bowiem w tym trzeba było czynić iako ich władczyni.

Piękna dziewica Kamilla, szlachetna y urodziwa, y która służyła tak wiernie Dyianie, swoiey paniey, w lasiech y borzech w iey łowach, zasłyszawszy co nieco o dzielności Turnusa y że miał do czynienia takóž z dziarskim mężem Eneaszem, który mu sielnie się przeciwiał, wzięła postanowienie; poszła go odwiedzić ieno samoczwart z trzema barzo zacnemi y pięknemi białemi głowami ze swoiey kompaniey, które wybrała iako swoje wielgie druhinie a zaufane powiernice (wolno iest mnimać: iey trybady y ćwiczone do łechtanki); y dla więtszey pompy dawała im sobie posługiwać we wszystkich miescach, iako powieada Wergiliusz, w swoich *Eneidach*; owo nazywały się iedna Armia, dziewica waleczna, zasię druga Tulla, a trzecia Tarpea, która umiała dobrze wytrząsać piką lub oszczepem, możecie mnimać w dwoiakim rozumieniu; owo wszystkie trzy były rodem z Italiey.

Kamilla przybyła tedy ze swoim pięknem małym stadkiem (owo też powieada: mały y piękny, y dobry) odwiedzić Turnusa, przy którym walczyła barzo mężnie; y wysuwała się tak często na przodek, y mieszała się pomiędzy waleczne Troiany, iż w końcu ią ubito ku srogiemu żalowi Turnusa, który ią wieldze szacował, tak dla iey piękności, iako dla iey dzielney pomocy. Tak one białe głowy urodne y męzne poszukiwały po świecie odważnych y walecznych, wspirając ich w bitwach a potyczkach.

Coż owo zażęgło płomień miłości tak iarzące w piersi biedney Dydony, ieśli nie męstwo, iakie poczuła w swoim Eneaszu, ieśli w tem mamy wierzyć Wirgilowi? Bowiem kiedy go poprosiła, aby iey opowiedział woyny, niedole y spustoszenia Troiey, y gdy on iey uczynił zadość, z wielgą wszelako swoią żalością odnawiając takowe cirpienie, przedsię w tey opowieści nie przepomniał własnego bohaterstwa; to wszystko Dydona barzo dobrze zauważyła a rozmyśliła w sobie y kiedy zaczęła oznaymiać siostrze Annie swoią miłość, iey główne y naywyrazistsze słowa, iakie iey rzekła, były: „Ach, sestro, cóż to za gość przybył oto do mnie! Iakąż ma piękną postawę y iak mu pięknie przystoi być tak dzielnym a krzepkim bądź w czynieniu bronią, bądź w odwadze! Wždy wierzę ia sielnie, iż zrodzon iest z iakowegoś szczepu bogów; bowiem podle serca są tchórzliwe z natury.” Takie były iey słowa. Tak mni mam, iż ięła się go miłować tak dlatego, iż była biała głowa szlachetna a męzna y że iey wola przyrodzona pchała ią, by pokochała równego sobie, iak również aby się nim zapomóc a posłużyć w potrzebie. Wszelako on nieszczęśnik ią zwiódł a porzucił haniebnie; czego nie powinien był uczynić tey zacney paniey, która dała mu swoje serce y miłość, iemu, powieadam, będącemu przybłądą y banitem.

Bokacyusz w swoiey xiążce o *Dostoinych nieszczęśnikach* powieada o nieiakiey xiężniczce Furlance imieniem Romildy, która postradała męża, ziemie y majątności, iako że Kokan, król Awareńczyków, wszystko iey zabrał y zmusił, iż się schroniła z dziećmi w zamku furlańskim, gdzie ią oblegał; przedsię iednego dnia, kiedy się przybliżył do zamku na przeszpiegi, Romilda, będąca na szczycie wieży, dostrzegła go y zaczęła sielnie mu się przyzierać y długo; owo widząc go tak pięknym, będącym w kwiecie swojego wieku, dosiadającym zacnego rumaka y w zbroiey barzo wspaniałey, y że dokonał tylu grzecznych uczynków woyenných, y nie wię-

cey się oszczędzał iako namniejszy z iego żołnirzów, rozgorzała ku niemu niestrzymawałą miłością; y, nie bacząc iuz na żalobę po swoim mężu y sprawy swojego zamku, y iego obleżenia, nakazała mu przez posłańca, iż ieśliby chciał poiąć ją w małżeństwo, wyda mu fortycę tegoż dnia, kiedy gody będą święcone. Król Kokan uiał ją za słowo. Skoro więc dzień umówiony przyszedł, ona ubiera się wspaniale w swoje najpiękniejsze a napyszniejsze szaty xiążące, które uczyniły ją ieszcze cudniejszą, bowiem była barzo urodziwa pani; gdy tedy przyszła do obozu króla spełnić małżeństwo, tenże, aby mu nikt nie mógł przyganić, iż nie dotrzymał wiary, całą noc się przykładał k'temu, aby zaspokoić rozgrzaną xieżniczkę. Potem, nazaiutrz rankiem, wstawszy z łoża kazał przywołać dwunastu ze swoich żołnirzów awareńskich y wydał Romildę w ich ręce, iżby z niey mieli rozkosz ieden po drugim; owo obracali ją przez całą noc iako tylko mogli; zasię gdy dzień nadszedł, Kokan, kazawszy ją przywołać y uczyniwszy iey siła uszczypków za iey wszeteczeństwo, y rzekszy siła słów hańbiących, kazał ją wbić na pal przez iey przyrodzenie, z czego zmarła. Uczynek, wierę, okrutny a barbarzyński potraktować tak piękną y zacną panią, miasto ją uznać, nagrodzić i uczyć z wszelaką grzecznością, za to dobre mnimanie, iakie miała o iego szlachetności, iego tęgości y szlachetnem męstwie, y pokochała go za to! Przed czym niekiedy białe głowy powinny się mieć na ostrożności, bowiem bywaią one iunaki, którzy tak nawykli zabiać, machać a igrać żelazem tak grubie, iż tedy owedy przychodzi im ochota czynić to samo przeciw białym głowam. Wždy nie wszytcy są takowey przyrody; bowiem, kiedy niektóre godne damy czynią im tę cześć, iż ich miluią y maią dobre mnimanie o ich męstwie, pozostawiaią w obozie swoją furią a swoje rabiactwo y na dworzech a w kownatach przykładaią się do słodyczy y wszelakich świadczeń, y grzeczności.

Bandel w swoich *Historyiach tragicznych* powieada iedną, najpiękniejszą, wierę, iaką kiedy czytałem, o xieżniczce Sabaudyey, która iednego dnia wyszła z miasta Turynu y usłyszała pątniczkę iszpańską, która szła do Loreto dla pewnego ślubu, iak wykrzykiwała a zachwycała się iey pięknoscią y mówiła na głos, iż gdyby tak cudna a wyborna biała głowa była zaślubiona z iey bratem, panem Mendozą, tak pięknym, dzielnym y walecznym, można by wszędzie mówić, iż dwoie najpiękniejszych na świecie sparzyło się razem. Xieżniczka, która rozumiała barzo dobrze ięzyk iszpański, sumniennie w sercu spamiętawszy a wyrwyszy te słowa, ięła w niem równie wysnuwać przedzę miłości; tak iż ieno z tego gadania tak rozgorzała dla onego pana Mendozy, iż nie miała spokoju, póki nie ułożyła wrzekomey piegrzymki do świętego Iacka, aby uźrzeć swego miłośnika, świeżo od niey przybranego. Tedy skierowawszy się ku Iszpaniey y obrawszy drogę przez mieszkanie pana Mendozy, miała czas y możność zadowolić się y nasycić oczy pięknym przedmiotem, który sobie obrała; bowiem siostra pana Mendozy, towarzysząca xieżniczce, ostrzegła swojego brata o tych szlachetnych, wdzięcznych odwizinach; za czym nie omieszkał wyniść naprzeciw niey pięknie przybrany, iadąc na cudnym iszpańskim rumaku, z tak piękną gracyą, iż xieżniczka miała przyczynę utwierdzić się w mnimaniu, iakie iey doniesiono, y podziwiała go sielnie, tak dla iego piękności, iako dla dworney manierey, ukazuiący w pełni męstwo, iakie w nim było, które cenila tyleż co ine cnoty y doskonałości, y znakomitości, przeczuwaiąc iuz wówczas, iż kiedyś będzie z nim miała sprawę; iakoż y później posłużył iey sielnie we fałszywem oskarżeniu, iakie grabią Penkalir podniósł przeciw iey czystości. Wszelako, mimo iż uznała go krzepkim y walecznym w orężu, tym razem okazał się tchórzliwy w miłości; bowiem obiawił się tak zimnym a przysadnym w cześci, iż nie przypuścił żadnego szturm miłośnemi słowy, czego życzyła nabarziey y krzemu podięła swoją podróż: y dlatego, zmierzona takim chłodnym szacunkiem lub radniey takową tchórzliwością miłosną, pożegnała się z nim nazaiutrz, nie tak ukontentowana, ile by pragnęła.

Oto iako białe głowy nawidzą niekiedy tyleż mężczyzn śmiałych w miłości, iako y w orężu, nie iżby chciały, aby byli bezczelni a zuchwali, bezwstydni a błaznowie, iako znałem y takich; ale trzeba, iżby dzierżyli w tem *medium*.

Znałem wielu, którzy postradali siła lubych przygód przez takowe szacunki, o czym przyczyniłbych tu niegorsze powiastki, gdybych się nie obawiał zabłąkać zbyt w moiej rozprawie; wszelako spodziewam się pomieścić je oddzielnie: iedno tę tutaj opowiem.

Słyszałem niegdy o iedney paniey y z barzo pięknych we świecie, która usłyszawszy tak samo pochwałę iednego xiążęcia, iż był waleczny a dzielny y że iuż w swoim młodem wieku zamierzył y dokonał wielgich czynów woyennych, a zwłaszcza wygrał dwie wielgie y słynne bitwy przeciw swym nieprzyjaciołom, powzięła stateczną chęć uźrzenia go; k'czemu podięła podróż do prowincyey, w której podczas bawił, wždy pod innym iakimś pozorem, którego nie wymienię. Wreszcie dotarła do niego; cóż bowiem niemożebne iest dzielnemu, miłuiącemu sercu? Widzi go y poziera nań do syta, bowiem wyiachał daleko naprzeciw niey y przyjął ią z wszytką czcią a powolnością, iako to był powinien tak znaczney, cudney y wspaniałey xiężniczce, ba nawet nadto było tey czci, iako to mówią, bowiem przydarzyło mu się toż samo co panu Mendozie y xiężniczce Sabaudyey; owo takie szacunki rodzą podobne żale y nieukontentowania. Tak iż rozstała się z nim nie tak barzo rada, iako przybyła. Możebna, iż byłby kusił się na darmo y że nie byłaby się podała iego woley; przedsię nie byłoby złe popróbować, ieno barzo zaszczytnie, y wyższy ieno by go za to ceniono.

Na co tedy służy męstwo waleczne y wspaniałe, ieśli nie obiawia się we wszytkiej rzeczy, y także w miłowaniu, iako y w orężu, ile że woyna a miłowanie to są towarzysze, chadzią razem y mają iedną sympatyą, iako o tem powieda poeta: „Každy miłośnik iest żołnierzem, a Kupidon ma swój obóz y swoje oręże nie gorzey Marsa.” Pan Romsar uczynił o tym piękny sonet w swoich piirwszych *Amorach*.

Owo, aby wrócić ieszcze do chciwości, iaką mają białe głowy ku oglądaniu y miłowaniu mężczyzn wspaniałych a odważnych, słyszałem to o królowey Angliey, Elizabecie, dzisiay panuiącey: iednego dnia będąc u stołu y mając u siebie na wieczery pana wielgiego pryora Franczey, z domu lotaryngskiego, y pana Danwiła, dziś pana Momorańskiego y konetabla, wśród tey gawędy biesiadney y kiedy zesła rzecz na pochwały króla Hendryka Drugiego, wychwalała go sielnie, iż był dzielny, waleczny y wspaniały, y (użyła tego słowa) barzo m a r s o w y, y że okazał to dobrze we wszytkich swoich uczynkach; dlatego też, gdyby nie był pomarł tak wrychle, miała postanowienie iachać go odwiedzić w iego królestwie y kazała sposobić y mieć w gotowości okręty, aby przeprowić się do Franczey y uściskać sobie z nim ręce na pokóy y na wiarę. „Owo to było iedno z moich żądań, aby go oglądać; mmimam, iż nie byłby mi tego odmówił, bowiem (tak prawila) mój obyczaj iest miłować ludzi walecznych; y barzo gniwam się na śmierć, iż wydarła tak dzielnego króla, nimem go bogday była uźrzała.”

Taż sama królowa, w nieiaki czas potem, słysząc, iako tyle chwalono pana Nemurskiego za doskonałości a cnoty w nim będące, ciekawa była wywiedzieć się on od nieboszczyka pana Randana, kiedy go król Franciszek Drugi posłał do Szkocyey, iżby uczynił pokóy pod Ptyli, które było oblegane. Owo gdy iey o tym rozpowiadał barzo szyroko y o wszelakich rodzajach iego pięknych cnót y uczynków, pan Randan, który rozumiał się na miłościach nie gorzey iako na woioowaniu, uznał w niey y w iey twarzy nieiaką iskierkę chuci abo przychyłności, a także w iey słowiech wielgą chuc oglądania go. Za czym, nie chcąc zatrzymywać się na tak dobrej drodze, wziął przedsię dowiedzieć się od niey, czy gdyby tamten przybył ią odwiedzić, czy byłby mile widziany; powziął stąd mmimanie, iż mogłoby tych dwoie przyść z sobą do małženstwa.

Wróciwszy tedy na dwór ze swego poselstwa, powtórzył całą rozmowę królowi y panu Nemurskiemu; za czym król rozkazał y przekonał pana Nemurskiego, aby się skłonił k'temu; co też ten uczynił z wielgą radością, iż mógł przyść do tak pięknego królestwa za pomocą tak piękney, cnotliwey y godney królowey.

Owo tedy poczęto kuć gorące żelazo: przy pomocy szczodrych zasobów, iakich król mu udzielił, poczynił pan Nemurski wielgie przygotowania y barzo wspaniałe a cudne przybory, mnogo szat, koniów, zbroi, prosto wszelkich rzeczy wybornych, niczego nie zaniechuiąc

(bowiem widziałem to wszystko), aby iachać ukazać się przed oną piękną księżniczką, nie przepominając zwłaszcza zawieźć tam całego kwiatu młodzi dworskiej; z czego trefnił się wysmażał uszczypków a wydwarzania.

Tymczasem pan Lignerol, barzo obrotny y bywały szlachcic, y barzo w łasce u pana Nemurskiego, swego pana, wysłany został do oney królowey: owo powrócił z odpowiedzią wdzięczną y barzo godną, iżby pan Nemurski był dobrej otuchy y naglił a przyspieszał swoją podróż. Pomnę tak, iż na dworze uważano to małżeństwo iakoby za dokonane: przedsię uźrzeliliśmy nagle, iż tę podróż przerwano a poniechano iey, przez co cały barzo wielgi wydatek stał się próżny a daremny. Powiedziałbych snadnie, iako y każdy iny we Franczey, z iakiey przyczyny przyszło do tego zerwania; wszelako wspomnę tylko iedno słowo: możebna, iż inie miłości wzięły panu Nemurskiemu serce y dzierżyły ie w więzieniu a niewoli; bowiem był to pan tak wyborny we wszytkich rzeczach y tak zręczny w robieniu bronią y inych cnotach, iż białe głowy rade byłyby go ściagać przemocą, iako widziałem nabarziey płocze y nabarziey stateczne, które łomiły posty swoiey czystości dla niego.

W *Stu opowiastkach* królowey Nawarry, Margarety, mamy barzo piękną powieść o oney paniey z Milanu, która, umówiwszy iednego dnia schadzkę z nieboszczykiem panem Boniwetem, późni admirałem Franczey, ustawiła na wschodach służebne z gołemi szpadami, iżby czyniły niemi hałas, kiedy będzie miał kłaść się w łożo: co też uczyniły barzo pilnie wedle rozkazu swoiey paniey, która ze swey strony udała przestraszoną y lękliwą, mówiąc, iż to iey szwagrowie snadź obaczyli się na czymś y że iest zgubiona, y żeby się ukrył pod łożko abo za dywanem przy scienie. Alić pan Boniwet, nie przeraziwszy się, biorąc płaszcz w iedną rękę, a zasię szpadę w drugą, rzekł: „Y gdzież są owe dzielne braty, które by mi chciały uczynić krzywdę abo nagnać strachu? Kiedy mnie uźrzą, nie będą śmieli ani się spoźrzeć na koniec moiey szpady.” Za czym otwierając drzwi y wychodząc, gdy chciał prosto iść napadać ku tym schodom, znalazł one niewiasty pobrzękujące, które się przelękły y zaczęły krzyczeć, y wyznały wszystko. Pan Boniwet widząc, że to ieno tyle, puścił ie y wysłał do dyaska, wrócił do kownaty, zamknął drzwi za sobą y podszedł ku oney paniey, która zaczęła się śmiać a ścisnąć go y wyznawać mu, iż to była igra przez nią przygotowana, y upewniać, iż gdyby był okazał tchórza y nie obiawił w tym swego męstwa, iakie wieść o nim głosiła, nigdy nie byłaby go wpuściła do swego łoża. Przedsię iż okazał się tak wspaniałym a przepiecznym, obłapiła go y ułożyła przy sobie; owo nie trzeba pytać, co całą noc czynili; bowiem była to iedna z cudniejszych białych głów w Milanie y którą pozyskać przyszło mu barzo uciążliwie.

Znałem iednego dzielnego szlachcica, który gdy raz spał u iedney wdzięczney paniey rzymiańskiej w czas nieobecności iey męża, ta zgotowała mu podobny przestach, kazawszy pewney ze swoich niewiast wpaść z przestrzeżeniem, iż mąż powrócił z podróży. Pani, iakoby zadziwiona, prosiła szlachcica, aby ukrył się w alkwie abo też będzie zgubiona. „Nie, nie – rzecze ów szlachcic – za żaden skarb świata nie uczynię tego; wszelako ieśli przydzie, uśmiercę go.” Za czym gdy ów poskoczył ku szpadzie, owa biała głowa poczęła się śmiać y wyznała, iż uczyniła to z rozmysłu, aby go podać na próbę, co by uczynił, gdyby iey mąż czynił iey co złego, y czyby iey dobrze bronił.

Znałem iedną barzo cudną panią, która porzuciła hnet służkę, którego miała, iż nie okazał się mężnym; y wzięła inego, niepodobnego temu, którego barzo się lękano y strachano niezmiernie iego szpady, iako iż był podczas iednym z nayejszych szzymierzy.

Słyszałem od starych dworzan opowieść o iedney paniey, która była na dworze, miłośnicy nieboszczyka pana Delorsza, godnego człeka y w swoich młodych latach iednego z nayedzielniejszych y naysławniejszych kapitanów pieszego woyska owego czasu. Ona, słyszawszy tyle o iego dzielności, iednego dnia, gdy król Franciszek Pirwszy wydawał walkę lwów we swoim dziedzińcu, chciała uczynić próbę, czy był takim, iak to iey powiedano; ku czemu upuściła swoją rękawiczkę w ogrodzenie lwów będących w nayejszej furzey; za czym prosiła pana Delorsza, aby poszedł ją podjąć, ieśli ją miłuje tak, iako powiedział. On, nie wahając

się, wziął płaszcz w iedną rękę, a szpadę w drugą y poszedł mężnie między lwy podiąć rękawiczkę. W czym fortuna była mu przyiazna, bowiem, okazując ciągle wesołą twarz y kierując z wielgą pewnością koniec szpady ku lwom, sprawił, iż nie śmiały go zaczypić. Tak podiąwszy rękawiczkę, powrócił przed swoją damę y oddał iey sprzęt; w czym ona i wszyscy patrzący przychwalali mu barzo sielnie. Prędsię powiedaią, iż poniechał iey od wielgiey urazy pan Delorsz, iż chciała sobie czynić w ten sposób rozrywkę i z niego y z iego męstwa. Powiedaią ieszcze, iż z wielgiey wzgardy cisnął iey rękawiczkę w gębę; bowiem wolałby radniey, iżby mu była rozkazała sto razy iść natrzeć na batalion pieszego rycerstwa, w czym był barzo doświadczony, niżeli walczyć ze źwirzętami, które to potykanie nie ma w sobie niaakiey chłuby. Wierę, takie doświadczenia nie są ani piękne, ani obyczajne y osoby bawiące się niemi barzo są godne przygany.

Tyleż warta iest sztuka, co ią pani iedna spletała swoiemu miłośnikowi; ten gdy iey przedstawiał swoje służby y upewniał ią, iż nie ma rzeczy, by z nawięszym azardem, którey by nie uczynił, ona, chcąc go uiąć za słowo, rzecze: „Ieśli mnie tyle miłuecie y iesteście tak odważni, iako to powiedacie, ugodźcież się sztyletem waszym w ramię dla moiey miłości.” Tamten, który umirał z miłości dla niey, dobył go wraz z pochew, chcąc się ugodzić; wżdy ia mu przytrzymałem ramię y odiałem sztylet, przedkładaiać mu, iż byłoby to wielgie szaleństwo tak uczynić y takim sposobem czynić próbę swoiey miłości a swojego męstwa. Nie nazwę oney białey głowy, prędsię ów szlachcic był to nieboszczyk pan Klaromont Talar starszy, który zginął w bitwie pod Monkonturem, ieden z mężnych a walecznych rycerzów Franczey, iako skazał to swoją śmiercią, dowodząc kompanią konnych: miłowałem go y szacowałem wieldze.

Słyszałem, iż toż samo trefiło się nieboszczykowi panu Dzenlemu, zmarłemu w Niemczech, gdy dowodził woyskiem ugonockiem, czasu trzeciego rozruchu: owo gdy iachał raz przez rzekę pod Luwrem ze swoją damą, ta upuściła do wody chusteczkę, wierę, piękną y bogatą, z umysłu, y rzekła mu, aby skoczył do wody ią wyłowić. On, który umiał pływać nie więcey od kamienia, chciał się wymówić: prędsię ona wyrzucaiać mu, iż był tchórzem y bez odwagi człowiekiem, nic nie zapowiadaiąc rzuciła się z miesca do wody y tak rwąc się ku tey chustce byłaby się utopiła, gdyby iey wraz nie dano pomocy z iney łodzi.

Mnimam, iż one białe głowy zadaiące takie próby chcą się nieraz zbyć misternie swoich miłośników, którzy, możebna, im omierzli. Lepiey by było, gdyby ich opasały nadobną szarfeczką y prosiły, aby ie nieśli dla ich miłości na chlubne pola bitew y dali dowody swojego męstwa, y tym sposobem ieszcze sielniey ich zagrzały, niżby miały czynić takie mózgowcze, głupie wymysły, o których powiedziałem y które mógłbych liczyć tu w nieskończoność.

Przypominam sobie, iż kiedy szliśmy oblegać Rułę czasu pirwszych rozruchów, panna Pinianka, iedna z godnych panien dworskich, podeźrzewaiąc, iż nieboszczyk pan Dzierdź nie był dość waleczny, aby ubić sam, w poiedynczey walce, nieboszczyka barona Ingranda, iednego z nymężnieyszych szlachciców na dworze, y żadaiąc wypróbować iego męstwo, dała mu szarfę, którą sobie umocował na hełmie; owo kiedy przyszło do oblegania fortu Świętey Katarzyny, natarł tak śmieie y krzepko na gromadę konnych, którzy wypuścili się poza mury, iż walcząc otrzymał strzał pistoletu w głowę, od którego padł martwy na miescu: za czym owa panna zaspokoila się co do iego męstwa y gdyby nie był zmarł od tego strzału, tak grzecznie się sprawiwszy, byłaby go zaślubiła; prędsię wątpiać nieco o iego odwadze y mnimaiąc, iż nieobyczajnie ubił onego barona (tak iey się widziało), chciała mieć to doświadczenie, iako powiedała. Y, wierę, mimo że siła iest walecznych mężczyzn ze swoiey natury, wżdy białe głowy popychaią ich do tego ieszcze barziey; zasię ieśli są gnuśni a nikczemnego serca, pobudzaią ich a rozgrzywaią.

Mamy tego barzo piękny przykład w cudney Agniszce, która, widząc Karła Siódmego rozmiłowanym w niey y chciwym ieno uradzać z nią o miłości, y gnuśnym a nikczemnym, nie dbaiącym na swoje królestwo, rzekła mu iednego dnia, iż gdy była ieszcze młodą dziew-

czyną, astrolog przepowiedział iey, iż będzie ią miłował y służył iey ieden z naywaleczniejszych królów krześcianaństwa; owo kiedy król uczynił iey tę cześć, iż począł ią miłować, mni- mała, iż to był on waleczny król iey przepowiedziany; wszelako widząc go tak miętym, tak mało dbałym o swoje rządy, rozumi dobrze, iż się omyliła y że ów król tak waleczny to nie był on, iedno król Angliey, który bił się tak krzepko y zabierał mu tyle pięknych miest sprzed nosa. „Iakoż – rzekła tak królowi – hnet trzeba mi będzie iść do niego, bowiem to iego roz- umiał snadź ów astrolog.” Te słowa tak ukłuły w serce króla, iż zaczął płakać; owo od tego czasu, skrzepiwszy się w odwadze y niechając łowów y ogrodów, wziął na kiel tak dobrze, iż przez swoje szczęście y zwycięstwo wygnał Angielczyków ze swego królestwa.

Bertrand Giklin, poiąwszy za żenę swoją panią Tyfanę, cały się poświęcił temu, aby za- spakaiać iey przyrodę, y poniechał rzemieśla woienego, on, który tyle go kosztował wprzó- dzi y nabył w niem tyle chluby a rozgłosu; przedsię ona uczyniła mu wyrzuty a przedkładania, iż przed ich małżeństwem mówiono wciąż o nim y o iego grzecznych uczynkach, zasię teraz mogliby ludzie iey samey wyrzucać takowe zaniedbanie męża; iż to było z wielgą osławą dla niey a dla iey męża, iż się uczynił takowym domatorem; w czym nie ustała, aż go przywróciła do pirwszego męstwa y wyprawiła z powrotem na wojnę, gdzie sprawił się ieszcze znacznie niż wprzódzi.

Oto iako ta pocziwa biała głowa nie tak miłowała swoje nocne rozkoszki, iako radniey cześć swojego męża. Y, wierę, same żeny nasze, kiedy nas widzą tako bez męstwa a czci ry- cerskiey, nie skłonne są tak barzo nas miłować, wiszących wciąż przy ich spódnicach, ani trzymać przy sobie z ochoty; zasię kiedy wracamy z obozu y zdziałaliśmy co nieco pięknego a tęgiego, wówczas to miłuią nas a ściskaią z całego serca y lepszy w tym smak nayduią.

Czwarta córa grabiego Prowancyey, teścia świętego Ludwika, a żena Karła, grabiego an- degawskiego, brata onego króla, wspaniała y górnie niesąca się biała głowa, zmierzwiwszy to sobie, iż była ieno zwykłą grebinia andegawską y prowansalską y że sama iedna spośród trzech siestr, z których dwie były królowe, a trzecia zgoła cysarzowa, nie miała iney szarzy ieno paniey a grebini, nie ustała się trapić, aż dopóki nie uprosiła, nie wymogła a wydusiła na swoim mężu, iżby posiadł a zdobył iakoweś królestwo. Owo zakrzętnęli się tak dobrze, iż byli naznaczeni przez Urbana papę królem y królową Oboygą Sycylię; y poiachali oboie do Rzymu, z trzydziestą okrętów, dać się ukoronować Iego Świętobliwości, z wielgą pompą, na króla y królowę Ieruzolimy a Neapolu, który zdobył późniey, tak przez swoje waleczne czy- ny, iako przez śródki, które żena mu dała sprzedaiąc wszystkie pirzścionki a klenoty, aby na- starczyć kosztom wojennym; potem zasię władali dosyć spokojnie y długo w swoich piękn- ych zdobytych królestwach.

W długi czas potem iedna z ich wnuczek, poczęta z nich y z ich rodu, Izabela Lotaryngska, dokazała bez swojego męża Ireneusza podobnego czynu; bowiem gdy ów był ieńcem w rę- kach Karola, xiążęcia Burgundyey, ona, władnac iako xiężniczka pełna roztropności, wspan- iałości y męstwa, gdy im przypadło przez sukcesyę królestwo Sycylię a Neapolu, zebrała armię trzydziestu tysięcy męża y sama ią powiedła, zdobyła królestwo y zaięła Neapol.

Mógłbych wymienić nieskończoną mnogość białych głów, które w takowy sposób siła przysłużyły się swoim mężom y które będąc wyniosłego serca y hambitu, popchnęły y za- grzały swoich mężów ku wzniesieniu się, nabyciu dostatków y wielgocy, y bogactw. Iako iż nabarziey piękna y zaszczytna iest posiąść ie ostrzem swoiey szpady.

Znałem wielu takich w naszey Francye y na naszych dworzach, którzy więcey popychani od swoich żen niż z woley zamierzili y dokonali takowych pięknych rzeczy.

Siła białych głów znałem równie, które nie myśląc ni o czym, ieno o swoich ucieszkach a foldze, tamowały ich y trzymały ciągle przy sobie, tamuiąc ich w dokonaniu pięknych czy- nów, nie chcąc, aby się czym trudnili, iak tylko zaspokaianiem ich w igrach Wenusowych, tak były na to łase. Siła bych takich mógł przytoczyć, wszelako nazbyt byłoby to z odbiezeniem od mego przedmiotu, który iest, wierę, pięknieyszy, bowiem dotyczy cnoty, niżeli iny, który

dotyczy przestępku; y miley też iest słyszeć o onych białych głowach, które popchnęły samców do grzecznych uczynków. Nie powiedam ieno o białych głowach poślubionych, ale o wielu inych, które za ieden mały znak łaski a małą szarfeczkę zagrzały swoich słuźków do uczynienia wielu rzeczy, których nie byliby uczynili. Bowiem iakież zadowolnienie stąd czyrpią! takaż ostroga y rozgrzanie serca, kiedy, będąc w woyenney potrzebie, pomyśli się, iż się iest sielnie miłowanym od swoiey damy y że, ieśli się dokona czego pięknego dla iey miłości, ileż wdzięcznych pozierań, cudnych przymileń, pięknych zwroków, uścisków, rozkoszek, łask nadziwa się od niey otrzytać!

Scypion, miedzy inemi przyganami, iakie wyświadczył Masynissie, gdy ten, iakoby ociekający od krwi, zaślubił Sofonizbę, rzekł mu na to: iż nie iest przystoyna myśleć o białych głowach y o miłowaniu, kiedy się iest na wojnie. Niech mi to raczy darować, wszelako, co do mnie, mnamam, iż nie masz więszego ukontentowania ani też, co by dawało więcey odwagi y ostrogi ku mężnemu stawaniu, iako one. Bywałem y sam w takiey potrzebie. Co się mnie tyczy, to sądzę, iż wszyscy, którzy bywaią w bitwach, są tacyż sami; zdaię się na nich. Sądzę, iż będą moiego mnamania, ilu ich iest, y że kiedy są na iakiey grzeczney wyprawie woyenney y kiedy są w nawięszym ucisku od nieprzyaciela, serce im się dwoi a roście, kiedy myślą o swoich damach, o ich szarfeczkach, iakie maią na sobie, y o pieszczotkach a wdzięcznych przyięciach, iakich doznaią od nich za powrotem, ieśli ostaną żywi; zasię ieśliby pomarli, iakie lamenty będą czynić dla miłości ich zgonu. Prosto, dla miłości swoich pań y myśląc o nich wszystkie przedsięwzięcia są łatwe y sposobne, wszystkie walki są im iakoby turnieie, a wszelka śmierć iest im triumphem.

Pomnę, iak w bitwie drewskiey nieboszczyk pan Bort, grzeczny y mężny kawaler iak mało, był porucznikiem pana Niewierskiego, przedtem nazywanego grabią Eu, xiążęcia takōż barzo wybornego; owo trzeba było iść do ataku, aby nałomić batalion pieszego rycerstwa idący prosto na awangardę, której przewodniczył nieboszczyk pan Giz, xiążę zwane Wielgiem; za czym, kiedy dano sygnał do ataku, ów rzeczony pan Bort siedząc na szpakowatym koniu tureckim hnet rusza z miesca, ozdobiony y przybrany barzo wdzięczną szarfeczką, iaką dała mu iego dama (nie nazwę iey, przedsię była to iedna z pięknych y godnych panien, y z nawięszych na dworze); y ruszając rzekł: „Ha! będę walczył mężnie dla miłości moiey damy abo też chłubnie zginę.” Czego nie chybił; bowiem, przelomiwszy sześć pirwszych szeregów, zginął przy siódmym, obalony na ziemię. Iakoż mnamacie, zali ta dama niedobrze użyła swoiey wdzięczney szarfeczki y zali musiała się hańbić, iż mu ią oddała?

Pan Buś był to także młodzian, który również barzieszy od inych okrył sławą szarfeczki swoich dam; zwłaszcza wiem o niektórych, co zasłużyły więcey walk, czynów woyennych, pchnięć szpada, niżeli ich kiedy sprowadziła cudna Angelika u owoczesnych paladynów a rycerzy, tak krześciańskich, iako y Saracenów; przedsię słyszałem nieraz od niego, iż tak w pojedynczych walkach y potyczkach, y w powszechnych bitwach (bowiem naczynił ich wiele), w których się nalazł y które kiedy podiał, iż było to nie tyle dla służby swego xiążęcia abo dla czci swoiey, iako dla samey chłuby spodobania się swoiey damie. Wierę, dobrze to osądzał, bowiem wszystkie czcie świata niewarte są tyle co miłowanie y życzliwość cudney a godney paniey a gołąbki.

A owo dlaczego tylu dzielnych rycerzów błędnych Okrągłego Stołu y tylu walecznych paladynów Franczey dawnego czasu wzięło przed się tyle woyen, tyle podrōzy odległych, tyle dokonało wypraw wspaniałych, ieśli nie dla miłości pięknych pań, którym służyli abo też chcieli służyć? Zdaię się w tym na naszych paladynów francuskich, naszych Rolandów, naszych Renodów, naszych Ozierów, naszych Oliwierów, naszych Ywonów, naszych Ryszardów y bezlik inych. Był to też czas wspaniały a barzo szczęśliwy; bowiem ieśli działali co pięknego dla miłości swoich dam, ich damy, cale nie niewdzięczne, umiały ich dobrze wynadgrodzić, kiedy im przyszło się spotkać, lub też dać im schadzkę, w lesiech, w borzech abo też kole źródeł lub na iakiey wdzięczney łączce. Y otoć nagroda waleczności, iakiey pożąda się u dam!

Za czym przychodzi tu iedno pytanie: czemu to białe głowy tak nawidzą odważnych samców? Owo, iakom rzekł na początku, odwaga ma tę cnotę y siłę, iż każe się miłować swojemu przeciwieństwu. Co więtsza, iest to nieiako przyrodzona skłonność, która popycha białe głowy, iżby miłowały wspaniałość serca, która iest, wierę, sto razy godniejsza miłowania niż tchórzostwo: iako iż każda cnota sielniej się każe miłować niż przywara.

Bywają niektóre białe głowy, które miłują onych ludzi tak obdarzonych męstwem, ile że im się zdaie, iż tak samo, iako są waleczni y zdadni w robieniu bronią y rzemieśle Marsowem, tak samo są y w rzeczach Wenusa.

To prawidło nie chybia żadnego. Y w rzeczy są oni tacy, iako był niegdy Cezar, bohater świata, y siła inych śmiałków, których znałem, a których przemilczę. Owo tacy mają zgoła iną siłę a gracyą iako chłopcy proste y ini ludzie inego rzemieśla; tak iż iedno doskoczenie takich ludzi warte iest tyleż co cztery inych; mówię, dla takich białych głów, które są pomierne w iumości, nie zaś dla takich, które są bez miary, bowiem te mnogość ieno widzą nayradsze. Ba ieśli ta reguła schodzi się czasem u niektórych z tych ludzi y wedle przyrody niektórych białych głów, przedsię chybia u inych; bowiem trefiają się one iunaki, którzy są tak utrudzeni od pancyrza y wielgich utrapień woyennych, iż nic iuż nie zdoła, kiedy trzeba przyść do tey słodkiej igry, tak iż nie mogą zaspokoić swoich dam: za czym niektóre, a siła iest takich, nawidziłyby radniej iakiego dobrego pracownika Wenery, świeżego a dobrze wyszlifowanego, niżeli czterech z tych synów Marsowych tak poszczyrbionych.

Znałem siła z oney płci białogłowskiej takiego mnimania, bowiem w rzeczy (tak powie-daia) nie masz nic, iak dobrze zażyć swobody y wyciągnąć lubą essencyą nie dbając na osobę. Dobry woyownik iest dobry y cudnie iest nań pozierać na woynie, przedsię ieśli nic nie zdole uczynić w łożnicy (powie-daia), tedy tęgi a krzepki pacholek, sposobny do użytku, wart iest tyleż y dobrze więcej co piękny y mężny rycerz utrudzony.

Zdaię się na te, które tego doświadczyły y doświadczaia co dnia; bowiem lędźwie szlach-cica, by był nabarziey dzielny a dworny, skoro są ugniecione a uciśnione od pancyrza, który długo nosił na sobie, nie mogą starczyć ku tey lubey ochocie, tak iako inych, którzy nie ci-rpieli zgoła utrudzeń ani ciężarów. Ine białe głowy są, które barziey nawidzą odważnych, bądź to za mężów, bądź za służków, iżby lepiej bronili a podtrzymywali ich cześć y ich niewin-ność, gdyby niektóre oszczerce chciały ie splugawić słowy; iako widziałem wiele takich na dworze. Tak znałem niegdy iedną barzo piękną y znamienitą panie, której nie nazowie; ta, będąc podana na oszczerce ięzyki, porzuciła iednego służkę barzo od się ulubionego, iż wi-działa go miętkim w użyciu dłoni y wyzwaniu, y walczeniu za nią; zasię wzięła inego, który był rabuśnik, iunak y człek odważny y obnosił na ostrzu szpady cześć swoiey damy, tak iż nikt nie śmiał iey zaczypić.

Siła białych głów znałem tey przyrody, iż zawždy chciały mieć dzielnego iunaka dla swe-go towarzystwa a obrony; co im iest barzo często wieldze dobre y użyteczne; przedsię trzeba, aby się barzo strzegły ochłódnać y odmienić naprzeciw nim, skoro się iuż raz podały pod ich panowanie, bowiem, ieśli tamci obaczą się boday trochę na ich sztukach y letkościach, ostro ie pędzą y dopiekaią strasznie im y ich galanom, ieśli się odmienia: iako widziałem siła takich przykładów w moiem życiu.

Owo zatem takim białym głowam, które chcą mieć w posiadaniu takowych iunaków a ra-buśników, niewola iest, iżby były poczciwe a wierne przeciw nim lub też aby były tak taiem-ne w swoich sprawkach, aby tamci nie mogli ich wypatrzeć: chyba żeby chciały ułożyć rzecz po dobremu, iako kortezany Italiey y Rzymu, które chcą mieć swojego „brafa” (tak go nazy-waią), aby ie chronił a podtrzymywał: przedsię stawiaia to zawždy przy targu, iż będą miały y inych miłośników y że „braf” nie piśnie na to słówka.

To iest barzo dobre dla kortezan rzymskich y ich „brafów”, przedsię nie dla dwornej szlachty naszey Francye y indziey. Wždy ieśli godna biała głowa chce się utrzymać w swoiey wierze a stałości, trzeba, by iey służka nie skąpił swego życia, aby ią wspirać y bronić

iey, ieśli popadnie by w namnieysze nieprzebieczeństwo w świecie, bądź na swoim życiu, bądź na części, bądź też od iakiego szpetnego rzeczenia; iako widziałem na naszym dworze wielu prosto zamykających gębę obmowcom, kiedy przyszli do szarpania ich pań a władczyń, którym z obowiązku rycerstwa y z prawa powinni iesteśmy służyć za szymierzy w ich niedolach; iako wyświadczył ów dzielny Renod piękney Ginewrze w Szkocyey, pan Mendoza owey cudney więźniczce, o której powieadałem, y pan Karuk własney żenie za czasu króla Karła Szóstego, iako czytamy to w naszych chronikach. Przyczyniłbych bezlik inych, y z nowszego, y z dawnego czasu, iako widziałem to na naszym dworze; przedsię nigdy bych z tem nie skończył.

Ine znałem białe głowy, które poniechały mężczyzn lękliwych, mimo iż byli barzo bogaci, aby miłować a poślubić szlachciców, którzy nie mieli ieno płaszcz a szpadę (iako to powieadał); przedsię byli waleczni y wielkiego serca y przeto nadziewali się przez swoją waleczność a wspaniałość przyść do wielgości y szarżów, chocia, wierę, nie zawsze naydzielnieysi nayczęściey do tego dochodzą, w czym wszelako krzywdę im się czyni; y barzo często widzi się, iż tchórze y boiaźliwce do tego przychodzą; wždy taka ozdoba nigdy nie zdaie się na nich y nie błyszczy tak, iako kiedy przygodzi się mężnemu.

Owo nigdy bych nie skończył, gdybych chciał wywodzić rozmaite racye a przyczyny, dla czego białe głowy tak nawidzą onych mężów tak napełnionych wspaniałością. Wiem dobrze, iż gdybych chciał mnożyć tę rozprawę bezlikiem racii a przykładów, mógłbych uczynić o tym całą księgę; przedsię, nie życząc tak zabawiać przy iednym przedmiocie, iedno przetrząsać radniey wielorakie a rozmaite, zadowolnię się powiedzeniem tego, com powiedział, mimo iż nieieden mógłby mi przyganić, iż ten przedmiot był dosyć godny, aby go zbogacić rozmaitymi przykłady a rozlicznymi racjami, tak iż ten y ów będzie mógł powiedzieć: „Przepomniał o tem; przepomniał o owem.” Wiem dobrze; y wiedziałem, możebna, więcey, niżby oni sami mogli przyczynić, y górnieszych a tajemnieyszych; wszelako nie chcę wszytkiego wyławiać a nazywać.

Oto dla czego zmilczam. Ba zanim poniecham, powiem, przechodząc mimo, to słowo: iż tak samo, iak białe głowy nawidzą mężczyzn odważnych y śmiałych w orężu, tak samo miłują tych, którzy są śmiali w miłowaniu, y nigdy samiec tchórzliwy y nazbyt strzemięźliwy w temże nie naydzie u nich szczęścia; nie iżby życzyły ich tak zuchwałych, zaczepnych a bezczelnych, aby ie w przemocney walce mieli pokłaść na ziemię; wszelako pragną w nich nieiakiey śmiały skromności lub skromney śmiałości; bowiem same z się, ieśli nie są czyste wilczyce, nie nagabiają same ani też nie zdaiają na woła, ale umieją tak dobrze rozniecić apetyt y chucie y wabiają tak wdzięcznie do oney potyczki, iż kto nie skorzysta z chwili y nie chyci iey w garść, bez niaakiego baczenia na maiestaty y wielgości abo na skrupuły, na sumnienie y obawy, abo na iaki iny przedmiot, ten, wierę, iest głupi mózgowiec y bez odwagi, który wart iest, iżby go szczęście na zawsze poniechało.

Wiem dwóch godnych przyjaciół szlachciców, dla których dwie barzo godne panie, y, wierę, nie z ledacyiakich, wydały iednego dnia w Paryżu poczęstunek y poszły się z niemi przechodzić do ogrodu. Gdy tam były, każda oddzieliła się osobno od drugiey, każda ze swoim służką y w swoiey alei, które były tak pięknie zacienione winem, iż nawet w dzień iakoby nic widać nie było y chłód w nich był barzo luby. Owo ieden spomiędzy dwu, śmielszy, który wiedział, iż ten feścik nie był zgotowiony po to, aby się przechodzić a zażywać wczasu, y miarkując wedle postawy swoiey damy, którą widział płonąca od ognia y z iney ochoty niż do iedzenia muszkatów, które były w winoroślach, y także wedle iey słówek rozgrzanych, czułych a psotliwych, nie stracił tak piękney okazyey; ieno, uymuiąc ją bez żadnego respektu, położył na małą kanapkę uczynioną z trawnika y grudek ziemi; owo nacieszył się z nią barzo statecznie, przy czym nic inszego nie powieadała iako telko: „Och, mój Boże, panie, co wy chcecie czynić? Nie iestże z was nawiętszy szaleniec y nayosobliwszy zuchwalec pod słońcem? Wždy, ieśli kto tu przydzie, co powieada? Mój Boże, rycerzu, zydźcie ze mniej!” Przed-

się szlachcic, nie kłopotając się o to, wiódł swoją rzecz daley tak dobrze, iż barzo był ukontentowany y ona, y wszystko, tak iż przechodziwszy się ieszcze z trzy abo cztery razy po alei rozpoczęli nową potyczkę. Potem wyszedłszy stamtąd do iney alei otwartej, uźrzeni z drugiey strony drugiego szlachcica y drugą damę, którzy się przechadzali tak, iako ich zostawili wprzódzi. Na co dama zadowolniona rzekła do zadowolnionego szlachcica: „Mnimam, iż tamten się okazał iako głupiec y że nie zabawił swoiey damy iną rozmową, iak ieno słowy, dyszkury a przechadzaniem.” Owo, gdy się zebrali wszytcy czworo, obie damy zaczęły się wypytywać wzajem o swoje powodzenie. Zadowolniona rzekła, iż miewa się barzo dobrze y że na tę chwilę nie życzyłaby mieć się lepiej. Niezadowolniona zasię rzekła, iż miała sprawę z nabarziey mózgowczym a tchórzliwym miłośnikiem, iakiego kiedy widziała; y na to oba szlachcice uźrzeni, iako się śmiały ze sobą y pokrzykiwały między sobą, przechadzaiąc się: „O ten mózgowiec! o ten niezguła! o ten respektownik!” Na co szlachcic zadowolniony rzekł do swego kompaniona: „Oto snadź nasze damy uradzaią o tobie y smagaiać cię; uźrzysz, iż nadtoś czynił szanującego y zabawcę.” Co ten przyznał; przedsię nie czas iuż był, bowiem nie dało się iuż dołapić okazyey. Wszelako, uznawszy swój błąd, po nieiakimś czasie naprawił go innym pewnym sposobem, który bych mógł wymienić.

Znałem dwóch możnych panów, swoich bratów, obu, wierę, barzo wybornych a doskonałych szlachciców, którzy miłowali dwie panie, z tych wszelako iedna była we wszytkim cale więtsza niż druga; owo raz, wszedłszy do kownaty owey znamienitey damy, która podczas była w łóżku, każdy się wziął na stronie uradzać ze swoją. Ieden rozmawiał z tą więtszą ze wszytkiem świadczeniem, cześcią, ze wszytkiem cmokaniem w rękę, ile tylko mógł, y słowami zaszczytu y powolności, nie dając żadnego pozor, iżby się miał brać do niey z bliższa, a chciał imać szturmem tę fortycę. Drugi brat, bez niiakich ceremoniów w oddawaniu części y pokłonów, wziął swoją we framugę przy oknie y zdarłszy iey od iednego razu gatki, które były spętane (bowiem był barzo mocny), dał iey to poznać, iż nie miłował cale modą iszpańską, przez same oczy, ani też przez wydziwianie twarzą, ani przez słowa, ale wždy przez on właściwy punkt a drogę, którey żrzetelny miłośnik ma pragnąć: y skończywszy swoje pensum odszedł z kownaty; zasię odchodząc rzekł dosyć głośno, iżby dama iego usłyszała: „Móy bracie, ieśli nie uczynisz iako ia, nic nie wskórasz: y powiedam ci, iż moześ iest odważny a śmiały inedy, ile chcesz, wey w tym miescu, ieśli nie okażesz swoiey śmiałości, będziesz zhańbiony; bowiem nie iesteś tutaj w miescu czci a respektów, ieno w miescu, gdzie widzisz twoią damę, która czeka na cię.” Owo tak ostawił swojego brata, który wszelako na ten raz zastanowił swoją rzecz i odłożył ią na iny raz: nie stało się wszelako, iżby dama iego stąd ceniła go wyższej, bądź to iż przypisywała mu nazbyt wielgi chłód w miłości, bądź brak odwagi, bądź też niezdatność cielesną; a wszelako dosyć okazał się indziej zdatnym, czy to we woynie, czy w miłościach.

Nieboszczka królowa matka wydała iednego dnia na wielgi wtorek, w Parizu, w Pałacu Remskim, barzo piękną komedią po włosku, wymyśloną od Kornelia Fiaska, kapitana okrętowego. Cały dwór był na niey przytomny, tak mężczyźni, iak białe głowy, y siła inych z miasta. Między inemi rzeczmi przedstawiony tam był pewien młodzian, który, będąc ukryty całą noc w kownacie barzo cudney damy, zgoła iey nie naruszył; owo gdy opowiedział tę przygodę swojemu kompaniowi, ten się go spytał: „*Ch'avete fatto?*” Drugi odpowiedział: „*Niente.*” Aż ów kompan: „*Ah, poltronazzo, senza cuore! non havete fatto niente! che maldita sia la tua poltronneria!*”⁴¹

Po odegraniu oney komedyi, wieczorem, kiedyśmy się naleźli w kownacie królowey y uradzaliśmy o onem widowisku, wraz zapytałem iedney barzo cudney y godney białey głowy, którey nie nazwę, iaką naypięknieyszą rzecz postrzegła y zakonotowała w oney komedyey, która by iey nabarziey przypadła do smaku. Odrzekła mi cale z prosta: „Naypięknieysza

⁴¹ Cóżes zdziałał? (...) Nic. (...), Ha, tchórzku bez serca! Nic nie zdziałałeś! Przeklęte niech będzie twoje tchórzostwo!”

rzecz, która mi się zdała, to owo, co tamten odrzekł młodzianowi imieniem Lucyo, gdy mu powie­da *che non haveva fatto niente*: „*Ah, poltronazzo! non havete fatto niente! che maldita sia la tua poltronneria!*”

Oto iako ta biała głowa mówiąca do mnie była w zgodzie z tamtym, który wyrzucał mu iego tchórzalstwo, y zgoła go nie szacowała, iż był tak miętki a małoduszny; za czym iuż barz­iey otwarcie rozmawialiśmy o błędach, iakie popełnia się w tym przedmiocie, iż nie chyta się czasu y wiatru, kiedy dmie z dobrej strony, iako czyni dobry nawigator. Owo trzeba mi uczynić ieszcze tę powiastkę y wmieszać ją, chocia ucieszna y błazyńska, miedzy ine, sta­teczne.

Słyszałem tedy od godnego szlachcica, mego przyjaciela, iż iedna biała głowa, iego kraianka, gdy okazała wielokroć wielgie poufałości y fawory swemu pokoiowemu, które wszystkie cylowały ieno k'temu, aby przybyć do tego punktu, ów pokoiowy, nie żaden głupi y niez­dara, nalazszy iednego dnia rankiem swoją panią uśpioną w łóżku, cale naga, odwróconą ku ścienie, skuszony tak wielgą pięknoscią y barzo sposobną postawą y dogodną, aby wzuć ją a zawładnąć iey osobą, iako iż była na kraiu łóżka, podszedł z cicha y wzuł oną damę, która obróciwszy się ujrzała, iż to był iey pokoiowiec, którego życzyła; y chocia wzuta na niego, nie zezuwaiąc się cale ani poruszając, ani broniąc, ani zbawiając go ni trochę wziętey fortycy, rzekła mu ieno, obracając głowę y dzierząc się w miescu, z obawy aby nic nie stracić: „Mości kpie, któż to ci dał tę śmiałość, aby go tam kłaść?” Pokoiowy odpowiedział iey z całą powin­nością: „Mamż wyiść, wielgomożna pani?” – „Tegoć nie powiedam, mości kpie – odparła mu dama. – Powiedam ci: kto ci dał tę śmiałość aby go tam kłaść?” Tamten znowu iął powtarzać: „Mamż wyiść, wielgomożna pani? Ieśli każecie, wyimę.” Aż ta znowu: „Nie to ci powiedam, mości kpie.” Prosto, iedno y drugie uczynili też same repliki a dupliki po trzy abo cztery razy, nie przerywaiąc sobie w potrzebie, aż wreszcie była ukończona, z czego owey paniey więtsza była korzyść, niż gdyby była rozkazała swemu galanowi wyniść z niey, iako ten się iey pytał. Y dobrze iey wyszło, iż wytrwała przy swoim pirwszem pytaniu, nie odmieniając, a galan w swoiey replice a duplice: y tak samo świadczyli sobie wespołek te sprawy y ten artykuł długi czas późni: bowiem ieno pirwsze stąpięcie iest trudne, powiedaią.

Oto mi tęgi pacholek y, wierę, śmiały! Zaś takim śmiałkom, iako powie­da Włoch, trzeba rzec: „*A bravo cazzo mai non manca favor.*”

Owo stąd widzicie, iż siła iest takich, którzy są krzepcy, śmiali i zadufali, tak we woynie, iako y w miłości; ini zasię są mężni w bitwie, zaś w miłowaniu nie; ini znowu w miłowaniu, a nie w bitwie, iako ten niezguła Paris, który miał tę śmiałość y męstwo, aby wydrzeć Helenę iey ubogiemu mężowi rogalowi, Menelaiowi niebożatku, a nie zaś aby się z nim potykać pod Troią.

Oto także dlaczego białe głowy nie widzą rade starców ani tych, którzy są nadto posunięci w leciech, ile że są barzo boiaźliwi w miłości a umiarkowani w żądaniu: nie iżby ich nie ką­sały chucie tak samo pilne iako y młodych, wierę, pilniejsze, iedno iż moc im nie iest równa. Y oto co rzekła k'temu iedna iszpańska biała głowa: iż starcy podobni są wieldze do tych, co, kiedy widzą królów w ich wielgościach, mocy a powadze, pragnęliby sielnie być iako oni, wszelako nic by nie śmieli podiść przeciw nim, aby ich wyzuć z królestw y zaiść ich miesce; za czym mówiła: „*Y a penas es nascido el deseo, quando se muere luego*”, iż „zaledwie chuć się narodzi, hnet iuż y obumiera.” Dlatego starce, kiedy widzą nadobne przedmioty, nie śmieją się na nie targnąć, „*porque los viejos naturalmente son temerosos; y amor y temor no se caben en un saco*” – „bowiem starcy są barzo naturalnie lękliwi; zasię miłość y lęk nie mieszkaia nigdy rade w iednym worku”. Owo też maią racią, bowiem nie maią bronii ani do zaczytki, ani do obrony, iako owe młodzieńczyki, które maią młodość y urodę; a także, iako powie­da poeta: „Nic nie iest nieprzystoynie dla młodości, co bądź by uczyniła”; a także po­wie­da iny: „Nie iest cudny widok starego żołnirza ani starego miłośnika.”

Przedsię dość iuż uradzać o tym przedmiocie; przez co czynię koniec y nic nie rzekę iuż więcej, iedno przypasuię tu nową materyą, zbliżającą się poniekąd do tamtey; która iest: iż tak samo, iak białe głowy rade widzą mężczyzn dzielnych, walecznych y wspaniałych, tak samo y owi równie miłuią samice odważnego y wspaniałego serca. Y iako każdy mężczyzna wspaniały y odważny barziewy godzien iest miłości y podziwu iako iny, tak samo się ma y z każdą panią dostojną, wspaniałą y waleczną; nie iżbych chciał, aby taka biała głowa miała sprawować czynności mężczyźńskie ani też aby przywdziewała zbroię kształtem mężczyźńskim, iako widywałem y takie, ba, znałem y słyszałem o niektórych, iż posiadały konia iako mężczyzna, krucice miały u lęku y strzylały z niey, y woyowały iako y szczyre mężczyzny.

Mógłbych nazwać iedną, która w czasie onych wojen Ligi poczyniała sobie tak właśnie. Takie przestraianie się to iest zaprzanie się płci swoiey. Prócz tego, że nie iest piękne y stateczne, nie iest też dozwolone y przynosi więcej szkody, niżby kto mniął: owo też nie na dobre wyszło oney zacney dziewce urlieńskiey, którą w iey procesie sielnie za to szkalowano, y w części to było przyczyną iey losu y śmierzci. Oto dlaczego nie życzę ani szacuię zbytnio takowego schłopczenia się. Wszelako życzę y miłuię białą głowę, która okazuię dzielną y wytrwałą odwagę, będąc w przeciwnościach a utrapieniach, przez piękne czyny niewieście, które zbliżaią się sielnie do męskiego poczynania sobie! Bez zapożyczania przykładów takich wspaniałych białych głów w dawney Romie a Sparcie, które przewyższyły w tym wszystkie ine, dosyć ich iest oczywistych y iawnych naszym oczom; chcę tedy pisać o nowszych y o naszych czasiech.

Pirwszy y wedle moiego smaku naypiękniejszy, iaki mam, to iest przykład onych pięknych, zacnych y walecznych pań sieneńskich w czas podniesienia się ich miasta przeciw nieznośnemu iarzmu cysarskich; bowiem skoro wydano rozkazy do obrony, białe głowy, które usunięto na stronę, ile że nie są sposobne do woyny iako mężowie, chciały okazać się z czymś osobnem y że umięć czynić co insze iako zabawiać się swoiemi robótkami dnia y nocy; za czym, aby przyłożyć swoią część do dzieła, rozdzieliły się same z się na trzy gromady: y w dzień świętego Antoniego, w miesiącu styczniu, trzy z naypiękniejszych, nawiętszych a głównych pań w mieście poiawiły się publicznie na wielgim placu (który iest barzo piękny) z bębny a sztandarami.

Pirwsza była signora Fortegerra, ubrana fioletowo, ze sztandarem a szarfą tey samey barwy, z godłem w tych słowiech: „*Pur che sia il vero.*” Y wszystkie te panie były ubrane po nimfięńsku, w przykusym stroiu, który odsłaniał y ukazował tym snadniey wdzięczną łydeczkę. Druga była signora Pikolomini, przybrana w szkarłat, ze sztandarem y szarfą teyże barwy, z białym krzyżem y godłem w tych słowiech: „*Pur che no l'habbia tutto.*” Trzecia była signora Liwia Fausta, ubrana cale biało, z szarfą y sztandarem maści białey, na którym była palma y godło w tych słowiech: „*Pur che l'habbia.*”

Dokoła y poza temi białemi głowami, które zdawały się trzema bogińmi, było z iakie trzy tysiące pań, szlachcianek, mieszczek y inych, wszystkie nadobnego weźrzenia, wszystkie wdzięcznie przybrane w suknie a barwy abo z iedwabiu, abo z taftu, z adamaszku lub inych iedwabnych materyi, a wszystkie gotowe żyć lub zginać dla wolności. A każda niesła faszynę na ramieniu, dla fortu, który czyniono, krzycząc: „*Francyia! Francyia!*”, z czego iegomość pan kardynał z Ferrary y pan Term, namiestnik królewski, byli tak oślnieni uczynkiem tak rzadkim y pięknym, iż nie zabawiali się czem inszem, iak tylko patzeniem, pozieraniem, podziwianiem a wychwalaniem tych nadobnych y godnych pań: iakoż, w rzeczy, słyszałem od niektórych tam obecnych, iż nigdy nie zdarzyło się widzieć co piękniejszego. A Bóg wie, iż pięknych białych głów nie braknie w tym mieście y barzo iest ich tam obficie bez przebierania.

Mężczyźni, którzy ze swoiey dobrej woley barzo byli chciwi tey wolności, ieszcze barziewy się k'temu zagrzali tym zacnym uczynkiem, nie chcąc w niczym ustąpić swoim damom: tak iż barzo skwapliwie wszyscy, szlachta, panowie, mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy, bogaci a

biedni, wszyscy przybieżali do fortu, aby czynić tak samo iako te piękne, zacne a pocziwe białe głowy; y w wielgiem współzawodnictwie nie tylko świeccy, lecz y ludzie duchowni chwycili się tego dzieła. A za powrotem z fortu, mężczyźni osobno a białe głowy takż, ustawieni w szyku woynnym na placu, poszli iedni po drugich, dłoń w dłoni, pokłonić się przed obrazem Nayświętszey Panienki, patronki miasta, śpiewając nieco hymnów a kanticzek na iey cześć, w tak słodkiej a wdzięczney armoniey, iż, kącyczek z lubości, kącyczek z miłosierdzia, łzy płynęły z oczu całemu ludowi; za czym, otrzymawszy błogosławieństwo pana kardynała ferrarskiego, każdy udał się do swego pomieszkania, wszyscy y wszystkie postanowiwszy co w mocy czynić na przyszłość.

Owa święta ceremonia tych pań przywodzi mi (bez przyrównywania) iną świecką, przedsię piękną barzo, której dopełniono w Rzymie czasu woyny punickiey, opisaną w Tytusie Liwiuszu. Była to pompa y processya, do której stanęło trzy razy po dziewięć, co iest razem siedm y dwadzieścia, młodych, urodnych panien rzymiańskich (z których same nie tknięte prawice), ubranych w sukienki dość długie (historia nie powie o kolorach); które ukończywszy swoją pompę a processyą zatrzymały się na placu, gdzie zawiedły przed ludem taniec, podając sobie wzajem sznureczek, ustawione iedna za drugą, czyniąc obroty taneczne y przymierzając poruszenia y podrygowania nóżek do kadencyey melodyów y pieśni, iakie śpiewały: co była rzecz barzo wdzięczna do widzenia, tak dla piękności tych nadobnych panien, co dla ich graczey, ich piękney postawy taneczney y dla ich misternego poruszania nóżkami, co, wierę, wdzięczne iest u ładney prawiczki, kiedy ie umie bystro a figlarnie wytrząsać a prowadzić.

Wyobraziłem w sobie tę postać tańca; y to mi przypomniało iny, który widziałem za moich młodych lat, iak go tańczyły dziewczęta w moim kraiu, zaś nazywano go „podwiewką”; które, biorąc y dając sobie wzajem podwiewką dłońmi, przesuwaly ręce tam a z powrotem nad głowami, potem ie łączyły y zaplatały wzajem między swoiemi nogami, przeskakując zwinnie ponad niemi, a potem zasię rozwiały się, popuszczaly się tak wdzięcznie małemi poskoczkami, ciągle podążając iedne za drugimi, nie gubiąc nigdy kadencyey śpiewu ani instrumentu, który ie prowadził, tak iż rzecz była barzo ucieszna do patrzenia; bowiem te skoki, zaplatania się, uwalniania, dzierżenie podwiewki y gracya onych dziewczątek miały w sobie nie wiem iaką przymilną lascywię, tak iż dziw mi, iż tego tańca nie praktykowano na dworzech za naszych czasów, gdzie gatki są k’temu barzo schludne y łąco można użreć nadobną nóżkę y która z nich ma pończoszkę wdzięczney obciągniętą y kształt foremniejszy. Który taniec snadniey da się przedstawić zwrokiem niżeli opisaniem.

Aby powrócić do naszych pań sienneńskich: ha! piękne y dzielne panie, nigdyście nie powinne były umrzeć, tak samo iak wasza chwała, która na zawsze będzie przechowana w nieśmiertelności, tak samo iak oney cudney a wdzięczney panny z waszego miasta, która w czas oblężenia widząc swojego brata, iż chory przyległ w łożu y barzo był niesposobny, aby iść strażować, zostawiwszy go w łożku wymyka mu się cichaczem, bierze iego broń y przyodziewę y iako prawy obraz swego brata poiawia się na straży; iakoż wzięto ją za brata y nie poznano przy sprzyjającej ciemności mocney. Piękne, wierę, postąpienie! bowiem chocia się schopczyła y zżołmirzyła, przedsię nie zrobiła tego, aby to uczynić ustawicznym obyczaiem, ieno tylko aby na ten raz oddać dobrą usługę swojemu bratu. Iako też powie daia, iż żadne miłowanie nierówne iest braterskiemu y że dla dobrej przyczyny nic nie trzeba oszczędzać, aby okazać wdzięczną szlachetność serca na iakim bądź miescu.

Tak mniam, iż kapral, który podczas dowodził temu oddziałowi, gdzie była ona piękna dziewczeczka, kiedy dowiedział się o tem postąpieniu, był barzo strapiony, iż wcześniey iey nie rozpoznał, aby lepiej na miescu rozgłosić iey chwałę lub też aby ją zwolnić od warty abo też zgoda ucieszyć się pozieraniem na iey cudność, iey gracya a iey postawę woynną? bowiem nie ma wątpienia, że we wszystkim siliła się ją przybierać.

Wierę, nie można zbyt sielnie nachwalić tego pięknego postępku, a zwłaszcza dla tak godney braterskiej potrzeby. Tak owo uczynił ów nadobny Ryszardet, przedsię dla iney przyczy-

ny, kiedy iednego wieczora, usłyszawszy siostrę swoją Bradamantę rozprawiającą o pięknościach oney cudney xiężniczki iszpańskiej y o iey miłościach a daremnych pragnieniach, kiedy się pokładła, wziął iey zbroię y iey wdzięczny płaszczyk y przebrał się, aby udać siostrę, tak byli podobni do się z twarzy y z urody; a później pod tą postacią wziął od oney cudney xiężniczki to, czego siostrze iego bronila iey płeć; co wszelako na złe by mu było wyszło, gdyby nie odsiecz Rogera, który, biorąc go za swoją miłą Bradamantę, zbawił go od śmierci.

Owo słyzałem od pana Szapela Ursyna, bawiącego podczas we Włoszech y który uczynił raport o tak zacnym uczynku białych głów sieneńskich nieboszczykowi królowi Hendrykowi, który król nalazł to tak pięknem, iż ze łzą w oku zaprzysiął, iż ieśli Bóg dozwoli mu kiedy pokoju abo rozeymu z cysarzem, poiedzie we swoich okrętach na Morze Toskańskie, a stamtąd do Sieny, aby uźrzeć to miasto tak oddane iemu y iego sprawie y aby podziękować za ona zacną a dzielną chęć, a zwłaszcza aby uźrzeć one piękne a godne panie y oddać im dank osobliwszy.

Mnimam, iż nie byłby temu chybił, bowiem czcił barzo piękne a zacne damy; iakoż napisał do nich, a zwłaszcza do trzech naczelnych, listy naydwomieysze w świecie, z podzięką y przyrzeczeniami, które ie ukontentowały y rozegrały ieszcze sielniey.

Ha! ha! przyszedł, wierę, w niedługi czas potem rozeym; wszelako, oczekując na iego przybycie, miasto zostało dobyte, iakom o tem rzekł inedy; co było z nieznośną szkodą dla Franczey, iż straciła tak zacnego y drogiego sprzymierzeńca, który, wspominaiąc sobie y poczuwaiąc się w swoim dawnem pochodzeniu, chciał się przyłączyć y przywrócić ku nam; bowiem powiedaią, iż ci dzielni Sieneńczycy pochodzą od ludów Franczey, których w Galiey nazywano niegdy Senonami, z których mamy dzisiay ieszcze owych mieszkańców Senu; owo też maią dziś ieszcze wiele z naszey francuskiej przyrody, iako iż w głowach łacno się im pali y są nagli, porywczy a bystrzy iako my. Białe głowy równie tak samo podały się na ona gracją, wdzięczne sposoby y obyczajność francuską.

Czytałem w starey chronice, którą przytoczyłem inedy, iż gdy król Karol Ósmy w czas swoiey podróży do Neapolu przeieżdżał przez Sienę, przyięty był wiazdem tak triumphalnym a wspaniałym, iż przeszedł wszytkie ine, iakie mu zgotowano w całej Italiey; aż nawet, dla więszego uszanowania y znaku poddaństwa, wszytkie bramy miasta zdięto z zawiasów y ułożono na ziemi; y iak długo tam pozostawał, były tak otwarte y dozwolone wszytkim wchodzącym y wychodzącym, a dopiro kiedy odiachał, założone były na nowo.

Możecie sobie myśleć, czy król, cały iego dwór y woysko nie mieli wielgiey przyczyny miłować a czcić tego miasta (iakoż y w rzeczy ie miłował) y powiedzieć o niem samo nalepsze we świecie. Owo też pobyl w niem był iemu y wszytkim barzo przyjemny y pod gardłem zabroniono dopuszcząć się tam iakieyś swey woley; iakoż, wierę, by w namnieyszej sobie nie pofolgowano. Ha! zacne Sieneńczyki, obyście żyli wiecznie! Dałby Bóg, iżbychcie ieszcze nasi byli we wszytkim, iako, możebna, iesteście w sercu a w duszy! bowiem władztwo króla Franczey iest wiele więcey słodkie iako diuka Florenczey; a przy tym krew nie może się zaprząć samey siebie. Gdybychmy owo byli tak somsiadami, iako iesteśmy oddaleni, możebna, iż wszytcy ziednoczeni tą wolą coś bychmy k'temu uradzili.

Czasu oblężenia Pawiey przez króla Franciszka nawięszsze damy z miasta, pod wodzą y za przykładem signory grebini Ipolity de Malespina, ich generałki, zaczęły same nosić kosze plecne, kopać ziemię y naprawiać wyłomy, czyniąc na wypródki z żołnirzami.

Podobny postępek iak u owych białych głów sieneńskich, o których powieidałem, widziałem takoz u niektórych pań roselskich w czas oblężenia ich miasta: ku czemu przypominam sobie, iż w pirwszą niedzielę postu, odkąd było oblężenie, pan brat królewski, nasz generał, kazał przyzwać pana Delana na parol, iżby z nim miał rozmowę y zdał mu sprawę z negocyaciei, iaką mu powierzył co do tego miasta; o czym rzecz iest przydługa y barzo osobliwa, którą nadziwam się inedy opisać. Pan Delan nie chybił temu, za czym znowu dano miestu w zakład pana Stroca y uczyniono rozeym na ten dzień y następny.

Skoro stanęły te rozemy, natychmiast, tak samo iak y od nas, poiawiło się poza okopami siła ludzi z miasta na wałach y na murach; a zwłaszcza poiawiła się z iaka setka pań y mieszczek, ba, z nawiętszych y naybogatszych, y naypięknieyszych, wszystkie przybrane biało, tak na głowie, iako y na ciele, wszystkie w płótna cienkie olandzkie, co było barzo wdzięczne dla zwroku. Y tak przybrały się z przyczyny sypania szańcyków, przy których pracowały, bądź to nosząc kosze, bądź też kopiąc ziemię; przedsię ine ubiory byłyby się ubabrały, a tym białym starczyło, gdy się ie znów przeprało; a także iż w tych białych stroiach lepiej się odznaczały między inemi. Myśmy byli barzo radzi widzieć te cudne panie; y uręczam wam, iż wielu zabawiało się tym barziej niż iną rzeczą; one też rade były nam się ukazać y nie drożyły się nam ze swoim widokiem, bowiem dzierżyły się na kraiu szańców w barzo piękney postawie a chodzie, tak iż było na co pozierać a czego pożądać.

Ciekawi byliśmy zapytać, co by to były za białe głowy. Odpowiedzieli nam, że był to huf białych głów tak sprzysiężony, złączony y tak odziany dla pracy u szańców y aby oddać takie usługi swojemu miastu; iakoż, wierę, oddały ich niemało, tak iż barziej krzepcie a tęgsze chytały się zgoła oręża: iako słyshałem od iedney, iż, dawszy odpór nieprzyjaciółom piką, chowa ią dotąd pilnie, iakoby świętą relikwią, y nie oddałaby iey ani zbytaby za ciężki piniądź, w takiej cenie trzyma ią u siebie.

Słyshałem od niektórych starych komturów rodyiskich, a także czytałem w iedney starey xiążce, iż kiedy Rodus był oblegany od sultana Solimana, piękne niewiasty y panny z miasta nie oszczędzały swoich pięknych twarzy y tkliwych a wdzięcznych ciałek, aby ponosić swoją dobrą część trudów y mozołów oblężenia, tak iż często zgoła poiawiały się przy barzo nagłych, nieprzeznaczonych szturmach y odważnie wspirały rycerstwo a żołnirzów ku wytrzymywaniu ich. Ha! piękne Rodyiki, imię wasze, chluba wasza głośnie były we wszystkich czasiech y, wierę, niegodności były być pod panowaniem barbarzyńców!

Za czasu króla Franciszka Pirwszego miasto Sanrykia w Pikardyey było oblegane y dobywane przez iednego szlachcica flamandzkiego nazwiskiem Domryn; był to chorąży pana Ruya, a szło z nim stu iezdnych y dwa tysiące pieszych, y nieco też harmaty. W murach było stu pieszych, co było barzo niemnogo. Y byłyby wzięte, gdyby nie białe głowy z miasta, które ziawiły się na murach z bronią, wodą y oliwą wrzącą, y kamieniami y krzepko dały wstręt nieprzyjaciółom, mimo iż czynili, co mogli, aby wniść. Ieszcze dwie z rzeczonych pań wydarły dwa sztandary z rąk nieprzyjaciół y cisnęły ie z murów do miasta; tak iż oblegającym mus był opuścić wyłom, iaki uczynili, y poniechać murów, y odyść: z czego sława poszła na całą Francją, Frandryją y Burgundją. Po nieiakim czasie król Franciszek przejeżdżając tamtędy chciał użrzeć te białe głowy, pochwalił ie y dziękował im.

Panie z Perony poczęły sobie tak samo, kiedy miasto ich było oblegane od xiążęcia Dynasów, y dopomogły dzielnym żołnirzom, będącym wewnątrz murów, w takiż sam sposób, za co były czczone, chwalone y zyskały podziękę od swego króla.

Takoż w ostatnich woynach domowych y obleganiu miasta Sancery również zalecano a chwalono białe głowy sancerskie za piękne uczynki wszelakiego rodzam, iakich się dopuściły.

Podczas ostatniey woyny Ligi białe głowy witreńskie sprawiły się tak samo w swoim mieście, obleganem od pana Merkura. Niewiasty są tam barzo urodziwe y zawżdy w każdy czas barzo schludnie odziane; przedsię nie oszczędzały swoiey krasy, by okazać swą waleczność a męstwo; iakoż, wierę, w takowey potrzebie wszystkie uczynki męskie a wspaniałe tyleż są szacowne w białych głowach co y w męzczyznach.

Tak samo okazały się niegdy one wdzięczne panie kartagińskie, które, kiedy użrzały swoich mężów, swoich braci, oćców, krewniaków y żołnirzy, iż ustaią strzylać na nieprzyjaciół z niedostatku cięciw na łukach, które były cale zużyte od strzylania przez tak długi czas oblegania, y dlatego, nie mogąc iuż dostać ani konopi, ani lnu, ani iedwabiu, ani inych rzeczy, aby porobić sznurki, umyśliły obciąć swoje piękne warkocze y blonde włosy y nie przepuścić tey

wdzięczney ozdobie swoich głowią a koronie swoich piękności; tak iż same swemi cudnemi, białemi a subtylnemi dłońmi poskręcały ie a poczyniły sznurki y dostarczyły ich swoim żołnierzom; z czego możecie mniwać, z iaką odwagą y z iaką mocą przyszło im naciągać a napinać owe łuki, strzylać z nich a walczyć, mając w rękach tak piękne oznaki swoich dam.

Czytamy w dziełach Neapolu, iż ów wielgi hetman Sforca pod rządem królowey Iohanny Drugiey był pochwycony od męża królowey, Iakuba, zamknięty w surowym więzieniu y na włosku pewnie wisiało, iżby miał głowę uciętą, gdyby iego siostra Małgorzata nie chyła się oręża y nie ruszyła w pole. Owo sprawiła się tak dobrze, sama swą własną osobą, iż poymała czterech szlachciców napolitańskich, ba z nawięszych, y przekazała królowi, iż iakie on postąpienie zgotuie iey bratu, tak ona postąpi z iego ludźmi. Tak iż niewola mu była wdać się w układy y wypuścić go zdrowym y całym. Ha! oto dzielna a wspaniała siostra, niepodobna w tym zgoła do płci swoiey!

Wiem o inych siostrach y krewniaczkach, które, gdyby się były ważyły na taki postępek przed niedawnym czasem, możebna, iż byłyby ocaliły życie dzielnego brata, który wszelako zginął dla braku takiego ratunku y pomocy.

Teraz chcę poniechać iuz tych białych głów pospolicie walecznych a wspaniałych: mówmy o niektórych szczegółowych. A iako najpiękniejszy przykład starożytności chcę ieno za wszystkie przytoczyć oną Zenobią, która po śmierci swojego męża nie bawiła się, iako wiele inych, y nie traciła czasu na płkanie a żalowanie, ieno zagarnęła władztwem w imieniu swoich dzieci y wydała wojnę Rzymianom y cysarzowi Aurelianowi, będącemu podczas cysarzem, wyrządzaiąc siła utrapień przez całe ośm lat, aż dopiero wyszedłszy w pole przeciwko niemu została zwyciężona y poymana iako ieńczyni, y zawiedziona przed cysarza; który, gdy zapytał ją, iak miała śmiałość wydawać wojnę cysarzom, rzekła mu ieno: „Wierę! poznaię teraz, iż iesteście cysarzem, skoroście mnie zwyciężyli.” Barzo był rad z tego iey zwyciężenia y tak wielgą dumę z tego czyrpał, iż chciał odprawić z niey triumph; y z barzo wielgą pompą a wspaniałością kroczyła przed iego wozem triumphalnym, barzo wspaniale przystrojona y ozdobiona wielgim bogactwem perel a kamieni, znacznych klenotów y złotych łańcuchów, któremi była spętana na ciele, na nogach y rękach, na znak ieńczyni a niewolney; tak iż dla wielgiey ciężkości onych klenotów a łańcuchów, iakie miała na sobie, mus iey być zażywać nieiakiego wytchnienia y spoczywać przy onym triumphie. Znaczny to wypadek, wierę, y osobliwy, iż, chocia zwyciężona y poymana, ieszcze przepisywała prawo triumphującemu zwycięzcy y zmuszała go zatrzymać się y czekać, aż ona zaczyrnie oddechu! Znaczna również y przystoyna usłużność była u tego pana, iż iey przyzwał wytchnienia a wypoczynku y cirpiał iey niemoc, y nie zmuszał iey ani naglił, y nie popędzał barziej, niżli mogła; tak iż nie wiadomo, co więcey trza wychwalać: abo obyczajność cysarza, abo też sposoby oney królowey, która, możebna, z umysłu mogła prowadzić tę igrę, nie telko dla swoiey niemocy a znużenia, ilko dla iakowegoś puszenia się chwałą y pokazania światu, iż chciała zebrać ieszcze to zdziebełko na odwieczers swoiey fortuny, iako czyniła w iey poranek, y że pan cysarz ustępował iey w tey rzeczy, aby wyczekiwać iey przy iey wolnym kroku a leniwym chodzeniu. Dawała tak sielnie pozierać na się y się podziwiać, tak od mężczyzn, iako od białych głów, z których nieiedne barzo byłyby rade być podobne tey wdzięczney postaci; bowiem była z najpiękniejszych, wedle tego, co mówią ci, którzy to spisali. Była barzo piękney, wyniosley a bogatey postawy, kształt iey barzo wdzięczny, gracia a maiestat toż samo; takoz daley oblicze barzo piękne a powabne, oczy czarne y barzo iarzące. Miedzy inemi pięknościami przyznawali iey zęby barzo piękne a białe, umysł bystry, barzo skromny, szczyry y łaskawy w potrzebie; mowa barzo piękna y wymawiana donośnym głosem: iakoż sama przekazywała wszystkie swoje myśli a rozkazy swoim woioownikom y przemawiała do nich często.

Mnimam, wierę, że równie pięknie ją było widzieć ubraną tak wspaniale y wdzięcznie w szaty niewieście, co kiedy była uzbroiona od stóp aż do głowy; bowiem zawždy płeć przeważa: iako też można przypuścić, iż cysarz nie chciał ją w swoim triumphie wystawić inaczey,

iedno w iey wdzięczney płci białogłowskiej, która ją kształtowała cudniey y czyniła ją ludowi przyjemniejszą w iey wyborney urodzie. Co więtsza, równie trzeba mnimać (skoro była tak piękna), iż pan cysarz iey pomacał, posmakował y smakował ieszcze; y że, ieśli ją zwyciężył na ieden sposób, on abo ona (można obydwu rozumieć), iedno z nich, zwyciężyło też na drugi sposób.

Dziw mi, iż skoro ta Zenobia była tak cudowna, że cysarz nie wziął y nie trzymał iey sobie na iedną ze swoich dziwek abo też iż ona nie otworzyła a nie założyła za zezwoleniem iego abo też senatu handlu z miłością y k...ewstwem, iako uczyniła Flora, aby się z bogacić y zebrać mnogo dostatków a maiętności pracą swojego ciała a chwierutaniem łóżka: do którego sklepiku mogli byli chadzać nawiętsi w Rzymie, na wyprzódki iedni przed drugimi; bowiem nie masz cheba takiego ukontentowania a lubości na świecie iako wywalić się na królewość abo na xiążęcość y sycić się piękną królową, xieżniczką a możną panią. Zdaię się na tych, którzy przedsiębrali te podróże y zdziałali w nich piękne czyny. Y tak owo ta królowa Zenobia byłaby się wrychle z bogaciła z łaski onych możnych, iako uczyniła Flora, która inych nie przyjmowała w swoim handlu. Czyż nie lepiej by iey było pędzić to życie w uciechach, wspaniałościach, bogactwach a cześci niż popaść w niedostatek a ostateczność, w iakie popadła, iż musiała zarabiać na życie, sprzedając pośrzód pospolitych niewiast, y umrzeć z głodu, gdyby nie to, iż senat lituiąc się nad nią, bacząc na iey świetność minioną, wyznaczył iey na życie iakowys iurgieleik y iakieś szczupłe ziemie a posiadłości, które nazywano długi czas „dobrami zenobiańskimi”: bowiem wszelako wielgie to iest zło ubóstwo! y kto może mu się umknąć, by w iaki sposób, ten czy inszy, dobrze czyni, iako powiedział ktoś mi znaiomy.

Oto dlaczego Zenobia nie zachowała swojego wielgiego męstwa aż do końca swoich losów, iako iey było przystało y iako trzeba w niem wytrwać we wszystkich uczynkach. Mówiono, iż kazała była sporządzić wózek triumphalny, naywspanialszy, iaki kiedy widziano w Romie, y powiedała to często w czas swoiey wielgiey pomyślności a chęlenia się, iż to iest na triumph w tey Romie; tak była upewniona zdobyć Cysarstwo Rzymskie! Przedsię wszystko wyszło na wspak; bowiem cysarz, zwyciężywszy ją, wziął ją sobie y odbył z niey triumph, y ona szła pieszo, wydając z siebie więtszy triumph a pompe, niż gdyby był zwyciężył potężnego króla. Y mówcież, iż zwycięstwo, iakie odniesie się nad białą głową, by iakiemkolwiek kształtem osiężone nie iest barzo wielgie y barzo wspaniałe!

Tak pragnął Augustus odbyć triumph z Kleopatry, wszelako nie wziął się do tego dość pilnie. Zaradziła temu zawczasu, y tym samym sposobem, iako Paulus Emilius rzekł Perseuszowi; gdy go prosił w swoiey niewoley, iżby się nad nim ulitował, tamten rzekł, iż iego to rzecz była zaradzić temu wprzódzi, rozumiejąc pod tym, iż powinien się być zabić.

Słyszałem, iż nieboszczyk król Hendryk Drugi niczego tyle nie pragnął, co móc poymać w niewolą królowę Węgrów, nie aby sobie z nią źle począć, mimo iż dała mu do tego siła przyczyn przez swoje pożarnictwo, ieno aby mieć tę chlubę trzymania w ieńcostwie tey wielgiey królowey y uźrzeć, iaką by minę a postawę przybrała w oney klozie y czy byłaby taka harda a pyszna iako przy swoim woysku: bowiem, wierę, nic nie ma tak pysznego a wyniosłego iako piękna, dzielna a można biała głowa, kiedy chce y kiedy ma odwagę, iako było u tey, barzo pono radey z nazwiska, iakie iey nadali żołnirze iszpańscy, którzy, iako nazywali cysarza, iey brata, „*el padre de los soldados*”, ją nazywali „*la madre*”, iako Wiktoryę czy Wiktorynę niegdy, za czasu Rzymian, nazywano w iey woysku „matką obozu”. Wierę, kiedy taka dama znaczjna a urodziwa bierze na się szarżę woyenną, siła się k’temu przysługuje y zagrzywa sielnie swoich ludzi, iako widziałem królowę matkę, która barzo często przybywała do naszego woyska y umacniała ie cale, y dodawała sielnie odwagi, y iako czyni dzisia iey wnuka, infantka, we Flandryey, która przewodzi swoiemu woysku y iawi się swoim żołnirzom w całej odwadze, tak iż bez niey a bez iey wdzięczney a lubey przytomności Flandrya nie miałaby sposobu strzymać, iako wszytcy powiedaią; y nigdy królowa Węgrów, iey cioteczna babka, nie obiawiła się taką w piękności, męstwie, wspaniałości a gracyey.

Czytamy w historyach naszej Francyej, ile posłużyła przytomność onej wspaniałej grebini Monfordzkiej, gdy ją oblegano w Anebonie; bowiem, mimo iż iey żołnirze byli krzepcy a odważni y mimo iż walczyli a strzymywali szturm y tak dzielnie, iako tylko można, wždy zaczynali tracić serce y chcieć się poddawać; wszelako ona hnet przemówiła do nich tak dobrze y orzeźwiła tak pięknemi a walecznemi słowy, y zagrzała ich tak pięknie a dobrze, iż zaczęli na odsiecz, która przybyła im w porę, tak barzo upragniona, y obleżenie zeszło ku niczemu. Więcey ieszcze uczyniła; bowiem, gdy iey nieprzyjaciele zabawiali się przy szturmie y wszyscy tam byli, y uźrzała namioty ich będące cale puste, sama, dosiadszy dobrego konia, y z pięćdziesięcią dobrej iazdy uczyniła wycieczkę, wszczęła alarm y podłożyła ogień w obozie: tak iż pan Karol Bloyski, mnimając się być zdradzonym, hnet kazał zaprzestać szturm. Ku czemu przyczynię tu małą opowiadkę.

W czas tych ostatnich woyen Ligi nieboszczyk xiążę Kondeusz, świeżo zmarły, będąc w Świątoiańsku posłał do pani Bordeilowey, wdowy w wieku czterdziestu lat y barzo urodney, wezwanie, iżby wydała sześć lub siedm ludzi z iey dóbr, y z naybogatszych, którzy schronili się z nią do iey zamku w Matas. Ta pani odmówiła wręcz, iż nigdy nie zdradzi ani nie wyda tych nieszczęsnych ludzi, którzy schronili się y ukryli na iey wiare. Rozkazał iey po raz ostatni, iż ieśli mu ich nie pośle, hnet ją nauczy być mu posłuszną. Dała mu odpowiedź (bowiem bawiłem podczas przy niey ku pomocy), iż skoro on sam nie umie być posłusznym, zdawa się to iey szczególnym, iż chce tego uczyć drugich, y że skoro on usłuchnie swemu królowi, ona usłuchnie iemu: owo też że, przy wszystkich iego wygrózkach, nie boi się ani iego harmaty, ani iego oblegania y że pochodzi z rodu od grebini Monfordzkiej, od której ród iey wziął w spadku tę fortycę, ona zasię y wszystko, y iey odwagę; y że iest gotowa bronić iey tak dobrze, iż iey nie dostanie; y że tak tu sobie będzie poczynać y taką chlubę zdobędzie, iako iey przodkini, owa grebinia, uczyniła w Anebonie. Xiążę pan długo rozmyślał nad tą odpowiedzią y ociągał się kilka dni nie grożąc iey więcej. Przesię gdyby nie był pomarł, byłby ją oblegał; wždy ona dobrze się przygotowała na to w sercu, w męstwie, w żołnierzach. y we wszystkim, aby go godnie przylać; owo mnimam, iż byłby tam wstydu zażył.

Makiawel w swoiey xiędze O wojnie powiada, iż Katarzyna, grebini furleńska, była oblegana w tym swoim mieście Furle od pana Cezara Bordzia, wspiranego armią francuską, y że dawała mu odpór barzo walecznie, wždy w końcu została wzięta. Przyczyną iey zguby było to, iż to miejsce było zbyt pełne fortyc y szańców, z których można się było cofać z iednego miejsca do drugiego, tak iż gdy ów Cezar się przybliżył, pan Ian Kazał (którego owa grebini wzięła dla swoiey obrony y pomocy) opuścił wyłom, aby się cofnąć do swoich fortów; y przez, ten błąd pan Bordz wziął górę y zajął miasto. Za czym, powiada ów skryba, te błędy krzywdę uczyniły mężney odwadze y sławie tey wspaniałej grebini po chlubnem wytrzymaniu armiey, której król Neapolu ani diuk Miłański nie śmieli wytrzymać; y chocia skutek był nieszczęśliwy, wzięła stąd cześć, iaką iey cnota zasłużyła; ku czemu uczyniono we Włoszech siła wirszów a rymów na iey pochwałę. Ten passus godzien iest odczytania dla tych, którzy się trudzą, aby umacniać twierdze y budować w nich wielgą mnogość fortów, grodów, wież y cydadellów.

Aby wrócić tedy ku naszemu przedmiotowi, mieliśmy w ubiegłych czasiech w naszej Francyej siła więzniczek a możnych dam, które dały piękne oznaki swoiego męstwa: iako uczyniła Paula, córka grafa Pentewreńskiego, która była oblegana w Ruii przez grofa Szarułę y okazała się tak dzielna y wspaniała, iż po wzięciu miasta grof obszedł się z nią barzo przychylnie y dał ją odprowadzić przezpiecznie do Kompaniey, nie pozwalając, iżby iey uczyniono by iaką szkodę, y czcił ją sielnie za iey męstwo, mimo iż barzo miał na pieńku z iey mężem, którego winił, iż chciał go uśmiercić iakimiś czarodziejstwami a urokami pewnych obrazków a świc.

Ryszylida, iedyna córka a dziedziczka pana Montsa w Henie, żona Baldwina Szóstego, grabiego Flandryey, czyniła wszystkie wysiłki przeciw Robertowi Tryzonowi, swemu szwagrowi, ustanowionemu opiekunem dzieci Flandryey, aby mu odjąć tę władzę a rządzić y przypisać

ie sobie: które dzieło podiawszy przy pomocy Filipa, króla Francyej, wydała mu dwie bitwy. W pirwszey została poymana, co również przygodziło się iey przeciwnikowi Robertowi y potem zostali oddani na wymianę: za czym wydała mu nową bitwę, którą przegrała y straciła w niey syna Arnulfa, y wygnano ją aż do Monsu.

Iezabel Francuska, córka króla Filipa Pięknego y żena króla Eduarda Drugiego, xiążęcia Guiany, popadła w niełaskę u króla, swojego małżonka, na skutek złey obmowy Hugona Depenzira, z czego mus iey być schronić się do Francyej z synem Eduardem; po czym wróciła do Angliey z kawalerem Heno, swoim krewniakiem, y armią przywiedzioną przez się, za pomocą której wzięła swojego męża do niewoli y wydała go w ręce, w których przeznaczonem mu było skończyć życie; przedsię toż samo przygodziło się y iey samej, bowiem gdy wdała się w miłość z niejakim panem Mortymerem, syn iey zamknął ją w zamku aż do końca żywota. Ona to dała przyczynę Anglikom, iżby niesłusznie napastowali Francyją. Wszelako złe to było uznanie y wielgą niewdzięczność syna, który, zapominając tak znaczne dobrodziejstwo, tak począł sobie ze swoją matką dla tak małej przewiny. Małą ją nazywam, bowiem iest przyrodzona y bowiem, naobcowawszy się tyle z żołnierzami y wzwyczaivszy się tak obracać w chłopczyńskiej postaci między niemi wśród obozu y w namiotach a fortach, trzebaż iey było tak samo chłopczyńskim obyczaiem zabawiać w prześcirałach, iako to się często trefią. Powołuję się w tym na naszą królowę Lenorę, diuszese Guiany, która towarzyszyła królowi, swemu małżonkowi, za morze y na wojnę świętą. Iako iż przestawała tak często z rycerstwem a z żołdactwem, barzo dała nadwereżyć się na swoiey części, tak iż zgoła wachała się nawet ze Saracenami; za co król wszelako ją odpędził, co, wierę, niemało nas kosztowało. Oczywista, iż chciała wypróbować, czy takie tęgie chłopcy są tak samo krzepkie pachółki na uboczu, sam na sam, iako w szczyrey bitwie, y że, możebna, przyroda iey ciągnęła ją do miłowania ludzi walecznych, a zaś iedna waleczność pociąga drugą, iako y cnota; bowiem, wierę, nie rzekł ten łgarstwa, kto powiedział, iż cnota podobna iest pieronowi, który przebiia wszystko.

Owa królowa Lenora nie była iedna, która towarzyszyła w tey świętey wojnie królowi, swemu mężowi. Owszeyki, przed nią y z nią, y potem siła inych xieżniczek y znacznych pań krzyżowało ze swoiemi mężami, wždy nie nogi, które rozwierały a rozkładały ile się dało, tak iż niektóre tam zostały, ine zaś wróciły iako barzo sumnienne k...y. Y pod pokrywą odwizdenia świętego grobu wśród tylu żołnirstwa folgowały sobie do syta z miłością; owo, iako rzekłem, zbroie a miłość przystała do się barzo dobrze razem, jako że simpathia między niemi iest dobra a mocno zadziarzniona.

Takie białe głowy barzo trzeba ieszcze szacować za owo miłowanie a obchodzenie się z mężczyznami, a nie iako czyniły niegdy Amazonki, które, mimo iż się powiedały być corami Marsa, wyzuły się ze swoich mężów, powiedaiąc, iż małżenstwo to iest szczyre niewolnictwo; przedsię mniey hardo niosły się z innymi mężczyznami, aby z nich mieć córki, zaśię zgładzaiąc dzieci płci męskiey.

Io. Nauklerus powieda w swoiey *Kosmografiey*, iż w roku pańskim 1123, po śmierci Tybussy, królowey Czechów, która kazała miasto Pragę obwieść murami y barzo wzdragała się przed rządem mężczyźńskim, była między iey pannami iedna wielgiey odwagi zwana Walszka, która ziednała tak skutecznie niewiasty a dziwki onego kraiu y przedstawiła im tak pięknie wolność, y omierzyła im tak sielnie niewolę mężczyźńską, iż każda z nich zabiła ta swego męża, ta swego brata, ta krewnego, ta somsiada, takż w iedney chwili stały się paniami; za czym wziawszy zbroie swoich mężów, radziły sobie niemi tak dobrze y obiawiły się tak dzielnymi y zdatnymi w tym amazońskim kształcie, iż odniosły mnogo zwyciestw. Zasię później, przez sztuki a chytrości niejakiego Prymilausza, męża Tibussy, którego wzięła sobie z niskiey a szpetney kondycyey, zostały pobite, a na śmierć wydane. Co było z dopustu bożego za ów omierzły postępek uknuty tak dla wygubienia rodzaju ludzkiego.

Zaiste, one białe głowy mogły okazać swoją piękną odwagę innymi wspaniałymi, męskimi a walecznymi czynkami radniey niżli takowem okrucieństwem, iako widzieliśmy, iż tyle cysarzowych, królowych, xiężniczek a możnych pań wślawiło się zacnymi postępkami, władztwem a kierowaniem swoich państw y innymi czynami, których dziele są dość pełne, tak iż nie potrzebuję tego opowiadać; bowiem hambit panowania, królowania a cysarzowania mieści się w ich duszach równie iako u mężczyzn y równie są na to łase.

Iednę wszelako wymienię, która mniey była tem owładnięta, a to Wiktoryię Kolonnę, żenę margrabi Peskara, o której czytałem w iedney xiędze iszpańskiej. Gdy ów margrabia posyłał o pięknych ofiarach, iakie mu uczynił Ieremi Muron od samego papieża (iakom to powiedział uprzednio), dając mu królestwo Neapolu, ieśliby zechciał zawrzeć z nim soiusze, ona, powiadomiona przez samego męża, który nic iey nie ukrywał ze swoich naytainiejszych spraw, ani duższych, ani przymniejszych, napisała mu (bowiem bystra była w ięzyku) y przekazała, iżby był pomny swojego dawnego męstwa a cnoty, które mu dały taką sławę a reputacyą, tak iż przechodziła ona chlubę a fortunę nawiętszych królów na ziemi, powiedaiąc, iż: *„Non con grandezza de los reynos, de estados ny de hermosos titulos, sine con fe illustre y clara virtud, se alcançava la honra, la qual con loor siempre vivo, llegawa à los descendientes; y que no havia nigrun grado tan alto que no fuesse vencido de una trahicyon y mala fe. Que por esto, nigrun desseo tenia de ser muguer de rey, queriendo antes ser muguer de tal capitan, que no solamente en guerra con valorosa mano, mas en pas con gran honra de animo no vencido, havia sabido vencer reyes, y grandissimos principes, y capitanes, y darlos a triumphos, y imperiarlos”*; powiedaiąc iż: „Nie wielgością królestw, wielgich państw y wielgich a wysokich tytułów, iedno wiarą wspaniałą a nieskalaną cnotą nabywa się cześć, która wiecznie żywą, chlubą przechodzi na naszych potomków; i że nie ma szarży tak wysokiey, iżby nie była skażona a zepsuta przez popełnienie zdrady a złamanie wiary; y że dla miłości tego nie miała żadney chuci być żeną króla, iedno żeną takiego hetmana, który nie tylko we woynie swoją waleczną dłonią, ale w pokoju y wielgą czcią nieugiętego ducha umiał zwyciężyć królów, wielgich xiążąt a hetmanów y triumph z nich mieć, y cysarzować nad nimi.” Owa biała głowa mówiła z wielgą odwagą, wielgą cnotą a prawdą y wszystkim: bowiem mieć władzę ze złego postępku iest szpatną rzeczą, zasię rozkazować królestwom a królom przez cnotę iest to barzo piękne.

Fulwia, żena P. Klaudyusza, a w drugim stadle Marka Antoniego, nie bawiac się zgoła około spraw swojego domu, ięła się rzeczy wielgich, ba, traktowania spraw państwowych, aż nawet zdobyła sobie sławę rozkazowania cysarzom. Owo też Kleopatra musiała iey barzo być rada y dziękować, iż tak dobrze przyuczyła a włożyła Marka Antoniego do posłuszeństwa y nachylania się pod prawem uległości.

Czytamy o owem wielgiem xiążęciu francuskim Karolu Martelu, który nie chciał niegdy wziąć a nosić tytułu króla, maiąc to we swojej mocy, wey wołał radniey kierować królami y im rozkazować.

Mówmy o naszych niektórych białych głowach. Mieliśmy za czasu naszych woyen Ligi panią Monpensir, ową siostrę nieboszczyka pana Giza, która była wielga polityczka y która dużo przyłożyła dowcipu, wymysłów swego bystrego rozumu y pracy swojego ciała, aby zbudować ona ligę; owo tak ią zbudowawszy, gdy iednego dnia grała w karty, w prymkę (bowiem lubi barzo tę grę), ktoś iey powiedział, iż dobrze miesza karty; na co ona odparła w przytomności wielu osób: „Pomięszałam ie tak dobrze, iż nie można by ich lepiej zmieszać ani rozmieszać.” Byłoby to wszystko dobrze, gdyby iey bliscy nie byli poginęli; k’czemu, nie tracąc serca z przyczyny takiej straty, ięła krzątać się około zemsty. Owo, posłyszawszy owe wieści w Paryżu, nie zamykaiąc się w kownacie, aby odprawować żalobę modą białogłowską, wychodzi ze swego pałacu z dziećmi swojego pana brata, trzymaiąc ie za ręce prowadzi ie po mieście, czyni lament przed ludem, zagrzywaiąc go płaczem, krzykami litości y słowy, aby wszyscy chycili za broń y podnieśli się z furią, y czynili zniewagi przed domem y obrazem

królewskim (iako to widziano y iako zamierzam to w iey żywocie opowiedzieć), y aby odmówili iemu wszelakiey wierności, ba, przeciwnie, zaprzysięgli mu szczyrą rebellią, z czego późni przyszło iego zamordowanie; po którym łącno iest odgadnąć, kto są ci y te, którzy dawali rady po temu y tego są winni. Wierę, serce siostry tracącej takich braci nie mogło strawić trucizny bez pomszczenia owego mordu.

Słyszałem, iż skoro tak dobrze podsyciła lud pariski do takiego zuchwałstwa y buntu, poiachała ku xięciu Parmeńskiemu prosić go o pomoc w iey pomście. Owo iedzie tam tak wielgiemi y długiemi postoiami, iż iednego dnia trzeba było iey konie wozowe, zmęczone y wyczerpane, ostawić w pół drogi w Pikardyej, w błotach, iako iż nie mogły iść ani naprzód, ani w tył, ani też iedney nogi postawić przed drugą. Owo przygodził się tam trefunkiem ieden barzo godny szlachcic z tego kraiu, który należał do Reformy; ten, mimo iż zmieniła ubiór y miano, poznał ją, wszelako zamykając oczy na postęпки, iakie czyniła przeciw współbraciom iego wiary, y nienawiść, iaką miała dla nich, rzekł iey barzo dwornie: „Pani, znam was dobrze, alić iestem tu waszym sługą; widzę was w ciężkiey potrzebie, przybądźcie, ieśli łaska wasza, do moiego domostwa, które tu leży wpodle, iżbychcie się osuszili a spoczęli. Wygodzę wam we wszytkim, iako będę mógł nalepiey y iako mi będzie możebna. Nie trwóźcie się niczego; bowiem, mimo iż należą do wiary, którą wy nienawidzicie sielnie, nie chciałbych rozstać się z wami nie wyświadczywszy wam grzeczności, którey, wierę, barzo potrzebuiecie.” Iakoż przystała na tę gościne y przyjęła ją barzo wdzięcznie, y zaopatrzywszy ją w to, co iey było potrzebne, ów szlachcic odprowadził ją ieszcze z dwie mile, przy czym wszelako zataiła mu cel swojey podróży; zasię od czasu tey grzeczności, iako słyszałem, odwodziła się onemu szlachcicowi w tey woynie mnogimi inemi pocziwościami.

Wielu się dziwiło, iako mogła się zawierzyć iemu, będącemu hugonotem. Ba cóż! potrzeba czyni wiele rzeczy; a przy tym widział się iey tak godnym y obyczajnym a szczyrym w mo- wie, iż osądziła go być zdolnym pocziwego uczynku.

Pani Nemurska, iey matka, będąc uwięziona po śmierci iey dostoynych panów synów, popadła, iak można mnimać, w rozpacz z przyczyny tak nieznośney straty, tak iż choćy z przyrodzenia iest to pani barzo łagodnego a chłodnego obyczaiu y która nie porusza się dla małej przyczyny, przyszła do tego, iż zaczęła rzucać siła zniewag przeciw królowi y miotać nań tyle przekleństw a wyrzekań (bowiem gdzież iest ta rzecz y te słowa, których by się nie uczyniło a nie rzekło w takowey gwałtowney stracie y boleści!), tak iż nie nazywała króla inaczey iedno zawždy „ów tyran”. Potem znowu, przyszedłszy do się, rzekła: „Ha! co powie- dam, tyran? Nie! nie! nie chcę go już mienić takim, ieno królem barzo dobrym a łaskawym, ieśli mi zada śmierć iako moim dzieciom, aby mnie zbawić niedoley, w iakiey iestem, y przenieść mnie do szczęśliwości niebieskiey.” Po czym znowu, uśmirzając swoje słowa a krzyki y iakoby przychodząc do opamiętania, mówiła ieno: „Ha, moje dziatki! ha, moje dziatki!” wznawiając nieustannie te słowa ze swoiemi wdzięcznemi łzami, które byłyby zmiękczyły serce ze skały. Niestety! było iey czego tak płakać a żałować po nich, którzy byli tak dobrzy, tak szlachetni, tak cnotliwi y waleczni, ale zwłaszcza onego wielgiego xiążęcia Giza, prawdziwego pirworodnego y prawdziwy wzór wszelakiego męstwa y wspaniałości. Owo iuż z przyrody swey tak kochała swoje dzieci, iż iednego dnia, gdym rozmawiał z iedną znaczną panią z dworu oney pani Nemurskiey, ta rzekła mi, iż to była najszczęśliwsza xiężniczka we świecie, dla wielu przyczyn, które mi przytaczała, oprócz w iedney rzeczy, iż nazbyt kochała swoich panów synów: bowiem miłowała ich tak sielnie, iż ustawna troska, iaką o nich miała, y aby się im nie przygodziło co złego, mąciła całą iey szczęśliwość, tak iż żyła za nich w nieustannej trwodze a niepokoju. Możecie zatem zgadnąć, ile cirpiała niedoli, goryczy a męczarni z przyczyny śmierci tych obu, a z obawy o inego, który pociągnął ku Lyonowi, y o pana Nemurskiego będącego w więzieniu: bowiem o swoje więzienie, powiedała, nie troszczyła się zgoła ani o swoją śmierć, iakom tu właśnie przedstawił.

Gdy ją wywiedziono z zamku bloyskiego, aby ją zawieść do Ambazyey, do jeszcze ściślejszej klozy, skoro przekroczyła drzwi, obróciła i podniosła głowę ku obrazowi Ludwika Dwunastego, swojego dziadka, który w kamieniu nad drzwiami jest tam wryty, na koniu, z wielką gracyą y postawą rycerską. Tedy, zatrzymawszy się nieco y patrząc nań, rzekła w głos wobec wielu ludzi, którzy się tam zbiegli, y ze swoim pięknem a niezłomnem męstwem, z którego się nigdy nie wyzuła: „Gdyby ten, który tu jest wyobrażony, był przy życiu, nie pozwoliłby, aby wleczono jego wnukę tak uwięzioną y aby sobie przeciw niej tak poczynano.” Po czym poszła swoją drogą, nic już nie mówiąc. Można sądzić, iż w duszy swojej błagała a przyzywała cienie onego wspaniałego przodka, iżby były sprawiedliwemi mścicielami iey więzienia, ni mniej ni więcej iako niegdy czynili sprzysiężeni na śmierć Cezara, którzy, gdy mieli dokonać tego uczynku, obrócili się ku posągowi Pompeiusza y cichcem wezwali y ubłagali cień jego ręki, niegdy tak waleczney, aby prowadziła ich przedsięwzięcie w uczynku, którego też dokonali. Możliwa, iż wezwanie oney więźniczki mogło przyczynić się a przyspieszyć śmierć króla, który ją tyle obraził. Bo też pani wielkiego serca, y która czai w nim pomstę, jest barzo nieprzeznaczona.

Przypominam sobie, iż kiedy nieboszczyk iey pan mąż, książę Giz, otrzymał ów cios, od którego poległ, była podczas w obozie, dokąd przybyła przed kilkoma dniami, aby go odwiedzić. Kiedy więc wszedł do swojej kwatery zraniony, wyszła naprzeciw niemu całe zrozpaczona a we łzach y, powitawszy go, hnet wykrzykła: „Iestli możliwa, aby ten, który dopełnił tego uczynku, y ten, który go zgotował (podezrewając pana admirała), pozostali nie ukarani? Boże! jeśliś jest sprawiedliwy, iakoś powinien być, pomścisz to; inaczej...”, y nie dokończyła tego słowa, bowiem pan mąż powściągnął ją rzekłszy: „Żeno miła, nie obrażaj Boga swoimi słowy. Jeśli to on mi zesłał za moje grzechy, niech się stanie jego wola y chwała niech będzie jego imieniu. Jeśli zaś przyszło skądinąd, on, któremu przynależy pomsta, dokona iey snadno bez ciebie.” Przesię po jego śmierci dochodziła iey tak pilnie, iż mordercę rozdarła czterma końmi, zaś podezrewanego od niej sprawcę zamordowano po niewielu leciech (iako spodziewam się donieść na swoim miejscu) na skutek nauk, iakie dała swemu panu synowi, iakom na to patrzył, y rad a pouczeń, któremi go żywiła od wczesnej młodości aż do czasu, gdy zemsty dopełniono całkowicie.

Rady y napominania takich wspaniałych niewiast y matek wiele w tem mogą: iako przypominam sobie, iż gdy król Karol Dziewiąty obieżdzał swoje królestwo y stanął w Bordo, podczas zamknięto w klozie barona Bumazela, dzielnego y godnego szlachcica z Gaskoniei, za to iż zabił inego szlachcica z tegoż kraiu, który nazywał się Latur: powiedali, iż było to zaboystwo z wielką podstępnością. Wdowa po nim dochodziła tak pilnie ukarania, iż starano się, aby wieści o tem doszły do kownat króla y królowey, iż onemu baronowi mają uciąć głowę. Hnet poruszyli się szlachta a panie dworskie y zaczęto sielnie się krzątać, aby mu ocalić życie. Proszono po dwakroć u króla y królowey, iżby go podarowali łaską. Pan kanclerz przeciwiał się mocno, powiedaiąc, iż trzeba, aby sprawiedliwość była dopełniona. Król chciał tego znacznie, bowiem był młody y nabarziey rad byłby go ułaskawić, iako że był ów baron z galanów dworskich; y pan Ciper takż sielnie go k'temu nakłaniał. Wszelako godzina egzekucyey zbliżała się, co dziwiło wiedz wszystkich. Podczas przybył pan Nemurski (który miłował biednego barona, nawoyowawszy się z nim razem w nie leda iakich potrzebach) y rzucił się do kolan królowey, y błagał ją, aby podarowała życiem tego ubożego szlachcica, y prosił ją, y naciskał takimi słowy, iż mu to przyzwoliła; za czym nie mieszkaiąc posłano kapitana straży, który poszedł go szukać y wyjąć z klozy, gdy już go wywodzono, aby go pognać na stracenie. Tak tedy ocalał, ale z takim przestraczem, iż na zawsze pozostał on wyciśnięty na jego twarzy; y nigdy późni nie mógł odzyskać koloru, iako to widziałem y iako słyzałem o panu Szanwalirze, który takż wymigał się pięknie z przyczyny pana Burbona.

Przesię wdowa nie zasypiała sprawy y nazaiutrz dopadła króla, gdy właśnie szedł wysłuchać mszy świętey, y rzuciła mu się do nóg. Ukazała mu swego syna, mogącego mieć trzy

abo cztery lata, y rzekła: „Przynamniey, Nayiaśnieyszy Królu, skoro darowałeś łaską mordercę oćca tego dziecięcia, błagam was, abyście y iego darowali od tey godziny, aby, kiedy będzie duźszy, mógł wziąć pomstę y zabić tego nieszczęśnika!” Od tego czasu, wedle tego, co słyszałem, matka codziennie przychodziła budzić to dzieię y ukazując mu zakrwawioną koszulę, którą miał ociec, kiedy go zabito, powiedała mu po trzykroć: „Patrz na nią dobrze y pomni sumniennie, kiedy będziesz duźszy, pomścić to: inaczey cię wydziedziczę.” Co za zawziętość!

Będąc w Iszpaniey słyszałem, iż Antonio Roch, ieden z naydzielnieyszych, naywalecznieyszych, bystrych, przebiegłych, obrotnych, sławnych y naydwomieyszych rozbóyników, iacy kiedykolwiek byli w Iszpaniey (tak powiedaia), nabrał wprzódy ochoty, aby na swoją pirwszą profesją uczynić się xiędzem; owo gdy nadszedł dzień, iż miał śpiwać swoją pirwszą mszą, y gdy wychodził z zakrystey, y szedł z wielgą ceremonią do wielgiego ołtarza swoiey parafiey, pięknie odziany y przysposobiony do obrzędu, z kielichem w dłoni, usłyszał matkę swoją, która rzekła mu przechodzącemu: „*Ah! vellaco, vellaco, mejor seria de vengar la muerte de tu padre que de cantar missa*” – „Ha! nieszczęśniku, niegodziwczu! lepiej by było pomścić śmierć twoiego oćca niżeli śpiewać mszą.” Ten głos trafił mu tak sielnie do serca, iż, iak szedł, nawraca nagle z miesca y idzie do zakrystey; tam się rozdziwia, dając za powód, iż serce mu dolega y że to będzie na iny raz; y spieszy w góry pomiędzy rozbóyniki, tam daie się im tak sielnie szanować a uczuć, iż obieraią go wodzem: czyni siła zła y kradzieży, mści się śmierci swoiego oćca, o kórym powiedano, iż ubity był przez drugiego, wedle inych zasię był stracony od sprawiedliwości. Tą gadkę powiedał mi ieden sam rozbóynik, który był niegdy pod iego wodzą, y wychwalał mi go pod niebiosy, y powiedał, iż sam cysarz Karol nie zdołał mu dopiec.

Aby powrócić ieszcze do pani Nemurskiey, król nie zatrzymał iey długo w klozie, w czym był po części pan Dekar przyczyną; bowiem dobył ią stamtąd, aby ią wysłać do Pariza ku xiążętom Menowi y Nemurskiemu y innym xiążętom z Ligi, iżby im zanieśła wszystkim słowa pokoiu y zapomnienia całej przeszłości; kto pomarł, ten pomarł, y przyiaźń niech będzie iako wprzódy. Iakoż w rzeczy król odebrał od niey przysięgę, iż dopełni tego poselstwa. Skoro tedy przybyła, za pirwszym powitaniem to były ieno płacze, lamentacyie a żale nad ich stratą; potem zasię dopełniła zdania sprawy ze swoiey szarzy. Xiążę Men za całą odpowiedź zapytał iey, czy mu to doradza. Odpowiedziała mu ieno: „Móy synu, nie przybyłam tutaj, aby ci doradzać, iedno aby ci przekazać to, co mi powiedziano a zlecono. Wasza to iest rzecz myśleć, czy macie przyczynę y powinność tak uczynić. W tym, co wam mówię, serce wasze a sumnienie powinno wam być nalepszym doradczą. Co do mnie, wywięzuję się z tego, co przyrzekłam.” Zasię tajemnie umiała dobrze dmuchać w ten ogień, tak iż żarzył się długo.

Było siła takich, którzy się dziwili, iak król, który był tak roztropny y ieden z bystrzeyszych we swoim królestwie, wspomogał się oną panią dla takiego zlecenia, obraziwszy ią w ten sposób, iż musiałyby nie mieć serca ani uczucia, gdyby się do tego przyłożyła by w namnieyszey części: owo też zadrwiła sobie sielnie z niego. Powiedano, iż to była piękna rada marszałka Reca, który podobną dał też królowi Karolowi, a to aby posłać pana Delana do Roszeli, aby nakłonić mieszkańców do pokoiu y do ich posłuszeństwa a obowiązku; tak iż, aby pozyskał u nich zaufanie, pozwoił mu czynić zagorzałego y zapamiętałego dla nich y ich sprawy y czynić woynę do upadłego, y dawać im rady, y świadczyć przeciwko królowi; przedsię pod klauzą, iż kiedy będzie miał przykazane a zalecone od króla abo od pana brata królewskiego, swoiego hetmana, aby wyszedł, iż to uczyni. Uczynił y iedno, y drugie, y woynę, y wyszedł; wszelako dodał tak ducha tym ludziom y zagrzał ich, y dał im tak dobre nauki, y podsycił tak mocno, iż na ten raz wzięli nad nami górę. Siła ludzi twirdziło, iż w tym nie było żadney chytrósci: widziałem to wszystko; mnimam wywieść to obszerniey inedy. Owo ten marszałek sprowadził to na króla y na Francją; którego to marszałka trzymano barzieszy za szalbierza a omamiacza niżli za dobrego doradcę a marszałka Franczey.

Powiem jeszcze to małe słówko o owej wspomnianej pani Nemurskiej. Słyszałem, iż gdy zawieszano Ligę y ona oglądała spisy y listy miast, które przynależały do niej, a nie wiedziała jeszcze Paryża, ciągle mówiła do swojego pana syna: „Mój synu, to jest nic, trzeba jeszcze Paryża. Póki go nie będziecie mieli, niceście nie działali; przeto starajcie się o Paryż.”

Y nie ieno ów Paryż wciąż miała w głębie; tak dobrze, iż z tego potem przyszły owe barykady.

Oto iako wspaniałe serce ma się zawždy ku naywyższemu: co mi przywodzi na pamięć małą powiastkę, którą czytałem w romansie hiszpańskim przezwanym *La Conquista de Navarra*. Gdy to królestwo zostało dobyte a wydarte na królu Ianie przez króla haragońskiego, król Ludwik Dwunasty wysłał tam, pod dowództwem pana Lapalisa, armią, aby ie dobyć z powrotem. Król przekazał królowej, donie Katarzynie (przez pana Lapalisa, który iey zaniósł tę wiadomość), aby przybyła na dwór Francyey y pozostała tam z królową Anną, iego żoną, przez czas, gdy król, iey małżonek, z panem Lapalisem będą silili się odzyskać królestwo. Na co królowa odparła wspaniale: „Jakże to, panie! Mnimałam, iż król, wasz pan, przysłał was tutaj, abyście mię wprowadzili z sobą do mego królestwa y przywrócili mię hnet do Pampefony, a ia iżbych wam towarzyszyła, iako byłam k’temu przysposobiona y gotowa; owo wy mię teraz zapraszacie, iżbych iachała na dwór francuski? Oto, wierę, zła nadzieia a złowrogi znak dla mnie! widzę dobrze, że iuż nigdy tam nie powrócę.” Ba, iako to sobie przepowiedziała, tak się zdarzyło.

Powiedziano y nakazano księżnej Walentyńskiej, gdy zbliżała się śmierć króla Hendryka y niewiele było nadziei co do iego zdrowia, aby pozostała w swoim pałacu w Paryżu y nie wchodziła iuż na iego kownaty, tak aby nie zakłócać iego porozumienia z Bogiem, iak też dla nieprzyjaźni, którą wielu miało dla niej. Gdy się tam zamknęła, posłano do niej zażądać niektórych pierścionków a klenotów, należących do korony y które należało iey oddać. Ta pani zapytała hnet onego posła: „Jakże to? Król legomość pomarł?” – „Nie, pani – odparł tamten – alić nie strzyma iuż długo.” – „Póki mu jeszcze na tyli palec życia – rzekła – chcę, aby moje nieprzyjacioły wiedziały, iż się ich nie lękam y że im nie będę powolna, dopóki on jest przy życiu. Męstwo moje jeszcze mi nie chybia. Przedsię kiedy on zamrze, nie chcę żyć dłuższy po nim; y wszystkie gorzkości, iakimi by mnie nakarmiono, będą mi słodyczą naprzeciw mojej straty. Tak owo, iestli mój król żyw czy umarły, nie lękam się moich nieprzyjaciół.”

Owa pani okazała w tym wielką wspaniałość serca. Przedsię nie umarła, mógłby ktoś rzec, iako to powiedała. Wszelako uczuła mnogo oznak ku śmierci; wždy, radniey niżli umrzeć, lepiej uczyniła, iż chciała żyć, aby okazać swoim nieprzyjaciółom, iż się ich nie obawia y że, iako widziała ich niegdy gnących się a poniżających przed nią, nie chce tak samo czynić naprzeciw nim. Iakoż pokazała im taką twarz y czoło, iż nigdy nie śmieli uczynić iey coś na despekt. Wierę, lepiej jeszcze: we dwóch lecjach zabiegali się o nią barziesz niż kiedy y weszli z nią w przyjaźń, iako na to patrzałem: iako to jest obyczaj możnych, którzy mało mają wytrwania w swoich przyjaźniach y zgadzają się łącno w swoich kłótniach, iako opryszki na iarmarku, y miłują się, y nienawidzą tak samo: czego my, mnieysi, nie czynimy; bowiem abo się trzeba bić, mścić a umierać, abo też trzeba wynieść z tego przez układy dobrze wypunktowane, dobrze odważone y dobrze zatwierdzone: w czym lepiej miewamy się od nich.

Trzeba, zaiste, podziwiać ona panie za ten postępek: iakoż zwyyczajnie one wielgie białe głowy, które parają się sprawami państwa, zawždy dokazują czegoś osobniejszego niżli współstwo inych. Oto dlaczego nieboszczyk król Hendryk Trzeci ostatni y królowa matka zgola nie barzo nawidzili pań swojego dworu, które wścibiały nadto swój dowcip y swoje nosy do spraw państwa, trudniły się gęsto mówić o tym, y o tym, co dotyczyło z bliska spraw królestwa, iakoby (tak mówili Nayiaśnieysi Królestwo) miały w tym wielgi udział abo też miały być iego spadkobierczyniami, abo też iak gdyby przyczyniały się do tego w pocie swojego ciała y wspomagały rękoma, iako mężczyźni, aby ie podtrzymać: wždy ony, czyniąc sobie lube wywczasy, gwarząc wpodłe kominka, barzo wygodnie w swoich krzeselkach abo na po-

duszkach, abo na tapczanach, uradzały barzo swobodno o świecie y o państwie Franczey, iak gdyby same tam działały wszystko. Na co nalazła raz odpowiedź pani iedna skądś, której nie nazwę: ta gdy sobie strzepiła gębę nad zwołaniem pirwszych Stanów w Bloiey, Nayiaśnieysi Państwo dali iey małą odprawę, iżby się trudniła sprawami swojego domu a modliła do Boga. Aż ta, będąca nieco przynagła w ięzyku, odparła: „Za czasu, kiedy xiążęta, królowie a wielgie pany brali krzyż, aby iachać za morze y dopełnić tak pięknych uczynków w Ziemi Świątey, nie lza, wierę, było nam, białym głowam, iako tylko modlić się, prosić Boga, czynić śluby a posty, iżby Bóg im pozwolił dobrej podróży a szczęśliwego powrotu; przedsię odkąd widziemy ich dzisiay, iż czynią nie więcey od nas, wolnoć nam iest uradzać o wszystkim: bowiem y z iakiey przyczyny prosić by Boga za nich, skoro nie czynią wiecey niż my same?”

To rzeczenie, wierę, było do zbytku zuchwałe, iakoż o mało siła iey nie kosztowało; y wielgą miała z tym niedolę, aby uzyskać iednanie a przebaczenie, którego musiała się dopraszać; y gdyby nie iedna przyczyna, którą mógłbych nazwać, byłaby otrzymała całą karę y pokutę, ba, wieldze zelżywą.

Nie iest czasami dobrze powiedzieć trefne słowo (iako to na przykład), tak iak go ślina do gęby przyniesie; iako widziałem siła osób, które nie umiały w tym sobie rozkazować, bowiem są barziesy nieokiełzane iako rumak barberyiski y poczuwszy trefny uszczypek w gębie muszą koniecznie go wypluć, nie szcędząc ani krewnych, ani przyjaciół, ani możnych. Siła znałem na naszym dworze ludzi takiego obyczaiu y nazywano ich „margrabia y margrebini na Wielgich Pyskach”; przedsię barzo często nie wyszło im to na dobre.

Owo, iako wywiodłem o wspaniałości niektórych pań w niektórych pięknych uczynkach ich życia, chcę opisać znowuż ine, iakie okazały przy swoiey śmierci. Y nie zapożyczając żadnego przykładu ze starożytności, pragnę ieno przytoczyć rzecz o nieboszczce pani regentce, matce wielgiego króla Franciszka. Była to w swoim czasie (iako słyszałem to od niektórych, co ją widzieli a znali) barzo cudna pani y barzo świecka także, nawet w swoich schyłkowych leciech. Dlatego też, kiedy iey prawiono o śmierci, barzo nienawidziła takiey rozmowy, nawet u kaznodzieiów, którzy uradzali o tym w swoich kazaniach: „Iak gdyby – powiedała – nie wiedziało się iuż dosyć, iż wszyscy muszą umierać; y że tacy kaznodzieiowie, kiedy nie wiedzą nic inszego powiedzieć w swoich kazaniach y kiedy im iuż zabraknie dowcipu w ich naukach, zwyczajnie iako ludziom nie nauczonym, zaczynała baiać o oney śmierci.” Nieboszczka królowa Nawarry, iey córka, równie tak samo nienawidziła onych piosnek y kazań śmiertelnych iako iey matka.

Owo zatem, gdy nadszedł przeznaczony koniec y ta pani legała w łożu, na trzy dni przed swoją śmiercią użrzała w nocy kownatę całą pełną iasności, która przedostała się przez szymbę. Zgniwała się na swoje służki pokoiowe, które przy niey czuwały, dlaczego rozpały ogień tak żarzący y jasny. Odpowiedziały iey, iż iest ieno niewiele ognia y że to miesiąc tak oświeca y czyni taki blask. „Iako? – rzekła – toć iesteśmy na nowiu; wždy nie lza miesiącowi świecić o tey porze.” Y hnet, kazując odsłonić opony, użrzała kometę, który świecił prosto ku łożu. „Ha! – rzekła – oto, wierę, znak, który nie poiawia się dla ludzi nikczemnego stanu. Bóg przysyła go dla nas, wielgich a możnych. Zawrzyście okno: to kometa, który zwiastuie mi śmierć; wey trzeba się przygotować.” Za czym nazaiutrz rano posławszy po spowiednika dopełniła wszystkich obowiązków dobrej krześciani, mimo iż medycy upewniali ją, iż ieszcze na to nie przyszło.

„Gdybych nie widziła (tak rzekła) znaku moiey śmierci, uwierzyłabych, bo ieszcze nie czuię się tak zmurszała.” Y opowiedziała im wszystkim poiawienie się swojego komety. Po czym, gdy upłynęły trzy dni, niechając snów tego świata, wyzionęła ducha.

Nie mógłbych mnimać inaczey, ieno iż co znamienitsze panie y te, które są piękne, młode y zacnego rodu, więcey czuią żalości opuszczając świat niżli ine; a wszelako namienię tu niektóre, które się o to cale nie troskały y zgodliwie przyięły śmierć, mimo iż w chwili zwiastowania zdała im się gorzka a omierzała.

Nieboszczka grebini Larosz–Fuczyna, urodzona Derulanka, moiem y inych mnimaniem iedna z nabarziey cudnych a lubych białych głów naszey Franczey, gdy iey minister (bowiem należała do Reformy, iako każdemu wiadomo) oznaymił iey, iż nie lza iuż myśleć iey o świecie y że iey godzina nadeszła, y że trzeba iey odyść do Boga, który iey woła, y że trzeba opuścić sprawy świeckie, będące niczem naprzeciw szczęśliwości niebieskiej, rzekła mu: „To iest dobrze, panie ministrze, powiedać tak owym, które nie mają wielgiego ukontentowania a słodyczy na tym świecie; y które są na kraiu swojego grobu; wszelako mnie, która iestem dopiro w czerstwości moiego wieku y moiey lubości tutaj, y moiey piękności, wasze osądzenie barzo mi iest gorzkie. Owo ile że znam więcey przyczyny rada się widzieć na tym świecie iako na każdym innym y żałować umierania, chcę wam w tym okazać moią wspaniałość y upewnić was, iż przyimuję śmierć chętnie, tak iako nabarziey podła, niska, ohyzdna, szpatna a szedziwa tego świata.” Po czym, iąwszy śpiewać psalmy z wielgą nabożnością, hnet pomarła.

Pani Depernina, z domu Kandalanka, popadła w chorobę tak nagłą, iż w mniey niż sześć abo siedm dniów ią zmiotła. Zanim pomarła, imiała się wszytkich środków, iakich ieno mogła, aby się uleczyć, błagając pomocy ludzi a Boga prośbami barzo gorącemi y wszytkich swoich przyjaciół, sługów a służebnic, iako iż barzo iey omierźle było umierać w tak młodym wieku; przedsię kiedy iey przedstawiono, iż trzeba po dobremu odyść do Boga y że nie ma żadnego likarstwa: „Prawdali to? – rzekła. – Owo zostawcież mnie, za czym będę się statecznie gotować ku temu.” Takie były własne słowa oney paniey. Za czym hnet podniosła piękne, białe ramiona ku górze, składając obie dłonie iedna do drugiej, y potem, z twarzą szczyrą a sercem umocnionem, ięła się cirpliwie znosić śmierć a opuszczać świat, który zaczęła sielnie sobie mierzić w słowach barzo krześcianańskich; potem zasię zmarła iako barzo nabożna y dobra krześciana, w wieku dwudziestu y sześci lat y będąc iedna z cudniejszych a słodszych pań swojego czasu.

Powiedaią, iż nie iest pięknie wychwalać swoich, wszelako także nie godzi się ukrywać piękney prawdy; dlatego owo podeymę tu chwalbę pani Dopterowey, moiey bratanicy, córki mego starszego brata, o której ci, którzy ią widzieli na dworze lub indziey, powiedzą hnet ze mną, iż była to iedna z cudniejszych a wyborniejszych pań, iakie daie się widzieć, tak dla ciała, iako y dla duszy. Ciało okazało się iawnie y zewnątrznie tem, czym było, przez iey wdzięczne a lube oblicze, kibić, postawę a gracyą: co się tyczę dowcipu, był on nieomal boski y nic mu nie było zamknięte; słowo barzo trefne, szczyre, bez barwiczkki y które płynęło iey z gęby barzo lubo, czy to dla rzeczy stateczney, czy dla kunsztowney posługi. Nigdy nie widziałem białey głowy, wedle mego zdania, barziey podobney do naszey królowney francuskiej Margarety, y z weźrzenia, y z wszelkiej doskonałości, co ona; takż słyzałem raz ten osąd z ust królowey matki. To słowo dość iest wystarczające, aby nie chwalić iey więcey; toteż iuż więcey nie rzekę; z tych, którzy ią widzieli, upewniam się, nikt mi nie zada łyczki w tey pochwale. Owo ta popadła nagle w chorobę, w której medycy nie umieli się wyznać i osądzić iey swoią łaciną; wždy sama mnimała się być otrutą; nie powiem, skąd to pochodziło; alić pomsta boża dosięgnie wszytkich, możebna y tych ludzi. Czyniła wszytko co mogła dla swojego ratunku, nie iżby się wzdragala (tak powiedala) umrzeć; bowiem od czasu straty swojego męża zbyta się wszelkiej obawy przed śmiercią, mimo iż, wierę, w żadnym względzie nie był iey równy ani iey godzien, ani tych wdzięcznych łez, które wylała ze swoich pięknych oczu po iego śmierci; przedsię byłaby sielnie pragnęła żyć ieszcze co nieco dla miłości swoiey córki, którą zostawiała młodziuchną; tak tedy przyczyna była zacna y godziwa po temu, a zaś żale nad głupim y nielubym mężem są barzo czcze y letkie.

Widząc tedy, iż nie ma iuż likarstwa, y czuiąc puls, który sama macala y rozpoznawala (bowiem rozumiała się na wszytkim), na dwa dni, za czym umarła, posłała po swoią córkę y uczyniła iey napomnienie barzo piękne y święte, y takie, iż iak mnimam, niełatwo która matka mogłaby uczynić ie piękniejsze y barziey trafiające w sedno, tak ku nauczaniu dobrego

życia na świecie, iako dla zyskania łaski bożej; a potem dała iey swoje błogosławieństwo nakazując, aby nie mąciła iuz swemi łzami iey spokoju a spoczynku, iaki miała należeć w Bogu. Potem zazaądała zwierciadła y pozierając na się w niem pilnie: „Ha! – rzekła – lico moje, zdrayczynio moiey choroby, od której się nie zmieniloś (bowiem ukazowało iey widok równie piękny iako zawždy); wždy niedługo śmierzć, która się zbliża, upora się z tobą, która cię uczyni zgnitem a ziedzonym przez robactwo.” Miała także włożonych co nawięcey ze swoich pirzcionków na palice; owo patrząc na nie y na swoją rękę, która była barzo piękna y wszystko: „Oto – rzekła – świeckość, którą niegdy barzom rada widziała; wszelako w tey godzinie z chętnem sercem iey niecham, aby się ozdobić na drugim świecie iną, wspanialszą ozdobą.” Y widząc swoje siostry, które płakały nieutulonym płaczem kole niey, pocieszała ie y prosiła, aby zechciały wdzięcznie przyiąć wraz z nią to, co Bogu podoba się iey zesłać; y że, gdy zawždy tak mocno się kochały, nie godzi się im czuć żałości z tego, co iey przynosiło radość a ukontentowanie; y że przyiaźń, iaką zawsze miała dla nich, będzie wiecznie trwała wraz z niemi, iako y ich prosi, aby czyniły podobnie y toż samo względem iey córki; a widząc wzmagające się ich płacze rzekła im ieszcze: „Moie siostry, ieśli mnie miłuecie, czemu nie raduiecie się ze mną z odmiany, iaką czynię, żywota tego nędznego na iny, cale szczęśliwszy? Dusza moja, zmordowana tyłą harowania, pragnie być iuz wyzwoloną y należeć się w miescu spoczynku z Iezusem Krystusem, moim Zbawicielem; y wy życzye ią ieszcze widzieć związaną z tem nędznem ciałem, które iest ieno iey więzieniem, a nie iey pomieszkaniem! Błagam was tedy, moie siostry, nie trapcie się więcey.”

Takie y podobne piękne a krześcianańskie przedmioty wyrzekła, iż nie ma tak znacznego doktora w świecie, aby mógł powiedzieć pięknieysze; które wszelako pomiiam. Zwłaszcza żądała widzieć panią Burdeilową, swoją matkę, prosząc siostry, iżby ią poszły przywołać, y często im mówiła: „Móy Boże! siostry moie, żali pani Burdeilowa nie przybywa? Ha! iakże wasze gońce są powolne! Nie są, wierę, zdatne, aby czynić z wielgim pośpiechem a pilnością.” Matka przybyła, przedsię nie mogła iey oglądać żywey, bowiem zmarła godzinie temu.

Żądała również pilnie y mnie, którego nazywała zawždy swoim drogiem wuiem, y posłała nam ostatnie pozdrowienie. Prosiła nas, abychmy dali otworzyć iey ciało po śmierci, co iey zawždy było nader omierzłe, iżby (tak powiedała siestrom) za iawnieyszem odkryciem przyczyny iey śmierci miały stąd baczenie, one y iey córka, aby chronić y strzec swojego życia. „Bowiem (povedała) muszę to wyznać, iż podezrzewam się być otrutą od pięci lat przez moiego wuia, pana Brantoma, y moią siostrę, grebiną Diurtalową; wszelako ieno z grubsza tak mniam: nie iżbych chciała oskarżać kogoś, z obawy aby nie było fałszywie y aby nie spadło na moią duszę, którą życzyłabym prózną od wszelakiey przygany, urazy, nieprzyiaźni a grzychu, iżby poleciała prosto do Boga, swojego Stworzyciela.” Nigdy bych nie skończył, gdybych chciał wszystko opowiadać; bowiem rozmowy iey były długie a przestrome y nie tracące bynamniey ciałem spróchniałem abo dowcipem osłabłym a upadającym. Podczas nadszedł ieden szlachcic, iey somsiad, barzo trefnego ięzyka, z którym lubiła ugwarzać a błaznować; któremu rzekła: „Ha! móy przyiacielu! trzeba zbyć się w tey potrzebie y ięzyka, y żądła, y wszystko. Bywaycie!”

Medyk y siostry chciały iey dać zażyć iakoweś kordyalne lekarstwo: prosiła ich, by iey iuz nie dawali. „Bowiem nie posłużyłyby iuz na nic (rzekła), ieno aby przedłużyć moie męki, a opóźnić móy spoczynek.” Prosiła, by ią zostawiono, y często słyszano, iako povedała: „Móy Boże, iakże śmierzć iest słodka! któż by to był kiedy mniamał?” Potem, z wolna y po trosze, oddając ducha barzo łagodnie, zamknęła oczy, nie wydając żadnych szpatnych ani przeraźliwych oznaków, iakie śmierzć sprowadza w tym u wielu.

Pani Burdeilowa, iey matka, niedługo poszła za nią: bowiem melankolia, iaką powzięła po tey zacney corze, zabrała ią w ośmnastu miesiącach, z których chorowała siedm, to w nadziei ozdrowienia, to znowu rozpaczając o tem; wždy od początku povedała, iż nigdy z tego się nie podniesie, nie lękając się zgoła śmierci, nie prosząc nigdy Boga, iżby iey dał życie a

zdrowie, ieno cirpliwość w iey niedoli, a zwłaszcza iżby iey zesłał śmierć łagodną, a nie zaś ostrą y uporczywą; co się y stało: bowiem, kiedy my mimaliśmy ią ieno być zemdloną, oddała ducha tak łaskawie, iż nie widziano, aby była poruszyła nogą ani ręką, ani stopą, ani iżby uczyniła iaki zwrok przeraźliwy a szpatny; ale przekręcając swoje oczy, równie piękne iak kiedy, zmarła y umarłszy została równie piękna, iako była za życia w swoiey doskonałości.

Wielga szkoda, wierę, y iey, y onych cudnych białych głów, którym się zmiera w ich pięknych leciech: chyba że mnam, iż niebo, nie kontentuiąc się onemi wdzięcznymi pochodniami, które od stworzenia świata ozdabiają iego sklepienie, chce z nich mieć ponadto ieszcze nowe gwiazdy; aby nam przyświecać, iako one nam czyniły za życia swemi pięknymi oczami.

Ieszcze tę iedną, a potem iuż nie:

Przypominacie sobie z przeszłych lat ona panią Balanine, szczyrą siostrę we wszystkim onego walecznego pana Busia. Kiedy oblegano Kambre, czyniła tam co mogła z całego mężnego y walecznego serca, aby przeszkodzić wzięciu miasta; wszelako, namordowawszy się na próżno wszystkimi rodzajami obrony, iakich mogła przyczynić, widząc, iż iuż się stało y że miasto iest w mocy nieprzyziaciela, y że cytadela stracona iest tak samo, nie mogąc znieść tego wielgiego żgnięcia w serce, aby ustąpić ze swoiego władztwa (bowiem iey mąż y ona dali się nazywać xiążęciem a xieżną kambreyskimi a kambrezyiskimi, które to godła zdały się wielu narodom omierze y zbyt zuchwałe, ile że byli ze zwyczajney szlachty), umarła y wyparła z siebie dech od melankolii na placu swoiey chwały. Niektórzy powiedali, iż sama dała sobie śmierć, co sądzono wszelako być uczynkiem radniey pogańskim niż krześcianańskim. Iak bądź się ta rzecz miała, trzeba ią chwalić za wielgą iey w tym wspaniałość y za napomnienie, iakie dała mężowi w godzinie swoiey śmierci, gdy mu rzekła: „Po cóż ci, Balani, żyć dłużej po twoiey żałośney niedoli, iżbyś służył ku pośmiechowi. a widowisku świata, który cię będzie wytykać palicem, schodzącego z takiej wielgiey czci, w któreyeś aię widział wysoko wzniesiony, do nikczemnego losu, iaki sobie gotuiesz, ieśli nie uczynisz iako ia? Wzdy naucz się ode mnie godnie umrzeć y nie przeżyć swoiego nieszczęścia a swoiego pośmiewiska.” To wielga, wierę, rzecz, kiedy biała głowa uczy nas żyć a umierać. Czemu nie chciał usłuchać a uwierzyć; bowiem, po siedmi lub ósmi miesiąców, przepominając łącno pamięci tey pocziwcy niewiasty, ożenił się z nowa z siostrą pani Monsowey, wierę, nadobną y godną panią; pokazując tym światu, iż w tym ieno rzecz, aby żyć, iakimkolwiek kształtem by to być miało. Wierę, żywot iest słodki a luby; wszelako takoc y śmierć wspaniała iest barzo chwalebna, iako ta oney damy, która, ieśli zmarła ze zgryzoty, bo było barzo przeciw przyrodzie niektórych białych głów, o których powiedaia, iż są przeciwne przyrodzie mężczyźńskiej: bowiem umieraią z lubości a w lubości.

Przyczynię o tym ieszcze tę powiastkę o pannie Limey Lance starszey, która zmarła na dworze, będąc iedną z dworek królowey. Przez trwanie choroby, z której iey się zmarło, ani na chwilę gęba się iey nie zawarła, ieno gwarzyła ciągiem; bowiem była wielga rozmownica, uszczypnica y barzo trefnego rzeczenia, a przy tym barzo urodziwa. Kiedy przysła godzina iey śmierci, kazała zawołać do się swego pokoiowego (iako te panny dworskie maią każda swojego); ów nazywał się Iulian y barzo wdzięcznie grał na skrzypcach: „Iulianie – rzekła mu – weź swoią skrzypkę y gray mi ciągle, aż użrzesz mnie być nieżywą (bowiem iuż mi idzie na to); gray mi *Porażkę Szwaycarów*, y naylepiey iako zdolisz; a kiedy będziesz przy słowie «wszystko stracone», pociągnij to cztery abo pięć razy, nayżałośniey iako potrafisz”; co też tamten uczynił, a ona sama dopomagała mu głosem; zaś kiedy przyszło na ono „wszystko stracone”, przepowiedziała to po dwakroć; y obracając się na drugą stronę łoża rzekła swoim kompaniom: „Wszystko stracone iest teraz, y iuż do reszty”, y tak zmarła. Oto mi śmierć ucieszna a wesola. Wiem tę opowieść od dwóch iey kompanionek, godnych wiary, które patrzyły na owe widowisko.

Ieśli bywaią niektóre białe głowy, które umieraią w lubości abo z lubością, trefiaią się y mężczyźni, którzy czynią toż samo; iako czytamy o owym wielgim papie Leonie, który zmarł z radości a ukontentowania, kiedy uźrzał, iak nas Francuzów wygoniono ze wszystkim z państw milańskich: taką gorzał naprzeciw nam nienawiścią!

Nieboszczyk pan wielgi pryor Lotaryngski zapragnął razu iednego wyprawić do Lewanty dwie ze swoich galer pod dowództwem kapitana Boliego, iednego ze swoich oficyerów, o którym powiedam inedy. Ów Bolio poiachał barzo rad, bowiem był człek ochotny y mężny. Kiedy był wpodle Archipelagu, napotkał wielgą wenecyiańską fregatę, sielnie uzbroioną y opatrzoną: zaczął w nią tego bić z harmat, przedsię fregata oddała mu z nawiązką tę salwę; bowiem od pirwszego strzału zmiotła mu gładko dwie ławy z przykutemi wiosłującemi zbrodźnikami y z oficerem, z nazwiska kapitanem Panierem, dobrym kompanem, który miał czas ieno powiedzieć te słowa, a potem umrzyć: „Nosił wilk, ponieśli y wilka.” Tak śmierć iego była ucieszna przez to trefne słowo. Za czym musiał pan Bolio się umknąć, bowiem nie lza mu było porywać się na tę fregatę z iego siłami.

W pirwszym roku królowania króla Karola Dziewiątego, w czas edyktu lipcowego y kiedy przemieszkiwał na przedmieściu Św. Germana, widzieliśmy, iako powieszono nieiakiogo hultaia, który skradł sześć misek śrybnych z kuchni xiążęcia Larosz–Siurżona. Kiedy był na drabinie, poprosił mistrza, aby mu pozwolił nieco czasu do mówienia, y zaczął sobie gwarzyć, przedstawiając ludowi, iż go wydaia na śmierć niesłusznie, „bowiem (powiedział) nigdy nie okradał biednych ludzi, dziadów a nieboraków, ieno xiążąt a możnych panów, którzy są więtsze opryszki od nas y łupia nas codziennie; owo iest dobrym ieno uczynkiem odebrać im to, co oni nam podbierała a wyciskaia.” Wiele inych powiedział uciesznych banialuczków, które zbyteczna powtarzać, aż gdy wreszcie xiądz, który wylazł na wirzech drabinki wraz z nim, obrócił się do ludu y zawołał nań: „Moi ludzie, ten biedny grzesznik poleca się waszym pobożnym modłom; zmówmy wszyscy za niego y iego duszę iedno *Pater noster* y iedno *Ave Maria*, y zaśpiwamy *Salve*”, y lud mu odpowiedział, ów skazaniec opuścił głowę y, patrząc na onego xiędza; zaczął ryczeć iak młody ciołek, y pokrzywiał się xiędzu barzo uciesznie, po czym kopnął go nogą y strącił go z wirzchu drabiny na dół takim skokiem, iż nogę sobie złomił. „Ha, mości xiężę, na Boga (powiedział), wiedziałem, że ia cię stąd wyprawię. Masz za swoje, mądrala.” Słyszając iego lamenty, zaczął się śmiać z całego garła, a potem sam się rzucił w powietrze. Możecie mi wierzyć, iż na dworze śmiano się więdze z tey posługi, mimo iż biedny xiądz srodze uciрпиł. Oto, wierę, śmierć cale nie żałosna.

Nieboszczyk pan Destamp miał błazna nazwiskiem Kolin, barzo uciesznego. Kiedy śmierć się doń zbliżała, pan Destamp zapytał, iako się miewa Kolin. Odrzeczono mu: „Licho, panie; mus mu iuż będzie umierać, bowiem nic przyiać nie chce.” – „Czekaycie – rzekł pan Destamp, który był podczas przy stole – zanieście mu tę poliwkę y rzeczte mu, że ieżeli nie pożyie iey dla moiey przyiaźni, nigdy nie będzie miał u mnie łaski, bowiem powiedziano mi, że nie chce nic wziąć.” Zaniesiono poselstwo Kolinowi, który, mając śmierć za kołnirzem, tak odpowiedział: „A któż to taki powiedział panu, że ia nie chcę nic wziąć?” Zaś dokoła niego był z milion much (bowiem było to w lecie) za czym zaczął igrać ręką dokoła nich, iako się widzi u paziów, lokaiów i inych małych dzieci; owo, wzięwszy dwie na raz y czyniać mały ruch ręką, który łączniey można sobie wyobrazić niż opisać: „Powiedzcie panu (rzecze), iż oto wzięłem coś dla iego przyiaźniey y że odchodzę do królestwa much”, za czym obrócił się frant ku ścienie y pomarł.

Ku czemu słyszałem od niektórych philosophów, iż niektóre osoby chętnie przypominaią sobie przy zgonie rzeczy, które miłowali nawięcey, y powtarzała ie, iako to szlachta, rycerze, myśliwcy a rękodzielcy, prosto iakoby wszyscy, wedle swey profesyey, umieraiąc wspominaia o tym iakie słowo: widywało się to y widuie często.

Białe głowy toż samo powiedaią każda swoją piosenkę, nawet k...y, iako słyszałem to o iedney paniey dość znaczney, iż przy śmierci chlubę miała w tym, aby ugwarzać o swoich

miłościach, wszeteczeństwach a ucieszkach minionych; tak iż rzekła o tym więcej, niżeli świat wiedział, mimo iż ją podeźrzewali być sielną k...ą. Możliwa, iż mogła się z tem odsłonić abo bredząc w malignie, abo iż prawda, która nie da się ukryć, zniewoliła ją do tego lub też iż chciała ulżyć sobie na sumnieniu; iakoż w istocie w szczyrym sumnieniu a kaianiu się wyznała niektórych gachów, prosząc odpuszczenia, y wyliczała ich a znaczyła wyraźnie, tak iż wszystko stało się oczom iawne. „Zaprawdę – rzekł na to ktoś – był iey po temu czas, aby w oney godzinie oczyścić swoje sumnienie od tak mnogiego zgorszenia taką rozliczną spowiedzią.”

Słyszałem o iedney paniey, która barzo zwyczajna była śnić a bredzić każdej nocy, tak iż wygadywała w nocy to, co czyniła w dzień; aż sama osławiła się przed swoim mężem, który zaczął przysłuchiwać się iey gadaniu, bredzeniu y miarkować sobie z iey snów a maiaków, co iey potem barzo nie wyszło na dobre. Niedawno iest temu, iak pewien szlachcic we świecie, w prowincyey, której nie nazwę, umierając uczynił tak samo, ogłosił swoje miłości a wszeteczeństwa y wyszczególnił panie a panny, z którymi kiedy się wachał, y w iakiem miescu a iakiem spotkaniu y na iakie sposoby, z czego spowiadał się głośno y prosił Boga o przebaczenie wobec wszystkich. Ów czynił gorzey iako ta biała głowa, bowiem ona iedno siebie podała w ohydę; zaś ię ów szlachcic podał na zgorszenie siła białych głów. Oto, wierę, dworne obyczaje!

Powiedaią, iż skąpce a skąpczynie równie są tey przyrody, iż myślą sielnie przy śmierzci o swoich skarbach y talerach, mając ie ciągle na uściech. Iest iuż około czterdziestu lat, iak nieiaka pani Mortemarowa, iedna z nabarziey zasobnych pań z Poktu y z naypinieźniejszych, kiedy iey było na umiranie, myślała ieno o swoich talerach, co ie miała w alkierzu, y póki była chora, wstawała po dwadzieścia razy na dzień, aby obeźrzeć swój skarb. Wreszcie, zbliżając się mocno ku śmierzci y gdy xiądz kierował ją ku życiu wiecznemu, ona mówiła ieno y odpowiadała to: „Daycie mi moją kieckę; hultaie mnie plądruia”; myśląc ieno o tym, aby iść zażryć do onego alkierza, iakoż ku temu czyniła wysiłki, gdyby była mogła: y tak się dobrej pani zmarło.

Odbieżałem co nieco ku końcu od moiey pirwszey materyey; przedsię zważcie sobie, iako to po morale a traiedyi zwyczajnie przychodzi ucieszne błażeństwo. Na czym kładę koniec.

Rozprawa szósta

*O tym, iako nie lza iest mówić kiedy źle o białych głowach,
y skutki, iakie stąd przychodzą*

Jeden punkt trzeba zważyć przy onych cudnych a godnych białych głowach, które wachaia się miłością y które, iak bądź by sobie wygadzały, nie chcą być niczyimi słowami podawane w ohydę a zgorzenie; y gdy ie ktoś obrazi, umieją się dobrze pomścić, rychley lub później. Iakoż, wierę, nie iest pięknie oszkalować godną białą głowę abo ią podać w osławę; bowiem co stoi o to postronnym osobom, iż one dadzą ukontentowanie sobie, a także swoim miłośnikom?

Na niektórych dworach naszej Franczey, a zwłaszcza ostatnich, barzo było w obyczaiu spotwarzać one godne panie; pamiętam czas, gdzie nie było iednego gładysza dworskiego, który by nie wymyślił opowiedzieć co fałsznego przeciwko tym paniom abo też nie wygadał czego prawdziwego. Czemu należy się barzo wielga przygana; bowiem nie godzi się nigdy obrażać czci białych głów, a zwłaszcza co znamienitszych. Mówię tak dla tych, którzy doznali od nich ukontentowania, iako y dla tych, którzy nie mogli sięgnąć żwirzyny y dlatego podaią ią w ohydę.

Ostatnie dwory naszych królów, iakom powieiał, barzo były podległe takowym oszczyrstwom a plotkom, cale różne w tym od inych naszych królów, ich poprzedników, oprócz dworu Ludwika Iedenastego, onego szczwanego wygi, o którym powieiaią, iż po nawięszey części iadał spólnie, w powszechney sali, z mnogością szlachty swoiey co nayzaufańszey y inych, y wszytkiego; y ten, który mu przyprawił najlepszą a naysprosnieyszą opowiastkę o onych przyletszych paniach, nalepiey był odeń cirpiany a fetowany; y on też sobie w tym nie żałował, bowiem wywiadował się sielnie y wszytko chciał przeznaczyć, a później dzielił się tem z inemi y publicznie. Barzo to było wielgie stąd zgorzenie. Miał barzo złe mnimanie o białych głowach y nie wszytkie uważał za strzemiężliwe. Kiedy zaprosił króla Angliey, aby przybył do Pariza zabawić się nieco, a tamten go wziął za słowo, hnet pożałował tego y nalazł sobie alibi, aby oddalić te odwiedziny. „Ha! do dyaska! (tak powieiał) nie chcę, aby tu przyieżdżał; nalazłby sobie iaką małą frygę, w której by się zadurzył, y dałaby mu smak zostać tu dłużej y przyjeżdżać częścicy, niżbych ia sobie tego życzył.”

Przedsię miał barzo dobre mnimanie o swoiey zenie, która była zacna a cnotliwa: ba też niewola iey było być taką, gdyż, będąc tak podeźrzliwym a zazdrosnym xiążęciem iak mało które, byłby ią hnet wyprawił na tamten świat za inemi. Wždy kiedy umierał, kazał synowi miłować a czcić swoią matkę, wszelako nie dać się iey rządzić: „Nie iżby (pry) nie była barzo roztropna a strzemiężliwa, ale iż iest więcej Burgundką niż Francuzką.” Wey też miłował ią tylko po to, aby mieć z niey potomstwo, zaś kiedy to osiągnął, nie troszczył się więcej o nią. Trzymał ią w zamku w Ambazyey iako zwykłą panią, na barzo lichym wikcie, tak lichy ubraną iak prosta szlachcianka; y tam ią zamykał z małym dworem, aby się modliła, zaś on chadział się zabawiać y folgować sobie inedy. Możecie zgadnąć, skoro król miał takie mnimanie o białych głowach y rad był o nich źle mówić, iako sobie używały na nich wszytkie ięzyki na dworze; nie iżby złość miał iaką do nich, iż sobie tak folgowały, ani chciał ie tamować nieco w ich igrach, iako widywałem niektórych: iedno iż iego nawięsza uciecha było dworować sobie z nich; tak iż te niebożęta, uciśnione takowem brzemieniem osławy, nie mogły barzo często zdrzyć podogonia tak swobodne, iak by pragnęły. A wszelako k...ewstwo rozpleniło się sielnie za iego czasu; bowiem król sam barzo pomagał do tego rzemięsła y wspirał w tym

szlachtę ze swego dworu; a potem natrzęsali się z tego na wyprzódki, bądź to publicznie, bądź sekretnie, y wyścigali się, kto uczyni lepsze opowiadki o ich sprośnościach y ich trzęsionkach (tak to nazywał), y ich iurności. Prawda, iż pokrywano imiona co nawiętszych, które zgadywano ieno przez domyślniki a przymówki; owo mni mam, iż lepszych czasów zażywały niż wiele inych (wiadomych mi) za panowania nieboszczyka króla, który ie strofował a przygarbiał y karciał sielnie. Oto co słyzałem o tym dobrym królu od niektórych ze starszych.

Owo król Karl Ósmy, iego syn, który po nim nastąpił, nie był tego przyrodzenia; bowiem powiedaią o nim, iż to był król nabarziey strzemięźliwy a obyczajny w słowech, takiego kiedy widziano, y nigdy nie obraził mężczyzny ani niewiasty nalżeyszem słówkiem we świecie. Możecie sobie tedy pomyśleć, czy za iego królowania piękne białe głowy (myślę te, co sobie rade folgowały) nie miały dobrych czasów. Iakoż miłował ie sielnie y służywał im chciwie, wierę, nawet za barzo: bowiem, gdy wracał ze swoiey podróży do Neapolu, barzo zwycięski y pełen chwały, zabawiał się tak mocno, służąc im, schlibiając y racząc ie tak szczodrze w Lyonie piękniemi walki z turnieymi, iakie wydał dla ich miłości, iż, nie pomnąc iuż o swoich, których zostawił w swoim królestwie, dał ich wygubić y miasta, y królestwo, y zamki, które trzymały się ieszcze y wyciągały k'niemu ramiona, żądaiąc pomocy. Powiedaią też, iż białe głowy były przyczyną iego śmierzci, którym nazbyt oddaiąc się, ile że był barzo nikłey komplexyey, nadwątlił się a osłabił tak znacznie, iż to mu zgoła ukróciło życie.

Król Ludwik Dwunasty był barzo powolny paniom, bowiem, iakom to rzekł inedy, pozwałwał wszystkim komedyantom swiego królestwa, iak y szkolarzom, y paziom swiego dworu, czynić uszczyпки o każdym, oprócz o królowey, swoiey żenie, y iey paniach y pannach, mimo iż tęgi był z niego kompan swiego czasu y miał się ku białym głowom nie gorzey inych, podawszy się w tym, nie zasię w złem ięzyku ani w zbyt niem zadufaniu w sobie, ani chępliwości, na xiążęcia Loisa Urlińskiego, swego dziada: co tamtemu też kosztowało życie, bowiem gdy raz pochełpił się przygłośno na uczcie, na której był Ian Burgundski, iego krewniak, iż miał we swoim kabinecie portrety co najpiękniejszych białych głów, z którymi sobie folgował, trefunkiem iednego dnia ówże diuk Ian wszedł do kabinetu; owo pirwsza pani, którą użrzał wyobrażoną na portrecie y która przedstawia się spożrzeniu iego zwroku, to była iego szlachetna pani małżonka, którą miano w onem czasie za barzo cudną: nazywała się Margareta, cora Alberta Bawarskiego, grabi na Henie y na Zelandyey. Któż owo był zdziwiony? Wierę, dobry małżonek: możecie mni mac, iż po cichu wyrzekł sobie: „Ha! mam y ia.” Wszelako, nie zdradziąc oney pchły, która go kąsała dotkliwie, pokrył wszystko y, hođuiąc pomstę, wdał się z nim w sprzeczkę o regencyą a zarząd królestwem; y ubarwiając swoią niezyczliwość tym przedmiotem, a nie sprawą swoiey żeny, kazał go zamordować u bramy Barbeckiey pod Parizem; zasię po śmierzci swoiey pirwszey żeny (możecie myśleć o truciźnie), owo gdy krowa zdechła, iako to mówią, poiał w drugie stadło córkę Loisa, trzeciego xiążęcia Burbońskiego. Możebna, iż ieno pogorszył swoią rzecz; bowiem takowe ludzie podległe rogalstwu daremnie odmieniaią kownatę y iamę, wszędy nayduią ie tak samo.

Ów xiążę postąpił w tym barzo roztropnie, iż się pomścił cudzołóstwa nie podaiąc na zgorzenie siebie ani żeny; co było u niego barzo roztropne udanie. Tak bowiem słyzałem od iednego barzo dzielnego woioownika: iż trzy są rzeczy, których roztropny człek nigdy nie powinien ogłaszać, ieśli w nich iest obrażony, y powinien zmilczyć przedmiot y radniey wynaleźć iny, nowy, aby poszukać walki a pomsty, chyba iż rzecz iest tak iawna y oczywista wobec wielu, iż nie da się niiak utaić.

Iedna iest, gdy przymówią komu, iż iest rogalem, a zaś żena iego k...ą; druga, kiedy go oczyrnią o chłopczyństwo y o sodomie; trzecia, kiedy nań poszczuią, że iest tchórz y że uciekł haniebnie z walki abo z bitwy. Te trzy rzeczy, powiedał ów wielgi hetman, są z wielgą osławą, kiedy się obiawi ich przedmiot; o które wszelako walczą niektórzy y mni maią się dobrze oczyścić, a, cale przeciwnie, obabrzą się ieszcze szpatniey; y przedmiot taki obiawiony przyczynia wielgiey osławy y im barziey się go porusza, tym ohydniey cuchnie, ni mni ey ni wię-

cey iako coś barzo śmierzącego, im więcej się to porusza. Oto dlawczego kto może umknąć się ze swoją częścią z tey sprawy, nalepiey to uczyni y wymyśli a użycie inego przedmiotu, aby porachować się za dawny; y, ile tylko można, takie obrazy nie powinny być wyciągane na iaw y podane za przyczynę sporu abo walki. Siła przykładów przyczyniłbych dla tego przedmiotu; przedsię nie na rękę mi to y wydłużyłoby nadto moją rozprawę.

Oto dlawczego ów diuk Ian barzo roztropnie sobie począł, iż osłonił a przytaił swoje rogi, a pomścił się inedy na swoim krewniaku, który go pohańbił; a ieszcze dworował sobie zeń y dawał się tego światu domyślać: z czego nie trzeba wątpić, iż takowe pośmiechy a zgorzenia tyleż mu zapadły w serce co iego cześć y pchnęły do spełnienia tego uczynku w barzo obrotnym a dwornym sposobie.

Owo, aby powrócić tam, kędy iuż byłem, król Franciszek znowu barzo nawidził białe głowy y mimo iż miał mnimanie, iż są barzo niestateczne a odmienne, iakom powiedział inedy, nie chciał, aby ie szkalowano na iego dworze, y życzył barzo, aby im świadczono wielgą cześć a powinność. Słyszałem, iż raz, gdy spędzał czas postny w Medonie, wpodle Pariża, obsługiwał go pewien szlachcic dworski, zwący się pan Buzamburg z Xentogi; owo gdy ten podał królowi mięso, na które miał dispensę, król kazał mu, aby zaniósł resztę (iako widzi się to na dworze) paniom dworskim a poufalszym, których nie chcę wymienić, aby nie sprowadzić zgorzenia. Ów szlachcic zaczął tedy rozpowiadać pomiedzy swemi kompaniami y inemi dworskimi: iż te panie nie kontentowały się tem, iż zażywały w post surowego mięsa, ba ieszcze iadły y pieczone, y to aż do napchania żywota. Panie dowiedziawszy się o tem hnet użaliły się królowi, który popadł w taki gniw, iż nie mieszkaiąc rozkazał łucznikom z gwardyey pałacu iść go poymać a powiesić bez iney odwłoki. Trefunkiem szlachcic niebożę przewąchał, co się święci, przez iednego ze swoich przyjaciół, za czym umknął y ocalił się mężnie. Gdyby owo był poyman, pewna iest, iż byłby dał gardło na szubienicy, mimo iż był szlachcic znacznego rodu, tak widziano króla rozgniwanego y tak sielnie mu się odkazywał. Wiem tę opowieść od iedney osoby nieledacyiakiey, która tam była, y podczas król wyrzekł głośno, iż ktokolwiek targnie się na cześć białogłowską, nie mieszkaiąc będzie powieszony.

Nieco wprzódzi, gdy papa Paweł, z rodu Farnezów, przybył do Nicy y król odwiedził go w całym swoim dworze panów a dam, były miedzy niemi niektóre, y nie z nayszpetniejszych, które podeszły ucałować mu pantofel. Na co ieden szlachcic zaczął mówić, iż były prosić iego Świętobliwość o dispensę, iżby mogły smakować owo surowe mięsko bez zgorzenia, za każdym razem y ile im się zapragnie. Król się o tem dowiedział; y szczęście było onemu szlachcicowi, iż uciekł; bowiem byłby zadyndał, tak przez rewerencyą dla papy, iako przez szacunek dla dam.

Owi szlachcice nie byli tak szczęśliwi w swoich uszczypkach a pogwarkach iako nieboszczyk pan Albański. Kiedy papa Klemens ziachał do Massyliey odprawować zaślubmy swoiey siostrzenicy z xiążciem Urlińskim, trefiły się trzy panie wdowy, zacne a urodziwe, które dla swoiey tesznoty, smutków a utrapień, iakie miały z nieobecności y minionej lubości swoich mężów, tak podupadły na zdrowiu a wycieńczyły się y stały się nikłe a wychudzone, iż prosiły pana Albańskiego, swego krewniaka, który był podczas w łaskach u papy, aby go poprosił o dispensę dla nich trzech, iżby mogły ieść mięso w dniach zbronionych. Xiążę Albański przyrzekł im to y sprowadził ie iednego dnia barzo poufale do mieszkania papieskiego; ku czemu uprzedził króla, iż zgotuie mu rozrywkę; za czym odsłonił mu swoją sztukę. Owo, gdy wszystkie trzy były na kolanach przed iego Świętobliwością, pan Albański rozpoczął pirswszy y rzekł dosyć niegłośno po włosku, którego ięzyka one białe głowy cale nie były świadome: „Oócze Święty, oto trzy panie wdowy, piękne y barzo godne, iako widzicie; które dla czci, iaką maia dla swoich pomarłych mężów, a miłości dziatek, które z nich wydały, nie chcą za nic na świecie iść w powtórne stadło, aby nie czynić krzywdy swoim mężom a dzieciom; wždy ponieważ wieldze są nagłone pokuszeniami cielesnemi, błagaią uniżenie Waszą Świętobliwość, aby mogły mieć sprawę z mężczyznami poza małżenstwem, i to ile razy popadną

w to pokuszenie.” – „Iakże! – powiedział papa. – Mój kuzynie, to byłoby przeciw przykazaniom boskim, od czego nie lza mi dać dispensy.” – „Otoć tu są, Oćcze Świąty, ieśli wasza łaska, zechcieycie posłuchać ich mowy.” Wówczas iedna z trzech zabieraiąc głos rzekła: „Oćcze Świąty, prosiłyśmy pana Albańskiego, aby wam przedłożył barzo pokorną prośbę za nas trzy y przedstawił ci naszą ułomną a nikłą przyrodę.” – „Moie córki – rzekł papa – żądanie iest cale nieprzystoynie, bowiem byłoby to przeciw przykazaniom boskim.” Zasię wdowy, nieświadome tego, co mu powieiał pan Albański, odrzekły mu: „Oćcze Świąty, chcieycie nam przynamniy daćprzywolenie trzy razy w tygodniu, y w cichości, bez zgorszenia dla świata.” – „Iakże to? – rzecze papa – ia mam przyzwolić wam *il peccato di lussuria*? toćże bych duszę zgubił! nizacz nie mogę tego uczynić.” Aż one panie, poznaiąc wówczas, iż było w tym iakoweś cygaństwo a dworowanie, że xiążę Albańskie wyrządziło im iakaś kunsztowną posługę, rzeką: „Nie mówimy zgoła o tym, Oćcze Świąty; ieno prosimy o przyzwolenie kosztowania mięsa w dnie zakazane.” Na co xiążę Albański im rzekł: „Sądziłem, moie panie, iż to chodziło wam o żywe mięso.” Papież pochwyił zaraz ową trefność y iął się uśmiechać mówiąc: „Mój kuzynie, przyprawiłes o rumieniec te przezacne panie; królowa pogniewa się na cię, gdy się o tem dowie”; iakoż dowieiała się, przedsię nie mruzczała na to, owszeyki trefność zdała się iey dobra; a potem król uśmieł się z niey barzo mocno z papieżem, który, udzieliwszy im swego błogosławieństwa, dał im dispensę, którey życzyły, za czym odeszły wieldze ukontentowane.

Nazwano mi one trzy panie: pani Szatobryiańska abo pani Kanapelowa, pani Szationowa y pani prezydentowa Kaen, barzo godne białe głowy. Wiem tę opowieść od starszych ludzi u dworu.

Pani Diuzesowa uczyniła wiele lepiej, za czasu gdy papież Paweł Trzeci przybył do Nicy odwiedzić króla Franciszka; wówczas ona zwała się panią Dziubeliną y od młodości barzo była sposobna do kunsztowney posługi a barzo trefnego wysłowienia. Iednego dnia przypadszy do nóg Iego Świątobliwości błagała ią o trzy rzeczy: iedną, iżby iey dał absolucią za to, iż, będąc smarkatą dworką przy pani regentce, gdzie nosiła miano panny Talarówny, zgubiła raz nożyczki przy swoiey robocie y uczyniła ślub świątemu Aliwergotowi, iż go dopełni, ieśli odnaydzie owe nożyczki; co też się stało, wszelako nie dopełniła ślubu, bowiem nie wieiała, gdzie leży iego święte ciało. Drugie żądanie było, iżby iey dał przebaczenie za to, że kiedy papa Klemens przyiachał do Massylii, ona, będąc ieszcze panną Talarówną, wzięła iedną poduszkę z iego alkowy y wytarła sobie nią przodek y tyłek, na czym późni Iego Świątobliwość skłoniła swoją dostoiną głowę a twarz y usta, które iey dotykały. Trzecia prośba, to iżby rzucił exkomunikę na pana Taysa, ponieważ go miłuię, a on iey nie miłuię, y że iest przekłety y winien exkomuniki ten, który nie miłuię, będąc sam miłowany.

Papa, zdziwiony temi prośbami y wywieziawszy się u króla, co by to była za pani, uznał trefność tey mowy y uśmieł się z niey z królem do syta. Nie dziwno mi, iż potem zrobiła się hugonotką y dworowała sobie sielnie z papieża, skoro tak wczesnie zaczęła: podczas wszelako wszystko widziało się w niey dobre, taką miała gracyią w swoich figlach a trefnościach.

Owo nie myślcie, iż ten król był tak surowy a strzeieżliwy w poszanowaniu dla pań, iżby nierad słyszał dobre opowiastki, które mu o nich znoszono, bez żadnego zgorszenia wszelako y osławy, y sam też takie czynił: wszelako, czuiąc się wielgim królem y żadaiać zawždy mieć co przed innymi, nie lubił, aby każdy, ba z pospólstwa, używał tego samego przywileiu co on.

Słyszałem to od niektórych, iż barzo rad widział, aby żaden godny szlachcic iego dworu nie był bez swoiey paniey a miłośnicy; a ieśli iey który nie miał, trzymał go za głupca a niezdarę: tak iż często iednego lub drugiego wypytywał się o ich imiona y obiecywał im przysłużyć, a rzec o nich co dobrego; taki był pan dobry y poufały! Y często także, kiedy ich widział w sielney pogwarce z ich lubkami, podchodził ku nim y pytał się, co by tam dobrego uradzali ze sobą, a kiedy mu się nie zdało, poprawiał ich a uczył co lepszego. Ze swoiemi nayspoufalszemi nie skąpił ani też drożył się z rozmową a z opowiadaniem swoich opowiastek; z któ-

rych słyszałem iedną ucieszną, co mu się trefiła y którą potem opowiedział, o iedney piękney, młodey paniey, przybyley na dwór, która, iż nie była nadto bystrego poięcia, dała się cale łatwo nakłonić namowom możnych, a zwłaszcza tego wielgiego króla; owo iednego dnia, gdy chciał zatknąć swóy sztandar dobrze rozwinięty w iey fortycę, ona, która słyszała o tym y widywała co nieco, iż, kiedy się podaie coś królowi lub kiedy się co bierze od niego y gdy się dotyka, trzeba to wpirw ucałować, abo też rękę, gdy się ią bierze y dotyka; za czym, przez iney ceremoniey, nie chybiła temu y, całując barzo pokornie rękę, wzięła sztandar królewski y zasadziła go sobie we fortycę z wielgą uniżonością; po czym zapytała z wielgą statecznością króla, iako chce, iżby mu usłużyła: czy iako biała głowa godna a skromna, czy iako rozwiązła. Nie ma wątpienia o tem, iż poprosił ią o rozwiązła, bowiem w tym. była ucieszniejsza niżeli w postawie skromney; w czym nalazł, iż nie straciła swojego czasu y potem, y przedtem, y wszystko; za czym uczyniła mu wielgi pokłon a rewerencyą, dziękuiąc mu pokornie za chłubę, iaką iey wyrządził, którey nie była godna, zlecając mu po wielokroć iakoweś awanze dla iey męża. Słyszałem nazwisko oney paniey, która późni nie była iuż tak głupia iak podczas, ba zgoła obrotna y barzo chytra. Ów król nie żałował sobie z powtarzaniem tey opowiaстки, która doszła do wielu uszów.

Był barzo chciwy wiedzieć sprawy miłosne tych y owych, a zwłaszcza o samem potykaniu y także o wdzięcznych postawach, iakie przybierały damy, kiedy były na swoiey raitszuli, y iaką postawę a obyczay zachowywały, y słówka, iakimi się posługiwały; śmiał się z tego na cale gardło; potem zasię zbraniał ogłaszania tego y zgorszenia y zalecał sekret y poszanowanie.

Miał za dobrego kompana onego barzo wielgiego, barzo wspaniałego y barzo szczodrego kardynała Lotaryngskiego; barzo szczodrym mogę go nazowić, bowiem nie miał równego sobie w owym czasie; iego wydatki, iego podarki świadczą o tym, a zwłaszcza iego miłosierdzie dla biednych. Nosił zwyczajnie wielgi trzos, którego pokoiowy, zawiaduiący iego piniądzem na drobne uciechy, nigdy nie omiszkiał napełnić co rano trzechstą abo czterechstą talarów; y gdy tylko potkał ubogiego, kładł rękę do torby y, co z niey dobył, bez obzieranania dawał, y nic nie rachuiąc. O nim to powiedział ieden ubogi, gdy go, przechodzącego się po Rzymie, poprosił o iałmużnę, zasię tamten rzucił mu wedle obyczaiu wielgą przygarzść złota; aż ślepiec wykrzyknął głośno po italsku: „*O tu sei Christo, o veramente el cardinal di Lorena*” – „Aboś ty Chrystem, abo, wierę, kardynałem Lotaryngskim.” Ieśli był w takiey rzeczy dobroczynny y miłosierny, takoz był hojny względem inych osób, a szczególniey względem dam, .które łacno chytał na tę przynętę; bowiem piniądz nie był w takiey obfitości, iako iest dzisiay, y dlatego były nań barziesy łase, iako także na uciechy y stroie.

Słyszałem, iż kiedy przybyła na dwór iaka piękna panna abo pani nowa znaczniejszey urody, hnet ią nagabywał y ugwarzaiąc z nią powieadał, iż chciałby ią uieździć swoią ręką. Co za koniuszy! Mnimam, iż trud nie był tak wielgi niżli uieździć iakowąś dziką kłacze. Owo też mówiono podczas, iż nie było zgoła paniey ani panny pozostaiącey na dworze abo świeżo przybyley, która by się nie znieprawiła a nie złapała przez swoje chciwstwo y przez hojność rzeczonego pana kardynała; y żadna, abo mało która, wyszła z tego dworu uczciwą niewiastą lub panną. Za to też widziano znowuż ich walizy a wielgie kofry pełne sukien, kiecek, y ze złota, y z śrybra, y z iedwabiu, iako dzisiay ledwie ie mają nasze królowe a xieżniczki. Doświadczyłem tego widząc ze dwie abo trzy takie, które zapracowały to wszystko swoim przodkiem; bowiem ich oćcowie, matki i mężowie nie byliby im mogli dać tego w takiey obfitości.

Obszedłbych się dobrze, tak mi powie ktoś, aby to powieadać o onym wielgim kardynale, zważywszy iego czci godną sukienkę y naydostoiniejszą szarzę; przedsię iego król tak żądał y miał w tym swoią uciechę; zaś, aby spodobać się swemu królowi, iest się rozgrzyszonem od wszystkiego, y co do miłowania, y inych rzeczy, przedsię aby nie było co złego: iako to iść na wojnę, na łowy, na tańce, na maskary y ine igry; wždy był to człowiek z ciała iako iny y

miał różne piękne cnoty y doskonałości, które zasłaniały tę małą niedoskonałość, ieśli niedoskonałością ma się nazwać rzemieśło miłości.

Słyszałem iedną opowieść o nim, z przyczyny poszanowania winnego białym głowam. Miał go ze swoiey przyrody wiele: przedsię przepomniał go, y nie bez kozery, naprzeciw pani diuszesy sabaudzkiey, donny Beatryczy Portugalskiey. Owo przejeżdżaiąc raz Piemontem, udaiać się do Rzymu w służbach króla, swego pana, odwiedził diuka a diukową. Dosyć nauradzawszy się z panem diukiem, poszedł odszukać xiężnę panią w iey kownatach, aby ią pozdrowić; alić gdy podszedł ku niey, ona, która była pyszałkini nawiętsza pod słońcem, przedstawiła mu rękę do pocałowania. Pan kardynał, ozgniwany tym afrontem, przysuwał się, aby ią pocałować w lico, zasiać ta się umyka. On, tracąc cirpliwość y następuiać na nią ieszcze bliższy, bierze ią za głowę y, wbrew iey, ucałował ią dwa lub trzy razy. I chocia czyniła wykrzyki a wrzaski po portugalsku y po iszpańsku, musiała wszelako to ścirpieć. „Iakże to! (rzecze pan kardynał) czyż to naprzeciw mnie godzi się wyruszać z takowem wydwarzaniem a fasony? Całuię w gębę królowę, moią panią, która iest nawiętsza władczyni we świecie, a nie miałbych całować was, coście ieno mizerną, za...ną diuszesa! Owo wiedzcie, iżech sypiał z pañmi równie piękniemi, a z równie zacnego, ba, więtszego domu iako wy.” Możebna powiedział prawdę. Owa xiężniczka źle czyniła, by się tak puszyć naprzeciw xiążęciu tak znacznego domu, a przy tym kardynałowi, bowiem każdy kardynał, zważywszy oną wielgą szarżę kościelną, przyrównan iest nawiętszym xiążętom krześcianaństwa. Pan kardynał równie źle czynił zażywaiąc tak srogiego odwetu; wszelako szlachetnemu a wspaniałemu sercu, w iakimkolwiek stanie, ciężko iest przenieść wszelaką zniewagę.

Kardynał Granwelski umiał to dobrze dać uczuć grabi Egmontu y innym, których pominę, bowiem zamąciłbych nadto może rozprawy, do których powracam; y nawięzuię do nieboszczyka króla Hendryka Drugiego, który był barzo powolny damom y służywał im ze znacznem uszanowaniem y sielnie nienawidząc potwarców cześci białogłowskiey. Wždy kiedy król służył tym strychem damom, y z taką powagą, y z takim obyczaiem, niełacno świta iego dworu waży się uchylić gęby, aby źle o nich powieadać. Co więtsza, królowa matka też miała krzepką dłoń po temu, aby wspirać swoje niewiasty a panny y dobrze dać to uczuć onym potwarcom a omowcom, skoro ich kiedy odkryto, chocia y iey samey nie więcey oszczędzano iako y iey dam; wszelako nie troszczyła się tyle o siebie co o drugie; ile że, powiedała, czuła swoią duszę y sumnienie czyste y szczyre, które dosyć mówiły za sobą; y co nayczęściej śmiała się a dworowała sobie z onych obmowców pisarzów a paskwilantów. „Daycie im, niech się mozolą – powiedała – y fatygę sobie czynią na darmo”; wszelako gdy ich odkryła, dobrze im dała to uczuć.

Przygodziło się starszey Limeylance, zrazu kiedy przybyła na dwór, iż uczyniła paszkwił (bowiem trefna była w mówieniu y w pisaniu) na cały dwór, przedsię bez zgorszenia, ieno ucieszny tylko; owo mogę was upewnić, iż kazała ią porządnie oćwiczyć batem, wraz z dwiema towarzyszkami, które były w społce, y gdyby nie to, iż miała zaszczyt być z nią spokrewnioną, byłaby ią pokarała haniebnie, na wyraźne rozkazanie króla, który osobiwie nienawidził takowych pism.

Przypominam sobie rzecz o panu Macie dzielnym y sierdzitym szlachcicu, w wielgiey łasce u króla y krewnym xiężney pani Walentyńskiey; owo miewał on zwyczajnie iakoweś ucieszne przekąsy z paniami y pannami dworu, takiego był figlownego przyrodzenia. Pewnego dnia, gdy przyczepił się do iedney z panien królowey, nalazła się ina, tak nazwana Wielga Mery, która chciała uiąć się za kompanionką; aż ów odparł iey ieno: „Ha! nie żądam mieć z wami sprawy, Mery, bowiem za wielgą mi z was iuczna kobyła.” Iakoż w istocie była to nawiętsza panna a biała głowa, iaką kiedy zdarzyło mi się widzieć. Ona użaliła się królowey, iż tamten nazwał ią kłaczą a iuczną kobyłą. Królowa popadła w taki gniew, iż trzeba było onemu Macie umknąć się ze dworu na nieiaki czas, mimo całych łask, iakie miał u pani Walentyń-

skiey, swoiey krewniaczki; ba, w dobry miesiąc po powrocie nie lza mu było wnić na pokoie królowey y iey panien.

Pan Żerdź wiele gorsze uczynił naprzeciw iedney z panien królowey, do której miał złość y chciał się na niey pomścić, mimo iż na słowach nie zbywało mu bynamniey; bowiem w słowie a uszczytku był barzo trefny, a osobliwie kiedy szkalował, w czym był czystym mistrzem; wszelako szkalowanie było podczas sielnie zabronione. Iednego dnia, kiedy była po obiedzie w kownacie królowey ze swoiemi kompanionkami y szlachtą dworską, iako to wówczas był obyczaj, iż nie siadano inaczey iak na ziemi, kiedy królowa była obecna, ów pan, wzięwszy z rąk paziów a pokoiowych przyrodę tryka, którą się zabawiali na dziedzińcu (była barzo gruba y sielnie nabrzmiała), położył się przy niey y wsunął ją pomiędzy suknię a kieckę tey panny, y tak nieznacznie, iż tego nie postrzegła, aż dopiero kiedy królowa podniosła się z krzesła, aby odyść do swego kabinetu. Owa panna, której nie nazwę, podniosła się hnet y, wstając tuż przed królową, popchnęła tak sielnie ową kulę baranią, kudłatą, kosmatą, iż uczyniła po ziemi ze sześć abo siedm tęgich podskoków, rzekłbyś, iż panna chciała sama z się dać widowisko daremne całej kompaniey. Któż, wierę, był zdumiony? Wždy owa panna y królowa też, bowiem było to na szczyrym placu, dla wszystkich widocznym. „Matko Najswiętsza! – zakrzyknie królowa. – Cóż to iest, moia duszko, y co ty się z tym zabawiasz?” Biedna panna czerwieniąc się, na wpół zapłakana, zaczęła mówić, iż nie wie, co by to było, y że to snadź ktoś nie życzliwy wypłatał iey tę szpetną psotę, y mnima, iż nie kto iny, ieno ów pan Żerdź. On, który widział początek oney zabawy a podskoków, wziął się tymczasem ku drzwiom. Posłano go szukać, wszelako nie chciał przyść widząc królową tak zgniwaną y przecząc wręcz wszytkiemu. Z tem wszytkim trzeba mu było przez kilka dni kryć się przed iey gniewem y pana miłościwego królowym także: y gdyby nie był iednym z nawięszych faworitów pana Delfina wraz z Fontem–Gerenem, byłby popadł w srogą opresyą, mimo iż nic mu nie dowiedziono, ieno przez domysły. Mimo wszytko król y iego dworzanie, y wiele pań nie mogło strzymać się od śmiechu, nie śmiejąc wszelako tego okazać z baczenia na gniw królowey; bowiem była to pani, która umiała dopiec a zalać sadła za skórę ludziom iako nikt w świecie.

Pewien godny szlachcic y panna dworska, żyjąc wprzody w dobrej przyiaźni, popadli z niey w nienawiść a sprzyczkę, tak iż panna rzekła mu głośno w pokoju królowey, gdy przyszło do poswarki: „Niechaycie mnie, inaczey powiem, coście mnie powiedzieli.” Szlachcic, który w ufności zawierzył iey iakaś rzecz o iedney barzo znamienitey paniey, y uląkszy się, aby mu to na złe się nie obróciło, a co namniey, by nie był wygnany ze dworu, nie zaiakuiąc się odparł (bowiem był cięty w ięzyku): „Ieśli powiecie, com wam powiedział, ia powiem, com wam uczynił.” Któż owo był zdziwiony? Wierę, owa panna, iak bądź ieszcze odpowiedziała: „Cóżście mi uczynili?” Aż tamten: „Cóżech wam powiedział?” Panna znowu mu odrzecz: „Wiem dobrze, coście mi powiedzieli”; a ów: „Wiem dobrze, com wam uczynił.” Panna znowu: „Dowiedę tego łączno, coście mi powiedzieli”; ów odeprze: „Dowiedę ieszcze łączniey tego, com wam uczynił.” Wreszcie, wytrwawszy iakiś czas w takowych kontestacyach y replikach a duplikach podobnemi słowy, poniechali tego z nalegania inych, którzy byli temu przytomni, mimo iż rzecz nie była dla nich bez uciechy.

Takowa sprzyczka doszła hnet do uszów królowey, która popadła w wielgi gniw y chciała wraz poznać słowa iednego y uczynki drugiego, y posłała ich szukać. Przedsię iedno y drugie, widząc, iż nie na dobre się obróciło, umyślili zgodzić się ze sobą y stanawszy przed oblicze królowey rzekli, iż to ieno igra była, w której tak się z sobą sprzyczali, y że ów szlachcic nic iey nie powiedział ani też nic nie uczynił. Tak wykręcili się sianem przed królową, która wszelako posztrofowała ich y przyganiła mocno szlachcicowi, ile że iego słowa nazbyt wielgie miały w sobie zgorszenie. Szlachcic poprzysiągł mi wielekroć razy, iż gdyby nie byli się zgodzili ą zmówili razem y gdyby panna była odkryła słowa, które iey rzekł, barzo ciężko byłyby się przeciw niemu obróciły; iakoż uparcie byłby twirdził, iż z nią rzecz czynił, tak iżby ją zbadano, iż nie iest iuz prawicą y że to on iey prawiczeństwo odebrał. „Tak – odrzekłem

mu – wszelako gdyby ją zbadano y naleziono prawicą, bowiem była panną, byłbyś zgubiony y gardłem być przyszło zapłacić.” – „Ha! na boskie rany! – odparł mi – tegoż bych właśnie nawięcey życzył, aby ją obeźrano: nie miałem bynamniey w tym strachu o moje gardło; y byłem dobrze pewny moiey sprawy, bowiem wiedziałem, kto ją napoczał y że iny tam barzo dobrze się dostał; wszelako nie ia, czemu barzo żałuję; za czym, gdyby ię naleziono napoczętą y wyjeżdżoną, ona byłaby zgubiona, a ia pomszczony, a zaś ona podana w ohydę. Byłbych się wykpił ze sprawy żeniąc się z nią, a potem iey się zbyt, iak by się tam trefiło.” Oto iako te niebożęta panny a białe głowy bywają w nieprzeźpieczeństwie, tak z słuszney iako y ze czczyy przyczyny.

Znałem iedną z wielgiego domu, która zaszła w ciążę za sprawą barzo dzielnego a dwornego xiążęcia; powiedano, iż było to na poczet małženstwa, potem wszelako przekonano się o czym innym. Król Hendryk dowiedział się o tem pirwszy, czym zmartwił się niepomiernie, bowiem była mu nieco powinowatą. Wszelako, nie czyniąc stąd krzyku y zgorżenia, wieczorem na balu powiódł ją w płasy, gdy tańczono taniec z pochodniami; potem zasię oddał ją inemu, by z nim tańczyła iny taniec, w czym okazała swoią zwinność a składność barzies niż kiedy, ile że kibić iey była barzo piękna y kształtowała się barzo dobrze tego dnia, iż nic znać nie było ciąży: tak iż król, który wszelako przypatrował się iey barzo bystro, nie postrzegł się na tym, tak iak gdyby cale w ciąży nie była; owo poczał mówić do iednego barzo wielgiego ze swoich poufałych: „Nieszczęśniki a złośliwce to są, które wymyśliły, iż ta biedna panienka iest w ciąży; nigdychem nie widział u niey więcey gracyey. One niedobre oszczerce, które tak rzekły a skłamały, barzo niegodziwie uczyniły.” Owo tak ów dobry władca wymawiał oną dziewczynę a pocziwą pannę y to samo rzekł wieczorem królowey, kładąc się z nią wieczorem w łoże. Wszelako królowa nie polegając na tem dała ją zwizytować nazaiutrz rano w swoiey obecności y nalazła ją ciężarną na szósty miesiąc; za czym tamta przyznała y wyspowiedała wszystko pod obroną małženstwa. Wszelako król, który był sama dobroć przyrodzona, kazał chować tę tajemnicę naysekretniey iak tylko można, aby nie podać w osławę panny, mimo iż królowa barzo była przeciw niey mručna. Za czym wyprawiono ją bez rozgłosu do naybliższych krewnych, gdzie powiła pięknego syna, który wszelako był tak nieszczęśliwy, iż nigdy nie mógł być uznany od domnimanego oćca; sprawa ciągnęła się barzo długo, wždy matka nie mogła nic w tym wskórać.

Owo król Hendryk lubiał też przytłustsze opowiadki iako królowie iego poprzednicy, ale nie chciał, iżby białe głowy były w nich na widok ciągame ani też podane w osławę; tak iż sam, który był dosyć chciwy miłosnego ćwiczenia, kiedy chadzał odwiedzać panie, chodził do nich nabarziey ukryty a osłoniony iako mógł, iżby były wolne od wszelakiego podeźżenia a osławy. A ieśli zdarzyło się, iż którą przeznano, to nie było z iego winy ani z iego woley, ieno raczey za sprawą owey paniey, iako to słyszałem o iedney, z dobrego domu, z miana pani Flaminowey, ze Szkocyey, która, zaszędszy w ciążę za przyczyną króla, nie chowała tego dla siebie, ieno barzo śmiało głosiła w swoiey szkockiey francuszczyźnie: „Czyniłam co mogłam, tak iż, Bogu dzięki, zaszłam w ciążę z królem, z czego czuię się barzo uczczona y barzo szczęśliwa; śmieie rzec mogę, iż krew królewska ma coś z nabarziey słodkiego a łakomego likworu, barzies niż ina, tak dobrze się przy tym czuię, nie licząc dobrych kasków a podarków, iakie się z tego człowiekowi przygodzą.”

Syn iey, którego podczas powiła, był to nieboszczyk wielgi pryor Franczey, niedawno zabity w Massylię, co było z wielgą szkodą, bowiem był to barzo pocziwy, dzielny a sierzdiły pan: okazał to dobrze przy swoiey śmierci. Wždy był to zacny człowiek, a namniey tyrański namiestnik swego czasu y późni; Prowancya siła by o tem mogła dobrego powiedzieć, mimo iż był to pan barzo wspaniały y szerokiey ręki; przedsię był człowiek dorzeczny y zadawał się tem, co się godzi. Owa pani, wraz z inemi, o których słyszałem, była tego mnimania, iż nie ma ta wstydu, która sypia ze swoim królem, y że k...y są te, które udzielają się małym ludziom, ale nie wielgim monarchom a wspaniałemu państwu, iako owa królowa amazońska,

o której powiedziałem, która z trzechset mil przybyła, aby się dać zapłodnić Alexandrowi y mieć zeń potomstwo: wszelako powiedaią niektórzy, że iedno iest tyleż warte co drugie.

Po królu Hendryku nastał król Franciszek Drugi, którego panowanie była tak krótkie, iż omowcy nie mieli czasu rozwiązać swoje gęby, aby zacząć szkalować białe głowy; wszelako gdyby był panował długo, nie trzeba mnimać, iżby im był pozwolił to na swoim dworze, bowiem był to król barzo dobrego y barzo szczyrego obyczaiu y który nie kochał się w omowach, prócz tego, iż był barzo z szacunkiem względem pań y czcił ie wieldze: wždy miał też przy sobie królowę, swoią żenę, y królowę matkę, y panów wuiów, którzy poskramiali sielnie one pyskacze a kłuiące ięzyki. Przypominam sobie, iż raz czasu iego pobytu w zamku Św. Germana Leyskiego, w miesiącu sirpniu a wrześniu, wzięła go ochota iść wieczór poźrzeć na ielenie w ich rykowisku, w onym pięknym Lesie Św. Germana, y zawiódł z sobą xiążęta co naypoufalsze y niektóre więtsze panie y panny, które bych mógł wymienić. Nalazł się tam ktoś, który chciał coś ugwarzać y wywodzić, iż nie barzo to wskazuje pocziwą a skromną białą głowę chodźć pozierać na takowe miłości y takowe parzenia się bestyi, ile że appetyt Wenery tem sielniey ie od tego przygrzywa, ku takiemu naśladownictwu y od tego widoku, tak iż gdyby nawet chciały to sobie omerzić, wilgotność a ślinka napłynęłaby im do oney pośrzedney gębusie, zasię potem nie byłoby innego ratunku iey spędzić ani zgoła innym sposobem, iak ieno ona wilgocią nasienną. Król dowiedział się o tym y takoz xiążęta y damy, które mu towarzyszyły. Wierzaycie mi, iż gdyby ów szlachcic nie był hnet umknął, źle by, wierę, z nim było: y poiawił się na dworze dopiro po śmierci króla a końcu iego panowania. Siła było xiążeczek oszczerczych przeciw tym, którzy podczas rządili królestwem, wszelako żadney barzieszy uszczypliwey a obrażaiącey iako ieden paszkwił nazwany *Tygrys* (naśladowany z pirwszey inwektiwy Cycerona przeciw Katylinie). ile że traktował o miłościach barzo wielgiey y cudney damy y iednego możnego pana, iey krewniaka. Gdyby tego chwata, co ią pisał, naleziono a poymano, gdyby był miał sto tysięcy żywotów, wszytkie byłby postradał: bowiem y ów wielgi, y ona wielga tak byli tem do żywa ugodzeni, iż mnimali stąd popaść w szaleństwo.

Ów król Franciszek nie był tak podany ku igrom miłośnym iako iego poprzednicy; w czym barzo by wierę, błdził, bowiem miał za małżonkę naypięknieyszą żenę pod słońcem y nabarziey powabną; owo kto ma taką, nie wychodzi na łowy iako ini, chyba byłby wielgim nędznikiem; zasię kto o to nie dba, ten mało się troszczy mówić źle o białych głowach, ani dobrze, ani też źle, chyba iedno o swoiey własney. To iest maxima, którą słyshałem od iedney godney osoby; wszelako widziałem to nieraz, iż chybiała.

Nastał potem król Karol, który dla swoiey młodości nie troskał się zrazu o białe głowy, ieno troskał się radniey spędzać swój czas na igrach a rzemiosłach młodości. Wszelako nieboszczyk pan Szyper, iego ochmistrz, y który był, wedle moiego osądu y inych także, naypocziwszy y naygrzecznieszy kawaler swoiego czasu, y nayobyczaynieyszy y naydwornteyszy dla dam, wyuczył tak dobrze swoiey lekcii króla, swoiego pana y dyscypułę, iż był taki naprzeciw białym głowom iako niektórzy królowie iego poprzednicy; bowiem nigdy, y w zieleńszym wieku, y w źrzalszym, nie uźrzał paniey, chociaby nabarziey był zaprzątnięty gdzie indziey, aboby biegł, abo gdzie przystanął, abo pieszo, abo konno, aby iey hnet nie pozdrowił y nie uchylił czapki barzo powolnie. Kiedy przyszedł na niego czas miłości, wysługiwał się niektórym godnym paniom a pannom, znaiomym mi, wszelako z taką częścią a powolnością, iż namnieyszy szlachcic na iego dworze nie mógłby więcey uczynić.

Za iego panowania wszelako zaczęli się szyrzyć wieldzy paszkwiłanci, a zwłaszcza niektórzy ze szlachty co bywalsi u dworu (których nie nazwę), którzy osobliwie zaczęli szkalować panie, y z grubsza, y po szczególe, nawet y co nawiętsze; z czego niektórzy popadli w otwarte deszpekta y barzo nie na dobrze im się to przygodziło: wszelako nie iżby przyznali się do rzeczy, bowiem przeczyli wszytkiemu; iakoz byłoby przyszło im na obrachunek, gdyby się byli przyznali, y król byłby im dał to sielnie uczuć, bowiem czepiali się nazbyt wielgich. Ini

puszczali mimo uszu y cirpieli wręcz mnogość przytyków a uszczypków, iakie rzucano przy nich w powietrze, y tysiąc zniewag, które wypiali słodziutko y nie wazyli się niaak odeprzeć, bowiem chodziło tu o gardło. W czym barzo często dziwowałem się takim ludziom, którzy imali się tak szkalować drugich, a pozwalali, aby w nos y w żywe oczy tak szkalowano ich samych. Ci, o których myślę, mieli wszelako reputacyą, iż byli mężni; wszelako w tym cirpieli ten afront słodziutko y nie piskali słowa.

Przypominam sobie ieden paszkwił, który uczyniono przeciw barzo wielgiey paniey, wdowie piękney y bazo zacney, która chciała wydać się za iedno barzo wielgie xiążę, młode y urodziwe. Owo byli niektórzy (wiem ich dobrze), co, nie życząc sobie tego stadła, aby odmówić odeń owo xiążę, uczynili na nią paszkwił, nabarziey ohyzdny, iaki kiedy widziałem, gdzie ją przyrównywali do kilku wielgich k..ew starożytności, sławnych, barzo wszetecznych, y że ie wszystkie przewyższała razem. Ci sami, którzy uczynili ten paszkwił, pokazali go iey, powiedaiąc wszelako, iż pochodził od inych y że im go użyczono. Ów xiążę użrawszy go zadał im łgarstwo y rzekł mnogo zniewag, wręcz piąc do tych, co go napisali; oni ścirpieli wszystko w milczeniu, mimo iż byli mężni a waleczni. Wszelako y tak dało to do myślenia xiążęciu, bowiem paszkwił przytaczał y wytykał iakoby palicem mnogo osobności; wždy po dwóch leciech małżeństwo się dopełniło.

Król był tak szlachetny a dobry, iż bynamniey nie sprzyiał takowym ludziom; ugwarzyć sobie parę trefnych stów z nimi na stronie – to, wierę, lubił, przedsię nie chciał, iżby pospółstwo się niemi raczyło, powiedaiąc, iż nie życzy, aby dwór iego, który iest naywspanialszy y nayświecniejszy we wielgich y pięknych damach w całym świecie y za taki sławiony, był poniewierany a podawany w ohydę przez usta takowych pyskaczy a uszczypliwców; y że tak przystało mówić o kortezanach rzymiańskich, wenecyiańskich a z inych miesc, wszelako nie o dworze Franczey; y że ieśli lza iest to czynić, nie lza iest rozpowiadać o tym. Oto iako ów król był powolny białym głowom; wiem, iż w iego ostatnich dniach chciano przed nim osławić niektóre barzo wielgie y barzo urodziwe, y godne panie, iż zamieszały się w pewne barzo wielgie sprawy, które iego tyczyły; przedsię nie chciał temu zgoła uwierzyć y widział ie równie łaskawie iak wprzódy y zmarł z wielgą ich przychylnością y z wielgą ilością łez, iakie wylały na iego ciele. Owo przyszło im to zapłacić późni, gdy król Hendryk Trzeci po nim nastał, który z przyczyny nieiakich złych pogłosek, iakie mu o nich przyniesiono do Polszczy, nie dbał o nie za swoim powrotem tak, iako czynił wprzódy; y tym, y innym, które wiem, okazał się barzo surowym cenzorem, co mu też nie przyczyniło ich miłości; tak iż mnimam, że po części niemało mu one zaszkodziły y przypomogły do iego złego losu y nieszczęścia. Mógłbych powiedzieć o tym coś szczegółowszego, wszelako poniecham: iedno to powiem, iż trzeba baczyć, iż biała głowa barzo iest z obyczaiu swego skłonna do zemsty; bowiem, iak bądź odwłoczy, zawždy iey dokona; przeciwnie do przyrodzoney mściwości niektórych, która zrazu iest barzo paląca y gorąca y wzmaga się, zasię przez opóźnianie y odwłokę oziębia się y obraca w nicość. Oto dlaczego trzeba się iey strzec z pirwszego razu y wczas zapobiec iey ciosom; przedsię furia, zemstliwość a ustawiczność u białych głów trwaią do końca; rozumiem u niektórych, wždy nie u wielu.

Niektórzy chcieli wymówić króla za tę wojnę, iaką wydawał paniom przez ich osławę, iż to było, aby poskromić a poprawić zło, iak gdyby w tym taka poprawa co pomogła; zważywszy, iż biała głowa iest takiey przyrody, iż, im więcej się iey tego zbrania, tym więcej iest k'temu chciwa, y próżno by się przy niey strażowało. Iakoż z doświadczenia widziałem, iż dla iego miłości nikt nie nawrócił się ze swego gościńca, iakim kroczył. Sam król miłował niektóre białe głowy, które wiem, z barzo wielgiemi powolnościami y służywał im z wielgą częścią, a zwłaszcza iedney barzo wielgiey a cudney xieżniczce, dla której tak był rozgorzał przed swoją podróżą do Polszczy, iż zostawszy królem umyślił ją poiąć, mimo iż była zaślubiona wielgiemu a dzielnemu xiążęciu, wszelako zbuntowała się przeciw niemu y umknęła się do cudzoziemskiego kraiu, aby zebrać ludzi y wydać mu wojnę; wszelako za powrotem do

Francyey zmarło się iey w połogu. Śmierć iedna przeszkodziła temu małżeństwu, bowiem król był wielgi rezolut: owo za pozwoleniem a dispensą papieską byłby ią zaślubił, których by mu nie odmówiono, iako tak wielgiemu monarsze y dla inych ieszcze rozmaitych racyów, które można sobie pomyśleć.

Z inemi także wachał się miłością, ba po to, żeby ie podać w osławę. Wiem iedną, na której, za zgryzoty, iakie iey mąż mu wyrządził, y nie mogąc go dosięgnąć, pomścił się na żenie, osławiając ią w przytomności wielu; wždy taka pomsta była łagodna, bowiem miasto by ią miał uśmierzić, dawał iey życie.

Wiem iną, do której, iż nazbyt się paskudziła y z przyczyny iedney pakości, iaką mu wyrządziła, umyślnie począł się zalecać y, bez wielgiey trudności w nakłonieniu, dał iey schadz-kę w ogrodzie, gdzie nie omieszkała się stawić, wszelako nie chciał iey zgoła dotknąć (tak powiedaią niektórzy, wszelako dotknął iey barzo sumniennie), iedno chciał ią ukazać oczom ludzkim na targowisku, a potem wypędzić ią ze dworu z niesławą.

Barzo był chciwy y żądny znać życie tey y owey y sondować ich chucie. Powiedaią też, iż niekiedy użyczał iaki kaszczek ze swoich zdobyczy swoim naysypofalszym. Ci, wierę, byli szczęśniacy; bowiem resztki po onych wielgich królach mogą ieno być barzo smaczne.

Panie lękały się go barzo, iako widziałem; on też często dawał im napomnienia, abo sam, abo prosił królowey, swoiey matki, która sama z się dosyć była w tem nagła, wszelako nie iżby lubiła obmowce, iako to pokazałem wprzódzi na małych przykładach, iakiem przytoczył; przeciwko którym wszelako chocia była mruczna, co mogła uczynić inym, którzy dotykali żywego ciała y czci białogłowskiej?

Ów król barzo był zwyczajony od swojego młodego wieku wiedzieć opowieści o paniach, wierę, y ia sam opowiedziałem mu tę y ową, y sam ie opowiadał, ale barzo tajemnie, z obawy by królowa matka czego nie posłyszała, bowiem nie życzyła, aby opowiadał komu inemu iak iey, iżby mogła iąć się naprawy; bowiem, mimo iż rósł w lata y swobodę, nie straciła nad nim władzy. Owo też wiadomo mu było tak dobrze, iako one żyły na iego dworze y w królestwie (przynamniey niektóre), a zwłaszcza co większe, iak gdyby sam z niemi wszystkimi miał być sprawę. Wždy kiedy zdarzyło się, iż które świeżo na dwór przybyły, wówczas podchodząc ku nim barzo grzecznie a obyczajnie powieiał im wszelako ich sprawki tak wiernie a sumniennie, iż zdumiewały się we swoim wnętrzu, skąd on dowiedział się onych nowinek, przecząc mu y wypierając się wszelako wszystkiego. Y tak się tem zabawiając, nie omieszkiwał w tych y w więszych rzeczach roztaczać swojego dowcipu tak górnie, iż miano go za nawięszego króla, iaki był we Francyey od stu lat, iakom to wywiódł inedy, w rozdziele osobno o nim spisany.

Nie mówię przeto o nim więcey, mimo iż mógłby mi kto rzec, iż nie dość byłem szczodry w przykłady o nim naprzeciw temu przedmiotowi y że godziło mi się więcey powiedzić o tym, ieślibych co wiedział. Wierę, wiedziałbych więcey, y z nabarziey poufnych sprawek; wszelako nie chcę tu tak bez wszystkiego rozpowieać nowinki ze dworu abo z inąd, a także, iż nie mógłbych tak dobrze ubrać a osłonić moich powiastek, aby nie dożrzano w ten zgorszenia a czyiey osławę.

Owo bywała one oszczerce czci białogłowskiej różnego rodzaju. Iedne źle mówią o niektórych dla iakiey pakości, iaką im uczyniły, choctyby były z nayskromniejszych we świecie, y czynią z anioła pięknego a czystego, którym są, dyabła cale splugawionego złością: iako ieden godny szlachcic (znałem go y widywałem często), który dla lekkiego nieukontentowania, iakie barzo godna y cnotliwa pani mu wyrządziła, osławił ią barzo szpatnie, o co go się sielnie czepiano. Y powieiał: „Wiem dobrze, że naprawdę breszę, y nie zaprzeczam, iż ona dama iest barzo skromna y barzo cnotliwa, wszelako iaka bądź będzie ta, która by mnie by namniey we świecie obraziła, niechby była taka czysta a cnotliwa iako sama Dziewica Maryia, skoro inaczey nie mogę mieć z niey porachunku iako z mężczyzny, będę szkalował ią gorzey ledasznicy.” Wszelako Bóg może się o taką rzecz pogniwać.

Ine bywają oszczerce, które, miłując białe głowy y nie mogąc nic uzyskać od ich skromności, z urazy gadają o nich iako o gamratkach; ba, ieszcze czynią y gorsze: powiedają y głoszą, iż zyskali od nich to, co chcieli, wszelako poznawszy ie y postrzegłszy być nazbyt wszeteczniemi poniechali ich. Siła znałem ze szlachty na naszych dworach takowego obyczaju. Ine białe głowy bywają, które z umysłu porzucają swoich oblubieńców a bywalców swoiey łóżnice, y hnet, wedle swoiey letkości a niestałości, omierzają ich sobie a bierą inych w ich miesce: z czego owi galantowie, zgniwani a udęczeni, malują światu a okrzykują one niebożęta białe głowy nie trza powieść iako, aż zgoła rozpowiedają szczegółowe ich lascywie a wszeteczństwa, iakie wspolek z nimi wyczyniali, y odkrywają ich znamiona, iakie mają na nagiem ciele, iżby im snadniey uwierzono.

Drudzy bywają, którzy, rozgniwani na nie, iż dają tego innym, a im nie, szkalują ie do zbytku y dają ie śledzić, szpiegować a strażować, aby w obliczu świata barziesy umocnić swoią prawdę.

Drudzy są, którzy, kąsani zazdrością, bez iney przyczyny, szkalują tych, których one miłują nabarziesy y którzy ie miłują y widują z bliższa. Owo takie oszczerce nie są tak warte potępienia, iakoby się to zdało: bowiem trzeba to przyczyść miłowaniu a zazdrości, dwoygu rodzeństwa tey samey familiey.

Ine bywają oszczerce, które są tak zrodzone a zwyczajone do złego mówienia, iż nimby mieli źle nie mówić o iakiey personie, radniey by źle mówili o sobie samych. Iako mnimacie, zali cześć białogłowska naydzie oszczędzenie w takiej gębie? Siła na naszych dworzach widziałem takich, którzy, lękając się mówić o mężczyznach z obawy pomsty, następowali na ogon pięknym paniom, nie mającym iney obrony iako ich łzy, żałości a słowa.

Iednako wielu znałem, którym to nie na dobre wyszło: bowiem darzyli się krewniaci, bratowie, przyjacioły, służki ich, wierę, y mężowie, którzy kazali wielu pożałować tego, a zzuć y połknąć swoie słowa. Prosto, gdybych chciał rozpowieść o wszelakich odmianach potwarców białogłowskich, iakie się nachodzi, nigdy bych z tem nie skończył.

Iednego smaku w amorach, iako widziałem, siła ludzi się trzymało: iż miłość tajemna nie jest warta, skoro nie jest co nieco uiawniona, ieśli nie wszystkim, to bogday co naypoufalszym przyaciołom; a ieśli wszystkim nie można iey ogłosić, to przynamniey niechby się okazała abo przez pamiątki a szarfeczki, abo przez suknie a barwy, abo uczynki rycerskie, iako to gonienia do pirzścienia, turnieie, maskary, walki we szrankach, ba, wierę, y żrzetelne walki, kiedy jest czas wojenny; zaiste wielgie barzo można mieć w tem ukontentowanie.

Iakoż y prawda, na cóż by posłużyło wielgiemu hetmanowi, iżby uczynił piękną a wyborną sprawę woyenną y gdyby była przemilczana y nikt by o niey nie wiedział? Mnimam, iżby to była dlań żałość śmiertelna. Tak samo musi być y z miłośnikami, które miłują w znamienitem miescu, powiedają niektórzy. Tego mnimania był wielgi hetman pan Nemurski, zwierciadło wszelakiego rycerstwa: bowiem ieśli kiedy iaki xiążę, pan, abo szlachcic szczęśliwy był w amorach, to, wierę, on. Nie szukał w tym rozkoszy, aby ie ukrywać swoim naypoufalszym przyaciołom; iak bądź przed wieloma trzymał ie tak tajemnie, iż barzo nielacno można było co odgadnąć.

Wierę, dla pań mężatych odkrycie takie jest barzo nieprzezpieczne; wszelako co do panien y wdów, mogących się wydać, mniejsza: bowiem pozór a osłona przyszłego małženstwa kryją wszystko.

Znałem na dworze barzo godnego szlachcica, który obsługiwał iedną barzo znamienitą panią; owo gdy raz pomiedzy iego kompanionami była rozmowa o ich lubkach y wszyscy się sprzysięgli, aby sobie odsłonić ich fawory, ów szlachcic nizacz nie chciał wyiawić swoiey, ieno wynalazł sobie iną skądinąd y tak ich wywiódł w pole, mimo iż było w drużynie iedno znaczne xiążę, które zaklinało go o to y podeżrzewało co nieco z onych tajemnych miłości; wszelako tamten w sercu sto razy przeklinał los, który go zmuszał nie wyiawić, iako ini czynili, swoiey dobrej fortuny, o której milsza jest rozpowieść iako o złey.

Inego także znałem, barzo dwornego kawalera, który na skutek pysznienia się zbyt swobodnego, z iakiem, tak przez oznaki, iako też słowa y uczynki, wyjawiał swoją panią, o której radniey mu było zmilczyć, o włos nie był ubity w zasadzce, której wszelako uszedł; wey nie uszedł iney, dla inego przedmiotu, z której wynikła dla niego śmierć.

Byłem na dworze za czasu króla Franciszka Drugiego, gdy grof Sentaniański zaślubił we Fontenełbie młodą Bordeżankę. Nazaiutrz, gdy nowożeniec poiawił się na kownatach króla, każdy z nim zaczął swoje zaczypki, iako iest obyczaj; między którymi był ieden wielgi pan, barzo dzielny, który go zapytał, ile poczt uiechał. Nowożeniec odparł: „Pięć.” Trefunkiem był tam obecny ieden godny szlachcic, sekretarz, będący barzo w łasce u iedney barzo wielgiey xiężniczki, której nie nazwę, który rzekł, iż to nie było nic na tak piękną drogę, iaką iachał, y na tak piękną pogodę, bowiem było to w lecie. Ów wielgi pan mu rzekł: „Ha! przez Boga! wam, wierę, trza by snadź kuropatwów.” – „Czemu nie? – odparł sekretarz. – Dalibóg, ustrzeliłem ich dwanaście w iedney dobie, w naypiękniejszey bruzdce, iaka tu iest w okolicy, ba, możebna, we Francyey.” Któż owo był zdumiony? Wierę, ów pan, bowiem przez to dowiedział się tego, co podejrzewał od dłuższego czasu; za czym, że to był sielnie rozmiłowany w tey xiężniczce, barzo mocno się stropił, iż tak długo polował w tym miejscu, a nigdy nic nie ubił, zasię drugi był tak szczęśliwy w tym spotkaniu a obławie. Ów pan skrył to zrazu w sobie, wszelako z czasem, hodując swoją mękę, nadziewał się mu ią odplacić ciepło a kryiomie, gdyby nie iedno rozważenie, którego nie powiem; ba zawsze chował k'niemu iakowąż głuchą nieprzyjaźń. Y gdyby ów sekretarz był dobrze na to wspomniał, nie byłby się tak chlubił swemi łowami, ale radniey trzymał ie w wielgiem sekrecie, a zwłaszcza przy tak szczęśliwym powodzeniu, z czego omal nie przyszło do swarów a zgorszenia.

Cóż powiedzieć o iednym szlachcicu we świecie, który, dla iakoweyś pakości wyświadczoney mu od iego paniey, był tak bezecny, iż szedł zdradzić mężowi małowidło, iakie mu dała, by ie nosił na szyi, z czego mąż był barzo strapiony y mniej rad widział swoją żenę, mimo iż umiała ubarwić tę rzecz iako tam mogła.

Ieszcze wiele gorsze uczynił ieden wielgi pan, znaiomy mi, który, rozgniwany iaką psotą, którą mu wypłatała iego lubka, poszedł grać y przegrał w kości konterfekt iey z iednym ze swoich żołnirzów, bowiem miał wielgą szarżę w woysku pieszem; o czym się dowiedziała y omal nie rozpukła się ze złości, y barzo się tym zgniwała. Królowa matka dowiedziała się o tem, y połaiała go znacznie, iako iż wzgarda była nadto wielgą iść tak rzucać na los kości konterfekt piękney y godney paniey. Wszelako ów pan upiększył tę rzecz, powiedaiąc, iż z oney gry wyłączył pergament zawarty wewnątrz y ieno postawił puzdro, które go kryło, będące ze złota y zbogacone kamieñmi. Widziałem często, iako owa dama y ów pan wiedli sprzeczkę o to barzo uciesznie, y nieraz uśmiełem się stąd do rozpuku.

Powiem tedy iedną rzecz: iż bywaią białe głowy, y widziałem z takich nieiedne, które lubią się w tem, aby ie w amorach gnębiono, tyrmoszono, bito zgoła, y łączniey się ie ziedna takowym strychem niżeli łagodnem świadczeniem, tak właśnie iako niektóre fortyce, które dobywa się siłą, ine zasię łaskawością; wszelako nierade nawidzą być lżone a okrzykiwane za k..wy: bowiem niekiedy słowa obrażała gorzej niż uczynki.

Sylla nigdy nie chciał przebaczyć miastu Atenom, póki ich nie obrócił w perzynę od góry do dołu, nie za uporczywość, z iaką mu stawiały czoło, ieno dlatego iż tameczni mieszkance na murach pisali nań haniebne rzeczy y dotknęli do żywa cześć iego żeny Metelli.

W niektórych miescach po świecie, których nie nazwę przy utarczkach a obleganiu fortyce żołnirze hańbili sobie iedni drugim cześć dwóch swoich zwierzchnych xiężniczek, aż zgoła gadali sobie wzajem: „Twoja dobrze wytrząsa zadkiem.” – „A twoja zasię nie, boby się iey rozleciał.” Dla tych przezwisk a uszczypków xiężniczki podzegały swoich ludzi, aby mścili się a czynili okrucieństwa, ba y dla inych powodów, iako to widziałem.

Słyszałem, iż główna przyczyna, dla której królowa węgierska nabarziey zażęła one piękne ognie w Pikardyey y inych stronach Franczey, to był appetyt na paru pyskaczy a omowców, którzy gwarzyli pospolicie o iey miłościach y śpiewali w głos y wszędzie gdzie mogli:

*Hey, hey, szczyra krowa
Węgierska królowa!*

piosenkę, wierę, szpatną y sielnie trącą pastuchem y chamelem.

Katon nigdy nie mógł cirpieć. Cezara, od czasu gdy stało się tak: kiedy byli w senacie y radzono przeciw Katylinie y iego sprzysiężeniu, y podeźrzewano Cezara bawiącego podczas na oney radzie, przyniesiono do rzeczonego Cezara potajemnie pismo posłane mu od Serwilli, siostry Katona, w którym była namowa abo schadzka na wspólne spanie. Katon, ani śniąc o tym, ieno wężąc porozumienie owego Cezara z Katyliną, zakrzyknął w głos, iżby senat dał rozkaz okazania przedmiotu, o którym mowa. Cezar, pod tym przymusem, okazał ów liścik, przez co cześć siostry tamtego sielnie była podana na zgorszenie a omowę. Możecie tedy mnimać, czy ów Katon, mimo iż zawždy przybierał oblicze, iakoby nienawidził Cezara z przyczyny rzeczy publiczney, czy mógł go zresztą miłować zważywszy szpatną tę przygodę? To nie było wszelako z winy Cezara, bowiem nie lza mu było inak, ieno musiał okazać to pismo; inaczey ważyłby głowę. Owo mnimam, iż Serwilla nie miała doń gniewu o to; iakoż, w rzeczy, nie zaniechali tych swoich amorów, z których poczał się Brutus, o którym powiedali, iż Cezar był mu oćcem; wszelako źle mu odpłacił, iż go tamten wydał na świat.

Tak te białe głowy oddalać się możnym na wiele narażaią się nieprzezpieczeństw y ieśli dobywaią od nich fawory, szarże a dostatki, wierę, drogo ie oplacaią.

Słyszałem o iedney paniey, piękney, godney y z zacnego domu, przedsię nie tak wielgiego iako ieden wielgi pan barzo w niey rozmiłowany; owo, nalazszy ią iednego dnia samą w kownacie ze swemi niewiastami, siedzącą na łożu, po nieiakiey pogwarce y słówkach miłosnych ów pan iął się ią ścisnąć y łagodną przemocą położył ią na grzbiecie; po czym przeszedł do wielgiego szturm; zasię ona, cirpiąc to z nieznacznym y przychylnym oporem, rzekła mu: „Ha! to iest sroga rzecz, iż wy, wielgie panowie, nie możecie się strzymać, by nie używać waszey powagi a swey woley przeciw nam, pośledniejszym. Gdybyż bogday milczenie było wam tako przyrodzone iako swoboda mówienia, bylibyście barzo godni požądania a wybaczenia. Proszę was tedy, panie, zachowaycie w sekrecie to, co czynicie, y lituycie się moiey cześci.”

Oto są zwyczajne słówka, iakieimi ratuią się damy pośledniejsze względem swoich zwierzchnych: „Ha! panie, baczcież bogday na moią cześć!” Ine powiedaią: „Ha! panie, ieśli to ogłosicie, przydzie mi iuż hnet zginać; chrońcież, prze Boga, moią cześć!” Ine powiedaią: „Panie, byleście słowa nie rzekli y byle moia cześć ostała zdrowa, nie stoię o resztę”; iakoby chcąc powiedzieć przez to, iż można czynić ile się chce, byle tajemnie; y byle świat o niczym się nie dowiedział, nie sądzą się być zniesławione.

Co nawiętsze a wspaniałe damy powiedaią do swoich pośledniejszych galanów: „Strzeżcie się pisnąć o tym słowo, by chocia iedno, inaczey o głowę twoią idzie; dam cię we worze rzucić do wody abo cię każę zabić, abo dam ci członki uciąć”; y ine takie y podobne pogróżki powiedaią: bowiem nie masz białey głowy, iakiey bądź godności by była, która by chciała być osławioną abo ciąganą by namniey przez mężczyźńskie iężory. Owo bywaią niektóre tak nieroztropne abo szalone, abo opętane miłością, iż bez tego, by mężczyźni ie o co winili, samie się osławiaią: iako była niedawno temu iedna barzo cudna y godna pani, z zacnego domu. W tey rozmiłował się ieden znaczny pan, a potem nacieszył się z nią y darował iey barzo piękny a bogaty naramiennik, gdzie on y ona byli barzo wdzięcznie skonterfektowani: owóz ona była tak nieroztropna, iż zwyczajnie nosiła go na ramieniu nagiem, ponad łokciem: przedsię iednego dnia mąż, leżąc z nią w łożu, trefunkiem nalazł ów naramiennik y zażrzał weń, w czym nalazł przyczynę, aby się iey zbyć gwałtowną śmiercią. Cóż za nieroztropna biała głowa!

Znałem niegdy jedno barzo wielgie xiążę panujące, które miawszy miłośnicę, iedną z naypiękniejszych na dworze, przez przeciąg trzech lat, po upływie których trzeba mu było podiąć podróż na iakowąs wyprawę, zanim odiachał, hnet rozmiłował się znacznie w iedney xiężniczce tak barzo piękney a godney, iaka kiedy żywa była; owo aby iey okazać, iż porzucił swoją wcześnieyszą miłośnicę dla niey, y chcąc ią barzo uczcić a obsłużyć, nie troszcząc się o pamięć tamtey dał iey przed odiazdem wszystkie wstążeczki, klenoty, pirzścionki, portrety, naramienniki a ine wdzięczne pamiąteczki, które ta dawna była mu dała. Z tych niektóre gdy tamta użrzała a postrzegła, omal nie pękła z gniwu, y zgoła nie zmilczaiąc o tym; bowiem osławiając siebie rada była, iż tamte podaie w osławę. Mnimam, iż gdyby tamta xiężniczka nie była zmarła, ów xiążę za powrotem ze swey podróży byłby ią zaślubił.

Znałem ine xiążę, wždy nie tak wielgie, które w czas swego pirwszego stadła y wdowieństwa ięło się miłować iedną barzo cudną y pocziwą panienkę we świecie, którey uczynił czasu ich amorów a lubyh igrów barzo piękne podarki w naszyinikach, pirzścionkach, kamieniach y inych pięknych stroiach, w których między inemi było barzo piękne y bogate zwierciadło z iego konterfektem. Owoż ów xiążę zaślubił iedną barzo cudną y godną xiężniczkę we świecie, która wypędziła mu smak pirwszey miłośnicy, mimo iż nic nie ustępowała iedna drugiey co do piękności. Owa tedy xiężniczka poty namawiała a dopraszała się u swojego pana małżonka, aż posłał do swoiey dawney lubki żądać wszystko, co iey kiedy dał naypiękniejszego a naywyborniejszego. Ona dama wielgie uczuła stąd ukłucie w sercu; wszelako miała serce tak górne y tak wspaniałe, mimo iż nie była xiężniczka, wszelako z iednego z nayzacniejszych domów Franczey, iż mu odesłała wszystko co naypiękniejsze y naywyborniejsze, w czym było y zwierciadło z malowidłem tegoż xiążęcia, wszelako wprzódzi, aby go lepiej ozdobić, wzięła piora y inkaustu y dorobiła mu na nim wielgie rogi w samiutkim pośrzodku czoła; y oddaiąc wszystko szlachcicowi rzekła mu: „Masz, mój przyiacielu, zanieś wszystko twoiemu panu y donieś, że mu posyłam wszystko, co mi dał, y nic mu nie odiełam ani dodałam, iedno iż on sam z się przybrał sobie co nieco od nieiakiiego czasu; y powiedz oney piękney xiężniczce, iego żenie, która tyle nastawała nań, aby żądał ode mnie z powrotem to, co mi dał, że gdyby ieden pan we świecie (nazywaiąc go po imieniu, iako wiem) uczynił był tak samo iey pani matce y zażądał od niey y odiał to, co iey dał za to, iż często z nią sypiał, iako dar za miłość a rozkoszkę, byłaby, wierę, równie uboga w klenoty a kamienie niczym pirwsza lepsza panna dworska; owo iey głowa teraz iest barzo ozdobiona niemi na koszt onego pana a kupra swoiey matki, inaczey teraz chadzałaby co dnia do ogrodu rwać kwiaty ku swoiey ozdobie miast onych kamieni; owo niechże sobie zrobi z nich pasztety a frykasy; opuszczam ie iey.” Kto znał ową pannę, hnet mnimał ią być zdolną takowego postępku, iakoż sama mi to powtórzyła, ile że była barzo swobodna w słowiech; wszelako omal iż na złe iey się to nie przygodziło, tak ze strony męża, iak y żeny, iż ią w takową ohyzdę podała, w czym tamtą wszelako ganiono, powiedaiąc, iż to była iey wina, iż tak do żalości a rozpaczy przywiedła tę ubogą pannę, która barzo sumniennie zapracowała na one podarki w pocie swojego ciała.

Owa panienka, iako iż była z naycudniejszych a naypowabniejszych swojego czasu, mimo iż tak pozwoliła swojego ciała onemu xiążęciu, hnet wydała się za iednego barzo bogatego, wszelako nierównego iey z rodu; tak iż iednego dnia, gdy sobie zaczęli wyrzucać iedno drugiemu zaszczyty, iakie sobie wyrządzili, iż się zaślubili wzaiem, w czym ona, która była z tak wielkiego domu, iż go poślubiła, on. iey odparł: „Wždy ia więcey zrobiłem dla was niż wy dla mnie: bowiem sam zbytem się cześci, aby wam waszą cześć przywrócić”; chcąc napomknąć przez to, iż skoro straciła ią będąc panną, on iey ią przywrócił poiąwszy ią za żenę.

Słyszałem y wiem to z dobrego miesca, iż gdy król Franciszek Pirwszy opuścił panią Szato–Bryanową, swoją miłośnicę barzo ulubioną, aby wziąć panią Destampinę, z domu Helównę (którą pani regentka wzięła z sobą za iedną z panien dworskich y przywiedła ią królowi Franciszkowi za iego powrotem z Iszpaniey do Bordo), którą wziął za miłośnicę y porzucił

rzeczoną panią Szato–Bryanową, iako to ieden gwóźdz wysadza drugi, pani Destampina prosiła króla, iżby odebrał rzeczoney paniey Szato–Bryanowey wszytkie co najpiękniejsze klenoty, które iey dał, nie dla ceny a wartości, bowiem podczas perły a kamienie nie miały tego waloru, iakiego nabyły od późniejsza, iedno dla miłości pięknych godeł, które były tam położone, wyciśnięte a wyryte, które królowa Nawarry, iego siostra, obmyślała y ułożyła: bowiem była w tym barzo bystra pani. Król Franciszek przychylił się do prośby y przyrzekł, iż to uczyni: iakoż uczynił; owo, gdy k'temu posłał do niey szlachcica, aby ich zażądać, udała hnet chorą y oddaliła szlachcica, iżby wrócił za trzy dni, y że otrzyma, czego żada. Tymczasem ze złości posiała po złotnika y kazała mu stopić wszytkie te klenoty bez bacności y poszanowania na piękne godła, iakie były na nich wyryte; zasię potem, gdy ów szlachcic wrócił, dała mu wszytkie klenoty, zmienione y przedziergnięte w sztaby złote. „Idźcie – rzekła – zanieście to królowi y powiedzcie mu, że skoro podobało mu się odwołać to, co mi dał tak szczodrze, iż mu to oddałę y odsyłam w sztabach złota. Co zasię do godeł, tak ie dobrze wyryłam y wycisnęłam w moiey pamięci y są mi tam tak drogie, iż nie mogłam dozwolić, aby niemi rozrzadzał, używał ich i miał z nich radość kto iny anizeli ia sama.”

Kiedy król otrzymał wszytko, one sztaby y poselstwo tey paniey, nie rzekł nic więcej iedno to: „Odnieście iey wszytko. To, com uczynił, to nie było dla ceny, bowiem byłbych iey oddał dwa razy więcej, ieno dla miłości godeł; y skoro ie tak zniweczyła, nie chcę tego złota y odsyłam iey: wždy okazała w tym więcej wspaniałości y męstwa, niżbym mnimał, iż można należeć u białey głowy.” Serce niewiasty ślachetney, zranione y tak wzgardzone, zdolne iest wielgich rzeczy.

Owe xiążęta, które dopuszczają takowego odwołania darów, nie czynią tak, iako uczyniła raz pani Niewierska, z domu Burbonów, córka pana Monpensira, która była w swoim czasie barzo roztropaną, barzo cnotliwą a piękną xiężniczką y za taką miana we Francye y w Izpaniey, gdzie hodowała się iakiś czas z królową Elizabetą Francuską iako iey podczaszyni, dając iey pić, ile że królową obsługiwały iey panie y panny, y każda miała swoją szarżę, iako my szlachta dokoła naszych królów. Owa xiężniczka wydała się za grofa Deł, syna pierworodnego pana Niewierskiego, będąc godną iego, a zasię on barzo godnym iey, bowiem był to ieden z pięknych a powabnych xiążąt swojego czasu; y dlatego miłowały go a zabiegały się on różne piękne a godne u dworu, a miedzy inemi iedna, która była taka, a przy tym pani wielgiego dowcipu y cale obrotna. Zdarzyło się, iż iednego dnia zdiął zenie z palica pirzścień barzo ładny, z dyamentem wartym od tysiacy pięćset do dwóch tysiacy talerów, który królowa Izpaniey dała iey przy odieździe. Ów xiążę widząc, iż iego lubka chwaliła mu go barzo y okazywała nań ochotę, on, który był barzo szczodry a wspaniały, dał go iey skwapliwie, pozwalając iey mnimać, iż wygrał go w grę w piłkę: nie odrzuciła go y wzięła go barzo poufnie, y przez miłość dla niego nosiła go zawždy na palicu; tak iż pani Niewierska, którey iey mąż podał do wierzenia, iż przegrał go w piłkę abo iż był zastawiony, uźrzała hnet ten pirzścionek w rękach oney panny, którą wiedziała być miłośnicą iey męża. Była tak pomiarkowana y tak władna nad sobą, iż, zmieniając iedynie barwę y żrąc się pomału na wnętrzu, nie okazując nic inszego, obróciła głowę w iną stronę y nigdy nie rzekła słowa ani mężowi, ani iego miłośnicy. W czym barzo poczęła sobie chwalebnie, iż nie czyniła piekielnicy ani nie zgniwała się y nie podała w osławę oney panienki, iako siła inych wiadomych mi byłoby tak uczyniło, dając całej kompaniey radość y okazyją do pogwarek y osławy.

Oto iako pomiarkowanie w takich sprawach iest barzo potrzebne y barzo dobre; a także, iż bywa w tym szczęście y nieszczęście iako indziej: wždy bywają takie panie, które ledwo ważyłyby się przestąpić abo nadwerężyć by namniey we świecie swojey czci abo posmakować grzychu by na mały koniuszeczek palca, a iuż ie hnet okrzyczą y rozniesą a oszkalują wszędy.

Ine bywają, które pełnemi żaglami żeglują po morzu y słodkich wodach Wenery y z nagiem ciałem a wyprężone płyną po niem krzepkimi poskoki, y igrają swoim ciałkiem, y nawigują ku Cyprowi, do świątyni Wenery y do iey ogrodów, y raczą się tam do smaku; ba

dyabeł wie, jeśli kto co mówi o nich, nie więcej, niż gdyby się wcale nie były narodziły. Tako fortuna powolna iest jednym, a niezycziwa drugim we czci a dobrej sławie; iako widywałem siła takich za mego czasu y teraz są ieszcze inne żywe.

Za czasu króla Karola uczyniono we Fontenełbie paszkwil bardzo szpatny a gorszący, gdzie nie oszczędzano ani xiężniczek, ani co nawięszych pań, ani inych. Którego prawdziwy sprawca gdyby był poznany, wierę, nie barzo byłoby przezpiecznie z iego skórą.

Także w Bloiey, gdy dopełniano małżeństwa królowey Nawarry z królem, iey małżonkiem, podrzucono tam pismo wieldze gorszące przeciw iedney barzo wielgiey paniey; którego pisma sprawcy nie można było odkryć; wszelako siła było niem obiętych dzielnych a sierdzytych kawalerów, którzy odkazywali się sielnie y wiele rzucali pogrózek, ba w szczyre powietrze. Wiele inych też pisem takich podrzucono, tak iż ciągle z tym ieno było do czynienia, tak za tego panowania, iako za panowania króla Hendryka Trzeciego, z których, między inemi, iedno było bardzo ohydne, złożone kształtem przyśpiewki y pod takt kuranta, którego tańczono podczas na dworze, y przeto śpiewany był między paźmi a lokaystwem po cichu y z głośną.

Za czasu króla Hendryka Trzeciego stało się wiele gorsze: bowiem szlachcic, którego wiem z nazwiska y znałem, przyniósł iednego dnia swoiey miłej xiążkę z malowidłami, gdzie było trzydzieści dwie wielgich y śrzednich pań ze dworu, wymalowanych goło z natury, ligających a igrających sobie smaczne ze swemi służkami, wymalowanemi tak samo y w naturze. Nieiedna tam była, która miała dwu abo trzech służków: ta więcej, owa mniej; y one trzydzieści dwie pań wyobrażały więcej niż siedm dwaścia figur Aretyna, każda odmienną od drugiej. Osoby były tak dobrze przedstawione y naturalnie, iż zdawało się, że mówią y czynią tę rzecz; iedne rozdżiane y cale nagie, inne ubrane w też same suknie, stroiki, przybory a ozdóbki, iakie naszały y w iakich widywano ie niekiedy. Toż samo mężczyźni. Prosto, xiążka była tak zmyślnie uczyniona y wymalowana, iż nic nie można było iey przyganić; iakoż y kosztowała ośm do dziewięćset talerów y była cała iluminowana.

Owa dama pokazała ją y użyczyła iednego dnia iney swoiey kompanionce a wielgiey druhini, żyjącey w stateczney kompaniey a poufalstwie z iedną wielgą panią, która była zamieszczona w tey xiędse, ba, iedną z naytrefniey y nayzuchwaley wyobrażonych; tedy, iako iż do niey przynależała, odkryła swoiey paniey wszystko. Tamta, która była wszystkiego ciekawa, chciała uźrzeć oną rzecz, wraz z iną wielgą damą, swoią krewniaczką, którą barzo miłowała: za czym zaprosiła ją na festyn onego widoku. Tamta pani równie była pomieszczona w onych malowidłach jako y inne.

Oglądanie dokonało się barzo szczegółowie y z wielgą starannością, karta po karcie, nie miiając ani iedney lekce, tak iż strawiły na to dobre dwie godzin po obiedzie. Nuż ona, miasto żołądkować się a boczyć, dopiroż zacznie się cieszyć z, nich a podziwiać, a sielnie się przypatrować y iątrzyć się tak w swoich zmysełkach chutliwych a lubieżnych, iż ięły się całować między sobą niby gołąbeczki a ściskać, a obłapiać y co więcej ieszcze, bowiem były między sobą wzwyczaione do tych igrów barzo ustawicznie. One dwie damy były w tym barziej mężne a stateczne y wytrwałe niżli iedna, o której mi mówiono, która widząc iednego dnia z dwiema ze swoich przyjaciółek też samą xięgę, tak była olśniona y popadła w takową extazę chuci a żarkiey pożądlności ku naśladownictwu onych lasciwnych postaci, iż ledwie miała moc ku pozieraniu do czwartego obrazka, wždy przy piątym upadła zemdlona. Oto, wierę, straszliwe zemdlenie! Barzo przeciwne onemu u Oktawiey, siostry Cezara Augusta, która słysząc iednego dnia, iak Wergili wygłaszał trzy wirsze, które uczynił na śmierć iey syna Marcela (za które darowała mu trzy tysiące talerów, za same trzy ieno), zemdląła na miejscu. Co to była za miłość, ba inszego rodzaju!

Słyszałem niegdy (byłem podczas na dworze), iż iedno wielgie xiążę we świecie, stare y barzo szedziwe, y które po stracie żeny barzo strzeżliwie trwało we wdowieństwie, ile że go k'temu skłaniała wielgą świątobliwość obyczaiu, chciało wniść w ponowne stadło z iedną

barzo cudną, cnotliwą y młodą xiężniczką. Owo, że przez dziesięć lat swojego wdowieństwa nie był się tknął białey głowy y lękaiąc się, iż zapomniał iey użytku (iak gdyby to była sztuka, którą się zapomina), y boiąc się zniesławić pirwszey nocy po ślubie y nic grzecznego nie dokazać, chciał się k' temu wypróbować; za czym pozyskał sobie piniądzmi iedną urodną młodą dziewczynę, prawicę, iako ta žena, którą miał poiąć: ieszcze powiedaią, iż wybrał taką, by przypominała nieco z rysów twarzy iego przyszlą. Fortuna była mu tak życzliwa, iż okazało się, że nie przepomniał ieszcze swoich starych nauk; y próba ta poszła mu tak szczęśliwie, iż śmiały y wesół poszedł do szturm na fortycę swoiey żeny, z czego odniósł piękne zwycięstwo a wielgie mnimanie u ludzi.

Owa próba była szczęśliwsza niżli próba iednego szlachcica znanego mi z nazwiska, który był barzo młody y niezdarą, wszelako ociec iego chciał go ożenić. Zamierzył tedy hnet uczynić próbę, aby wiedzieć, żali będzie wdzięcznym towarzyszem dla swoiey żeny; ku temu na kilka miesięcy wprzód wyszukał iakowąś piękną rozkosznicę, którey kazał przychodzić co poobiedzia do króliczarni swego oćca, bowiem to było w lecie, y tam w chłodzie drzew zielonych a źródła folgował sobie y wygadzał ze swoją panną, aż wióry leciały: tak, iż nie obawiał się, aby się miał popisać z ženą gorzey inego samca. Przędsię zdarzyło się nagorsze, iż w wieczór po ślubie, pokładszy się kole żeny, nie mógł nic zdziałać. Ktoż owo był stropiony? Wierę, on sam, y iął przeklinać swoją sztukę zdradziecką, która mu chybiła, y miesce, w którym był; po czym czyrpiąc iakowąś odwagę rzekł do swey żeny: „Moia duszko, nie wiem, co to ma być, bowiem każdego dnia srogie dziwy czyniłem w króliczarni mego oćca”; y opowiedział iey swoje bohaterstwa. „Śpijmy, duszko, tak rozumiem, zasię iutro po obiedzie zawiodę cię w tamto miesce, gdzie uźrżysz iną zabawę.” Co też uczynił y żenie iego wyszło na dobre; z czego odtąd na dworze urosło przysłowie: „Ha! gdybychmy się naleźli w króliczarni mego oćca, uźrzałabyś, com iest mocen uczynić.” Można mmać, iż bóg ogrodów, iegomość Priapus, y faunowie, y satyry wszeteczne, które przewodzą po lesiech, wspiraią tam dobrych kompanów y sprzyiaią im w ich uczynkach a działaniach.

Alić wszystkie próby nie są równe sobie y nieiednaki maią skutek: tako, co do igrów Wenusowych, widywałem y słyszałem o wielu tęgich zapaśnikach, iż musieli odnawiać swoje nauki y umacniać świadectwa, kiedy przyszli do wielgiey szkoły. Bowiem iedni abo są nazbyt wrzący, a hnet iuż ostygli, iako iż takowa przyroda gorącości a zimna zdeymuie ich z nagłą; ini znowuż gubią się w zachwyceniu, iż takie nawiętsze dobro dzierzą w swoich ramionach; ini robią się lękliwi; ini zasię z nagłą miękną, nie wiedząc sami dlaczego; ini cirpią na urzeknięcie przyrodzenia. Prosto, tyle bywa niespodzianych przeszkód, które w tym się zdarzaią, iż gdybych chciał ie tu rozpowiedać, długo bych, wierę, nie skończył. Zdaię się w tym na wielu ludzi żeniatych y inych żeglarzów po wodach miłości, którzy umieliby o tym powiedzieć sto razy więcey ode mnie. Takowe próby są dobre mężczyznom wszelako, nie białym głowam; iako słyszałem opowieść o iedney matce, znamienitey paniey, która, maiąc córkę iedną y barzo iey drogą y przyrzekłszy ią iednemu godnemu szlachcicowi w małżenstwo, zanimby ią do tego dopuściła y lękaiąc się, iżby mogła nie znieść tey pirwszey y ciężkiey przeprawy (iako iż powiedano owego szlachcica barzo tęgim w sobie y srogiey proporcyey), dała ią wprzód wypróbować iednemu młodemu paziowi, dosyć wyrośniętemu, z iakie dwanaście razy, powiedaiąc, iż ieno pierwsze otwarcie iest przykre do dokonania y że, skoro uczyni się zrazu ono mnieysze i bardziey łagodne, łacniey potem ścirpi y duźsze; iakoż stało się tak, y, moźebna, było w tym co nieco słuszności. Ona próba iest ieszcze bardziey przystoyna y mniey gorsząca iak ina, o którey powiedano mi raz we Włoszech, o iednym oćcu, który ożenił swego syna ieszcze młodego głupka, z barzo cudną panną. Owo ten głupek nic nie umiał iey uczynić, ani pirwszey, ani drugiey nocy po ślubie; zasię gdy ociec pytał syna y synowey, iako im się darzyło w małżenstwie y czy zeń triumphowali, odparli iedno y drugie: „*Niente.*” – „Z czegoż to poszło?” – zapytał swego syna. Odpowiedział cale przygłupio, iż nie wie, iakoby trzeba czynić. Za czym wziął syna za iedną rękę a synowę za drugą y zawiódł oboie do kow-

naty, y rzekł im: „Owo tedy pokażę wam, iako trzeba czynić.” Y ułożył synową w iednym końcu łoża y kazał iey rozszerzyć dobrze nogi; po czym rzekł do syna: „Oto bacz ieno pilnie, iako ia to czynię”; y rzekł do synowej: „Nie ruszay się; nie będzie to bolało.” Y kładnąc swój pięknie rozwity członek do wewnątrz rzekł: „Baczże dobrze, iako ia czynię y iako powiadam: *dentro, fuero, dentro, fuero*”, y powtórzył wielokroć te dwa słowa, posuwając się naprzód a umykając, wszelako niezupełnie na zewnątrz. Zasię po onych częstych poruszaniach a słowach „*dentro*” a „*fuero*”, kiedy przyszło do spełnienia czynu, zaczął wołać nagle a chybko: „*Dentro, dentro, dentro, dentro*”, aż póki nie dokonał. Dyableż było ono „*fuero*”! Owo tak, mni mając odegrywać bakalarza, spełnił ze wszystkim cudzołóstwo ze swą synową, która, czy to że udawała głupią, czy, lepiej powiedziawszy, chytrą, barzo dobrze czuła się przy tym uczynku, wierę, przy inych, takie iey świadczyli ociec y syn, y ini, możebna, aby iey lepiej wpoić tę lekcya, której nie chciał iey nauczyć na wpół a po części, ieno aż do samey doskonałości. Wždy insza lekcya też nic nie iest warta. Słyszałem to od wielu bywałych miłośników y szczęściarzy, iż nierzadko widywali białe głowy tak zemdlawe y popadające w spazma w czas onych słodkich poruszeń miłosnych; wszelako dość łącno powracały do się; iakoż wiele ich, kiedy przydzie do tego punktu, wykrzykują: „Ha! umiram!” Mnimam, iż ono umieranie iest im barzo słodkie. Ine bywają, które zawracają oczy w głowie od tey lubości, iakoby miały zamrzeć wielgą śmiercią y osuwając się iakoby ze wszystkim beczule y nieruchawe. O inych słyszałem, które sztywnieją y napinają tak gwałtownie swoje nerwy, żyły y członki, iż wynika stąd iakoby tężec; o iedney to słyszałem, która była temu tak podana, iż nie mogła się z tego uleczyć. Inym zasię kości przy tym tak trzaskaia, iakoby ie im nastawiano z iakiego złomienia.

Mówiąc o tych omdleniach, słyszałem o iedney, iż kiedy iey galan obracał ją na iakieis walizie, skoro przyszło ku słodkiemu końcu, zaniemogła w taki sposób, iż opadła na kofer z rozkraczonymi nogami y wcisnęła się tak między kofer a obicie przy ścienie, iż kiedy starała się stamtąd wydobyć y iey przyjaciel iey pomagał, weszła iakowaś kompania, która uźrzała ją tak, dającą obraz rosochatego drzewa, y mogła swobodnie co nieco oglądać z iey dobytku a gospodarstwa (wszystko było wszelako barzo piękne); za czym trzeba iey było pokryć tę sprawę, iż ów popchnął ją w igrach za walizę, y okazać pięknem omamieniem iakoby nigdy z nią nie miał sprawy.

Owa pani w większem była nieprzezpiceństwie niżli ina, o której słyszałem, a którą iey przyjaciel trzymał w uściśnieniu y wżutą na się na kraiu łożka; owo kiedy przyszło ku słodkiemu końcu, gdy on kończył y nazbyt się wyprężył (miał trefunkiem nowe trzewiki ze ślizgiemi podszwami), y wsparłszy się na ołowianych taflach, którymi izba była wyłożona, które są barzo sposobne do pośliznięcia, iął się osuwać a ślizgać, nie mogąc się zatrzymać, tak iż kaftanem, który miał cały okryty blaszkami, poorał w szpetnym sposobie brzuch, pagórek, rzecz samą a uda swoiey paniey, iż, rzeklibyście, kot ją podrapał pazurami; co tak doięło ona damę, iż wydała wielgi krzyk, którego nie mogła w sobie stłumić. Wždy najlepsze było, iż ta dama, iako że to było w lecie y było barzo gorąco, przybrała się w strój nieco barziej nieskromny anizeli po ine razy, bowiem miała ieno koszulę pięknie białą y płaszcz z białego hałaszu na niey, bez gatek; tak iż ów szlachcic, pośliznąwszy się tak szpetnie, zatrzymał się właśnie nosem, usty a brodą na przyrodzie swoiey lubki, a właśnie świeżo była omazana iego poliwką, którą po dwakroć iuż wlał iey do wnętrza y nappełnił tak sumniennie, iż wystąpiła a przelała się za brzegi, za czym ubabrał sobie nos, gębę y wąsy, rzekłbyś, iż świeżo pomydlił sobie brodę; z czego owa pani, zapominając o swym cirpieniu y swoiey zadziorce, ięła się śmiać a rechotać tak sielnie, iż mu rzekła: „Wierę, schludny z was kawaler, bowiem czystoście umyli a ochędożyli waszą brodę, wey czym innym niżli mydłem napolitańskim.” Owa pani opowiedziała rzecz iedney swoiey kompanionce, zasię ów szlachcic swojemu druhowi. Oto iak się o niey dowiedziano, bowiem ci podali ją innym: iakoż opowieść była trefna a sposobna do obudzenia śmiechu.

Wżdy nie ma wątpienia, iż one białe głowy, kiedy są na osobności między swemi naypoufalszemi przyjaciółkami, opowiedaią sobie gadki równie dobre iako y my między sobą y ugwarzaią o swoich amorach y psotach nabarziey sekretnych, y potem śmieią się z nich do rozpuku, y dworuią sobie ze swoich gachów, skoro uczynią iakie niezdarstwo abo iaki uczynek sposobny do pośmiechu lub dworowania.

Owo ieszcze lepiej czynią; bowiem odbieraią sobie swoich służków, nie tylko niekiedy dla miłości, ilko by z nich wydobyć wszystkie sekrety, figle a sprosności, iakie z drugimi wyrządzali; y ciągną z tego swoją korzyść, bądź to aby podsycać sielniey swoje ognie, bądź dla zemsty, bądź aby pokrzywiać się sobie wzaiem w swoich poufnych rozmowach, kiedy są same.

Za czasu króla Hendryka Trzeciego uczyniono ów niemy paszkwił (w owey xiędze obrazków, o którey powiedałem wprzódzi) z wielu pań, w ich postawach y obcowaniu ze swoim samcem. Z czego, wierę, było sielne zgorszenie. Zobaczcie ustęp, gdzie o tym mówiłem poprzednio.

Owo dość iuż na tym. Życzyłbych chętnie, z dobrego serca, iżby wiele ięzyków naszej Franczey poprawiło się z takiego szkalowania y poczynały sobie iako one w Iszpaniey; tam, pod gardłem, nikt by nie śmiał by namniey dotknąć cześci dam co znaczniejszych a godney reputacyey; wżdy szacuią ie tak pilnie, iż kiedy się ie spotka w iakiem bądź miescu y kiedy kto zakrzyknie ieno: „*Lugar d las damas!*”, wszystko się pochyla y składała im wszelaką cześć a rewerencyą; y naprzeciw nim wszelkie zuchwalstwo zbronione iest pod gardłem.

Kiedy cysarzowa, żena cysarza Karola, odprawiała wiazd do Toledo, słyszałem, iż margrabia Wilan, ieden z wielgich panów Iszpaniey, pogroziwszy strażnikowi, który go naglił, iżby szedł skorzey y posuwał się, omal nie popadł w wielgie utrapienie, bowiem ta groźba uczynioną była w przytomności cysarzowej; zasię gdyby było przy cysarzu, nie byłoby z tem tak srogiego kramu.

Gdy diuk Ferya był we Flandryey y królowa Leonora y Maryla ciągnęły przez te ziemie, zaś ich niewiasty a panny za nimi, iachał on tuż przy swojey damie y zaczął sprzyczkę z innym kawalerem iszpań skim; z czego oba bliscy byli utraty życia, barziey przez to, iż uczynili takowe zgorszenie w obliczu królowey a cysarzowej, niżli dla iney przyczyny.

Toż samo don Karlos Dawalos w Madrycie, gdy królowa Izabela Francuska iechała przez miasto, gdyby się nie był hnet rzucił do kościoła, który służy za schronienie biednym nie-szczęśnikom, byłby wraz wydany na śmierć. Wżdy musiał wykradać się w przebraniu y umykać z Iszpaniey; skąd na całe życie został wygnany y skazany na żywot w naynędzniejszey wyspie całych Włochów, to iest Liparyey.

Trefnisie nawet, które maią wszelaki przywilej swobodnego mówienia, iesli dotkną się dam, cirpią na tym; iako przygodziło się iednemu imieniem Legata, którego znałem. Iednego dnia nasza królowa Lizabeta Francuska, rozmawiając y gwarząc o Madrycie y Waladolicie, iako są miesca barzo lube a rozkoszne, rzekła, iż z szczyrego serca chciałaby, aby te dwa miesca były tak bliskie, iżby mogła iednego dosięć iedną nogą, a drugiego drugą; to mówiąc sielnie rozkraczyła nogi. Trefniś, który to posłyszał, rzekł: „*Wey ia chciałbych być w pięknym pośrzedku, con un carraco de bouricco, para encargar y plantar la raya.*” Oćwiczono go czysto za to w czeladney; w czym wszelako nie był bez racyey czyniąc to życzenie, bowiem ta królowa była iedna z cudniejszych, godniejszych y barziey lubych, iakie kiedy były w Iszpaniey, y warta była być pożądaną takim sposobem, wierę, nie od niego, iedno od zacniejszych odeń po sto tysięcy razy.

Mnimam, iż owi panowie oszczerce y omowce czci białogłowskiey chcieliby barzo mieć a cieszyć się przywileiem, iaki maią winozbiercy we wsiach Neapolu w czas winobrania, którym iest dozwolone póty, póki zbieraią, powiedać wszystko zło y wszystkie zniewagi, y wyzwiska wszystkim przechodniom idącym podczas drogą; tak iż użrzycie ich, iako krzyczą y wyią za nimi, y szkaluią ich nie szczędząc nikogo, y wielgich, y śrzednich, y małych, iakiey bądź

byliby kondycyey. A co iest ucieszne, nie oszczędzają takż y dam, xiężniczek y wielgich, iakie bądź by były: tak iż za moiego czasu słyszałem y widziałem, iż wiele z nich, aby mieć tę uciechę, udają iakieś sprawy y idą z umysłu w pole, y przechadzą się drogą, aby słyszeć ich, iak gaworzą, y słyszeć od nich tysiąc sprośności y słów wszetecznych, iakie im mówią y blazgonią pyskiem, przymawiając im za ich wszeteczeństwa y sprośności, iakie czynią ze swymi mężami a miłośnikami, wierę, zgoła wymawiają im amory a parzenie się ze swymi woźnicami, paziami, pachółkami a koniuszemi, którzy im towarzyszą. Ba, co więtsza, żądają od nich swobodno rozkoszy obcowania z niemi y klną się, że ie wyobracą a wygodzą im lepiej niżli wszytcy ini. A to powiedali rąbiąc prosto z mostu a całkowicie wszytkie słowa, zgoła ich nie przystraiając. Damy poprzestawały na tem, iż naśmiały się do syta y miały w tym rozrywkę, y kazowały im odpowiadać ludziom, których miały z sobą, iako że iest dozwolone odpłacić rzecz z nawiązką. Zasię po ukończeniu winobrania staie rozeym na takowe pogwarki aż do następnego roku, które o innym czasie byłyby dochodzone y czysto ukarane.

Powiedano mi, iż ten obyczaj trwa ieszcze: ba, wiele ludzi we Francyey życzyłoby, iżby był przestrzegany w iakiejs porze roku, aby mieć lubość swojego szkalowania, które tyle miłują, y z wszelkiem przepieczeniem.

Owoż, aby z tem zakończyć, białe głowy winny być szanowane od całego świata, ich amory y ich łaski chowane w sekrecie. Dlatego to powiedział ów Aretyn, iż, gdy mowa o tym punkcie, ięzyki, iakie miłośnicy a ich miłe podają sobie wzajem, przeznaczone są nie tylko dla lubowania się ani dla rozkoszy, iakiey się w tym zażywa, ilko aby związać te ięzyki razem y wymienić iakoby sygnał, że ma się trzymać pod strażą sekret ich rzemieśla. Zwłaszcza niektórzy sprośni a lubieżni mężowie bezwstydnicy bywają tak wolni y wyuzdani w słowach, iż nie zadowolniając się wszeteczeństwem a lascywią, iakie popełniają ze swymi ženami, ogłaszają ie a publikują swoim kompaniom y kładą ie w swoje opowiastki; iakoż znałem niektóre białe głowy, iż nienawidziły stąd swoich mężów gorzey grzychu śmiertelnego y barzo często umykały się od rozkoszek, iakie im dawały, dla tey przyczyny; bowiem nie chciały być osławione, mimo iż była to rzecz między mężem a ženą.

Pan Dziubela, poeta, w onych *Nadgrobkach* łacińskich, iakie ułożył, a które są barzo piękne, uczynił ieden o psie: zda mi się, iż godzien iest należeć się tutaj, bowiem dotyczy naszej materzey y tak powie:

*Latratu fures excepti, mutus amantes.
Sic placui domino, sic placm dominae.*

„Szczekaniem moim ploszyłem złodzieiów, zasię niemotą moją przygarniałem miłośników; tak byłem rad widziany od mego pana, owak byłem rad widziany od moiey paniey.”

Ieśli tedy ma się miłować żwirzeta za ich niemotę, cóż dopiro trzeba uczynić mężczyznom, którzy umieją zmilczeć? A ieśli w tym mamy posłuchać zdania iedney kortezany, z najsławnieyszych ubiegłego czasu y wielgiey kapłanki w swoim rzemieśle, nazwiskiem Lamia (godzi się, wierę, to uczynić), za czym ona powie, co biała głowa nabarziey rada widzi we swoim przyiacielu, to iest: ieśli iest baczny w słowiech, a sekretny w tym, co czyni; a zwłaszcza, iż nienawidzi samochwalcę, który się chełpi tym, czego nie uczynił, a nie spełnia tego, co przyrzeka. To ostatnie rozumie się w dwóch rzeczach. Co więcey, powiedała: iż biała głowa, co bądź by czyniła, nigdy nie rada iest być nazwana k...ą ani za taką ogłaszana. Owo powiedają o niey, iż nigdy nie dworowała sobie z mężczyzny ani też mężczyzna nie dworował sobie z niey, ani iey nie szkalował. Taka pani wieldze uczona w amorach może o nich dać drugim naukę.

Owo dość uradzania o tym przedmiocie; iny, biegleyszy w słowach ode mnie, mógłby go snadniey upiększyć y rozszerzyć; oddaie mu broń y pioro.

Rozprawa siódma

*O białych głowach zameężnych, wdowach y dziewczynach,
ku poznaniu, które z nich barzies są gorące w miłowaniu od inych*

Gdy iednego dnia byłem na dworze iszpańskim w Madrycie, tedy wśród pogwarki z iedną zacną panią, iako to bywa na tych dworzecch, zadała mi owa to pytanie: „*Qual era mayor fuego d'amor, el de la biuda, el de la casada, o de la hija moça*” – „Iaki był więtszy ogień w miłowaniu, czy ów wdowieński, czy u mężatey białey głowy, czy u dziewczyny młodey?” Gdym iey obiawił moje mnimanie, rzekła mi hnet swoje w takich słowiech: „*Lo que me parece d'esta cosa es que, aunque las moças con el hervor de la sangre se disponen á querer mucho, no deve ser tanto como lo que quieren las casadas y biudas, con la gran experiencia del negocio. Esta razon debe ser natural, como lo seria la del que, por haver nacido ciego de la perfection de la luz, no puede cobdiciar de ella con tanto deseo como el que vio, y fue privado de la vista*” – „O tey rzeczy rozumiem tak: chocia dziwczęta, przy oney wielgiey gorącości krwie, sielnie podane są ku miłości, wszelako nie miłuią tak, iak to czynią niewiasty zameężne a wdowie, z przyczyny wielgiego doświadczenia tamtych w oney sprawie, w czym iest barzo naturalna przyczyna, iako iż ślepy z przyrodzenia, y który od maleńkości pozbawiony iest zwroku, nie może go pragnąć tak chciwie iako ten, który cieszył się nim tak słodko, a potem zasię go stradał.” Potem dodała, iż: „*Con menos pena se abstiene d'una cosa la persona que nunca supo, que aquella que vive enamorada del gusto posado*” – „Ile że z mnieyszą przykrością przychodzi się strzymać od rzeczy, którey się nie smakowało, niżli od tey, którą się ulubiło a doświadczyło.” Oto racyie, iakie dawała ona pani w tey materzey.

Owo czcigodny a uczony Bokacyusz, miedzy zagadnieniami swojego *Phillokoppa*, w dziewiętey xiędze, zadaie toż samo: w iakiey z onych trzech, w mężatey, wdowie abo dziewczynie, przystoi radniey się rozmiłować, aby szczęśliwiey przywieść do skutku swoje pragnienie? Bokacyusz odpowiada ustami królowey, którą przedstawia mówiącą, iż: chocia to iest barzo zły postępek, y przeciw Bogu, y swoiemu sumnieniu, pożądać niewiasty zameężney, która bynamniey nie należy sobie, lecz podległa iest mężowi, barzo łatwo iest przyść z nią do celu, a zaś nie z wdową y panną; które to miłoście mniey są przezpieczne, ile że im więcey się dmucha na ogień, tem mocniey się rozpala, inaczey zaś gaśnie. Owo wszystkie rzeczy podupadają od użycia za wyjątkiem chuci, która się odeń wzмага. Wszelako wdowa, która długo leżała odłogiem, nie czuie iuż tego y nie troszczy się o to, tak iak gdyby wcale nie była zameężna, y radniey wspomnieniem się rozgrzywa aniżeli szczyrą żądzą. Zasię prawica, która nie wie y nie zna ieszcze, co to iest, cheba przez wyobraźnią, pragnie tego letnio. Inaczey mężata; ta, rozgrzana barzies od inych, żąda często przyść do tego punktu, za co nieraz iey się przygodzi być zelżoną słowy od swojego małżonka, ba, zgoła y dobrze pobita; owo, pragnąc się na nim pomścić (bowiem nie masz nic tak mściwego iako biała głowa, a zwłaszcza dla tey rzeczy), przyprawia mu rogi iak się patrzy y zaspokaia tem swój umysł. A iako się przykrzy iadać ciągle tę samą potrawę, zwłaszcza wieldzy panowie y damy barzo często niechają smacznych a subtylnych potraw, aby się imać inych. Co więtsza, u panien zbyt wiele iest trudu y stracenia czasu, aby ie doprowadzić y nakłonić do woley mężczyzny; ba, ieśli miłuią, nie wiedzą o tym, iż miłuią. Wždy u wdów dawny ogień z łatwością odzyszcze swoją siłę, każąc im hnet pożądać tego, czego przez długą odwłokę czasu zapomniały; y pilno kwapią się powrócić a przyść do tego rzemiosła, żałując straconego czasu y długich nocy spędzonych w chłodzie, w swoim wdowiem łożu licha ogrzanem.

Na te racyie oney wymowney królowey nieiaki szlachcic imieniem Ferramonta odparł iey (zostawiając na boku niewiasty mężate, iako barzo łatwe do nadwężenia, y nie wdając się w wielgie dyszkury, aby twirdzić co insze) y rozpatrował sprawę panien y wdów, y twirdził, iż panna iest stalsza w miłowaniu niżeli wdowa: bowiem wdowa, która zasmakowała w przeszłości sekretów miłosnych, nie miłue nigdy ustawicznie, ieno z wątpliwością a ociąganiem, życząc hnet iednego, to drugiego, nie wiedząc, z którym by się miała złączyć dla swey większey korzyści a chłuby; to znów niekiedy nie chce żadnego z nich, wey chwieie się w swoiey deliberacyey y iey chuć miłosna nie może się ustalić. Wždy cale insza rzecz iest z dziewką y wszystkie takie sprawy są iey nie znane: która dąży iedynie k'temu, aby mieć przyjaciela y położyć w nim wszystkie swoje myśli, skoro go dobrze wybrała, y powolną mu być we wszystkim, widząc w tym dla się wielgą chłubę, aby być stateczną w miłości; owo też oczekue z większą chucią rzeczy, których nigdy nie widziała ani słyszała, ani doświadczyła, y pragnie ich barziesy niżeli niewiasty bywałe w widzeniu, słyszeniu a doświadczeniu wszystkiego. Owo też pragnienie iey oglądania nowych rzeczy popędza ią sielnie; wywiadue się u biegleyszych, co ieszcze barziesy podsycy w niey ów ogień; y tak żąda połączenia z tym, którego uczyniła panem swoich myśli, którey to żarkości niemasz we wdowie, ile że iuż to wszystko ma poza sobą.

Owo ta królowa u Bokacyusza, podeymuiąc znów materyią y chcąc położyć ostateczny koniec temu zagadnieniu, konkludue; iż wdowa iest chciwsza rozkoszy miłosney sto razy więcey niżeli dziewica, tem więcey że dziewica chce zachować pilnie dziewiczość a prawiczeństwo swoje, iako iż cała iey przyszła cześć na tym się fundue. Po wtóre dziewice są ze swey przyrody lęklive, a zwłaszcza w tey rzeczy mało zgrabne y mało sposobne po temu, aby przyść na wymysły a dogodności okazyów iakich potrzeba do takich spraw; co nie iest tak u wdowy, która iest iuż wiedze bywała, obrotna y śmiała w tem rzemieśle, iako że iuż dawała y zbyła się tego, co prawica ma dopiro oddać; wždy y to się przyczynia, iż nie lęka się być zwiytowaną abo oskarżoną dla iakieys oznaki a szczyrby; takoz lepiej zna sekretne drogi ku spełnieniu swoich chuci. Zresztą dziewica lęka się tego pirwszego szturmu do iey prawiczeństwa, bowiem bywa on niektórym barziesy omierzły a bolesny anizeli ucieszny a słodki; czego wdowy nie lękaia się, lecz skłaniaia się k'temu barzo przychylnie, chociaby szyrmierz był z naytęgszych. Wdy ta lubość iest przeciwna do wielu inych, w których barzo często za pirwszym razem można się nasycić y łączno ich poniechać; wszelako w tey skłonność do powtarzania wzмага się ciągle. Dlatego wdowa, daiąc mniesy y daiąc częściesy, iest w tym sto razy szczodrzeysza niżli prawica, którey przychodzi opuścić komusy swoią naydrogszą rzecz, o czym po stokroć myśl iey przychodzi. Dlatego, konkludue królowa, radniesy zwracać się do wdowy iako do panny, ile że łączniesy przychodzi ią zwiesć a skłonić k'sobie.

ARTYKUŁ PIRWSZY O MIŁOŚCI NIEWIAST ZAMĘŻNYCH

Owo teraz, aby podiać a wywieść racyie mistrza Bokacyusza y rozpatrywać ie co nieco y pouradzać nad niemi, wedle rozpraw, iakie słyszałem nad onym przedmiotem z ust barzo godnych szlachciców y dam, barzo w rzeczy doświadczonych, powiedam: nie ma żadnego wątpienia, iż kto chce należć rychle ukontentowanie w miłości, temu należy się zwrócić ku białym głowam zamężnym, w czym nie zazna zbyt wielgiego trudu y nie straci zbyt wiele czasu; ile że (iako powiodą Bokacyusz), im sielniesy się rozżarza ogień, tymże barziesy czyni goreiaący. Tako iest z niewiastą zamężną, która rozgrzywa się tak mocno ze swoim mężem, iż gdy iemu zbraknie czym ugasić ogień, iaki zażegł w swoiey żenie, trzeba iey zapożyczyć się indziesy abo też spłonać całe żywey. Znałem iedną panią z zacnego domu, znaczną y z nieledacyiakich, która rzekła raz swemu miłośnikowi (on mi to opowiedał), iż z przyrody swoiey nie była tak chciwa ku temu ćwiczeniu, iako to o niey powiedano (a Bogu wiadomo

iak!), y że rada barzo często by się bez niego obeszła, gdyby nie to, iż mąż iey ią rozgrzywał, a że zaś nie był wystarczający y zdalny po temu, aby ten żar ugasić, zbirał się w niey taki wielgi y palący, iż musiała biec po ratunek do swojego przyjaciela; owo ieszcze barzo często nie zaspokoiwszy się nim chroniła się sama abo w alkierzu, abo w łóżku y tam sama zbywała się tako iako swoiey pochoci, abo na sposób lesbiański, abo inaczey, abo iakowymś instrumentem; wierę, tak barzo (powiedała), iż gdyby nie iey wstyd, dałaby sobie wygodzić pirwszemu z kraja, którego by napotkała w sali balowey, w ustroni, zgoła na schodach tak ią strasznie przypiekały one żary dotkliwie, ni mniey ni więcey iako klacze na granicach Andaluzey, które, gdy się tak ozegrzeią, a nie masz wpodle ogierów, iżby ie obskoczyły, ani też nie mogąc się nasycić, trzymała swoią przyrodę pod wiatr wieiący, iżby im wiał do wnętrza, y tak spędzaią swoią żarkość, y zapładniaią się tym strychem; z czego pochodzą one konie tak chybkie, które stamtąd dostaiemy, iako iż wzięły coś z przyrodzoney chyżości po wietrze, swoim oćcu. Mnimam, iż siła iest mężów, którzy by chcieli, aby ich żeny nalazły taki wiatr, który by ie ochłodził y spędził ich gorącość, tak aby nie potrzebowały szukać sobie miłośników y przyprawiać mężom rogów barzo szpatnych.

Oto, wierę, barzo szczególna przyroda białych głów, o którey napomknąłem: iż gorzeią ieno, gdy się ie podsyca; czemu nie trzeba się dziwować, bowiem, iako powiedała iedna pani iszpańska: „*Que quanto mas me quiero sacar de la braza, tanto mas mi marido me abraza en el brazero*” – „Że im więcey chcę się zbyć moiego żaru, tym więcey mąż pali pod moim paleniskiem.” Y, wierę, muszą płonąć, y w takowym sposobie, ile że przez słowa, przez same dotknięcia a ściskania, także przez ine ponęty daią się pociągnąć barzo snadnie, kiedy przygodzi się okazya po temu, y bez żadnego względu na męża. Bowiem, aby rzec prawdę, co nabarziey powściąga niewiastę abo pannę, aby częścicy sobie w tym nie dała folgi, to obawa, iaką maią, iżby im nie wzdał się żywot, choctay nie iadły bobu, czego zamężne nie obawiaią się zgoła, bowiem ieśli się wezdma, owo mąż nieboraczek wszytkiemu iest winien, a służy im za osłonę. Zaś co się tyczę prawideł czci, które im tego bronią, a o których powieda Bokacysz, to co nawięcey białych głów drwi sobie z tego, podaiąc iako swoje przemożne, racyie, iż głos natury idzie wprzód y że nigdy nic nie uczyniła nadaremno, y że dała im członki y części tak szlachetne po to, aby z nich czynić użytek, a nie zaś iżby im dać gnuśnieć bezczynnie, nie broniąc im tego ani nakładaiąc, iako innym, żadnych wywczasów, z obawy aby paiaiki nie zasnuly tam swoiey paieczyny, iako rzekłem inedy, y nie przyszedł czas, iż iuż nie naydą żadnego lisiego ogona, aby ie obrać; y że barzo często stąd, iż daią gnuśnieć oney części, przychodzą na nie wielgie cirpienia y nieprzezcieństwo dla życia, a zwłaszcza duszność maciczna, z której się widzi tyle umieraiących, że litość bierze, y z barzo cudnych a godnych pań, a wszytko dla oney omierzłej strzemieżliwości, na którą pryncypalne likarstwo (iako powiedaią medycy) iest obcowanie cielesne, a zwłaszcza z tęgiemi, krzepkiemi a sielnie ukształtowanemi samcami. Powiedaią więcey (przynamniey niektóre nasze białe głowy), iż owo prawidło czci iest ieno dla tych, które niemiłuią y nie ziednały sobie godnych miłośników; takim iest barzo szpatnie y nagannie wydawać czystość swego ciała leda komu, iakoby iakie kortezany; przedsię tym, które miłuią y które pozyskały sobie dobrze wybranych miłośników, owo prawo nie broni bynamniey, iżby nie miały ich zapomóc w onych ogniach, iakie ich palą, y nie dały im, czem by mogli ie ugasić; bowiem to iest czysto darować życie temu, który o nie prosi, okazuiąc się w tym łagodnemi a bynamniey nie okrutnemi y barbarzyńskimi, iako mówił Renod, o którym powiedałem wprzódzi w rozprawie o bidney, utrapioney Genowefie. Ku czemu znałem iedną barzo godną damę, y z nieledacyiakich, która, gdy iednego dnia przyjaciel iey zastał ią w kabinecie, gdy przekładała ona stanżę tegoż Renoda: *Una dona deve dunque morire*, na wirsz francuski, naypiękniejszy y naymisterniejszy, iaki kiedy znałem, y gdy iey się zapytał, co by pisała, rzekła: „Patrzcie, oto przekładanie, iakiem uczyniła, które iest zarazem orędzim przeze mnie wydanem y wyrokiem, aby was ukontentować w tym, czego pragniecie, ku czemu braknie ieno wykonania”, które też spełniło

się hnet po onem czytaniu. Ha! co za wyrok! Wiele lepszy, niż kiedy wydały go nasze tribunały! Bowiem, chocia Aryiost ozdobił słowo Renoda barzo wdzięcznymi racjami, upewniam was, iż nie przepomniała żadney, ale wytłumaczyła ie y przedstawiła barzo dokumentnie, tak iż tłumaczenie tyleż sposobne było ku wzruszeniu szpiku co sam wzór; czym dobrze dała poznać swemu przyjacielowi, iż rada była dać mu życie y zgoła nie życzyła być nieubłaganą, w czym owo tamten też umiał nie tracić czasu.

Dlaczegoż tedy biała głowa, skoro przyroda uczyniła ią dobrą a miłosierną, nie miałyby użyć swobodno darów, iakie owa iey dała, nie okazując się naturze niewdzięczną abo też nie stając iey wspak y nie przeciwiąc się iey ze wszystkim? Tak słyszałem o iedney paniey, iż patrząc iednego dnia na swojego męża, iak chodził a przechadzał się po sali, nie mogła się strzymać, by nie rzec swemu miłośnikowi: „Patrzcie (rzekła) na tego ciemięgę, iak chodzi; żali on nie ma weźrzenia szczyrego rogała? Czyżbych tedy nie była srodze obraziła przyrody, skoro go takim uczyniła a k'temu przeznaczyła, gdybych iey była przeciwiła się a też zadała?”

Słyszałem o iedney paniey, która uskarżała się na swego męża, iż nie obchodził się z nią dobrze, zazdrośnego był umysłu y podejrzewał, iż chce mu przyprawić rogi. „Wždy dobry on iest sobie! (mówiła tak swojemu przyjacielowi). Zdaie mu się, iż iego ogień równy iest mojemu; toczę ia mu go ugaszę w iednym momencie y ieno paroma kroplami wody; zasię mojemu, którego piec cale inszą ma głębokość, trzeba co więcej: bowiem my, białe głowy, iesteśmy przyrody owych opuchlaków abo też dołu z piaskiem, które, im więcej połkną wody, tym więcej chcą iey łykać.”

Ieszcze lepiej powiedział inszy, iż ich cis był przyrody kurzey, które kury dostają pypcia y umierają zeń, ieśli im braknie wody y nie napiją się do syta. Takiegoż obyczaiu iest y przyroda białogłowska, która dostaie pypcia y umira zeń często, ieśli nie dać iey się często napić; wszelako musi to być ina woda niż źródłana. Ina pani powiedała, że iest on przyrody dobrego ogrodu, który nie zaspokaia się wodą niebieską, lecz żąda iey od swego ogrodnika, aby być tem więcej rodzajnym. Ina biała głowa powiedała, iż iest podobny do dobrych ekonomów a włodarzy, którzy nie dają całego swego dobra w gospodarkę a pieczę iednemu, lecz rozdzielają ie na kilka rąk; bowiem iedne nie starczyłyby, aby się dobrze koło tego zakrzętać. Podobnież y ona chciała tak zarządzać swoją bruzdką, aby ią lepiej zagospodarzyć, y zdrowo się z tym czuła.

Słyszałem o iedney godney białey głowie, która miała miłośnika barzo szpatnego, zasię męża barzo urodnego y lubey postaci; wey y pani była barzo cudna. Owóz iedna, poufała z nią, przedstawiała iey, czemu by nie wybrała sobie urodniejszego: „Żali nie wiesz (rzekła), iż aby dobrze uprawić ziemię, trzeba więcej niż iednego pracownika, a często nayurodziwsi a nabarziey wydawni nie są do tego naysposobniejsi, ieno barziey grubawi a krzepcy w sobie.” Ina pani, znaioma mi, która miała męża barzo szpatnego a niewdzięczney postaci, wzięła sobie służkę również szpatnego iako on; owo gdy iey zaufana zapytała ią dlaczego: „Toć abych lepiej nawykła do szpatoty moiego męża.”

Ina dama uradzając iednego dnia o amarach, tak swoich, iako też inych kompanionek, rzekła: „Gdyby białe głowy były zawždy strzeźliwe, nie wiedziałyby, co iest rzecz przeciwna temu”; wspirając się w tym na mnimaniu Eliogabała, który powieiał, iż „połowę życia powinno się obrócić na cnoty, drugą zasię na przestępki; inaczey, ciągle bywszy cale dobrym abo cale złym, nie znalazły się przeciwieństwa tego, co służy czasem do pomiarkowania.”

Znałem wysokie persony uznające tę maxime, zwłaszcza naprzeciw białym głowam. Tak żena cysarza Zygmunta, imieniem Barbara, powiedała, iż być ustawicznie w nieprzerwanym stanie czystości to przystało głupcom, y ganiła mocno swoje panie a panny, ieśli trwały w tym mózgowczym mnimaniu, które ze swoiey strony odepchnęła barzo daleko: bowiem cała iey radość była w festynach, pługach, balach a amarach, przy czym dworowała sobie z tych, którzy nie czynili tak samo abo którzy pościli, aby sobie umartwić ciało, y które żyły iak pustel-

nice. Możecie mniemać, iż dobrze było żyć na dworze onego cysarza a cysarzowey; powie-
dam, dla tych, którzy lubili rzemieślniczość miłosną.

Słyszałem od iedney paniey, barzo godney y wieldze szacowney, która zachorzała od cir-
pienia miłości, iaką miała dla swego służki, nie chcąc przedsię stawić na azard onego drobne-
go ponciku, iaki miała między nogami, z przyczyny swego wielkiego prawidła czci, tak za-
lecanego a nakazanego przez mężów; za czym co dzień to sielniey gorzała a schnęła, tak iż
w mgnieniu oka uźrzała się suchą, chudą, wyblakłą, iako wprzódzi widywała się świeżą, za-
żywną, dobrze; odkarmioną. Owo nagle, uźrzawszy y poznawszy to w zwierzciedle, całe się
w tym odmieniła: „Jakże to (rzekła), zali ma być powiedziane, iż w kwiecie moiego wieku y
w baczeniu na mizerne mniemanie świata y płochy skrupuł, y zatrzymując do zbytku mój
przyrodzony ogień mam dać sobie powoli tak wysychać, strawić się y stać się szpatną y sze-
dziwą przed czasem, abo też bych miała stracić krasę moiey piękności, która mi iednała cześć,
szacunek a miłość, y bych, w miesce damy o pięknem ciałku, stała się szkieletem abo radniey
kostuchą, aby się dać wygnać y wyszydzić z każdej zacney kompaniey y być pośmichem dla
każdego? Nie, będę się strzegła przed tym, ba, użyję likarstw, iakie mam w moiey mocy.” Ku
czemu we wszystkim iak rzekła, tak y uczyniła y, dając ukontentowanie sobie y swojemu
przyjacielowi, odzyskała swoją pulchność y stała się piękną, iak była wprzódzi, bez tego iżby
iey mąż wiedział, iakiego likarstwa użyła, ieno przypisywał to medykom, którym dziękował y
miał ich w uważaniu, iż ią tak przywiedli do zdrowia ku iego większemu pożytku.

Słyszałem o iedney barzo wielgiey paniey, barzo wesołego obyczaju y trefnego rzeczenia,
która gdy zachorzała, medyk powiedział iey pewnego dnia, iż nigdy nie ozdowie, ieśli tego
nie będzie czynić; aż ta wraz odpowie: „Ha, dobrze! czynmyż tedy.” Za czym medyk y ona
sprawili wspolek radość swojemu sercu a ciału. Iednego dnia rzekła mu: „Powiedaią wszędy,
iż mi t o c z y n i c i e, wszelako nic to, skoro się czuję zdrowa”; w czym używała zawždy
uciesznego słowa, które zaczyna się na „i”. – „Y ile tylko w moiey mocy, będę to czyniła,
skoro zdrowie moje od tego zawisło.”

Owe dwie panie nie przypominały oney godney paniey z Pampelony, o której powie-
dałem ieszcze wprzódzi, a pomieszczoney w *Stu opowieściach* królowey Nawarry; owa, rozmiło-
wawszy się bezmiernie w panu Dawanie, wołała radniey ukryć swój ogień, żywić go w pier-
si, gorejący od tego, y umrzeć niżli chybić swoiey cześci. Wszelako wedle tego, co słyszałem
o tym w rozmowie kilku godnych pań y panów, to była czysta głupka y mało dbała o zbawie-
nie swoiey duszy, skoro sama z się zadawała sobie śmierć, mając w swoiey mocy wypędzić
ią, y czem byle iakiem. Bowiem, iako powie-
da stare przysłowie francuskie: „Ze skoszoney
trawy a zi..... p.... szkoda hnet się wróci.” Ba, cóż stąd, chocia rzecz się stała? Żali, skoro ta
sprawa się spełni, zali wychodzi na iaw przed oczy ludzkie iako ine sprawy? Czy biała głowa
po niey chodzi kulawsza od tego? Czy kto co pozna? To się rozumie, kiedy się rzecz wykona
kryjomo, przy zamkniętych drzwiach, y kiedy nikt nic nie widział. Cheiałbych barzo wie-
dzieć, czy wiele onych wielgich dam, wiadomych mi (bowiem między niemi to miłość nay-
radniey przemieszkuie, iako powie-
da ona pani Pampelońska, iż we wielgie portale snadno
biią wielgie wiatry), przestała chodzić z głową wysoko podniesioną, abo na tym dworze, abo
indziej, y zdawać się statecznymi iako Bradamanta abo Marfisa? Y któż byłby tak zuchwały,
iżby się śmiał ich spytać, zali nie właśnie z tego ćwiczenia przychodzą? Ich mężowie nawet
(uręczam to wam, przynamniey niektórzy) nie śmieliby im przymówić, tak umieją się dobrze
osłonić y dierżyć pyszną postawę; y ieśli ci mężowie (niektórzy) sprobuią mówić im o tym
abo grozić, abo znieważać ie słowami lub uczynkiem, hnet są ze wszystkim zgubieni: bowiem,
chociaby ieszcze wprzódzi nie zamierzyły przeciw nim co złego, wraz się imaią pomsty y od-
płacaią im czysto; bowiem iest stare przysłowie, które powie-
da: „Ilekroć y skoro tylko mąż
uderzy swoią żenę, iey p.... śmieie się z tego.” To się rozumi, iż nadziewa się użyć do syta,
znaiąc przyrodę paniey swoiey, która ią nosi y która, nie mogąc pomścić się inemi brońmi,

przypomaga sobie nią jako swoim sojusznikiem a wiernym druhem, aby przygarnąć gacha a mężowego zdrajcę, choציaby nie wiedzieć iakie strażę a czety przy niej odprawował.

Bowiem, najlepsze likarstwo, iakie mają, aby przybyć do celu, to iest zawodzić między sobą swoje żale abo też swoim niewiastom a pannom służebnym, a potem skłonić je ku swojej pomocy, aby się starać o nowego służkę, jeśli go nie miały, abo, jeśli mają, sprowadzić go w umówione miejsce; tamte zaś trzymają straż, aby mąż ani kto inszy nie zeszedł tych dwoje. Owóż te panie iedną sobie swoje panny a niewiasty y przekupią je pieniędzmi, darami a obietnicami: y barzo często niektóre układają się a kontraktują z nimi, iż na trzy odwiziny, iakie ów przyjaciel złoży swojej panicy a miłej, połowa abo co namniej trzecia część będzie dla służebney. Wszelako najgorsze iest, iż barzo często panie oszukują w tym swoje służebne biorąc wszystko za nie, wymawiając się, iż przyjaciel nie dał im więcej iedno mały kączonek, tak iż same ledwie że nie mają dosyć dla siebie; y wystrychną tym strychem na dudka one ubogie dziwczęta a niewiasty służebne, podczas gdy te stoją na straży y odprawują pilne czety: w czym iest niesprawiedliwość ; y mni mam, że gdyby o tę rzecz prawowano się, przytaczając racje z iedney y z drugiej strony, wiele byłoby do śmiechu y do uradzania; bowiem, wierę, to iest szczyre złodzieystwo tak im wykradać zapłatę y należną ordynaryę. Ine bywają panie, które barzo skwapliwie dotrzymują paktu a obietnicy y nie im nie odkradają, by lepiej być od nich wspirane a obsłużone, y czynią iako oni uczciwi sprzedawcy sklepowi, którzy wydzielają sprawiedliwą część zysku a targu swojemu pryncypałowi abo spólnikowi, y dlatego takie panie warte są być dobrze obsłużone, za to iż są tak wdzięczne za te trudy czuwania a strażę, bowiem, iak bądź padnie, tamte podają się na nieprzezpieczenie y hazard: iako wiem o iedney, którą, odprawującą iednego dnia czety, gdy iey pani była w kownacie y zażywała wczasu ze swoim przyjacielem, w czym, wierę, nie próżnowali, burgrabia pana męża przydybał ją y sztrofował sielnie za to, co czyniła, y że lepiej by było, gdyby była przy swojej panicy, niżli taką być rayfurką y stać na czetach z zewnątrz kownaty; o czym powiedział, iż uwiadomi pana. Wszelako pani ziednała go za pomocą iney ze swoich dworek, w której był rozmiłowan; ta przyrzekła mu coś na prośby swojej panicy, także udzieliła mu podarunku, który go zaspokoił. Wszelako od tego czasu nie mogła go cirpieć y spamiętała mu to, bowiem, wyszedziwszy y pochwyciwszy dobrą okazyją, uprosiła u męża, by go wygonił.

Wiem o iedney cudney y godney panicy, mającey służebną, którą darzyła swoją przyjaźnią y czyniła iey siłą dobrego, y dopuszczała z sobą do znaczney poufałości, y barzo dobrze ją ułożyła do takowey posługi; tak iż niekiedy, gdy widziała, iż mąż oney panicy przydługo był nieobecny w domu, bawiąc w iakieyś potrzebie, czy na dworze, czy w iney podróży, barzo często pozierała na swoją panią ubierając ją (która była wielgicy cudności y luba biała głowa), a potem mówiła: „Ha! nie iestli to niegodziwiec ów mąż, iż ma tak cudną żenę y zostawia ją tak długo samą, nie odwizając iey! Nie wartżeż on, iżby go pani uczyniła rogalem nie czekając dłużej? Godziłoby się to panicy; bowiem ja, gdybych była tak cudna iako wy, pani, hnet bych uczyniła toż samo memu mężowi, gdyby zamieszkiwał tak długo za domem.” Możecie mniamać, czy panicy a zwierchnicze oney służebney do smaku była ta mowa y czy ten trzewiczek nie zdał się iey na miarę na iey nóżkę, y czy późni nie posługiwała się rada tak dobrym instrumentem.

Bywają też panie, które wspomagają się swoimi służebnymi, aby pokryć swoje amory y by ich mężowie nie postrzegli się na nich; y podsuwają im swoich miłośników, iżby ich chowały y miały za służków, aby pod tą pokrywką się taili y aby móc zawżdy powiedzieć, jeśli mąż naydzie ich w kownatach swojej żeny, iż są tam iako służki takie y takie panny; owo pod tym pozorem pani ma barzo ładny sposób prowadzić swoje praktiki, aby pan mąż nic z nich nie przeznał. Znałem iedno barzo wielgie xiążę, które wdało się w amory z przyboczną damą iedney wielgicy xiężniczki, tylko aby przewaćhać sekrety miłości swey miłej y potem snadniej do niej dotrzeć.

Dosyć widziałem, w moim życiu takowych wydarzeń, wszelako nie tym strychem, iako czyniła iedna godna pani we świecie, którą znałem: ta miała szczęście być obsługiwana przez trzech dzielnych y dwornych szlachciców, ieden po drugim, którzy opuściwszy ją obrócili swoje miłości a służby ku iney barzo wielgiey damie; k'czemu tamta dworowała sobie nie bez gracyey, iż ich kształtowała a dresowała przez tak wdzięczne lekcyie a sposoby, iż teraz, przyszedłszy w służbę oney wielgiey, przez to lepiej byli wyuczeni a uieżdzeni; y aby wznieść się tak wysoko, trzeba wprzód służyć mniejszym, aby nie chybić w obliczu większych; bowiem aby dość a wznieść się do większych stopni, trzeba wstępować po mniejszych, iako to widzi się we wszytkich sztukach a naukach.

To było dla niey z wielgim zaszczytem, barziej niż przygodziło się iney, o której wiem, która, będąc w orszaku pewney wielgiey paniey zameżney, gdy owa wielga dama była przychwycona w swoiey kownacie od męża, co tylko otrzymawszy mały liścik od swego przyjaciela, owa mniejsza dama wspomogła ją tak dobrze, iż wzięła zgrabnie ów bilecik y nie mieszkając połknęła cały, za czym mąż się na czymkolwiek spostrzegł, który byłby barzo źle ją potraktował, gdyby się w tem był obaczył: to była wielga uczynność w służbie, którą też owa można pani zawždy iey pamiętała.

Wiem wszelako o wielu białych głowach, którym nie na dobre to wyszło, iż nazbyt były zaufane w swoich służebnych, y innym również na złe, iż im zgoła nie zawierzyły. Słyszałem o iedney piękney y godney paniey, która wzięła sobie galanta z nabarziey dzielnych, żwawych y wybornych we Francye, aby mu dać rozkosz y używanie swojego wdzięcznego ciała. W czym nie chciała się nigdy zawierzyć żadney ze swoich niewiast y gdy umówiono spotkanie w postronnym mieszkaniu, było powiedziane y umówione, iż ma być w kownacie iedno tylko łóże, a zaś iey niewiasty nocować będą w antykamerze. Iak postanowiono, tak wykonano. Owo wykazało się, iż była w drzwiach dziura dla kota, o której nie myśleli y której nie przewidzieli, aż dopiro teraz, y umyśliłi zatkać ją deszczulką, iżby, w razie gdyby ją ktoś pchnął, uczyniła hałas y aby go usłyszawszy przycichli y mieli się na baczności. Wždy iedna z dworek, podezrzewając, iż coś się tu święci, y zgniwana a rozeźlona, iż pani iey nie ufa, będącey iey nabarziey oddaną, co iey iuż często okazała, umyśliła, skoro pani się położy, stanąć na czetach a nadśluchiwać pode drzwiami. Iakoż usłyszała ciche szepty, lecz odkryła snadno, iż to nie było czytanie, które pani nawykła od kilku dni odprawować w łózk przy świcy, aby lepiej ukoloryzować swoją sprawę. Tey iey chciwości, aby wszytko wiedzieć iak nalepiey, nastęczyła się sposobność barzo dobra y w porę: bowiem trefunkiem wszedł młody kot do izby, za czym uieła go ze swemi kompanionkami y wpakowała, y pchnęła przez ona dziurę do kownaty swoiey paniey, w czym nie obyło się bez obalenia deszczki, która ją przymykała, y bez hałasu. Za czym dwoie miłośników przeraziwszy się zerwali się z łóža i użrzeni przy blasku pochodni a świc, iż to kot wszedł do kownaty y obalił zakładkę. Za czym, nie troskając się o więcej, położyli się znów, widząc, iż było późno y że czas był każdemu spać, y nie zamknęli owey kociey bramki, lecz zostawili ją otwartą, by zostawić przełaz na powrót kotu, nie życząc go tam zamykać na całą noc. Przez tę piękną okazyją ona dworka y iey kompanionki miały sposób napatrzeć się temu y owemu u swoiey paniey y późniey odsłonić to mężowi, skąd wynikła śmierć galanta y niesława oney damy. Oto, na co się zda upór y nieufność, iaką się ma niekiedy do inych osób, która szkodzi barzo często tyleż co nazbyt wielgie poufalstwo; iako wiem o iednym, barzo wielgim, który pomknął się do tego, iż wziął raz z kownaty swoiey żeny wszytkie iey dworki y kazał ie dręczyć, iżby mu wyznały wszytkie niego dziwstwa a usługi, iakie iey świadczyły w iey amorach. Wszelako na ten raz zaniechano sprawy, iżby uniknąć większego zgorszenia. Pirwsze podżegnięcie pochodziło od paniey iedney, której nie nazwę, a która miała złość do oney wielgiey: Bóg skarał ją późni za to.

Aby tedy skończyć z naszymi niewiastami, konkluduję, iż nie ma iako białe głowy mężate, aby przyść z niemi do dobrej paszy y wrychle: bowiem umieją tak dobrze swoje rzemięsło, iż naychtrzejsze y nabarziey zadufane dudki (rozumiem ich małżonków) wpadną w pułapkę.

Dość o tem powiedziałem w rozdziale o rogalach y o mężatych niewiastach, gdzie naydzie się siła dobrych opowiastek; owo na teraz czas iuż poniechać tey materyey.

AKTYKUŁ DRUGI O MIŁOŚCI PANIEN

Za czym, idąc za porządkiem Bokacyusza, naszego przewodnika w tey rozprawie, przechodzę do panien, o których, wierę, trzeba wyznać, iż z natury swoiey zrazu są barzo lęklive y nie śmieią ustąpić tego, co mają w wielgiey cenie, a to dla ustawnych perswazii a zalecań, iakie im czynią ich oćcowie, matki, bracia, krewni y ich zwierzchne panie, z barzo surowemi pogróżkami; tak iż, choציaby miały y nawiętszą chuć pod słońcem, strzymuią się ile tylko mogą, a także z obawy, iż złośliwy zdrajca żywot hnet by ie w tym oskarżył, bez czego ugryzłyby rade z onego smacznego kąska. Wždy nie wszystkie mają tę powściągliwość: ba zamykając oczy na wszystkie rozważania, idą ku temu śmieie, nie ze spuszczoną głową, ieno z podniesioną sielnie do góry; w czym błędzą wieldze, bowiem niesława rozwiązley dziewczyny iest barzo znaczna y sto razy więcey waży niżeli u niewiasty zameżney abo wdowy; bowiem taka, skoro zbędzie swoiego skarbu, hnet za to iest osławiona, zohydźzona, ukazywana palicem od całego świata y traci barzo zacne partyie małżeńskie, chocia znałem siła takich, którym się zawždy nadarzył iakowys dudek, co, z woley abo z podrywki, abo z wiedzą, abo nieświadom, abo z przymusu, zapląta się im miedzy nogi y zaślubi, iako powiedziałem inedy, takową panienkę, chocia nadwerężoną, przedsię ieszcze powabną.

Znałem siła takich panów y panien, którzy tą drogą doszli do małženstwa; zwłaszcza iedną, która z wielgiem zgorszeniem świata dała si-ę y pozwoliła się zapędzić w ciężę iednemu xiążęciu we świecie, nie ukrywaiąc się ani nie osłaniaiąc swoiego połogu; owo, gdy ią odkryto, odpowiedziała ieno: „Cóż miałam robić? Nie trzeba mię ganić za to ani moiey winy, ani świerzbiączki moiego ciała, ieno moią zbyt opieszalą przezorność; bowiem gdybych była chytra a szczwana iako nawięcey moich kompanionek, które czyniły tak samo iako ia, wierę, gorszey, wey które umiały barzo dobrze zapobiec swoiey ciąży y rodzeniu, nie byłabych teraz w tey niedoli y nikt nie byłby nic uznał.” Kompanionki iey barzo się boczyły na nią za to słowo; tak iż pani iey odpędziła ią ze swoiego orszaku, mimo iż powiedano, że to ona sama iey pani rozkazała iey powolną być chuciom onego xiążęcia; bowiem miała do niego iakowas sprawę y trza iey było go pozyskać. Po nieiakim czasie nalazła mimo to zacną partyią y wydała się barzo bogato; z którego małženstwa wywiodło się barzo godne potomstwo. Oto więc, gdyby ta uboga dziewczyna była chytra iako iey kompanionki abo ine, nie byłoby się iey to trefiło: bowiem, wierę, widywałem w moiem życiu dziwczeta tak w tym chytre a obrotne iako naystarsze niewiasty zameżne, ba, nawet bywały z nich barzo szczwane, przebiegłe rayfurki, które nie zadowalniały się własnem dobrem, ale stręczyły ie drugim.

Była na naszym dworze iedna panna, która wymyśliła y dała do odegrania oną piękną komedią nazwaną *Ray miłosny*; wystawiono ią w sali Burbońskiej, przy zamkniętych drzwiach, gdzie nie było ieno sami komedyanci a komedyantki, czyniący razem pokazuiących y spektatorów. Ci, którzy wiedzą, o co idzie, rozumią mnie dobrze. Grało ią sześć osób, z których trzech mężczyzn, a trzy białe głowy: z tych ieden xiążę, y miał swoią damę, wielgą także, wždy nie tak iak on; wszelako miłował ią barzo; drugi był to pan, y ów grał z iedną wielgą damą z bogatego domu; trzeci był szlachcic: ów sparzył się z panną, którą później zaślubił; bowiem ta ucieszna dziweczka napařła się grać swoią rolę nie gorzey inych. Iakoż zwyczajnie autor komedii gra swoią osobę abo też prolog, iako uczyniła ta, która, wierę, mimo iż była panną, zagrała ią nie gorzey abo, możebna, lepiej aniżeli te mężate. Bo też widziała ze świata coś więcey niżeli swoią dziedzinę y była „*rafinada en Secovia*” – „czyszczona w Segobiey”, co iest iszpańskie przysłowie, ile że zacne sukna czyszczą się w Segobiey.

Słyszałem y powiedano mi o wielu pannach, które, służąc za konfidentki swoim paniom a zwierzchniczkom, rade były y same posmakować ich kąsków. Takie panie są często niewolnicami swoich panien, lękając się, by ich nie wydały y nie ogłosiły ich amatorów, iakom powiedział uprzednio. Słyszałem raz iedną pannę, która powiedała, iż to iest wielgą mózgowczość u panien, iż pokładała cześć swoją w swoim przodku y że, ieśli głupie robią sobie z tym skrupuły, ona nie troska się o to, i że w tym wszystkim iedyne zło iest zgorszenie; natomiast sztuka trzymania swojej rzeczy tajemnie y ukrytey ocala wszystko; y że to są głupie y niegodne żyć na świecie, które nie umieją sobie radzić y przypomagać.

Iedna dama iszpańska, mni mając, iż córka iey obawia się gwałtu pirwszych małżeńskich pokładzin, gdy miała iść k'temu, zaczęła ją napominać a przedkładać, iż to nie iest nic y że nie będzie ją boleć, y że z szczyrego serca chciałaby być na iey miescu, aby iey to lepiej dać poznać; aż panna: „*Bezo las manas, señora madre, de tal merced, que bien la tomare yo por mi*” – „Szczyrze dziękuję, pani matko, za taką usługę, z którą wszelako sama sobie sumnieniu dam rady.”

Słyszałem o iedney pannie barzo wysokiego rodu, która, wierę, nie żalowała sobie w czyrpaniu rozkoszek, iż była mowa, aby ją wydać za mąż do Iszpaniey. Owo ieden z iey naypoufalszych przyiacieli rzekł iey pewnego dnia, trefnując, iż dziwił się iey barzo, która tak lubiła wschód, iż miała żeglować ku zachodowi (bowiem Iszpania leży na zachodzie). Aż panna: „Tak, wierę, słyszałam od marynarzy, którzy wiele podróżowali, iż podróż ku wschodu iest barzo ucieszna y luba; y często iey doświadczyłam, wedle oney bussoli, iaką mam zwyczajnie przy sobie; wszelako wspomogę się, kiedy będę na zachodzie, aby poiachać prosto ku wschodu.” Dobrzy tłumaczowie będą umieli snadnie wyłożyć tę allegoryją y odgadnąć ją bez moiey pomocy. Możecie się domyślać z tych słów, czyli ta panna zawżdy ieno odmawiała godzinki w kościele Maryackim.

Iną mi nazwano, która słysząc, iż opowiedano cuda o mieście Wenecyey y osobnościach, y swobodzie, iaka w niem była dla wszystkich osób, a nawet dla dziwek y kortezan: „Ha, mój Boże! (rzekła do iedney ze swoich kompanieek) oby Bóg dał, abychmy mogły przenieść tam całe nasze mienie skryptem bankowym y abychmy się tam nalazły, aby wieść ono życie kortezańskie, radosne a szczęśliwe, do którego żadne ine się nie umyło, chociabychmy nawet były cysarzowemi całego świata!” Oto mi ucieszne a pocziwe życzenie. Iakoż, w rzeczy, mni mam, iż te, które chcą wieść taki żywot, nigdzie by nie mogły czuć się lepiej niżli tam.

Takoż podoba mi się życzenie, iakie uczyniła iedna pani w ubiegłym czasie, która kazała sobie opowiedzieć biednemu ieńcowi, wydartemu z ręki Turków, wszystkie cierpienia a zło, iakie czynili iemu y innym biednym krześcicianom, gdy ich trzymali w iassyrze; za czym ów były ieniec opowiadał iey siłą y wszelakich rodzajów okrucieństwa. Wpadło iey na myśl zapytać go, co czynili białym głowam: „Ha! pani miłościwa (rzecze) tyle im czynią tę rzecz, aż umirają z tego.” – „Dałby tedy Bóg (odparła pani), abych tak w męczeństwie mogła umrzeć za wiarę!”

Trzy wielgie panie, z których iedna niezamężna, będąc iednego dnia razem ięły się uradzać o różnych życzeniach. Iedna rzekła: „Chciałabym mieć takową iabłoń, iżby co rok dawała tyle iabłek ze złota, ile daie pospolitych owoców.” Druga: „Chciałabych, aby mi łąka rodziła tyle pereł a kamieni, ile rodzi kwiatków.” Zasię trzecia, która była panną: „Chciałabych mieć gołębnik, którego dziuple by mi przyniosły tyle, ile owa iedney paniey, faworyty nieiakiego króla, którego nie nazwę; wszelako pragnęłabych, aby moją dziuplę nawiedzało więcey gołębi iako iey.”

One damy nie są podobne iedney paniey iszpańskiej (żywot iey opisany iest we chronikach Iszpaniey), która iednego dnia, gdy wielgi Alfons, król Haragoniey, odbywał swój wiazd do Saragossy, przyszła rzucić się przed nim na kolana y żądać sprawiedliwości. Gdy król zgodził się ją wysłuchać, zażądała mówić z nim na osobności, co też iey przyzwolił; za czym uzałiła się na swego męża, który tryksał się z nią po trzydzieści dwa razy, tak we dnie,

iak w nocy, nie dając iey wytchnienia ani folgi y odpoczynku. Król posłał hnet po męża y dowiedział się, iż w rzeczy tak się działo, w czym tamten nie myślał, iż źle czyni, skoro była iego ženą. Za czym zebrała się Rada Królewska dla tey sprawy y król orzekł, y rozkazał, iż nie ma iey tknąć iak ieno sześć razy; przy czym dziwił się sielnie (tak powieadał) wielgiey gorącości a potędze tego człowieka y zbytniemu chłodowi a strzeмиężliwości tey żeny, wbrew przyrodzie wszytkich inych (powieada chronika), które ze złożonemi rękami błagała swoich mężów y inych samców, aby to uzyskać, y trapią się, kiedy tamci dają innym to, co się im przynależy.

Nie była podobna tey damie iedna panna, z pocziwego domu, która nazaiutr po zaślubinach opowieadała niektórym swoim kompanionkom przygodę ubiegłej nocy: „Iak to (powieadała), to ieno tyle? Toćżę słyszałam od niektórych pomiędzy wami y od inych niewiast, y od mężczyzn, którzy tak udują zuchów a rycerzów y obiecują cuda y złote góry, a owo co? Na moją cześć, towarzyski moje, ten człowiek (mówiąc o swoim mężu), który tak okazał rozgorzałego miłośnika y dzielnego, y tak srogiego w gonitwie do pirzścienia, całego kramu uczynił ieno cztery razy, iako to biega się zwyczajnie trzy do pirzścienia, a iedno ieszcze dla dam: a ieszcze miedzy temi czterma więsze czynił wytchnienia, niżeli wczoray czyniono na wielgim balu.” Mnimacie, iż skoro się użalała na tak mało, życzyłyby mieć cały tuzin; wszelako nie każdy iest podobien onemu iszpańskiemu szlachcicowi.

Oto iako one dworują sobie ze swoich mężów; tak uczyniła iedna, która na początku y z pirwszego wieczora zaślubin, gdy mąż chciał iey dosiąść, zaczęła przedstawiać dziką y barzo oporną takowey ieździe. Wszelako mąż powziął myśl, by iey powiedzieć, iż skoro weźmie swój wielgi puginał, insza to będzie zabawa y dopiroż przyczyna do krzyku; za czym ona, lękając się tego wielgiego, którym iey zagroził, pozwoliła hnet sobie wszytko uczynić; aż nazaiutr ona już nie miała trwogi y nie zadowalniając się małym zażadała, od samego początku, gdzie iest ów wielgi, którym iey zagroził poprzedniego wieczora. Na co mąż odpowiedział, iż nie ma go wcale y że ieno sobie dworował; wždy trzeba iey się zadowalniać tą niewielą przyboru, iaki ma na sobie. Aż ona: „A godziż to się tak sobie dworować z biedney y głupiutkiey dziewczyny?” Nie wiem, czy należy mienić oną dziewczynę głupią a prostaczką, abo też chytrą a podstępną, która już posmakowała tego wprzódzi. Zdaię się w tym na uczone wykładacze.

Wiele więsza prostaczka była ina panna, która uskarżała się przed sądem, iż gach użył iey przemocą; owo, gdy iego przesłuchano w tey sprawie, tak odparł: „Panowie, zdaię się na nią, czy to prawda y czy niewięta moiey rzeczy y nie włożyła własną dłonią do swojey.” – „Ha, pany sędzię (rzekła dziweczka), to szczyra prawda, przedsię któż by nie był tego uczynił? Bowiem skoro mnie położył y podkasał, przytknął mi swoją rzecz, sztywną a kończystą, iak patyk do brzucha y tak mię nim szturchał, iż bałam się, że mię przebiie y dziurę mi zrobi. Ba! wtedyż wzięłam mu go y włożyłam go do dziury, która już była gotowa.” Czy owa dziweczka była tak głupia, czy podawała się być taką, niech ini osądzą.

Rzeknę wam dwie powiastki o dwóch niewiastach zameżnych, prostaczkach iako ta abo też barzo chytrych, iako kto woli. Chodzi tu o iedną barzo wielgą damę, którą znałem, barzo cudną y dla tego sielnie pożądaną od wielu. Owo iednego dnia pewien barzo wielgi xiążę prawil iey o miłości, zgola nawet nagabywał ją mocno, przyrzekając iey barzo piękne y wielgie godności z zaszczytami y bogactwami dla niey y iey męża, tak iż ona słysząc te słodkie pokusy użyczyła im dość łagodnie ucha; wždy od pirwszego razu nie chciała mu ustąpić, ieno, iako niewinna, świeżo y młodo zaślubiona, niewiele ieszcze znając świata, odkryła wszytko swojemu mężowi y zapytała go o radę, zali ma to uczynić. Mąż odparł iey wraz: „Nizacz nie, moia miła. Jezu! cóż ty chcesz uczynić y o co mnie się radzisz? O haniebny postępek, na wieki nie do naprawienia dla ciebie y dla mnie!” – „Ha! ale, panie a mężu (odparła pani), toćżę będziesz tak wielgim a ia tak wielgą, iż nikt nie będzie śmiał nam przyganić.” Iak bądź, mąż nie chciał przyzwolić; wszelako pani, która zaczęła wreszcie nabierać serca y w głowie

oleiu, nie chciała stracić tey okazyey y podięła ią z onym xiążęciem y z inemi ieszcze, niechając swojego głupiego prostactwa. Słyszałem tę opowieść od kogoś, kto ią wiedział od onego wielgiego xiążęcia y od oney paniey, którey ów xiążę barzo to zgañił y pouczył, iż w takich rzeczach nie lza się nigdy pytać męża y że są ieszcze ini raycy na dworze.

Owa dama była taka prostaczka, abo więcey, iak ina, o której słyszałem: tey iednego dnia godny szlachcic oświadczał się ze swoiemi służby, dosyć w pobliżu męża, który podczas zabawiał się rozmową z iną damą. Wreszcie szlachcic włożył iey swoią ostrogę abo, czyściey mówiąc, swój instrument do rąk; ona zaś wzięła go y ścisłkając barzo ciasno, y obracając się ku mężowi rzekła doń: „Móy mężu, popatrz, iaki mi piękny podarek ochwiaruie ów rycerz; mamż go przyiąć, powiedz?” Bidny szlachcic, tak zaskoczony, cofa swój przybór z taką nągłością, iż natknąwszy się na ostrze dyamentu, iaki miała na palicu, rozdarł go sobie od iednego do drugiego końca tak srodze, iż mnimał, iż zbędzie się go ze wszystkim, y nie bez wielgich boleści, wierę, w nieprzezpiceństwie żywota, wybiegł drzwiami dosyć spiesznie, polewając kownatę krwią, która ociekała na wsze strony. Przedsię mąż nie pogonił za nim, aby mu uczynić iaką zniewagę z tey przyczyny; ieno zaczął śmiać się mocno, tak dla prostactwa niebożątka swoiey połówki, iako dla oney piękney darowizny; iakoż tamten dosyć sam był za nią ukarany.

Trzebaż mi ieszcze przyczynić ona wsioską opowiastkę, bowiem nie iest z namniey uciesznych: kiedy iedną dziewczynę kmiecią prowadzono do ślubu do kościoła, z bębenki a flety, w piękney ceremoniey, trefunkiem nadszedł na to iey miłośnik z dziewczynskich czasów, na którego zakrzyknąwszy tak go zagadnęła: „Byway, byway, Pietrusiu! (bowiem tak nazywał się ów galan) Iuż mi nie będziesz tego czynił. Matusia mnie wydali”, powiedając to słowo prosto z mosta. Prostactwo było tu równie dobre iako ona żałość czasu minionego.

Wspomnimy ieszcze y iną, skoro zaszliśmy do wsi: piękna młoda dziewczucha przyniosła brzemie drzewa na targ; pytano iey, ile ie ceni; że zaś wciąż uwyższała cenę, w miarę iak iey kupuiący dawali, rzekł ieden z nich: „Dostaniesz tyle y ieszcze będziesz zi..... na przydatek.” – „Dobrze to wam płuży – odparła – iżeście rzekli to grzeczne słowo: za mniey bych wam nie dała, wždy za tę cenę biercie.”

Oto dziwczęta y niewiasty barzo proste y drugie im równe (bowiem trefia się ich dosyć), nie będące podobne do bezliku inych chodzących po świecie, które są barziey chytre a szczwane iako te; y tamte nie pytaią o radę swoich mężów ani też nie ukazuią im takich podarków, gdy im ie ktoś uczyni. Słyszałem w Iszpaniey o iedney pannie, która w pirwszą noc po ślubie, gdy iey mąż silił się a znoił, aby wyszczyrbić iey fortycę, nie bez wielgiego udęczenia dla siebie, zaczęła się śmiać y rzekła mu: „*Señor, bien es razon que seays martyr, pues que io soy virgen, mas pues que io tomo la paciencia, bien la podeys tomar*” – „Panie, słuszna to, iżeś iest męczennikiem, skoro ia iestem dziewicą; przedsię skoro ia zachowuię cirpliwość, y wy możecie zdzierżyć.” Owa, przez odwet tamtemu, który dworował sobie ze swey żeny, dworowała sobie sielnie z męża; iako, wierę, siła panien ma przyczynę dworować sobie oney nocy, zwłaszcza ieśli wprzódzi wiedziały, co to iest, abo dowiedziały się od inych, abo same z się podeżrzewały y przedstawiały sobie ów wielgi moment rozkoszy, który mnimaią być barzo znacznym a trwałym.

Ina była Iszpanka, która nazaiutrz po weselu opowiedając o cnotach swojego małżonka wymieniła ich mnogo, oprócz (powiedała) „*que no era buen contador aritmetico, porque no sabia multiplicar*” – „iż nie iest mocny w liczeniu arithmeticznym, bowiem nie umie mnożyć”.

Panna zacnego rodu y z dobrego domu (którą znałem y słyszałem iey ozwanie się) w wieczór po swoim ślubie, gdy każdy wedle obyczaiu był na czetach a podsłyszczkach, gdy iey mąż przypuścił pirwszy szturm y spoczął sobie nieco (nie wszelako, aby spać), zapytał iey, zali zyczyłaby ieszcze; aż ta mu wdzięcznie odrzekła: „Ile tylko żądacie, panie.” Możecie mnimać, iż po takiej odpowiedzi ów dworny mąż musiał być barzo zaskoczony y drapać się po głowie.

Owe panny, mówiące tak k'rzeczy niebawem po ślubie, mogą łąco przyprawić o strapienie swoich ubogich mężów y wzbudzić w nich podeżrzenie, iż nie są pirwsi, którzy zgłębili ich dno swoją kotwicą, ani też ostatni tego dokonali; bowiem nie ma wątpienia, iż kto się nie wytęża y tchu z siebie ostatniego nie wyprze obrabiając swoją żenę, temu nie omieszka ona przyprawić rogów, iako powieđa stare francuskie przysłowie:

*Wždy gdy iey nie zaspokoi,
indziey szuka racii swoiey.*

To pewna, iż gdy biała głowa wyciąga wszystko co może z mężczyzny, hnet go zagładzi, to znaczy, iż z tego umiera; y iest to stare przysłowie: że nie trzeba dobywać ze swego miłośnika tyle, kilo by się chciało, y trzeba go oszczędzać, ile można, wszelako nie męża, z którego trzeba wyciągnąć wszystko aż do kości. Owo dlaczego powieđa przyśpiwka iszpańska, „*que el primero pensamiento de la muger, luego que es casada, es de embiudarse*” – „pirwsze pomyslenie białey głowy mężatey iest myśl, aby się uczynić wdową.” Ta przyśpiwka nie u wszystkich się schodzi, iako nadziwam się wywieść inedy, wszelako przystała do niektórych.

Bywają takie panny, które, nie mogąc długo strzymać swoiey krewkości, oddają się snadnie, lecz ieno xiążetom a panom możnym, ludziom barzo sposobnym do tego, aby ie nadweżyć, tak przez swoje łaski y podarki, a także dla miłości ich wydworney manieri, bowiem wszystko iest w nich piękne a wyborne, chociaiby nawet był niektóry y czysty mydłek, iako się to widywało. Ine zasię nie szukają takich y uchodzą sielnie przed nimi z przyczyny ich reputacyey, iż łatwo podają ie w osławę, będąc wielgimi samochwalcami, mało taiącemi y srogimi pyskaczami; te radniey widzą szlachciców statecznych a dyskretnych, których liczba wszelako iest skąpa; szczęśliwa, wierę, która takiego napotka a przyhołubi. Za czym, aby temu wszystkiemu zapobiec, wybierała (bogday niektóre) swoich pokoiowców, między którymi iedni są urodni, ini nie, iako znałem takich, którzy to im świadczyli; y nie trzeba o to długo prosić onych pokoiowców: bowiem, pomagając im we wstawaniu, w układaniu do snu, rozdiewając ie, obuwiąz, rozzuwając y podając im koszulę (iako widywałem siła panien na dworze y indziey, które w tym nie czyniły żadney przeszkody ani skrupułu), nie iest możebna, iżby oni, widząc w nich mnogo pięknych rzeczy, nie mieli pokuszenia y aby wiele z onych panien nie czyniło tego z umysłu; tak owo, skoro oczy spełniły dobrze ową służbę, trzebaż, aby y ine członki ciała też wypełniły swoją.

Znałem iedną pannę we świecie, piękną, iak tylko można być, która uczyniła pokoiowca swego spółnikiem możnego xiążęcia, który ią sobie trzymał y który mnimał sam być szczęśliwcem a posiadaczem; wždy ów pokoiowiec szedł w tym na równi z nim: umiała też go dobrze wybrać, bowiem był barzo urodny y barzo wdzięczney postawy; tak iż w łożu abo też przy tey robocie nikt by nie uświadczył żadney różnicy. Ba, zgoła ów sługa w wielu pięknościach przewyższał owego xiążęcia, któremu te amory a konfidencye pozostały nie znane aż do czasu gdy ią opuścił, aby poić żenę; owo dlatego nie patrzył krzywiey na onego pokoiowca, ba owszeyki rady go widział; y kiedy patrzył nań przechodzącego, powieđa ieno: „Możebnaż to, aby ten człowiek był moim współmiłośnikiem? Wierę tak, bowiem, odiawszy moją wielgość na stronę, przewyższa mnie w czym innym.” Wey miał to samo imię co ów xiążę y był barzo biegłym krawcem y szacowanym na dworze; tak iż nie było pani ani panny, którey by nie odziewał, gdy chciała być dobrze odziana. Nie wiem, czy ie odziewał tym samym, kształtem co swoją panią, przedsię nie krzywdował y w tem sobie.

Znałem iedną pannę z poczciwego domu, która, miawszy pacholika w wieku czternastu lat y uczyniwszy zeń swojego trefnisia a błazenka, w onych igrach a błaznowaniach nie czyniła by iakiey przeszkody, aby się dać całować, dotykać a macać od niego, tak poufale, iak gdyby to była biała głowa, y barzo często przed ludźmi, wymawiając wszystko rzeczeniem, iż to był mózgowczy a ucieszny błazenek. Nie wiem, zali przestąpił tę granicę, wszelako to wiem, iż

późni, y iako zameżna, y wdowa, y znowu zameżna, była ta pani barzo niezwyczajną k...ą. Pomyślcie, iż zapaliła swoją hubkę od tey pierwszej głowienki tak dobrze, iż nie chybiła iey nigdy na przyszłość w iey więtszych pożarach a silniejszych ogniach. Patrzałem przez rok na ową pannę; wszelako kiedym ją uźrzał w iey poufałościach w obliczu swoiey matki, która miała reputacyą naybaczniejszey y naysurowszey świętoszki swoiego czasu, a która śmiała się ieno z tego y barzo była temu rada, przewidziałem zaraz, iż z oney małej igry przydzie się do więtszey, barziej świadomey, y że z tey panienki będzie kiedyś tęga wycirucha, takoz się y stało.

Znałem dwie siostry z barzo pocziwego domu pikteńskiego, obie panny, o których dziwnie mówiono z przyczyny wielgiego pachoła baskiiskiego, który był u ich oóca. Ten pod osłoną, iż tańczył barzo dobrze, nie telko swoje tańce óczyste, ale y wszystkie ine (tak iż wiódł zwyczajnie tańce, a nawet ich uczył), tańcował często z niemi y nauczył ie trzęsionki k...ewskiej, z czego przyłgnęło do nich niemałe zgorszenie; wszelako nie omiszkwały dobrze wydać się za mąż, bowiem były bogate; owo, na to słowo bogactwa ludzie nie patrzą na insze y bierą wszystko, by nawet ieszcze gorętsze y barziej piekące. Znałem późni onego Baska grzecznym żołnirzem y dwornego obyczaiu, tak iż snadnie można się było po nim spodziewać takiej sztuki. Odprawiono go z domu, aby uciszyć zgorszenie. Był żołnirzem w gwardyey pana Stroca.

Znałem równie ieden dom we świecie, ba, z nawiętszych, którego pani chowała wpodle siebie nieco pocziwych dziewcząt, miedzy inemi krewniaczek swoiego męża; owo ta pani była barzo chorowita y często miała sprawę z medykami a aptekarzami, których było zwyczajnie pełno w domu; że zaś panny często są podległe chorobom, iako bladaczce, upławom, frybrom y innym, zdarzyło się, iż dwie miedzy inemi zapadły na frybrę kwartaną; za czym przyzwano aptekarza, iżby ie pielęgnował. Wierę, pielęgnował ie swoiemi ziołmi a likami swego wyrobu, lecz nayzdatniejsze z nich było, iż przespał się z iedną (patrzcie mi obwie-sia!), bowiem miał sprawę z tak piękną y zacną panną naszey Francyey, iż sam wielgi król byłby się nią barzo godnie zadowolnił; owo trzebaż było, aby ów pan aptekarz musiał iey wściubić swoją seryngę do brzucha. Znałem ową pannę, która wierę, warta była inego ogiera; potem wydano ją za mąż, y iak ją dano za prawicę, tak też ją za taką przyięto. W czym uważam, iż była barzo przemyślna: bowiem, skoro nie mogła strzymać swoiey wilgoci, zwróciła się do tego, kto by iey wraz dał antidota, aby ustrzec ją od ciąży, bowiem tego dziewczęta obawiają się nabarziey; owo bywają w tem tak doświadczeni mistrzowie, którzy daią im zioła chroniące ie barzo dobrze od zastąpienia; abo też, ieśli zastąpią, spędzają im ich ciążę tak subtylnie y tak roztropnie, iż nikt się na tem nie postrzeże y nie więcey poczuie iako ten wiatr; iako to słyzałem o iedney pannie, która wprzódzi była dworką nieboszczki królowey Nawarry, Margarety Pirwszey. Tey zdarzyło się przypadkiem lub z umysłu zayść w ciążę, bez zamiaru wszelako z iey strony. Owo nalazła bieglego aptekarza, który, sporządziwszy iey iakowys odwar, spędził iey płód (który miał iuż sześć miesięcy), sztuka po sztuce, kawałek po kawałku, tak łatwo, iż przez cały czas tey zabawy nigdy nie uczuła przy tym cirpienia ani boleści, a potem wydała się grzecznie za mąż, tak iż mąż nie uznał by namniejszego śladu. Co za biegly lekarz! bowiem tacy daią owym pannom likarstwa, aby mogły uchodzić za panny a prawice iak wprzódzi: które przytoczyłem w rozprawie o rogalach, a zwłaszcza iedno, o którym powiedał mi dawnego czasu ieden empiryk; iż trzeba wziąć piiawki y przystawić ie do przyrodzenia, y dać im tedy y owędy wyciągnąć a wyssać nieco krwie; za czym piiawki ssa-jąc ią zostawiają y czynią małe pęcherzyki y fistułki pełne krwie; tak iż gdy dzielny mąż do-siędzie w poślubny wieczór swoiey paniey, rozdziera iey one pęcherzyki, z których krew się wysacza y broczy, co iest z wielgą radością dla oboyg; owo tak *l'onor delia citadella é salvo*⁴². Zda mi się to likarstwo dobre a wszechmogące, ieśli iest prawdziwe, a ieśli nie skutku-

⁴² Honor fortocy jest ocalony.

ie, iestci sto inych, lepszych ieszcze, iako ie umieją barzo dobrze zalecać, obmyślać y praktykować panowie medycy, uczeni y biegli aptykarze. Oto dlaczego ci panowie mają zwyczajnie cale ładne y grzeczne fortonki, bowiem umieją ranić y goić, iako niegdy lanca Peleusza.

Znałem onego aptykarza, o którym właśnie powiedziałem, k'czemu dodam ieszcze iedno słówko przechodząc mimo: uźrzałem go w Genewie, za pirwszym razem kiedy byłem we Włoszech, bowiem wówczas droga tamtędy była zwyczajna Francuzom y wiedła poprzez Szwaycaryą a Gryzony z przyczyny woyen. Wraz zapytałem go, co by porabiał w tem mieście y czy by tu bawił, aby kurować piękne panny, iako czynił we Francye. Odpowiedział mi, iż przybył tu, aby czynić pokutę. „Jakże to! (rzekłem) zali nie iadacie tu tak smacznych kasków iako tam?” – „Nie, wasza miłość (odparł mi), a to dlatego, iż Bóg mnie przyzwał a oświcił mi umysł, tak iż obecnie mam poznanie iego świętego słowa.” – „Tak (rzekłem), toć iuż wówczas należeliście do oney religiey y paraliście się kurowaniem ciała y duszy, y kaznodzieliście a dawali nauki dziwczętom.” – „Ha, wasza miłość, w tey godzinie lepiej poznałem moiego Boga (tak odparł ieszcze) niż wówczas y nie chcę iuż grzyszyć.” Przemilczę siła inych rozmów, iakieśmy wiedli w tym przedmiocie, tak statecznych, iako y błaznując co nieco; wszakoż prawda iest, iż ów obwieś posmakował tego kaska, który wiele barziej był godny iakiego pocziwego człowieka niż iego. Wszelako barzo miał rozum, iż opuścił ów dom co rychley, bowiem niczego dobrego nie byłby się doczekał.

Owo zostawmy to. Niechay będzie przeklęty dla nienawiści a zazdrości, iaką mam ku niemu, iako powiedział pan Romsar do iednego medyka, który przychodził zazierać na iego miłą rano a wieczór, aby iey obmacać piersi, łono, brzuch, biedra y piękne ramiona, więcey niż aby leczyć ją z frybry, iaką cirpiała, na co uczynił pan Romsar barzo wdzięczny sonecik, zamieszczony w drugiey xiędze iego *Amorów*, który się zaczyna:

*Ha! iakaż sroga zazdrość y gniw we mnie płoną
Przeciwko medykowi, co, późniey czy raniey,
Zachodzi po próznicy obmacywać łono,
Brzuch, cycuszki a biedra moiey wdzięczney paniey.*

Toż samo żywię wielgą zazdrość ku medykowi, który podobne sztuki świadczył z iedną cudną wielgą panią, którą miłowałem y u której nie miałem takiej y podobney konfidencyi, a byłbych iey barziej pragnął niżli małego królestwa. Tacy ludzie, wierę, są barzo mile widziani u panien y niewiast y trefiają się im ładne potrzeby, ieśli chcą się o nie zabiegać. Znałem dwóch medyków na dworze, którzy zwali się: ieden pan Kasztelan, lekarz królowey matki, a drugi imć Kabryan, medyk pana Niewierskiego y który był wprzędzi u Fernanda Gonzagi. Obay mieli przygody miłosne (wedle tego, co powiedano) takie, iż co nawetsi na dworze oddaliby duszę dyabłu (iako to się mówi), aby być ich współmiłośnikami.

Rozmawialiśmy iednego dnia, nieboszczyk baron Wito y ia, z panem Legrandem, wielgim medykiem pariskim, grzecznym w obcowaniu y barzo bystrego dowcipu, gdy ten odwiedził rzeczzonego barona, chorego na iakieś cierpienie miłosne; za czym gdyśmy go oba wyciągnęli na różne pogwarki a sprawy białogłowskie, na mą duszę, opowiedział nam tego co niemiara y przytoczył nam z tuzin opowiastek, od których przyroda człowiecza dęba stawała; y zapamiętał się w nich tak, iż za uderzeniem dziewiętej godziny rzekł nam powstaiąc ze swego siedzenia: „Dalibóg, więszy ze mnie głupiec niżli wy, którzyście mnie tu zatrzymali dwie dobre godziny na blazgonieniu z woma, wždy podczas przepomniałem o sześci czy siedmi chorych, których trzeba mi odwiedzić”; za czym pozdrowiwszy nas odchodzi, my zasię krzyczymy za nim: „Ha! panowie medycy, wy tam znacie a wyczyniacie dobre sztuki, a zwłaszcza wy, panie, którzyście rozprawiali o tem, wierę, mistersko.” Odparł nam pochylaiąc głowę: „Day wam Boże! day Boże! Ha, tak tak, wiemy y świadczymy dobre sztuki, bowiem wiemy

sekrety, których cały świat nie wie; wszelako teraz, kiedym iuż stary, pożegnałem się iuż z Wenerą a iey synaczkim. Ha, ha! Zostawiam to wam, którzy iesteści młodsii.”

Iny rodzaj ludzi, którzy dużo napsuli dziwcząt, kiedy się ich weźmie, aby ie uczyli nauk, to są ich bakałarze; ci łatwo mogą zło czynić, kiedy zapragną: bowiem przy takich lekcjach, będąc sami z niemi w kownacie abo w ich kabinecie, możecie mnimać, iakie dogodności mają y iakie historye, baśnie y powiastki mogą im w porę podsuwać, aby ie wprawić w żarkość, y skoro ie użrzą w takowey alteracyi y appetycie, iak umieią chwycić okazyią za połę.

Znałem pannę z barzo dobrego domu, y znaczną, powiedam wam, która zepsowała się y stała się k...ą stąd, iż usłyszała od swego bakałarza historyą, a radniey rzkaç baśnię o Tyrezyaszu, który, iż kosztował iedney y drugiey płci, obrany był za sędzię przez Iupitera y Iunonę w sprawie pomiedzy niemi dwoygiem, a mianowicie: kto ma y doznaie więcey rozkoszy w społkowaniu y uczynku wenericznym, mężczyzna czy biała głowa? Tenci umocowany sędzia rozsądził przeciw Iunonie, iż biała głowa; za czym ona, z urazy, iż była odprawiona iego wyrokiem, uczyniła ubogiego sędzię ślepcem y odieła mu zwrok. Nie trzeba się zdumiewać, iż oną pannę przywiedła na pokuszenie takowa opowieść; wždy słyszała bowiem często, abo od swoich kompaniok, abo od inych niewiast, iż mężczyźni byli tego tak chciwi y naydowali w tym tak wielgą lubość, za czym mnimała, iż białe głowy (zważywszy osąd Tyrezyasza) musiały naydować ieszcze wiele więtszą; owo dlatego trzeba wypróbować, powiedaią. Ha! czyż takowych lekcyi godzi się, wierę, udzielać dziwczętom? Zali nie ma iuż inych? Wszelako ich mistrzowie powiedzą, iż chcą wszystko wiedzieć y że, skoro są przy nauce, skoro trefi się na ustępy y historye, które potrzebuią być wyłożone (abo też wykładaią się same), trzeba im ie wyłożyć y odczytać, nie przeskakuiąc ani przewyrtaiąc kartki; zaś ieśli ie przewyrtną, a zaś tamte zapytała o przyczynę y rzecze się im, iż misce to iest mało obyczajne, hnet staią się barzieszy chciwe poznać ie y napieraią barzo sielnie swego mistrza, iżby ie im wyłożył; iako że przyroda ich iest požądać tego, co im iest zbronione y czego się im nie chce powiedzieć. Ile panien studiuiących zgubiło się czytaiąc ową historye, którą opisałem, y ową Biblis, o Kaunusie y siła inych podobnych, opisanych w *Metamorfozach* Owidego lub też w xiędze, iaką ów napisał o *Sztuce milowania*; dorzućcie ieszcze bezlik inych sprośnych baiek y lasciwnych słówek inych poetów, których wydano drukiem, tako francuskich, łacińskich, iako greckich, italskich, iszpańskich. Owo tyż powieda przyśpiewka iszpańska: „*De una mula que haze hin, y de una hija que habla latin, libera nos Domine.*”⁴³ Y Bóg wie, iak ci ich bakałarze, kiedy chcą zło czynić y daią takie lekcye swoim uczenicom, iak umieią to przypieprzyć a podlać sosem, iż naypocziwsza we świecie dałaby się znęcić. Czyż nawet święty Augustyn czytaiąc otwartą xięgę *Eneidy*, w której się mieszczą amory a śmierć Dydony, nie wzruszył się współczuciem y boleścią? Chciałbych mieć tyle setek talerów, ile było panien tak świeckich, iako y zakonnych, które się niegdy wzruszyły, zmazały a zbyty dziewictwa przez czytanie Amadysa z Galliey. Możecie zgadnąć, co zdolne są wskórać xięgi greckie, łacińskie y ine, wykładane, komentowane a objaśniane przez ich mistrzów, szczwanych lisów y wygów, wielgich nicponi, w ich sekretnych kownatach a kabinetach wśrząd onych wywczasów.

W żywocie świętego Ludwika, w historyey Pawła Emiliana, czytamy o iedney Margerycie, grebini Flandryey, siostrze Iohany, córki pirwszego Baldwina, cysarza Greków, która po niey nastąpiła, ile że tamta nie miała potomstwa; owo powieda o niey historyia to: dano iey w pirwszey młodości bakałarza zwanego Wilhelmem, człowieka szacowanego za swój święty żywot y który złożył iuż nieiakie śluby kapłańskie, co mu niiak nie przeszkodziło spłodzić dwoyga dzieci swoiey uczenicy, które nazwano Iehanem y Baldwinem; co odbyło się tak sekretnie, iż niewiele ludzi się w tym postrzegło, wszelako potem byli uznani iako prawi dzie-dzice iey od papieża. Co za wyrok y co za pedagogus! Czytacie w historyey.

⁴³ Od muła, który parska: „Hin!”, i od dziewczyny, która mówi po łacinie, wybaw nas, Panie.

Znałem na dworze iedną wielgą damę, która miała reputacyą, iż daie sobie wygadzać swemu lektorowi a bakalarzowi; tak iż Szykot, trefniś królewski, wycylował w nią iednego dnia uszczypek przed I.K.Mością y mnogiemi inemi osobami ze dworu, powiedaiąc iey, zali nie wstyda się dawać sobie wygadzać (tu rzekł całe słowo) tak brzydkiemu a szpatnemu samcowi y nie ma tyle rozumu, aby sobie wybrać pięknieyszego. Kompania zaczęła się sielnie śmiać, a zaś dama płakać, podeźrzewaiąc, iż to król kazał iey wyrządzić tę posługę: bowiem zwyczajny był takich igrów. Ine znałem barzo wielgie damy y znaczne xiężniczki, które co dnia zabawiaiąc się w swoich kabinetach pisaniem, abo, lepiej rzekłszy, udaiąc tę zabawę, wygadzały sobie sumniennie ze swemi sekretarzami, których znałem; a zaś kiedy nie wołały ich do pisania, nie maiąc przyczyny po temu, kazały im czytywać, aby lepiej ubarwić wszystko, powiedaiąc, iż gdy czytaią same, zwrok im się niszczy.

Owe damy, które czynią wybór tego rodzaju ludzi, nie zasługuią na wymówkę, owszeyki na wielgie potępienie, ile że maią wszelaką swobodę a dogodność uczynienia wyboru, iaki im przypada do smaku. Wszelako ubogim pannom, które są niewolnemi ieńczyniami swoich oóców a matek, krewnych a opiekunów abo pań swoich y żyią w lękliwości, mus iest podiać każdy kamień, iaki naydą na drodze, aby się brać do roboty, nie bacząc, czy iest gorący czy zimny, czy pieczony, czy gotowany, y przeto, wedle tego, iak się okazyia nastęczy, posługuią się nayczęściey swoimi pokoiowcami, swemi preceptorami a bakalarzami, onemi psuycami papieru, graykami na fletni, skrzypkami, tancmistrzami, malarzami, prosto tymi, od których uczą się onych sztuk a rzemieśł, ba, nawet czasem duchownemi kaznodzieiami a mnichami, iako o tem mówi Bokacyusz y królowa Nawarry w swoich Opowieściach; bierą też czasem y paziów (widziałem takie), y lokalów, komedyantów, iako znałem dwie panny na dworze, rozmiłowane w dwóch, a zażywaiące więtszey mnogości; poetów także, iakoż znałem ich wielu, którzy pouwodzili piękne panny, niewiasty a wdowy, bowiem takie osoby barzo rade widzą hołdy pochlebstwa y łapią się na tę wędę; prosto, bierą wszystkich, których naydą pod ręką y mogą dołapić. Adwokaci a prokuratorowie są także barzo nieprzezpieczni. Y oto dla-czego tenże sam Bokacyusz y ini z nim nayduią, iż panny są barzieszy wytrwale w miłowaniu y barzieszy w tym ustawiczne niżeli niewiasty a wdowy, ile że są podobne osobom, które są na wodzie w tonącym statku: ci, co nie umieią zgoła pływać, chytaią się pirwszych gałęzi, iakich się mogą ucześcić, y dzierzą się ich stale a uparcie, aż dopóki kto nie przydzie; ine zaś, umieiące dobrze pływać, rzucaią się we wodę y dzielnie pływaią, aż dopóki nie zawiną do brzegu: tak samo panny, skoro ułapiły iakiego służkę, trzymała go y strzegą wytrwale tego, którego pirwszego wybrały, tak iż nie chcą go wypuścić y miłuią go stale, z obawy iżby mogły nie mieć swobody a okazyey ziednania sobie drugiego, iak by chciały; natomiast niewiasty zameżne a wdowy, które przeżrzały chytrości miłosne y są w nich misterkiniami, y maią do syta swobody a dogodności pływać po wszystkich wodach bez nieprzezpieczeństwa, bierą taki towar, iaki im smakuie; y ieśli sobie omierzą takiego służkę abo go utracą, umieią hnet naleźć drugiego abo też dadzą się obsłużyć dwom, bowiem dla nich na iednego straconego hnet naydą się dway nowi. Co więtsza, panny niebożatka nie maią ani sposobów, ani maiętności, ani talerów, aby sobie sprawiać codziennie nowych służków: wždy wszystko, co mogą dać miłośnikowi, to iakieś ubogie pamiąteczki ze swoich włosków abo liche perełki, abo paciorki, abo naramienniczki, iakieś ubogie pirzścionki abo szarfeczki y ine drobne, liche podarki, nie kosztuiące zgoła; bowiem chociaby panna, iako widziałem takie, była nabarzieszy znaczna, z możnego domu a bogata dziedziczka, zawždy iey ociec, matka, krewni a opiekunowie trzymaią ią tak kuso z iey zasobem, iż nie ma sposobu użyzyć ich swojemu służce ani też szyrzey rozwiązać swoią taszkę, cheba ieno oną od przodku; a także iż same z się są skąpe, chociaby ieno dla tey dobrej przyczyny, iż maią z czego być rozrzutne; bowiem szczo-drość zawisła y zależy od śrzodków; zaś niewiasty a wdowy mogą swoimi maiętnościami rozrządzać barzo swobodne, ieśli ie maią; a zwłaszcza kiedy czuią chuć ku mężczyźnie y rozmiłuią się w nim a rozdurzają, sprzedałyby a oddałyby wszystko, aże do koszuli, radniey,

niżby miały go nie posmakować; tak iako łakomce a tacy, co nadmierne smaki mają w gębie, kiedy mają ochotę na dobry kęs, muszą go posmakować, choćby nie wiedzieć co kosztował na targu. Bidne panny nie mają tej samej wolności, ieno wedle tego, co im się trefi, czy dobre, czy lichsze, mus im iest na tym poprzestać.

Przyczyniłbych niezmierną mnogość przykładów onych ich amatorów y ich różnych apetytów a cudacznych rozkoszek; wszelako nigdy bych nie skończył: przy tym takie powieści niewiele miałyby smaku, gdyby ich nie nazywać po imieniu a po nazwisku, czego nie chcę uczynić dla powszechnego dobra, bowiem nie życzę ich podawać w osławę, a przyrzekłem sobie unikać w tej książce wszelakiego zgorszenia, tak iżby mi nikt nie mógł przyganić niiakiej omowy. Owo gdy się przytacza nieiakie powiastki, a zaś zmilcza imiona, nie masz w tym żadnego zła; wey pozwalam odgadywać światu osoby, o które chodzi: zgoła barzo często będą myśleli ludzie iedną, a to będzie cale ina.

Owo, tak iako widzi się drzewo takiej y odmiennej przyrody, iż iedno pali się cale zielone iako iesion a buk; ine zaś, które, chociaby były suche, stare a połupane od dawna, iako wiąz, olcha y ine, palą się dopiero barzo powolnie, zaś siła inych (iako to iest powszechna przyroda wszystkich drzew suchych a starych), skoro wyschną a postarzeją się, płoną tak nagle, iż zdadzą się raczey strawione a spopielone niżeli spalone, tak samo rzecz się ma z pannami, niewiastami a wdowami: iedne, skoro tylko są w zieloności swojego wieku, płoną łącno y tak dobrze, iż, rzekłbyś, z żywota swojej matki wyniosły gorącość miłosną a stateczne k..ewstwo; iako piękna Lais wzięła to po Tymandrze, swojej matce, k..wie barzo niepospolitej; y sto tysięcy inych, które wzięły to po tęgich maciach wyciruchach, iż nie czekaia nawet wieku swojej żrałości, który przypada w dwunastu abo trzynastu leciech, aby nadpocząć owocu miłości, ieno rychley imają się tego, iako zdarzyło się przed niespełna dwunastu laty w Paryżu z iedną córką pasztetnika, której trefiło się popaść w ciążę w wieku dziewięci lat; za czym, gdy zaniemogła na skutek swojej ciąży y ociec iey zaniósł iey urynę medykowi, ów medyk hnet zaświadczył, iż nie może tu być iney słabości, ieno iż zastąpiła. „Iakże to, panie! (odparł ociec) Toć moja córka nie ma więcey dziewięci lat.” Któż owo był zdumiony? Wierę, ów pan medyk. „To iedność (rzekł); pewne iest to, iż iest w ciąży.” Y zwizytowawszy ją szczegółowię nalazł, iż w rzeczy tak było; za czym, skoro wyznała, z kim miała sprawę, ukarano iey galana śmiercią z wyroku sądowego, iż wszedł z nią w porozumienie w wieku tak niezrałym y zapłodnił ją tak z młoda. Barzom iest nierad, iż mi wypadło przytoczyć ów przykład y pomieścić go tutaj, ile że dotyczy osoby pospolitej y niskiego stanu; bowiem intencją moją było nie mamieć moiego papieru dla tak lichych osób, ieno dla znacznych a wysokich.

Odbieżałem w tym nieco od mego zamiaru; wszelako wymawia mnie to, iż opowieść iest barzo rzadka a niezwyczajna; wey nie znałem też iney, aby się taki cud wydarzył (to iest, rozumiem, aby wyszedł na iaw), u naszych wielgich dam, o których dobrze znam, iż, wierę, w takim wieku y w dziewięci, dziesięci, dwunaściech y trzynaściech lat nosiły a cirpiały barzo snadnie samczyka, czy to w porubstwie, czy też w węzle małżeńskim, iakobych mógł przytoczyć siła przykładów o wielu zbawionych dziewictwa w takowem dziecięctwie, a wżdy nie pomarły z tego ani też nawet nie omdlały z udręczenia, ieno cheba z lubości.

K'czemu przypominam sobie opowieść o iednym bywałym a dzielnym panie, iak tylko może być iaki żyw we świecie, zmarłym iuż; owo ten użalał się iednego dnia na przestroność przyrody u paniej y niewiast, z którymi miał sprawę. Powiedał, iż w końcu mus mu będzie szukać dziwczątek nieletnich y iakoby wyszłych świzo z kolebki, aby w nich nie czuć się tak przestrono iakoby na pełnem morzu, iako mu się to zdało z inemi, y dla więszey rozkoszy pływania w ciasnem miescu. Gdyby był zwrócił te słowa do iedney godney a wielgiej paniej znaiomey mi, byłaby mu dała tę eamą odpowiedź, iaką uczyniła iednemu szlachcicowi skądś; temu, gdy do niej przyszedł z temi samemi żalami, tak mu odparła: „Nie wiem, komu lza iest radniey się użalać, czy wam mężczyznom na naszą obszerność a przestroność, czy nam białym głowam na waszą małość a nikłość abo radniey na wasze małe y misterne przybory;

bowiem tyleż przystało nam się użalać na was co wam na nas. Owo gdybyście mieli waszą miarę sposobną do naszego kalibru, nic bychmy sobie nie mieli do przyganiania wzajem.”

Owo ta dobra pani miała szczyrą racyą; y dlatego to nieiaka wielga dama iednego dnia na dworze patrząc a poglądaiąc na onego wielgiego Heraklesa z brązu, wzniesionego na studni we Fontenełbie (a prowadził ią pewien godny szlachcic trzymaiąc ią pod pachę), rzekła mu, iż ten Herakles, mimo że iest barzo dobrze obrobiony a wyobrażony, wszelako nie iest tak dobrze ukształcony we wszystkich swoich członkach, iakoby było potrzeba, a zwłaszcza ten od szrodka iest nazbyt mały y nierówny a mało zgodny naprzeciw iego olbrzymiemu ciału. Szlachcic odpowiedział iey, iż nie ma na to co rzec, iedno iż trzeba mnimać, iż w onym czasie białe głowy nie miały swoiey rzeczy tak przestrony iako w czasie dzisieyszym.

Iedna barzo wielga pani a xiężniczka dowiedziawszy się, iż niektórzy okrzčili iey imieniem barzo wielgą a grubą kolubrynę, zapytała o przyczynę tego. Nalazł się ktoś, kto iey odpowiedział: „Owo, pani, z tey przyczyny, iż iest więtszego a obszerniejszego światła niżli ine.”

Prawda iest wszelako, iż nalazły dość likarstw y nayduią ich codziennie dosyć, aby uczynić swoje wrota barzieszy wąskimi, ściśnionymi a oporniejszymi do wniścia; których lików niektóre używaią, ine zaś nie; wszelako mimo to, kiedy droga iest dobrze ubita y wyieżdżana często przez ustawiczne spółkowania a obcowania abo przechody dziecek, otwór u wielu iest coraz więtszy a przestroniejszy. Zgubiłem się nieco a zabłąkałem w tey rzeczy; wszelako, iż było to zgodne z przedmiotem, nie masz w tym złego; owo wracam do moiey drogi.

Wiele inych panien bywa, które daią minąć oney wielgiey młodości a zieloności swoich lat y czekaią więtszey żrąłości a wysuszenia, czy to że z przyrody swoiey są barzo zimne z samego początku y dożrzewania (bowiem bywaią y trefiaią się takie), bądź że to są krótko trzymane, iako barzo iest potrzeba u niektórych; bowiem, iako powieđa przyśpiewka iszpańska: „*Viñas e niñas son muy malas a guardar*” – „Winne grona a dziwczęta barzo trudne są do ustrzeżenia”, aby bogday iaki przechodzień, kraian abo obcy, ich nie posmakował; a zwłaszcza kiedy poczynaią czuć przyrodzoną wilgotność swoiego ciała; wždy ine bywaią, które są tak nieczule, iż wszystkie akwilony a wichury zimowe nie zdołałyby ich wzruszyć a zachwiać. Ine bywaią tak głupie, tak prostacze, tak grubaśne a nie nauczone, iż nie chciałyby nawet usłyszeć owego imienia miłości; iako słyzałem o iedney białey głowie podaiącey się za surową y reformatkę, która, gdy usłyzała, iż mówiono o iakiey k...ie, hnet wpadała w omdlenie; owo kiedy opowiedziano tę wiadomość iednemu wielgiemu panu przed iego ženą, ów odparł: „Niechże tedy ta pani nie przychodzi tutaj, bowiem ieśli iuż mdleie, iż usłyzy, gdy mówią o k...ie, hnet by na miescu pomarła, skoroby użrzała taką.”

Bywaią wszelako panny, które, skoro zaczną nieco czuć wolą bożą, oswaiaią się tak dobrze, iż hnet przychodzą iadać z ręki. Ine są tak nabożne a sumnienne, tak lękaiące się przykazań Boga, naszego Pana, iż precz od się oddalaią przykazanie miłości. Przedsię widziałem mnogo takich świętulek a oóczeszek, wylizuiących obrazki y mieszkaneek ustawicznych kościołów, które pod tą obłudą żywiły a chowały swóy ogień, aby przez takowe fałsze a udania świat się na nich nie obaczył y miał ie za barzo wstydlive, wierę, na wpół święte, iako ową świętą Katarzynę Sieneńską. Iakoż barzo często oszukały świat y ludzi, iako słyzałem o iedney wielgiey xiężniczce, ba, królowey, zmarley iuż, która, kiedy chciała nagabnąć kogoś wedle amorów (bowiem barzo była im podległa), zaczynała swoje rozmówki zawždy od miłości bożey, iaką mu iesteśmy winni, y hnet przeprowadzała ie ku miłości świeckiey y na swóy zamiar żądania iey od tego, z którym wiedła rozmowę, z czego potem przychodziła iuż do wielgiey sprawy abo co namniey do quintey esencyey. Oto iako owe dewotki abo raczey bigotki nas mamią; rozumiem tych, którzy będąc mało bystrzy nie przeznali ich obyczaiu.

Słyzałem iedną opowieść, nie wiem, czy jest prawdziwa: kiedy w niedawnych leciech odbywała się procesyia w iednym mieście we świecie, poiawiła się biała głowa, mnieysza z tem wielga czy mała, boso y w wielgim umartwieniu, kaiaiąca się a zawodząca więcey niż dzie-

sięć inych; a było to w post. Owo gdy stamtąd odeszła, poszła obiedować ze swoim gachem, pożywając ćwierć iagnięcia y szynkę: od czego zapachy szły aż na ulicę; zażrzano do wnętrza y naleziono ich przy takim festynie. Poymano ją y skazano, aby się przechadzała po mieście ze swoją ćwiartką iagnięcia na różnie na ramieniu, a szynką uwieszoną u szyje. Nie dobrzeż to wymyślono, aby ją ukarać w takim sposobie ?

Ine bywają białe głowy dumne, wyniosłe, które, rzec by można, zieją wzgardę dla nieba y ziemi, poniewirają mężczyzn y ich miłosne przymówki y pędzą je precz daleko; wszelako przeciw takim trzeba ieno zyskiwać na czasie y mieć cirpliwość a wytrwanie, bowiem z tym wszystkim y z czasem dostaniesz je y uiarzmisz zgoła aż do pokory, iako iż przyrodzeniem iest hardości a pychy, skoro iuż pokazała swoje sztuki y wyniesła się barzo wysoko, iż zstępuje y podupada. Owo właśnie z owych hardych siła takich widziałem, które, nagardziwszy się tyle miłością a tymi, którzy im o niey prawili, hnetki spokomiały a miłowały, ba, nawet poślubiały ludzi niskiego stanu y zgoła w niczym im nie równych. Tak sobie dworowie z nich amor y karze ich za ich hardość, y rad je napastuie uparciey niż ine, bowiem zwycięstwo tym chłubnieysze, skoro przewycięża samą chlubę.

Znałem niegdy na dworze pannę tak wyniosłą y wzgardliwą, iż gdy iaki kawaler a galant nagabnął ją y chciał coś uradzać o miłości, hnet odpowiedziała mu tak hardzie y z taką wzgardą dla spraw miłosnych, słowami tak wyniosłemi a nieznośnemi (bowiem była ostrego ięzyka), że iuż nie ważył się wracać; a zaś gdy trefunkiem niekiedy kto chciał ją nagabnąć y zaczypić, hnet odprawiła takiego y zmyła do czysta, y słowem, y postawą ze wzgardliwemi minami, iakoż była barzo ostro kuta. Wreszcie miłość zagarnęła ją a pokonała; y podała się tak sielnie ku iednemu, iż zaszła czysto w ciężę trzy niedziele przed swoim zamężciem, a wždy ten ktoś cale nie mógł iść w paragon z mnogością iney godney szlachty, która żądała iey sługiwać. W czym trzeba powiedzieć z Horacym: „*Sic placet Veneri*” – „Tak spodobało się Wenerze”; y to są owe iey cuda.

Przyszła mi raz ochota na dworze sługiwać iedney cudney y godney pannie, barzo bystrego dowcipu, z wieldze pocziwego domu, wždy barzo hardey y wyniosłego umysłu; wszelako rozmiłowałem się w niey nadmiernie. Umyśliłem iey sługiwać y przemawiać do niey tak samo górnie a z piętra, iako ona mogłaby mi mówić y odpowiadać; niechże, iako to mówią, trefi kosa na kamień. Nie czuła się przez to by namniey zelżona, bowiem, poczynając sobie z nią takowym strychem, schlibiałem iey przy tem sielnie, ile że nie masz nic, co by snadniey zmiękczało twarde serce białogłowskie, iako pochwały tak iey cudności y wyborności, iako iey pychy; wierę, prawilem iey, iż to iey przystało barzo dobrze, ile że przez to nie iawiła nic pospolitszego, y że panna abo pani, gdy się okazuie nazbyt łaskawą a przystępliwą, nie niesącą się górnie y nie wspirającą się na hardey reputacyey, nie iest godna, iżby iey pilnie służono; wždy przez, to szacowałem ją iakoby więcej ieszcze y nie chciałem iey inaczey nazywać ieno „moia chluba”. W czym sobie tak podobała, iż równie y ona chciała mnie nazywać swoim „harogantem”.

Iadąc tak wciąż daley, sługiwałem iey długo y owo mogę się poszczycić, iż miałem w iey łaskowości udziału tyleż abo więcej niżli iaki bądź wielgi pan na dworze, z tych, co żądali iey sługiwać; wždy ieden, barzo ulubiony od króla, wierę, dzielny a sierdzity szlachcic, wydarł mi ją y za łaską królewską mi ją sprzątnął y poślubił. Wszelako, póki żyła, takowe porozumienie trwało ciągle pomiedzy nami y zawżdy ią wieldze szacował. Nie wiem, zali mi kto przygani, iż umieściłem tu tę opowieść, bowiem powiedaią snadnie, iż wszelka opowieść o sobie nie iest smaczna; wszelako tym razem złapałem się w tym, mimo iż w tey xiędze wiele zamieściłem opowieści o sobie wszelakiego rodzaju, wszelako zmilczałem imię.

Bywają ieszcze ine panny, tak wesołey przyrody y które są tak ucieszne, takie figlarki y wesołeczki, y nie mają iney rzeczy w myśli iak ieno śmiać się, spędzać chwile na trefnowaniu, tak iż nie mają czasu posłuchać ani pomyśleć o czym innym iak ieno o swoich małych igraszkach. Znałem siła takich, które radsze byłyby słyszeć skrzyпки abo tańczyć, abo skakać,

abo biegać niżli wszystkie pogwarki miłosne; ino znów polowanie, tak iż można ie było snadniey nazwać siostrami służebnemi Dyiany niżeli Wenery. Znałem iednego dzielnego a sierdżitego szlachcica (pomał iuż), który tak się zatracił przez miłość do iedney panny, potem zasię wielgiey paniey, iż ginął od tego: „Bowiem – powieiał – kiedy ia iey chcę okazać moie chucie, ona prawi mi ieno o swoich psach a łowach; tak iż rad bych z szczyrego serca przeczarować się w iakiego pięknego charta abo ogara y żeby dusza moia weszła do ich ciała, wedle mnimania Pythagorasa, aby ta panna mogła zatrzymać się chwilę przy moiey miłości, a zaś ia zlezyć się z moiey rany.” Wždy potem poniechał iey, bowiem nie był z niego dobry doieżdżacz ani myśliwiec y nie mógł iey nadażyć y towarzyszyć iey wszędy, gdzie iey puste żądania, iey ucieszki a igry ią powoływały.

Owo trzeba zważyć iedną rzecz: iż takie panny, skoro iuż zbyły się swego żrebiecego stanu y poczuły iuż swoią przyrodę (iako to się powieia o żrebiętach), y skoro się tak wyigrały w pomnieyszych igrach, chcą spróbować oney więtszey, chocia późno; y młodość taka podobna iest oney u młodych wilczków, które są wszystkie ładne, wdzięczne a ucieszne czasu swey mleczney sierci, wszelako przyszedłszy do wieku zmieniaią się w złoczyńce a utrapieńce. One panny, o których powieiam, czynią tak samo; dobrze się naigrawszy a nasyciwszy swoje chętki w ucieszkach y figlach młodości, w łowach, balach, gierkach, kurantach, płasach, późni zasię chcą się imać wielgiego tańca y onego słodkiego korowodu bogini amorów. Prosto (aby zrobić ostateczny koniec), nie zdarza się widzieć panien, niewiast abo wdów, aby wcześni lub późni wszystkie nie zapłonęły, abo w swoim czasie, abo poza swoim czasem, iako wszystkie drzewa za wyjątkiem iednego, nazwanego modrzewiem, do którego one cale nie są podobne, mimo iż wielu by życzyło ie widzieć podobnemi.

Ów tedy modrzew to iest drzewo, które nigdy nie płonie y nie daie ognia ani płomienia, ani węgla, iako doświadczył tego Iuliusz Cezar. Powracaiąc z Galiey polecił mieszkańcom Piemontu, aby mu dostarczyli żywności y przygotowali postoie na gościńcu iego marszu. Usłuchali go wszytcy, iedno niektórzy, z zamku zwanego „Modrzewiówka”, nie, gdzie zamknęło się co nieco leda iakich nicponiów, którzy bawili się w opornych a buntowników, tak iż Cezar musiał zawrócić a iść ich oblegać. Zbliżaiąc się do fortycy uźrzał, iż była warowna ieno drzewem, z czego hnet począł sobie dworować, powieiając, iż wraz ich dostanie. Za czym kazał naznosić siła drewek y słomy, aby zażec ogień; iakoż buchnął tak wielgi y płomień dał tak znaczny, iż hnet nadziwano się uźrzeć zgliszcza a gruzy; wszelako kiedy ogień się strawił a płomieie przycichły, wszytcy byli barzo zadziwieni, bowiem uźrzeni fortycę w tym samym kształcie, iako była wprzódzi, y w całości, zgoła nie spaloną ani wniwecz obróconą; za czym trzeba było Cezarowi wspomóc się inym likarstwem, ba, czystym podkopem, co było przyczyną, iż ci z wewnątrz weszli w układy a poddali się; od nich to poznał Cezar cnotę owego drzewa modrzewiu, od którego nosił ów zamek nazwę „Larignum”, bowiem był zeń zbudowany y obwarowany.

Siła iest oćców, matek, krewniaków a mężów, którzy chcieliby, aby ich córki a żeny podane były na przyrodę tego drzewa, aby płonęły sielnie bez śladu y bez skutku; z czego byliby barzieszy spokojnego umysłu y czoło nie swędziałyby ich tak często, y nie byłyby tyle iawnych k...w y tyłu odkrytych rogalów. Wszelako to nie iest godziwe ani w ten, ani w iny sposób, bowiem świat barzieszy by stał się wyludniony y ludzie żyliby na nim iakoby z marmoru, bez żadney rozkoszy ani lubości, iako to powieiali ieden y iedna (których wiem), y Natura byłaby niedoskonała, zasię tak iest barzo doskonała; za którą idąc, iako za dobrym hetmanem, nie obłądzimy się nigdy z dobrej drogi.

ARTYKUŁ TRZECI O MIŁOŚCI WDÓW

Tedy dość już uradzać o pannach, słusznie się godzi teraz, abychmy pomówili z kolei o paniach wdowach.

Miłość wdowia jest dobra, dogodna y pożyteczna, ile że wdowy zażywaią pełney wolności y bynamniej nie są niewolnicami oćców, matek, krewnych a mężów ani, co większa, żadnego tribunału; za czym można do syta świadczyć miłość wdowie y sypiać z nią y nie jest się za to pokaranym iako za panny a niewiasty zamężne; nawet Rzymiani, którzy nam przekazali co nawięcey praw, iakie żywią u nas, nigdy ich nie dawali karać za ten postępek ani na ciełe, ani na maiętności, iako to wiem od iednego barzo uczonego w prawie, który mi ku temu przytoczył Papiniana, owego wielgiego prawodawcę. Ten, rozważaiąc kwestyę cudzołóstwa, powie-da to: iż spadkobierca nie ma żadney zacypki ani prawa względem obyczayności wdowy zmarłego, gdyż ieno telko mąż za swego życia mógłby był pozwać za to swoją żenę przed sądy; owo wówczas mógłby spadkobierca przeiąć prawo ścigania iey daley, wszelako nie w innym razie. Iakoż, w rzeczy, nie naydzie się zgoła w całym prawie rzymskiem żadney kary nałożoney wdowie, chyba tey, która ponownie poymie męża w roku swoiey wdowskiej żało-by abo też która, nie wydawszy się ponownie, urodzi dziecię po iedynastym miesiącu, tegoż roku, iako że pirwszy rok iey wdowstwa mnima się być poświęconym czci iey pirwszego ło-ża. Było też prawo ogłoszone przez Eliogabala, iż wdowa nie ma się wydawać w roku po śmierci męża, iżby miała swobodę płakania przez cały rok y pilnego myślenia o wzięciu so-bie nowego. Co za prawo! Oto mi dobra przyczyna. Co się tycze iey wdowiego wyposażenia, spadkobierca nie może iey odiać takowego, choציaby nawet wyprawiała ze swoim ciałem wszystkie błazeństwa we świecie; na co ten, od którego to wiem, przytoczył mi piękną racyią; bowiem, gdyby spadkobierca, który nie ma iney myśli niż ku maiętności, miał otwarte wrota, aby obwinić wdowę o to przestępstwo y zbawić ią iey wiana, byłyby tem samem otwarte drzwi dla iego potwarzy; y nie byłoby wdowy, by nawet naycnotliwszey, która by się mogła uchronić od oszczerczych prześladowań onych lubych spadkobierców.

Wedle tych wiadomości, iako widzę, białe głowy rzymskie miały dobre czasy y dobrą przyczynę folgowania sobie; y nie trzeba się dziwić, iż iedna za czasu Marka Aurelego, iako to mieści się w iego żywocie, idąc za orszakim pogrzebnym swojego męża, pośród nawięt-szych krzyków, szlochów, wzdychań, płaczów a lamentacyi, ścisłała rękę barzo ciasno temu, który ią podtrzymywał a prowadził, czyniąc tem znak, iż to było ku miłości a małżeństwu, wždy po upływie roku (gdyż inaczey mogłaby go zaślubić ieno za dispensą, iako takową di-spensę otrzymał Pompeiusz, kiedy poiął córkę Cezara, wszelako udzielana była ieno barzo wielgim); takoz po roku ią zaślubił; wey już przez ten czas miał z niey zawždy same smaczne kąski y siła dobył placuszków z iey pieca, iako to powiedaią. Owa pani nie chciała nic stracić, ba zaopatrowała się zawczasu; wždy dlatego nie uroniła nic, ani ze swoiey maiętności, ani wdowiego wiana.

Oto iak wdowy rzymskie były szczęśliwe, iako są ieszcze y nasze wdowy francuskie, które przez to, iż daią radość swemu sercu a swemu wdzięcznemu ciałku, nie tracą nic ze swoich praw, mimo iż tribunały nasze siła takich spraw rozważały; iako wiem iednego możnego a bogatego pana we Franczey, który długo prawował swoją bratową o wiano, obwiniając ią, iż iey życie było cokolwiek wszeteczne, y ieszcze domieszał do tego iakaś iną, ba cięższą zbrodeńkę; wey mimo to wygrała ów proces; y trzeba było onemu dobremu szwagrowi wypo-sażyc ią uczciwie y dać iey, co się iey należało; tyle ieno, iż odebrano iey opiekę nad synem y córką, zwłaszcza iż się ponownie wydała; na co sędziowie y wieldzy senatorowie tribunału maią wzgląd y nie dozwalaią wdowom, które ponownie się wydaia, opieki nad swemi dzieć-mi; mimo iż, niedawno temu, wiadome mi są wdowy cale nieledacyiakiego stanu, które poiąwszy męża zabrały swoje córki nieletnie, wbrew swoim szwagrom y innym krewnym; wszelako barzo im w tym była pomocna łaska xiążęcia, który z niemi miał porozumienie. Iako iż nie ma prawa, którego by gładki kuper nie obalił. Wszelako wyrzekam się rozprawia-

nia o tym przedmiocie, ile że jest to nie moja profesyia y że, mni mając rzecz co dobrego, możebna rzekłbych nic do rzeczy: zdaię się w tym na naszych wielgich prawodawców.

Owo, spomiędzy naszych wdów iedne podobaią sobie ieszcze wrócić w małżeństwo y ieszcze raz zmacywać ten bród, iako marynarze, którzy, ocaleni po dwóch, trzech, czterech rozbiciach, powracaią ieszcze na morze, y iako też czynią y niewiasty zamężne, które, będąc w boleściach rodzenia, przysięgaią, przeklinaią się, iż nigdy ku temu nie wróca, wszelako zaledwie że ieszcze wywód odprawia, a iuż imaią się znowu chwierutać swoje łóżecka. Iako iedna pani iszpańska, która będąc w boleściach rodzenia kazała sobie zapalić gromnicę Najswiętszey Panny z Monseratu, która znacznie pomaga do rodzenia z przyczyny mocy oney Najswiętszey Panny. Mimo to nie przestała doznawać srogich boleści y przysięgać, iż nigdy k'temu nie powróci. Owo zaledwie zległa, iuż rzekła pokoiowej, która trzymała świecę zapaloną: „*Serra esto cabillo de candela para otra vez*” – „Schoway ten koniuszek świcy na następny raz.”

Ine panie nie chcą iuż brać męża; y z tych, które nie chcą tego, wiele jest y było, które, popadłszy we wdowstwo w kwiecie swojego wieku, poprzestały na tym. Widzieliśmy królową matkę, iak, owdowiawszy w trzydziestym siódmym lub ósmym roku życia, statecznie pozostała iuż wdową; y mimo iż była pani cudna, barzo powabna a godna miłości, nie pomyślała ni o iednym, iżby go zaślubić. Wždy może mi kto powiedzieć, iż kogóż mogła zaślubić, który by był dorosły do iey wielgości y równy owemu wielgiemu królowi Hendrykowi, iey nieboszczykowi panu a mężowi, y że byłaby straciła rząd królestwa, sto razy więcey warty niżeli sto mężów y którego utrzymanie było wiele lepsze y wiele ucieszniesze! Wszelako nie ma rzeczy, którey by miłość nie dała przepomnieć; owo tym więcey należy chwalić tę panią y chować ią w świątyni chluby a nieśmiertelności, iż się powściagnęła a przezwyciężyła y nie uczyniła iako iedna królowa wdowa, która nie mogąc tego strzymać zaślubiła swojego marszałka dworu, nazwiskiem pana Rabodansza: co królowi, iey synowi, zdało się barzo nieprzystojnem a dotkliwem; wszelako potem, iż była iego matką, odpuścił iey y darował onemu Rabodanszowi, iż ią zaślubił, z tem iż w dzień przed światem ma iey służywać zawždy iako marszałek dworu, aby nie zbawiać matki iey duzości a maiestatu, zasię w nocy może z nim robić, co zechce, może się nim posługiwać iako swoim sługą abo panem, zdaiąc to na ich dyskrecyą a wolą iednego y drugiego; wždy można mniąć, iż to on nad nią przewodził; bo-wiem chociayby nawiętsza była, gdy przydzie na to, zawždy jest uiarzmiona od swojego zwierzchnika, wedle prawa natury y narodów w tey rzeczy. Wiem tę powieść od nieboszczyka wielgiego kardynała Lotaryngskiego ostatniego, który opowiedał ią w Połasię królowi Franciszkowi Drugiemu, gdy ów promował ósmnastu kawalerów ordyru św. Michała, liczba barzo wielga, nie widziana ani słyszana dotąd; y między inemi był tam pan Rabodansz, barzo szedziwy, którego od dawna nie widziano na dworze, cheba w niektórych naszych dawnych wyprawach wojennych, ile że usunął się nieco po śmierci pana Lotreka, z żalości a smutku (iako to widzi się nieraz), iż utracił swojego dobrego pana: był iego kapitanem gwardyey w iego podróży do królestwa Neapolu, gdzie tamten umarł; owo powieścił ieszcze pan kardynał, iż mniął, że ten pan Rabodansz pochodził z tamtego małżeństwa. Niedawno temu iedna pani francuska zaślubiła swego pazia, ledwie wyzwoliwszy go z paziowstwa, a przedsię dosyć długo wytrwała we swoim wdowstwie.

Zostawmyż teraz owe obyczaje wdowskie, a pomówmy o więtszych y o statecznieszych.

Mieliśmy naszą królowę Franczey, donnę Izabellę Austryacką, zaślubioną nieboszczykowi królowi Karlowi Dziewiątemu, a którą możemy wszędy słać, iż była iedna z nalepszych, najsłodszych, nayroztropnieszych y cnotliwszych królowych, iakie panowały od czasu panowania wszytkich królów a królowych, iacy kiedy bądź panowali; mogą to powiedzieć y każdy ze mną, który ią widział abo słyszał w rozmowie, nie czyniąc krzywdy innym y z barzo wielgą prawdą. Była to barzo cudna xiężniczka, z płcią na twarzy tak piękną a subtylną, iakiej nie miała żadna dama na iey dworze, y wieldze lubą. Miała postawę równie barzo na-

dobną, mimo iż średnicy dużości. Była też barzo roztropna, barzo cnotliwa y dobra y nigdy nie wyrządziła zła ani przykrości nikomu ani kogo obraziła by namnieyszem słowem we świecie: owo też była barzo w nich umiarkowana, mówiąca barzo mało y zawždy swoim iszpańskiem.

Była barzo nabożna, a wcale nie świętula, nie okazująca swoiey nabożności znaki zewnętrzny y nazbyt skaczącemi w oczy ani zbyt przysadnymi, iako widywałem takowe niektóre oócczenaszki; wždy nie chybiając zwyczajnym godzinom modlitwy przestrzegaią ich barzo pilnie, nie przyczyniając inych, niezwyčajnych. Wierę, prawda iest, co słyshałem od niektórych iey pań dworskich, iż kiedy nalazła się w łożu sama a niewidoczna, przy dobrze zasłoniionych kotarach, przyklękała sobie w koszulce y modliła się ieszcze całą abo pół godziny, biiąc się w piersi a umartwiając się w nabożności. Na czym nierychło się postrzeżono, dopi ro kiedy król Karol, iey małżonek, pomarł; bowiem gdy się położyła y wszystkie iey panie dworskie opuściły ją, iedna z tych, które spały w iey kownacie, słyshąc ją wzdychającą odważyła się zerknąć przez kotarę y użrzała ją w takiey postawie, modlącą się y proszącą Boga w takowym sposobie, iako czyniła tak co wieczora; tak iż ta dworka, będąca z nią dość poufale, ośmieliła się iey przedstawić iednego dnia, iż ze szkodą czyni dla swego zdrowia. Pogniwała się pani przeciw niey, iż ją odkryła y zażrzała na nią, chcąc iakoby temu zaprzeczyć, y rozkazała iey nie pisać o tym słowa; dlatego zaniechała tego owego wieczora; wszelako w nocy naprawiała wszystko, mniMaiąc, iż iey niewiasty się nie obaczą; wždy one widziały ją y postrzegły przez cień od światła iey słoia pełnego wosku, który miała zapalony w alkówce kole łóżka, aby czytać y modlić się do Boga niekiedy na swoiey xiążce, nie tak iak inne xiężniczki a królowe, które stawiają go na swoiey kredency. Takowy obyczay modlitwy nie był w niczym podobny onemu hipokrytek, które, chcąc popisać się przed światem, odprawiają swoje modły a nabożenstwa iakoby publicznie y mamrocząc głośno, iżby ie miano za barzieszy nabożne a święte.

Tak modliła się nasza królowa za duszę króla, swiego małżonka, którego żalowała wielde, odprawiając swoje żale a wspominki nie kształtem iakiey niewiasty zrozpaczoney a oszalałej, wydając głośne krzyki, rozdieraiąc sobie lico, wytarguiąc włosy, ani też udając białą głowę, którey chwala to, iż płacze, ieno użalając się łagodnie, wylewaiąc swoje cudne a kosztowne łzy tak tkliwie, wzdychając tak słodko a cicho, iż poznać było hnet po niey, iż powściąga się w swoich boleściach, aby nie dawać światu mniMania, iż chce przybierać piękne weźwienie a wdzięczny pozór, iako to widziałem u wielu białych głów; wszelako mimo to znać było w iey duszy srogie cirpienia. Iakoż strumień wody zatrzymany w biegu gwałtownieyszy iest niżli ten, który ma odpływ swobodny. Ku czemu przypominam sobie, iż przez cały czas choroby króla, iey pana a męża, gdy on leżał w łożu, a ona go nawiedziła, hnet usadzała się wpodłe niego, nie blisko wezgłowia, iako to iest obyczay, ieno nieco na stronie y ku iego widoku, gdzie zostawała nie mówiąc zgoła do niego, iako iest obyczay, ani też on do niey, dopóki tam była, ieno rzucała zwrok na niego tak usilnie, nie odwracając go odeń na chwilę, rzekłbyś, iż brała go w serce z oney miłości, iaką miała ku niemu; a potem widać było, iak wylewała łzy tak czule y tajemne, iż kto by dobrze na to nie baczył, nic by nie użrzał; osuszała mokre oczęta, przybierała pozór, iż nosem siąka, tak iż litość była patrzeć dla każdego (bowiem widziałem ją podczas) widząc ją tak mocującą się, aby nie odsłonić swoiey boleści a miłowania y aby król też się w tym nie obaczył. Oto ćwiczenie nabożne, iakie pełniła przy łożu chorego króla; a potem wstawała y szła prosić Boga za iego zdrowie; bowiem miłowała go y czciła niezmiernie, mimo iż wiedziała, że iest łasy na postrone amory y że miał miłośnice, bądź dla czci swoiey, bądź dla rozkoszy; wždy ona nigdy dlatego go nie przyięła gorzey ani rzekła mu gorsze słowo, znosząc cirpliwie swoią małą zazdrość y rabunek, iaki na niey czyniono. Była barzo godna y sposobna dla niego: bowiem był to ogień y woda ziednoczone razem; ile że król był nagły, ruchliwy a krewki; ona zaś była chłodna y barzo umiarkowana.

Opowiedano mi z dobrej strony, iż po iey owdowieniu naydowały się niektóre z iey pań, co naypoufalszych, które brały się pocieszać ią tym a owym: owo była iedna (iako to wiecie, iż w gromadzie zawždy się trefi iaka mniey roztropna), która mnimaiąc ią dobrze uraczyć rzekła iey: „Gdybyż to chocia, pani, król nieboszczyk miasto córki był wam ostawił syna, bylibyście teraz królową matką królewską y wasza dużość tem barzieszy by się zwięszyla a umocniła od tego.” – „Ha! – odparła tamta – nie przychodźcież do mnie z taką niewczesną mową. Iak gdyby iuż Francya nie dosyć miała niedoli, abych ia iey przyczyniła ieszcze tego iednego, aby dopełnić ze wszystkim iey upadku: bowiem gdybych miała syna, byłoby tyle swarów, buntów a zamiszek o posięście zarządu a opieki w czas iego dziecięctwa a nieletniości, iż z tego wynikłoby więcey woyen niż kiedy y każdy chciałby stąd mieć a wyciągnąć własną korzyść, obłupiając to ubogie dziecię, iako chciano uczynić nieboszczykowi królowi, memu mężowi, kiedy był mały, gdyby królowa iego matka a iego wierne sługi nie byli się przeciwili temu: ot co by było, gdybych go miała; a ia, nieszczęsna, byłabym przyczyną tego, żem go poczęła, y cirpiała z tego tysiące przekłętów ludu, którego głos iest iakoby głosem Boga. Oto dlaczego chwałę moiego Boga y z radością przyjmuję owoc, iaki mi zesłał, bądź na moię niedolę, bądź na moie dobro.”

Oto dobroć oney dobrej xiężniczki naprzeciw kraiowi, w który została zesłana. Słyszałem, iż w czas rzezi św. Bartłomieia ona, nie wiedząc ni o czym ani nie przewąchawszy bynamniey tey rzeczy, położyła się spać o zwyczajney porze; owo, kiedy zbudziła się rano, oznaymiono iey o pięknem widowisku, iakie się odgrywa. „Ha! (rzekła na to) żaliż król, mój małżonek, wie o tem?” – „Tak, pani – odrzeczono iey – ówże to sam nakazał czynić!” – „O mój Boże! (wykrzyknęła) możeż to być? y cóż to za rayce były, które mu dały takową doradę? Mój Boże, błagam cię y proszę, iżbyś mu chciał przebaczyć: bowiem, ieśli ty się nie ulituiesz, lękam się, iż ten wielgi grzech snadno może być nie do odpuszczenia.” Hnet zażądała swego modlietownika y zaczęła kajać się a prosić Boga ze łzami w oczach.

Niechże kto zważy (proszę was) dobroć a obyczajność oney królowey, iż nie przychwaliała bynamniey onemu świętu ani igrze, iaką święcono, mimo iż wielgą miała przyczynę życzyć całkowitego wytracenia y pana admirała, y wszystkich z iego wiary, ile że była cale przeciwna iey własney, którą wielbiła a czciła więcey niż co bądź we świecie; y z drugiey strony iż widziała, ile mącili w państwie króla, iey pana a męża, y także iż cysarz, iey ociec, rzekł iey, gdy odizdżała z nim, aby przybyć do Franczey: „Moia córko (rzekł iey), iedziesz iako królowa do królestwa nabarziey cudnego, potężnego a wielgiego, iakie iest we świecie, y w tym masz się za barzo szczęśliwą; wszelako barzieszy szczęśliwą byś była, gdybyś ie znalazła cale w tym stanie y tak kwitnące, iako było niegdy: owo naydziesz ie wieldze rozprószone, rozczłonkowane, podzielone a osłabłe, ile że, ieśli król, twój małżonek, dzierży iego dobrą część, xiążęta y panowie tamtey wiary dzierżą ze swey strony drugą część.” Y iako iey to przyrzekł, tak też to y znalazła.

Owoż skoro owdowiała, wiele osób, tak mężczyzn, iak y pań na dworze, z nabarziey ostrowidzących, iakich znałem, żywili mnimanie, iż król za swoim powrotem z Polszczy zaślubi ią, mimo iż była iego bratową; wszelako mogło to się stać za dispensą papy, który wiele może w takiey materzey, a zwłaszcza gdy chodzi o wielgich, z przyczyny dobra publicznego, iakie idzie za tym. Wždy siła było racyi, aby się to małżenstwo zawarło, których wywiedzenie zostawiam biegleyszym statystom, sam się nad tem nie rozszyrzaiąc. Wszelako miedzy inemi iedna była ta, aby odwdzięczyć wielgą łaskawość, iakiey król doznał od cysarza w swoim powrocie a wyieździe z Polszczy: bowiem nie ma wątpienia o tym, iż gdyby cysarz chciał był mu uczynić by namnieyszą przeszkodę we świecie, nie mógłby nigdy wyiachać ani przebyć tey drogi, ani też dotrzeć przezpiecznie do Franczey. Polacy chcieliby go zatrzymać, gdyby nie był wyiachał nie żegnaiąc się z niemi: bowiem Niemcy śledzili go ze wszystkich stron, aby go przychwycić (iako się to trefiło onemu dzielnemu królowi Ryszardowi Angielskiemu w powrocie ze Ziemi Świętey, o czym czytamy w dawnych chronikach), y tak samo byliby go

zatrzymali iako ieńca y kazali płacić okup abo, możebna, co gorsze: bowiem znacznie mieli z nim na pieńku z przyczyny owego festu św. Bartłomieia, przynamniey xiążęta protestanckie; wždy on, z woley y bez iney ceremoniey, oddał się na wiarę cysarza, który go przyjął barzo wdzięcznie a przyiaźnie y z wielgą częścią, przystoynościa a poufałością, iakoby byli braćmi, y podeymował go barzo chłubnie; za czym, spędziwszy z nim kilka dni, sam go przeprowadził dzień abo dwa y dozwolił mu barzo pewnego przechodu przez swoje ziemie; tak iż za iego łaską dostał się do Karintheyey, do ziem wenecyańskich, do Wenecyey, potem do swiego królestwa.

Oto zobowiązanie, iakie król miał względem cysarza, z którego wiele osób, iako powie dałem, wzięło mnimanie, iż król wywiąże się zeń zadzierzgaiąc iszcze ciaśniej one związki. Wszelako wówczas, gdy iachał do Polszczy, użrzał w Blamencie, w Lotaryngiey, pannę Wademonciankę, Luizę Lotaryngską, iedną z nabarziey cudnych, zacnych a wybornych xiężniczek krześcianaństwa, na którą obrócił zwrok tak pałacy, iż hnet zgorzał od tego, y w taki sposób, iż, żywiąc ów ogień przez cały czas podróży, za swoim powrotem do Lyonu wyprawił pana Guię (iednego z wielgich swoich faworitów, czego, wierę, we wszytkim był godzien) do Lotaryngiey, gdzie ułożył y zawarł małženstwo miedzy nim a nią, łatwie y bez wielgiey sprzyczki, iak to możecie mnimać, skoroć dla oćca było to szczęście niezrównane, iako y dla córki; temu być teściem króla Francyey; a zaś iego córce być iey królową. Pomówię o niey w inem miescu.

Aby powrócić ieszcze do naszey wdzięczney królowey, ta, omierziwszy sobie dłuższy po był we Francyey dla wielu racii, a zwłaszcza dlatego iż tam iey nie świadczoano ani nie oddawano czci tyle, ile była godna, namyśliła się iachać spędzić resztę swoich pięknych dni przy cysarzu, swoim oćcu, a cysarzowey, swoiey matce. Tam gdy bawiła, trefiło się, iż król katolicki ostał się wdowcem, utraciwszy królowę Annę Austryaczkę, żenę, siostrę cioteczną naszey królowey Elizabety; owóz ten zapragnął ią poić y posłał prosić cysarzową, rodzoną siostrę króla katolickiego, aby przedstawił iey pirwsze zaczytki, wszelako nigdy nie chciała o tym słyszeć, ani za pirwszym, ani za drugim, ani za trzecim razem, kiedy cysarzową, iey matka, iey o tem mówiła, wymawiając się chłubnymi popiołami nieboszczyka iey męża, iż nie chciała ich gwałcić powtórne małženstwem, a także z przyczyny zbyt bliskiego krewieństwa a powinowactwa, iakie było miedzy nimi, z czego Bóg mógłby się wieldze pogniwać. Przeciw czemu cysarzową a król, iey brat, umyślili przemówić do niey przez iezuítę iednego, barzo uczonego a wymownego, który ią nakłaniał a kazał iey ile tylko mógł, nie przepominając przytoczyć co nieco z onych wielgich ustępów pism świętych y inych mogących przydać się do iego zamiaru; wszelako ona pomieszała go hnet inemi, równie piękne a barziej prawdziwemi przytoczeniami, bowiem od czasu swiego wdowstwa ięła się pilnie do studiowania Pisma bożego; po czym oznaymiła mu swoią niezłomną rezolucyą, która była iey najswiętszą obroną, aby nie zaniedbać swego męża przez drugie małženstwo, tak iż pan iezuíta czas stracił, nic nie zdziaławszy. Piony listami króla Iszpaniey, powrócił ieszcze, nie zadowalniając się stateczną odpowiedzią oney xiężniczki; za czym ta, nie chcąc tracić iuż czasu na prawowanie się z nim, potraktowała go ostrymi słowy a groźby y ucięła mu zwieżle, iż iesli się ieszcze waży iey tym kołować głowę, da mu to pożałować, zgoła nawet zagroziła mu, iż da go ochłostać w czeladney. Słyszałem więcey ieszcze, wszelako nie wiem, zali to prawda, iż gdy ieszcze raz trzeci powrócił ku temu, posunęła się daley y dała go skarcić za iego naręctwo. Wszelako nie sądzę tego, bowiem ta pani barzo szacowała ludzi świętobliwego życia, iako ci są.

Oto wielga ustawiczność y piękna rezolucya oney cnotliwej królowey, która zaiste aż do swoich ostatnich dni dochowała wiarę czcigodnym kościom króla, swiego małżonka; które onorując nieustannie żalami a łzami y nie mogąc ich nastarczyć (wierę, źródło byłoby wyschło), podupadła z tego y zmarła tak młodo, iż nie mogła mieć ieszcze trzydziestu pięci lat,

gdy pomarła; z czego strata była zaiste zbyt nieoszacowana, bowiem byłaby jeszcze służyła za zwierciadło cnoty przezacnym białym głowam całego krześcianaństwa.

Owo zaiste, ieśli okazała miłość do króla, swojego męża, swoją ustawicznością a strzemiężliwością cnotliwą, a lamentsy wytrwałymi, lepiej ją jeszcze obiawiła naprzeciw królowey Nawarry, swoiey szwagierki: bowiem wiedząc o niey, iż pędzi żywot w wielgiey ostateczności nędzy y uszczuplenia w zamku swoim w Owerniey, cale opuszczona od nawiętszey liczby swoich y tych, którym dobre świadczyła, kazała ją odwidzić y ofiarować iey wszystkie swoje dostatki; tak iż oddała iey połowę swey wdowiey pensyi, iaką miała we Francye, y dzieliła się z nią, iak gdyby to była iey rodzona siostra; powiedano nawet, iż ona wielga królowa byłaby miała wiele do cirpienia bez oney wielgiey szczodrości swey dobrej y nadobney siostry. Owo tyż zawdzięczała iey wiele; y czciła ją, y miłowała tak, iż niełacno iey przyszło przemieść iey śmierć cirpliwie świeckim sposobem; ba trzy niedziele od tego pozostała w łóżku, podsyciając boleść płaczem a ustawnemi łzami y wytrwałemi ięki; y późniey ciągle ieno ją oplakiwała a żalowała iey, przyozdabiając iey pamięć naywdzięcznieyszemi słowy, tak iż nie byłoby trzeba zapożyczać inych, aby ją wysławić y przekazać nieśmiertelności; powiedano mi zgoła o niey, iż złożyła a dała wypisać piękną xięgę tyczącą słowa bożego y drugą z historycy tego, co się działo we Francye, iak długo w niey bawiła. Nie wiem, załi to prawda, ale upewniano mnie o tem y że widziano te xięgi w rękach królowey Nawarry, iakoby iey ie posłała przed śmiercią; o których miała wysokie mnimanie y powiedała ie być barzo pięknym utworem. Skoro tak wielgie y boskie orędzie to wyrzekło, trzebaż temu wierzyć.

Oto co pokrótce mogę powiedzieć o naszey dobrej królowey Lizbecie, o iey dobroci, iey cnotcie, iey ustawiczności a strzemiężliwości y iey żrzelney miłości przeciw królowi, swoiemu mężu. Słyszałem to od pana Lansaka, który był w Iszpaniey, gdy iey się zmarło, iż cysarzowa mu rzekła: „*El mejor de nosotros es muerto.*”⁴⁴ Można by mnimać, iż w takowych uczynkach ta królowa chciała naśladować swoją matkę, swoje cioteczne babki a ciotki: bowiem cysarzowa matka, mimo iż ostała się wdową, y dosyć młodą, y barzo cudną, nigdy nie chciała się iuz wydać y powściągnęła się, y powściąga we swoim wdowstwie barzo statecznie a strzemiężliwie, opuściwszy Austryją a Niemcy, siedzibę swojego państwa, po śmierci cysarza, swojego małżonka. Udała się do swego brata do Iszpaniey, będąc wezwana od niego a uproszona, iżby przybyła pomagać mu w wielgiem brzemienu iego spraw, iako y uczyniła; bowiem była to barzo bystra y oświecona xiężniczka. Słyszałem to z ust króla Hendryka Trzeciego, który znał się na ludziach iak nikt w iego królestwie, iż to była, wedle iego osądu, iedna z godnych a roztropnych xiężniczek świata. Kiedy iachała do Iszpaniey, przemierzysz Niemcy przybyła do Włoch a do Genui, gdzie wsiadła na okręt; że zaś to było w zimie, y w miesiącu grudniu przypadł czas oney morskiey podróży, psota ją przyłapiła w Massyliey, gdzie trzeba iey było spuścić y zaczypić kotwicę. Żadnym sposobem nie chciała wszelako wniść do portu ani dać wniść swoim statkom, z obawy by nie obudzić iakich podeźrzeń a niepokoju; sama też ledwie ieden dzień wstąpiła do miasta, aby ie obeźrzeć. Pobyt iey tam trwał siedm abo ośm dni, w oczekiwaniu sposobniejszey aury. Iey naypięknieysze a naygodnieysze ćwiczenie było to, iż, co rano, opuszczając swój statek (bowiem zwyczajnie nocowała na nim) szła rankiem wysłuchać msze a obrzędy w kościele Świętego Wiktora z barzo gorącym nabożenstwem; potem zaś, gdy iey przynieśli obiad y przyrządzili go w opactwie, pożywała go; zasię po obiedzie zabawiała się rozmową abo ze swemi niewiastami y swoją świtą, abo z panami z Massyliey, którzy iey oddawali wszelką cześć a rewerencyą, winne tak wielgiey xiężniczce, ile że król rozkazał im ją podeymować iak gdyby iego własną osobę, w odwdzięczeniu za dobre przyięcie y gościnę, iakiey doznał od niey we Wiedniu. Iakoż zauważyła to dobrze y dlatego rozmawiała z nimi barzo swobodno y okazowała się barzo poufałą, więcey niemiecką modą abo francuską niżli iszpańskim strychem: tak iż oni byli barzo radzi z niey, a

⁴⁴ Najlepsza z nas wszystkich umarła.

zaś ona z nich, iako to umiała barzo dobrze napisać królowi y podziękować mu za to, pisząc mu wręcz, iż byli to naygodniejsi ludzie, iakich trefiło iey się napotkać w iakiem mieście; w czym wymieniła ich z iakich dwadzieścia, tako pana Kasztelana zwanego panem Altywitą, kapitana galerów, dosyć głośnego tem, iż zaślubił piękną Szatonewiankę ze dworu y zabił wielgiego pryora, y sam był przy tym zabity, iako inedy nadziwam się to opowiedzieć. Własna iego żena opowiedała mi to, co tu rzekłem; y rozwodziła się przede mną nad wybornościami tey wielgiey xiężniczki y iako iey pobyl w Massylii zdawał się barzo pięknym, iako się nim zachwycała y gwarzyła o tem sielnie na swoich spacerach, a zaś kiedy wieczór nadszedł, nie omieszkiwała nigdy wrócić spać na swój statek, aby, skoro piękny czas abo dobry wiatr się obiawi, móc hnet, nie mieszkając, rozwinąć żagle, iako że nie chciała w niczym się stać podeźrzana. Byłem podczas na dworze, kiedy opowiedano te wiadomości o iey przeieżdzie królowi, który barzo się był frasował, zali ią dobrze przyięto, tak iak się to iey godziło y iak tego życzył. Ta xiężniczka żywie ieszcze y trwa w swoich pięknych cnociech; y przypomogła się sielnie królowi, swoiemu bratu, iako to słyshałem. Schroniła się późniew na swój ostatni pobyl a pomiszkanie do klasztoru pań zakonnych zwanych *descalcadas*⁴⁵, bowiem nie noszą trzewików ani pończoch; który zakon ustanowiła xiężniczka Iszpaniey, iey siestra.

Owa xiężniczka Iszpaniey była to barzo urodziwa xiężniczka y barzo wspaniałego maiestatu: ba, nie byłaby też inaczej iszpańską xiężniczką; bowiem snadnie piękna postawa a wdzięczne weźwienie wtóruie zawždy maiestatowi, a nabarziey w Iszpaniey. Miałem tę cześć ią widzieć y rozmawiać z nią dość poufale wróciwszy do Iszpaniey z Portugaliey. Otóż, kiedy byłem pirwszy raz pokłonić się przed naszą królową Lizbetą Francuską y rozmawiałem z nią (przy czym pytała się mnie o siła nowin z Francye y Portugaliey), doniesiono królowey, iż pani xiężniczka nadchodzi. Hnet rzecze do mnie: „Nie umykay – mówi – Burdeilu; uźrysz nie co insze, ieno godną y cudną xiężniczkę; czystą uciechę sprawi ci ią oglądać. Rada będzie cię widzieć y spytać cię o nowiny króla, swego syna, skoroć się go trefiło oglądać.” Owo na to hnet iawi się pani xiężniczka, która zdała mi się barzo cudna, wedle moiego smaku, barzo dwornie przybrana, przystroiona na głowie toczkiem mody iszpańskiey, z białey krepy, który iey schodził barzo nisko w szpic ponad nosem, y odziana po wdowiemu, iszpańskim obyczaiem, bowiem zwyczajnie chadzała w iedwabiu. Poglądał na nią a dziwuię się zrazu, y tak uparcie, iż stałem iakoby w zachwyceniu; aż królowa krzyknęła na mnie y rzekła mi, iż pani xiężniczka żąda ode mnie słyseć nowiny o królu, swoim synie; bowiem słyshałem dobrze, iż iey rzekła, że mówi y rozmawia z dworzanimem króla, swojego brata, y powracającym z Portugaliey. Na to zbliżam się ku niey y całuię iey suknię iszpańskim obyczaiem, za czym przyięła mnie barzo łaskawie a poufale; a potem zaczęła przepytywać nowin o królu, swoim synie, o iego wybryczkach y co by mi się o tem zdało: bowiem podczas mówiono iakoby o chęci traktowania małženstwa pomiedzy nim a panią Margaretą Francuską, siestrą króla, obecnie królową Nawarry. Opowiedziałem iey o tem co nieco; bowiem mówiłem podczas po iszpańsku równie dobrze abo lepiej iako po francusku. Miedzy inemi swemi pytaniami zadała mi to: czy ten iey syn był urodny y komu był podobien. Rzekłem iey, iż był to ieden z nayurodnieszych władców krześciianstwa, iako wierę był taki, y że we wszytkim był iey podobien, tak iż był to prawy obraz iey piękności: na co uśmichnęła się, rada z tego, co iey powiedziałem. Wreszcie kiedy już dość długo z nią nauradzałem, przybyto prosić królowę na wieczrę, za czym obie siestry się rozłączyły, zaś królowa (która zabawiała się nieco wpodłe okna, wszelako przysłuchiwała się nam) rzekła mi wówczas śmiejąc się: „Wielgą radość uczyniliście iey tem, coście iey rzekli o podobieństwie z synem.” A potem się mnie spytała, co mi się o tym zdawało y czy nie widziała mi się barzo godną panią y taką, iak mi to przyrzekła; w końcu zasię mi powiedziała: „Mnimam, iż pragnęłaby barzo wydać się za króla, moiego brata, y ia bych iey tego życzyła.” Co pamiętałem dobrze, skoro się nalazłem z powrotem na dworze,

⁴⁵ Bosonózki.

donieść o tem królowey, matce królewskiej, która była podczas w Arlesie w Prowancyi. Wszelako rzekła mi, iż iest zbyt szedziwa dla niego, że mogłaby mu być matką. Rzekłem iey daley to, co mi powiedano w Iszpaniey y com wiedział z dobrego miesca: iż gdyby nie zaślubiła króla Franczey, była barzo gotowa nie wydać się za nikogo, ba zgoła usunąć się ze wszystkim od świata. Iakoż, w rzeczy, nabiła sobie głowę tak sielnie owem wspaniałem stadem y tą nadzieią tak piękną, ile że była pani wyniosłego serca, iż mnimała doprowadzić ie do końca ku swoiemu zadowoleniu abo też cale myślała dokonać reszty dni swoich w monastyrze, o którym mówiłem, gdzie iuż kazała budować co dla się, aby się tam schronić. Owo w ten sposób utrzymała się tak długo w owem spodziewaniu a wierze, przestrzegając wciąż barzo obyczajnie swojego wdowstwa, aż dokąd nie dowiedziła się o małżeństwie króla z iey siestrzenicą; wówczas, straciwszy wszelką nadzieję, rzekła one słowa żałośliwe abo też tym podobne, iako słyzałem: *„Aungue la nieta sea por su verano mas moza, y ménos cargada de años que la tia, la hermosura de la tia, ya en su estio, toda hecha y formada por sus gentiles y fructiferos años, vale mas que todos los frutos que su edad florecida da esperanza á venir; porque la menor desdicha humana los hará caer y perder, ni mas ni ménos que algunos árboles, los quales, en el verano, por sus lindos y blancos flores nos prometen linda fruta en el estio, y el menor viento que acade los lleva y abate, no quedando que las hojas. Ea! dunque pasase todo con la voluntad de Dios, con el qual desde agora me voy, no con otro, para siempre jamas, me casar”* – „Mimo iż siestrzenica młodsza iest w swoiey krasie y mniey obciążona laty niżeli ciotka, piękność ciotki będącey iuż w swoiem lecie, cale ukształtowana a wykończona iey wdzięcznymi laty, bogatymi w owoce, więcey iest warta niż wszystkie te owoce, które wiek tamtey, teraz kwitnący, przyrzeka na przyszłość; bowiem namnieysza przygoda ludzka może ie zniweczyć y sprawi, iż opadną a zmarnieją, ni mniey ni więcey iako widzimy u niektórych drzew na wiesnę, które przez swoje piękne y białe kwiaty obiecuią nam piękne a smaczne owoce w lecie, ku czemu niech ieno leda złośliwy wiaer powieie, iuż ie uniesie a postrąca, a zniweczy y zostanie ieno samo listowie. Niechay więc wszystko się dzieie wedle woli Boga, z którym ieno pragnę się zaślubić na wiek wieka, wey nie z kim innym.” Iako to rzekła, tak uczyniła y wiedła tak zacny a święty żywot, cale odstrychnięta od świata, iż zostawiła białym głowam, tak wielgim, iak pomnieyszym, piękny przykład dla naśladowania. Mogliby się należć niektórzy, którzy by rzekli: „Boguż chwala, iż nie dane iey było zaślubić króla Karla! bowiem gdyby się to stać mogło, byłaby odrzuciła precz daleko twarde kondycye wdowstwa, a podięła one słodsze, małżeństwa.” Można to podeźrzewać; wszelako można też mnimać z iney strony, iż ona sroga chuć, iaką iawiła światu ku zaślubieniu owego wielgiego króla, była to barwa a pozór iawny y wyniosły, wedle mody iszpańskiej, aby okazać swoje wspaniałe serce w tym, iż nie chciała się zgoła unizyć y że, widząc swoią siostrę cysarzową, a sama nie mogąc nią być, a chcąc się iey przyrównać, życzyła być królową królestwa Franczey, które warte iest, wierę, cysarstwa abo więcey, y że przynamniey, skoro nie mogła tego osiągnąć w skutku, dążyła ku temu bogday dla tem więszey pochoci swoiey ambicyey, iako to o niey słyzałem. Aby skończyć z tem, powiem, iż, wedle mego smaku, była to iedna z naywybornieyszych xiężniczek zagranicznych, takie kiedy widziałem, choציaby można iey przyganić owo odstrychnięcie się od świata, spełnione radniey z żalu niżli z wielgiey dewocyey; wszelako, tak czy owak, dopełniła tego y iey żywot zacny a święty ukazał w niey iakąś cale doskonałą świętobliwość.

Ciotka iey, królowa Maryia Węgierska, uczyniła toż samo, wszelako w wieku barzo ni-kłym, tak aby się odsunąć od świata, ile aby dopomóc cysarzowi, swoiemu bratu, ku więszey chwale Boga. Owa królowa owdowiała w barzo wczesnym wieku, straciwszy króla Loisa, swego męża, który młodo barzo zginął w bitwie wydanej Turkom, nie tyle dla słuszności, ile dla namowy y upartości iednego kardynała, który nad nim sielnie przewodził, przedkładaiąc mu, iż nie trzeba wątpić o potędze Boga ani o dobrej sprawie; że gdyby nawet miał, iak to się mówi, iedno dziesięć tysięcy Węgrów, będących tak dobrymi krześcianami y walczącymi za

sprawę bożą, pogromiłby sto tysięcy Turków; y popychał go y nakłaniał tak, aż tamten przegrał bitwę; y chcąc się cofać wpadł w bagnisko, gdzie się zadławił.

Toż samo przygodziło się ostatniemu królowi Portugaliey Sebastyanowi, który zginął nędznie, gdy ze zbyt słabą siłą ważył się wydać bitwę przeciw Maurom, trzy razy mocniejszy od niego, a to na namowy, kazania y przypirania niektórych jezuitów, którzy mu stawali przed oczy potęgę boską, iż samem swoim spojrzaniem może spieronować cały świat, zwłaszcza gdyby się porwał przeciw niemu, która, wierę, maxima iest barzo prawdziwa; wszelako nie trzeba go kusić ani nadużywać iego wielkości, bowiem ma on swoje sekrety, których my nie znamy. Niektórzy mówili, iż one iezuity czyniły to y mówiły w dobrej intencyey, iako można temu wierzyć, ini, iż byli umocowani a skorumpowani przez króla Izpaniey, aby tak wydać na zgubę onego młodego a walecznego króla, cale pełnego ognia, iżby Izspan mógł snadniey zagarnąć to, co zagarnął późniey. Tyle iest pewne, iż te dwa błędy stały się przez ludzi, którzy chcą mieszać się do woyny, a nie znają tego rzemieśla.

Dlatego to owo wielgie xiążę pan Giz, gdy go srodze oszukano w czas iego wyprawy do Włoch, powiedział często: „Miłuję sielnie Kościół boży, wszelako nigdy nie dobędę oręża na słowo y wiarę klechy”; chcąc przez to oznaczyć papieża Karafę, zwanego Pawłem Czwartym, który nie dotrzymał mu tego, co przyrzekł wielgimi a uroczystymi słowy, abo też pana kardynała, swojego brata, który poiachał tam zasięgnąć ięzyka y wymacać bród aż do Rzymu, a potem cale letko popchnął swojego brata ku temu. Można mnimać, iż ów pan Giz rozumiał w tym y iednego, y drugiego, ile że, gdy ów pan często powtarzał te słowa w obliczu pana kardynała, tamten, mnimaiąc, iż to był kamyk rzucony do iego ogródka, wścikał się o to y barzo ciężko hamował gniw. Wtrąciłem tu ona digressią, bowiem przedmiot nastęczył się barzo k'rzeczy.

Owo, aby wrócić do naszej królowey Maryi, po takowem nieszczęściu króla, swojego małżonka, została się wdową barzo młodą y wieldze cudną, iako słyszałem od mnogich osób, które ią widziały, y wedle wizerunków, na które pozierałem, przedstawiających ią za taką y nie dających iey żadney rzeczy szpatney y do zganienia, iedno chyba usta wielgie, naprzód podane modą austriacką, co nie pochodzi wszelako od domu austriackiego, ieno burgundzkiego, iako to słyszałem o tym powieść od iedney paniey na dworze z onego czasu: iż raz królowa Elionora, przejeżdżając przez Dyżon y iadąc w pobożney pielgrzymce do monastyru tamecznych kartuzów y aby odwidzić czcigodne grobowce swoich przodków, diuków Burgundyey, nabrała chuci, aby ie dać otworzyć, iako mnodzy królowie uczynili to z grobem iey przodków. Uźrzała niektóre tak dobrze zachowane y nie uszkodzone, iż poznała różne formy, a między inemi usta w ich twarzach. Aż hnet zakrzyknęła: „Ha! mnimalam, iż wzięliśmy nasze usta po domu austriackim, przedsię, z tego, co widzę, mamy ie po Maryiey Burgundzkiej, naszej przodkini, y inych diukach Burgundyey, naszych przodkach. Gdy uźrę kiedy cysarza, moiego brata, powiem mu to; a y tak mu to przekażę.” Owa pani, będąca podczas przy tym obecna, mówiła mi, iż to słyszała; y rzekła, iż owa królowa mówiła to iakoby naidując w tym ukontentowanie, iakoż y słusznie: bowiem dom burgundzki wart był, wierę, domu austriackiego, skoro wywodził się ze krwi Francyey, od Filipa Śmiałego, y że stąd poszły dlań mnogie bogactwa, wielgie szlachectwo y wspaniałe męstwo; bowiem mnimam, iż nie było nigdy czterech więtszych władców, następujących ieden po drugim, iako byli owi cztery diukowie Burgundyey. Może mi ktoś przyganić, iż często odchodzę od przedmiotu; wszelako łączno mi to można wybaczyć, bowiem nie iestem bynamniey dobrze ćwiczony w sztuce pisania.

Tedy nasza królowa Maryia Węgierska była pani barzo cudna y powabna, y barzo luba, mimo iż zdała się trochę męzczyźńskiego weźrzenia; wždy nie była przez to leniwsza ku miłości ani ku woynie, którą wzięła za swoje pryncypalne zatrudnienie. Cysarz, iey brat, znając ią być barzo sposobną do tego y barzo ćwiczoną, posłał po nią y zaprosił do się, aby iey oddać szarżę, iaką miała iey ciotka Margareta z Flandryey, barzo roztropna xiężniczka y która wła-

dała we swoich Nyderlandach łagodnością, iako tamta surowością; toteż, póki żywa była, król Franciszek nie obrócił ani raz swojej broni a woyska ku tym stronom, mimo iż król Angliey do tego go nakłaniał; powiedaiąc, iż nie chciał wyrządzać zmartwienia oney godney xiężniczce, która się okazała tak dobrą przeciw Francyei y była tak stateczna a cnotliwa, wey przy tym nieszczęśliwa, barzies niż iey cnoty zasługiwały na to, w małżeństwach, z których pierwsze było z królem Karłem Ósmym; ten ją odesłał barzo młodą do domu a do iey oćca; drugie z synem króla haraigońskiego zwanym Iehanem, z którego miała dziecię pogrobowe, zmarłe hnet po swoim urodzeniu, trzecie z pięknym diukiem Filibertem Sabaudzkim, z którego nie miała żadnego potomstwa i dlatego nosiła to za swoje godło: „*Fortune infortune, fors une.*” Spoczywa ze swoim mężem w onym pięknym klasztorze breyskim, barzo wspaniałym, w podle miasta Burgu w Bressyey, które widziałem.

Ona tedy królowa Węgrów przypomagała sielnie cysarzowi, bowiem był sam. Miał ci, prawda, Ferdynanda, króla rzymiańskiego, swojego brata; wszelako dość on miał roboty stawiać czoło onemu wielgiemu sułtanowi Solimanowi. Cysarz miał także na karku sprawy Włoch, które stały podczas iakoby we wielgim pożarze; w Niemczech nie było lepiej z przyczyny sułtana tureckiego ani na Węgrzech, ani w Iszpaniei (gdy się zbuntowała pod panem Szyfrem), ani w Indyach, w Nyderlandach, w Barbaryey, we Francyei, która była największym ciężarem ze wszystkich; prosto mówiąc, tak się darżyło iakoby w całej połowie świata. Uczynił tę siostrę, którą miłował nad ine, generalną namiestniczką wszystkich swoich Nyderlandów, gdzie przez czas dwudziestu dwu lub dwudziestu trzech lat służyła mu dobrze, tak iż nie wiem, co byłby począł bez niey. Toteż zawierzał się iey we wszystkich sprawach swojego rządu; tak iż sam cysarz, bawiąc we Flandryey, zdawał się cale na nią w sprawach onych krajów; y rada zbierała się pod iey głową y u niey, wždy barzo często cysarz był na niey y szedł na nią, iako to słyshałem. To prawda, iż ona, będąc barzo roztropna, iemu we wszystkim szła na rękę y donosiła mu wszystko, co się działo na radzie, gdy go nie było, co czyniło mu wiele radości. Wiedła tam piękne woyny abo przez swoje hetmany, abo sama na czele, zawždy na koniu, iakoby wspaniała amazonka.

Ona to pierwsza zażegła wielgie ognie w naszej Francyei y wielgimi też poniszczyła nasze piękne pałace y zamki, iako ów folembryński, piękną y powabną siedzibę, którą królowie nasi kazali pobudować na uciechy a igry myśliwskie; o co król powziął taki gniew a urazę, iż po niejakim czasie odplacił iey pięknem za nadobne y pomścił się na iey pięknym pałacu beńskim, który sądzono być cudem świata, zawstydzaiącym, ieśli trzeba tak powiedzieć, wszystkie ine piękne budowle, ba nawet, iako słyshałem od tych, co go widzieli w całej wspaniałości, wierę, owe siedm cudów świata, tak wysławianych w starożytności. Podeymowała tam cysarza Karła wraz z całym iego dworem, kiedy iego syn król Filip przybył z Iszpaniei do Flandryey, aby go uźrzyć; ku czemu naczyniono wszelakich festynów w takowej wyborności a doskonałości, iż od tego czasu nie mówiono o czym innym ieno o tych *las fiestas de Bains*, iako powiedali Iszpanie. Toteż przypominam sobie, w czas podróży do Baiony, że wszystkie największe wspaniałości, iakie się tam odprawowały, wszystkie biegania do pirzścieni, turnieie, maskary, uczyły nie były niczem naprzeciw *las fiestas de Bains*: tak powiedali starzy dworacy iszpańscy, którzy ie widzieli, iako to mogłem być przeznać w iedney xiędze, umyślnie o tym po iszpańsku spisanej. I mogę to potwirdzić, iż nigdy nic nie dokonano ani oglądano piękniejszego, bez urazy dla onych starożytnych wspaniałości rzymiańskich z ich igrami, za wyięciem walk gladyatorów y dzikich żwirząt; wszelako to pominąwszy one festy beńskie były cudniejsze, ucieszniesze, barzies rozmaite y powszechne.

Opisałbych tu ie chętnie, tak iak ie zaczyrpnąłem w oney xiędze iszpańskiej y dowiedziałem od niektórych podczas tam obecnych, zwłaszcza pani Fontenowej zwaney Torsią, będącey wówczas panną dworską przy królowey Lionorze; wždy mógłby mi ktoś zadać zbytnie gadulstwo a odbieżanie od materyey. Za czym na iny raz zachowam ten kasek, bowiem rzecz iast barzo tego warta. Owo pomiedzy największemi wspaniałościami uważam te oto: kazala

uczynić wielką fortycę z cegły, którą oblegało, broniło, na odsiecz iey bieżało sześć tysięcy pieszych żołnirzy ze starey wiary; dawano przy tym ognia z trzydziestu sztuk harmaty, tak w bateriach, iako też y dla obrony, z wszytkimi ceremoniami a obyczajami rzetelney woyny; y trwało to obleganie przez półczwarta dnia, tak iż nic równie pięknego nie widziano; bowiem przypuszczano tam szturmy, odsiecz to nacierała, to znów była odparta, tak iazda, iak y piechota, wiedziona przez xiążę Piemontu; wreszcie oddano fortycę z układów, na wpół pod łagodnemi, na wpół pod srogimi kondycyiami, y z współczuciem dla żołnirzy, którzy się poddali y opuszczali plac prowadzeni pod strażą, prosto, nic nie przepomniano z prawdziwey woyny; w czym cysarz znalazł sobie szczególną uciechę.

Można być pewnym, iż królowa chciała w tym wystąpić wspaniale, rada była bowiem okazać bratu swemu, iż wszystko, co miała z niego, abo z iego kraiów, pensyów, dobroczyństw abo ze swoich zdobyczy, wszystko było obrócone ku iego chwale a radości. Iakoż ów cysarz wielde sobie w tym podobał y chwalił ią za to; y szacował wysoko ten zbytek, a zwłaszcza ten, który znalazł w swoiey kownacie; bowiem był tam dywan tkany, cały ze złota, srybła a iedwabiu, gdzie były przedstawione a wyobrażone w naturalnym wzroście iego piękne zdobycze, wspaniałe przedsięwzięcia woyenne y bitwy, iakie wydał y wygrał, nie przepomniawszy zwłaszcza ucieczki Solimana pod Wiedniem y poymania króla Franciszka. Prosto rzkąc, nie było tam nic, co by nie było wyborne a wspaniałe.

Tedy ów biedny pałac zbył się potem swoiego blasku, bowiem został całkowicie złupiony, wygolony a obrócony w perzynę. Słyszałem, iż iego pani, gdy dowiedziała się o tey ruinie, popadła w takową rozpacz, gniw a wściekłość, iż długo nie mogła się nizacz uspokoić; kiedy przejeżdżano tamtędy następnego dnia, chciała uźrzeć tę ruinę; y patrząc na nią barzo żałośnie, ze łzą w oku, poprzysięgła, iż cała Francya pożałuje tego y że ucirpi od iey pożogi, y że nie będzie spokojna poty, póki ona cudna Fontanelba (którą tak wysoce ceniono) nie będzie zrównana z ziemią, iżby nie został z niey kamień na kamieniu. Iakoż w rzeczy wyrzygała sielnie oną wściekłość na biedną Pikardyją, która poczuła statecznie ią y iey pożogi; y mni mam, iż gdyby rozeym nie był nastąpił, pomsta iey byłaby wielga: bowiem miała serce pyszne a twarde y niełacne do zmiękczenia; wždy miano ią, tak po iey strome, iako y po naszej, za nieco nazbyt okrutną; wey taka iest przyroda białych głów, a zwłaszcza wielgich, które są barzo skore do pomsty, gdy się poczuiają obrażone. Cysarz (powiedały tak) miłował ią za to ieszcze barziej.

Słyszałem, iż kiedy w Bruxeli złożył koronę y zbył się władzy, w wielgiey sali, gdzie zwołał zebranie generalne swoich stanów, y gdy przemówił, y powiedział wszystko, co chciał, y zgromadzeniu, y swemu synowi, y podziękował pokornie królowey Maryey, swoiey sistrze, która siedziała tuż przy cysarzu, swoim bracie, ona podniosła się ze swego siedzenia y złożywszy przed bratem wielgi pokłon, pełen wielgiego a uroczystego maiestatu y pewney graczey, obracaiąc głos do ludu, rzekła tak: „Panowie, od dwudziestu trzech lat, odkąd podobało się cysarzowi, memu bratu, dać mi szarżę y panowanie nad wszytkimi iego Nyderlandami, wszystko to, co mi Bóg, przyroda a fortuna dały śródaków y łaski, użyłam a obróciłam na to, aby się wywiązać z tego nalepiey, iako mi było możebne. Wszelako, ieżeli w iakiey rzeczy pobłądziłam, można mi wybaczyć, zważaiąc, iż nic nie przepomniałam moiego ani też oszczędziłam, co by się należało. Ba ieśli w czym chybiłam, proszę was, abychcie mi przebaczyli, a zaś ieżeli który z was nie chce tego uczynić y nierad iest ze mnie, o to namnieysza dla mię troska, skoro cysarz, mój brat, się tym zadowala, któremu podobać się było zawždy moje nawiętsze pragnienie a wola.” Tak rzekłszy a ponowiwszy wielgi ukłon przed cysarzem, usiadła znowu na swoim miescu. Słyszałem, iż te słowa uważano nieco za nazbyt harde a sierzite, zwłaszcza iż było to przy składaniu iey szarży y zegnaiąc się z ludem, który powinna była ostawić w dobrem wspomnieniu y w wielgiey żalości dla iey odiazdu. Wszelako cóż się o to troszczyła, skoro nie miała inego żądania iako podobać się a wygodzić swojemu bratu, a zaś od tego czasu nie mieć iuż sprawy ze światem y dotrzymać kompaniey swojemu bratu w

iego zamknięciu a modłach? Słyszałem tę opowieść od iednego szlachcica przynależnego moiemu bratu, będącego podczas w Bruxeli, dokąd się udał traktować o okup owego moiogo brata, którego poymano pod Hedynem y trzymano ieńcem przez pięć lat w Ile we Flandryey. Ten—ci to szlachcic widział to całe zgromadzenie y cały żałobny obrządek cysarza; y rzekł mi, iż wielu było nieco zmierzonych tajemnie temi tak hardemi słowy królowey, wszelako nic nie śmieli odzywać się ani okazać tego, bowiem widzieli dobrze, iż mieli sprawę z tęgą władczynią, która, gdyby ią kto był pogniwał, ieszcze przed odiazdem byłaby mu dała za swoje. Oto więc tak zbyła się wszytkiego, aby towarzyszyć swemu bratu do Iszpaniey; iakoż nie opuściła go nigdy, ona y królowa Elionora, iey siostra, aż do grobu; y wszytko troie przeżyli się ledwie o rok iedno drugie. Cysarz poszedł przodem, królowa Franczey potem, iako barziesy wiekowa, zasię królowa Węgrów po swoich dwóch braciach y siostrze, barzo poczcziwie strawiwszy swoje wdowieństwo. W rzeczy królowa Węgrów dłużej była wdową niż iey siostra, nie wy-dając się ponownie; zasię iey siostra wydała się dwa razy, tylko aby zostać królową Franczey, co był łakomy kąsek, ilko na prośby a namowy cysarza, iżby posłużyła za pieczęć barzo sta-teczną dla upewnienia pokoju y zupełnego przezpieczeństwa powszechnego; owo materyia tey pieczęci nie strzymała długo; bowiem woyna wybuchła hnet potem, barziesy okrutna niż kiedy: wždy biedna xiężniczka nic temu nie była krzywa, bowiem przyczyniała się wszytkim, czym mogła; a mimo to król, iey mąż, nie obchodził się z nią lepiey, bowiem barzo przeklinał ten związek, iako to słyszałem.

Po odieździe królowey Węgrów nie ostała się żadna wielga xiężniczka przy królu Filipie (który obiał świeżo władztwo swoich kraiów), iedno pani diuszesa Lotaryngiey Krystyna Duńska, iego cioteczna siostra, odtąd nazywana Iey Wysokością, która dotrzymywała mu zawždy kompaniey, dopóki tam bawił, y barzo wysoko dzierżyła zawždy iego dwór; bowiem wszelki dwór króla, xiążęcia, cysarza czy monarchy, chociayby był y nawiętszy, niewiele iest wart, ieśli mu nie towarzyszy abo go nie zaleca dwór królowey, cysarzowey abo iakiey wiel-giey xiężniczki, z wielgą mnogością niewiast a panien, iako się sam w tym dobrze obaczyłem y słyszałem to twirdzenie od nawiętszych.

Owa monarchini, wedle moiogo smaku, była iedną z nabarziesy cudnych xiężniczek y nay-doskonalszych, iakie widziałem. Z twarzy była barzo cudna y barzo powabna, postawy pięk-ney a wyniosley, wymowy barzo wspaniałey, a zwłaszcza odziewała się barzo dwornie; tak iż za swego czasu służyła naszym paniom francuskim, iako y swoim za wzór y przykład przy-stroienia się, który nazywano modą lotaryngską, co do głowy, co do utrefienia y zasłony, co barzo przypadło do twarzy paniom naszego dworu; y rade odziewały się tak, zwłaszcza w wielgie święta abo uroczystości, aby lepiey się przystroić a pokazać, a wszytko modą lota-ryngską, za wzorem Iey Wysokości. Miała zwłaszcza ręce z naypiękniejszych, iakie można było widzieć; owo też słyszałem, iak królowa matka wieldze ie chwaliła y przyrównywała swoim. Dzierżyła się barzo dobrze na koniu y z wielgą gracyą y zawždy iachała ze strzemie-niem przy lęku, którego to sposobu nauczyła się od swoiey ciotki Maryey, y słyszałem; iż królowa matka nauczyła się go od niey, bowiem wpródzi ieździła z deszczułka, co, wierę, nie wydawało gracyey ani pięknego ruchu iako owe strzemionko. Chciała w tym barzo naślą-dować królowę, swoią ciotkę, y dosiadała zawždy ieno pięknych koni iszpańskich, tureckich, barbaryiskich y barzo kształtowych dzianetów, które chodziły barzo czysto kłusa; widziałem w iey stayni takich z tuzin barzo cudnych, tak iż trudno by było powiedzieć, który cudniejszy od drugiego. Owa ciotka miłowała ią wieldze y barzo ią naydowała wedle swego smaku, tak dla ćwiczeń, które rada widziała, y myśliwskich, y inych, iako dla tego iż rozpoznawała w niey własne swoje cnoty. Iakoż będąc zameżną często nawidzała ią we Flandryey, iako sły-szałem to od pani Fontanowey; a kiedy owdowiała, a zwłaszcza kiedy iey odieto iey syna, opuściła Lotaryngię z gniwu; bowiem była pani barzo wyniosłego serca. Poiachała zamiesz-kać ze swoim wuiem cysarzem y królowemi, swemi ciotkami, które przyięły ią barze rade.

Zniosła z wielką niecierpliwością stratę y nieobecność swego pana syna, mimo iż król Hendryk przedłożył iey wszystkie wymówki we świecie y przedstawiał iey, iż chce go wziąć za własnego syna. Wszelako nie mogąc się uspokoić y widząc, iż mu dano za ochmistrza poczciwinę pana Brusia, a odjęto tego, którego miał, pana Monbardona, barzo roztropnego y godnego szlachcica, którego cysarz mu dał, znając od dawna iego cnoty, bowiem widział go w służbie pana Burbona (był zbiegiem francuskim), owa xiężniczka nie bacząc na nic, widząc, iż wszystko iest stracone, przybyła iednego dnia w Wielgi Czwartek nawiedzić króla Hendryka w wielgiey galeryey w Nansie, gdzie był cały iego dwór, y z gracyą barzo zadufaną w sobie, z oną wielgą wspaniałością, która czyniła ią ieszcze cudnieyszą, przybyła cale nie olśniona ani unizając się bynamniej ze swoiey wielgości, wierę, składając przed nim niski pokłon; y błagając przedstawiła mu ze łzami w oczach, które czyniły ią ieszcze cudnieyszą a powabnieyszą, krzywdę, iaką iey uczynił odeymuiąc iey syna, rzecz tak drogą, iż równey iey nie miała we świecie, y że nie zasługiwała zgoła na tak srogie obeście zważywszy wysoki ród, z którego się wędła, y także iż, iak mniemała, nic nie uczyniła przeciw swoiey powinności. A to przemówienie wypowiedziała tak przystoynie a wdzięcznie y z tak mądrymi raciami, a tak słodką żalością, iż król, który z przyrodzenia zawždy był barzo dworny dla dam, powziął barzo wielgie współczucie, y nie tylko sam, ale y wszyscy xiążęta, y wieldzy, y mali, którzy byli obecni przy tym widoku.

Król, który był nayswolnieyszym dla dam ze wszystkich królów władających kiedy we Francye, odpowiedział iey barzo przystoynie, nie iakiemś wielgiem napiętrzeniem słów ani też pod postacią długiey arangi, iaką przedstawia Paradyń w swoich *Dzielałach Francyei*; bowiem sam z się y z natury swoiey nie był tak rozlewny ani obfity w słowach a przemówieniach, ani też wielgim wymowcą. Owo też nie potrzeba ani nie przystoi, aby król udawał w swoim mówieniu iakiego philosopha ani wielgiego oratora; y nabarziey krótkie słowa y zwięzłe pytania a odpowiedzi lepsze mu są a przystoynieysze, iako to słyshałem od wielgich osobistości, iak pana Pibraka, którego osąd w tey rzeczy był dobry, dla wielgiey uczoności, iaką miał w sobie. Toteż ktokolwiek będzie czytał ową przemowę Paradyńa, wygłoszoną w tym miescu abo podaną za wygłoszoną przez króla Hendryka, niechay nic temu nie wierzy; y, iako słyshałem od wielu znacznych osób przy tym obecnych, nie rozszerzył się on zgoła tyle w swoiey odpowiedzi ani w swoiey przemowie, iako tamten powie. Prawda iest, wierę, iż pocieszył ią barzo uczciwie y przystoynie w iey wrzkomey rozpaczy; rzekąc, iż nie miała żadney przyczyny sobie krzywdować, skoro dla utwirdzenia państwa, a nie dla szczególney nieprzyjaźniey pragnął mieć iey syna przy sobie y chować go ze swoim pierworodnym, iżby dzielił z nim stół y spólny sposób życia, y spoine losy, y skoro pochodził z francuskiego rodu, y sam był Francuzem, nie mógł być lepiej chowany iako na dworze Francyei y między Francuzami, gdzie miał tyle krewnych y przyjaciół; zwłaszcza nie przepomniał iey powiedzieć, iż dom lotaryngski był domowi Francyei zobowiązany barziej niż iakiemu bądź w krześciaństwie, wspominając iey sprawę diuka Lotaryngiey przeciw diukowi Karolowi Burgundzkemu, zabitemu pod Nanssem: w czym była rzecz nieomylna do wierzenia, iż bez Francyei byłby zniweczył y diuka Lotaryngiey, y iego xięstwo y uczynił go nayneździeyszem xiążęciem we świecie. Z tego zatem iawiło się, komu dom Lotaryngiey był więcey powinny: czy domowi Francyei, czy Burgundyey; w czym czynił iey mały przytyk, iż powątpiewał o niey, która była z tamtymi spokrewniona y przechylała się w tamtą stronę, y mogła także przechylić swego syna y w tym go żywić; owo dlatego chciał się go zapewnić. Przytoczył iey również zobowiązanie, iakie ci z, owego domu Lotaryngiey mieli dla Francuzów, iż doznali od nich tak skuteczney pomocy czasu wypraw krzyżowych y zdobywania Ieruzolimy, królestwa Neapolu y Sycylii. Przytoczył również, iako iego natura ani ambycyia nie zmierzała zgoła do niweczenia ani strącania xiążąt, wždy do wspirania ich we wszystkim, gdy popadną w niedolę, iako to uczynił oney mały królowey Szkocyey, bliskiey krewney tego syna, xiążęciu Parmy y Niemcom tak uciśnionym, iż gotowe były cale upaść bez iego pomocy; owo, dla tey

samey dobroci a wspaniałomyślności chciał mieć w swojej opiece owo młode xiążę lotaryngskie, aby ie wznieść wyższej ieszcze, iako było, y uczynić ie swoim synem, daiąc mu iedną ze swoich córek, przeto nie powinna się tym zasmuć.

Wszelako wszystkie te piękne słowa y piękne racyie nie mogły iey niaak pocieszyć ani też dać iey znosić cirpliwie swoje utrapienie. Przeto złożywszy ukłon, ciągle wylewając siła łez kosztownych, odeszła do swojej kownaty, dokąd król poszedł odprowadzić ją aż do drzwi y nazaiutrz, przed iey odjazdem, poszedł ją odwiedzić w iey kownacie y pożegnać się z nią, przy czym wszelako nic więcej nadto nie uzyskała na swoją prośbę. Tak tedy użrawszy swoim zwrokiem, iako iey drogi syn został uwięziony a zawiedziony do Francyei, umyśliła ze swojej strony opuścić Lotaryngią y schronić się do Flandryei, do swego wuia cysarza (co za piękne słowo!) y do swego krewniaka króla Filipa, y królowych swoich ciotek (co za parantele y tytuły!), co też uczyniła; y nie ruszyła się stamtąd, aż dopóki pokóy nie stanął pomiędzy oboma królami y ów iszpański nie przeprawił się za morze y odiachał.

Do tego pokoiu przyczyniła się wiele, wierę, może we wszystkim, bowiem gdy posłowie, tak iedney, iak drugiey strony, wedle tego, co słyszałem, namęczyli się wieldze y namordowali w Cerkanie przez wiele dni, nic nie zdziaławszy ani postanowiwszy, wszyscy błędząc abo goniąc po fałszywym tropie obyczaiem strzelców, ona, abo natchniona duchem bożym, abo popchnięta iakowąż dobrą gorliwością krześcijańską y swoim dobrym naturalnym rozumem, prowadząc bieg łowów w tey wielgiey negocycyey powiedła go tak dobrze, iż koniec wynikł stąd szczęśliwy dla całego krześcijaństwa. Owo też nie mógł się należeć nikt iny (tak powiedano) sposobniejszy do potoczenia a umocowania onego wielgiego głazu, bowiem była to pani wielgiego dowcipu y roztropna nad wyraz, y wielgiey a wdzięczney powagi; iako, wierę, osoby liche a małej kondycyey nie są po temu tak sposobne iak większe. Z drugiey strony król, iey kuzyn, wierzył iey a polegał na niey sielnie, znając te iey cnoty; y miłował ją wieldze, y miał ku niey stateczne przywiązanie y miłość; owo tyż barzo wiele przysparzała wspaniałości y blasku iego dworowi, który bez niey byłby cale przymrocny; wszelako późniey, iako słyszałem, nie barzo się iey odwdzieczył y niedobrze obszedł się z nią w ziemiach, które iey przypadły iako wiano wdowskie w xięstwie medyolańskim, gdzie była wydana w pirwsze stadło za xiążęcia Sforze: bowiem, iako mi powiedano, odiął iey a okroił niektóre.

Słyszałem, iż po stracie swego syna barzo nierada była panu Gizowi y panu kardynałowi, iego bratu, obwiniając ich, że nakłonili króla k'temu z przyczyny swego hambitu, tak aby widzieć swojego bliskiego krewniaka usynowionym y przyżenionym do domu Francyei, iako też iż przed nieiakim czasem odpaliła pana Giza z małżeństwem, o które chciał z nią traktować. Ona, która była pani wyniosła ponad wszelką miarę, rzekła, iż nigdy nie zaślubiłaby młodszego syna domu, w którym zaślubiła pirworodnego; owo taką odmowę pan Giz dobrze sobie na wąs namotał; chocia nic nie stracił na zamianie w małżeństwie ze swoją panią ženą, którą pojął niebawem: bowiem była z barzo znacznego domu y wnuka króla Ludwika Dwunastego, iednego z najlepszych y naydzielniejszych królów, iacy siadali na tronie francuskim; y, co większa iest, była naycudniejszą białą głową w krześcijaństwie.

Ku czemu słyszałem, iż za pirwszym razem, kiedy te nadobne xiężniczki użrzały się w oczy, obie tak baczne były wzajem na siebie, hnet prowadząc prosto a bystro spoźrzenia na się, hnet spode łba, hnet z boku, iż iedna a druga nie mogły się sobie napatrzeć, tak były bystre a uważne w przyglądaniu się sobie. Możecie wystawić sobie rozmaite pomyslenia, iakie mogły żywić a poruszać w swoich pięknych duszach; ni mniey ni więcej iako się czyta, iż nieco przedtem, kiedy wypadła ona wielga bitwa w Afryce między Scypionem a Anibalem, która była statecznym rozstrzygnięciem woyny między Rzymem a Kartagą, przed iey poczęciem ci dway zetknęli się razem w czas iakiegoś zawieszenia broni na przeciąg iakich dwóch godzin; za czym kiedy się przybliżyli ieden do drugiego, pozostali tak na nie barzo krótki czas zatopieni w pozieraniu wzajem na się, każdy podziwiając dzielność swego przeciwnika, tak wsławioną ich pięknymi czynami y tak dobrze odmalowaną na ich twarzy, w ich ciałach y w

ich pięknych a woyennych postawach a gestach. Y owo pozostawszy tak co nieco w zachwyceniu y onych pięknych medytacyach ieden przed drugim, ięli parlamentować z sobą w ten sposób, iak to Tytus Liwiusz barzo dobrze przekazuie. Iakaż to iest rzecz cnota, która się każe podziwiać pośród nieprzyiaźni a nienawiści, iako też piękność pośród zazdrości, iak to było u onych dwóch pań a xiężniczek, o których powiedam!

Wierę, ich piękności a gracye mogłyby się zwać równemi, iezeliby pani Gizowa nie była nieco prymu odzierżyła w tym względzie; owo też kontentowała się, iż w tym ią przewyższa, a nie zaś w pysze a górności: bowiem była to nabarziey słodka, dobra, ludzka a łaskawa xiężniczka, iaką się trefiło widzieć, mimo iż w swoiey postaci zdawała się wyniosła a wspaniała. Natura uczyniła ią taką, tak w iey dużej a piękney kibici, co w iey poważney postawie y nadobnym maiestacie, iż widząc ią lękało się do niey przystąpić; wszelako przystąpiwszy a przemówiwszy do niey, naydowało się ieno samą słodycz, samą ludzkość a łaskawość, w czym była podana na swojego dziadka, dobrego oćca narodu y mającego ona słodką francuską poczciwość. Wszelako prawda iest, iż umiała dobrze przestrzegać a zachować swoją wielgość y chłubę, kiedy na to przyszło. Nadziewam się mówić o niey na inem miescu y barziey osobliwie.

Iey Wysokość Lotaryngska była, przeciwnie, barzo wyniosła y co nieco nazbyt zadufana w sobie. Widziałem ią kilkakrotnie w kompaniey królowey Szkocyey, która ostawszy wdową przedsiębrała podróż do Lotaryngiey, gdzie z nią byłem; owo rzekłbyś, iż barzo często owa Iey Wysokość chciała wywyższać się y krok trzymać przed maiestatem oney królowey. Przesię tamta, która była barzo bywała y pani wielgiego serca, nie przepuściła iey ni ieden raz y nie dała iey wyprzedzić się ni w czym (mimo iż była w tey paniey ieno sama słodycz), iako że wuy iey, pan kardynał, dobrze ią przestrzegł a pouczył ią o humorze oney xiężniczki. Ta, nie mogąc zlezyć się ze swey hardości, chciała nieco sobie pozwolić naprzeciw królowey matce, skoro się uźrzały; wszelako trefiła tu kosa na kamień, bowiem królowa matka, kiedy było trzeba, była to nayhardzieysza pani we świecie; taką ią sam widziałem y słyszałem wielu możnych, iak ią trzymali za taką, a zwłaszcza kiedy chodziło o przytarcie chłuby iakieyś osoby, która chciała się nosić zbyt górnie, bowiem umiała hnet ią unżyć aż do śródka ziemi; wszelako dierżyła się tu dość skromnie względem Iey Wysokości, dosyć iey świadcząc y oddając czci, wždy ustawicznie dierżąc cugle, to ostro, to łagodniey, wedle tego iak było potrzeba, z obawy aby się nie obładziła ani nie przebrała miary; bowiem słyszałem, iak rzekła dwa abo trzy razy: „Ha! oto, wierę, naypysznieysza biała głowa, iaką widziałam kiedy!” Było to wówczas, kiedy przyiachała na sakr króla Karola Dziewiątego, na który ią zaproszono do Remsu. W czas wiazdu nie chciała być na koniu, lękaiąc się nie dość w tym okazać swoją wielgość y altecę, wždy posiadała się w kolesie barzo wspaniałey, całej okrytey czarnym axamitem z przyczyny swego wdowstwa a ciągnioney przez cztery tureckie siwosze, naycudnieysze, takie zdołano wybrać, y zaprzągnięte wszytkie cztery pod strych, kształtem triumfalnego wozu. Siedziała ona w głębi, barzo dobrze odziana, wszelako ze wszytkim czarno, w sukni z axamitu; zasię na głowie cale białe y barzo dobrze, y wdzięcznie, y wspaniale przybrana a utrefiona; naprzeciw siedziała iedna z iey córek, która późniey ostała xiężną panią Bawarską, a obok iey dama przyboczna, która była xiężniczka Macedoniey. Królowa chciała uźrzeć ią na dziedzińcu y zbliżyła się do okna, y rzekła dosyć po cichu: „Oto, zaiste, pyszna biała głowa!” Zaś gdy potem zesza z bryki y wstąpiła na górę, królowa wysza ią powitać do pół sali ieno, wey może nieco barziey naprzód y nieco bliżey drzwi niżli daley. Y barzo była dobrze przyięta od niey: bowiem władała wówczas wszytkiem z przyczyny młodocianego wieku króla, swego syna, y wychowywała go, y czynił wszytko, co mu kazała, za czym oddał wielgą cześć Iey Wysokości. Cały dwór, tak wieldzy, iak mali, czcili ią a podziwiali mocno i naleźli ią barzo urodziwą, mimo iż byta nieco pochylona wiekiem, bowiem mogła mieć kącyczek wyższy czterdziestu lat; wszelako nic w niey się nie obiawiało zmienionego abo skażonego, ba iesień iey przewyższała lato nieiednych. Trzeba szacować wysoko

tę więźniczkę, iż była tak cudna y zachowała swoje wdowstwo aż do grobu, y czciła tak niezruszenie a bez zmayı pamięć swojego męża, nie zaś wydaiąc się w trzecie stadło.

Zmarła w rok późniey po otrzymaniu wiadomości, iż stała się królową Daniey, skąd była urodzona, y że przypadło iey królowanie, tak iż przed śmiercią użrzała zmianę swojego tytułu „Wysokości”, który nosiła tak długo, na tytuł „Maiestatu”, choć ten niedługo iey towarzyszył, ani pół roku nie. Mnimam, iż byłaby chętnie ieszcze ponosiła ów tytuł „Wysokości”, a w zamian była ostała w oney piękney, kwietney młodości y piękności niegdysieyszey, bowiem wszystkie cysarstwa a królestwa niczym są naprzeciw młodym latom. Ba wszelakoż było to iey zaszczytem a szczęściem móc ponosić przed śmiercią ów tytuł królowey; wždy, iako to słyszałem, rezolwowała się nie iachać do swego królestwa, lecz dokończyć reszty dni we swoiey wdowiey części w Tortonie; y ludzie tameczni nazywali ją ieno panią Tortońską (wierę, niepiękne miano ani iey godne), dokąd schroniła się na wiele wprzód przed swoją śmiercią, tak przez wierność dla nieiakich ślubów, iakie uczyniła w tamteyszych świętych miescach, co aby być bliżey onych kąpiel, bowiem była chorowita y sielna pedogryczka.

Obyczaie iey były barzo piękne, święte a pocziwe, iako to: modlić się do Boga, świadczyć wielgie iałmużny a miłosierdzie przeciw biednym, a zwłaszcza przeciw wdowom, między którymi przypomniła sobie o ubogiej paniey Kasztelanowey z Milanu, którą widzieliśmy na dworze, iak nędznie wlekła dni swoje, gdyby nie pomoc królowey marki, która zawždy iey tam świadczyła co nieco dobra. Była córką więźniczki macedońskiej y urodzoną z tego wielgiego domu. Widziałem ją iako barzo czcigodną panią y mocno szedziwą; była niegdy wychowawczynią Iey Wysokości. Ta słysząc, w iakiey nędzy żyła biedna Kasztelanowa, kazała ją odszukać y sprowadzić ku sobie y poczyniła sobie przeciw niey tak godnie, iż nie cрпиiała ubóstwa, iakiego zaznała we Franczey.

Oto co mogłem z grubsza powiedzieć o oney wielgiey więźniczce y iako, będąc wdową y barzo cudną, pocziwie żywot swój powiedła. Prawda iest, można by powiedzieć, iż wprzód była zaślubiona za diuka Sforcę. Dobrze iest, wszelako on hnet pomarł, iż ani roku nie byli pobrani, y owdowiała po nim w wieku piętnastu do szesnastu lat; y dlatego cysarz, iey wuy, zaswatał ją z xiążęciem Lotaryngiey, aby coraz to więcey umocnić się w aliansach; wždy owdowiała po nim takoz w kwiecie swojego wieku, nie ucieszywszy się długie lata swoim pięknem małżeństwem; a te, które iey ostały, wierę, naypięknieysze y nabarziey sposobne do tego rzemieśła, obróciła y strawiła w odludnem a czystem wdowstwie.

Owo trzeba mi w tym przedmiocie pomówić dwa słowa o pięknych wdowach; iedney z ubieglego czasu, którą iest ona czcigodna wdowa pani Blanka Monferacka, z iednego z naystarszych domów Italiey, y naycudnieysza, y naywybomieysza więźniczka swojego czasu, y z nabarziey roztropnych, y świadomych, która sprawowała tak dobrze y bacznie opiekę nad swoim synem y iego ziemią, iako nie zdarzyło się widzieć niewiasty a matki, a która została wdową w wieku dwudziestu trzech lat.

Ona to przyięła tak chlubnie małego króla Karla Ósmego, gdy iachał do swego królestwa Neapolu; tak go podeymowała we wszystkich swoich ziemiach, a zwłaszcza w swoim mieście Turynie, gdzie mu zgotowała barzo wspaniały wiadz y gdzie sama też się poiawiła, y kroczyła w nim barzo bogato przystroiona, y okazała, iż czuła się w każdym calu wielgą panią: bowiem była tam we wspaniałym kształcie, ubrana w bogatą suknię z kędzierzawego złotogłowiu y cale obwiedzioną wielgiemi dyamentami, rubinami, szafirami, szmaragdami y inemi drogiemi kamieńmi. Głowę miała okręconą podobnemi y bogatemi kamieńmi, na szyi miała łańcuch abo naszyjnik ubrany barzo wielgiemi perłami wschodniemi, zgoła nie do oszacowania, y brazlety miała na ramionach takież. Siedziała na pięknym białym mierzynie, przystroionym w rząd barzo wspaniały, a prowadzonym przez sześciu rosłych pachofków, ubranych w suknie dziane złotem. Za nią szła wielga gromada panien, barzo bogato, przystoynie a czyściutko odzianych, modą piemoncką, tak iż radość była dla oczu; po nich zaś szła wielga gromada szlachty y rycerstwa tamecznego, potem wszedł y iachał za nią król Karl pod boga-

tem sklepieniem y wysiadł pod zamkiem, w którym zamieszkał; y tam pani Sabaudzka przedstawiła mu swego syna, barzo młodego ieszcze, w bramach onego zamku, zanim król wszedł; a potem rzekła doń barzo piękną arangę, przedkładając mu swoje ziemie a maiętności, tak iey, iako iey syna; co król przyłał barzo wdzięcznem sercem y dziękował iey barzo pilnie, czuiąc się przeciw niey wieldze zobowiązany dlužnikiem. Po całym mieście widać było godło Franczey y Sabaudzey, uściśnione szyroką wstęgą miłości, która spaiła te dwa godła y te dwie tarcze, z tymi słowy: „*Sanguinis arctus amor*”, iako o tym powieda *Chronika Sabaudzey*.

Słyszałem od niektórych z naszych oćców a matek, którzy słyszeli to od swoich, patrzących na to oczami, a zwłaszcza od pani seneszałowey Pikteńskiej, moiey babki, będącey podczas panną na dworze, która twirdziła mi, iż wówczas ieno mówiono powszechnie o piękności, bystrości a światłości oney xiężniczki y że wszytcy galanci a gładysze, kiedy wrócili do Franczey ze swoiey podróży, rozpowiadali ieno a zabawiali panny y panie dworskie powieściami o iey piękności a cnocie, a zwłaszcza król, który okazał iawnie, iż serce ma od niey zranione.

Wierę, iuż bez tey cudności miał on wielgą przyczynę po temu, aby ią barzo miłować; bowiem wsparła go wszelkimi śrzodkami, iakimi tylko mogła, y wyzuła się ze wszytkich swoich kamieni, pereł a klenotów, aby mu ich użyczyć, zastawić, gdzie by mu się podobało, co było dlań z barzo wielgiem zobowiązaniem: bowiem białe głowy maią zwyczajnie barzo stateczne przywiązanie do swoich kamieni, pirzścionków y klenotów y radsze by użyczyły a zastawiły snadniey iakowąś część kosztowną swojego ciała niżli swoje bogactwo w klenotach: powiedam o niektórych, nie o wszytkich. Wierę, zobowiązanie było wielgie: bowiem bez tey iey uczciwości y bez oney także pani markizy Monferatowey, barzo godney paniey takż y barzo cudney, byłby zażył w ciągu swoiey podróży siła wstydu y powróciłby z połowy oney drogi, iaką podiał, bez piniędzy, gorzey się sprawiwszy niżli ieden biskup Franczey, który udał się na sobór trydencki bez piniędzy y bez łaciny. Tak, iakoby się puścił na morze bez suchara! Wszelako iest różnica pomiędzy iednym a drugim; bowiem to, co uczynił ieden, to było z piękney wspaniałomyślności y wielgiego hambitu, który mu zamykał oczy na wszytkie utrapienia, nie naydując nic niepodobnem dla swego mężnego serca; zaś drugiemu chybiło dowcipu a bystrości, za czym zgrzyszył tutaj nieświadomością a głupotą, chyba że dufał w to, iż będzie tam po kweście obchodził.

W rozprawie o onym pięknym wiąździe, o którym powiedałem, godzi się zakonotować wspaniałość ubiorów tey xiężniczki, która więcey trąciła niewiastą zameżną (mógłby kto powiedzieć) niż wdową. Ku czemu ówczesne damy powiedały, iż dla tak wielgiego króla mogła była sobie dać w tem dispensę, chocia dispensy w tem żadney nie było trzeba, iako że wieldzy a wielgie sami sobie daią prawa y że w onym czasie wdowy (iak słyhać) nie były tak ukrócone ani tak surowe w swoich ubiorach, iako teraz się wzięło w obyczay od iakich lat czterdziestu, od czasu pewney wielgiey paniey, którą wiem, a która będąc w wielgich łaskach u króla, ba, iego całą rozkoszą, zaczęła się ubierać nieco skronmiej (wey zawżdy w iedwabie), iżby lepiej mogła pokryć a w cień zasunąć grę swoią; owo przez to ine wdowy na dworze chcąc ią naśladować czyniły tak iako ona. Przedsię nie wiedła się tak umiarkowanie ani tak surowie, iżby nie miała się ubierać wdzięcznie a wspaniale, wszelako wszytko na czarno a biało; w czym okazało się więcey świeckości niżli surowości wdowskiey, ile że odstaniała zawżdy swoje nadobne piersi. Słyszałem, iak królowa, matka Hendryka Trzeciego, powiedała przy koronacyey a zaślubinach króla Hendryka Trzeciego toż samo: iż wdowy dawnego czasu nie miały tak wielgiego baczenia na swoje ubiory, obyczaie a postęпки iako teraz; iako też widziała czasy króla Franciszka, który życzył sobie widzieć swóy dwór wolny we wszytkim, ba, nawet wdowy tańcowały wtedy y wiedło się ie w taniec tak swobodne, iako się czyni z pannami a niewiastami zameżnemi; y rzekła to w tym momencie, gdy nakazała a poprosiła pana Wademonckiego, aby dla uczczenia święta zaprosił xiężnę Kondeuszową, wdowę, w

taniec, co też uczynił, aby iey usłuchać, y powiódł ją w powszechny bal: ci, którzy byli na sakrze iako ia, widzieli to y snadno sobie przypomnia. Oto swobody, iakie miały podczas wdowy. Dzisiay im to iest zbronione iako świętokradztwo, tak iako y barwy; bowiem nie śmiałyby nosić ani przywdziać co insze iak samo białe y czarne; wždy spodnice swoje, a kiecki y pończochy mogą nosić szare, bure, fiołkowe a niebieskie. Widziałem y takie, co sobie pozwoliły na czerwone, szkarłatne y szamowe, iako w onych dawnych czasiech; bowiem lza im było nosić wszytkiego koloru kiecki y pończochy, ieno suknie nie, iako mi powiedano.

Owóż ta xiężniczka, o której mówiliśmy, snadnie mogła przywdziać ową suknię ze złoto-głowiu, bowiem to było iey przybranie xiążęce y iey szata uroczysta. która była iey przystoyna a dozwolona, aby okazać iey suwerenstwo a godność xiążęcą; iako czynią ieszcze y mogą czynić nasze grebinie a diuszesy, które noszą y mogą nosić swoje ubiory diuckie a grabskie w swoich uroczystościach. Nasze wdowy, ku swoiey zgryzocie, nie śmieją nosić kamieni, chyba na palicach, przy iakich zwierzciałach a modlitewiczkach y przy iakich pięknych świętościach, ieno nie na głowie ani nie na ciele; owszeyki siła pereł na szyie a ramionach: owo klnę się wam, iż widywałem wdowy tak ochędożne w swoich stroiach białych a czarnych, iż pociągały ku sobie tyleż co pstrokaciny niewiast zamężnych y panien francuskich. Owo dosyć iuż uradzać o oney zamorskiej wdowie; trzeba nieco pomówić o naszych, za czym chcę przyść ku naszej królowey wdowie, żenie Hendryka Trzeciego, ostatnio nam zmarłego.

Tę xiężniczkę można y potrzeba barzo chwalić, bowiem we swoim małżeństwie dzierżyła się naprzeciw królowi, swemu mężowi, tak roztropnie, skromnie a pocziwie, iż węzeł, iakim, z nim była połączona, pozostał zawdy tak mocny a niezachwiany, iż nigdy nie widział się naderwany ani obluzowany, mimo iż król, iey mąż, miłował y chadzał niekiedy na boki, modą wielgich, którzy zażywaią w tym swoiey osobney wolności; a także iż od samego pięknego początku ich małżeństwa, wierę, iuż po dziesięci dniów, nie barzo iey dał wielgą przyczynę ukontentowania, bowiem odiał iey panny pokoiowe a dworskie, które zawdy były przy niey y razem chowane, gdy była panną; których żalowała mocno y wielgiego stąd doznała ukłucia w serce, zwłaszcza o pannę Szanżankę, barzo cudną y pocziwą panienkę, y która nie zasłużyła być wygnaną z kompaniey swoiey pani y ze dworu. Wielga to iest żalność utracić dobrą towarzyszkę a powiernicę. Wiem, iż iednego razu pewna dama z iey naypoufalszych puściła się na takie zuchwalstwo, iż śmiejąc się a błaznując zaczęła iey przedkładać, iż skoro nie może mieć dzieci z Króla Iegomości ani nie będzie ich miała nigdy, dla wielu przyczyn, o których powiedano w owym czasie, trzeba by iey snadnie wezwać iakieyś pomocy trzeciey y sekretney, aby ie mieć, iżby nie ostała się bez oparcia, w razie gdyby zdarzyło się królowi zemrzyć; y że tak może być iednego dnia matką króla y dzierżyć tę samą rangę a dostojenstwo co królowa iey świekra. Wszelako ona odrzuciła daleko od się tę doradę błazyńską y mało iuż cirpiała od tego czasu oną dobrą panią doradczynią, woląc radniey wspirać swoią wielgość na niewinności a cnoście niżeli na potomstwie spłodzonym z grzychu. Ta rada wedle osądu świata a wedle nauki Makiawela nie była wszelako do odrzucenia.

Powiedaią, iż królowa Maryia Angielska, trzecia żena króla Ludwika Dwunastego, nie tak sobie poczęła: bowiem, omierziwszy sobie niezdamość a beziłę króla, swojego męża, y niewiele iey ufaiąc, zapragnęła wymacać tę drogę wzięwszy za przewodnika pana grofa Angulemskiego, który późni ostał się królem Franciszkiem. Było to wówczas młode xiążę, urodziwe y barzo lube, które podeymowała barzo wdzięcznie, nazywaiąc go zawždy: „Mój pan zięć”; iakoż był nim, bowiem poiął iuż był panią Klaudyę, córkę króla Ludwika. Ba, w rzeczy była w nim rozmiłowana; y on, użrawszy ją, miał się ku niey toż samo; tak iż niewiele zbywało, iżby te dwa ognie nie zesły się w kupę, gdyby nie nieboszczyk pan Grynio, szlachcic y marszałek perygordzki, barzo bystre y roztropne panie, który był niegdy kawalerem dworskim królowey Anny, iakośmy to rzekli, y był nim ieszcze przy królowey Maryey. Ten widząc, iż rzecz bliska iest ziszczenia, przedstawił rzeczonemu panu Angulemskiemu błąd, iaki by dopełnił, y rzekł doń pełen gniwu: „Iakże to, Męko Pańska (taka była iego kłątwa), a cóż wy,

panie, chcecie uczynić? Nie widzicież, iż ta niewiasta, która iesel chytra a szczwana, chce was zwabić do się, iżbyście ją zapłodnili? A ieśli ieey się trefi mieć syna, otoście są znów prostym grofem Angulemskim, a nigdy królem Francyeey, iako się nadziwacie. Król, małżonek ieey, iesel stary y iuż nie może ieey uczynić dzieci. Dotkniecie ieey a zbliżycie się tak dobrze do nieey, wy, coście są młodzi y iurni, ona toż samo, Męko Pańska, przylgnie iak smoła; będzie dziecko y ładnieście wpadli! Potem możecie sobie rzec: «Byway mi zdrowe, moie królowanie we Francyeey!» Owo pomyślcie nad tem.” Ta królowa chciała, wierę, spraktikować a doświadczyć onego przysłowia a przyśpiewki iszpańskiej, która powiea, iż: „*Nunca muger aguda murio sin herederos*” – „Nigdy obrotney niewieście nie zmarło się przez dziedziców”; to znaczy, ieśli mąż ieey ich nie uczyni, przypomoże sobie kim drugim, aby mu ich dostarczyć. Pan Angulemski pomyślał nad tym w rzeczy y kłął się być roztropnym, y poniechał ieey; wszelako, skuszony znouż y znouu pieszczotami a przymilaniem się oney cudney Angliczki, rzucił się w to barzies niż kiedy. Patrzcież, co to iesel żarkość miłośney chuci! y co iesel taki mały kączech ciała, dla którego niecha się królestwa y cysarstwa y traci się ie, iako pełne tego są chroniki. Wreszcie pan Grynio, widząc, iż ów młodziak gubi się y brnie we swoie miłości, rzekł o tym pani Angulemskiej, iego matce, która zganiła y posztrofowała go tak mocno, iż iuż w to nie wrócił. Powieaia wszelako, iż królowa, aby żyć a panować iako królowa matka, czyniła wszystko co mogła nieco przed śmiercią y po śmierci króla, swoiego małżonka. Wszelako umarł zbyt wcześnie, bowiem nie miała wiele czasu uporać się ze swoią robotą, wždy mimo to codziennie rozszyrzała wieści po śmierci króla, iakoby była w ciąży; tak iż, nie będąc brzemienna wewnątrz, powieaano, iż wypychała się na zewnątrz co nieco prześcieradły y że, kiedy by przyszedł czas, miała w pogotowiu podsunięte dziecko, które miała dostać od iney niewiasty brzemienny y pokazać ie w czas zlegnięcia. Wszelako pani regentka, kuta Sabaudka, która wieziała, co to iesel robić dzieci, y która widziała, że tu chodzi dobrze o nią y o ieey syna, dała ją tak sumniennie wartować a przetrząsać od medyków y niewiast, y zwrokiem, y przezieraniem ieey głów a prześcirał, iż odkryto y udaremnilo ieey zamiar, y nici były z królowey matki, y odesłano ją do ieey krainy.

Oto różnica oney Maryey z naszą królową Loizą, która była tak strzemięziwa, czysta a cnotliwa, iż ani przez prawdziwe, ani fałszywe podstawienie nie życzyła ostać się królową matką. I gdyby była chciała puścić się na taką grę, nic by inszego stąd nie padło, bowiem nikt nie dawał na to baczenia y wielu nalazłoby się dobrze w saku. W czym król dzisiejszy wieldze ieey iesel zobowiązany y powinien ją barzo miłować y czcić za to; bowiem, gdyby była uczyniła tę sztukę y przedstawiła małe dziciątko, król, z króla, takim iesel dzisiaey, ostałby ieno mizernym regentem Francyeey, możebna też nie: y to liche miano nie byłoby go zabezpieczyło od tego, by nie miał więcey ieszcze woyen a utrapień, niżli miał.

Słyszałem to od niektórych, tak duchownych, iak świeckich, którzy powieali: iż nasza królowa byłaby lepiey uczyniła ważąc się na tą partyją y że Francya nie doznałaby tylu nieszczeń, niedoli y ruiny, iakie stąd ma y będzie miała, y krześciiianstwu wyszłoby to na lepsze. Powołuie się w tym na dzielnych a bystrych statystów (wždy ia temu nie wierzę, gdyż dobrze nam dzieie się pod naszym królem; niech Bóg go zachowa!), iżby rzekli swoie mniwanie, bowiem mają tutaj wolny przedmiot y barzo ważki dla państwa, przedsię nie dla Boga, tak mi się zda, któremu nasza królowa była zawždy barzo oddana a powolna, miluiąc go a wielbiąc tak mocno, iż dla iego służby zapominała siebie samey y swoiey dostoyney kondycyey. Bowiem, będąc barzo cudną xiężniczką (takoz król ją poiał dla ieey cnót a urody) y młodą, tkliwą y barzo wieldze lubą, nie oddawała się iney rzeczy ieno służbie bożey, nabożenstwom, odwidzaniom ustawnym szpitalów, opatrywaniu rannych, grzebaniu zmarłych, nie przepommaiając ani zaniedbuiąc żadnych dobrych a świętych dzieł, iakich w tym przestrzegaly one święte, nabożne a zacne panie, xiężniczki a królowe czasów ubiegłych pirwotnego Kościoła. Po śmierci króla, swoiego męża, czyniła daley toż samo, obracaiąc czas na płkanie po nim a obżałowywanie go y proszenie Boga za iego duszę; tak iż ieey życie wdowskie cale podobne

iest do małżeńskiego. Podeźrzewano ją za życia męża, iż skłaniała się nieco ku stronie Uniey, iako iż będąc dobrą krześcianią a katoliczką musiała przecie miłować tych, którzy spirali się a walczyli za iey wiarę a religią; wždy nigdy ich nie miłowała, ba, całkiem ich poniechała, gdy zabili iey męża, nie żądaiąc iney pomsty ani kary niżli tey, iaką Bogu spodoba się zesłać, mimo iż prosiła o to ludzi, a zwłaszcza naszego króla, który winien iest sprawiedliwości za ten haniebny czyn na pomazańcu bożym. Tak owo żyła ta xiężniczka w małżeństwie y tak żyła we swoim wdowstwie, bez przygany żadney. Wreszcie pomarła w sławie barzo wdzięczney y godney iey, cirpiawszy długo y więdnąc w suchotach a wycieńczeniu, które, powiedano, poszło stąd, iż nazbyt oddawała się smutkowi. Zmarła barzo piękną śmiercią y barzo nabożną. Przed śmiercią kazała położyć swoją koronę w głowach łóżka, tuż koło niey, y nie dała, aby ją ruszano od niey, dopóki żywa będzie, y po iey śmierci by ją nią ukoronowano, iak długo będzie ponad ziemią.

Zostawiła siostrę, panią Żoiosową, która podała się na nią w swoim strzeźliwym a czystym żywocie; owa czyniła straszne żale a lamentacyie za swoim mężem: bo też y było to barzo dzielne, waleczne y wspaniałe panię. Y, co większa, słyshałem, skoro król dzisieyszy był w takiej pułapce w Dyiepie, iż pan Men z czterdziestoma tysiącami ludzi trzymał go obłożonego y ściśnionego iakoby w saku, że gdyby była ta pani na miescu pana komandora Szata, który tam miał dowództwo, byłaby się dobrze pomściła za śmierć swojego męża, inaczej, niż to uczynił pan komandor, który dla zobowiązań, iakie miał dla pana Żoiosa, nie powinien był tego ścirpieć (powiedała), y odtąd go nierada widziała, ieno nienawidziła gorzey morowey zarazy, nie mogąc go wymówić za taką chybę, mimo iż ini uznaią, że dochował wiary a uczciwości, iaką był przyrzekł. Wszelako biała głowa, słusznie czy niesłusznie obrażona, nie da się niczym zaspokoić, iako uczyniła ta, nie mogąc miłować swego króla dzisieyszego, przedsię żałując barzo nieboszczyka króla y nosząc żałobę po nim, mimo iż była z Ligii; wszelako powiedała, iż iey mąż y ona barzo niezmiernie byli mu powinni. Wszytko razem, była to dobra y roztropna xiężniczka, którą trzeba czcić z powodu żaloby, iaką okazała przy popiołach swojego męża; wierę, na iakiś czas, bowiem potem wydała się za pana Luxemburskiego. Będąc tak młodą, mogłaż wieczyście ieno płonąć ogniem?

Pani Gizowa, Katarzyna Kleweńska, iedna z trzech córek pana Niewierskiego (trzech xiężniczek, których pewnie nie można dość pilnie wychwalić, tak dla ich piękności, iako y dla ich cnót, o których rozписаłem się w osobnym rozdziale), oplakiwała y oplakuie codziennie wiekuiłą utratę swojego pana męża; ba co też za mąż to był! Był on bez równego we świecie; tak nazywała go rada w swoich listach, iakie pisała do niektórych pań co naypoufalszych; widziałem owe listy, w których obiawiała dobrze żalobnemi a smutnemi stowy, iaką niedolą serce iey było dotknięte.

Iey pani bratowa, pani Monpensirowa, o której nadziewam się pomówić inedy, oplakiwała swojego małżonka nayżałówniej; y mimo iż go stradała będąc barzo młodą, cudną a lubą istotą, dla wielu doskonałości swoich tak duszy, iak y ciała, nigdy nie pomyślała o wtórem stadle, mimo iż w barzo niezrałym wieku poięła swojego męża, który mógłby być iey dziadkiem, y że barzo skąpo zażyła z nim owoców małżeństwa; wszelako nie chciała smakować ich na nowo ani naprawiać niedoborów y zaległości w drugim stadle.

Słyshałem, iak wielu panów, szlachty y dam podziwiała nieraz xiężnę panią Kondeuszową, wdowę, z domu Longewiłów, która nigdy nie chciała ponownie się wydać, mimo iż była iedną z naycudniejszych pań Franczey y sielnie żadaną; owo podobała sobie w swoim stanie wdowskim y nigdy nie chciała poiąć męża, mimo iż owdowiała barzo młodo.

Pani margrebini Rotlinowa, iey matka, uczyniła toż samo, y mimo iż była pani wielgiey urody, zmarła iako wdowa. Wierę, y matka, y córka mogłyby były rozpalic całe królestwo swemi oczami a słodkimi spożrzeniami, ile że słyneły na dworze y we Franczey iako nabarziey lube y powabne panie. Nie ma też wątpliwości, iż pogrążyły nieiednego; wždy co się

tyczy małżeńskich ogniwów, ani przystęp z tym do nich: y obie barzo pocziwie dochowały wiary daney swoim nieboszczykom mężom, nie biorąc sobie drugich.

Nigdy bych nie skończył, gdybych chciał przytaczać wedle tey materyey wszystkie one xiężniczki z dworu naszych królów. Odkładam tedy ich pochwały do inego miesca: za czym poniecham ich y pomówię nieco o inych paniach, które, chocia nie xiężniczki, wždy były rodu równie dostojnego y dumy równie wspaniałey co tamte.

Pani Randanowa zwana Fulwia Mirandola, z dobrego domu Admirandów, owdowiała będąc w kwiecie swojego wieku y barzo cudną. Czyniła tak wielgą żałobę po swoiey stracie, iż nigdy nie raczyła poźrzeć na się w zwierciadle y broniła swego cudnego oblicza białemu y iasnemu kryształowi, który tyle pragnął ie oglądać; y nie mogła mu powiedzieć iako owa pani, która, tłukąc swoje zwierciadło a poświęcając ie Wenerze, rzekła mu te wirsze łacińskie:

*Dico tibi Veneri speculum, quia cernere talem
Qualis sum nolo, qualis erom nequeo.*

„Wenero, poświęcam ci moje zwierciadło: bowiem taką, iaką iestem, nie mam iuż serca ani cirpliwości się oglądać: zaś taką, iaką byłam, nie mogę.”

Pani Randanowa nie gardziła swoim zwierciadłem dla tey przyczyny, bowiem była barzo cudna, lecz dla ślubu, iaki uczyniła cieniowi swojego męża, który był ieden z naywyborniejszych kawalerów Franczey, dla którego zaparła się wszelakiey świeckości, zawždy ubierała się ieno barzo surowie a zakonnie we wdowią zasłonę y nie pokazywała nigdy swoich włosów, z głową przybraną dosyć lada iako, przy czym wszelako ukazowała w tey niedbałości barzo wielgą cudność. Toteż nieboszczyk pan Giz, świeżo zmarły, nie nazywał iey inaczey ieno mniszką; bowiem ubierała się y była opatulona iak zakonnik; y to powiedział dworuiąc y figlując sobie z nią; bowiem miłował ią a cził wiedz, iako iż była barzo oddana w iego służbach y całemu domowi.

Pani Karnawaletowa, po dwakroć owdowiała, nie chciała po raz trzeci wydać się za pana Epernona, zwanego podczas panem Waletem Młodszym, y za iego najwiętszego faworu; ten był tak ku niey zdięty miłością (iako, wierę, była barzo cudna wdowa y luba wiedz), iż nie mogąc uzyskać od niey to, czego by był sielnie pragnął, ściągł ią y przypirał ku małżeństwu, y dał iey o tym mówić trzy abo cztery razy przez samego króla; wždy nigdy iuż nie chciała się poddać pod iarzmo mężowskie; bowiem była dwa razy zamężna, raz za grabią Montrawilem, a drugi za panem Karnawaletem; y gdy iey naysoufalsi przyjaciele, a zwłaszcza ia, który byłem iey barzo oddany, przedstawiali iey błąd, iaki czyni odtrącając tak znaczną partyją, wprowadzając ią do samey głębi y wnętrza wielgości, dostatków, bogactw, faworów y wszelakich godności, zważywszy, iż to był ów pan Walet, nabarziey ulubiony królowi, o którego ten dbał iak o drugiego siebie, odpowiedziała, iż całe iey ukontentowanie nie zasadza się na wszystkich tych rzeczach, ieno na wolnem stanowieniu o sobie y swobodzie, y zadowolnieniu z siebie, y na pamięci iey mężów, których liczba iuż ią zaspokoila do syta.

Pani Burdeilowa, urodzona w znacznym a starożytnym domu Monbronów y grabiów Perygordzkich, y wicegrabstwa Onayskiego, owdowiała w wieku trzydziestu siedmi do trzydziestu ośmi lat, będąc barzo urodziwa, y mnimam, iż w całej Guianie, skąd była rodem, nie było drugiey, która by ią przewyższyła w swoim czasie w piękności, gracyey y wspaniałem weźrzeniu: bowiem miała postawę z naysiękniejszych, nayroślejszych y naybogatszych, iakie się zdarza widzieć, a ieśli ciało było piękne, dusza podobnież; za czym, mając takowe cnoty y ostawszy się wdową, była przypirana y żądana w małżeństwo od trzech wielgich y bogatych panów, którym wszystkim dała odpowiedź: „Nie chcę zgoła powieść, iako niektóre białe głowy, które gadaią, iż nigdy się nie wydadzą, y umacniają swoje słowa takowymi sposobu, iż można im wierzyć, potem zasię nic z tego; wždy powieść, iż ieśli Bóg a ciało moje nie wzbudzą we mnie iney żądzy, niżli mam w tey chwili, y ieśli iey we mnie nie odmienia,

pewną jest rzeczą, iż na zawsze pożegnałam się z małżeństwem.” Owo gdy ktoś drugi iey odrzekł: „Iakżeto, pani! chcecież gorzeć tak ogniem w kwiecie waszego wieku?” – „Nie wiem, iako to rozumiecie (ta mu odparła); wżdy do tey godziny nie było mi możebne rozgrzać się ieszcze samey w moiey łóżnicy wdowskiey y zimney iako lód; owo, nalazłszy się w kompaniey drugiego męża, nie powiedam, iż zbliżywszy się do iego ognia nie mogłabych gorzeć, iako powiedacie; za czym, ponieważ zimno iest łatwieysze do ścirpienia aniżeli gorąco, rezolwowałam się pozostać w moim stanie y powściągnąć się od drugiego małżeństwa.” Iakoż tak, iako ta rzekła, tak dotrzymała aż do tey godziny, przetrwawszy we wdowstwie iuż dwa-naście lat, nic nie straciwszy ze swoiey piękności, wżdy żyjąc a prowadząc się bez iedney plamy. Co iest wielgiem zobowiązaniem dla popiołów iey męża y świadectwem, iż barzo miłowała go za życia, y obowiązkiem niezmiennym dla dzieci, iżby ią czciły na zawsze ; y tak pomarła wdową.

Nieboszczyk pan Stroc był iednym z tych, którzy zabiegali się o nią; iakoż y słał do niey swatów, wszelako mimo iego dużości y powinowactwa z królową matką odpaliła go y wymówiła się przystoynie. Cóż za zawziętość wszelako być tak piękną y zacnego rodu, y posażną dziedziczką y dokończyć reszty swoich pięknych dni w piernatach a pierzynach samotnych, pustych a zimnych iako lód, y pędzić tyle wdowich nocy! Ha! iakże wiele iest białych głów niepodobnych oney paniey y wiele podobnych takóž! Które gdybych chciał wszytkie przytaczać, nie skończyłbych nigdy, a zwłaszcza gdybych do naszych pań krześcianańskich chciał domieszać y pogańskie, iako ona piękną, wdzięczną, pocziwą Rzymiankę niegdysieyszą, Marcyję, córę młodszą Katona Utyckiego, siostrę Porcyey, która, gdy stradała męża y oplakiwała go bezustannie, zapytano iey, kiedy nadeydzie ostatni dzień iey żałoby; ta odpowiedziała, iż wówczas, gdy nadeydzie ostatni dzień iey życia. Że zaś to była pani urodziwa y barzo bogata, pytano iey tedy y owedy, kiedy się znów wyda za mąż. Aż ona: „Wówczas to będzie (powiedała), kiedy nayedę człowieka, który chciałby mnie radniey zaślubić dla moich cnót co dla moich majątności.” A Bóg wie, iż była bogata y piękna, a cnotliwa tyleż abo w dwóynasób, wey nie byłaby inaczey córą Katona ani siostrą Porcyey; wszelako zbywała takimi igry swoje służki a zalotniki y dawała im mnimać, iż iey żądali dla iey majątności, a nie dla iey cnót, mimo iż była w nie dość zaopatrzona; y w ten sposób czysto zbywała się niewczesnych galantów.

Święty Hieronim w iednym liście, który napisał do nieiakiey Pryncypiey, dziewicy, dzwoni na chwałę iedney wdzięczney paniey rzymiańskiey z onego czasu, która zwała się Marcelła, z zacnego y możnego domu y potomkini mnóstwa konsulów, prokonsulów y pretorów. Ostawszy barzo młodą wdową, była sielnie żądana w małżeństwo, y dla swey młodości, y starożytności domu, y dla iey piękney postawy, która szczególnie zachwycała chucie mężczyzn (tak powieđa święty Hieronim y używa tych słów; zauważcież to, co on zauważył), y dla swoiey piękney maniery a obyczaiu. Miedzy onemi staraiaćemi się był ieden wielgi y bogaty pan rzymiański, też z pokolenia konsulów, a nazywał się Cerealis, który przypirał ią znacznie wedle powtórnego małżeństwa. Że był człowiek nieco nazbyt podeszły wiekiem, obiecywał iey wielgie dostatki y wielgie darowizny w iey wdowskim zapisie. Nawet iey matka, imieniem Albina, nakłaniała ią mocno, iako iż zdało iey się to dobre y niewarte odmowy. Aż ta: „Gdybych miała wolą (tak rzecze) skoknąć na nowo w wodę y pętać się więzami wtórego małżeństwa, a nie zaś poświęcić się wtórey czystości, radniey wzięłabych sobie męża, nie dziedzictwo.” Za czym ów miłośnik, mnimając, iż powieđa to z przyczyny iego szedziwego wieku, odparł iey: iż starce mogą snadnie długo żyć, a zaś młodzi hnet umrzeć. Przedsię ona mu odrzekła: „Tak, wierę, młody może hnet umrzeć; wszelako stary nie może żyć długo.” Y na tym słowie pożegnał się z nią. Owo powiedzenie tey paniey zda mi się barzo roztropne y iey postanowienie, iak równie oney Marcyey, y szacuję ią wyższej niżeli iey siostrę Porcyą, która po śmierci swojego męża umyśliła nie żyć iuż dłużej, ieno zadać sobie śmierć, a zaś kiedy iey odieto wielgie zelaziwo sposobne ku zabiciu, połknęła żarzące węgle y spaliła

wszystkie wnętrzości, powiedaiąc, iż odważney białey głowie nie może zbywać śrzodków, aby sobie zadać śmierć; iako ią barzo wiernie przedstawił Marcyal w iednym ze swoich epigramów, który sporządził umyślnie, y barzo wdzięczny, na oną panią; która (wedle niektórych philosophów, a zwłaszcza tego, co Arystoteles powiea w swoiey *Etyce* o strzymawałości abo mocy) nie ukazała w tym znacznego męstwa ani wielgoduszności, iż się zabiła – ani też wiele inych, które poczęły sobie tak samo – iako iey mąż; powiedaiąc, iż, aby umknąć się większemu złu, rzucali się w pomniejsze. O tym wyłożyłem swoią rzecz inedy. Pewna iest to, iż więcej byłoby warte, gdyby ta pani obróciła swoje dni na opłakiwanie swojego męża a pomszczenie iego śmierci niżeli na zadanie iey samey sobie: co nie posłużyło nikomu, chyba iey za iaki czczy odwet, iako słyszałem, iż nieiedne białe głowy mówiły przyganiaiąc iey. Wždy co do mnie, nie mogę inaczey ieno barzo ią chwalić, ią i wszystkie ine panie wdowy, które miłuią swoich mężów po śmierci tak dobrze iako żyjących. Owo dlaczego święty Paweł ie tak wysławiał a zalecał, biorąc tę naukę od swojego wielgiego mistrza. Wszelako to od nabarziey bystrych a wymownych dowiedziałem się, iż urodne a młode wdowy, które pozostaią w tym stanie w kwiecie swoich pięknych lat y żywości umysłu, dopuszczaią się nazbyt wielgiego okrucieństwa względem się a swoiey przyrody, iż tak się przeciw sobie sprzysięgaią, a nie chcą ieszcze posmakować słodkich owoców wtórego małženstwa, którego prawo boskie, ludzkie, natura, młodość y piękność im pozwalaią, zaś one wstrzymuią się odeń dla smaku iakiegoś uporczywego ślubu, który sobie uroiły w głowie, aby dzierżyć się czczych a próżnych cieniów swoich małżonków, iako szylchwachów zatraconych w tamtym świecie, którzy bawiac tam na Polach Elizeyskich nie dbaią o nie y, możebna, z nich sobie dworuią. Owo w tym wszystkim powinny się stosować do pięknych napomnień a wdzięcznych racii, iakie obiawia Anna siostrze swoiey Dydonie w czwartey pieśni *Eneidy*, które są barzo wdzięczne do nauczenia się piękney młodey wdowie, iżby nie poddawała się nadto swoim ślubom wdowskim, barziesz płynącym z obyczaiu niżeli z religiey. Owo, gdyby przynamniey po ich śmierci wieńczono ie iakimi pięknymi wieńcami z kwiatów abo ziół, iako ie koronowano w minionych czasiech y iako dziś czynią ieszcze dziwczętom, wówczas ieszcze ten triumph byłby piękny y pełen chłuby y nieiakiey trwałości. Przedsię wszystko, co im za to można dać, to iakieś piękne słowa, które hnet ulatuią y niszczeią w truchle, tak rychło iak y ciało. Niechayże tedy młode a urodne wdowy trzymaią się świata, skoro na nim ieszcze żywią, y zostawią starym religią y regułę wdowską.

Ba, dosyć iuż uradzać o onych poszczających wdowach. Mówmy teraz o inych, tych, które, mierząc sobie zarzekania się a bronienia przed wtóremi śluby rade ie widzą y żądaią ieszcze słodkiego a uciesznego boga hymeneyskiego. Bywaią iedne, które, zbyt rozgorzałe ku swoim miłośnikom za życia swoich mężów, myślą o tym iuż, zanim tamci pomarli, y układaią miedzy sobą a swemi słuźkami, iakoby sobie poczęły. „Ha! (powiedaią) gdyby mój mąż pomarł, czynilibyśmy to, czynilibyśmy owo, żylibyśmy w taki sposób, zagospodarowalibyśmy się znów w taki; y to tak chytrze, iżby nikt nie podejrzewał naszego dawnego miłowania. Wiedlibyśmy teraz tak ucieszne życie, poiachalibyśmy do Paryża, do dworu; zmówilibyśmy się tak dobrze, iż nic nie mogłoby się nam przygodzić: ty byś zalecał się do iney, ia do inego, mielibyśmy to od króla, mielibyśmy owo. Moglibyśmy zdać nasze dzieci opiekunom a prokuratorom; nie troskalibyśmy się o ich maiętności ani o ich sprawy, ieno chodzilibyśmy kole własnych abo też zażywalibyśmy ich dobra aż do ich letności. Mielibyśmy dobytek nasz y moiego męża; to nizacz by nam nie chybiło, bo wiem, gdzie są papieiry a dukaty...” y siła podobnych rozmówek. „Wey, któż byłby szczęśliwszy od nas?”

Oto piękne pogwarki a zamysły, iakie wiedą one zameżne białe głowy przed czasem ze swoimi słuźkami; w czym bywaią niektóre, które uśmierzcaią ich ieno życzeńmi, słowy, nadzieią a czekaniem y zawodzą się w tym, bowiem tamci nie umieraią; ine zasię dopomagaią im zgoła zaiąć śmiertelne legowisko, ieśli z tym zbytnio zwłóczą; z czego nasze tribunały miały y maią codziennie tyle spraw przed sobą, iż nie da się powiedzieć. Wždy nalepsze a

nayucieszniesze iest, iż nie czynią iako iedna pani iszpańska, która będąc sielnie uciemiężona od męża zabiła go, a późni zabiła siebie, ułożywszy wprzódy ten nadgrobek, który ostawiła na stole alkierzu, napisany własną ręką:

*Aqui yaze qui ha buscado una muger,
Y con ella casado, no l'ha podido hazer muger.
A las otras, no á mi, cerca mi, dava contentamiento.
y por este, y su flaqueza y atrevimiento,
Yo lo he matado,
Por le dar pena de su pecado:
Ya my tan bien, por falta de my juyzio,
Y por dar fin á la mal-adyentura qu'yo avio.*

„Tu leży, który pojął żenę y nie zdołał iey uczynić niewiastą: inym, a nie mnie, przy mnie dawał ukontentowanie; y dlatego, a dla iego nikczemności a ciemiestwa zabiłam go, aby go ukarać za iego grzychy; y sobie takóž zadałam śmierć, dla braku rozwagi y aby uczynić koniec nieszczęściu, w iakie popadłam.”

Owa pani nazywała się donna Magdalena de Soria; owóz, wedle iednych, dokazała piękney sztuki zabiiając swego męża dla przyczyn, iakie iey dał po temu; ale też znowu głupio sobie poczęła, iż zabiła siebie: iakož przyznaie słusznie, iż dla braku rozwagi się zgładziła. Lepiey byłaby uczyniła folgując sobie potem a zażywaiąc miłey swobody, chyba iż to było stąd, iż obawiała się sądów y, możebna iest, lękała się być przez nie ścigana, y dlatego wołała radniey triumphować sama nad sobą niżeli przyznać tę chlubę powadze sędziowskiej. Upewniam was, iż bywały y są takie, które przemyślniey w tym sobie poczynaly: bowiem prowadzą swoią grę tak chytrze y tajemnie, iż hnet mąż zmiera, a one barzo sumniennie zostaią przy życiu y barzo go lubo zażywaią ze swoiemi służkami.

Bywaią ine wdowy, barziecey stateczne, cnotliwe y barziecey miłuiące swoich mężów, y zgoła przeciw nim nieokrutne: bowiem żaluią ich, oplakuią, lamentuią po nich tak potężnie, iż widząc ie nie sądziłoby się, by przeżyły ieszcze choć godzinę. „Ha! czyżem nie iest (tak powiedaią) nabarziecey nieszczęsna we świecie, nawiętsza nieboraczka, iżech stradała przedmiot tak kosztowny? Boże! dlaczego nie zsyłasz mi śmierci w tey godzinie, iżbych hnet poszła za nim? Nie, nie chcę iuz żyć po iego utracie: bowiem co mi może ostać y trefić się we świecie, aby mi dać ukoienie? Gdyby nie te małe dziatki, które mi ostawił w zakład y które potrzebiuą ieszcze nieiakiey podpory, ha, zagładziłabych się ieszcze w tey godzinie! Niech przekłeta będzie godzina, w której uźrzałam światłość dnia! Gdybych boday mogła uźrzeć iego phantom, abo w widzeniu, abo we śnie, abo magią iaką, y z tego byłabych zbył szczęśliwa. Ha! moje serce, ha! moja duszo, nie możeż to być, bym podążyła za tobą? Tak, pódeż za tobą, gdybych nawet miała się strawić sama iedna, z dala od całego świata. Och, iakaż rzecz mogłaby mnie strzymać przy życiu po oney nieoszacowanej stracie twoiey? Toć pókiś ty był żyw, nie miałam iney przyczyny do życia, a gdyś ty pomarł, do śmierci! Ba cóż? nie lepieyże, abych zmarła teraz, w twoiey miłości, w twoiey łasce, w moiey chlubie y ukontentowaniu, niżeli-bych miała wlec życie tak nędzne a nieszczęśliwe y zgoła nie chwalebne? Ha, Boże! ileż cierpię niedoli a utrapienia przez twoią rozłąkę! iakož będę wyzwolona z tego, skoro cię uźrę, hnet, pogrążona w wielgiey lubości! Ha, ha! taki piękny, taki był luby! był taki wyborny we wszystkim, taki rzeźwy, taki waleczny! To był drugi Mars, drugi Adonis! A co więtsza iest, tak przeciw mnie był dobry, tak mnie miłował, taki był łaskaw na mnie. Ha, iego tracąc straciłam całą moją dolę!”

Tak wykrzykuią nasze stroskane wdowy, takie słowa y nieskończoną mnogość inych po zgonie swoich mężów; iedne na iedny sposób, drugie na iny; iedne przybrane tak, drugie inakszey; wszelako zawždy przybliżone do tych, które tu przedstawiłem; iedne złorzeczą niebu,

drugie przeklinała ziemię; iedne bluźnią przeciw Bogu, drugie odkazują się światu; iedne czynią omdlone, drugie czynią umarłe; iedne iawiają się iakoby się dławiące, drugie iakoby szalone, opętane y bez zmysłów, nie poznające nikogo y nie chcące mówić. Prosto rzkać, nigdy bych nie skończył, gdybych chciał wyróżniać wszystkie ich sposoby hipokryckie a obłudne y małpiarstwa, których używają, aby okazać swoją żalobę a smutek przed światem. Nie mówię o wszystkich, ieno o niektórych, wierę, rozmaitych y w przeważney liczbie.

Ci a te, co ie pocieszają y biorą wszystko za dobry pieniądz, y czynią wedle przystoyności, daremno się z nimi paraią, nic na nich nie wskóraiąc. Ini a ine znowuż, kiedy widzą, że ich cirpiętniczka a żalobniczka nie dosyć dobrze miota się we swoich igrach a małpiarstwach, pouczają ie, iako iedna dama we świecie, którą wiem, a która powiedała do drugiej, swoiey córki: „Omdli, omdli, moja duszko, nie dosyć się siłujesz.”

Owo, odegrawszy wszystkie te wielgie misterya, y iako on wielgi strumień, przebieżawszy kęs drogi gwałtownym y wysilonym biegiem, opamiętuje się y powraca do swego łóżyska abo iako rzeka, która wystąpiła z brzegów, tak samo widzicie one wdowy, iak powracają y wkładają się do swoiey pirwszey natury, odzyskują po trosze zmysły, krzepią się w swoich chęciach, wspominają o świecie. Miast trupich główek, iakie nosiły, abo malowane, abo ryte a obkładane, miast kości nieboszczyka złożonych na krzyż abo zawiniętych w gźła śmiertelne, miasto łez, abo w złocie, abo w emalii, abo w malowidle, widzicie ie, iak odmienią to na wizerunki swoich mężów zawieszane na szyi, z przydatkiem wszelako trupich główek y łez wymalowanych w cyfry, na małe łzawniczki; słowem, na wdzięczne drobiażdżki, pokryte wszelako tak zręcznie, iż patrzący na nie mnimają, iż noszą ie a przybierają radniey dla żalości swoich mężów niżeli ze świeckiey zalotności. Potem dopiro, iako to się widzi małe ptaszki, kiedy wylatują z gniazda, iż nie puszczają się z pierwotka w wielgie loty, ieno, pofurkując nieco z gałęzi na gałąź, uczą się z wolna obyczaiu dobrego latania; tak one wdowy nie wychylają się ze swoiey wielgiey, rozpaczney żaloby, nie ukazują się światu natychmiast, skoro ią porzuciły, ba pomału się oswaiają, a potem od razu pierą o ziem (iako się to mówi) y żalobę, y swoje habity, y zasłony y lepiej niż wprzód zaprzatają sobie głowy miłością, y nie myślą ni o czem tyle co o drugim małżeństwie abo też iney sprośności. Oto iak ich srogie gwałtowania nie mają trwałości. Więcey by było warte, gdyby były barzies pomiarowane a ustawiczniesze w swoim smutku.

Znałem iedną barzo cudną panią, która po śmierci swoiego męża była tak żałośliwa a zrozpaczona, iż wyrwała sobie włosy z głowy, darła sobie skórę na twarzy, na piersiach, szczypała się co wlało y kiedy iey przedkładano szkody, iakie wyrządza swoiey piękney twarzy: „Ha! Boże! (mówiła) co wy mi powiedacie? cóż wy chcecie, abym czyniła z tą twarzą? dla kogóż ią mam chować, skoro nie masz moiego małżonka?” W ośm miesięcy późni uźrzelibyście tą samą przystroioną bieliczką a różem iszpańskim, z pudrowanym włosom: wierę, barzo wielga odmiana.

Przyczynię tu na to ieden piękny przykład, który może posłużyć za porównanie, o iedney piękney a godney paniey z Efezu, która gdy straciła męża, niepodobna było iey krewnym a przyjaciolom należć iey iaką bądź pociechę; tak iż, odprowadziwszy swego męża z pogrzebem z niezliczoną mnogością żalów, smutków, szlochów, krzyków, łez a skargów, skoro go ułożono a zamknięto w grobowcu, gdzie miał spoczywać, ona, z żalu do całego świata, rzuciła się nań klnąc się a przysięgając, iż nigdy z niego nie wyńdzie y że tam chciała się wydać na głód y zakończyć swoje dni wpodłe ciała swoiego męża, którego nie chciała nigdy opuścić; iakoż żyła takowym trybem przez dwa abo trzy dni. Los zrządził podczas, iż stracono iednego tamecznego człowieka y powieszono go za iakowąż zbrodnię w mieście, a potem wyniesiono za miasto na powszechną szubienicę, gdzie takie ciała powieszane a stracone miały być strzeżone bacznie przez kilka dni od paru żołnirzy lub strażników, iżby służyły za przykład y aby ich stamtąd nie uniesiono. Owo tedy ieden żołnierz, będąc na straży przy tym cieie y stojąc na warcie a nadsluchując, usłyszał wpodłe siebie głos wieldze żałośliwy y zbliżywszy się uźrzał,

iż to było w tym grobowcu, do którego zstąpiwszy obaczył ona panią, cudną iak iasny dzień, cale zapłakaną a lamentującą; wey przybliżywszy się ku niey zaczął wypytywać o przyczynę iey rozpacz, którą mu dobrotliwie wyznała; owo iąwszy ją w tym pocieszać, nie mogąc nic uzyskać za pirwszym razem, wrócił ku temu raz drugi y trzeci: y sprawił się tak dobrze, iż ją pozyskał, uspokoił po trosze a otarł iey łzy; za czym w swoim prostem rozumieniu wziął się tak dobrze do rzeczy, iż zażył iey po dwakroć, trzymając ją położoną na samey truchle mężowskiej, która posłużyła za łożnicę; potem zasię przysięgli sobie małżeństwo: czego dokonawszy barzo szczęśliwie, żołnirz powrócił za iey przyzwoleniem stróżować swemu wisielcowi, bowiem służba ta była pod gardłem. Wszelako tak, iako był barzo szczęśliwy w onem pięknem przedsięwzięciu a wykonaniu, tak znów trefiło mu się nieszczęście, iż w on czas, gdy się tam nazbyt zabawiał, oto przyszli krewni onego ubogiego ciała kiwającego się na wietrze, aby ie odczepić, gdyby nie należli strażnika; iakoż nie nalazszy go hnet odczepili wisielca y unieśli co tchu, aby go pogrześć, gdzie by się dało, aby uniknąć takowey hańby a widoku plugawego y haniebnego dla ich krewieństwa. Żołnirz, nie widząc ani naydując ciała, bieży pędem barzo stroskany do swoiey paniey, aby iey oznaymić swoją niedolę y pewną zgubę; bowiem prawo tameczne było, iż którykolwiek żołnirz uspiłby się na straży y dał unieść ono ciało, ma być umieszczony na iego miesce y powieszony y że dlatego iemu ten los się gotuie. Pani, która poprzednio doznała odeń pociechy y potrzebowała pocieszeń dla siebie, nalazła ie w porę y dla iego y oto mu rzekła: „Nie trapże się y pomóż mi ieno dobyć moiego męża z grobowca, y oddamy go a powiesimy na miesce tamtego, y tak wezmą go snadnie za drugiego.” Iako rzekła, tak się też wszystko y stało; ieszcze powiedaią, iż on wisielec uprzedni miał iedno ucho ucięte; za czym uczyniła mężowi toż samo, aby lepiej udał się za tamtego. Sędziowie przyszedłszy nazaiutrz nie należli nic krzywo; y w ten sposób ocaliła swoiego gacha tym uczynkiem y zniewagą barzo szpatną przeciw swemu mężu, tak iż nikt by się nie spodziwał po niey tak haniebnego obrotu.

Pirwszy raz słyzałem tę historyią od pana Dorata, który ją opowiadał onemu zacnemu panu Guii y paru innym, którzyśmy obiadowali razem; owóz pan Guia umiał ją barzo pięknie uznać y wyrozumieć, bowiem był człek, który iak nikt iny we świecie lubił dobrą opowiadkę y umiał ją nalepiey zaprawić. Owóz hnet potem idąc na kownaty królowey matki użrzał piękną młodą wdowę (która nią dopiruczko została) y świeżo rozżaloną, y zapłakaną, z welonem aż po koniec nosa, piskającą, ięczącą, skapą w słowiech dla każdego. Aż pan Guia do mnie: „Widziszże ją? Za czym rok upłynie, pokaże nam sztukę oney paniey z Efezu.” Co też uczyniła, cale nie tak haniebnie po prawdzie, wszelako zaślubiła człowieka lichawey kondycyey, iako to pan Guia był przepowiedział. Toż samo powieiał mi pan Bożoios, pokoiowiec królowey matki y najlepszy skrzypak w całym krześciaństwie. Nie tylko był doskonały w swoiey sztuce a we wszelkiey muzyce, ale był takóż człek bystrego dowcipu y wiedział siła, a zwłaszcza barzo piękne historyiki y piękne powieści, y nie z pospolitych, ale barzo osobne; y nie skąpił ich swoim naypoufalszym przyaciołom; y opowiadał niekiedy y co z własnych, bowiem w swoim czasie widywał y miewał dobre potrzeby miłosne: iakoż przy swoiey wyborney sztuce y dowcipie bystrym a śmiałym, dwóch instrumentach sposobnych do miłości, mógł ich mieć co niemiara. Pan marszałek Brysiak dał go królowey matce, gdy była ieszcze panującą królową, y posłał go iey z Piemontu z iego wyborną kapelą skrzypków, barzo dobrze okrytą; nazywał się Baltazaryn, aż późni odmienił imię. On to układał one wdzięczne baletki, które odtąd zawżdy tańczono na dworze. Był wielgim przyacielem panu Guii y mnie; y często gwarzyliśmy razem; a zawżdy opowiedział nam iaką piękną powiadkę, a zwłaszcza o miłości y chytrósciach białogłowskich, z których rzekł nam y ona o tey paniey efeskiej, którą wiedzieliśmy iuz od pana Dorata, iakom wspomniał, on zaś miał ją wyczytać w Lampirydyuszu; potem zasię czytałem ją w xiędze o *Pogrzebach*, wierę, barzo piękney, poświęconey nieboszczykowi panu Sabaudzkiemu.

Obyłoby się snadnie (tak kto powie) bez czynienia oney digresyey: ba tak; wey chciałem wspomnieć w tem moiego przyjaciela y który często przychodził mi na pamięć, kiedy widziałem niektóre nasze rozpaczliwe wdowy. „Oto (powiedał) która zagra iednego dnia rolę naszey paniey z Efezu abo ią iuż odegrała.” Wždy była to, wierę, osobliwa traikomedia, pełna srogiy nieludzkości, aby pohańbić tak okrutnie swojego nieboszczyka.

Nie tak uczyniła iedna pani za naszych czasów, o którey słyszałem: ta po śmierci swojego męża obcięła mu iego części od przodku abo od środka, tak niegdy od niey ukochane, y zambalsamowała ie, ukapała w aromatach y upachniła wonnościami y proszkami muszkatu y inemi barzo pachnącemi, y potem oprawiła ie w skrzynkę z pozłacanego srybła, przechowując ią a strzegąc iako rzecz barzo cenną. Możecie mnimać, iż do nich zazierała niekiedy ku wiecznemu wspomnaniu dobrego ubiegłego czasu. Nie wiem, czyli to iest prawda; wszelako przekazano tę powieść królowi, który powtórzył ią innym, co naysupofalszym, y ia też od niego ią słyszałem.

W czasie rzezi świętego Bartłomieia ubito pana Pluwię, który swego czasu był, wierę, dzielnym żołnierzem, tak w wojnie tokańskiej pod panem Subisem, iak y w wojnie domowej, iako to dobrze okazał w bitwie pod Żarnakiem, dowodząc pułkiem, y przy oblężeniu Niortu. W nieiaki czas potem żołnierz, który go zabił, powiedział y przedłożył iego żenie, całej zatopionej w płaczu y żalosciach, urodnej y zasobnej białej głowie, iż ieśli go nie zaślubi, zabię ią y pośle ią hnet za swoim mężem: bowiem w czas onego święta rządziła sama ieno bitka a żelazo. Uboga niewiasta, barzo piękna ieszcze y młoda, aby ocalić życie, zniewolona była uczynić wraz y zaślubiny, y pogrzeb. Ieszcze w tym można ią uniewinnić: bowiem co mogła począć biedna niewiasta, słaba a ułomna, iak ieno cheba zabić samą siebie abo też nadstawić nadobną pierś pod szablę mordercy? Ba, toć

Iuż nie te czasy, wdzięczna pastereczko,

nie naydzie się iuż dzisiay onych szalonych y głupich co niegdy; iakoż y nasze święte krześcijaństwo tego zabrania; co snadnie dziś służy naszym wdowom za wymówkę, które powiedaią, iż gdyby nie zakaz boży, hnet by się zabiły; y w ten sposób pokrywaią swoje figle.

W teyże samey rzeźbie uczyniono wdową iedną godną białą głowę, też barzo lubą y urodną. Owo, ieszcze ciepła od tego wdowstwa, zgwałcona była od iednego szlachcica, którego wiem dobrze; z czego popadła w takową rozpacz a pomięszanie, iż mnimano iakiś czas, iż postradała zmysły. Wszelako obaczyła się niedługo potem y, chytając swoje wdowstwo z dobrego końca y nabirając po trosze smaczku do świata, y odzyskując swoje żywotne a przyrodzone skłonności, przepomniała swoiey zniewagi, y wydała się cale przystoynie a znacznie: w czym barzo dobrze sobie postąpiła. Ku czemu powiem ieszcze to:

Przy tey samey rzezi świętego Bartłomieia owdowiła się iedna przez śmierć swojego męża, ubitego wraz z innymi. Żalść powzięła z tego tak wielgą, iż kiedy użrzała bidnego katolika, choiaby y nie był przy onem święcie, mdlała z tego niekiedy abo patrzyła nań ze wstrętem a nienawiścią nikiey na morową zarazę. O nawiedzeniu Pariza, ba, nawet użrzeniu go z oddali dwóch mil, ani iey mów o tym, bowiem iey oczy y iey serce nie mogły go ścirpieć; co mówię, widoku? zgoła słyszeć o nim nie mogła. Po upływie dwu lat namysliła się w tym, przybyła pozdrowić piękne miasto y przejeździć się po niem, y odwiedzić ie w swoiey karocy: wždy nimby przeiachała przez ulicę Uszecką, gdzie iey mąż został zamordowany, radniey byłaby wybrała śmierć abo ogień y rzuciła się w nie a zagrzebła, niżli w tę ulicę: na sposób iednego węża, który tak nienawidzi cienia iasionu, iż przekłada radniey wrzucić się w ogień iasno gorejący (tak powie Plinius) niżli w ten cień, tak barzo mu przymierzły. Tak iż nieboszczyk król, będący wówczas ieno bratem królewskim, powiedział, iż nie widział białej głowy tak zapamiętały w swoiey stracie y boleści iako ta y że nie ma co, ieno trzeba by ią powalić y nawdziać iey kaptur, iako się czyni u dzikich sokołów. Wszelako, po nieiakim czasie,

powiedział, iż sama z się obłaskawiła się dosyć wdzięcznie, tak iż z własney wolej dała sobie kapturek nakładać y nikt nie potrzebował iey obalać, ieno ona sama. Cóż owo czyni po niedługim czasie? Sama ze siebie widzi Paryż naywdzięczniejszym okiem, przejeżdża się po nim, przebiega tam y sam, wzdłuż a wszyrz, tak y wspak, nie pomnąc żadney przysięgi: zasię gdy raz, wróciwszy z podróży y bywszy nieobecny ośm miesięcy na dworze, przyszedłem oddać pokłon królowi, uźrzałem też samą wdowę wchodzącą do sali w Luwrze tak ochędożną, tak wyfioczoną, otoczoną swemi krewniaczkami a druhiniami, stawiającą przed oblicze królów, królowych y całego dworu y przyjmującą pirwszy zakon małżeństwa, którym są zrękowiny, z rąk biskupa, z nazwiska biskupa Dyni, wielkiego iałmużnika królowey Nawarry. Któż był zdumiony? Wierę, ia sam; wszelako wedle tego, co mi rzekła późniey, ona była zaskoczona więcey, kiedy nie spodziewaiąc się tego uźrzała mnie w onym godnym gronie zrękowinnem, gdym patrzył na nią y wybałuszał sielnie oczy, przypominaiąc sobie o iey przysięgach y twarzach, iakie u niey widziałem, a ona toż samo myśląc o tych, iakie przede mną czyniła; bowiem byłem iey służką y chcącym ią poślubić. Owo mnimała (tak iey się zdało), iż umyślnie przybyłem tam w porę y przypędziłem z umysłu pocztą, aby się pokazać w onym dniu oznaczonym, aby iey posłużyć za świadka y sędziego y potępić ią w oney sprawie. Y rzekła mi y przysięgła, iż byłaby wolała wyłożyć dziesięć tysięcy talerów ze swojego dobra, iżbych się tam nie był poiawił, poruszaiąc tak głos iey sumnienia.

Znałem iedną wielgą panią, grebinę a wdowę barzo znacznego pochodzenia, która uczyniła tak samo: bowiem będąc zawziętą y wierną ugonotką weszła w małżeństwo z iednym barzo znacznym szlachcicem katolickim; wždy nieszczęście chciało, iż przed iego zawarciem frybra morowa przyłapiła ią w Paryżu tak dotkliwie, iż przyprawiła ią o śmierć. Będąc w takowey próbie pograżyła się we swych lamentach, ba mówiąc: „Ha! trzebaż, aby w takim wielgiem mieście, obfitem we wszelaką wiedzę, nie znalazł się nikt, kto by mnie mógł wyleczyć. Ha! niechayby nie oglądał się na pieniądze, bo dałabych mu ich do syta! Gdybyż przyznamniey moja śmierć przysłała po ziszczeniu moiego małżeństwa y gdyby mój małżonek mógł poznać wprzódy, iakom go miłowała a czciła!” Sofonizba rzekła inaczey, bowiem żalowała, iż się zręczyła przed wypiciem trucizny. Y tak gwarząc, y wiele inych rzekąc podobnych słów, ona grebinia odwróciła się ku drugiej stronie łoża y zmarła. Co to iest za żarkość miłosna, aby sobie wspominać w momencie ostatnim y styxowym one rozkoszki a owocyki miłosne, których byłaby tak rada ieszcze posmakować przed wyniściem z ogrodu!

Słyszałem o iedney paniey, która będąc śmiertelnie chora słyszała, iak ieden z iey krewnych trefnował sielnie z drugiego (wey dobry sobie), który był barzo potężnie ozdobiony w przyrodzeniu. Za czym zaczęła się śmiać y rzekła: „Waryiaty z was bezecne”; y obróciwszy się w drugą stronę a śmiejąc się oddała ducha.

Wždy iesli one białe głowy ugonockie uświadczyły takie sztuki, znałem siła pań katolickich, które uczyniły podobne y zaślubiły ugonotów, nahańbiwszy ich wprzódy gorzey szubieniczników, ich i ich religią. Gdybych ie tu chciał wszytkie przytoczyć, nigdy bych nie skończył. Oto dlaczego one wdowy powinny być skromne y nie hałasować tak na początku swojego wdowstwa, nie krzyczyć, nie wydziwiać, nie czynić tyle błyskawic, grzmotów, dżdżu swoimi łzami, aby potem zwinąć chorągiewkę (rozumiem co insze) y podać się na pośmiechy: lepiej przystało gadać mniey, a czynić więcey. Wždy one powiedaią k'temu: „Ba, iakoż trzeba na początek stawać śmiało iakoby morderz iaki y bezczelnie, y z gotowością wypicia całego wstydu. To trwa czas nieiaki, wždy miia; kiedy iuż nad tem nastrzępią gęby do syta, poniechała mnie y wezmą sobie iną.”

Czytałem w małej xiążeczce iszpańskiej, iż Wiktoryia Kolumnianka, córka onego wielkiego Fabrycego Kolumny y żena onego wielkiego margrofa Pyskary, nie maiącego podczas równego sobie, straciwszy swojego małżonka, sam Bóg wie iakiego, popadła w takową rozpaczliwą boleść, iż nie było możebna dać iey ani należć iakowegoś pocieszenia; wždy kiedy iey chciano na iey boleść zaradzić co iakiermi słowy, powiedała: „Z czego chcecie mnie po-

cieszyć? ze śmierci mojego męża? W obłądzie iścieście; on nie pomarł, żywie ieszcze y żyw iest w moiej duszy. Czuję go co dnia a co nocy, iak odżywa, porusza się a odradza we mnie.” Piękne byłyby to zaiste słowa, gdyby nie to, iż po nieiakiem czasie, pożegnawszy się z nim y wyprawivszy na przechadzkę na drugi brzeg Acheronu, wydała się powtórnie za proboszcza z Farty, wierę, cale niepodobnego do iey wielgiego Pyskary; nie powiedam z rodu, bowiem był on ze szlachetnego domu Ursynów, który wart iest tyleż y równie iest starożytny, abo barziew, co dom Awalosów. Wždy dzieła iednego y drugiego nie mogły się z sobą równać, bowiem uczynki Pyskary były cale niezrównane a męstwo iego nieocenione, mimo iż ów proboszcz dał wysokie świadectwo o swoiej osobie przykładaiąc się barzo wiernie a mężnie w służbach króla Franciszka; wszelako było to w małych, pobocznych a letkich potyczkach, przeciwnie tamtemu, który odniósł wielgie, iawne y barzo wspaniałe zwycięstwa: iakoż biegłość iego w sztuce woyenney, rozpoczęta y pielęgnowana od nayrańszych lat y statecznie uprawiana potem, musiała o wiele przewyższać sprawność onego duchownego, który późno iął się tego rzemiosła; nie iżbych chciał przez to źle mówić o niektórych osobach poświęconych Bogu y iego Kościołowi, którzy poniechali ślubów y opuścili swój cech, aby się parać orężem, bowiem ukrzywdziłbych siła wielgich rycerzy, którzy byli wprzódy duchownemi y przebieżali tę drogę.

Nie byłże wprzódy kardynałem Cezar Bordź, diuk walentyński, który był tak wielkim hetmanem, iż Makiawel, ów czcigodny nauczyciel xiążąt a możnych, daie go za przykład y za osobliwe zwierciadło wszystkim innym podobnym dla naśladowania a przeglądania się w niem? Wždy mieliśmy pana marszałka Defułę, który był duchownym y nazywał się wprzódy protonotarem Defułą, później zasię ostał się tak wielkim hetmanem. Pan marszałek Stroc poświęcony był Kościołowi; owo gdy odmówiono mu kardynalskiego kapelusza, rzucił sukienkę y iął się oręza. Pan Salweson, o którym mówiłem (który idzie tuż za nim blisko w przymiotach wielgiego rycerza: ba byłby z nim trzymał równy krok, gdyby był z równie wielgiego domu y krewnym królowey), z pirwszego swego rzemiosła nosił powłóczystą sukienkę; wey przeto cóż to był za woyownik! Nie miałby równego sobie, gdyby był dłużey pożył. A pan marszałek Belgard czyli nie naszał rogatey czapeczki, on, który długo nosił imię przewota urskiego? Nieboszczyk pan Dangin, poległy w bitwie pod Sękantyną, był niegdy biskupem, pan kawaler Boniwet toż samo. Wždy ów dworny pan Martyk równie był swego czasu kościelną osobą; iako y nieskończona ilość inych, dla których nie starczyłoby mi papieru. Wždy trzeba, abych pochwalił y moich, wierę, nie bez wielgiey przyczyny. Kapitan Burdeil, mój brat, który był niegdy we wszystkim piemonckim Rodomontem, poświęcony był równie Kościołowi; wszelako nie uznaiąc tam swoich przyrodzonych onót zamienił ona wielgą sukienkę na krótką y w mgnieniu oka przedzierzgnął się na iednego z nalepszych a naydzielniejszych rotmistrzów piemonckich; y poczynął sobie barzo nieledacyiako y z barzo znaczną sławą, gdyby nie był umarł, niestety! w wieku dwudziestu y pięci lat.

Toż za naszych czasów na naszym dworze siła widzieliśmy takich; tak onego małego pana Klaromonta Talara, którego znałem proboszczem bonporckim; za czym opuściwszy opactwo, dał się poznać w naszej armiey a na naszym dworze iako ieden z nabarziew dzielnych, krzepkich a godnych ludzi, iakicheśmy mieli; co też okazał barzo widocznie przy swoiej śmierci, którą zyskał sobie chlubną pod Roszelą, za pirwszym razem, kiedy braliśmy okopy. Wymieniłbych ich z tysiąc, wszelako nigdy bych z tym nie skończył. Pan Sulias, zwany młodym Orezonem, był niegdy biskupem ryńskim, późni zasię miał własny pułk, służąc królowi barzo wiernie y krzepko w Guianie pod marszałkiem Matyionem.

Prosto, nigdy bych nie skończył, gdybych chciał wyosobniać wszystkie te ludziew; owo też zmilczę dla krótkości y z obawy także, by mi nie zadano, iż nazbyt kocham się w gadulstwie. Wszelako tę oto digresją uczyniłem cale k’rzeczy, mówiąc o Wiktorzey Kolumniance, która zaślubiła onego proboszcza. Gdyby się nie była zań ponownie wydała, snadniey by iey było

nosić tytuł a imię Wiktoryey, iż odniosła wiktoryą nad sobą samą; wey skoro nie mogła należeć sobie drugiego równego pirwшему, godziło się iey radniey powściągnąć.

Znałem siła białych głów, które naśladowały tę pomienioną. Widziałem iedną, która poięła za męża moiego wuia, naydzielnieyszego, naybitnieyszego y naywybornieyszego z ludzi swiego czasu. Skoro pomarł, zaślubiła inego, który był mu tak podobien iako osieł iszpańskiemu rumakowi; wszelako mój wuy był tym iszpańskim rumakiem. Iną damę znałem, która zaślubiła marszałka Franczey, pięknego, zacnego y dzielnego szlachcica; zasię w drugie stadło poięła cale przeciwnego temu (także przynależnego Kościołowi); a co nawięcey iey przyganiano, to iż poiawiwszy się na dworze, gdzie przez dwadzieścia lat od czasu swego drugiego małżeństwa nie bywała, przyięła znów miano y godność swego pirwszego męża. Na co nasze tribunały powinny by mieć oko y obwarować prawem: bowiem widziałem niezmierną ilość czyniących tak samo, czym świadczą nazbyt wielgą wzgardę swoim ostatnim mężom, nie chcąc nosić ich imienia po ich śmierci; ba skoro popełniły błąd, winny go znosić y ostać iuż przy nim.

Znałem iedną wdowę, która po śmierci męża czyniła przez przeciąg roku lamentacyie tak przerażliwe, iż mnimano w kaźdey chwili, że wyzionie ducha. Po roku, kiedy iey przyszło odłożyć wielgą żałobę y przywdziać letszą, rzekła do iedney ze swoich niewiast: „Ściśnycieź mi dobrze te krepy, bowiem, możebna, będę ich potrzebować na drugi raz”; a potem hnet się poprawiła: „Ba, coź ia mówię (pry), przyśniło mi się coś. Radniey umrzeć niżli ieszcze z tą rzeczą mieć sprawę.” Po tey żałobie wydała się za drugiego, barzo nierównego pirwшему. „Alić (tak powiedaią te białe głowy) był z równie zacnego domu co pirwszy.” Tak iest, przyzwalam, ale gdzież iest obyczay a męstwo? Nie trzebaż ich stawiać wyższey ponad wszystko ine? A nalepsze, co mi się w tem widzi, to iż kiedy rzecz doprowadzą do skutku, niedługo maią z tego radość: bowiem Bóg dopuszcza, iż bywaią w takim stadle utrapione a grzmoczone iak należy; potem owo kaią się: ba, iuż nie pora k’temu.

Owe damy, tak łase na drugie stadła, maią iakoweś mnimania a umory w głowie, których my dobrze nie znamy: iako słyshałem o iedney paniey iszpańskiej, która, gdy chciała się powtórnie wydać y gdy iey przedkładano, co się stanie z oną wielgą przyiaźnią, iaką miał przeciw niey iey mąż, odrzekła: „*La muerte del marido y nuevo casamiento no han de romper el amor d’una casta muger*” – „Śmierć małżonka y nowe małżeństwo nie mogą zniweczyć miłości w skromney białey głowie.” Owo zgodźcieź mi to razem, ieśli łaska. Iensza pani iszpańska rzekła ieszcze lepiej, gdy chciano ią ponownie wydać: „*Si hallo un marido bueno, no quiero tener el temor de perder lo; y si malo, que necesidad he dèl?*” – „Jeśli naydę dobrego męża, nie chcę żyć w obawie utracenia go, ieśli złego, na cóź mi się zda?”

Waleryia, pani rzymiańska, gdy utraciła męża y gdy ią niektóre z iey kompanionek pocieszały po oney stracie a śmierci, rzekła im: „Umarł, wierę, dla was, ale dla mnie on żyw iest wiecznie.” Owa margrebini, o której powiedałem, pożyczyla od niey podobnego słowa. One rzeczenia tych zacnych białych głów cale przeciwne są inemu, które powiedał raz ieden ostroięzyczny Iszpan: „*que la jornada de la biudez d’una muger es d’un dia*” – „iż trwanie wdowstwa u białey głowy stawia się cale w iednym dniu”. Gorsze ieszcze uczyniła iedna dama, pani Monenowa, której męża, namiestnika królewskiego, zamordował lud w Bordo czasu tamecznego rozruchu. Owo gdy iey przyniesiono nowinę, że iey męża zamordowano y uczyniono z nim tak, iak była prawda, hnet wykrzyknęła: „Ha! a mój dyament, y cóź się z nim stało?” Dała mu ten dyament przy zrękowinach, który był wart od tysiąca do tysiąca dwiestu talerów, y nosił go zawždy na palicu. Przez co okazała dobrze, po czym żałobę czuła w sercu więtszą, czy po stracie męża, czy dyamentu.

Pani Destampina, barzo nawidzona od króla Franciszka y przez to będąca w małej miłości u męża, gdy iakaś wdowa odwizdała ią czasem y prosiła, aby miała litość nad nią y nad iey wdowim stanem, rzekła iey: „Ha, moja miła, nazbyt szczęśliwa iesteś w takim stanie, bowiem

nie każdej dano iest być wdową, która tego życzy”, iako iż barzo pragnęłaby nią zostać. Dla niektórych to się schodzi, dla inych nie.

Wždy co powiemy o białych głowach owdowiały, które kryją się ze swoim małżeństwem y nie chcą, by ie ogłoszono? Znałem iedną, która trzymała swoje pod korcem przez siedm abo ośm lat, nie chcąc go nigdy odsłonić ani ogłosić; y powiedała, iż czyniła to z obawy przed swoim młodym synem, iednym z barzo dzielnych y godnych ludzi we świecie, aby ten nie dopiekł iey y iey mężowi, mimo iż ów nie był też z namniejszych. Wszelako skoro tylko tamten zginął w potyczce woyenney, w której się okrył znaczną chlubą, hnet dała ie ogłosić y obiawiła światu.

Słyszałem o iedney wielgiey paniey, wdowie, która poślubiła iednego barzo wielgiego xięcia y pana, y więcey niż przed piętnastu laty; wždy świat nic o tem nie wie ani co miarkuie, tak to iest trzymane po cichu a w dyskrecyey; powiedaią, iż on wielgi pan obawiał się swoiey świekry, która barzo nad nim przewodziła y nie chciała, aby się żenił ponownie, z przyczyny małych dziattek.

Znałem iną barzo wielgą panią, która niedawno temu, wszedłszy w stadło z prostym szlachcicem, zmarła, przetrwawszy więcey dwudziestu lat w małżeństwie, bez tego iżby kto postrzegł się na tym z pozoru a pogłosek. Ha! ileż we świecie iest takich!

Słyszałem od iedney paniey wielgiego dostoieństwa y starożytnego rodu, iż nieboszczyk pan kardynał Dziubela zaślubił, będąc biskupem y kardynałem, panią Szationową y umarł w żeniatym stanie; y rzekła to w rozmowie, iaką miała z panem Manem, Prowansalczykiem z domu Sentalów y biskupem freżeńskim, który przebywał przez czas piętnastu lat na dworze rzymskim przy onym kardynale y był iednym z iego nayzaufańszych sekretarzów; owo kiedy mowa przysłała na onego kardynała, spytała się go, czy nigdy mu nie rzekł a nie wyznał, iż był żeniaty. Któż owo był zdumiony? Wierę, pan Man z takowego pytania. Żywie ieszcze y może powiedzieć, czy kłamię, bowiem byłem przy tem. Odparł, iż nigdy nic o tem nie słyszał, ani od niego, ani od inych. „Owo ia wam o tem mówię (rzekła), bowiem nic prawdziwszego nad to, iż był żeniaty y umarł żrzetelnie ożeniony z oną panią Szationową y owdowiały po niey.” Upewniam was, iż uśmiełem się dobrze patrząc na osłupioną postawę pana Mana, który był barzo sumnienny a nabożny y mnimał posiadać wszystkie sekrety nieboszczyka swojego pana: wszelako w tym był *de galico*: iakoż barzo to było gorszące dla świętobliwey szarzy, iaką ów piastował.

Owa pani Szationowa była wdową po panu Szationie, o którym powiedali, iż wychowywał małego króla Karola Ósmego, wraz z Bordilonem, Galiotem y Bonwalem, którzy ochmi-strzowali królewskiemu dziecięciu. Zmarł w Ferrarze, bywszy zraniony przy oblężeniu Rawenny y tam zanieiony dla opatrzenia rany. Owa pani ostała się wdową barzo młodą, piękną, cnotliwą a baczną na pozory – świadectwem owo małżeństwo – y dlatego była obraną za damę przyboczną nieboszczki królowey Nawarry. Ona to dała tey paniey y wielgiey więzniczce oną dobrą radę, która opisana iest w *Stu opowieściach* rzeczoney królowey: chodziło o tę panią y o iednego szlachcica, który wśliznął się do iey łoża przez szczelinę w alkwie y chciał się nią nasycić: wždy nie zyskał co inego ieno dobre szramy na swoiey piękney twarzy. Owo gdy ta pani chciała uzalić się swoiemu bratu, ona iey dała ono piękne napomnienie, które wy-czytać można w tey powiastce, y dała iey tę dobrą radę, iedną z naypiękniejszych y naysposobniejszych dla uniknięcia zgorszenia, iaką by można dać, choציaby nawet dał ią sam pirwszy praesident Pańskiego Trybunału, y która zdradzała iawnie, iż owa pani była tyleż przebiegła a doświadczona w takowych sekretach, ile roztropna a bystrego dowcipu; y dlatego nie ma wątpienia, że umiała uchować w sekrecie swoją sprawę z onym kardynałem. Moia babka, pani seneszalowa Pikteńska, otrzymała iey miejsce po iey śmierzci z wyboru króla Franciszka, który ią zamianował y wybrał, y posłał po nią aż do iey pomieszkania; y dał ią własną ręką królowey, swey siostrze, iako iż znał ią za barzo roztropną a cnotliwą panią y nazywał ią „swoim rycerzem bez skazy”; wždy nie była tak szczwana ani chytra, ani obrotna w takowej

rzeczy iako iey poprzedniczka, ani też kwapiła się tak w drugie stadło. A ieśli chcecie wie-
dzieć, do kogo ta opowieść się odnosi: owo do samey królowey Nawarry y admirata Boni-
weta, iako to wiem od nieboszczki swoiey babki; w czem wszelako mi się zda, iż królowey
nie trzeba było ukrywać w tym swego imienia, skoro tamten nic nie mógł uzyskać na iey
skromności y odszedł w konfuzyey; iakoż sama chciała rozgłosić tę rzecz, gdyby nie piękne a
roztropne przedłożenie, które iey uczyniła owa dama przyboczna, pani Szationowa; ktokol-
wiek to przeczyta, pomyśli sobie toż samo. Y mni mam, iż to pan kardynał, iey wrzkomy mał-
żonek, który był ieden z naybystrzejszych w słowie, uczonych, roztrotnych y oświeconych
swoiego czasu, zaszczepił iey tę mądrość w ciele, iż umiała mówić a uradzać tak trefnie. Ta
opowieść mogłaby być nieco gorsząca z przyczyny świątobliwego a duchownego stanu tam-
tey osoby; wey, kto ią zechce podać innym, starczy mu odmienić imiona.

Owo ieżeli ta rzecz tyżająca małżeństwa trzymana była w tajemnicy, nie tak samo się miało
z ostatnim kardynałem Szatiiońskim; bowiem on sam rozgłosił ią a rozpowszechnił do zbyt-
ku, tak iż nie trzeba było trąby; y zmarł w żeniatym stanie, nie poniechawszy swoiey sukienki
ani czerwonego kapelusza. Z iedney strony wymawiał się swoją wiarą reformacką, której
dzierzył się sielnie; z drugiey tym, iż chciał zachować wiecznie swoją szarzę y nie odkładać
iey (czego nie byłby niszacz uczynił) y chciał wnieść do Rady, gdzie wszedłszy mógłby się
wiele przysłużyć swoiey religiey y swoiey partyey, iako że był barzo zdatną, barzo górnie
myślącą y znaczną osobą.

Mni mam, iż ów wspomniany kardynał Dziubela byłby mógł uczynić tak samo: bowiem w
tym czasie sielnie skłaniał się ku Reformie y ku doktrynie Lutra, tak iak y dwór Francyeey
mocno był nią nawiedziony, bowiem wszystkie nowe rzeczy podobaią się, a także iż ona nauka
dawała piękną swobodę osobom, ba, nawet duchownym ku małżeństwu.

Owo nie mówmy iuż o tych świątobliwych ludziach dla wielgiey czci, iaką winni iesteśmy
ich zakonowi y ich świętey szarży. Trzebaż zaiąć się nieco naszymi szedziwemi wdowami, co
to nie maią sześci zębów w gębusie, a poymuią mężów. Niedawno iest temu, iak iedna pani,
wdowa po trzech mężach, poięła w Guianie czwartego, dosyć znacznego szlachcica, sama
licząc sobie ośmdziesiąt lat wieku. Nie wiem, dlaczego to uczyniła, bowiem była barzo bo-
gata y miała mnogo talerów, dlaczego y ten szlachcic ią ścigał miłością; a może chciała sobie
pobrykać, iako powiedała panna Sewinianka, błaźnica królowey Nawarry.

Znałem takż iedną wielgą panią, która w wieku sześćdziesięci sześci lat wydała się po-
nownie y zaślubiła szlachcica, nierównego co do godności iey pirwшему mężowi; y żyła w
tym do stu lat, a mimo to zachowała swoją urodę; bowiem była z naypiękniejszych białych
głów swoiego czasu y dobrze ćwiczyła swoje wdzięczne a młode ciało na wszelakie sposo-
by, y iako panna na wydaniu, y zamężna, y wdowa, iako powiedaią.

Oto dwa straszliwe przyrodzenia białogłowskie! Musiały, wierę, dużo mieć żaru w ciele.
Iakoż słyzałem to nieraz od dobrych y doświadczonych kaflarzy, iż stary piec o wiele łacniey
iest ogrzać niżeli nowy y że, kiedy raz iest ogrzany, lepiej utrzymuie ciepło y lepsze wypieka
chleby.

Nie wiem, co za rozkoszne smaki mogą należć w nich ich kundmany, rozumiem mężowie
a miłośnicy; wszelako widziałem wielu dwornych a dzielnych szlachciców tak zapamiętałych
w miłości ku starym, ba więcey niżeli ku młodym; powiedano mi wszelako, iż to było po to,
aby ciągnąć z nich profity. Inych widziałem zasie, którzy miłowali ie barzo żarliwą miłością
nic nie ciągnąc z ich taszki, cheba ieno z tey w ich ciele; iako widzieliśmy niegdy barzo wiel-
giego xiążęcia, który miłował tak gorąco iedną wielgą panią wdowę przystarszą, iż niechał y
żeny, y wszystkich inych, by naymłodszych y naycudniejszych, aby z nią dzielić łoże. Przed-
się w tym wiedział, co czyni, bowiem była z nayurodnieszych y nabarziey lubych, iakie się
zdarzy widzieć; a zima iey warta była, wierę, tyleż co wiesny, lata y jesienie inych. Ci, którzy
mieli sprawę z kortezanami italskiemi, ci widzieli y widuią, iż nawiętszy zbyt maią zawżdy
nabarziey głośne a starożytnie y które nawięcey kątów wycierały, jako że w takich zawżdy

można należeć co osobniejszego, tak w ciele, iako y w umyśle. Oto dlaczego ona wdzięczna Kleopatra, wezwana, iżby się stawiała przed oblicze Marka Antoniego, nie przstraszyła się zgoła, będąc upewniona, iż skoro iey się powiędło schwycić Iuliusza Cezara a Gneia Pompeiusza, syna wielgiego Pompeiusza, kiedy była ieszcze młodem dziwczątkiem y nie znała ieszcze tak dobrze ani świata, ani swojego rzemysłu, iż teraz cale inaczey da sobie rady z tym człkiem, który był barzo grubawy y sielnie trącił prostaczym żołdakiem, zasię ona była w kwiecie swojego rozeznania y swojego wieku; iakoż się y stało. Za czym, aby utrefić w sedno, ieśli młodość iest naypożądańsza w miłowaniu dla niektórych, innym zasię żrzałość wieku, bystrego umysłu y długiego doświadczenia, y trefnego dowcipu, od dłuższego czasu praktykowana, wiele służy ku zniewoleniu ich.

Iedno iest zagadnienie, o które niegdy rozpytywałem się lekarzów z przyczyny iednego, który powieadał, iż dlatego żywię zdrowy, iż w życiu swoim nie poznał ani nie dotknął staruchy, wedle tego aphorizmu medyków, którzy powieadaia: „*Vetulam non cognovi.*” Owóż, wśród inych przypowiastek, owi lekarze rzekli mi iedno starożytne przysłowie, które powieada, iż: „W starym spichrze dobrze się młóci, ale starymi cepami nic się dobrego nie uswiadczy.” Ini powieadaia: „Nie w tym rzecz, ile lat ma bydlatko, ba za ile dźwiga.” A także, iż z doświadczenia poznali staruchy tak gorące y żarkie, iż gdy im przydzie ligać z młodzieniaszkiem, wyciągną zeń ile tylko mogą y podgrzywaią go a wysysaią tyle, ile ma substancyey a soku w ciele, aby się nim lepiej odwilżyć; mnimam te, które z przyczyny wieku są wysuszone y zbywa im na humorach. Owi medykowie powieдали mnie ine racyie; wey ciekawym ich ostawiam swobodę, iżby sami pytali.

Znałem szedziwą wdowę, panią znaczną, która w mniey niż cztery lata uporala się z trzema mężami y z młodzieniaszkiem, którego wzięła sobie za przyiaciela; y wyprawila ich w ziemię, nie przez zaboystwo abo truciznę, ieno przez wycieńczenie a wyciągnięcie substancyey nasienney. Owo widząc tę panią nigdy by się nie pomówilo iey o takie dzieło; bowiem na oczach ludzi okazowała ieno wieldze nabożną żalobnicę a świętulę, tak iż nawet nie chciała wdziac koszuli przy swoich niewiastach, iżby iey nie użrzały nago, ani uryny oddać przy nich; wždy; iako powieadała iedna pani, iey krewna, czynila takowe wydwarzania ieno swoim niewiastom, wszelako samcom ani swoim miłośnikom nie.

Ba cóż? Iestli barziesz naganna abo barziesz chwalebna białey głowie mieć więcey mężów w swoim życiu, iako bywaią takie, co maią ich trzech, czterech abo pięciu, czy znów iney, która w swoim życiu nie ma iedno swego męża y także przyiaciela abo dwóch, abo trzech, iako, wierę, znałem niektóre aż tak strzemięzliwe y obyczajne? Owo ku temu słyzałem od iedney wielgiey paniey we świecie, iż nie czyni żadney różnicy miedzy białą głową, która miała więcey mężów, a iną, która miała iednego abo dwu przyiacieli obok swojego męża, cheba ieno iż ten welon małżenski pokrywa wszystko; wszelako co do sprosności a wszeteczeństwa nie masz w tym różnicy ani na szeląga; y w tym stosuią się do przyspiewki iszpańskiej, która powieada, iż: „*Algunas mugeres son de natura, de anguilas en retener, y de lobas en excoger*”; iż: „Niektóre białe głowy są przyrody węgorza, gdy się ie chce utrzymać, a zaś wilczycy, gdy sobie szukaią pary”; bowiem węgorz iest barzo śliski a trudny do utrzymania, zasię wilczyca wybiera zawždy wilka co nayszpaciejszego.

Zdarzyło mi się raz na dworze, iakom to rzekł inedy, iż iedna pani, dość znaczna, która była zaślubiona po czterykroć, rzekła mi, iż obiadowala ze swoim szwagrem, abych zgadywał z kim; rzekła mi to tak z prosta, nie kryjąc złey myśli; wždy ia z niejakim uszczypkim, śmiejąc się wszelako, odrzekłem iey: „Ba ktoż, u diaska, byłby tym wróżbitą, iżby to mocen był odgadnąć? Byliście, pani, zaślubiona cztery razy: można sobie pomysleć, iaką mnogość szwagrów możecie sobie liczyć.” Wówczas mi ona odrzekła odpieraiąc: „Wasza miłość wraz mnima co złego”, y nazwała mi onego szwagra. „Ba, to iest dobre nazwanie (odparłem iey), przedsię nie tak, iako mówiliście wprzódy.”

Była niegdy w Rzymie biała głowa, która miała dwudziestu dwu mężów, iednego po drugim, y także mężczyzna, który miał być dwadzieścia dwie żeny; owo ci dwoie zmówili się, aby uczynić prawe stadło y pobrać się ze sobą. Wreszcie mąż przeżył tę żenę: za czym ów mąż był tak czczony a szacowany w Romie od całego ludu za tak piękne zwycięstwo, iż iako zwycięzcę powiedziano go y obwożono na wozie triumphalnym, uwieńczonego wawrzynem y z palmą w dłoni. Cóż za zwycięstwo y co za triumph!

Za czasu króla Hendryka Drugiego był na iego dworze pan Barbezański zwany Sentamanem, który ożenił się trzy razy, ieden raz po drugim. Iego trzecia żena była córką pani Muszyny, ochmistrzyni xieżniczki Lotaryngskiey; owo ta, dzielniejsza niżeli dwie poprzednie, pomściła się za nie, bowiem pod nią ów mąż wyzionął ducha; za czym, gdy go żalowano na dworze y takóž ona lamentowała się bezwstydnie nad iego śmiercią, pan Monpezat, szlachcic barzo trefnego ięzyka, nadmienił, iż zamiast ią żalować, powinno się ią wynosić y chwalić ią wiedz za zwycięstwo, iakie odniosła nad swoim chłopem, o którym powiedano, iż był tak iurny y krzepki, y tego ukształtowany, iż zagładził pod sobą dwie pirwsze żeny, tak pilnie im to wyczyniał; zasię ta, iż nie uległa w tey walce, ieno wyszła zwycięsko, winna być sławiona a podziwiana na dworze za tak piękną wiktoryę nad tak dzielnym a krzepkim szymierzem y dlatego trzeba iey to przyczyść za wielgą chłubę. Cóż za chłuba!

Podobnąz maximę słyszałem od iednego pana we Francye: iż nie czynił żadney różnicy miedzy białą głową, która miała czterech albo pięci mężów, iako bywają takie, a k...a, która miała trzech albo czterech gachów, iednego po drugim; chyba tę, iż iedno ubarwia się małżenstwem, a drugie nie. Owo też, gdy ieden dworny szlachcic poiął białą głowę, która była iuž zaślubiana po trzy razy, znalazł się ktoś, o którym wiem, iż powiedział: „Owo zaślubił prosto k...ę, ieno iż wychodzi z czcigodnego bordelu.” Wierę, takie białe głowy, które się ponownie wydaia, podobne są owym chciwym chirurgom, którzy nie chcą hnet zasklepić rany bidnego rannego, aby przedłużyć zdrowienie y zyskać na tym snadniey swój grosik piniędzy. Iakož rzekła iedna: „Nie iest cudnie zatrzymać się w pięknym środzku swoiey drogi, wždy trzeba przebiec ią całą y dotrzyć aż do celu.”

Dziw mi, iż te białe głowy tak gorące a chciwe ku ponownemu małżenstwu, a zwłaszcza te tak szedziwe, nie używają dla swoiey czci iakiego ochładzaiącego likarstwa a uśmierzaiącey poliwki, aby wypędzić wszystkie te upały; wždy one, dalekie od tego, by chciały ich użyć, posługuią się całę przeciwnemi kordyałami y powiedaią, iż one *potus* ochładzaiące zepsułyby im żołądek. Czytałem y widziałem małą dawną xiążeczkę uczynioną po włosku, przygłupią wszelako, która się bawi w dawanie receptów przeciw zbytniey iurności y podaie ich trzydzieści y dwa: wždy są one tak mózgowcze a durne, iż nie radzę białym głowam ich zażywać, aby nie podać ciała swego na barzo uprzykrzone dolegliwości. Oto dlaczego nie zamieściłem ich tu pismem. Pliniusz przytacza ieden specyfik, którym iakoby posługiwały się w dawnym czasie westalki; y panie atenijskie takóž go zażywały w czasie świąt bogini Cerery zwanych Tesmophoria, aby się ostudzić y odiać wszelką krewkość miłosną, y przez to chciały uczcić to święto we więtszey strzemieżliwości; ten specyfik to było łyko z liści drzewa zwanego *agnus castus*. Wždy możecie mnimać, iż ieno na czas święta kapłoniły się w ten sposób, zasię późni słały wszystkie łyko do dyaska y na cztery wiatry. Widziałem podobne drzewo w Guianie, w domu iedney wielgiey, zacney y barzo cudney paniey, która ukazowała ie często obcym przybyłym do niey w odwiedziny iako wielgą osobliwość; y powiedała im iego cnoty; wey niech mnie dyabeł porwie, ieślim kiedy widział, aby iaka niewiasta albo biała głowa posłała uszczknąć zeń by iedną gałązkę; ani też aby boday uczyniła sobie by mały zapasik onego łyka; ani nawet owa pani, właścicielka onego drzewa y miesca, która mogła niem rozporządzać, iako się iey podobało. Byłaby też y szkoda, bowiem iey mężowi krzywda by się działa przez to: iakož lepiej było, iżby się kierowała ieno skłonnością swoiey przyrody, tak była cudna y luba pani y potomstwo też wydała barzo zacne.

Wždy, aby rzec prawdę, takowe przepisy surowe a zimne należy ostawić a zlecić ubogim zakonnikom, które, mimo iż poszczą a maceruią swoje ciało, y tak są często udręczone, niebożęta, pokuszeniami żądy; y gdyby miały swobodę (przynamniey niektóre), rade by się orzeźwiały iako y świeckie; y barzo często żałuią swojego zamknięcia, iako widuie się kortezany rzymiańskie, z których przytoczę ucieśzną opowiastkę o iedney. Ta gdy ochfiarowała się wziąć habit, zanim udała się do klasztoru, pewien iey przyjaciel, szlachcic francuski, przyszedł ią odwiedzić, aby się z nią pożegnać, skoro miała iść za kratę; owo, zanim odszedł, przepytował u niey miłości: za czym gdy z nią zażywał tey słodyczy, rzecze mu z nagłą: „*Fate dunque presto; ch' adesso mi verranno cercar per far mi monaca, e andar al monasterio.*”⁴⁶ Możecie mnimać, iż chciała spełnić ten raziczek na ostatnie pożegnanie y rzec: „*Tandem haec olim meminisse iuvabit*” – „jeszcze lubo mi iest wspomnieć to sobie po ostatni raz.” Cóż za kaianie się y co za wniście do zakonu! Y kiedy iuż raz są za kratą, przynamniey co urodnieysze (rozumiem niektóre), mnam, iż żywią barziesz żałowaniem za tym niżeli pokarmem cielesnym y duchowym. Z tych niektóre umieją sobie zaradzić, abo przez dispensy, abo przez pełne swobody, iakich zażywaią między sobą: bowiem tu nie obchodzą się z niemi tak, iako niegdy Rzymiani okrutnie karcili swoje westalki, gdy im się trefiło przewinić; co była rzecz omierza y ohyzdna: bo też y byli poganie pełni srogości a okrucieństwa. Zasię my krześciana, idąc za łaskawością naszego Krystusa, winniśmy być łagodni iako on; y iako on przebacza, y my winniśmy przebaczać. Pomieściłbych tu pismem sposób, w iaki oni ie traktowali, wszelako poniecham tego dla zbyt wielgiey zgrozy.

Owo zostawmy te biedne mniszeczki, które zaprawdę, kiedy raz iuż dostaną się pod klozę, dosyć iuż cirpią niedoli; iako rzekła raz iedna pani iszpańska widząc wstępującą do klasztoru barzo piękną y godną panienkę: „*O tritezilla, y en qué pecasteis, que tan presto vienes a penitencia, y seys metida en sepultura viva!*” – „O biedna nieszczęśniczko, a w czymżeś tyle zgrzyszyła, iż tak rychło imasz się pokuty y grzebiesz się za życia w grobie!” A widząc, iż zakonniczki świadczyły iey wszelką gościnność, zacne przyięcie a powolności, rzekła, „*que todo le hedia hasta el encienso de la yglesia*” – „iż wszystko iey cuchnie, nawet kadzidło kościelne”.

Na owe śluby dziewicze Eliogabał ustanowił prawo, iż żadna dziewica rzymska, także westalka, nie iest zobowiązana do dziewictwa, powiedaiąc, iż białe głowy są nazbyt głupie z płci swoiey, aby się zobowiązywać do tego, czego nie są w mocy zapewnić. Y dlatego ci, co zakładali przytułki, aby w nich żywić, wychowywać y wydawać za mąż biedne dziwczęta, uczynili dzieło barzo miłosierne, tak iżby im dać posmakować słodkiego owocu małżeństwa, iak by ie odwodzić od nierządu. Iakoż Panurgus u mistrza Rabelego wykłada siła pieniędzy, aby zespalać takie małżeństwa, a zwłaszcza ze starych brzyduli, bowiem trzeba było za nimi cięższy pieniądz wykładać niżli za urodnemi.

Iedno iest zagadnienie, które rad bych, aby mi doświadczone w tym białe głowy rozwiązały w całej prawdzie y bez udania: a mianowicie, kiedy ponownie się wydadzą, iako się zachowuią względem pamięci swoich pirwszych mężów. W czym iest iedna maxima: iż ostatnie przyiaźnie a nieprzyiaźnie daią zapominać o dawniejszych, iakoż y drugie zaślubiny snadnie grzebią pirwsze. Ku czemu przytoczę ieden ucieśzny przykład, wszelako nie ze znacznego miesca; nie iżby go trzeba barzo wysoko szacować, wždy też y odrzucać nie, iako iż, powiedaią, prawda a wiedza może się ukryć y w miescu pośledniem a nikczemnem. Iedna wielga pani Pikteńska zapytała raz wieśniaczki, swoiey pachciarki, ilu miała mężów y iako iey to płużyło; owo ta czyniąc przed nią dyg, iako to w tych stronach, odparła iey powolnie: „Powieć wam, pani: miałam, Bogu dziękować, dwu mężów. Ieden nazywał się Wilhelm, to był ten pirwszy; a drugi nazywał się Kolas. Wilhelm był dobry człowiek, zamożny y obchodził się ze mną barzo łaskawie; wszelako, niech Bóg ma w opiece bidnego Kolas, bowiem Kolas

⁴⁶ Spieszcie się, bowiem zaraz przyjdą po mnie, aby mnie obłoczyć w szaty zakonne i zawieść do klasztoru.

barzo dobrze mi tę rzecz czynił.” Wždy rzekła prosto z mostu to słowo, które się zaczyna na „i”, nie ubarwiając go ani przesłaniając, iako ia ie przesłaniam. Baczcież, ieśli łaska, iako ta błaźnica prosiła Boga za duszę zmarłego, tęgiego rypały y srogiego wszetecznika, y, ieśli łaska, dla iakiey przyczyny: iż ią obracał tak krzepko; a zasię o pirwszym *niente*. Mnimałbych, iż tak samo czynią ine białe głowy wydaiące się powtórnie, y ieszcze więcey, bowiem skoro do tego się kwapia, to dla onego głównego punktu: owo kto w nim iest krzepcieyszy, ten też y więcey miłowany. Y rade mnimaia, iż ten drugi winien iest działać cudy: wždy barzo często niektóre się w tym zawodzą, bowiem nie nayduią w ich kramach towaru, iaki mnimały tam należć, abo u niektórych ieżeli iest, iest tak lichy, zużyty, zniszczony, zleżały, przewiedły, sparciały, nikczemny, iż żałować im przychodzi, że wyłożyły nań swóy grosik; iako widziałem tego siła przykładów, których nie chcę przyczyniać.

Czytamy w Plutarchu, iż Kleomenes poślubiwszy piękną Agiatys, żenę Agisa, po tegoż śmierci, iż była barzo wyborney piękności biała głowa, rozmiłował się w niey mocno. Owo uznał w niey wielgi smutek, iaki żywiła z przyczyny swojego pirwszego męża. Powziął dla niej tak wielgie współczucie, iż miał iey ieno za dobre y oną miłość, iaką miała dla pirwszego męża, y lube wspomnienie, iakie żywiła po nim; tak: iż barzo często sam ią przywoził na tę materyią, pytaiąc ią o wiele rzeczy y osobności, y rozkoszy, iakich zażywali miedzy sobą. Niedługo ią zachował, bowiem hnet mu pomarła, z czego miał wielgą żalobę. Wielu takich mężów tak samo czyni naprzeciw swoim żenom powtórnie zamężnym.

Wey czas iest, tak mi się zda, mieć się ku końcu, abo iuż nigdy.

Ine bywaią białe głowy, które powiedaią, iż wiele barziesy miłuią swoich ostatnich mężów niżeli pirwszych: „Ile że (tak mi powiedały niektóre) tych pirwszych, których zaślubiamy, bierzemy nayczęsciey z rozkazania naszych królów y królowych, naszych pań, przymusu naszych oćców y matek, krewnych, opiekunów, nie z naszey ieno czystey woley; zasię w naszym wdowstwie, będąc iuż dobrze wyzwolone, czynimy taki wybór, iaki nam się zdawa, y bierzemy ich ieno dla naszey szczyrey a żrzelney radości y dla lubostek, y naszego wdzięcznego ukontentowania.”

Zaiste mogłoby w tem być co nieco y słuszności, gdyby nie to, iż barzo często „miłości, które zaczynaią się od pirzścionków, kończą się nożami”, powieda stare przysłowie; iakoż co dnia widywamy takowe doświadczenia owych, co to mnimaia, iż będą dobrze szacowane od swoich mężów, których nieiedne wydobyły spod sądu a szubienicy, ine wyciągnęły z nędzy, z upadku, z bordelu y wyniesły ku sobie: barzo często tacy ie bili, tłukli, traktowali barzo źle, a barzo często zbawiali ie życia; w czym była sprawiedliwa kara boska, iż były ciężko niewdzięczne dla swoich pirwszych mężów, którzy byli dla nich nazbyt dobrzy, a one wieszały na nich psy, gorzcy szubieniczników. W czym niepodobne były iedney, o której słyszałem: ta w pirwszą noc po ślubie, gdy iey mąż zaczął się brać do niey, ięła płakać y wzdychać barzo mocno, tak iż wraz czyniła dwie rzeczy cale przeciwne, iakoby zimę y lato. Za czym mąż zapytał iey, czemu by się smuciła y czy niedobrze świadczy iey swoją powinność. Aż ona: „Ach, wasza miłość, dosyć dobrze; wey przypominam sobie swojego pirwszego małżonka, który tyle mnie prosił a błagał, abych się nie wydawała nigdy po iego śmierci y abych miała pamięć a litość na iego drobne dziateczki. Ha, widzę dobrze, że ieszcze ich będę miała tyle od was. Ha! coże uczynię! Mnimam, iż ieśli może mnie widzieć z miesca, gdzie iest teraz, przeklina mnie szczyrze.” Cóż za głowa, aby nie myśleć o takowych względach ani nie mieć zastanowienia, ieno aż po harapie! Przedsię mąż, uśmirzywszy ią y przepędziwszy iey wielkroć to strapienie przez dziurkę we śrzodku, nazaiutrz rano otworzywszy okno alkierza wygnał na pole całą pamięć pirwszego męża: bowiem, powieda stare przysłowie, iż „biała głowa, która pogrzebie męża, nie kwapi się iuż pogrześć drugiego”; y także ine powieda: „Więcey iest wydwarzania w niewieście, która straciła męża, niżeli szczyrego smutku.”

Znałem iną wdowę, wielgą panią, która była barzo przeciwną tamtey y cale tak nie płakała: bowiem w pirwszą y drugą noc po weselu sparzyła się tak chciwie ze swoim drugim mężem,

iż przedziurawili a złomili łóżko, mimo iż miała iakowy raczy wrzód na piersi: owo, mimo tego cirpienia nie przepuściła ani trochę ze swoiey miłośney lubości, gwarząc z nim potem często o tepocie a niezdarstwie iey pirwszego męża. Owo, wedle tego, co słyshałem od niektórych, to iest rzecz, którey mężowie namniey pragną od swoich žen, aby im prawily o cnotach a dzielności swoich pirwszych mężów, iakoby będąc zazdrośni o ubogich nieboszczyków, którzy o tym myślą tyle co o powrocie na ten świat; można przeto o nich mówić złego ile się zmieści. Bywają wszelako tacy, którzy się o nich radzi dopytują, iako uczynił ów Kleomenes; iako iż czuiąc się barzo krzepcy a wytrwali y czyniąc porównanie miedzy dwoma, pytaią się o ich waleczności w cnych słodkich turniejach; iako słyshałem o takich, które, aby im więcey utrefić do smaku, daią do wierzenia, iż tamci byli ieno iakoby uczniowie, wždy barzo często przy tamtych czuły się wiele lepiej. Ine powiedały przeciwnie, y że pirwsi działali szczyre cuda, aby zniewolić tamtych, iżby się zygrywali z niemi iakoby dzikie osły.

Takie panie wdowy byłyby dobre na wyspie Chio, naypięknieyszey y lubey, y wdzięczney wyspie Lewanty, niegdy w posiadaniu Genuieńczyków, a od trzydziestu pięci lat zagarnionej od Turków, z czego barzo iest wielga strata a szkoda dla krześcianaństwa. Na tey wyspie tedy, iako to wiem od niektórych kupców genueńskich, obyczaj iest taki, że ieśli biała głowa chce pozostać we wdowstwie bez zamiaru ponownego się wydania, zwierzchność zmusza ją, aby płaciła pewną daninę piniędzy, którą nazywają „*argomoniatiquo*”, co znaczy tyle (z przeproszeniem pań) co „kuper bezczynny a niepożyteczny”. Iako niegdy w Sparcie, powieda Plutarch w żywocie Lyzandra, była kara ustanowiona na tych, którzy się nie ženili abo którzy się ženili za późno, abo którzy się ženili źle. Pytałem się niektórych o tę wyspę Chio, na czym by ten obyczaj mógł być ugruntowany: odparli mi, iż aby tem lepiej zaludnić oną wyspę. Uręczam wam, iż nasza Francya nie zostanie pewnie wyludniona ani nierodzayna w ludzie z przyczyny naszych wdów, które się nie chcą wydawać: bowiem tak mni mam, iż więcey iest takich, które się wydają, niżeli inych, y przez to nie będą płacić daniny za kuper bezczynny a niepożyteczny. Owo ieśli nie w małżeństwie, to przynamniey innym strychem daią mu pracować a fruktyfikować, iako się nadziwam to wyłożyć. Ani też niektóre z naszych dziewcząt we Francyej nie będą musiały płacić iako one w Chio, które (czy to ze wsi, czy z miasta), ieśli postradały swoje prawiczeństwo przed zaślubinami y chcą prowadzić daley to rzemieśło, zobowiązane są dać raz na zawsze dukata (wey barzo tani handel, by móc czynić to przez cale życie) kapitanowi straży nocney, iżby mogły to czynić wedle woley bez żadney obawy a nieprzebieczeństwa; iakoż to iest nawiętszy a naypewnieyszy dochód, iaki ma ów dobry kapitan ze swoiey szarzy.

Owe panie a panny na tey wyspie mają się cale przeciwnie do onych z dawnych czasów na teyże samey wyspie, które, wedle tego, co powieda Plutarch we swoich pismach, były tak strzemieźliwe przez przeciąg siedmiset lat, iż nie było wspominku, aby zdarzyła się niewiasta zameżna, która by popełniła cudzołostwo, ani też dziewczyna, która by poza małżeństwem stradała dziewczyństwo. Możecie mni mac, iż dzisiay cale się odmieniły.

Nie zdarzyło się, aby Grekowie nie mieli kiedy iakich wymysłów zmierzających ku sprośności; iako w czasie starożytnym czytamy o obyczaju na wyspie Cyprze, o którym powiedaia, iż wprowadziła go pani Wenera, patronka tey wyspy: ten ci był, iżby dziewczęta tameczne przechadzały się wzdłuż wybrzeży zatok a portów morskich, aby zapracować swoje posagi przez udzielanie swojego ciała maytkom, przeiezdny m a żeglarzom, którzy z umysłu tam wysiadali, ba, nawet często zbaczali ze swoiey drogi od busoli, aby tam wylądować, y tam zażywając z niemi wczasów opłacali ie barzo dobrze, a potem odieżdżali, nieiedni z żalem, iż ostawili tam takie piękności; owo tak one dziewczęta zarabiały swoje posagi, iedna więcey, druga mniey, iedna skromniey, druga wspanialey, iedna dużo, druga mało, wedle piękności, cnót a pokuszeń w tych dziewczątkach.

Dzisiay żadne panny naszych krześcianańskich narodów nie idą się tak przechadzać ani wystawiać się tak na wichry, deszcze, zimno, słońce, upały, księżyc, aby uzbierać sobie posag,

bowiem trud to jest zbyt pracowity y zbyt ciężki dla ich czułych a delikatnych skóreczek y bieluchnych ciałek; wždy daią się nawiedzać pod bogatemi zasłonami y wspaniałemi baldachimami y tam wyciągała swój żołąd miłosny y grosz posażny od swoich miłośników nie płacąc żadnego podatku. Nie mówię o kortezanach rzymskich, które go płacą, ale o większych od nich. Tak u niektórych nacyjściey oćcowie, matki, a bracia nie mają wielkiego trudu z szukaniem pieniędzy dla wyposażenia ich; wždy, przeciwnie, barzo często bywają takie, iż daią swoim y wnoszą ich w majątkościach a szarżach, w stopniach a godnościach, iako takich widziałem siła. Owo też Lykurgus rozkazał, aby panny dziewicze wydawano bez żadnego posagu, iżby mężczyźni zaślubiali je dla ich cnót, a nie przez chciwstwo. Iakież to były cnoty? Iż przy uroczystych świętach śpiewały, tańczyły publicznie, całe obnażone, z chłopcami, ba, walczyły na placu ćwiczebnym; co się odbywało wszelako z całą uczciwością, powie historia: można się spytać, co za pocziwość była w onym państwie, by obzierać te cudne dziwczęta publicznie? Uczciwości, wierę, w tym nie było, ale była rozkosz dla oczu, a zwłaszcza przy ich ruchach ciała, tańcach, a ieszcze więcey pasowaniach; a potem tyż, kiedy przychodziło im upaść jedno na drugie, y iako powie łacinnik: „*Illa sub, ille super; ille sub et illa super*” – „Ona spodem, on wirzchem; ona wirzchem, on spodem.” Ba, iakoż możebna mi to wmówić, iż nie była ieno uczciwość w onych panienkach spartyackich? Mnimam, iż nie ma czystości, która by się przy tym nie ochwiała, y, skoro czyniono za dnia y publicznie one małe zapaski, iżby potajemnie y w nocy na schadzках nie wynikły z tego wielgie zapasy y potarzywania. Wszystko to mogło mieć miejsce bez żadnego wątpienia, zważywszy, iż ów Likurgus pozwolił tym, którzy byli urodni a krzepcy, zapożyczać żen od inych, aby je uprawiać iako ziemię tłustą, czarną a rodząną; iakoż nie było rzeczą naganną dla starego a zniszczonego, ieśli pożyczyl swey żony cudney a młodey dziarskiemu młodzieniaszkowi, którego sobie wybierał; przedsię nakazał, aby było dozwolone wybrać żenie za pomocnika najbliższego krewniaka mężowskiego, tego, który iej się spodoba, aby się z nim sparzyć, iżby dzieci, które mogliby spłodzić razem, były bogday ze krwi a z rodu tego samego co mąż. Jest w tem nieiaka racya, ile że Żydowinowie mieli toż samo prawo o obcowaniu szwagierki ze szwagrem; wždy nasze prawo krześcianańskie usunęło to wszystko, mimo iż nasz Ociec Święty daie nieiakiie dispensy wsparte na rozlicznych przyczynach. W Iszpaniey praktikuie się to często, wszelako za dispensą.

Owo pomówmy nieco, y naystrzeźliwiey, iako to będzie możebna, o niektórych inszych wdowach, a potem koniec.

Ina bywa odmiana wdów, które nie wydaią się ponownie, ba uciekają przed małżeństwem niczem przed zarazą: iako mi rzekła jedna ze znacznego domu y wielkiego dowcipu pani, której gdy zapytałem, czy okaże ieszcze swoje oblicze bożkowi Hymenowi, odparła mi tak: „Iako wam się zda? czy nie byłby niezdarą a mózgowiec ów ieniec abo galernik, gdyby, długo pracując u wiesła, przykuty do ławy, a odzyskawszy wolność, szedł się z dobrej wolei naginać znowuż pod przemoc zuchwałego korsarza? Podobnie ia, wycirpiawszy się dosyć w niewoli mężowskiej, gdybych wzięła inego, iakiegoż osądu byłabych warta, skoro zresztą bez żadnego nieprzezcieżństwa mogę sobie zażywać wczasu?” Ina wielga dama y moia krewniaczka (bowiem nie chcę brać Turka na świadectwo), gdy iej zapytałem, aza nie miałyby ochoty się zaślubić: „Ha! nie (tak mi rzekła), mój kuzynie, ba zaparzyć się owszem”, chcąc tem powiedzieć, iż chce chętnie swoiey... wygodzić czym innym niżeli drugim mężem, idąc za starem przysłowiem, które powie, iż „lepiej jest parzyć się miłością iako małżeństwem”; a także iż „biała głowa wszędy jest gospodynią”. Dobrze pasuje to stare rzeczenie; bowiem podeymują y królowią wszędy: rozumiem te urodziwsze.

Ina, iako słyzałem, pytana przez iednego szlachcica, który chciał zastawiać na nią sieci y zapytał iej, czy nie chciałaby męża: „Ha! (rzekła mu) nie mówcie mi o mężu, nie będę go iuż mieć nigdy; ba przyjaciela, nie mówię.” – „Pozwólcie tedy, pani, iżbych był tym przyjacielem, skoro nie lza mi być mężem.” Aż ona: „Służcie pilnie a trwajcie; możebna, dosłużycie się.”

Piękna a godna wdowa, wieku trzydziestu lat, chcąc pośmiać się a potrefnować iednego dnia z godnym szlachcicem abo też, lepiej mówiąc, chcąc go zwabić ku miłości, gdy miała iednego dnia dosiadać konia, uięła przodek swojego płaszczu, który uwadził się na iakimś gwoździu y rozdarł się co nieco, y rzekła mu: „Oto coście mi zrobili, panie, rozdarliście mi przodek.” – „Barzo byłbych strestany (odparł szlachcic), gdybych mu wyrządził co złego, bowiem iest zbyt piękny y zbyt foremny.” – „Cóż wy wiecie o tem? (rzekła) tocieście go nie widzieli.” – „Et! chcecie się zaprzyć (odparł szlachcic), iż go widziałem mało sto razy, kiedy byliście małą dziewczyną, kiedy was podkasowałem y oglądałem go do syta, iako mi się widziało?” – „Ba! (rzekła) ieszcze to był wówczas młodzik y gołowąs, który nic ieszcze nie rozumiał ze świata. Teraz kiedy mu broda porosła, iest cale odmieniony y wy byście go nie poznali.” – „Wždy (odparł szlachcic) iest w teyże samey okolicy, iak był wonczas, y nie odmienił miesca. Rozumiem, iż znalazłbych go w tym samym zakątku.” – „Tak (rzekła), iest w temże samem miescu, mimo iż mój mąż dosyć nim potrząsał a obracał, więcey niżeli Diogenes swoją beczką.” – „Ha, tak (rzekł szlachcic), ba teraz iakoż mu iest bez tego poruszania?” – „Tak mu się dzieie (rzekła dama) iako zygarrowi, którego nie nakręcaią.” – „Baczież tedy (rzekł szlachcic), aby się wam nie przydarzyło iako zygarrowi, które wspominiacie, które ieśli się ich nie nakręca y to trwa dosyć długo, sprężyny w nich rdzewieią przez upływ czasu y potem iuż nic nie są warte.” – „Wszystkie przyrównania (rzekła pani) nie we wszystkim są podobne, bowiem sprężyny zegara, o którym myślicie, nie są podległe żadney rdzy y są zawždy dobre, abo nakręcone, abo do nakręcenia dopiro y o iakim bądź czasie by się to trefiło.” – „Ha! dałby Bóg (odparł szlachcic), kiedy przydzie czas a godzina nakręcania, abych ia mógł być onym mechanikiem abo zegarmistrzem!” – „Kiedy ten dzień y to święto nadydzie (rzekła pani), nie będziemy się próżniaczyć y zrobimy zeń dzień roboczy. Y niech Bóg uchroni od nieszczęścia tego, kogo nie miłuję tyle co was.” Owo, po tych małych słówkach figlarnych y kłuiących w samo serce pani wsiadła na konia, ucałowawszy onego szlachcica z serca, y rzekła: „Z Panem Bogiem, do zobaczenia, y smacznego apetytu!” Wszelako nieszczęście chciało, iż oney zacney paniey zmarło się w sześciu tygodniach, z czego szlachcic mnimał umrzeć ze zgryzoty: bowiem one misterne słówka (razem z innymi ieszcze) wprawiły go w taką nadzieję, iż pewien był, iż ią k’ sobie zniewolił, iakoż y w rzeczy tak było. Przekłety niechay będzie ów zły los iey śmierzci, bowiem była to iedna z barziewy foremnych a godnych białych głów, iakie się trefi widzieć, y warta była grzychu powszedniego y śmiertelnego.

Iną cudną młodą wdowę zapytał ieden godny szlachcic, czyby pościła y nie pozwalała sobie iadać mięsa wedle obyczaiu świata: „Nie” (rzekła). – „Ba widziałem (odparł ów szlachcic), iż nie żaluiecie sobie y iadacie tak w tey porze roku, iako y w iney, tak surowe, iako gotowane.” – „To było za czasu moiego męża (rzekła); ba moje wdowstwo umiarkowało a powściągnęło moje pożywienie.” – „Strzeżcie się, pani (rzekł szlachcic), pościć tyle, bowiem snadnie ci, którzy się tak głodzą a poszczą, późni, kiedy apetyt im przydzie, mają kiszki tak ciasne a ściśnione, iż wielga im stąd wypada niedogodność.” – „Ta, którą myślicie u mnie (rzekła), nie iest tak ciasna ani tak zgłodniała, abych, kiedy apetyt mi przydzie, nie mogła iey umiarkowanie nasycić.”

Znałem iedną wielgą panią, o której, w czas gdy była panną a mężatą, wszędy mówiono ieno o iey zażywności. Owo straciła męża y żalść po nim czuła tak nadmierną, iż wyschła stąd iak drewno. Wszelako nie omiszkała szukać dla serca radości inedy, ba, nawet aż wezwwała pomocy swojego sekretarza y inych, wierę, swojego kucharza, iako powiedali. Wždy dlatego nie odzyskała swoiey pulchności, mimo iż ów pan kucharz, który był cały otłuszczony y tłusty, iak mnimam, powinien był iey tuszy udzielić. Tak owo wygadzała sobie to z iednym, to z drugim ze swoich pacholów, czyniąc z tym wszystkim nabarziey skromną a czystą niewia-
stę na dworze, mając gębę pełną samey cnoty y źle mówiącą o wszystkich białych głowach, y

każdey umiejącą przypiąć łatkę. Taką sama była ona wielga dama z Delfinatu w *Stu powieściach* królowey Nawarry, którą ieden szlachcic, rozmiłowany w niey do szaleństwa, nalazł leżącą w szczyrey trawie, pokrytą iakowymś swoim koniuszym abo mulnikiem; owo też snadnie wykurował się ze swojego miłosnego cirpienia.

Słyszałem o iedney barzo piękney paniey w Neapolim maiącey tę reputacją, iż wacha się z iednym Murzynem, nayszpatniejszym we świecie, iey niewolnikiem i masztalerzem. Ponoć iego barzo sielne ukształtowanie wzbudziło w niey miłość do niego.

W starym romansie, wydrukowanym gotyckimi literami, o *Iehanie Santreńskim* czytałem, iż nieboszczyk król Iehana chował go za pazia. Wedle obyczaiu minionego czasu więdzy wysyłali swoich paziów w poselstwie, iako y dziś się czyni; wżdy wtedy iachali wszędy po całym kraiu konno; słyszałem zwłaszcza od naszych oćców, iż wysyłano ich wówczas często z dyskretneimi poselstwami, bowiem wyprawiając pazia z koniem y sztuką piniędzy zbyło się kłopotu y tyleż oszczędziło. Ów mały Iasiek Santreński, bo tak nazywano go wówczas, barzo był w łasce u swojego pana króla Iehana, iż było to chłopię wielgiego dowcipu; iakoż często wyprawiał go z małemi poselstwami do swojey siostry, która była podczas wdową. Owa pani rozmiłowała się w nim po kilku takich poselstwach; y iednego dnia, przydybawszy go sposobną porą y zdała od kompaniey, zaczęła z nim przegadywać a pytać, czy nie miłował żadney paniey u dworu y która by mu nalepiey przypadła do smaku; iako iest obyczaj niektórych pań używać takowych pogwarek, kiedy chcą zadać komu pirwsze ukłucie abo zahaczenie miłosne, iako to widywałem. Mały Iasiek Santreński, któremu się ieszcze ani śniło o iakiem miłowaniu, odrzekł iey, że ieszcze nie; owo zaczęła mu wymieniać te y owe y co by o nich mniął. „ieszcze mniey” – odparł. Wówczas zaczęła przed nim sławić cnoty a pochwały miłości, bowiem w onym dawnym czasie, iako y dzisiay, niektóre wielgie damy były iey podległe; ba, świat nie był tak szczwany iako dzisia; a co obrotniejszym tem lepiej przez to się działo, bowiem świadczyły ładne sztuki mężom przy pomocy swoich hipokryzii a chytrności; za czym ona pani widząc onego chłopca, wierę, smaczną zdobycz, zaczęła mu gadać, iż chciałaby mu dać lubkę, która by go dobrze miłowała, byleby iey dobrze służył; y kazała mu ślubować, mimo iż się wstydał barzo, a zwłaszcza iż będzie to trzymał w sekrecie. Wreszcie otworzyła mu serce y wyiawiła, iż chce być iego panią a miłośnicą, bowiem to słowo „kochanka” nie było podczas w użyciu. Ów młody paź był barzo stropiony mniając, iż dworuie sobie z niego, abo też chciała go na hak przywieść, a potem oćwiczyć. Wszelako ta okazała mu hnet tyle oznaków płomienia y rozgorzenia miłosnego y poufałości, iż poznał, że to nie było dworowanie; przy czym powtarzała mu ciągle, iż chce go ułożyć własną ręką y wynieść do góry. To pewna, że ich miłości a rozkoszki trwały długo, y przez czas iego paziowstwa, y po iego paziowstwie, aż kiedy musiał się puścić w daleką podróż, owo wówczas go odmieniła na grubego, tłustego proboszcza. Y to iest opowieść, którą czytacie w *Powieściach ze świata przygód* o pokojowym królowey Nawarry, gdzie widzicie, iak ów proboszcz czyni deszpekt rzezonemu Iaškowi Santreńskiemu, który był tak dzielny y waleczny; owo tez niedługo potem oddał go dobrze nawzajem panu proboszczowi, y w tróynasób. To iest barzo piękna opowieść y wzięta stamtąd, skąd wam powiedam.

Widzicie, iż nie od dziś dnia iest obyczaj, iż panie miłuią paziów, zwłaszcza kiedy dostaią nakrapianego pierza iako młode kuropatwy. Co za uroienia białogłowskie, które chcą mieć miłośników co wlezie, a zaś męża nie! Czynią to dla miłości swobody, która iest barzo słodką rzeczą; y zdaie się im, kiedy wydrą się spod panowania swoich mężów, iż dostały się do raiu; bowiem maią swoje wdowie wiano, cale grzeczne, y zarządzała niem; maią sprawy domowe swoich ręku; obracaią talerami, wszystko przechodzi przez ich dłonie; zamiast być iako wprzód sługami, są teraz z nich panie; wybieraią swoje uciechy y tych, którzy im ie daią, wedle woley.

Bywaią niektóre wzdragaiące się wniść w drugie stadło, aby nie stracić swoich wielgości, godności, dóbr, bogactw, stopniów, słodkiego zachowania u ludzi, y dlatego się powściągaią;

tako znałem y słyszałem o wielu moźnych paniach a xiężniczkach, które, z obawy iż nie trefią się im wedle smaku stany równe ich pirwotnym wielgościom y bojąc się stracić swą rangę, nie chciały nigdy ponownie się wydać; wźdy dlatego nie zaniedbują sielnie krzątać się kole miłości y wyciągać z nich rozkosze y nie traciły przez to ani swoich stopniów, ani taburetów, ani siedzeń y przytomności w kownacie królowey lub indziey. Owo nie byłyż te, wierę, szczęśliwe, iż mogły cieszyć się wielgością wysokiego stopnia a razem pochylać się nisko! Rzec im o tym słowo abo uczynić im iakie przedstawienie – ani podobieństwa! Hnet byłyby stąd same żale, same negacyie, zaprzaństwa, sprzeczości a pomsty.

Słyszałem o iedney paniey wdowie y znałem ją, która dała sobie długo służyć iednemu szlachcicowi pod pozorem małżeństwa; wszelako nigdy nie wysuwał się przed ludzkie oczy. Wielga xiężniczka, iey pani, chciała ją posztrofować za to. Aż ta, przebiegła a kuta, odparła iey: „Iakże to, pani, byłoby zbronione miłować komu pocziwem miłowaniem? toż by było nazbyt wielgie okrucieństwo.” A Bogu wiadomo, owo pocziwe miłowanie to było w rzeczy miłowanie barzo wszeteczne y dobrze przysmażone w kompoście spermatycznym, iako, wierę, są wszystkie miłości, które rodzą się cale niewinne, czyste a pocziwe, wźdy potem tracą swoje prawiczeństwo y przez nieiakie dotknięcia kamienia philozophicznego odmieniała się y czynią niepocziwe a sprośne.

Nieboszczyk pan Buś, który był swego czasu człowiekiem naytrefnieyszego rzeczenia y opowiadał też barzo ucieszenie, widząc iednego dnia na dworze panią iedną, wdowę, y znaczną, która ciągle bawiła się rzemieślnem miłosnym: „Ba cóż (rzekł), ta kobyła ciągle chadza ieszcze do ogiera?” Co gdy doniesiono oney paniey, powzięła ku niemu złość śmiertelną, o czem pan Buś się dowiedział. „Nic to (rzekł), wiem, iako uczynię z nią zgodę y naprawię to. Powiedzcie iey (proszę was), iż nie tak to rzekłem; ba rzekłem tak: «Zali ta źrebiczka chadza ieszcze do konika?» Wźdy wiem dobrze, iż nie iest mruczna o to, iż ją trzymam za rozkosznicę, ieno za starą: owo kiedy będzie wiedziała, że ją nazwałem źrebiczka, to iest młodziuchną klaczką, będzie myślała, iż szacuję ją ieszcze za młódkę.” Iakoż, w rzeczy, ta pani dowiedziawszy się o tym zadośćuczynieniu y przykształceniu słów uśmierzyła się y poiednała z panem Busiem; z czego uśmieliśmy się co wlezie. Wźdy nic iey nie pomogło, bowiem trzymano ją zawźdy za kobyłę starą a wyieżdżoną, która, chocia tak przestarzała, ieszcze rżała za ogierami.

Owa pani nie była podobna do iney, o której słyszałem, która, zażywszy sielnie świata w swoim młodym czasie y podszedszy mocno w lata, ięła przymilać się Bogu postami a modlitwy. Za czym ieden godny szlachcic przedkładał iey, czemu tyle czuwa w kościele a tyle pości przy stole y czyby to było dla zwyciężenia a poskromienia pokuszeń cielesnych. Aż ta: „Ha! bieda mi! (rzekła) wszystkie mi iuż przeminęły”; wymawiając te słowa tak żałośnie, iako niegdyś uczynił Milo Krotończyk (iako to podałem inedy, zda mi się), ów krzepki a potężny zapaśnik, który gdy iednego dnia zstąpił na arenę abo pole walczących, aby widzieć ieno ich zapasy, bowiem był iuż sielnie postarzały, nalazł się ieden w zgrai, który podszedł go spytać, czyby nie chciał aprobować się ieszcze raz. iako za dobrych dawnych czasów. Ów, wyprężając a podkasując barzo żałośnie ramiona, patrząc na swoje nerwy a muskuły, rzekł ieno: „Ha! iuż są nieżywe.” Gdyby ta biała głowa była uczyniła tak samo y była się podkasała, byłby postępek podobny do onego Milonowego; wźdy nie uźrzano by pewnie czegoś godnego a pokuśliwego.

Podobną trefność a słówko do onego poprzedniego pana Busiowego uczynił iny szlachcic, którego wiem. Przyszedszy na dwór, gdzie był nieobecny przez sześć miesięcy, uźrzał panią idącą do akademiey, którą podczas nieboszczyk król ustanowił na dworze. „Iak to! (rzecze) akademia trwa wciąż ieszcze? Powiedzano mi, iż była zniesiona.” – „Zali wątpicie (tak mu odrzekł ieden), że ona tam idzie? Iey bakałarz uczy iey philozophiey, która mówi a traktuje o *perpetuum mobile*.” Iakoż, w rzeczy, ile bądź sobie głowy łamią philozophowie, aby naleźć

ów ruch nie ustający, nie ma zaprawdę pewniejszego niż ten, którego Wenus uczy we swojej szkole.

Iedna pani we świecie rzekła wiele trefniewy o drugiej, której piękności chwalono barzo mocno, za wyjątkiem iż miała oczy nieruchawe, które nie obracały się zgoła. „Pomyślcie (rzekła), iż cała iey skwapliwość iest, aby wprawić w ruch resztę swego ciała, a zwłaszcza pośrzodek, nie kładąc go ieno w oczy.”

Ba, gdybych chciał pomieścić tu pismem y wszystkie trefne słówka, y dobre przypowiadki, iakie wiem ku pomnożeniu tego przedmiotu, nigdy bych nie skończył. Że zaś mam inie sprawy ieszcze przed sobą, poniecham iuż tego y rzekę z Bokacyuszem (wzwyż przytoczonym), iż tak panny, iak zamężne niewiasty y wdowy, przynamniej nawiększa ilość, garną się wszystkie ku miłości. Nie chcę tu mówić o osobach nikczemnego stanu, ani ze wsi, ani z miasta, bowiem nie to był mój zamiar, aby pisać o takich, ieno o wielgich, dla których gotowe iest służyć moje pióro. Wszelako, gdyby w rzeczy ktoś żądał moiego mnimania, rzekłbych rad, iż nie ma iako zamężne niewiasty (wszelakie trafy a nieprzezpieczeństwa od mężów odłączywszy na stronę), iako naysposobniejsze do miłości y rychłego puszczenia soku: bowiem mężowie rozgrzywiają ie tak, iż, na sposób pieca dobrze rozpalonego a żarzącego, żądaią ieno materyy, wody a drzewa abo węgla, aby utrzymywać ustawicznie swoje ciepło; a także, kto chce się dobrze posługiwać lampą, musi często dolewać do niey oliwy; ba, ieno się trzeba strzec pułapki y zasadzek onych zazdrośnych mężów, w które nayprzebieglejsi niekiedy popadali!

Dlatego trzeba w tym iść nabarziej ostrożnie iako można, a y śmiało także, iako czynił ów wielgi król Hendryk, o którym wiem: ten, iako iż był barzo pochopny do miłości, a także barzo powolny białym głowam y strzegący tajemnicy, barzo był miłowany y chętnie przygarniany od nich. Owo kiedy zdarzyło mu się odmienić łóżko y iść się pokłaść w owo drugiej paniey, która nań oczekiwała, nigdy (iako to wiem z dobrego miesca) nie szedł, choćby to było nawet w owych ukrytych galeryach zamku Świętego Germana abo bloyskiego, abo we Fontenełbie, y po małych schodkach kryiomych, y zaułkach, y stryszkach swoich zamków, iżby nie miał ze sobą swego ulubionego pokoiowca imieniem Gryfa, który niósł przed nim oszczep wraz z pochodnią, a on za nim w wielgim płaszczu abo w szacie nocney zasuniętey na oczy y ze szpadą pod pachą; a zaś pokładszy się z damą, zawždy kazał umieścić oszczep a szpadę w głowach łóżka, a zaś Gryfowi kazał zostać u drzwi dobrze zamkniętych, który niekiedy czuwał na straży, niekiedy zaś się spał.

Możecie sobie mniamać, czy tak wielgi król czuwał dobrze nad swoją osobą, bowiem dużo tak popadło w nieszczęście y królów, y znacznych xiążąt, świadkiem ów diuk Florencyey Alexander, za naszych czasów, którzy przecie barzo małe są rybki naprzeciw onemu wielgiemu. Wszelako bywaią niektóre pyszałki, które lekce sobie ważą wszystko: takoz y barzo często popadaią w nieszczęście.

Słyszałem, iż król Franciszek, mając raz sprawę z barzo cudną damą, przy której długo wytrwał, idąc iednego dnia niespodzianie do tey paniey y o niespodzianey godzinie, chcąc się z nią przespać, zaczął pukać do drzwi gwałtownie, iako mu się godziło y przystało, bowiem był panem. Ona, będąca podczas w kompaniey pana Boniveta, nie śmiała powiedzieć onego słówka kortezan w Rzymie: „*Non si può, la signora e accompagnata.*”⁴⁷ Za czym trzeba było się obzierać, gdzie by ów galant miał się schować dla większego przezpieczeństwa. Przypadkiem było to w lecie y nakładziono właśnie gałęzi a liści do komina, iako iest obyczay we Francyey. Za czym poradziła mu y sama wskazała, aby poskoczył do onego komina y ukrył się w onych liściach, iako był, w koszuli, w czym dobrze mu posłużyło, iż nie było to w zimie. Skoro król ułatwił swoją rzecz z oną panią, chciał oddać urynę; owo wstawszy poszedł ią oddać do komina, dla braku iney dogodności; ku czemu parło go tak sielnie, iż skropił ubo-

⁴⁷ Nie można, pani jest w towarzystwie.

giego miłośnika więcej, niż gdyby nań wylano wiadro wody, bowiem oblał go, na sposób konwi ogrodowej, ze wszystkich stron, ba, y na twarz, na oczy, do nosa, gęby, wszędy; możebna, przemkła się iaka kropelka do gardzieli. Możecie mnimać, w iakiem udręczeniu był ów szlachcic, bowiem nie śmiał się poruszyć, y co za cirpliwość a wytrwałość była u niego w tym wszystkim! Król ułatwiwszy się odszedł, pożegnał się z panią y wyszedł z kownaty. Pani kazała zasunąć rygiel y przywołała służkę swego do łóżka, ogrzała go swoim ogniem, dała mu przywdziać czystą koszulę. Nie obeszło się bez śmiechu po wielgiem przestraszeniu: bowiem gdyby był odkryty, y on, y ona byliby w wielgiem nieprzezwieństwie. Owa pani była ta sama, która będąc sielnie rozmiłowana w panu Boniwecie y chcąc ukazać królowi co insze (który stąd powziął co nieco zazdrości), rzekła mu: „Dobry sobie iest ów pan Boniwet mni-maiąc, iż iest piękny; y im więcej mu to powiedam, tem więcej w to wierzy, a zaś ia dworuię sobie zeń; y tak przepędzam sobie czas, bowiem iest barzo ucieszny y mówi barzo ucieszne słówka; tak iż nie można się strzymać od śmiechu, gdy się iest z nim razem, tak trefnie umie przypowiać.” Chciała przez to okazać królowi, iż one zwyczajne rozmówki, iakie z nim miała, nie miały celu, by go miłować y zażyć z nim rozkoszy ani umknąć królowi towarzys-twa. Ha! ileż iest białych głów, które przypomagają sobie temi zdradami ieno po to, aby pokryć swoje miłości, iakie mają z tym abo z owym, powiadają o nich co nagorsze, dworuią sobie z nich przed światem, a zasię potajemnie nie strzegą tych pięknych pozorów, y to się nazywają zdrady a podstępny miłosne.

Znałem iedną barzo wielgą panią, która użrawszy iednego dnia swoją córkę, iedną z nay-piękniejszych we świecie, iż popadła w strapienie miłosne z przyczyny pewnego szlachcica, do którego iey brat miał złość, owo między inemi mowami ta matka iey rzekła: „Ha! moia córko, nie miłuy tego człowieka; toć to iest szczyra niezguła a niedźwiadek! a szpatny! podobien iest, wierę, piekarczykowi wsioskiemu!” Córka poczęła się śmiać y też sobie zeń dworować, y przyklaskiwać rzeczeniu macierzy, y przyznawać podobieństwo do piekarza wsioskiego, żeby mu ieno wdziać czerwoną czapkę. Wszelako używała go cichcem, ba po nieia-kim czasie, około pół roku, porzuciła go y wzięła inego.

Znałem siła białych głów, które mówiły co mogły nagorszego na one damy miłujące niżej swego stanu, iako to swoich sekretarzów, służków, pokoiowych y ine nikczemne osoby, y mierziły sobie przed światem takie miłowania gorzey trucizny; wey oddawały się mu tyleż, ba, więcej co ine. Y to są owe chytróści niewieście, tak iż zgoła przed światem gniwają się na nich, lżą ich a wygrażają; wszelako po kryjomu wygadają sobie z niemi do smaku. One białe głowy tyle znają wszelakich chytróści! bowiem, iako powiodą Iszpan: „*Mucho sabe la zorra; mas sabe mas la dama enamorada*” – „Lis zna siła kunsztów, rozmiłowana biała głowa wiele więcej.”

Co bądź owa poprzedzająca dama dokazowała, aby wybić podeżrzenie królowi Franciszkowi, nie mogła tego dokazać, aby mu nie zostało w głowie iakie ździebełko (iako to słysza-łem); ku czemu przypominam sobie, iż raz, kiedy odwiedziłem zamek Szambor, stary odźwierny, który tam był y który był niegdy pokoiowym króla Franciszka, przysiał mnie barzo uczciwie: bowiem z onego czasu znał moich, y na dworze, y na wojnie, y sam chciał mi po-kazać wszystko; owo zawiódłszy mnie w kownatę króla ukazał mi słowo wypisane tuż kole okna, po lewey ręce: „Ot, panie, czytajcie (rzekł mi), ieśli nie widzieliście pisma króla, moie-go pana, tak macie.” Owo przeczytałem wielgiemi buxtabami napisane te słowa: „Wszelka biała głowa zmienna iest.” Był ze mną ieden barzo godny a roztropny szlachcic perygordzki, mój przyjaciel, zwany pan Rosz; do tego rzekłem wraz: „Pomyślcie, iż niektóre z onych pań, które miłował nabarziey y na których wierności nawięcey budował, w iego oczach odmieniły się y wyrządziły mu takie sztuki, y odkrył w nich iaką odmianę, z której cale był nierad, y z żalu napisał te słowa.” Odźwierny posłyszał nas y rzekł: „Ba iako! prawda, nie myślcie, iż-ście rzekli błżeństwo: bowiem ze wszystkich tych, które przy nim znałem a widziałem, nie widziałem ni iedney, iżby nie chodziła fałszywym tropem, cale tak iako one psy z miotu przy

łowach na ielenia; wždy działo się to barzo cichaczem, bowiem gdyby się był postrzegł, hnet byłby ie był pokształcił.” Patrzcież, ieśli łaska, na one białe głowy, które się nie kontentuią ani mężami, ba, królami y xiążętą, y możnymi pany; wey trzeba im wciąż szukać czego odmiennego; iakoż ten wielgi król dobrze ie przeznał y doświadczył, bowiem siła ich znieprawił y skosztował z rąk ich mężów, ich matek y ze swobody, y z ich wdowstwa.

Znałem y słyszałem o iedney paniey, miłowaney tak barzo od swojego monarchy, iż z wielgiey miłości, iaką miał dla niey, skapał ią aż po szyię we wszelakich faworach, dobroczyństwach a wielgościach, tak iż iey szczęście nierówne było żadnemu inemu, a wszelako ona tak była rozmiłowana w iednym panie, iż nigdy nie chciała się z nim rozstać. A gdy ten iey przedkładał, iż ów xiążę może zniweczyć oboie: „To mi iedność (powiedała), ieśli ty mnie opuścisz, ia sama się zniweczę, iżby ciebie zniweczyć; y wolę być nazwaną twoią nałożnicą niżeli panią onego xiążęcia.” Patrzcież, co za uwidzenie białogłowskie y co za sroga chuć także!

Znałem iną barzo wielgą panią, wdowę, która uczyniła tak samo; bowiem, chocia była prosto ubóstwiana od iednego barzo wielgiego, trzeba iey było mieć ieszcze kilku pomniejszych służków, aby nie tracić na marne wszytkich godzin czasu y nie pozostawać w bezczynności; bowiem ieden nie może w tych rzeczach być w pogotowiu ani dostarczać bez ustanku, iako iż takie iest prawidło miłości: iż dama miłośnica nie iest na iakiś czas przepisany ani dla iakiey przepisaney osoby, ani iedney tylko ustanowioney, y powołuję się w tym na oną panią w *Stu powiastkach* królowey Nawarry, która miała trzech służków naraz y była tak zmyślna, iż umiała ich wszytkich trzech obrotne zabawić.

Piękna Agnieszka, miłowana a ubóstwiana od króla Karla Siódmego, popadła u niego w podezrenie, iż powiła córkę, którą on nie uważał za swoją y nie mógł iey niiak uznać. Owo, iaka mać, taka była y córka, powiedaią nasze chroniki; iakoć tak samo poczęła sobie Anna Bolenianka, żena króla Hendryka Ósmego, którey kazał szyię uciąć za to, iż się nim nie zadowolniła y popadła w cudzołóstwo; wždy poiał ią dla iey piękności y czcił ią niekiey boginią.

Znałem iedną panią, którey służywał ieden barzo godny szlachcic, potem zasię poniechał iey po nieiakim czasie; owo raz zaczęli sobie gwarzyć o swoich przeszłych miłościach. Ów szlachcic, który chciał odegrywać srogiego galanta, rzekł iey: „Ba co, myślicie, iżechcie sama była w onym czasie moją miłą? Barzo bychcie się zdumieli, iż przy was miałem ieszcze ze dwie ine.” Aż ta mu rzecze na to: „Wy bychcie byli więcey zdumieni, gdybychcie mnimali być moim iedynym służką, bowiem miałam dobrze trzech inych w odwodzie.” Oto iako dobry statek życzy zawždy mieć dwie abo trzy kotwice, aby się dobrze umocnić.

Owo, aby zakończyć, niech się święci miłość białogłowska! y iako raz w tabliczkach iedney barzo cudney y godney paniey, która gwarzyła co nieco iszpańskiem y rozumiała ie barzo dobrze, nalazłem ową małą przyśpiewkę, napisaną iey własną ręką, bowiem znałem ią barzo dobrze: „*Hembra o dama sin compagnero, esperanza sin trabajo y navio sin timon, nunca pueden hazer cosa que sea buena*” – „Nigdy biała głowa bez towarzysza ani nadzieia bez pracy, ani okręt bez steru nic nie mogą dokonać, co by warte było.” Owa przyśpiewka może się nadać y dla niewiasty, y dla wdowy, y dla panny, bowiem iedna y druga nic nie może zdziałać dobrego bez towarzystwa mężczyzny; y nadzieia dostania iey nie tak iest luba przy łatwey zdobyczy, ieno przy kącyczku pracy a trudu, wzdragania a surowości. Wždy niewiasta a wdowa nie tyle ich daią, ile panna, iako iż powiedaią, że łacniey a sposobniey iest zwyciężyć a powalić osobę, która iuż bywała zwyciężona, powalona, a tarmoszona, niżli taką, która nie była w tym nigdy, y że nie tyle pracy a trudu się kosztuje idąc drogą dobrze iuż wyrąbaną a ubitą, ile taką, która nigdy ieszcze nie była wytoczona ani uieżdżona: owo z temi dwoma porównaniami zdaię się na podróży a woyowników. Tako iest z dziwczętami: a zwłaszcza niektóre bywaią takie chimeryczki, iż nigdy nie chciały poiać męża, ieno żyć zawždy w swojej dziewczyńskiej kondycyey, a zaś, kiedy ie pytano dlaczego, powiedaią: „Dlatego, iż taka

moja dobra ochota.” Tak Cybela, Iunona, Wenera, Tetyda, Ceres y inne boginie niebios, wszystkie wzgardziły onem mianem dziewicy, za wyjątkiem Pallady, która zrodziła się z mózgowicy Iowisza, ukazując przez to, iż dziewictwo jest ieno uroienie powzięte w mózgowicy. Toż pytajcie naszych dziwcząt, które się nie wydaiā abo iezeli się wydaiā, to naypóźniej iako mogą y będąc sielnie przestarzałe. czemu się nie wydaiā. „Bowiem – powiedaiā – nie chcę, y taka moja jest dobra ochota y moje mniemanie.”

Widzieliśmy takie niektóre na dworzech naszych królów za czasu króla Franciszka. Pani regentka miała córkę urodziwą y zącą, mianem Pupinkurczanka, która całe się nie wydała y zmarła dziewicą w wieku sześćdziesięci lat, tak iako ją matka urodziła, bowiem była barzo cnotliwa. Brelaniana zmarła panną a dziewicą w wieku ośmdziesięci lat: była ochmistrzynią pani Angulemskiej za iey panieństwa.

Znałem iedną pannę z barzo zącego a wysokiego domu, w wieku siedmdziesięci lat, która nigdy nie chciała poiać męża; wszelako dlatego nie wyrzekała się uciech miłosnych; owo ci, którzy chcieli ją wymówić, czemu nie brała męża, powiedali, iż nie jest zdatna ani na żenę, ani na męża, ile że nie ma całe przyrodzenia, ieno małą dziurkę, przez którą oddaie urynę. Bóg ją wie! wierę, nalazła dosyć dużą, aby sobie folgować na boki. Co za dobra wymówka!

Panna Szaransoniana z Sabaudyey zmarła niedawno w Turze iako panna y pogrzebiono ją w iey wianku y białey szacie dziewiczey barzo uroczyście, z wielgą pompą, uroczystością y assistencyą, w wieku czterdziestu pięci lat nawyżej; a nie trzeba mniemać, iż to było dla braku staraiących, bo wiem, iż była to iedna z naypiękniejszych a nayzacniejszych panien na dworze, widziałem ją, iak odmawiała barzo dobre y wielgie partyie.

Moja siostra Burdeilanka, która jest na dworze panną nadworną przy królowey, takoz odrzuciła barzo dobre partyie y nigdy nie chciała się wydać ani nie będzie; tak jest zrezolwowana y zawzięta, aby żyć y umrzeć iako panna, y barzo wiekowa, y dotąd nic nie popuściła z tego mniemania, a jest dość szedziwa.

Panna Cercianka, toż panna przy królowey, y panna Surdzianka, barzo uczona dworka; toż nazywano ją Minerwą; y tyle inych.

Widziałem infantkę portugalską, córkę nieboszczki królowey Leonory, w tem samym postanowieniu; iakoz zmarła panną a dziewicą w wieku sześćdziesięci lat abo więcej. Nie było to dla niedostatku wielgości, bowiem była wielga we wszystkim, nie z braku majątków, bo miała ich siła, a zwłaszcza we Francyey, gdzie pan generał Gurk dobrze prowadził iey sprawy; ani dla braku darów przyrody, bowiem widziałem ją w Lizbonie w wieku czterdziestu y pięci lat iako barzo urodziwą y lubą panienkę, wdzięcznego kształtu y dobrej postawy, słodką, lubą a zasługuiącą rzetelnie męża równego iey we wszystkim; barzo też była łaskawa, a zwłaszcza dla nas, Francuzów. Mogę o tem mówić, bowiem miałem tę chlubę rozmawiać z nią często a poufale. Nieboszczyk pan wielgi pryor Lotaryngski, kiedy wiódł swoje galery ze wschodu na zachód, aby się udać do Szkocyey, za czasu młodego króla Franciszka, przeieżdżając a bawiąc w Lizbonie kilka dni nawidzał ją a oglądał codziennie. Przyięła go barzo uczciwie y podobała sobie w iego kompaniey, y obdarzyła go mnogością pięknych podarków. Miedzy inemi pozwoliła mu łańcuch dla powieszenia krzyża, cały z dyamentów a rubinów y wielgich pereł, pięknie y bogato wyrobiony; mógł być wart pięć do sześci tysięcy talerów y mógł się nim owinać trzy razy. Mnimam, iż mógł być wart tyle, bowiem zastawiał go zawždy za trzy tysiące talerów, iako uczynił raz w Londonie, kiedy wracaliśmy ze Szkocyey: ale hnet, wróciwszy do Francyey, posłał go wykupić z zastawu, bowiem miłował go dla miłości oney paniey, w której był sielnie rozgorzały a pogrąžen. Y mnimam, iż ona nie mniey go nawidziła y że byłaby rada poświęcić dlań swój wianek dziewiczy; rozumie się przez małżeństwo, bowiem była to barzo stateczna a cnotliwa xiężniczka. Owo powiem więcej ieszcze, iż gdyby nie ostatnie zamiszki, iakie zaczęły się we Francyey, dokąd iego panowie bracia przyciągnęli go y trzymali, sam miał ochotę nawrócić swoje galery i wrócić tą samą drogą, y uźrzeć oną xiężniczkę, y uradzić z nią o zaślubinach; y mnimam, iż nie byłby odpalony, bowiem był

równie z dobrego domu co ona y z rodu wielgich królów iako ona, a zwłaszcza iednem z n-barziewy urodziwych, lubych, godnych a ludzkich xiążąt całego krześcianaństwa. Panowie iego bracia, głównie dway starsi, byli wyroczną we wszystkim y sterowali łodzią; owo widziałem iednego dnia, iako mówił z nimi opowiedaiąc im swoią podróż y rozkosze, iakich tam zaznał, y fawory: za czym barzo życzyli, aby ponowił ieszcze tę podróż y wrócił tam ieszcze, y radzili mu imać się tego, bowiem papa dałby był hnet dispensę od krzyża; y gdyby nie te przekłete zamiszki, byłby tam poiachał y wyszedł z tego (wedle mego osądu) ze czcią a ukontentowaniem. Owa xiężniczka miłowała go barzo y mówiła mi o nim barzo uczciwie, y żałowała go mocno, wypytuiąc mnie o iego śmierć, y iak osoba pogrążona, iako iest łatwo człękowi w takich rzeczach co nieco bystrzeyszemu rozeznąć.

Słyszałem iedną ieszcze racyią od osoby barzo szczwaney, nie powiem: panny czy niewiasty, y która, możebna, sama tego doświadczyła: dlaczego niektóre dziwczęta takie są opie-szałe do małženstwa. Powiedaią, iż to iest *propter mollitiam*. Y to słowo *mollities* wykłada się, iż są tak miętkie, to iest tak rozmiłowane same w sobie y tak lubiące się pieścić a podobać w sobie samych abo też z inemi swemi towarzyszkami modą lesbianańską, y taką w tem nayduią lubość, iż mnimaią a wierzą mocno, iż z mężczyznami nie zdołałyby nigdy zażyć tyle rozkoszy; y dlatego poprzestaią na swoich uciechach y smakowitych rozkoszach, nie dbaiąc na mężczyzn ani obcowanie z nimi, ani na małženstwo.

One panny, dziwki a prawice, były niegdy w Rzymie barzo onorowane a wyosobnione, tak iż nawet sądy nie miały prawa skazywać ich na śmierć. Tak czytamy, iż za czasu triumwiratu był miedzy proskrybowanymi ieden senator, który został skazany na śmierć, y nie on sam, ale cały ród z niego się wiedący; owo gdy na szafocie poiawiła się iego córka, barzo urodna a wdzięczna, wszelako wieku nieźrzałego y ieszcze naleziona prawicą, musiał tedy kat sam ią napocząc a wyzuć z dziewictwa na szafocie y dopiero tak zmazana poszła pod nóż. Cysarz Tyberiusz lubował się w tym, aby tak dawać rozdziewiczać piękne panny a dziewice publicznie, a potem ie tracić; wierę, barzo szpatne okrucieństwo.

Toż samo westalki były barzo czczone a poważane, tyle dla swego dziewictwa, co dla ślubu: bowiem ieśliby namniey we świecie zgrzyszyły na swem cieie, karano ie sto razy okrutniey, niż kiedy nie dość dobrze strzegły świętego ognia; bowiem grzebano ie żywcem ze strasznym lamantem. Czytamy o Albinusie Rzymianinie, iż, spotkawszy za Rzymem iakieś westalki idące gdziesi piechotą, kazał żenie swoiey wysiąść z dziećmi z poiazdu, iżby one wsiadły a tak przebyły swoią drogę. Miały równie taką powagę, iż barzo często wzywano ie do pośredniczenia y czynienia zgody pomiedzy ludem rzymskim a rycerstwem, ieśli niekiedy przyszli do zwady ze sobą. Cysarz Theodozyusz wypędził ie z Rzymu za poradą krześciana; za czym Rzymianie wyprawili do cysarza nieiakiego Simacha z prośbą, aby ie przywrócił, wraz z ich dobrami, pensyiami, dobytkami, które miały barzo znaczne; iakoż codziennie dawały tak wielgą mnogość iałmużny, iż nigdy nie dały żadnemu Rzymianinowi ani cudzoziemcowi, przybyszowi abo przeiezdnemu dopraszać się iałmużny, tak barzo ich zbożne miłosierdzie opiekowało się ubogiem; wszelako Theodozyusz nigdy nie zgodził się ich przywołać. Nazywały się „westalki” od cnego słowa *vesta*, co znaczy ogień, który nigdy nie rzuca nasienia ani go nie przyjmuie: toż samo dziewica. Trwały tak przez lat trzydzieści w dziewictwie, po którym czasie mogły poiać męża; ba niewielu wychodzącym stamtąd trefiło się to szczęście, ni mniey ni więcey iako naszym mniszkom, które zrzuciły welon y poniechały swoich szatek. Były barzo uroczyście a wspaniale odziane (co poeta Prudencyusz wdzięcznie opisuie), tak iak mogą być dzisiay kanoniczki monckie y heynockie y one z Remontu w Lotaryngiey, które późniey bierą męża. Iakoż ów poeta Prudencyusz przygania im sielnie, iż ieździły po mieście w poiazdach barzo wspaniałych y tak cudnie przybrane, że chadzały do amphiteatru patrzeć na walki gladiatorów y zapaśników walczących do upadłego miedzy sobą, y takoz bestyi dzikich, iakoby nayduiąc wielgą rozkosz w patrzeniu takim na ludzi zagładzaiących się wzaiem y przelewaiących krew; dlatego też błaga cysarza, aby zniósł one krwawe

zapasy y tak żałośne widowiska. One westalki, wierę, nie powinny były patrzeć na takie igry; wždy mogły one powiedzieć równie: „W niedostatku inych gier uciesznych, które ine białe głowy oglądaią a praktikuią, możemy się zadawalniać temi oto.”

Co do kondycyi rozmaitych wdów, to bywaią liczne takie, które też same smaki lubią iako te dziwczęta (iako znałem niektóre takie), y ine, które wołą radniey pasować się ze samcem po kryjomu, y wedle swoiey woley a ochoty, niżli będąc im podległe przez małżeństwo; dlatego też, gdy się widzi niektóre strzegące długo swojego wdowstwa, nie trzeba zaraz tyle ie wychwalać, iakoby kto mnimał, póki się nie przezna wszytkiego ich życia, a potem, wedle tego, co się odkryło, trzeba ie chwalić abo hańbić; bowiem biała głowa, kiedy to weźmie się na rozum, iako powiedaią, iest straszliwie przebiegła y zawiedzie mężczyznę sprzedać go na targ, a ten ani się postrzeże; owo, będąc tak przebiegłą, umie tak dobrze oczarować y urzec oczy y myśli męskie, iż nigdy nie zdołaią dobrze weźrzeć w ich życie: bowiem nieiedną weźmie się za niewiastę stateczną a zakamieniałą w cnoie, a to będzie szczyra k...a y będzie prowadzić swą grę tak bystro a tak kryjomu, iż nikt nic nie uzna.

Znałem iedną wielgą damę, która pozostała wdową więcey czterdziestu lat, zażywaiąc największego szacunku godney niewiasty w okolicy y na dworze, wždy *sotto covertò* była z niey sielna k...a y prowadziła zmyślnie to rzemieśło przez przeciąg pięćdziesięci y pięci lat, y będąc panną, y zamężną, y wdową, a tak obrotnie a chytrze, iż się na tym nie postrzeżono nawet w wieku siedmdziesięci lat, kiedy zmarła. Do końca zygrywała się swoim kuprem nikiey młódka. Będąc młodą wdową, iednego razu rozgorzała do pewnego młodego szlachcica, y nie mogąc go dopaść, w dzień Młodzianków przysłała do iego alkierza dać mu różgi; ba ów szlachcic wsunął iey łącno co insze niżli różgi. Dokazała ieszcze nieiedno insze.

Znałem iną panią wdowę, która przechowała swoje wdowstwo pięćdziesiąt lat y zawdy folgując swemu ciałku wdzięcznie z barzo roztroprnym statkiem, y z rozmaitemi, y nieieden raz. Kiedy iey przyszło zmierać, był ieden, z którym się miłowała dwanaście lat y miała zeń syna po kryjomu; wey niewiele dbała na niego, tak iż się go wyparła. Nie schodziż to na moje rzeczenie, iż nie trzeba tak wychwalać niektórych wdów, póki się nie zna ich żywota y ich końca? Owo nigdy bych temu wszytkiemu nie dał rady. Kończmyż więc.

Wiem, iż wielu może mi przyganić, iżech ominał siła trefnych słów a opowiastek, które by snadnie upiększyły ieszcze a uszlachetniły tę materyą. Wierzę temu; wždy odtąd aż do krańca świata nie użrzałbych końca tego: ba kto zechce podiać trud a lepiej zrobić, wielce się u wszytkich zasłuży.

Owo, moje panie, kończę; daruycie mi, jeślich rzeki co, co wam iest z obrazą. Nie mam tego z natury ani z obyczaiu, abych was miał obrażać a nie spodobać się wam. Ieśli mówię o niektórych, nie mówię o wszytkich; ba o tych niektórych mówię ieno osłaniaiąc imiona y nie rozgłasziąc ich. Ukrywam ie tak dobrze, iż nie można ich przeznać; y zgorszenie może paść na nie ieno z domysłów a podeźrzenia, a nie z pokazania iakoby palicem.

Mnimam y boię się, iż tu powtórzyłem wiele słów a opowieści, które podałem przódzi w moich inszych rozprawach. W czym proszę tych, którzy okażą mi tę łaskę y przeczytaią ie wszytkie, aby zechcieli mi darować, bowiem nie podaię się za wielgiego piśmiennika ani bych miał tak dobre pomiarkowanie, by wszytko spamiętać. Toć tak znaczna osoba iak Plutarch powtarza często w swoich dziełach iedną rzecz po dwa razy. Owo tym, którzy zechcą drukować moje xięgi, będzie trzeba ieno dobrego korektora, aby wszytko uładził.

KONIEC